KALENDARZ KATOLICKI



Na rok 1896.

Petersburg.—Kazimierz Grendyszyński.

KALENDARZ
KATOLICKI

NA ROK

1896.

Wydawnictwa rok pierwszy.

PETERSBURG.
Nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego.
Jekateryńska, 2.
1896.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 22 Сентября 1895 г.

PETERSBURG.
Drukarnia N. Findeizena,
Mała Morska, № 9.

Wydawnictwa Księgarni K. Grendyszyńskiego

W PETERSBURGU.

Cervantes M. S. *Don Kichot z la Manczy* z 8 illustracjami Gustawa Dore'go rs. 1, kartou . . . . rs. 1 k. 20

Arcydzieło Cervantesa dawno już przez świat cały uznanem zostało, sława genjusza hiszpańskiego jaśnieje zawsze jednakowym blaskiem, a bohaterowie tego romansu: nieporównany rycerz smętnego oblicza i jowialny Sanczo Pansa nazawsze nieśmiertelnymi pozostaną. Ani bowiem szalonych idealistów, szlachetnych a niepraktycznych, ani ludzi z poziomemi wyłącznie i materjalnemi potrzebami nigdy nie zabraknie i obu tych gatunków najczystszemi pierwowzorami pozostaną: rycerz z la Manczy i jego giermek. Niema dwóch typów bardziej do siebie niepodobnych, a jednak nie losy, nie przypadek, nie kaprys jakiś sprzągł ludzi tych z sobą, lecz przyczyny zupełnie naturalne i w każdej epoce występujące jednakowo. Gdy zjawi się nowa jakaś idea, pierwszymi jej apostołami będą ludzie podobni do Don Kichota, wrażliwi, unoszący się a niepraktyczni, pierwszych zaś słuchaczów i wyznawców znajdą wśród tłumu, myślącego przedewszystkiem o zaspokojeniu własnych potrzeb materjalnych. Co więcej—tak samo jak w romansie Cervantesa—tłum ten skrzywi ideę swych przywódców, którzy zupełnie do czego innego dążą, ale zarazem dzięki tym donkichotom dostępuje upragnionego «gubernatorstwa wyspy»—swego ideału. Ztąd Don Kichot pomimo, iż od tylu setek lat zapomniano już zupełnie o błędnych rycerzach, pozostanie zawsze książką, mającą znaczenie aktualne. Zmieniają się tylko akcesorja, grunt zaś pozostaje ten sam zawsze. Wydanie niniejsze nie jest ścisłem tłomaczeniem oryginału, ten bowiem posiada pewne strony, które nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom estetycznym, jako to mnogość luźno wiążących się z osnową epizodów i niektóre miejsca zbyt obrażające delikatność smaku. Tłomacz, usunąwszy te miejsca starał się zachować w swym przekładzie osoby, które czynią z oryginału arcydzieło literatury wszechświatowej. Objętość książki tym sposobem się zmniejszyła, a jednak, o ile sądzić wolno, nie została naruszona ani czystość, ani wyrazistość obu typów głównych. Illustracje Dore'go dokładnie wycięte w formacie zmniejszonem, stanowią prawdziwą ozdobą wydania niniejszego.

Chmielowski Piotr. *Współcześni poeci polscy*, str. 494 . . . . rs. 2 —

Chcąc sobie o poetach współczesnych wyrobić dokładne pojęcie, umieć każdego ocenić słusznie i sprawiedliwie, trzeba zużyć dużo pracy. Mało bowiem posiadamy zbiorów poezji współczesnej, a natomiast ogromny stosunkowo materjał rozproszył się po czasopismach i utonął niejako w powodzi najrozmaitszych artykułów bieżących. Zmudną pracę zebrania tych rozproszonych listków podjął znakomity nasz krytyk i na podstawie tej skrzętnie zebranej mozajki podał nam interesujące charakterystyki: Sowińskiego, Faleńskiego, Aspisa, Asnyka, Konopnickiej, Gomulickiego, Jankowskiego, Grudzińskiego, Zagórskiego, Biernackiego, Autora «Strof», Wysockiego, Glińskiego, M—skiego, oraz kilku najmłodszych poetów. Dzieło p. Chmielowskiego stanowi, cenny przyczynek do historji współczesnej literatury polskiej.

Darowski Adam. *Szkice historyczne.* Serja druga. (Elekcja Władysława IV na cara. Dyplomatyczne spory o samozwańców. Prawa Władysława IV do korony carskiej. 30 lat traktatów pokojowych). 8⁰, str. 552 . . . . rs. 2 k. 40

Tom ten jest jeszcze ciekawszym od pierwszego, rozbiera bowiem w pierwszej połowie kwestję dotychczas jeszcze bardzo ciemną a mianowicie historję wyboru Władysława IV na cara, oraz stosunek Polski do Rossji po obiorze Michała Teodorowicza. Autor sięgnął do licznych i bogatych źródeł ruskich, fakty przez nie podane przesiał przez sito racjonalnej krytyki, wyłuskał ze wszystkich naleciałości i podaje czytelnikowi czyste ziarna prawdy bezstronnej. Na tle faktów oddzielnych jak: ugody i walki orężne, poselstwa dumy do Zygmunta i odwrotnie, przysięgi składane Władysławowi przez wszystkich bojarów, nie wyłączając nawet samego Michała, późniejsze spory i straszna nakoniec wojna religijna, która jak pożar objęła kraj cały, w opowiadaniu p. Darowskiego, w mglistych ale wyraźnych zarysach powstaje przed oczyma czytelnika rosnący wciąż, a i wówczas już potężny cień, który z czasem miał pochłonąć nawę polityczną państwa polskiego, a gdzieś daleko na południo-wschodzie zbiera się burza pod postacią nawałnicy tureckiej. Wszystko to obrazy malowane przez p. Darowskiego oblekа w jakąś grozę, która wzrasta jeszcze podczas czytania drugiej części poświęconej pokojowi andruszowskiemu. Tragedja, która pomimo pozornej potęgi można było przeczuć w początku w. XVII, w końcu tegoż stulecia staje się już oczywistą i nieuniknioną. Autor z talentem umie całą tę katastrofę przedstawić w sposób artystyczny, i dla tego dzieło jego jest nietylko pouczającem, ale też bardzo zajmującem i zupełnie przystępnem dla najszerszego koła czytelników.

Gomulicki Wiktor. *Nowe pieśni*, str. 314 . . . . r. 1 k. 50.
W krótkiej notatce niepodobna wyszczególniać wszystkich zalet tego nowego zbioru pieśni utalentowanego i popularnego poety. Jak w poprzednich tak i w obecnych pieśniach najwięcej zwraca uwagę forma, nad którą Gomulicki panuje znakomicie; pod względem artystycznym są to cacka prawdziwe.

Kaczkowski Zygmunt. *Kobieta w Polsce.* Studjum historyczno-obyczajowe Tomów 2. 8°, str. XLII, 448 i XV, 424 . . . . rs. 3 —
Na barwnem tle charakterystyki oddzielnych epok ogólnego rozwoju cywilizacyjnego i stopniowego przekształcania się społecznego Polski w dziele Kaczkowskiego występuje scena obrazów, malujących nam kobietę polską we wszystkich głównych momentach dziejowych, od czasów pogańskich aż do początku wieku bieżącego. Postać to raz wciela się w osoby znane nam z historji, jak: królowe, księżne, bohaterki lub święte, to znowu występuje jako typ ogólny wskrzeszony mocą talentu historyka i zarazem artysty, który umie z drobnych kamyczków różnokolorowych, z mozołem ogromnym zebranych z pism dawno zapomnianych autorów, złożyć żywe mozajkowe portrety. Przesuwa się tu przed naszemi oczyma cała galerja uderzająca rozmaitością rysów, cała gama odcieni charakterystycznych od najwznioślejszych poświęceń, zdumiewającej woli, żelaznej wytrwałości i energji przy łagodności gołębiej i zadawalaniu się najskromniejszym, najbardziej ukrytym przed oczami ludzkiemi polem pracy, do ostatecznego prawie rozpasania moralnego i upadku. Jak plastycznie autor obrazy te przedstawił, zbytecznie mówić, gdyż Kaczkowski zbyt dobrze jest znany jako autor powieści historycznych, których bohaterowie jak żywi stają przed wzrokiem naszej wyobraźni.
Przedmowę do tomu drugiego napisał znany krytyk literatury d-r Piotr Chmielowski

Kosiakiewicz Wincenty, *Bawełna.* Powieść 8°, str. 307 . . . . rs. 1 —
Nieraz sobie sami zarzucamy brak zdolności praktycznych, wytrwałości w pracy wymagającej ciągłych wysiłków i lekceważenie fachu rękodzielniczo-przemysłowego. Fakty te, jako wynik długiego szeregu okoliczności historycznych muszą się zmieniać pod wpływem nowych czynników, nowych pierwiastków cywilizacyjnych i społecznych. Nowe typy przemysłowca, kupca, fabrykanta, rzemieślnika na wielką skalę, przedsiębiorcy-polaka, zaczynają występować w naszej literaturze powieściowej, zaws jeszcze w towarzystwie niemców i żydów, ale zarazem w coraz większej liczbie. Tych ludzi nowych, raczej odnowionych, przekształconych z dawnych ziemian-szlachty na mieszczuchów-przemysłowcó świeżych przedstawicieli tej rasy, tak zawsze żywotnej i ruchliwej, która dawniej na «dzikich polac ziemię uprawiała i pługiem w jednej a strzelbą w drugiej ręce, a dziś coraz gromadniej zajmuje stanowisk dawniej pogardzane, maluje w swej powieści Kosiakiewicz. Są to tacy sami pionierzy postępu, jakie byli pierwsi europejczycy w Ameryce północnej i ztąd cała powieść nosi na sobie jakiś odcień amerykańsl Łódź przypomina Chicago, a Rumiński i Kański yankesów, natomiast zaś takie typy jak oboje Jasińs niestety dziś jeszcze u nas często dający się spotkać, są wizerunkami ludzi wykolejonych, którzy z now położeniem się pogodzić, ani doń przystosować się nie potrafią. Powieść czyta się z zajęciem od poczat do końca, głównie ze względu na losy, walki z życiem, jaką podjął bohater główny Juljan Rumińsk a interes czytelnika wzrasta jeszcze bardziej przez wprowadzenie do powieści pierwiastku romantyczneg który dał sposobność autorowi do stworzenia dwóch pięknych typów kobiecych, ale w akcji powieściow gra podrzędną rolę.

Koszyc Włodzimierz. *W szynelu.* Obrazek powieściowy. Str. 132 . . . kop. 8
Autor wprowadza czytelnika w sferę wojskową. Dotychczas mieliśmy w belletrystyce rozrzuco tu i owdzie oddzielne typy wojskowych, lecz wszystkie one, za małemi wyjątkami, są nienatural W obrazku zaś Koszyca mamy przed sobą żołnierza takim, jakim on jest rzeczywiście; autor, obznajmio doskonale z panującemi w tych sferach stosunkami, odzwierciedlił życie kompanii żołnierskiej, stawiaj ją w różnych sytuacjach i jaskrawo charakteryzując. Występuje tu żołnierz, nie jako bohater idealizowan lecz żołnierz wieśniak, z całą swoją naturą. Obok wielu sylwetek żołnierskich występują jaskrawo dw postacie: szeregowiec Boguś i kapral Kordula. Starszyzna wojskowa i żyd Henfeld nakreśleni równ z wielką prawdą, choć kilkoma zaledwie rzutami.

Kraszewski Kajetan, *Poturczeńcy.* (1683—1684). Opowiadanie 8-o str. 139. kop. 8
Epoka Jana Sobieskiego, kiedy Polska po raz ostatni występuje jako potężne mocarstwo na are Polski Europejskiej, zawsze pozostanie bardzo interesującą. Nic więc dziwnego, że nie brak nam opowiada tyczących się tych czasów, że opowiadania takie ciągle jeszcze się mnożą i natychmiast rozchwytywan bywają przez czytającą publiczność. Do rzędu nadzwyczajnie ciekawych szkiców historyczno-powieściowycl traktujących obrazowo epokę rzeczoną, należą «Poturczeńcy». Autor, chlubnie już oddawna znany, jak utalentowany portrecista czasów ubiegłych, potęgą swego artyzmu odtworzył nam szereg typów owoczesnycl powołał je do życia, pokazał nam je wśród otoczenia domowego, to znów na koniu w pochodzie lu podczas uczty i zabawy, albo nareszcie uroczystości świętej i poważnej. Przed oczyma czytelnika przesuwaj się tam obrazy pól, lasów i dworów polskich, miast, winnic, gór zagranicznych austryjackich i węgierski bitew i obozów tureckich obok postaci rycerzów, białych głów i «poturczeńców». Obrazy zaś te łączą s razem w jedną powieść, czy może raczej tragedję, jaka zdarza się często tam, gdzie człowiek jes c niezupełnie potrafi zapanować nad swemi namiętnościami, gdzie nieznane są żadne z sercem układ Język w pewnej części dzieła staropolski, w drugiej współczesny, ale wolny od wszelkich naleciało zbytecznych, czysty i jędrny, stanowi prawdziwą ozdobę tego opowiadania.

Lenartowicz Teofil. *Wybór Poezyj.* Str. 354, k. 75 w ozdobnej oprawie. r. 1 k. 5
Wybór najpiękniejszych najserdeczniejszych a zawsze tak szczerze rodzimych pieśni mazowieckiego śpiewaka jest zamknięty w miniaturowem, ozdobnem wydaniu, do którego dodano artystycznie wykonany portret Lenartowicza. Niedawno zmarły poeta, autor »Kaliny«, «Wiochny» i tylu innych pieśni ogólnie znanych i cenionych umiał w utwory swoje zaklęć ducha ludu; jest w nich nie fałszywy sentymentalizm

ale prawdziwe dźwięki serdeczne, wielkość uczucia obok tęgości charakteru; czuć w nich zapach zbóż i lasów, słychać szczebiot wróbla i śpiew skowronka. Kto zna wieś dobrze ten całą jej poezję, cały jej czar znajdzie w małym a bogatym treścią tomiku; w chwilach smutku i zniechęcenia tu można się skąpać w atmosferze jasnej, przesiąkniętej pogodnym optymizmem. W epoce, gdy panuje chorobliwa pobudliwość nerwów, poezja taka jak Lenartowicza jest dla człowieka oazą, której zieleni nie zwarzył żaden tuman, a źródła ożywczego nie zasypał piasek pustyni.

Morawski Kazimierz. *Cesarz Tyberjusz.* . . . . kop. 30

Jedną z najciekawszych zagadek, jaką dzieje starożytnego Rzymu potomności do rozwiązania pozostawiły, jest postać cesarza Tyberjusza. W upokorzeniu na wspaniałym Augusta dworze wychowany, jedynie dzięki kapryśnym losu zrządzeniom, w podeszłym już wieku cesarzową otrzymał władzę. Od ludzi stronił—jedynym zaś człowiekiem, któremu zaufał i do boku swego dopuścił, był, jak się później okazało, morderca jego syna. Nie brakło więc powodów do rozgoryczenia człowiekowi, którego już współcześni nazywali najsmutniejszym zpośród smutnych tej ziemi. Umarł znienawidzony powszechnie, a potomność wydała nań wyrok potępienia. Nadeszły jednak czasy, w których zapanowało powszechne dążenie przywracania czci ludziom bez winy potępionym. Jedną z prób tego rodzaju jest studjum historyczne p. Morawskiego. Prawdziwem współczuciem dla Tyberjusza przejęty, stara się on odtworzyć wnętrze jego duszy. Wykład p. Morawskiego, odznaczający się pięknym językiem, sięga miejscami do wyżyn prawdziwej poezji.

Orzeszkowa E. *Australczyk*, powieść współczesna, str. 384 . . . r. 1 k. 20

Co raz częściej w literaturze naszej powieściowej potrąca się kwestja emigracji, a szczególniej emigracji ludzi inteligentnych, opuszczających kraj swój rodzinny dobrowolnie, celem znalezienia gdzieindziej lepszych warunków bytu. Emigranci tacy, znalazłszy się w obcem dla siebie otoczeniu, często nieświadomie dla siebie, powoli i stopniowo zrywają nici, wiążące ich z ich gniazdem rodzinnym: stają się australczykami. Takiego to właśnie australczyka maluje powieść p. Orzeszkowej, napisana ze zwykłym tej autorki naszej talentem.

Orzeszkowa Eliza. *Dwa bieguny.* Powieść str. 391. Wydanie drugie. r. 1 k. 50

Nowa powieść znakomitej autorki nie obfita w wypadki i postacie; możnaby ją nawet nazwać [sz]eregiem psychologicznych momentów w stosunku dwojga istot całkiem różnych od siebie. On, [w]ychowaniec wyrafinowanej cywilizacji, blizki krewny Płoszowskiego z «Bez dogmatu», natura o tyle [n]erwowa, ile artystyczna, nie bez odcienia egoizmu, zdolna do najszlachetniejszych porywów, ale [sc]eptycyzmem pchana do apatyi, a sybarytyzmem do życia wykwintnego i do nieustannego używania życiowych [p]owabów; ona, «dzika», mieszkanka zapadłej prowincji, samowładnie rządząca wielką wiejską fortuną, [p]oświęcona całkowicie społecznym obowiązkom. Te «dwa na słońcach swych przeciwne bogi» spotykają [si]ę, odgadują siebie, oglądają jak ciekawe okazy, wreszcie przychodzi miłość. Pokochali się wzajemnie, [z]ozumieli się nawet, ale nie mogli zharmonizować swych pragnień i dążeń: on ją chciał unieść w światy [o]derwanych od życia praktycznego ideałów, ona ukazywała mu na ziemi zadania, które spełnić uważała [za] swój obowiązek. Rozchodzą się—aby pozostać nadal i *usque ad finem* na dwóch przeciwległych biegunach. [Z] krasą tego prześlicznego studjum jest mistrzowsko wycieniowana postać Zdzisława. Stać będzie powieść [t]ę pysznym typem. Stać będzie nadto kilkunastu kartami pięknemi, jak mało która w beletrystyce [na]szej, np. zestawieniem człowieka z przyrodą, również mnóstwem rysów i uwag, wprost zadziwiających [sub]tfnością lub głębokością. «Dwa bieguny» typowa to powieść Orzeszkowej, a w dodatku jedna z najlepszych powieści.

Ostoja. *Wychowanka*, powieść współczesna. Str. 218 . . . . . . rs. 1 —

Największą, a rzadko trafiającą się wśród współczesnych autorów naszych, zaletą Ostoi jest wyrazisty [ry]sunek charakterów oraz jasne przedstawienie sowitych i subtelnych procesów psychicznych. Bohaterką [te]j powieści naszej autorki jest kobieta silna duchowo, która, obrawszy sobie szlachetny cel życia, dąży [d]o jego urzeczywistnienia bez względu na wszelkie przeszkody i zawody. Spokój i wytrwałość w tej [w]alce dają bohaterce zwycięztwo podwójne, bo i swoją ideę obrania i buduje zarazem podwalinę swego [os]obistego szczęścia.

Piątkowski Henryk. *Polskie malarstwo współczesne.* 8-o str. 300 . . r. 1 k. 50

Kto się dzisiaj nie interesuje malarstwem? Chyba człowiek, którego po za sprawami osobistemi, [ni]c więcej na świecie nie obchodzi. Malarstwo jest obecnie największą naszą chlubą, głośnym w całym [ś]wiecie objawem naszej pracy intellektualnej. Teraz znowu w dziedzinie tej sztuki powstały nowe prądy, [o]gół słyszy o jakichś walkach i secesjach i niezupełnie umie sobie z tego zdać sprawę. Potrzeba było [ta]kiego studjum, któreby choć w krótkich zarysach przedstawiło stan obecny malarstwa u nas, gdzieby [za]brano jeśli nie portrety duchowe to przynajmniej sylwetki wszystkich wybitnych przedstawicieli palety, [g]dzieby wytłómaczono popularnie jakie to są te nowe prądy i zkąd się u nas wzięły. Wszystkim tym [w]ymaganiom odpowiada książka p. H. Piątkowskiego, której, oddzielne części zlewają się w jeden obraz [o]gólny. Znajdujemy tam charakterystykę kierunków i artystów, a wszystko wyłożono jasno, krótko, [d]obitnie; autor niby w szkicu węglem zaznaczył najważniejsze rysy i kontury oddzielnych osobistości a [o]bok tego zakreślił również ogólny bieg rozwoju malarstwa polskiego ostatniej doby, dążącego powoli [le]cz wytrwale do wytworzenia cech oryginalnych przez wyzwolenie się z podobnych wpływów [i] pozostawienie szerokich granic swobodzie rozwoju indywidualnego. Szereg ten zajmujących [m]onografij połączonych w jedną książkę zdobią liczne portrety miniaturowe malarzów i rysowników [w]spółczesnych polskich.

Prus Bolesław. *Omyłka*. opowiadanie . . . . kop. 75

Głównym bohaterem tego opowiadania jest jeden z emigrantów z r. 1831, którego towarzysze na podstawach nieuzasadnionych uznali za szpiega. Powróciwszy z emigracji, osiadł napiętnowany tą hańbą w małem miasteczku w Królestwie i doczekał roku 1863. Tu ocalił od śmierci jednego z powstańców, i bezpośrednio potem został powieszony przez wprowadzonych w błąd kolegów ocalonego. Na tle te[j] dramatycznej historji przesuwają się przed oczyma czytelnika wyborne scenki życia małomiasteczkowego,

Straszewicz Ludwik. Fantazje. (W ogrodzie oliwnym. Nocna gawęda. Na pustyni. Fragment. Za sprawą miłości. G. † M. † B. Półpoście. Nieprzejednani). 8°, str. 123 . . . . kop. 80

Dziwna świeżość wieje z tych fantazyj: świeżość pomysłów. W tysiącznym tłumie kwiatów i zielska nowelistycznego mógłbyś je poznać po oryginalnym kształcie i odrębnym zapachu. A nietylko pomysłem odznaczają się one i formą. Mamy np. w zbiorku dwie legendy, przenoszące nas w czasy, kiedy to pastuszkowie biegli do szopki betleemskiej i kiedy to Piotr święty chodził po świecie ze świętym Janem apostołem; obie te poetyczne legendy, zbliżone formą do opowiadań ludowych, są fantazją na tle powstania zwyczajów obnoszenia szopki i tłuczenia garnków w środopoście. Pewne pokrewieństwo z niemi ma «Bajka«, przerobiona z francuzkiej powieści Fevala; jestto piękny hymn poetyczny, wyśpiewany na cześć *rodziny*. W «Gawędzie nocnej» domek z facjatką z domkiem pod filarkami (na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie), jak dwaj staruszkowie wspominają z boleścią o dawno minionych czasach, mówią o ludziach, którzy w nich zamieszkiwali, o ich troskach i marzeniach, radościach i smutkach; wspomnienia te dla obu staruszków są relikwją, a czasem nie dla nich tylko samych. Z mojżeszowych dziejów powstło obrazek «Na pustyni»; jest to fragment z walki odnawiającej się nieustannie w ciągu wieków. «Kuszenie Chrystusa» Ary-Scheffera wywołało «tkankę dumań» p. t. «Nieprzejednani»; zemsta piekielna upośledzonych stacza tu bój z Chrystusową ideą miłości. Dwa inne jeszcze fragmenty uzupełniają zbiór «Fantazyj». Przyzwyczajeni do mdłych i bezmyślnych tematów, o które potrącają zwykle nasi beletryści, czytelnicy w zbiorku tym znajdą pokarm posilny. «Fantazje» zmuszają do zastanawiania się, poruszając zagadnienia społeczne, sięgając w głąb zasad etycznych.

Umiński Władysław. W nieznane światy. Powieść fantastyczna z 8 illustracjami Ksawerego Pillatiego. 8-o str. 239. Karton. 1 rs. w ozdobnej oprawie. r. 1 k. 50

Kwestja, czy na innych planetach prócz ziemi żyją istoty rozumne oddawna już zaciekawia nietylko wielu astronomów z zawodu ale i ogół inteligentny. Szczególnie Mars wszystkich intryguje siecią swoich linij prostych, które powszechnie za sztuczne kanały przyjmują. Jedna to z najlepiej zbadanych już planet: wiemy o tem że ma atmosferę, w której unoszą się chmury, wodę i lądy, śnieg i lody podbiegunowe zupełnie tak samo jak i na ziemi. Czemużby więc nie mogły tam istnieć również istoty podobne do ludzi? To przypuszczenie jednak jest tylko prawdopodobnem podczas gdy nauka dąży do ustalenia zupełnie pewnych faktów. Otóż sposoby, jakie mogłyby człowieka doprowadzić do przekonania się o istnieniu mieszkańców Marsa a nawet do wejścia z nimi w stosunki, zawiązania rozmowy, znajdujemy wyłożone w tej książce. Jako opowiadanie, przeznaczone dla młodzieży, dziełko to posiada wszelkie warunki, aby stać się popularnem: najciekawsze spostrzeżenia i hypotezy z zakresu astronomji i innych nauk przyrodniczych, zajmujące przygody podróżników w Ameryce, dowcipne wprowadzenie na scenę nowych zupełnie efektów, nareszcie zręczna intryga powieściowa, wszystko to łączy się w całość, która może zająć nietylko młodzież, ale każdego, kto nie ma sposobności zaglądać do pism i dzieł specjalnych, trudnych do zrozumienia dla ogółu, a interesuje się ostatniemi oraz spodziewanemi w niedalekiej może przyszłości zdobyczami w dziedzinie «Światów nieznanych».

Powieść zdobi ośm illustracji Ksawerego Pillatiego, o których wartości mówi samo nazwisko artysty.

Zacharjasiewicz Jan. Chleb. Powieść współczesna 8-o str. 367 . . r. 1 k. 50

Walka jaką na rozmaityc stanowiskach muszą toczyć polacy pod panowaniem pruskiem była już nieraz przedmiotem powieści. W nowym utworze Zacharjasiewicza w szeregu obrazów artystycznych walka ta zakreślona została bardzo szeroko. Wpływ demoralizujący i antynarodowy komisji kolonizacyjnej, brutalne a podstępne zarazem rządy kanclerza żelaznego, nowe prądy anarchistyczne już popularne wśród klas robotniczych, a nakoniec upajająca a niezdrowa atmosfera salonów berlińskich, wszystkie te pokusy podkupujące byt narodowy społeczeństwa polskiego w granicach monarchji niemieckiej i szerzące ogólną zgniliznę moralną zostały przez autora odsłonięte w całej swej grozie. Bohaterami powieści są trzej młodzi ludzie oraz również młoda kobieta, walczący o prawo bytu i możność egzystencji. Zarówno ich aspiracje jak i środki używane w walce tej, są bardzo różne: każdy z bohaterów do pewnego punktu robi ustępstwa ze swych uczuć i tylko jedna kobieta od początku do końca stoi na gruncie czysto swojskim. Powieść kończy się zwycięztwem reprezentowanej przez kobietę właśnie metody pracowania przedewszystkiem dla siebie, uznaniem nowych prądów jako siły z którą tam, gdzie się już objawiła, rachować się należy, i którą trzeba ująć we właściwe karby, a nareszcie upadkiem żelaznego męża, którego rządy przypomniały ludzkości epokę barbarzyństwa, nawet dzikości. Akcja toczy się nad brzegami Noteci a potem w Berlinie, wskutek czego powieść obfituje w różnorodne obrazy: od pól i dworu wiejskiego do niemieckiego biura urzędowego, salonów wielkoświatowych, kawiarni eleganckich i knajp robotniczych; takież same panuje bogactwo typów stanowiących otoczenie głównych bohaterów. Powieść czyta się z zajęciem nietylko ze względu na ciekawą intrygę ale i na wiele myśli nowych, poważnych, które zasługują na to, aby się głębiej nad niemi zastanowić.

Złote myśli Adama Mickiewicza, zebrała Szczęsna. Str. 154. brosz. . k. 80; karton. rs 1, w ozdobnej oprawie . . . . r. 1 k. 50

Ogromną popularnością na całym świecie cieszą się zbiory sentencyj i maksym, które uderzają umysł czytelnika czy to głębokością swoją, czy też dowcipną kombinacją pojęć. «Maksymy i myśli moralne» La Rochefoucauld'a przetłómaczone zostały na wszystkie języki europejskie, a mamy je także i w polskiej szacie. Widać i społeczeństwo nasze lubi tego rodzaju sprawę moralną, gdyż coraz częściej czasopisma nasze zaprowadzają w swych łamach odpowiednie rubryki, w których złote myśli rozmaitych autorów podają. Dotychczas jednak nie mieliśmy ogólnego zbioru sentencyj żadnego autora swojskiego, razem zgromadzonych. Kierowana tą myślą znana poetka wybrała z pism największego naszego wieszcza złote jego myśli, odznaczające się zawsze głęboką ideą i wielką szlachetnością tendencji. Książeczka ta wydana w eleganckiej szacie, w 40-letnią rocznicę śmierci Mickiewicza, zyska sobie niewątpliwie wielką popularność wśród myślącego ogółu naszego.

☛ Osoby sprowadzające książki powyższe wprost od wydawcy kosztów przesyłki nie ponoszą.

OD WYDAWCY.

Ten pierwszy rocznik nowego wydawnictwa, w kalendarzową jętego formę, jest tylko pierwszym zarysem naszej myśli i pierwszą róbą jej wykonania.

Trudności redakcyjne, brak doświadczenia lub niewiadomość ewnych szczegółów, są powodem, że nie może wydawnictwo to stanąć drazu na poziomie, na jakim postawić je pragniemy, lecz rozwijać ię musi stopniowo w szeregu lat następnych.

Ofiarując więc dzisiaj to, na co w pierwszym roku stać nas yło, chcemy tu wyłuszczyć w ogólnikowym szkicu główne punkty aszego programu na przyszłość.

Najpierw tedy, zgodnie z tytułem kalendarza „Katolickiego“, praniemy w wydawnictwie tem gromadzić i skupiać dane, dotyczące arówno hierarchji kościelnej rzymsko-katolickiej, jako też i ludności eligję tę wyznającej.

W wykonaniu tego założenia, podajemy już w niniejszym pierwzym roczniku wiadomości z dziedziny kościelnej, każdego katolika ›bchodzące, informacje dotyczące duchowieństwa, kościołów i szkół vyznaniowych, statystykę ludności katolickiej w całem państwie, ›partą na najświeższych źródłach z ostatniego roku, a poraz pierwszy ι nas w sposób szczegółowy przedstawioną, wreszcie artykuły liteackie sprawom kościoła i religji poświęcone. Jeżeli zupełność i dołądność danych informacyjnych i statystycznych z powodów, o któych wyżej nadmieniliśmy, pozostawia jeszcze wiele do życzenia, to estto właśnie dla nas na lata przyszłe pole pracy, w której mamy ıadzieję, iż szanowni czytelnicy nie poskąpią nam swego współudziału w formie rad, wskazówek i krytyki.

Z uwagi, iż wydawnictwo nasze ukazuje się w siedlisku wszystkich naczelnych organów i instytucyj państwowych, w miejscu opracowywania i ukazywania się wielu pierwszorzędnych źródeł i materjałów urzędowych, pragniemy w przyszłości źródła te i materjały zużytkowywać i wyczerpywać, w celu stworzenia działu informacyjno-statystycznego tak kompletnego i dokładnego, jak to z trudnością

osiągnąć by się dało w innych miejscowościach, zdala od stolicy państwa położonych. I tutaj łaskawa pomoc i krytyka czytelników będzie dla nas bardzo cenną pomocą.

Nakoniec, odnośnie do działu literackiego, pragniemy zerwać z dotychczasową tradycją kalendarzową, wedle której dział ten zapełniany bywa utworami małej wartości, nie znajdujących miejsca w piśmie perjodycznem lub książce, powiedzmy wprost odpadkami literatury.

Z uwagi że kalendarz, jako książka najtańsza, rozchodzi się w znacznej liczbie egzemplarzy i dociera tam, dokąd książka lub pismo z trudnością toruje sobie drogę lub wcale nie dochodzi, będziemy się starali w dziale literackim gromadzić utwory wyborowe pisarzy pierwszorzędnych. Pragnąc nadto, aby szersze koła czytelników miały możność zapoznawania się ze wszystkiemi wybitniejszemi pracami, jakie się w ciągu danego roku ukazały, co dla prenumeratorów jednego lub paru pism perjodycznych jest niemożliwe, będziemy śledzić pilnie cały ruch literacki polski i niezależnie od prac i utworów specjalnie dla naszego kalendarza przeznaczonych i tu po raz pierwszy się ukazujących, gromadzić i podawać w przedrukach lub w wyjątkach najcenniejsze perły natchnienia i myśli, jakiemi się w ciągu ubiegłego roku literatura nasza wzbogaciła.

Dając w pierwszym roczniku pierwszą wiązankę utworów artystycznych i prac literackich, mamy zamiar w latach następnych, uzupełnić dział ten przez sprawozdania krytyczne z polskiego ruchu społecznego, naukowego, literackiego i artystycznego.

Rzecz oczywista, iż możność wykonania i rozwinięcia nakreślonych założeń uwarunkowana jest poparciem ze strony ludzi pióra i czytelników.

Do ich dobrej woli się odwołujemy, i przy ich współudziale mamy nadzieję uczynić nasze wydawnictwo przedsięwzięciem potrzebnem i pożytecznem dla ogółu.

Kazimierz Grendyszyński.

SPIS RZECZY.



JEGO CESARSKA MOŚĆ

NAJJAŚNIEJSZY PAN MIKOŁAJ ALEKSANDROWICZ.



JEJ CESARSKA MOŚĆ

NAJJAŚNIEJSZA PANI ALEKSANDRA TEODORÓWNA.

ROK 1896.

LICZBA ZNAKOW KALENDARSKICH.

Podług Gregorjańsk. kalendarza.			Podług Juljańskiego kalendarza.
16.	Liczba złota	16.	
XV.	Epakta		
XXIX.	Okres słońca	XXIX.	
IX.	Poczet rzymski	IX.	
E. D.	Litera niedzielna	G. F.	

ŚWIĘTA RUCHOME.
Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Niedziela Starozapustna . . 21 Stycznia.
» Mięsopustna. . . 28 »
» Zapustna . . . . 4 Lutego.
Popielec . . . . 7 »
Niedziela wstępna . . . . 11 »
» sucha . . . . . 18 »
» głucha . . . . . 28 »

Wielkanoc . . . . 24 Marca.
Wniebowstąpienie Pańskie. 2 Maja.
Zesłanie Ducha św. . . 12 »
Trójcy Świętej . . . . . 19 »
Boże Ciało . . . . 22 »
Niedziela 1-sza Adwentu . 1 Grudnia.

SUCHE DNIE.

Pierwsze dnia . . . 14, 16, 17 Lutego.
Drugie » . . . 15, 17, 18 Maja.
Trzecie » . . . 18, 20, 21 Września.
Czwarte » . . . 18, 22, 21 Grudnia.

CZTERY PORY ROKU.

Początek wiosny dnia . 8 Marca.
» lata » . . 9 Czerwca.
» jesieni » . 11 Września.
» zimy » . . 9 Grudnia.

EPOKI GŁOWNE.

Rok 1896 ery Chrześcjańskiej jest:
» 6609 perjodu Juljańskiego.
» 7404 ery Bizantyńskiej.
» 1313 ery Tureckiej, którego początek 10 Stycznia 1895 r.
» 5657 ery Żydowskiej, którego początek 1 Października 1895 r.
» 2672 Olimpiad, zaczynający się w Lipcu 1896 r.
» 2649 od założenia Rzymu wedle Varrona.
» 2643 ery Nabonassara.
» 1896 wedle now. st., zaprowadzonego w r. 1682 d. 4 Paźdz., liczy się od 1 Stycznia, wedle zaś Juljańskiego w 12 dni później.
Rok 1027 od wprowadzenia religji chrześcjańskiej do Rosji.
» 456 od wynalez. sztuki drukarskiej.
» 423 od urodz. Mikołaja Kopernika.
» 404 od odkr. Ameryki p. Kolumba.
» 194 od założenia miasta Petersburga.
» 29 od urodz. Najjaśniejszego Cesarza MIKOŁAJA II ALEXANDROW.
» 3 od wstąpienia na Tron Najjaśniejszego Pana.

ZAĆMIENIA SŁOŃCA I KSIĘŻYCA W ROKU BIEŻĄCYM.

W r. 1896 będą 2 zaćm. słońca i 2 księż., z których jedno zaćm. słońca będzie widzialn. we wschod. Rossji na r. Amurze.

I. Obrączkowe zaćmienie słońca 1-go Lutego — rozpocznie się o 3 godzinie 35 min. koniec zaś o g. 6 m. 57 wiecz. Widzialnem ono będzie w południowych wybrzeżach połudn. Ameryki, a także części południowej Afryki. U nas widzialnem nie będzie.

II. Cząstkowe zaćmienie księżyca 16 go Lutego — początek o godz. 7 min. 57 wiecz. środek o godz. 9 min. 27 wiecz. koniec o godz. 10 min. 57 w nocy. Widzialnem ono będzie we wschodniej połowie Wielkiego Oceanu, w Australji, Azji, Europie, w zach. części Brazylji i w zach. połowie Atlantyckiego Oceanu.

III. Całkowite zaćmienie słońca 28-go Lipca początek o godz. 4 min. 24 rano, początek całkowitego zaćmienia o g. 5 m. 35 rano. Koniec całkow. zaćmienia o g. 8 m. 6 rano. Koniec zaś zaćmienia wogóle o 9 g. 16 m. rano.

Widzialnem będzie w północnej i średniej częściach Azji w zachodniej części Europy, w północno-zachodniej Ameryce i w północnych krajach podbiegunowych. W Wilnie widzialnem będzie tylko cząstkowe zaćmienie o g. 5 m. 20 rano, koniec zaś o g. 6 m. 14 rano.

IV. Cząstkowe zaćmienie księż. 11 sierp. Początek zaćmienia o 7 g. 5 m. rano, środek o 8 g. 39 m.. koniec zaś o 10 g. 12 m. przed południem, widzialnem ono będzie w zachodniej Europie i Afryce, w Ameryce i we wschodniej Australji. U nas widzialnem nie będzie.

WSCHÓD I ZACHÓD SŁOŃCA.

Dni.	wschód g. m.	zachód g. m.	Dni.	Wschód g. m.	Zachód g. m.	Dni.	Wschód g. m.	Zachód g. m.
STYCZEŃ.			**MAJ.**			**WRZESIEŃ.**		
1	8 19	3 59	1	4 01	7 53	1	5 31	6 20
5	8 16	4 06	5	3 54	7 58	5	5 38	6 11
9	8 11	4 13	9	3 47	8 05	9	5 44	6 01
13	8 05	4 21	13	3 42	8 13	13	5 54	5 50
17	7 59	4 28	17	3 38	8 16	17	6 —	5 40
21	7 51	4 38	21	3 34	8 22	21	6 08	5 29
25	7 43	4 47	25	3 30	S 26	25	6 16	5 21
29	7 35	4 52	29	3 28	8 30	29	6 23	5 09
31	7 31	4 58	31	3 27	8 32			
LUTY.			**CZERWIEC.**			**PAŹDZIERNIK.**		
1	7 30	5 01	1	3 26	8 33	1	6 27	5 04
5	7 19	5 10	5	3 26	8 34	5	6 35	55
9	7 13	5 17	9	3 26	8 36	9	6 43	4 46
13	7 02	5 26	13	3 27	8 37	13	6 51	4 37
17	6 53	5 34	17	3 29	8 37	17	7 —	4 28
21	6 43	5 42	21	3 33	8 36	21	7 08	4 19
25	6 33	5 50	25	3 35	8 34	25	7 16	4 12
27	6 27	5 54	29	3 41	8 29	29	7 24	4 05
						31	7 28	4 01
MARZEC.			**LIPIEC.**			**LISTOPAD.**		
1	6 23	5 58	1	3 42	8 26	1	7 30	3 59
5	6 14	6 05	5	3 47	8 24	5	7 37	3 53
9	6 04	6 13	9	3 55	8 17	9	7 45	3 48
13	5 53	6 21	13	4 01	8 09	13	7 53	3 42
17	5 44	6 29	17	4 06	8 05	17	8 —	3 38
21	5 31	6 37	21	4 14	7 57	21	8 06	3 34
25	5 22	6 44	25	4 21	7 49	25	8 11	3 32
29	5 13	6 51	29	4 28	7 41	29	8 15	3 31
31	5 09	6 56	31	4 31	7 37			
KWIECIEŃ.			**SIERPIEŃ.**			**GRUDZIEŃ.**		
1	5 06	6 57	1	4 34	7 34	1	8 18	3 30
5	4 57	7 05	5	4 41	7 26	5	8 22	3 31
9	4 47	7 13	9	4 48	7 17	9	8 24	3 33
13	4 37	7 20	13	4 55	7 08	13	8 25	3 35
17	4 29	7 27	17	5 03	6 58	17	8 26	3 39
21	4 20	7 35	21	5 11	6 46	21	8 26	3 43
25	4 10	7 42	25	5 19	6 36	25	8 25	3 48
28	4 06	7 47	29	5 26	6 28	29	8 24	3 53
			31	5 29	6 22	31	8 22	3 57

WSCHÓD I ZACHÓD KSIĘŻYCA.

Dni	Wschód g. m.	Zachód g. m.	Dni	Wschód g. m.	Zachód g. m.	Dni	Wschód g. m.	Zachód g. m.	Dni	Wschód g. m.	Zachód g. m.
	Styczeń.			**Kwiecień.**			**Lipiec.**			**Październik.**	
1	9 11 r.	0 34 w.	1	4 21 r.	8 14 w.	1	6 25 r.	9 57 w.	1	3 29 w.	8 48 w.
7	9 47 r.	9 31 w.	7	6 34 r.	2 51 r.	7	4 40 w.	10 12 w.	7	3 43 w.	4 9 r.
15	10 53 r.	7 45 r.	15	8 33 w.	3 28 r.	15	9 7 w.	6 49 r.	15	6 35 w.	2 13 w.
25	2 42 r.	8 56 r.	25	2 35 r.	1 51 w.	25	— —	7 47 w.	25	10 8 r.	3 12 w,
	Luty.			**Maj.**			**Sierpień.**			**Listopad.**	
1	8 0 r.	4 25 w.	1	2 42 r.	10 31 w,	1	10 46 r.	8 12 w.	1	1 54 r.	— —
7	7 56 r.	— —	7	9 21 r.	1 32 r.	7	7 2 w.	11 44 w.	7	2 3 w.	7 29 r.
15	3 10 w.	7 1 r.	15	11 10 w.	2 3 r.	15	7 18 w.	10 1 r.	15	10 45 w.	0 52 w.
25	5 49 r.	9 28 r.	25	0 44 r.	3 39 w.	25	2 57 r.	6 21 w.	25	11 47 r.	5 30 w.
	Marzec.			**Czerwiec.**			**Wrzesień.**			**Grudzień.**	
1	6 12 r.	4 58 w.	1	3 40 r.	11 35 w.	1	3 25 w.	7 7 w.	1	0 5 w.	0 59 r.
7	6 12 r.	0 2 r.	7	1 42 w.	11 48 w.	7	5 32 w.	2 11 r.	17	1 10 w.	9 23 r.
15	4 2 w.	5 14 r.	15	10 52 w.	4 36 r.	15	5 54 w.	1 33 w.	15	— —	11 7 r.
25	4 20 r.	10 21 r.	25	11 22 w.	7 17 w.	25	7 17 r.	4 37 w.	25	10 13 r.	7 47 w

---

Wykaz Świąt ruchomych podług starego stylu.

Rok.	Niedziela starozap.	Popielec.	Wielkanoc.	Wniebowstąp.	Zielone świątki.	Boże Ciało.	Niedz. 1 Adwentu.
1897	9 lutego	26 lutego	13 kwiet.	22 maja	1 czerwca	12 czerw.	30 listop.
1898	1 lutego	18 lutego	5 kwiet.	14 maja	24 maja	4 czerw.	29 listop.
1899	14 lutego	3 marca	18 kwiet.	27 maja	6 czerwca	17 czerw.	28 listop.
1900	6 lutego	23 lutego	9 kwiet.	18 maja	28 maja	8 czerw.	3 grudnia
1901	28 stycz.	14 lutego	1 kwiet.	10 maja	20 maja	31 maja	2 grudnia
1902	10 lutego	27 lutego	14 kwiet.	23 maja	2 czerwca	13 czerw.	1 grudnia
1903	2 lutego	19 lutego	6 kwiet.	15 maja	25 maja	5 czerw.	30 listop.
1904	25 stycz.	11 lutego	28 marca	6 maja	16 maja	27 maja	28 listop.
1905	13 lutego	2 marca	17 kwiet.	26 maja	5 czerwca	16 czerw.	27 listop.
1906	29 stycz.	15 lutego	2 kwiet.	11 maja	21 maja	1 czerw.	3 grudnia
1907	18 lutego	7 marca	22 kwiet.	31 maja	10 czerw.	21 czerw.	2 grudnia
1908	10 lutego	27 lutego	13 kwiet.	22 maja	1 maja	12 czerw.	30 listop.
1909	25 stycz.	11 lutego	29 marca	7 maja	17 maja	28 maja	29 listop.
1910	14 lutego	3 marca	18 kwiet.	27 maja	6 czerwca	17 czerw.	28 listop.

EWANGELJE

na wszystkie niedziele i uroczystości w roku bieżącym.

Na Nowy Rok, u Łukasza św. w rozdz. 2. *O obrzezaniu Chrystusa Pana.*

» Trzy Króle, u Mat. św. w rozdz. 2. *O św. Trzech Królach.*

» Niedzielę 1 po 3 Królach, u Łukasza św. w r. 2. *O Chrystusie w 12-u latach.*

» Niedzielę 1 po 3 Królach, u Jana św. w r. 2. *O godach w Kanie Galilejskiej.*

» Niedzielę Starozapustną, u Mateusza św. w rozdziale 20. *O robotnikach w winnicy P.*

» Niedzielę Mięsopustną u Łukasza św. w rozdz. 8. *O nasieniu i roli.*

» Oczyszczenie N. M. P., u Łukasza św. w rozdz. 2. *O przyniesieniu Chrystusa do Kościoła Jerozolimskiego.*

» Niedzielę Zapustną, u Łukasza św. w rozdz. 18. *Jezus przepowiada swą mękę.*

» Popielec, u Mateusza św. w r. 6 *O poście.*

» Niedzielę Wstępną, u Mateusza św. w rozdz. 4. *O kuszeniu Jezusa na puszczy.*

» Niedzielę Suchą, u Mateusza św. w rozdz. 17. *O przemienieniu się Jezusowem.*

» Niedzielę Głuchą, u Łukasza św. w rozdz. 11. *O wyrzucaniu czartów.*

» Niedzielę Środopostną, u Jana św. w rozdz. 6. *O nakarmieniu 5,000 ludzi.*

» Niedzielę Białą, u Jana św. w rozdz. 8. *O żydach chcących ukamienować Jezusa.*

» Niedzielę Kwietnią, u Mateusza. św. w roz. 21. *O wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.*

» Wielki Czwart., u Jana ś. w rozdz. 13. *O wieczerzy Pańskiej i umywaniu nóg Apostołom przez Chrystusa.*

» Wielki Piątek. Passya *czyli opisanie męki Pana Jezusa* według Jana ś. w rozdz. 18 i 19.

Na Wielką Sobotę, u Mateusza św. w rozdz. 28. *O niewiastach przy grobie Chrystusa.*

» Niedzielę Wielkanocną, u Marka św. w rozdz. 16. *O Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.*

» Poniedziałek Wielkanocny, u Łukasza św. w rozdziale dz. 24. *O dwóch uczniach Chrystusa idących do Emaus.*

» Niedzielę Przewodnią, u Jana św. w rozdz. 20. *O pokazaniu się Chrystusa uczniom.*

» Zwiastowanie N. M. P. u Łukasza ś. w rozdziale 1. *O posłaniu Anioła Gabryela do N. M. P.*

» Niedzielę 2 po Wielk., u Jana św. w r. 10. *O Chrystusie dobrym pasterzu.*

» Niedzielę 3 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16. *O odejściu Chrystusa Pana do Ojca.*

» Niedzielę 4 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16. *O przyczynie odejścia Chrystusa.*

» Niedzielę 5 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16. *O skutkach prośby w Imię Jezusa.*

» Wniebowstąp. Pańskie, u Marka św. w rozdz. 16. *O Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana.*

» Niedzielę 6 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16 i 16. *O przyjściu pociechy Ducha Św.*

» Św. Stanisława. u Łukasza św. w r. 10. *O Chrystusie dobrym pasterzu.*

» Zesłanie Ducha św., u Jana św. w rozdz. 14. *O zesłaniu Ducha Św.*

» Poniedziałek Świąt., u Jana św. w rozdz. 3. *O rozmowie Chrystusa z Nikodemem.*

» Trójcę św., u Mateusza św. w r. 28. *O mocy danej Chrystusowi.*

» Boże Ciało, u Jana św. w rozdz. 6. *O sakram. Ciała i Krwi Chrystusa Pana.*

Na Niedzielę 2 po św., u Łukasza św. w rozdz. 14. *O wezwaniu na Wielką wieczerzę.*

» Niedzielę 2 po św., u Łukasza św. w rozdz. 15. *O zgubionej owcy i groszu.*

» Niedzielę 4 po św., u Łukasza św. w rozdz. 5. *O obfitym Piotra połowie ryb.*

» Św. Piotra i Pawła, u Mateusza św. w r. 10. *O władzy danej Piotrowi.*

» Niedzielę 5 po św., u Mateusza św. w rozdz. 5. *O sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.*

» Niedzielę 6 po św., u Marka św. w r. 8. *O nakarmieniu 4,000 ludzi.*

» Niedzielę 7 po św., u Mateusza św. w rozdziale 7. *O fałszywych prorokach.*

» Niedzielę 8 po św., u Łukasza św. w rozdz. 16. *O niesprawiedliwym szafarzu.*

» Niedzielę 9 po św., u Łukasza św. w rozdz. 19. *O zburzeniu Jerozolimy.*

» Niedzielę 10 po św., u Łukasza św. w roz. 18. *O faryzeuszu i celniku.*

» Niedzielę 11 po św., u Marka św. w rozdz. 7. *O głuchym i niemym.*

» Wniebowzięcie N. M. P., u Łukasza ś. w rozdz. 10. *Mowa Chrystusa do Marty.*

» Niedzielę 12 po św., u Łukasza św. w rozdz. 10. *O zranionym Samarytaninie.*

» N. 13 po św., u Łukasza św. w r. 17. *O uzdrowieniu dziesięciu trędowatych.*

» Niedzielę 14 po św., u Mateusza św. w rozdz. 6. *O służeniu Bogu i mamonie.*

» Niedzielę 15 po św., u Łukasza św. w rozdz. 7. *O wskrzeszeniu syna wdowy.*

» Niedzielę 16 po św., u Łukasza św. w rozdz. 14. *O uzdrowieniu opuchłego.*

» Niedzielę 17 po św., u Mateusza św. w rozdz. 22. *O miłości Boga i bliźniego.*

» Narodzenie N. M. P., u Mateusza św. w rozd. 1. *Księga rodzaju Jezusa Chrystusa.*

» Niedzielę 18 po św., u Mateusza św. w rozdz. 9. *O uzdrowieniu paralityka.*

» Niedzielę 19 po św., u Mateusza św. w rozdz. 22. *O wezwaniu na gody weselne.*

Na Niedzielę 20 po św., u Jana św. w rozdz. 4. *O chorym synu królewskim.*

» Niedzielę 21 po św., u Mat. św. w rozdz. 18. *O dłużniku i złośliwym słudze.*

» Niedzielę 22 po św., u Mateusza św. w roz. 22. *O oddawaniu czynszowej monety.*

» Wszystkich Święt., u Mateusza św. w rozdz. 5. *O ośmiu błogosławieństwach.*

» Dzień Zaduszny, u Jana św. w rozdziale 5. *O wskrzeszeniu umarłych.*

» Niedzielę 23 po św., u Mateusza św. w rozdz. 9. *O wskrzeszeniu córki księcia.*

» Niedzielę 24 po św., u Mateusza św. w rozdz. 13. *O siejbiarzu i rozmaitem nasieniu.*

» Niedzielę 25 po św., u Mateusza św. w roz. 13. *O ziarnie gorczycznem.*

» Niedzielę 26 po św., u Mateusza św. w rozd. 8. *O uspokojeniu bałwanów morskich.*

» Niedzielę 27 po św., u Mateusza św. w rozdz. 24. *O sądzie ostatecznym.*

» Niedzielę 28 po św., u Mateusza św. w rozd. 8. *O oczyszczeniu trędowatego i uleczeniu sługi setnika.*

» Niedzielę 1 Adwentu, u Łukasza św. w rozdz. 21. *O znakach na niebie i ziemi.*

» Niedzielę 2 Adwentu, u Mateusza św. w rozdziale 1. *O poselstwie Jana do Chrystusa.*

» Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny, u Łukasza św. w rozdziale 1. *O pozdrowieniu Anielskiem.*

» Niedzielę 3 Adwentu, u Jana św. w rozdz. 1. *O poselstwie żydów do Jana.*

» Niedzielę 4 Adw. u Łukasza św. w rozdz. 3. *O Janie opowiadającym chrzest.*

» Narodzenie Chrystusa Pana, u Łukasza św. w r. 2. *O Narodzeniu Chrystusa Pana.*

» Św. Szczepana 1-go Męczen., u Mateusza św. w r. *O poselstwie proroków i kamienowaniu tychże.*

» Św. Jana Ewang., u Jana św. w rozdz. 21. *O ulubionym uczniu Chrystusa.*

» Młodziank., u Mateusza św. w r. 2. *O ucieczce do Egiptu i rzezi dziatek w Betlejemie.*

DOM CESARSKO-ROSYJSKI.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan MIKOŁAJ ALEXANDROWICZ, Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, urodzony w dniu 6 Maja 1868 roku. Imieniny w dniu 6 Grudnia.

Najdostojniejsza Matka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani MARJA TEODORÓWNA, urodzona w dniu 14 Listopada 1847 r. Imieniny w dniu 22 Lipca. Była poślubiona Cesarzowi Alexandrowi III († 20 Października 1894 r.).

Najdostojniejsza Małżonka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani ALEXANDRA TEODORÓWNA, urodzona w dniu 25 Maja 1872 r. Imieniny w dniu 23 Kwietnia; w stanie zamężnym od 14 Listopada 1894 r. Córka Wielkiego Xięcia Hesseńskiego.

Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu, Wielki Xiążę Jerzy **Alexandrowicz**, urodzony w dniu 27 Kwietnia 1871 r. Imieniny 26 Listopada.

Najdostojniejsi Brat i Siostry Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Michał Alaxandrowicz**, urodzony 22 Listopada 1878 r. Imieniny 22 Listopada.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Ksienia Alexandrówna**, (p. niżej).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Olga Alexandrówna**, urodz. w dniu 1 Czerwca 1882 r. Imieniny 11 Lipca.

Najdostojniejsi Wujowie i Ciotki Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Włodzimierz Alexandrowicz**, urodzony d. 10 Kwietnia 1847 r. Imieniny 15 Lipca. Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Marja Pawłówna**, urodzona dnia 2 Maja 1854 r. Imieniny 22 Lipca. Ich dzieci, Ich Cesarskie Wysokości: Wielki Xiążę **Cyryl Włodzimierzowicz**, urodzony d. 30 Września 1876 r. Imieniny 11 Maja. Wielki Xiążę **Borys Włodzimierzowicz**, urodzony dnia 12 Listopada 1877 r. Imieniny 2 Maja. Wielki Xiążę **Andrzej Włodzimierzowicz**, urodzony d. 2 Maja 1879 r. Imieniny 30 Listopada. Wielka Xiężna **Helena Włodzimierzówna**, urodzona dnia 17 Stycznia 1882 r. Imieniny 21 Maja.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Alexy Alexandrowicz**, urodzony d. 2 Stycznia 1850 r. Imieniny 20 Maja.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Sergiusz Alexandrowicz**, urodz. d. 29 Kwietnia 1857 r. Imieniny 5 Lipca. Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Elżbieta Teodorówna**, urodzona d. 20 Paźdz. 1864 r. Imieniny 5 Września.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Paweł Alexandrowicz**, urodził się 21 Września 1860 r. Imieniny 29 Lipca. Był żonaty z Jej Cesarską Wysokością, Wielką Xiężną **Alexandrą Jerzówną** († 12 Września 1891 r.). Dzieci Jego: Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Dymitr Pawłowicz**, urodz. d. 6 Września 1891 r. Imieniny 21 Września. Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Marja Pawłówna**, urodzona dnia 6 Kwietnia 1890 r. Imieniny 22 Lipca.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Marja Alexandrówna**, urodzona dnia 5 Października 1843 r. Imieniny 22 Lipca. Zamężna z Jego Królewską Wysokością Xięciem Alfredem-Ernestem-Albertem Wielkobrytańskim, Xięciem Saksen-Koburg-Gotskim.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Alexandra Józefówna**, urodzona dnia 26 Czerwca 1830 r. Imieniny 23 Kwietnia. Zaślubiona Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Xięciu Konstantemu Mikołajewiczowi († 13 Stycznia 1892 r.). Jej dzieci:

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Mikołaj Konstantynowicz**, urodzony d. 2 Lutego 1850 r. Imieniny 6 Grudnia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Konstanty Konstantynowicz**, urodzony d. 10 Sierpnia 1858 r. Imieniny 21 Maja. Małżonka Jego Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Elżbieta Maurycówna**, urodzona d. 13 Stycznia 1865 r. Imieniny 5 Września. Ich dzieci: Ich Wysokości

Xiążę **Jan Konstantynowicz**, urodzony d. 23 Czerwca 1886 r. Imieniny 24 Czerwca. Xiążę **Gabryel Konstantynowicz**, urodzony d. 3 Lipca 1887 r. Imieniny 13 Lipca. Xiążę **Konstanty Konstantynowicz**, urodzony d. 20 Grudnia 1890 r. Imieniny 21 Maja. Xiążę **Oleg Konstantynowicz**, urodzony d. 15 Listopada 1892 r. Imieniny 20 Września. Xiężna **Tatyana Konstantynówna**, urodzona d. 11 Stycznia 1890 r. Imieniny 12 Stycznia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Dymitr Konstantynowicz**, urodzony d. 1 Czerwca 1860 r. Imieniny 21 Września.

Jej Królewska Mość, Wielka Xiężna Królowa Hellenów **Olga Konstantynówna**, urodzona d. 22 Sierpnia 1851 r. Imieniny 11 Lipca, małżonka Jego Królewskiej Mości Króla Hellenów Jerzego 1-go.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Wiara Konstantynówna**, urodzona d. 4 Lutego 1854 r. Imieniny 23 Kwietnia, była poślubiona Jego Królewskiej Wysokości, Wilhelmowi Eugeniuszowi Wirtembergskiemu.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Alexandra Piotrówna**, urodzona d. 21 Maja 1838 r. Imieniny 23 Kwietnia była poślubiona Jego Cesarskiej Wysokości, Wielkiemu Xięciu Mikołajowi Mikołajewiczowi starszemu († 13 Kwietnia 1891 r.). Jej dzieci:

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Mikołaj Mikołajewicz**, urodzony d. 6 Listopada 1856 r. Imieniny 27 Lipca.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Piotr Mikołajewicz**, urodzony d. 10 Stycznia 1864 r. Imieniny 29 Czerwca. Małżonka Jego Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Milica Mikołajówna**, urodzona d. 14 Lipca 1866 r. Imieniny 19 Lip. ca. Ich córka: Jej Wysokość, Xiężna **Maryna Piotrówna**, urodzona d. 28 Lutego 1892 r. Imieniny 28 Lutego.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Michał Mikołajewicz**, urodzony d. 13 Października 1832 r. Imieniny 8 Listopada. Był poślubiony z Jej Cesarską Wysokością, Wielką Xiężną Olgą Teodorówną († 31 Marca 1891 r.). Jego dzieci: Jego Cesarska Wysokość, Wielki Xiążę **Mikołaj Michałowicz**, urodzony d. 14 Kwietnia 1859 r. Imieniny 6 Grudnia. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Michał Michałowicz**, urodzony d. 4 Października 1861 r. Imieniny 8 Listopada. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Jerzy Michałowicz**, urodzony dnia 11 Sierpnia 1863 r. Imieniny 26 Listopada. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Alexander Michałowicz**, urodzony d. 1 Kwietnia 1866 r. Imieniny 30 Sierpnia. Małżonka Jego Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Ksienia Alexandrówna**, urodzona d. 25 Marca 1875 r. Imieniny 24 Stycznia. Ich córka: Jej Wysokość Ks. **Irena Alexandrówna**, ur. 3 Lipca 1895 r. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę **Sergiusz Michałowicz**, urodzony d. 16 Września 1869 r. Imieniny 25 Września. Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna **Anastazja Michałówna**, urodzona d. 16 Lipca 1860 r. Imieniny 22 Grudnia. Poślubiona Jego Królewskiej Wysokości, Wielkiemu Xięciu Meklemburg-Szweryńskiemu, Fryderykowi-Franciszkowi.

Dni galowe Dworskie

obchodzone przez nabożeństwo, zawieszenie sądów i czynności biurowych, oraz uwolnienie uczniów od lekcyj.

Styczeń. D. 1 Nowy Rok, oraz rocznica urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia *Alexieja Alexandrowicza.*

Kwiecień. D. 23. Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Alexandry Teodorównej. D. 27. Rocznica urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Jerzego Alexandrowicza, Następcy Tronu.

Maj. D. 6 Maja rocznica urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśnie szego Mikołaja Alexandrowicza. D. 25. Maja rocznica urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Alexandry Teodorównej.

Lipiec. D. 22 Lipca. Imieniny Najdostojniejszej Matki Najjaśniejszego Pana Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marji Teodorównej, Wielkiej Xiężny *Marji Alexandrówney* i Wielkiej Xiężny *Marji Pawłówney*, małżonki Wielkiego Xięcia *Włodzimierza Alexandrowicza.*

Październik. 21 Pamiątka wstąpienia na tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Mikołaja II Alexandrowicza.

Listopad. D. 14 Rocznica urodzin Najdostojniejszej Matki Najjaśniejszego Pana Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marji Teodorównej. D. 26. Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Jerzego Alexandrowicza, Następcy Tronu.

Grudzień. D. 6. Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Mikołaja Alexandrowicza, Wielkiego Xięcia *Mikołaja Konstantynowicza.* Wielkiego Xięcia *Mikołaja Michałowicza.* D. 25. Pamiątka wyswobodzenia Cerkwi i państwa Ruskiego od najścia Gallów, a z niemi 20 narodowości.

Na św. Pryska
przebije
lód pliszka.
—
Agnieszka-li
łaskawa,
wkrótce w polu
zabawa.



Jeśli dzień
chmurny
w Sebastjan
święty,
Powietrzem
będzie taki rok
przejęty.

STYCZEŃ — ЯНВАРЬ

(31 dni).

Dnia.		SWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl.
1	P.	**Nowy Rok 1896.** *Fulgentego B.*	⊕ **Нед.пр.Просв.** ***Обрѣз.Госп.***	Mieczysław	13
2	W.	Makarego Opata. Eufrozyny P.	Св. Сильвестра папы р.	Strzeżysław	14
3	S.	Daniela M., Genowefy P.	Прор. Малахіи, Гордія.	Włastimir	15
4	C.	Tytusa i Rygoberta B. W.	Соборъ 70-ти апостоловъ.	Dobromir	16
5	P.	† Telesfora P. M., Emiljanny P.	▥ Мч. Өеопемпта.	Włastybór	17
6	S.	**Trzech Króli.**	⊕ ***Богоявленіе Госп. (Крещ.)***	Bojomir	18
7	N.	1 po 3 k. Lucjana i Juljana M.	⊕ **Нед. по Просв.**	Swiętosław	19
8	P.	Seweryna Męcz.	Прп. Георгія, Емиліана.	Mścisław	20
9	W.	Marcjanny P. M.	✠ Мч. Поліевкта.	Władymira	21
10	S.	Agatona P., Wilhelma B.	Св. Григорія еп. нисск.	Dobrosław	22
11	C.	Higina B. M. i Honoraty P.	✠ Прп. Өеодосія Вел.	Krzesimir	23
12	P.	Arkadjusza i Modesta MM.	Мц. Татіаны, муч. Петра.	Czesława	24
13	S.	Weroniki P., Leoncjusza K. W.	Мч. Ермила, Стратоника.	Bogumir	25
14	N.	2 po 3 k. *Imienia Jezus.*	**Нед 32-я** Прп. от. въ Синаѣ	Radogost	26
15	P.	Pawła 1 pust.	Прп. Павла и Іоанна.	Domosław	27
16	W.	Marcelego P. M., Ottona M.	Покл. вериг. ап. Петра.	Włodzimierz	28
17	S.	Antoniego Op. W. Leoniili.	✠ Прп. Антонія Вел.	Rościsław	29
18	C.	*Katedry św. Piotra w Rzymie.*	Св. Аөанасія и Кирилла.	Jaropełk	30
19	P.	Henryka B. M.., Kanuta Kr. M.	Прп. Макарія египетскаго.	Ratymir	31
20	S.	Fabjana P. M., Sebastjana M.	✠ Прп. Евөимія Вел.	Sebastjan	1
21	N.	*Starozapustna.* Agnieszki P. M.	**Нед.** Мыт. и Фарис.	Jarosława	2
22	P.	Wincentego i Anastaz. M. M.	Ап. Тимоөея.	Witysław	3
23	W.	*Zaśl. N. M. P.*, Ildelf. B. W.	Св. мч. Климеита,	Wrocisław	4
24	S.	Tymoteusza B. M.	Прп. Ксеніи и Македонія.	Chwalibóg	5
25	C.	Nawrócenie św. Pawła Ap.	✠ Св. Григорія Богосл.	Miłosz	6
26	P.	Polikarpa B. M., Pauli Wd.	Прп. Ксенофонта, Маріи.	Skarbimir	7
27	S.	Jana Chryzost. B. W. D. K.	✠ Пер. мощ. св. Іоан. Злат.	Przybys aw	8
28	N.	*Mięsopustna.* Flawiana.	**Мясопуст.** Прп. Ефрема.	Radomir	9
29	P.	Franc. Salez. B. W. D. K.	Прп. Лаврентія.	Z izisław	10
30	W.	Martyny P. M.	⊕ *Соб. 3 Святителей.*	Dobrogniewa	11
31	S.	Piotra Nolaski. Marcelli Wd.	Мч. Кира, Виктора.	Spitogniew	12

Swięta żydowskie: dnia 1 Poniedziałek, Rok 5656 od stworzenia świata; dnia 18 Asuru (post.).

Odmiany księżyca: ● Nów d. 2, 12 g. 0 m. w.; ☽ Pierwsza kwadra d. 11, 4 g. 23 m. r.; ○ Pełnia d. 18, 10 g. 37 m. r.; ☾ Ostatnia kwadra d. 25, 2 g. 19 m. r.

Chleb, sól Świętej Agaty, Od ognia bronią chaty.

—

Na św. Walek Niema pod lodem balek.



LUTY — ФЕВРАЛЬ

(29 dni).

Na św. Macieja, Prędkiej wiosny nadzieja.

—

Jeśli o św. Piotrze w Lutym ciepło służy, Do Wielkiejnocy zima czasy swe przedłuży.

Dnia.		ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl.
1	C.	† Ignacego B. M. i Brygidy P.	Мчн. Трифона, прп. Петра.	Żegota	13
2	P.	**Oczyszczenie N. M. P.**	⊕ *Срѣтеніе Господне.*	Miłosław	14
3	S.	Błażeja B. M.	✠ Св. прав. Симеона бог.	Błażej	15
4	N.	*Zapustna.* Ansgarego i Andrzeja.	✠ **Нед. сыроп.** Пр. Исидора.	Witosława	16
5	P.	Agaty P. M. 26 Męcz. Jap.	✠ Мц. Агаѳіи.	Dobrochna	17
6	W.	Tytusa B. W. Doroty P. M.	Прп. Вукола.	Bohdana	18
7	Ś.	† *Popielec.* Romualda Opata.	Прп. Парѳенія, Луки.	Sulisław bł.	19
8	C.	† Jana z Matty W.	Вкмч. Ѳеодора Страт.	Gniewomir	20
9	P.	† Apolonii P., Cyrylla Aleks.	Мч. Никифора.	Gorysława	21
10	S.	† Scholastyki P.	Мч. Харалампія.	Tomiła bł.	22
11	N.	† *1 postu.* Lucjusza.	**Нед. 1 В. пост.**	Świętochna	23
12	P.	† Eulalii P. M. i Gaudent. B.	✠ Св. мч. Алексія митр. мос.	Radzyn św.	24
13	W.	† Juljana M., Dobrosława M.	Прп. Мартиніана.	Jordan	25
14	Ś.	†† Walentego Kapł. M.	Св. равноап. Кирилла.	Niemira	26
15	C.	† Faustyna i Jowity M. Cyryla Bis.	Ап. Онисима.	Szczęsława	27
16	P.	†† Juljanny P. M. Juljana M.	Мч. Памфила, Валентія.	Milada bł.	28
17	S.	†† Sylwina B., Donata M.	✠ Вмч. Ѳеодора Тирона.	Świętorad	29
18	N.	† *2 postu. Sucha.* Symeona B.	**Нед. 2 Вел. п.**	Wielosława	1
19	P.	† Hilarego B. Konrada W.	✠ Ап. Архиппа.	Czcisława	2
20	W.	† Eucharjusza i Leona BB.	Прп. Льва еп. Катанск.	Lubomił	3
21	Ś.	† Maksymiana B.	Прп. Тимоѳея.	Onosława	4
22	C.	† *Katedry św. Piotra w Ant.*	Прп. Аѳанасія.	Wrocisław	5
23	P.	† Piotra Damiana B. D. K.	Мч. Поликарпа.	Przedzisław	6
24	S.	† Sergjusza.	*1-е и 2-е обр. гл. Іоан. Пр.*	Bogusz	7
25	N.	† *3 postu. Głucha.* Zygfryda.	**Нед. 3 Вел. п.**	Sławobój	8
26	P.	† Aleksandra B. M., Fortunata.	Св. мчн. Севастіана.	Mirosław	9
27	W.	† *Macieja Apost.*	Прп. Прокопія и Тита.	Wiarosława	10
28	Ś.	† Leandra B. W. Aleksandra M.	Мч. Нестора, Марины.	Chwalibóg	11
29	C.	† Romana Op. Makarego M.	Прп. Кассіана.	Budzisław	12

Swięta żydowskie: dnia 2 i 3 rozchodesz czyli 1 i 2 dzień mies. Ador; d. 16 i 17 Parszes Szkułym.

Odmiany księżyca: ● Nów d. 1, g. 5 m. 54 w.; ☽ Pierwsza kwadra d. 9 g. 10 m. 56 w.; ○ Pełnia d. 16, g. 9 m. 33 w.; ☾ Ostatnia kwadra d. 23, g. 1 m. 10 w.

Suchy Marzec,
mokry Maj,
Będzie żyto,
jako gaj.

—

Suchy Marzec,
mokry Kwiecień, a Maj chłodny.
Z pewnością rok niegłodny.



MARZEC—МАРТЪ

(31 dni).

Na św. Kazimierza,
Wyjdzie skowronek z pod pierza.

—

Gust kobiet,
łaska pańska,
marcowa pogoda—
zawsze niestałe.

Dnia.		ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl.
1	P.	† Albina B., Antoniny M.	Прп. мц. Евдокіи.	Radosław	13
2	S.	† Heleny Cesarzowej.	Св. мч. Θеодота.	Sławomiła	14
3	N.	† *4 postu. Środop.* Kunegundy Ces.	**Нед. 4 Вел. п.** Евтропіи.	Pakosław	15
4	P.	† Kazimierza Król.	Прп. Герасима, Павла.	Kazim. św.	16
5	W.	† Teofila Biskupa.	Мч. Конона.	Wojsław	17
6	Ś.	† Wiktora i Wiktoryny.	Св. 42 муч. въ Амморіи.	Bogowit bł.	18
7	C.	† Tomasza z Akwinu W. D. K.	Св. мч. Ефрема.	Miłogost	19
8	P.	† Jana Bożego i Beaty P.	Прп. Θеофилакта.	Mścisław. bł.	20
9	S.	† Franciszki Wdowy.	✠ Св. 40 муч. Севастійск.	Bożesław	21
10	N.	† *5 postu. Biała. Niedz. Męki Pańs.*	**Нед. 5 Вел. п.** Виктора.	Ludosława	22
11	P.	† Konstantyna W.	Св. Софронія и Евѳимія.	Swatosz	23
12	W.	† Grzegorza. P. D. K.	Пр. Θеофана.	Niecisław	24
13	Ś.	† Nicefora P. i Modesty. M.	Св. Никифора.	Bożenna	25
14	C.	† Matyldy Król. Wdowy.	Прп Венедикта.	Długomir	26
15	P.	† Longina M. 7 Boleści M. B.	Св. мч. Александра.	Ojcosław	27
16	S.	† Cyrjaka Djak.	Трофима.	Zbigniew	28
17	N.	† *6 postu. Kwiet.* Gertrudy P.	✠ **Нед. 6. Вх. Госп. въ Іерус.**	Boguchwał	29
18	P.	†† Gabryela Arch.	Св. Кирилла архіеп. Іер.	Bohdan	30
19	W.	†† *Józefa obl. N. M. P.*	Мч. Хрисанѳа, Даріи.	Polemir	31
20	Ś.	†† Wolframa B. i Eufemji M.	Прп. Іоанна и Сергія.	Błogosław	1
21	C.	*Wielki.* Benedykta Opata.	Прп. Іакова, Θомы.	Godysław	2
22	P.	*Wielki.* Pawła Bisk. i Oktaw.	Св. мч. Василія.	Zbisław	3
23	S.	*Wielka.* Katarzyny Król. Szw.	Мч. Никона и Лидіи.	Ludomiła	4
24	N.	**Wielkanoc.** Marka i Tymoteusza.	**Нед. Святой Пасхи.**	Więcysław	5
25	P.	**Wielkanoc.** Ireneusza Bisk.	✠ ***Благовѣщ. Пресв. Бог.***	Świętobój.	6
26	W.	Ludgera Bisk. Jana pust.	Соб. Арханг. Гавр.	Bohdar bł.	7
27	Ś.	Jana Damasc. D. K.	Мц. Матроны.	Krzesław	8
28	C.	Syksta P.	Прп. Иларіона.	Czcimisław	9
29	P.	Cyryla Djakona M.	Прп. Марка и Кирилла.	Szukosław	10
30	S.	Kwiryna M., Anieli Wd.	Прп. Іоанна Лѣств.	Dobromira	11
31	N.	**Przewodnia.** Kornelii i Balb. P. M.	**Нед. ап. Θомы.**	Zbigniew	12

Święta żydowskie: d. 17. 18 Wielkanoc. d. 23 i 24 ostatnie dni uroczystości.

Odmiany księżyca: ● Nów d. 2, g. 0 m. 29 w.; ☽ Pierwsza kwadra d. 10, g. 1 m. 38 w.; ☺ Pełnia d. 17, g. 7 m. 3 r.; ☾ Ostatnia kwadra d. 24, g. 2 m. 5 r.

Pogoda w Kwietnia niedzielę—
Wróży urodzaju wiele.

—

Na św. Wojciecha, naszego patrona,
Już się w zbożu ukryje i zając i wrona.



Na św. Wincenty
Nieraz mrozek cięty.

—

W wielką środę, gdy żaba zakuka,
Już nas zima mrozami pewno nie oszuka.

KWIECIEŃ—АПРѢЛЬ

(30 dni).

Dnia.		ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl.
1	P.	**Zwiast. N. M. P.** Teod. M., Hugon. B.	Прп. Маріи Египетскія.	Sudomir	13
2	W.	Franciszka à Paulo wyz.	Мч. Поликарпа.	Władysław	14
3	Ś.	Ryszarda Biskupa.	Прп. Никиты.	Mnożysław	15
4	C.	Izydora B. i Dokt. K.	Прп. Іосифа, Зосимы.	Borzywój bł.	16
5	P.	Wincentego Ferrerjusza W.	Прп. Платона и Ѳеодула.	Świętobór bł.	17
6	S.	Wilhelma Op., Celestyna Pap.	Св. Евтихія и Меѳодія.	Przesław	18
7	N.	*2 po Wielk. Gr. Chr.* Epifan. B. M.	**Нед. Мироносицъ.**	Radosław	19
8	P.	Dyonizego Bisk.	Ап. Флегонта.	Dobrosława	20
9	W.	Marji Kleofasowej.	Мч. Евпсихія, Дисана.	Gorysław	21
10	Ś.	Ezechiela Proroka M.	Мч. Терентія, Александра.	Jaromir	22
11	C.	Leona P. D. K.	Св. мч. Антипы.	Lubosław	23
12	P.	Juljusza P., Damiana W.	Св. Василія, прп. Аѳанасіи.	Przemysław	24
13	S.	Hermenegilda Kr. M.	Св. мч. Артемона.	Myślimir	25
14	N.	*3 po Wiel.* Opieki Ś. Józefa.	**Нед. о Разслабл.**	Wacław bł.	26
15	P.	Anastazji.	Ап. Аристарха, Пуда.	Nosisław	27
16	W.	Lamberta i Opata MM.	Мц. Ирины и Ѳеодоры.	Krasisław	28
17	S.	Aniceta Pap. i Męcz.	Св. мч. Симеона.	Gościsław	29
18	C.	Apoloniusza Męcz. Bogumiła W.	Прп. Космы, Виктора.	Włodzimierz	30
19	P.	Hermogenesa M.	Прп. Іоанна и Григорія.	Czesław m.	1
20	S.	Serwiljana i Sulpicjusza MM.	Прп. Ѳеодора и Анастасія.	Drogomił	2
21	N.	*4 po Wielk.* Anzelma B. D. K.	**Нед. о Самарянинѣ.**	Strzeżymir	3
22	P.	Sotera i Kaja P. M.	Ап. Климента, Нафанаила.	Wojciech ś.	4
23	W.	♔ Wojciecha B. M. Jerzego M.	♔ **Т. Г. И. Алкс. Ѳеодоровны.**	Jerzy św.	5
24	Ś.	Fidelisa Kapł. M.	Св. Саввы, Леонтія.	Jarosław św.	6
25	C.	† Dni krzyż. *Marka Ewangelisty.*	✠ Ап. и Ев. Марка.	Spitimir	7
26	P.	Marcelina i Kleta P. M.	Св. Стефана, прп. Глафиры	Bogufał	8
27	S.	♔ Teofila B., Zitty P.	♔ **Рожд. Наслѣдн. Цесарев.**	Żywisław	9
28	N.	*5 po Wiel.* Wital. M., Pawł. odKr.	**Нед. о Слѣпомъ.**	Sławogost	10
29	P.	† Piotra M., Hugona.	Св. 9-ти мч. въ Кизикѣ.	Chwalisław	11
30	W.	† Katarzyny Sen.	Ап. Іакова, Доната.	Lubomir	12

Święta żydowskie: d. 19 Łag-beomer.

Odmiany księżyca: ● Nów d. 1, g. 6 m. 4 r.; ☽ Pierwsza kwadra d. 9, g. 0 m. 28 r.; ☺ Pełnia d. 15, g. 3 m. 28 w.; ☾ Ostatnia kwadra d. 22, g. 5 m. 6 w.; ● Nów d. 30, g. 9 m. 28 w.

Grzmot w Maju
Sprzyja urodzaju.

—

Na św. Ducha,
Nie zdejmuj kożucha.
Po św. Duchu
Chodź znowu
w kożuchu.



Pierwszego Maja
deszcz—
Nieurodzaju
wieszcz.

—

Pankracy, Serwacy, Bonifacy,
Źli na ogrody
chłopacy.

MAJ—МАЙ

(31 dni).

Dnia		ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl
1	Ś.	† Filipa i Jakóba Apostołów.	Прор. Іереміи.	Lubomir	13
2	C.	**Wniebowstąp. P.** Zygmunta K. M.	**Вознесеніе Гос.**	Witymir	14
3	P.	*Znal. Krzyża św.* Aleksandra Pap.	Мч. Тимоѳея, мц. Мавры	Swiętosław	15
4	S.	Florjana M., Moniki Wd.	Мц. Пелагеи, мч. Сильвана.	Wieńczysł.	16
5	N.	*6 po Wielk.* Piusa V Papieża.	**Нед. Св. Отецъ.**	Chocisław	17
6	P.	*Jana Ap. i Ew. w oleju.*	**Рожд. Госуд. Императора**	Gościwit bł.	18
7	W.	Domicelli i Eufrozyny P. M.	Знаменіе Креста Господ.	Ludom. św.	19
8	Ś.	**Stanisława B. M.**	*Ап. и Ев. Іоанна Богосл.*	Stanisł. św.	20
9	C.	Grzegorza Naz. B. D. K.	***Пер. мощ. св. Николая Чуд.***	Bożerad bł.	21
10	P.	Izydora Oracza, Antonina B. W.	Ап. Симона Зилота.	Cierpimir	22
11	S.	† Mamerta B., Maksyma.	Свв. Кирилла и Меѳодія.	Ludowid	23
12	N.	**Zesł. D. Św.** Pankrac. i Nereusz. MM.	**День Св. Троицы.**	Wszemił	24
13	P.	**Świąteczny.** Serwacego Bisk.	**День Св. Духа.**	Cichosław	25
14	W.	Bonifacego M.	Св. мч. Исидора, Максима.	Dobiesław	26
15	Ś.	† Zofji Wd., Kassjusza M.	Преп. Пахомія, Ефросина.	Strzeżysław	27
16	C.	Jana Nepomucena M. Ubalda B. W.	Прп. Ѳеодора и Ефрема.	Wieńczysł.	28
17	P.	† Paschalisa Wyznawcy.	Ап. Андроника.	Sławomir	29
18	S.	† Feliksa Kap., Eryka Kr. M.	Мч. Ѳеодота, Александры.	Wszes aw	30
19	N.	**S. Trójcy.** Piotr., Celestyna P. I w. W.	**Нед. всѣхъ Святыхъ.**	Krzemyśl	31
20	P.	Bernarda Seneńsk.	Мч. Аскалона, Алексія.	Bronimir	1
21	W.	Donata i Wiktora MM.	Св. Константина и Елены	Przesł. bł.	2
22	Ś.	Julji P. i Heleny P.	Мч. Василиска.	Wisława bł.	3
23	C.	**Boże Ciało.** Dezyderjusza B. M.	Прп. Михаила.	Budziwój	4
24	P.	Joanny, Afry MM.	Прп. Симеона.	Tomira	5
25	S.	Grzegorza VII P., Urbana P. M.	**Рожд. Г. И. Алекс. Ѳеод.**	Borysława	6
26	N.	*2 po Św.* Filipa Nereusza yzn.	**Нед. 2-я.** Ап. Карпа.	Wiecymił	7
27	P.	Magdaleny de Pazzis, Jana M.	Св. мч. Ѳерапонта.	Rusław	8
28	W.	Germana i Augustyna BB.	Прп. Никиты и Игнатія	Jaromir	9
29	Ś.	Teodozji M., Maksyma B.	Мц. Ѳеодосіи.	Boguchwała	10
30	C.	Feliksa P. M., Ferdynanda Kr.	Прп. Исаакія Далмат.	Sulimir	11
31	P.	*Serca Jez.* Anieli i Petroneli PP.	Ап. Ерма, мч. Философа.	Bożesław	12

Święta żydowskie: d. 6 i 7 Zielone świątki.

Odmiany księżyca: Pierwsza kwadra d. 8, g. 8 m. 2 r.; Pełnia d. 14, g. 11 m. 38 w.; Ostatnia kwadra d. 22, g. 9 m. 44 r.; Nów d. 29, g. 10 m. 24 r.

Czerwiec stały,
Grudzień doskonały.
—
Kiedy się Medard rozwodni,
Będzie deszczu sześć tygodni.



Przed św. Małgorzatą,
Zaczyna się lato.
—
Jeżeli Jasia matka nie utuli,
To będzie płakał do św. Urszuli.

CZERWIEC—ІЮНЬ

(30 dni).

Dnia.		ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl.
1	S.	Fortunata i Prokula.	Св. мч. Іустина.	Swiatopełk	13
2	N.	*3 po Św. Serca P. Maryi P.*	**Нед. 3-я**, вкмч. Іоанна.	Ratysław bł.	14
3	P.	Klotyldy Kr. i Pauli. Erazma B. M.	Мч. Клавдія, Ипатія.	Bratumiła	15
4	W.	Franciszka Wyzn. Opata B.	Св. Митроф. патр. царгр.	Lutomił	16
5	Ś.	Bonifacego Bisk. i Męcz.	Св. мч. Дороѳея.	Dobromił	17
6	C.	Norberta i Klaudjusza BB.	Прп. Иларіона.	Cichomir	18
7	P.	Roberta Op., Sabiniana M.	Св. Ѳеодота и Маркелла	Wisław bł.	19
8	S.	Maksymina i Medarda BB.	Прп. Ефрема и Зосимы.	Wyszosław	20
9	N.	*4 po Św.* Pryma i Felicjana MM.	**Нед. 4-я.** Св. Кирилла.	Sławój	21
10	P.	Małgorzaty Kr. Szkoc.	Св. мч. Тимоѳея.	Bogumił św.	22
11	W.	Barnaby Ap., Fortun. M.	✠ Св. ап. Варѳоломея.	Radomił	23
12	Ś.	Onufrego Pust. Antoniny M.	Прп. Онуфрія.	Wyszomir	24
13	C.	Antoniego z Padwy W.	Прп. Анны, Андроника.	Chytomir	25
14	P.	Bazylego Wielk. B. D. K.	Прп. Елисея.	Przedzim. bł.	26
15	S.	Wita i Modesta MM.	✠ Св. Іоны митр. Моск.	Wit św.	27
16	N.	*5 po Św.* Benona B., Just. M.	**Нед. 5-я.** Св. Тихона.	Budzimir	28
17	P.	Marcjana M. Bł. Jolanty Wd.	Мч. Мануила, Савела.	Drogomysł	29
18	W.	Marka i Marcellina MM.	Св. мч. Леонтія.	Długosław	30
19	Ś.	Gerwazego i Protaz. MM.	✠ Ап. Іуды брата Госп.	Borzysław	1
20	C.	Sylwerjusza P. M., Florentyny.	Св. мч. Меѳодія.	Bogna św.	2
21	P.	Aloizego Gonzagi, Rufina M.	Мч. Іуліана.	Domysław	3
22	S.	Paulina B. Flawiusza M.	Св. мч. Евсевія.	Broniwój	4
23	N.	*6 po Św.* Agryp. P. M., Zen. i Zeny.	✠ **Нед. 6-я.** Мц. Агрип.	Wanda	5
24	P.	*Narodz. św. Jana Chrzciciela.*	✠ *Рожд. св. Іоан. Прдт.*	Janisław	6
25	W.	Prospera B., Adelberta W.	Прп. мц. Февроніи.	Władystmił	7
26	Ś.	Jana i Pawła MM.	✠ Прп. Давида.	Rozmysław	8
27	C.	Władysława Kr. Węg.	✠ Прп. Сампсона.	Władysław	9
28	P.	† Ireneusza B. M., Leona II Pap.	Прп. Сергія и Германа.	Zbroisław	10
29	S.	**Piotra i Pawła Apostołów.**	✠ ***Свв. ап. Петра и Павла***	Wyszomir	11
30	N.	*7 po Św.* Lucyny P. i Emil. P. M.	✠ **Нед. 7-я.** Соб. 12-ти ап.	Cichosława	12

Święta żydowskie: d. 16 Pam. oblężenia Jerozolimy.

Odmiany księżyca: Pierwsza kwadra d. 6, g. 1 m. 22 w.: Pełnia d. 13, g. 8 m. 36 r. Ostatnia kwadra d. 21, g. 3 m. 4 r.; Nów d. 28, g. 9 m. 16 w.

Kiedy człowiek łąkę kosi,
Lada baba deszczu prosi.

—

Deszcz na Nawiedzenie Panny
Pogoda pewna do Zuzanny.



W dzień św. Jakóba—chmury,
Będą śniegu fury.

—

Na św. Annę—mrowiska,
Szukaj w lecie ogniska.

LIPIEC—ІЮЛЬ

(31 dni).

Dnia.		ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl.
1	P.	Romualda Bisk. Teodozyusza.	Мч. Космы и Даміана.	Halina	13
2	W.	*Nawiedz. N. M. P.*	✠ Положен. ризы Пр. Бог.	Ojcomił	14
3	Ś.	Heliodora B. i Anatoljusza.	✠ Перен. мощей св. Фил.	Miłosław	15
4	C.	Józefa Kalasant., Laurjana B. M.	Св. Андрея, прп. Мареы.	Wielisław	16
5	P.	Cyrylla i Metodego B., Filomeny.	✠ Прп. Аѳанасія.	Prokop	17
6	S.	Dominiki P. M., Izajasza Pr. M.	Прп. Сисоя, вкмц. Марины.	Izasław	18
7	N.	*8 po Św. Najśw. Krwi P. J.*	Нед. 8-я. Прп. Ѳомы.	Krasnoroda	19
8	P.	Elżbiety K. Kiliana W.	✠ Явл. Каз. ик. Бож. Мат.	Chwalimir	20
19	W.	Weroniki P. i Anatolji P. M.	Св. мч. Панкратія.	Strachota	21
10	Ś.	7 br. męcz. syn. Felicyty.	✠ Пер. ризы Гос. въ Москву	Radziwój	22
11	C.	Sabina W. i Pelagji M.	✠ Вкмц. Евѳиміи.	Olcha św.	23
12	P.	Jana Gwalberta Op.	Мч. Прокла и Иларія.	Tolimir bł.	24
13	S.	Małgorzaty P. M., Anakleta P. M.	✠ Соб. арханг. Гавріила.	Radomiła	25
14	N.	*9 po Św.* Bonawentury P. W. D. K.	Нед. 9-я. Ап. Акилы.	Dobrogost	26
15	P.	Henryka Ces. Rozesłanie Apost.	✠ Св. равноап. Кн. Владим.	Radosław	27
16	W.	*N. M. P. Szkaplerznej.*	Св. мч. Аѳиногена.	Dzierżysł.	28
17	Ś.	Aleksego Wyznawcy.	Вмц. Марины.	Dzierżykraj	29
18	C.	Szymona z Lipnicy, Kamilla W.	Мч. Іакинѳа и Емиліана.	Unisław	30
19	P.	Wincentego à Paulo W.	Прп. Макрины и Дія.	Wodzisław	31
20	S.	Czesława W., Eliasza Pr.	✠ *Св. прор. Иліи.*	Czesław św.	1
21	N.	*10 po Św.* Praksedy P., Daniela Pr.	Нед. 10-я. Прп. Симеона.	Stosław i Dys	2
22	P.	♔ Marji Magdaleny.	♔ Тез. Г. Имп. Маріи Ѳеод.	Bolesława	3
23	W.	Apolinarego B- M.	Мч. Трофима.	Zelisław	4
24	Ś.	Krystyny P. M. Wincen. M.	Мч. Бориса и Глѣба.	Lubomira	5
25	C.	*Jakóba Apost.* Krzysztofa M.	Усп. св. Анны.	Sławosz	6
26	P.	*Anny Matki. N. M. P.*	Св. мч. Ермолая.	Mirosława	7
27	S.	Natalji M., Pantaleona M.	Св. мч. Пантелеймона.	Wszebor	8
28	N.	*11 po Św. S. Kunegundy kr. Pols.*	Нед. 11-я. Ап. Прохора.	Swiętomir	9
29	P.	Marty Panny i Męcz.	Мч. Калинника.	Cierpisława	10
30	C.	Abdona i Sennena Męcz.	Ап. Силы и Силуана.	Ludomir	11
31	P.	Ignacego Lojoli i Heleny W. M.	Св. Евдокима, мц. Іулитты.	Zdobysław	12

Święta żydowskie: d. 7 Tysze—beaw (bosaki).

Odmiany księżyca: ☽ Pierwsza kwadra d. 5, g. 5 m. 45 w.; ○ Pełnia d. 12, g. 7 m. 26 w.; ☾ Ostatnia kwadra d. 20, g. 8 m. 16 w.; ● Nów d. 28, g. 6 m. 43 w.

W pierwszym tygodniu—pogoda stała, Będzie zima długo biała.

—

Na święty Jacek—Z nowej pszenicy placek.



W Wniebowzięcie (p. Maryi) słońce jasne, Będzie wino godnie kwaśne.

—

O św. Rochu Rwij groch potrochu.

SIERPIEŃ—АВГУСТЪ

(31 dni).

Dnia.		ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl.
1	C.	Piotra Ap. w Okowach.	✠ Происх. древъ Кр. Госп.	Rolisław	13
2	P.	*N. M. P. Anielskiej.* Alfonsa Lig.	✠ Св. мч. Стефана.	Świętosława	14
3	S.	Znalezienie św. Szczepana M.	Прп. Иссакія и Анато.	Letosława	15
4	N.	*12 po Św.* Dominika W.	**Нед. 12-я.** Св. 7 от. въ Еф.	Ostomir	16
5	P.	*N. M. P. Śnieżnej,* Afry.	Св. мч. Евсигнія.	Stanisł. św.	17
6	W.	*Przemienienie Pańskie.*	✠ ***Преображ. Господне.***	Chlebosław	18
7	Ś.	Kajetana W., Donata B. M.	Прп. мч. Дометія.	Oleg św.	19
8	C.	Cyryaka, Larga i Smaragda MM.	Св. Емиліана, Мирона.	Niezamyśl	20
9	P.	Romana i Marcelina MM.	✠ Св. ап. Матѳія.	Bor. i Chleb	21
10	S.	Wawrzyńca M., Pauli P. M.	Мч. Лаврентія.	Wawrzyniec	22
11	N.	*13 po Św.* Zuzanny M. i Dygny P.	**Нед. 13-я.** Мч. Евпла.	Włodzimira	23
12	P.	Klary P., Aniceta M.	Мч. Ѳотія.	Sława bł.	24
13	W.	Hipolita i Kassjana MM.	Прп. Максима испов.	Rosław	25
14	Ś.	† Euzeb. K. M. Atanazji.	✠ Прор. Михея.	Dobrowój	26
15	C.	**Wniebowzięcie N. M. P.**	✠ ***Успен. Пресв. Богородицы.***	Jacław św.	27
16	P.	Rocha Wyznawcy.	✠ Прн. Нер. Обр. І. Хр.	Domorad	28
17	S.	Mirona i Pawła MM.	Мч. Мирона и Патрокла.	Miron św.	29
18	N.	*14 po Św.* Bronisław. Jack. wyz.	**Нед. 14-я.** Мч. Флора.	Bronisława	30
19	P.	Rufina W. Marjana.	Св. мч. Андрея Страт.	Bolesław	31
20	W.	Bernarda Op. D. K.	Св. прор. Самуила.	Sobiesław	1
21	Ś.	Joanny Fremiot Wd.	Св. ап. Ѳаддея.	Kazimira	2
22	C.	Symforjana i Tymoteusza MM.	Мч. Агаѳоника.	Radomił	3
23	P.	Filipa Benicjusza W.	Прп. Евтихія.	Cichomił	4
24	S.	Bartłomieja Ap.	Прп. Георгія, мц. Сиры.	Cieszymir	5
25	N.	*15 po Św. Pociesz. N. M. P.* Ludw.	**Нед. 15-я.** Ап. Варѳоломея.	Namysław	6
26	P.	Zefiryna i Ireneusza.	✠ Св. мч. Адріана.	Włastymira	7
27	W.	Przen. rel. św. Kazimierza.	Прп. Пимена Великаго.	Przedzisław	8
28	Ś.	Augustyna B. D. K., Fortun.	Прп. Моисея и Саввы.	Wyszomir	9
29	C.	*Ścięcie gł. św. Jana Chrzciciela.*	✠ ***Усѣк. гл. Іоанна Прдт.***	Racibor bł.	10
30	P.	Róży Limańskiej P.	Пер. м. Александра Н.	Szczęsny bł.	11
31	S.	Rajmunda W., Bożydara M.	✠ Полож. пояса Пр. Бог.	Swiętosław	12

Święta żydowskie: d. 27, 28 Trąbki (Rosz-haszunu) 1-y dzień nowego roku 5657.

Odmiany księżyca: ☽ Pierwsza kwadra d. 3, g. 10 m. 44 w.; ◯ Pełnia d. 11, g. 8 m. 46 r.; ☾ Ostatnia kwadra d. 19, g. 0 m. 36 w.; ● Nów d. 26, g. 3 m. 24 w.

Św. Mateusz dodaje chłodu
I raz ostatni podbiera miodu.
—
Grzmot w dzień św. Michała—
Żyźność wróży, Bogu chwała.



Święty Idzi
Cały miesiąc widzi.
—
Gdy w Narodzenie pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.

WRZESIEŃ — СЕНТЯБРЬ

(30 dni).

Dnia.		ŚWIETA RZYMSKO KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl.
1	N.	*16 po Św.* Idziego Op.	✠ **Нед. 16-я.** Прп. Сим. ст.	Dzierżysław	13
2	P.	Stefana Króla Węgiersk.	Св. мч. Маманта и Θеодота.	Czcibóg	14
3	W.	Izabelli i Szymona Sł.	Св. мч. Анθима.	Przesława	15
4	Ś.	Rozalji i Róży PP.	Св. мч. Вавилы.	Rościsław	16
5	C.	Wawrzyńca Justyniana B. W.	Прор. Захарія.	Włodzisław	17
6	P.	Zacharjasza Pr.	✠ Всп. ч. Арх. Мих. въ Хон.	Drogowit	18
7	S.	† Reginy P. M.	Ап. Анисифора, прп. Луки.	Domosława	19
8	N.	*17 po Św.* **Narodzenie N. M. P.**	⊕ **Нед. 17-я.** *Рожд. Пр. Бог.*	Radosława	20
9	P.	Piotra Klawer Wyzn.	Св. и прав. Богоотецъ Іоак.	Sobiebór	21
10	W.	Mikołaja z Tolentynu W.	Мц. Минодоры.	Władybój	22
11	Ś.	Piotra i Jacka MM.	Прп. Θеодоры, Сергія.	Iścisław	23
12	C.	Gwidona W. i Hieronida M.	Св. мч. Автонома.	Radzimir	24
13	P.	Maurycyusza B., Eugenji P.	✠ Св. мч. Корнилія.	Chronisław	25
14	S.	*Podwyższenie Krzyża św.*	⊕ *Воздвиж. Кр. Госп.*	Ziemiomyśl	26
15	N.	*18 po Św. 7 Boleści M. B.*	**Нед. 18-я.** Вкмч. Никиты.	Budzimił	27
16	P.	Korneliusza i Cypryana BB. i MM.	Вкмч. Евθимія и Людмилы.	Sędzisław	28
17	W.	5 bl. św. Franciszka.	Мц. Софіи, Вѣры, Надежды.	Drogosław	29
18	Ś.	† Józefa z Kopertynu.	Прп. Евменія, мц. Аріады.	Dobrowit	30
19	C.	Januarjusza B. M., Konstancji.	Мч. Трофима.	Krzepimir	1
20	P.	† Eustachjusza M.	Вкмч. Евстафія.	Myślisław	2
21	S.	† *Mateusza Apost. i Ewangelisty.*	✠ Св. Димитрія ростовск.	Bożydar	3
22	N.	*19 po Św.* Mauryc. M., Dygny P. M.	**Нед. 19-я.** Св. мч. Θоки.	Zelimir	4
23	P.	Tekli P. i M., Linusa P. i M.	✠ Зачатіе св. Іоанна Прдт.	Bogusława	5
24	W.	*N. M. P. od wyk. niewol.*	Первмц. Θеклы.	Homir	6
25	Ś.	Aurel. P. i Firm. B. M.	✠ Прп. Сергія радон. чуд.	Swiętopełk	7
26	C.	Cyprjana i Justyny P. M.	⊕ *Св. ап. и еванг. Іоанна Бог.*	Ładysław bł.	8
27	P.	Hiltrudy P. Koźmy i Damiana.	Мч. Каллистрата.	Damian	9
28	S.	Wacława Kr. Czes. M.	Мч. Александра, Алθея.	Wacław św.	10
29	N.	*20 po Św. Michała Archanioła.*	**Нед. 20-я.** Прп. Киріака.	Dadźbóg	11
30	P.	Hieronima W. D. K.	Св. мч. Григорія.	Imisław	12

Święta żydowskie. — D. 5 Jom-Kipur (odpust) post wielki; d. 10 i 11 Sukus (kuczki); d. 16 Hoszanu-Raba; d. 17 Szmyny-Acerus; d. 18 Symchas-toru.

Odmiany księżyca: ☽ Pierwsza kwadra d. 2, g. 5 m. 51 r.; ● Nów d. 10, g. 0 m. 31 w.; ☾ Ostatnia kwadra d. 18, g. 3 m. 40 r.; ● Nów d. 24, g. 11 m. 59 w.

Św. Urszula perły w polu rozsuła.

—

Babskie lato czasem się opłaci, Lecz od Judy, już są grudy—i ciepło się traci.



Gdy nie rychło liść opada, Zima wielka bywa rada.

—

W dzień Szymona. Judy, Koń lęka się grudy.

PAŹDZIERNIK—ОКТЯБРЬ

(31 dni).

Dnia.		ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl.
1	W.	Remigiusza Bisk. W.	✠ *Покровъ Пресв. Богород.*	Znatysław	13
2	Ś.	Aniołów Str., Geryna M.	Мц. Іустины.	Stanimir	14
3	C.	Kandyda i Ewalda MM.	Св. мч. Діонисія.	Siemian	15
4	P.	Franciszka Serafickiego W.	Св. мч. Іероѳея, Гурія.	Bratysław	16
5	S.	† Placyda i Donata MM.	✠ Св. мч. Петра и Алексія.	Zasław	17
6	N.	*21 po Św. N. M. P. Różańcowej.*	✠ Нед 21-я. Св. ап. Ѳомы.	Bronisław	18
7	P.	Marka P. M. i Justyny P.	Мч. Сергія, Вакха.	Rosława	19
8	W.	Brigitty Wd., Pelagji.	Прп. Пелагея и Таисіи.	Wojsława	20
9	Ś.	Bogdana Op., Dyoniz. B. M.	✠ Ап. Іакова Алфеова.	Domogost	21
10	C.	Franciszka Borg. W.	Мч. Евлампія.	Dobromiła	22
11	P.	Placydy i Zenajdy PP.	Ап. Филиппа.	Aldona	23
12	S.	Maksymiljana B., Serafina W.	✠ Мч. Тараха и Прова.	Grzmisław	24
13	N.	*22po Św.* Edwarda. *Wincent. Kadł.*	Нед. 22-я. Мч. Карпа.	Ziemisław	25
14	P.	Kaliksta Pap. i M.	Мч. Назарія, Гервасія.	Dzierżymir	26
15	W.	Jadwigi Wd. i Teresy P.	Прп. Евѳимія и Лукіана.	Długosława	27
16	Ś.	Brunona Bisk. i Męcz.	Мч. Лонгина сотника.	Radzisław	28
17	C.	Wiktora B., Małgorzaty Alac. P.	✠ Прор. Осіи.	Znatysława	29
18	P.	*Łukasza Ewangelisty.*	✠ Ап. и евангел. Луки.	Bratumił	30
19	S.	Piotra z Alkantary W.	Прп. Іоилія, прп. Іоанна.	Ziemowit	31
20	N.	*23 po Św. Jana Kant.*, Ireny.	Нед. 23-я. Вкмч. Артемія.	Budzisława	1
21	P.	♔ Urszuli P. i M. z towarzysz.	♔ Вос. на пр. Гос. Имп.	Daromiła	2
22	W.	Korduli i Alodji PP. MM.	✠ *Казанской ик. Бож. Мат.*	Przebysława	3
23	Ś.	Jana Kapistr. Wyzn.	✠ Ап. Іакова бр. Госп.	Własłymir	4
24	C.	Rafała Arch., Feliksa M.	✠ Мч. Ареѳы.	Siemisław	5
25	P.	Kryspina i Kryspiniana MM.	Мч. Маркіана, Анастасія.	Samomysł	6
26	S.	Ewarysta P. M., Lucjana M.	✠ Вкмч. Димитрія Солунск.	Lutosław	7
27	N.	*24 po Św.* Sabin. P. M., Frumenc. B.	Нед. 24-я. Мч. Нестора.	Witomił	8
28	P.	*Szymona i Tadeusza Apost.*	Мч. Терентія и Неониллы.	Władybóg	9
29	W.	Narcyza B., Euzebji P. M.	Прп. мц. Анастасіи.	Dalemił	10
30	Ś.	Germana i Serap. B. w.	Мч. Зиновія и мц. Зеновіи.	Przemysł.	11
31	C.	† Wolfganga B. M., Lucylli P. M.	Ап. Стахія.	Godzimir	12

Odmiany księżyca: ☽ Pierwsza kwadra d. 1, g. 4 m. 29 w.; ○ Pełnia d. 9, g. 5 m. 58 w.; ☾ Ostatnia kwadra d. 17, g. 5 m. 2 w.; ● Nów d. 24, g. 9 m. 8 r.; ☽ Pierwsza kwadra d. 31 g. 7 m. 22 r.



Jaki dzień na [illegible], Taka zima [illegible] zostanie.

—

Św. Katarzyna [illegible] na [illegible], Boże Narodzenie [illegible].

Gdy Marcinowa gęś jeżeli jest biała, To zima dobra będzie statkowała.

—

Na św. Andrzeja, Trza kożucha — dobrodzieja.

LISTOPAD—НОЯБРЬ

(30 dni).

Dnia		ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ	Imiona słowiańskie	St. st.
1	P.	Wszystkich Świętych.	Свв. Козмы и Дамiана.	Warcisław	13
2	S.	Dzień Zaduszny, Jerzego B. W.	Мч. Акиндина.	Wyszmir	14
3	N.	25 po Św. Huberta B., Sylwji Mat.	Нед. 25-я. Мч. Акепсима.	Chwalisław	15
4	P.	Karola Borom. B. W.	Прп. Іоанникiя.	Mściwoj	16
5	W.	Zacharjasza i Elżbiety małż.	Мч. Галактiона.	Sławomir	17
6	Ś.	Leonarda W., Feliksa.	Св. Павла испов.	Wszewład	18
7	C.	Herkulana i Engelberta B. i M.	Мч. Маркiана и Мартирiя.	Żyrowit	19
8	P.	Godfryda i Maura BB.	Соб. архистрат. Мих.	Sędziwoj	20
9	S.	Teodora i Oresta MM.	Мч. Онисифора.	Bogodar	21
10	N.	26 po Św. Opieki N. M. P.	Нед. 26-я. Ап. Ераста.	Ludomir	22
11	P.	Marcina Bisk. i Wyzn.	Мч. Мины, мч. Виктора.	Spitosław	23
12	W.	5-ciu Braci Męczenników.	Прп. Нила.	Witold	24
13	Ś.	Dydaka W.	Св. Іоанна Злат.	Wszerad	25
14	C.	Serapiona M., Jukunda B. W.	Рожд. Г. Имп. Марiи Өеод.	Wodzimir	26
15	P.	Leopolda W., Gertrudy P.	Мч. Гурiя, Самона.	Przebysław	27
16	S.	Edmunda B., Rufina M.	Ап. и Еванг. Матөея.	Radomir	28
17	N.	27 po Św. Salom. P., Stan. Kostki.	Нед. 27-я. Св. Григорiя.	Zbisław	29
18	P.	Pośw. K. SS. Piotra i Pawła	Мч. Платона, Романа.	Stanisł. św.	30
19	W.	Elżbiety Kr. Wyg. Wd.	Прор. Авдiя.	Drogomira	1
20	Ś.	Feliksa Walezjusza W.	Предпр. Введенiя.	Sędzimir	2
21	C.	Ofiarowanie N. M. P.	Введ. во хр. Пр. Бог.	Janusz	3
22	P.	Cecylji P. M., Marka M.	Ап. Филимона.	Wszemiła	4
23	S.	Klemensa P. M., Felicyty M.	Св. бл. кн. Алекс. Н.	Miływoj	5
24	N.	28 po Św. Jana od Krzyża Wyz.	Нед. 28-я. Вмц. Екатер.	Dobrosław	6
25	P	Katarzyny P. M.	Св. мч. Климента.	Chwalimira	7
26	W.	Piotra Aleksandryj. B. M.	Тез. Гос. Насл. Цесар.	Lechosław	8
27	Ś.	Wirgil. B. W., Bazyl. B.	Знам. Пр. Богород.	Tomir	9
28	C.	Mansweta B. M., Rufa M.	Прмч. Стефана.	Gościsław	10
29	P.	Saturnina i Filemona MM.	Мч. Парамона.	Przemysław	11
30	S.	Andrzeja Apostoła, Justyny P. M.	Св. ап. Андрея Перв.	Ludosław	12

Święta żydowskie: d. 18 Chanuki (Machabeuszów).

Odmiany księżyca: Pełnia d. 5, g. 0 m. 6 w.; Ostatnia kwadra d. 13, g. 4 m. 25 r.; Nów d. 22, g. 7 m. 32 w.; Pierwsza kwadra d. 30, g. 2 m. 11 r.

Pierś Marcinowej gęsi jeżeli jest biała,
To zima dobrze będzie statkowała.

—

Na św. Andrzeja,
Trza kożucha — dobrodzieja.



Jaki czas na Ofiarowanie,
Taka zima też nastanie.

—

Św. Katarzyna — po lodzie,
Boże Narodzenie — po wodzie.

LISTOPAD—НОЯБРЬ
(30 dni).

Dnia.		ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl.
1	P.	**Wszystkich Swiętych.**	✠ Свв. Космы и Даміана.	Warcisław	13
2	S.	*Dzień Zaduszny.* Jerzego B. W.	Мч. Акиндина.	Wytymir	14
3	N.	*25 po Św.* Huberta B., Sylwji Mat.	**Нед. 25-я.** Мч. Акепсима.	Chwalisław	15
4	P.	Karola Borom. B. W.	Прп. Іоанникія.	Mściwój	16
5	W.	Zacharjasza i Elżbiety małż.	Мч. Галактіона.	Sławomir bł.	17
6	Ś.	Leonarda W., Feliksa.	Св. Павла испов.	Wszewład.	18
7	C.	Herkulana i Engelberta B. i M.	Мч. Маманта и Валерія.	Zytowir	19
8	P.	Godfryda i Maura BB.	✠ Соб. архистрат. Мих.	Sędziwój	20
9	S.	Teodora i Oresta MM.	Мч. Онисифора.	Bogodar	21
10	N.	*26 po Św. Opieki N. M. P.*	**Нед. 26-я.** Ап. Ераста.	Ludomir	22
11	P.	Marcina Bisk. i Wyzn.	Мц. Мины, мч. Виктора.	Spitosław	23
12	W.	5-ciu Braci Męczenników.	Прп. Нила.	Witold	24
13	Ś.	Dydaka W.	✠ Св. Іоанна Злат.	Wszerad	25
14	C.	♔ Serapiona M., Jukunda B. W.	♔ **Рожд. Г. Имп. Маріи Θеод.**	Wodzimir	26
15	P.	Leopolda W., Gertrudy P.	Мч. Гурія, Самона.	Przebysław	27
16	S.	Edmunda B., Rufina M.	✠ Ап. и Еванг. Матθея.	Radomir	28
17	N.	*27 po Św.* Salom. P., *Stan. Kostki.*	**Нед. 27-я.** Св. Григорія.	Zbisław	29
18	P.	Pośw. K. SS. Piotra i Pawła.	Мч. Платона, Закхея.	Stanisł. św.	30
19	W.	Elżbiety Kr. Węg. Wd.	Прор. Авдія.	Drogomira	1
20	Ś.	Feliksa Walezjusza W.	Прп. Григ. Декаполита.	Sędzimir	2
21	C.	*Ofiarowanie N. M. P.*	✠ ***Введ. во хр. Пр. Бог.***	Janusz	3
22	P.	Cecylji P. M., Marka M.	Ап. Филимона.	Wszemiła	4
23	S.	Klemensa P. M., Felicyty M.	✠ Св. бл. кн. Алекс. Н.	Miływój	5
24	N.	*28 po Św.* Jana od Krzyża Wyz.	**Нед. 28-я.** Вкмц. Екатер.	Dorosław	6
25	P	Katarzyny P. M.	Св. мч. Климента.	Chwalimira	7
26	W.	♔ Piotra Aleksandryj. B. M.	♔ **Тез. Гос. Насл. Цесар.**	Lechosław	8
27	Ś.	Wirgil. B. W., Bazyl. B.	✠ Знам. Пр. Богород.	Tomir	9
28	C.	Mansweta B. M., Rufa M.	Первмч. Стефана.	Gościsław	10
29	P.	Saturnina i Filemona MM.	Мч. Парамона.	Przemysław	11
30	S.	*Andrzeja Apostoła*, Justyny P. P.	✠ Св. ап. Андрея Првз.	Ludosław	12

Święta żydowskie: d. 18 Chanyku (Mechabeuszów).

Odmiany księżyca: Pełnia d. 8, g. 0 m. 6 w.; Ostatnia kwadra d. 16, g. 4 m. 25 r. Nów d. 22, g. 7 m. 32 w.; Pierwsza kwadra d. 30, g. 2 m. 11 r.

Gdy w św. Barbarę ostre mrozy,
To na zimę gotuj wozy —
A gdy roztajanie,
Każ opatrzeć sanie.

—

Święta Łuca,
Dnia przykróca.



Wigilija jasna,
św. Jan ciemny,
Obiecują rok przyjemny.

—

Gdy się Chrystus przed pełnią urodzi,
W następny rok urodzaj dogodzi.

GRUDZIEŃ—ДЕКАБРЬ

(31 dni).

Dnia.		ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE.	ПРАВОСЛАВНЫЙ КАЛЕНДАРЬ.	Imiona słowiańskie.	Nowy styl
1	N.	*1. N. Adw.* Eligjusza B., Marjana M.	Нед. 29-я. Прор. Наума.	Samosława	13
2	P.	Bibianny P. M., Hipolita.	Прор. Аввакума.	Szulisław	14
3	W.	Franciszka Ksawer. W.	Прор. Софоніи.	Wiślimir	15
4	Ś.	† Barbary P. M. Piotra Chryz.	Вкмц. Варвары.	Lubomiła	16
5	C.	Sabby Op., Niceta B. W.	✠ Прп. Саввы.	Spitosława	17
6	P.	† Mikołaja B. W., Leoncji M.	*Св. Ник.* Тез. Гос. Имп.	Jarogniew	18
7	S.	† Ambrożego B. D. K., Agatona.	Св. Амвросіи Медіолан.	Ludomysł	19
8	N.	*2 N. Adw.* **Niepokalan. Poczęc. N. M. P.**	**Нед. 30-я.** Ап. Сосѳена.	Boguwola	20
9	P.	Leokadji i Walerji P. M.	✠ Зачатіе св. Анны.	Wyszosława	21
10	W.	Przeniesienie Domku Lor.	Мц. Мины и Евграфа.	Radzisława	22
11	Ś.	† Damaz. P. W., Sabina B. W.	Прп. Даніила.	Wojmir	23
12	C.	Aleksandra M.	Прп. Спиридона.	Wolidar	24
13	P.	† Łucji P. M.	Мч. Евстратія, Евгенія.	Władysława	25
14	S.	† Spiridyona B.	Мч. Ѳирса и Левкія.	Sławinjor	26
15	N.	*3 N. Adw.* Waler., Ireneusza MM.	**Нед. 31-я.** мч. Елевѳерія.	Wolimir	27
16	P.	Euzebjusza B. M.	Прор. Аггея.	Zdzisława	28
17	W.	Łazarza B., Olimpji Wd.	Прор. Даніила и 3 отр.	Żyrosław	29
18	Ś.	†† Gracjana B. W., Wiktoryna.	Мч. Севастіана.	Wszemir	30
19	C.	Darjusza i Nemezjusza MM.	Мч. Вонифатія.	Mścigniew	31
20	P.	†† Teofila i Zenona MM.	Св. Игнатія Богоносца.	Bogumiła	1
21	S.	†† *Tomasza Ap.*, Jana M.	✠ Преставл. св. Петра.	Tomisł. bł.	2
22	N.	*4 N. Adw.* Zen. Żołn. M., Flaw. M.	**Нед. св. Праот. мц. Анаст.**	Drogomir	3
23	P.	Wiktorji P. M.	10-ти мчн. въ Критѣ.	Sławomira	4
24	W.	*Wigilia.* Adama i Ewy.	Првмц. Евгеніи.	Godysława	5
25	Ś.	**Narodzenie Chrystusa Pana.**	*Рождество Iисуса Христа.*	Grzmisława	6
26	C.	**Szczepana Męczennika.**	Соб. Пр. Богородицы.	Wraciwój	7
27	P.	*Jana Ewangelisty.*	Ап. и првмч. Стефана.	Radomyśl	8
28	S.	*Młodzianków.*	Ап. Никанора, мц. Домны.	Godzisław	9
29	N.	Tomasza Kantuaryjskiego B. M.	14000 млд. изб. въ Виѳлеемѣ	Gosław bł.	10
30	P.	Eugenjusza B.	Мц. Анисіи.	Ludomił	11
31	W.	Sylwestra P., Melanji matr.	Прп. Меланіи римляныни.	Lassota	12

Święta żydowskie: d. 3 post na pamiątkę Jerozolimy.

Odmiany księżyca: Pełnia d. 8, g. 5 m. 47 r. Ostatnia kwadra d. 15, g. 1 m. 50 w.; Nów d. 22, g. 7 m. 45 r.; Pierwsza kwadra d. 29, g. 11 m. 27 w.

WYKAZ ALFABETYCZNY

świętych i świąt na rok 1896 podług starego stylu.

A.

Abdona Męcz. 30 lipca.
Adama 24 grudnia.
Adelajdy 16 grudnia.
Adolfa B. 17 czerwca.
Adrjana M. 8 września.
Agapita M. 18 sierpnia.
Agatona P. M. 10 stycz.
Agaty P. Męcz. 5 lutego.
Agnieszki P. M. 21 stycz.
Agrypiny P. M. 23 czerw.
Albina Biskupa 1 marca.
Albiny P. 16 grudnia.
Aleksandra M. w Rzymie
26 lutego.
Aleksandra Z. 27 marca.
Aleksandra P. 3 maja.
Aleksandra M. w Aleksan.
12 grudnia.
Aleksego Wyzn. 17 lip.
Alfonsa Lig. 2 sierpnia.
Alfreda 3 lipca.
Alodji P. M. 21 paździer.
Alojzego Gonzagi 21 cz.
Amolji Księżny 10 lipca.
Ambrożego B. 7 grud.
Amalji Panny 2 marca.
Anastazego B. W. 17 sier.
Anastazego M. 22 stycz.
Anastazego P. 27 lutego.
Anastazego W. 29 marca.
Anastazji P. 15 kwietnia.
Anastazji Rzym. 29 paź.
Anatolji Męczen. 9 lipca.
Anatoljusza B. 3 lipca.
Andrzeja Apost. 30 list.
Andrzeja B. 4 lutego.
Andrzeja z Awel. 10 list.
Andrzeja z Krety 7 paź.
Anieli 30 marca.
Anny Matki N. M. P. 26 lip.
Aniołów Stróżów 2 paź.
Ansgarego Biskupa 4 lut.
Antoniego Op. 17 stycz.
Antoniego Pad. 13 czerw.
Antonina B. W. 10 maja.
Antoniny 1 marca.
Anzelma 21 kwietnia.
Apolinarego B. 23 lipca.
Apolonji Panny M. 9 lut.
Apolinjusza M. 18 kwiet.
Arkadjusza M. 12 stycz.
Arsenjusza B. 19 lipca.
Artura M. 6 paździer.
Atanazego B. 2 maja.
Augusta Wyznaw. 3 sier.
Augustyna B. 28 maja.
Augustyna B. 28 sierp.
Aurelji P. 25 września.
Awita M. 12 stycznia.

B.

Balbiny P. 31 marca.
Barlaama 27 listopada.
Barbary P. 4 grudnia.
Barnaby Ap. 11 czerw.
Bartłomieja Ap. 24 sier.
Bazylego B. 14 czerwca.
Beaty Panny 8 marca.
Bedy Kapłana 27 maja.
Benedykta Op. 21 marca.
Beniny P. 19 sierpnia.
Benona B. 16 czerwca.
Bernarda Op. 20 sierp.
Bernarda Sen. 20 maja.
Bibjanny P. 2 grudnia.
Błażeja B. 3 lutego.
Bogumiła 10 czerwca.
Bonawentury B. 14 lipca.
Bonifacego M. 14 maja.
Bonifacego B. 5 czerwca.
Bonifacego M. Por. 30 maj.
Bony Panny 24 kwietnia.
Boże Ciało 23 maja.
Bronisławy 18 sierpnia.
Bronisławy 3 września.
Brunona W. 6 paździer.
Brygidy Panny 1 lutego.
Brygitty wdowy 8 paźdz.

C.

Cecylji P. Męcz. 22 list.
Celestyna 6 kwietnia.
Celsa Męczen. 28 lipca.
Cezarego B. 27 sierpn.
Cyprjana B. 16 wrześ.
Cyprjana M. 26 wrześ.
Cyryla Alek. B. 9 lutego.
Cyryla Biskupa 9 marc.
Cyryla Jerozo. B. 18 marca.
Cyryla Djak. 29 marca.
Cyriaka Kapł. 16 marca.
Cyriaka M. 8 sierpnia.
Czesława W. 20 lipca.
Czterdziestu M. 10 marca.
Czterech Koronatów 8 lis.

D.

Damazego Pap. 11 grud.
Damjana M. 27 wrześn.
Daniela M. 3 stycznia.
Daniela Pror. 21 lipca.
Dawida Króla 30 grud.
Delfiny 26 list.
Dezyderjusza B. 23 maj.
Domicelli Panny 7 maja
Dominika W. 4 sierp.
Dominiki P. 6 lipca.
Donata M. 17 lutego.
Donata B. 7 sierpnia.
Dorotejusza M. 28 marca
Doroty Panny 6 lutego.
Drydaka Wyzn. 12 list.
Dyany 11 sierpnia.
Dyonizego B. 8 kwietn.
Dyonizego M. 9 paźdz.
Dzień Zaduszny 2 listop.

E.

Edmunda B. 16 listop.
Edyty Król. 16 grudnia
Edwarda Kr. 13 paźdz.
Eleonory P. 20 lutego.
Eljasza Pror. 20 lipca.
Eligjusza B. 1 grudnia.
Elizeusza Pror. 2 paźdz.
Elżbiety wdowy 8 lipca
Elżbiety P. 5 listopada.
Elżbiety Kr. 19 listop.
Emeryka Kr. 5 listop.
Emiljana B. 11 wrześ.
Emiljanny 5 stycznia.
Emilji 30 czerwca.
Engelberta 7 listopada.
Epifanjusza B. 7 kwiet.
Erazma B. 2 czerwca.
Estery Kr. 18 listop.
Eucharjusza B. 20 lut.
Eudoksjusza M. 6 wrz.
Eufemji P. 16 września
Eufemji M. 20 marca.
Eufrozyny M. 3 wrześ.
Eufrozyny P. 16 marca.
Eugenji P. M. 24 grud.
Eugenjusza M. 14 sierp.
Eugenjusza 30 grudnia.
Eulalji P. 12 lutego.
Eustachjusza M. 20 wrz.
Euzebji P. M. 29 paźd.
Euzebjusza B. 14 sier.
Ewarysta Pap. 26 paźd.

WYKAZ ALFABETYCZNY

świętych i świąt na rok 1896 podług starego stylu.

A.

Abdona Męcz. 30 lipca.
Adama 24 grudnia.
Adelajdy 10 grudnia.
Adolfa B. 17 czerwca.
Adrjana M. 8 września.
Agapita M. 18 sierpnia.
Agatona P. M. 10 stycz.
Agaty P. Męcz. 5 lutego.
Agnieszki P. M. 21 stycz,
Agrypiny P. M. 23 czerw.
Albina Biskupa 1 marca.
Albiny P. 16 grudnia.
Aleksandra M. w Rzymie 26 lutego.
Aleksandra Ż. 27 Marca.
Aleksandra P. 3 maja.
Aleksandra M. w Aleksan. 12 grudnia.
Aleksego Wyzn. 17 lip.
Alfonsa Lig. 2 sierpnia.
Alfreda 3 lipca.
Alodji P. M. 21 październ.
Aloizego Gonzagi 21 cz.
Amelji Księżny 10 lipca.
Ambrożego B. 7 grud.
Amalji Panny 2 marca.
Anastazego B. W. 17 sier.
Anastazego M. 22 stycz.
Anastazego P. 27 lutego.
Anastazego W. 29 marca.
Anastazji P. 15 kwietnia.
Anastazji Rzym. 26 paź.
Anatolji Męczen. 9 lipca.
Anatoliusza B. 3 lipca.
Andrzeja Apost. 30 list.
Andrzeja B. 4 lutego.
Andrzeja z Awel. 10 list.
Andrzeja z Krety 7 paź.
Anieli 30 marca.
Anny Matki N. M. P. 26 lip.
Aniołów Stróżów 2 paź.
Ansgarego Biskupa 4 lut.
Antoniego Op. 17 stycz.
Antoniego Pad. 13 czerw.
Antonina B. W. 10 maja.
Antoniny 1 marca.
Anzelma 21 kwietnia.
Apolinarego B. 23 lipca.
Apolonji Panny M. 9 lut.
Apolonjusza M. 18 kwiet.
Arkadjusza M. 12 stycz.
Arsenjusza B. 19 lipca.
Artura B. 6 październ.
Atanazego B. 2 maja.
Augusta Wyznaw. 3 sier.
Augustyna B. 28 maja.
Augustyna B. 28 sierp.
Aurelji P. 25 września.
Awita M. 12 stycznia.

B.

Balbiny P. 31 marca.
Barlaama 27 listopada.
Barbary P. 4 grudnia.
Barnaby Ap. 11 czerw.
Bartłomieja Ap. 24 sier.
Bazylego B. 14 czerwca.
Beaty Panny 8 marca.
Bedy Kapłana 27 maja.
Benedykta Op. 21 marca.
Benigny P. 19 sierpnia.
Benona B. 16 czerwca.
Bernarda Op. 20 sierp.
Bernarda Sen. 20 maja.
Bibjanny P. 2 grudnia.
Błażeja B. 3 lutego.
Bogumiła 10 czerwca.
Bonawentury B. 14 lipca.
Bonifacego M. 14 maja.
Bonifacego B. 5 czerwca.
Bonifacego M. For. 30 maj.
Bony Panny 21 kwietnia.
Boże Ciało 23 maja.
Bronisławy 18 sierpnia.
Bronisławy 3 września.
Brunona W. 6 październ.
Brygidy Panny 1 lutego.
Brygitty wdowy 8 paźdz.

C.

Cecylji P. Męcz. 22 list.
Celestyna 6 kwietnia.
Celas Męczen. 28 lipca.
Cezarego B. 27 sierpn.
Cyprjana B. 16 wrześ.
Cyprjana M. 26 wrześ.
Cyrylla Alek. B. 9 lutego.
Cyrylla Biskupa 9 marc.
Cyrylla Jeroz. B. 18 marca.
Cyrylla Djak. 29 marca.
Cyrjaka Kapł. 16 marca.
Cyrjaka M. 8 sierpnia.
Czesława W. 20 lipca,
Czterdziestu M. 10 marca.
Czterech koronatów 8 lis.

D.

Damazego Pap. 11 grud.
Damiana M. 27 wrześn.
Daniela M. 3 stycznia.
Daniela Pror. 21 lipca.
Dawida Króla 30 grud.
Delfiny 26 list.
Dezyderjusza B. 23 maj.
Domicelli Panny 7 maja.
Dominika W. 4 sierp.
Dominiki P. 6 lipca.
Donata M. 17 lutego.
Donata B. 7 sierpnia.
Doroteusza M. 28 marca.
Doroty Panny 6 lutego.
Dydaka Wyzn. 12 list.
Dygny 11 sierpnia.
Dyonizego B. 8 kwietnia.
Dyonizego M. 9 paźdz.
Dzień Zaduszny 2 listop.

E.

Edmunda B. 16 listop.
Edyty Król. 15 grudnia.
Edwarda Kr. 13 paźdz.
Eleonory P. 20 lutego.
Eljasza Pror. 20 lipca.
Eligjusza B. 1 grudnia.
Elizeusza Pror. 2 paźdz.
Elżbiety wdowy 8 lipca.
Elżbiety P. 5 listopada.
Elżbiety Kr. 19 listop.
Emeryka Kr. 5 listop.
Emiljana B. 11 wrześ.
Emiljanny 5 stycznia.
Emilji 30 czerwca.
Engelberta 7 listopada.
Epifanjusza B. 7 kwiet.
Erazma B. 2 czerwca.
Estery Kr. 18 listop.
Eucharjusza B. 20 lut.
Eudoksjusza M. 5 wrz.
Eufemji P. 16 września.
Eufenji M. 20 marca.
Eufrozyny M. 3 wrześn.
Eufrozyny P. 16 marca.
Eugenji P. M. 24 grud.
Eugenjusza M. 14 sierp.
Eugenjusza 30 grudnia.
Eulalji P. 12 lutego.
Eustachjusza M. 20 wrz.
Euzebji P. M. 29 paźd.
Euzebjusza B. 14 sier.
Ewarysta Pap. 26. paźdz.

Ewy 24 grudnia.
Ezechjasza Kr. 30 paźdz.
Ezechiela Pror. 10 kwiet.

F.

Fabiana M. 20 stycznia.
Faustyna M. 15 lutego.
Faustyny Wdowy 19 grud.
Felicjana B. 24 stycznia.
Felicjana M. 9 czerwca.
Feliksa Papieża 30 maja.
Feliksa Kapuc. 18 maja.
Feliksa z Noli 18 stycz.
Feliksa M. 30 sierpnia.
Feliksa Walez. 20 listop.
Ferdynanda Kr. 30 maja.
Filipa Apostoła 1 maja.
Filipa Nereusza 26 maja.
Filipa Benicjusza 23 sier.
Filomeny P. M. 5 lipca.
Flawiana M. 28 stycz.
Flawji Panny 5 październ.
Florentyna M. 4 maja.
Florentyna B. 16 paźdz.
Florjana Męcz. 4 maja.
Florjana M. 17 paźdz.
Fortunata M. 26 lutego.
Franciszka Bor. 10 paź.
Franciszka Sal. 29 stycz.
Franciszka a Paulo 2 kw.
Franciszka Ser. 4 paźdz.
Franciszka Ks. W. 3 gr.
Franciszki Wd. 9 marca.
Fryderyka Op. 5 marca.
Fulgencjusza B. 1 stycz.

G.

Gabryela Arch. 18 mar.
Gaudencji P. 30 sierpnia.
Gaudentego B. 12 lut.
Gawła Opata 16 paźdz.
Gedeona Sędz. 18 czerw.
Genowefy P. 3 stycznia.
Gerarda B. 24 września.
Germana Bisk. 28 maja.
Gertrudy P. 17 marca.
Gerwazego 19 czerwca.
Gotfredy (Bogumiły) 13 stycznia.
Gotfryda B. 8 listop.
Gracjana B. 18 grudnia.
Grobu Chrystusa 7 kwiet.
Grzegorza B. 4 stycz.
Grzegorza Pap. 12 marca.
Grzegorza Naz. 9 maja.
Grzegorza Cudot. 18 list.
Gustawa 2 sierpnia.
Gwidona Wyz. 12 wrz.

H.

Heleny Cesarz. 2 marca.
Heleny Król. 22 maja.
Heljodora 3 lipca.
Henryka Cesarza 15 lip.
Henryka B. M. 19 stycz.
Hermenegilda Kr. 13 kw.
Hermogenesa M. 19 kw.
Hiacynty P. 30 stycznia.
Higina Pap. M. 11 stycz.
Hilarego 14 stycznia.
Hiltrudy, 27 września.
Hieronima Doktora Kościoła 30 września.
Hipolita 13 sierpnia.
Honoraty P. 11 stycznia.
Huberta B. 3 listopada.
Hugona 1 kwietnia.

I.

Idy Panny 13 kwietnia.
Idziego Opata 1 wrz.
Ignacego Biskupa 1 lut.
Ignacego Lojoli W. 31 lip.
Ildefonsa 23 stycznia.
Imienia Jezus 14 stycznia.
Innocentego Pap. 28 lip.
Ireneusza Smyrn. 25 mar.
Ireneusza M. 28 czer.
Ireny Panny 20 paźdz.
Iwona W. 19 maja.
Izabelli P. 15 marca.
Izabelli Królowej 3 wrz.
Izajasza Proroka 6 lip.
Izydora B. 4 kwietnia.
Izydora Oracza 10 maja.

J.

Jacka Wyznawcy 18 sierp.
Jadwigi Wdowy 15 października.
Jakóba Ap. 1 maja.
Jakóba Apostoła 25 lip.
Jakóba Patryarchy 21 k.
Jakóba z Nizybu 15 lip.
Jakóba Pust. 17 lutego.
Jana Jałmużnika 23 st.
Jana Chryzostoma 27 st.
Jana Franciszka 16 czer.
Jana z Matty W. 8 lut.
Jana Bożego 8 marca.
Jana w Oleju 6 maja.
Jana Nepom. 16 maja.
Jana Papieża 27 maja.
Jana Chrzciciela 24 cz.
Jana Męczen. 26 czerw.
Jana Gwalberta 12 lip.
Jana Kantego 20 Paźdz.
Jana z Dukli 8 Lipca.
Jana Kapistr. W. 23 paź.
Jana od Krzyża 24 list.
Jana Ewangelisty 27 gr.
Januarjusza B. M. 19 wrz.
Jerzego M. 23 kwietnia.
Joachima Ojca N. M. P. 1 września.
Joanny Wdowy 24 maja.
Joanny Fremiot. 21 sierp.
Jolanty 16 czerwca.
Jordana W. 13 lutego.
Jowity Męczen. 15 lut.
Józefa Oblubieńca N. M. P. 19 marca.
Józefa Kalas. W. 4 lipca.
Józefa z Kopert. 18 wrz.
Judy Tadeusza Ap. 28 paź.
Judyty wdowy 16 list.
Juljana M. 7 stycznia.
Juljana M. 13 lutego.
Juljanny P. 16 lutego.
Julji P. Męcz. 22 maja.
Juljusza Pap. 12 kwiet.
Julity P. M. 30 lipca.
Justa B. 2 września.
Justyny M. 16 czerwca.
Justyna Fil. 14 kwietnia.
Justynjana B. 5 wrześ.
Justyny P. M. 7 paźdz.
Juwencjusza Męcz. 1 cz.

K.

Kaja M. 22 kwietnia.
Kajetana W. 7 sierpnia.
Kaliksta Pap. 14 paźdz.
Kamilla W. 18 lipca.
Kandyda M. 9 październ.
Kanuta Kr. 19 stycznia.
Karola Wielk. Ces. 28 st.
Karola Borom. 4 listop.
Karoliny 5 lipca.
Kasjana M. 13 sierpnia.
Kassyldy 15 kwietnia.
Katarzyny Król. Szwedzkiej 23 marca.
Katarzyny Sen. 30 kw.
Katarzyny P. M. 25 list.
Kat. ś. Piotra w Rz. 18 st.
Katedry św. Piotra w Antyochij 22 lutego.
Kazimierza Kr. 4 marca.
Kiliana Biskupa 8 lipca.
Klary P. 12 sierpnia.
Kleta Papieża 26 kwiet.
Klemensa B. M. 13 lut.
Klemensa Pap. 23 listop.
Kleofasa Męcz. 25 wrz.
Klotyldy Kr. 6 czerwca.

Kolety Panny 6 marca.
Konstancji P. M. 19 wr.
Konstantyna W. 11 mar.
Konrada Wyzn. 19 lut.
Konrada Biskupa 26 list.
Korduli P. 22 paździer.
Korneli M. 31 marca.
Kosmy M. 27 września.
Kryspina i Kryspinjana. 25 października.
Krystyny P. 24 lipca.
Krzysztofa M. 25 lipca.
Kunegundy Ces. 3 marca.
Kunegundy Król. 28 lipca.
Kwiryna Męcz. 30 mar.

L.

Lamberta 16 kwietnia.
Larga M. 8 sierpnia.
Leandra B. 28 lutego.
Leokadji P. 9 grudnia.
Leona I Pap. 11 kwietn.
Leona XI Pap. 28 czer.
Leonarda Wyzn. 6 list.
Leoncjusza K. W. 13 stycz.
Leonilli P. M. 17 stycz.
Leontyny P. 15 marca.
Leopolda Margr. 15 list.
Longina M. 15 marca.
Lucjana Męcz. 7 stycz.
Lucjusza, 11 lutego.
Lucyny P. 30 czerwca.
Lucyny M. 17 paźdz.
Ludgardy P. M. 16 czer.
Ludgera B. 26 marca.
Ludomira 3 października.
Ludwika W. 12 lutego.
Ludwika Kr. Syc. 19 sier.
Ludwika Kr. Fr. 25 sierp.
Ludwiki P. 15 kwietnia.

Ł.

Ładysława z Giel. 23 wrześ.
Łazarza B. 17 grudnia.
Łucji Panny 13 grudnia.
Łukasza Ewangelisty 18 października.

M.

Macieja Apostoła 27 lutego.
Magdaleny 27 maja i 22 lip.
Makarego Op. 2 stycznia.
Makryny Męcz. 21 lipca.
Małgorzaty Kr. Węgiers. 19 paźd.
Małgorzaty Kr. Szwedz. 10 czerwca.
Małgorzaty P. i M. 13 lip.
Mamerta B. 11 maja.
Mansweta Bisk. 18 list.
Marcella Pap. 16 styczn.
Marcelli Wd. 31 stycznia.
Marcellina Pap. 18 czer.
Marcellina Pap. 26 kw.
Marcina Bisk. 11 list.
Marcina Pap. 12 listop.
Marcjana M. 17 czer.
Marcjanny P. M. 9 stycz.
Marji Egipcjanki 10 kw.
Marji z Engil 13 czer.
Marji Kleofy 9 kwietnia.
Marji Magdaleny w Jerozolimie 22 lipca.
Marjusza 19 stycznia.
Marka Ewang. 25 kw.
Marka M. 24 marca.
Marka z Rzymu 18 cz.
Marty P. 29 lipca.
Marty M. 19 stycznia.
Martyny P. 30 stycznia.
Mateusza Ap. 21 wrześ.
Matyldy Kr. 14 marca.
Maurycjusza 22 wrz.
Maurycego 13 września.
Maksymiljana B. 12 paźdz.
Maksymiana B. 21 lutego.
Maksymina B. 8 czerw.
Medarda B. 8 czerwca.
Melanji P. M. 31 grud.
Metodego 5 lipca.
Michała Arch. 29 wrz.
Mikołaja z Tolentynu 10 września.
Mikołaja B. 6 grudnia.
Mirona M. 17 sierpnia.
Młodzianków 28 grud.
Modesta M. 12 stycznia.
Modesty P. 15 czerwca.
Moniki Wdowy 4 maja.

N.

Narodzenie Chrystusa 25 grudnia.
Narodzenie M. P. 8 wrz.
Narcyza B. 29 paźdz.
Natalji Panny 27 lipca.
Nawróc. św. Pawła 25 st.
Nazaryusza B. 28 lipca.
N. M. P. Bolesnej 15 mar.
N. M. P. od wyzw. niew. 24. września.
N. M. P. Anielskiej. 2 sier.
N. M. P. Loretańskiej 10 gr.
N. M. P. Łaskawej 13 maj.
N. M. P. Pociesz. 25 sierp.
N. M. P. Różańc. 7 paźd.
N. M. P. Śnieżnej 5 sierpn.
N. M. P. Szkaplerz. 16 lip.
Narcyza B. 29 paźdz.
Nawiedzenie N. M. P. 2 lip.
Nemezjusza M. 19 grud.
Nicefora B. 13 marca.
Niepokalane Poczęcie N. M. P. 8 grudnia.
Nikodema M. 15 wrześn.
Norberta B. 6 czerwca.

O.

Oczyszczenie N. M. P. 2 lutego.
Ofiarowanie N. M. P. 21 list.
Oktawjana M. 22 marca.
Olimpji 27 grudnia.
Onufrego Pust. 12 czer.
Opieki ś. Józefa 14 kwiet.
Opieki N. M. P. 10 listop.
Opata B. 4 czerwca.
Ottona Biskupa 2 lipca.
Ottona M. 16 stycznia.
Otylji P. M. 13 grudnia.

P.

Pafnucego M. 19 kwiet.
Pankracego 12 maja.
Pantaleona M 27 lipca.
Paschalisa 27 maja.
Paschazego B. 22 lutego.
Patrycji Męcz. 13 marca.
Paulina Bisk. 22 czerw.
Pauliny Wdowy 26 stycz.
Pawła Biskupa 28 kwiet.
Pawła Męcz. 26 czerwca.
Pawła I Pust. 15 styczn.
Pelagji P. 11 mar. i 11 lip.
Pelagji Pokut. 12 paźdz.
Petronelli 31 maja.
Pięciu ran św. Franciszka 17 września.
Piotra Chryzol. 4 grudn.
Piotra Egzorcysty 2 kw.
Piotra Nolaski 31 stycz.
Piotra M. 29 kwietnia.
Piotra Celestyna 19 maja.
Piotra Damiana 23 lutego.
Piotra z Werony M. 10 kw.
Piotra i Pawła 29 czer.
Piotra w Okowach 1 sierp.
Piotra z Alkant. 19 paźd.

Piusa Papieża 5 maja.
Placyda M. 5 październ.
Placydy P. 11 paździer.
Podw. św. Krzyża 14 wr.
Polieukta M. 21 maja.
Polikarpa B. M. 26 stycz.
Popielec 7 lutego.
Praksedy Panny 21 lip.
Prokopa Męczen. 4 lipc.
Prokula M. 1 czerwca.
Prospera B. 25 czerwca.
Prota M. 11 września.
Protazego 19 czerwca.
Pryma Męcz. 9 czerwca.
Pryski P. 18 stycznia.
Przemienienie Pań. 6 sierp.
Przeniesienie św. Kazimierza 27 sierpnia.
Przeniesienie św. Wojciecha 20 październ.
Pulcherji Męcz. 7 lipca.
Pulcherji P. 10 wrześn.

R.

Rafała Arch. 24 paźdz.
Rajmunda 23 stycznia.
Rajmunda Kard. 31 sier.
Reginy P. 7 września.
Remigjusza B. 1 paźdz.
Roberta Opata 7 czerw.
Rocha Wyzn. 16 sierpnia.
Romana Opata 29 lutego.
Romana M. 9 sierpnia.
Romany Panny 22 lutego.
Romualda Opata 7 lutego.
Rozalji P. 4 września.
Rozesłanie Ap. 15 lipca.
Róży Panny 30 sierpnia.
Rudolfa 27 kwietnia.
Rufy Męcz. 28 listopada.
Rufina Wyzn. 19 sierpn.
Rufiny Panny 31 sierpn.
Ruperta Bisk. 27 marca.
Rygoberta B. W. 4 stycz.
Ryszarda B. 3 kwietnia.

S.

Sabby Opata 5 grudnia.
Sabina Wyzn. 11 lipca.
Sabiny Pan. 29 sierpnia.
Sabiny M. 27 październ.
Salezego M. 12 sierpnia.
Salomei Panny 17 listop.
Salwiana 17 marca.
Saturnina M. 29 listop.
Saturniny P. M. 4 marca.
Scholastyki P. 10 lutego.
Ścięcie św. Jana Chrzc. 29 sierpnia.
Serapiona W. M. 14 list.
Serca Jezusa 31 maja.
Sergjusza M. 24 lutego.
Serwacego B. 23 maja.
Serwiliana M. 20 kwietn.
Seweryna Op. 8 styczn.
Sebastjana M. 20 stycz.
Senneny M. 30 lipca.
Siedm. braci śp. 10 lipca.
Sotera Papieża 22 kwiet.
Spirydjona B. 14 grudnia.
Stanisława B. 8 maja.
Stanisława Kostki 17 list.
Stefana Kr. Węg. 2 wrześ.
Sulpicjusza M. 20 kwiet.
Sygfryda B. M. 25 lutego.
Sylwerjusza 20 czerwca.
Sylwestra P. 31 grudnia.
Sylwiana Bisk. 17 lutego.
Symeona B. M. 18 lutego.
Symforjana M. 22 sierpn.
Synezjusza M. 12 grud.
Syksta Pap. 28 marca.
Szczepana 1 M. 26 grud.
Szczepana Pap. 2 sierpn.
Szymona z Lipnicy 18 lip.
Szymona Ap. 28 paźdz.
Szymona z Edesy 5 lipca.

T.

Tacjusza M. 16 marca.
Tadeusza Ap. 28 paźd.
Tarsylji P. 24 grudnia.
Tekli P. 23 września.
Telesfora P. M. 5 stycz.
Teobalda Pusteln. 1 lipca.
Teodora Męcz. 9 listop.
Teodora Zakonn. 7 styczn.
Teodory Męcz. 1 kwiet.
Teodory Pokutn. 11 wrześ.
Teodozji P. M. 29 maja.
Teodozjusza W. 11 stycz.
Teodoryka 1 lipca.
Teofila 5 marca.
Teofila B. 27 kwietnia.
Teofila M. 20 grudnia.
Teresy P. 15 październ.
Tomasza z Akw. 7 mar.
Tomasza z Wil. 22 wrześ.
Tomasza Ap. 21 grudnia.
Tomasza Kant. 29 grud.
Trójcy Św. 19 maja.
Trzech Króli 6 styczn.
Tyburcjusza 24 kwietn.
Tymoteusza B. M. 24 stycz.
Tytusa Bisk. 4 stycznia.

U.

Ubalda Biskupa 16 maja.
Urbana Pap. 25 maja.
Urszuli Panny 21 paźdz.

W.

Wacława Króla 28 wrz.
Walentego Kap. M. 14 lut.
Walerego B. 15 grudnia.
Walerego M. 12 wrześn.
Walerji M. 5 czerwca.
Walerji Panny 9 grudn.
Walerjana M. 14 marca.
Wawrzyńca M. 10 sierp.
Wenantego M. 18 maja.
Wenefrydy P. 3 listop.
Weroniki P. 13 stycznia.
Weroniki z Jul. 9 lipca.
Wielkanoc 24 marca.
Wiktora M. 6 marca.
Wiktorji P. 23 grudnia.
Wiktoryna B. 17 paź.
Wiktora B. M. 21 maja.
Wilhelma B. 10 styczn.
Wilhelma Op. 6 kwietn.
Wilhelma Księc. 28 maja.
Wilibalda Bisk. 7 lipca.
Wilibranda B. 7 listop.
Wincentego Bisk. 20 mar.
Wincentego M. 22 stycz.
Wincentego Fer. W. 5 kw.
Wincentego à P. 19 lip.
Wincentego Kadł. 13 paźd.
Wita 15 czerwca.
Witalisa M. 28 kwietn.
Władysława Kr. 27 czer.
Wniebowstąp. 2 maja.
Wniebowzięcie N. M. P. 15 sierpnia
Wojciecha B. M. 23 kwiet.
Wolfganga B. 31 październ.
Wolframa B. 20 marca.
Wszystkich Świętych 1 listopada.

Z.

Zacharjasza Pr. 6 wrześ.
Zacharjasza Pap. 5 list.
Zaślubiny N.M.P. 23 stycz.
Zefiryna Pap. 26 sierpn.
Zenobji P. 20 paździer.
Zenobjusza B. 30 paźdz.
Zenona M. 8 lipca.
Zenona Żołn. 22 grudn.
Zesłanie Ducha S. 12 maj.
Znalezienie ś. Krz. 3 maja.
Zofji z 3 córk. 30 wrz.
Zuzanny P. M. 11 sierp.
Zwiast. N. M. P. 1 kwiet.
Zygfryda B. 25 lutego.
Zygmunta Kr. 2 maja.

ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ RZYMSKO-KATOLICKI.

Panujący Papież i święte kolegium Kardynałów.

PAPIEŻ.

Jego Swiątobliwość Leon XIII.

Głowa powszechnego katolickiego Kościoła, Patryarcha Zachodu, Prymas Włoch, arcybiskup i metropolita prowincji rzymskiej, biskup Rzymu; przedtem Joachim Pecci, ur. w Carpinetto 2 marca 1810, wyświęcony na kapłana 31 grudnia 1837 r., jako arcybiskup Damiety *in part. inf.* prekonizowany 17 stycznia 1843 i mianowany nuncjuszem w Brukseli, jako biskup Perugii prekonizowany 19 stycznia 1846, mianowany kardynałem 19 grudnia 1853, *kamerlingiem* świętego rzymskiego Kościoła 1877, wybrany Papieżem 20 lutego 1878, koronowany 3 marca 1878.

Swięte kollegium.

Ich Eminencje kardynałowie-biskupi:

Rafał Monaco La Valetta, dziekan św. kolegium, biskup Ostii, ur. 23 lut. 1827.

Alojzy Oreglia di Santo Stefano, poddziekani św. kolegium, biskup St. Rufiny, ur. 9 lipca 1828.

Alojzy Serafini, biskup Sabiny, ur. 7 czerwca 1808.

Lucidus Marya Parocchi, jeneralny wikarjusz Rzymu, biskup Albano, ur. 13 sierpnia 1833.

Anioł Bianchi, biskup Palestryny, ur. 19 listopada 1817.

Serefin Vannutelli, biskup z Frascati, ur. 26 listopada 1834.

Ich Eminencje kardynałowie-kapłani:

Gustaw Adolf Hohenlohe, ur. 26 lutego 1823.

Lucjan Bonaparte, ur. 15 list. 1828.

Mieczysław Ledóchowski, prefekt Propagandy, ur. 29 października 1822.

Franciszek Benavides y Navarrete, arcybiskup Saragossy, ur. 14 maja 1810.

Alojzy di Canossa, biskup Werony. ur. 20 kwietnia 1809.

Juljan Florjan Desprez, arcybiskup tuluzki, ur. 14 kwietnia 1807.

Ameryk Ferreira dos Santos Sylva, biskup Porto, ru. 16 stycznia 1829.

Franciszek Ricci Paracciani, ur. 1830.

Józef Sebastjan Neto, patryarcha lizboński, ur. 8 lutego 1841.

Wilhelm Sanfelice di Aquavella, arcyb. neapolitański, ur. 18 kwiet. 1834.

Piotr Michał Anioł Celesia, arcybiskup z Palermo, ur. 13 stycznia 1814.

Antolin Monescillo y Viso, arcybiskup Walencji, ur. 2 września 1811.

Zefiryn Gonzales y Diaz-Tunon, ur. 28 stycznia 1831.

Paweł Melchers, ur. 6 stycznia 1813.

Alfons Capecelatro, arcybiskup kapuański, ur. 5 lutego 1824.

Patrycjusz Franciszek Moran, arcyb. sidnejski, ur. 17 września 1830.

Aleksander Taschereau, arcyb. Kwebeku, ur. 7 lutego 1820.

Benedykt Marya Langenieux, arcyb. Reims, ur. 15 października 1824.

Jakób Gibbons, arcyb. baltimorski, ur. 13 lipca 1834.

Kajetan Aloizy Masella, ur. 30 września 1826.

Kamil Siciliano di Rende, arcyb. Benewentu, ur. 9 czerwca 1847.

Maryan Rampolla del Tindaro, sekr. st. ur. 17 sierpnia 1843.

Augustyn Bausa, arcyb. florencki, ur. 23 lut. 1821.

Józef Benedykt Dusmet, arcyb. Katanii, ur. 15 sierpnia 1818.

Franciszek Marya Benjamin Richard, arcyb. paryski, ur. 9 marca 1819.

Piotr Lambert Goossens, arcybiskup mechliński, ur. 18 czerwca 1827.

Franciszek de Paula Schönborn, arcyb. praski, ur. 24 stycznia 1844.

Wincenty Vannutelli, ur. 5 grud 1836.

Sebastjan Galeati, arcybiskup Rawenny, ur. 8 lutego 1822.

Antoni Józef Gruscha, książę-arcybiskup wiedeński., ur. 3 listopada 1820.

Alojzy Ruffo Scilla, ur. 1840.
Józef Guarino, arcyb. Messiny, ur. 1827.
Marius Mocenni, ur. 1824.
Hamilkar Malagola, arcyb. z Fermo, ur. 1840.
Anioł di Pietro, ur. 1828.
Benedykt Sanz y Tores, arcyb. Sewilii, ur. 1828.
Wilhelm Renatus Meignan, arcybiskup z Tours, ur. 1817.
Benedykt Leon Thomas, arcybiskup z Rouen, ur. 1826.
Filip Krementz, arcybiskup z Kolonii. ur. 1819.
Ignacy Persico, ur. 1823.
MichałLogue, arcyb. z Armagh, ur. 1840.
Alojzy Galimberti, ur. 1836.
Klaudjusz Vaszary, arcybiskup Granu, ur. 1832.
Erbert Vaughau, arcyb. z Westminster, ur. 1832.
Jerzy Kopp, książę-biskup Wrocławski, ur. 1837.
Józef Marya Granniello, ur. 1834.
Józef Sarto, patryar. wenecki, ur. 1835.
Wawrzyniec Schlauch, biskup Wielkiego Waradynu, ur. 1824.

Ich Eminencje kardynałowie-dyakoni:

Teodolf Mertel, ur. 9 lutego 1806.
Izydor Verga, ur. 29 kwietnia 1832.
Kamil Mazzella, ur. 10 lutego 1833.
Alojzy Macchi, ur. 3 marca 1832.
Kajetan de Ruggiero, ur. 12 stycz. 1816.

XX. Arcybiskupi i XX. Biskupi polscy:

W cesarstwie Rossyjskiem.

Arcybiskup Metropolita Mohilewski: X. Szymon Kozłowski.
Biskup wileński: *vacat.*
Administrator X. Ludwik Zdanowicz, Biskup tytul. Dyonizyady
Biskup żmudzki: X. Mieczysław Pallulon.
Sufragan żmudzki: X. Antoni Baranowski.
Biskup łucko-żytomierski: *vacat.*
Sufragan łucko-żytomierski: X. Cyryl Lubowidzki.
Biskup miński: *vacat.*
Biskup tyraspolski: X. Antoni Zerr.
Sufragan tyraspolski: *vacat.*
Biskup kamieniecki: *vacat.*

W Królestwie Polskiem.

Arcybiskup Metropolita Warszawski: X. Wincenty Chościak-Popiel.
Sufragan warszawski: X. Kazimierz Ruszkiewicz.
Sufragan łowicki. *vacat.*
Biskup kielecki: X. Tomasz Kuliński.
Biskup kujawsko-kaliski: X. Aleksander Bereśniewicz.
Sufragan kaliski: X. Henryk Kossowski.
Biskup płocki: X. Michał Nowodworski.
Biskup lubelski: X. Franciszek Jaczewski.
Biskup sandomierski: X. Antoni Sotkiewicz.
Biskup sejneński: *vacat.*
Sufragan sejneński: *vacat.*
Biskup podlaski czyli janowski: *vacat.*

W Austryi.

Lwów: Excell. X. Seweryn Morawski, Metropolita łaciński, Dr. Teol., prałat domowy Jego Świątobliwości, asystent tronu papiesk., członek Izby panów i Sejmu krajowego, J. Ces. król. Apostolskiej Mości rzeczyw. tajny radca, Kawaler orderu korony żelaznej kl. I.
Exc. X. Sylwester Sembratowicz, Metropolita grecko-katolicki, Dr. Teol., Jego Ces. król. Apostolskiej Mości rzeczyw. tajny radca, zastępca marszałka sejmu krajowego, członek Izby panów.
Exc. X. Isakowicz Izak Mikołaj, Arcybiskup ormiańsko-katol., J. Ces. król. Apostolskiej Mości rzeczywisty tajny radca, członek Izby panów i sejmu kraj., prałat domowy Jego Świątobliwości, asystent tronu papieskiego, hrabia rzymski.
Kraków. X. Jan z Kozielska kniaź Puzyna, Książę-Biskup, tytularny Biskup memficki, Dr. praw.
Przemyśl: X. Łukasz Ostoja Solecki, Biskup łaciński, Dr. Teologji, asystent tronu papieskiego, hrabia rzymski, prałat domowy Jego Świątobliwości, członek sejmu krajowego, kawaler orderu żelaznej korony drugiej klasy.
X. Jakób Glazer, tytularny Biskup gabalitański, sufragan przem., Dr. Teol., radca i referent konsyst.
X. Juljan Pełesz, Biskup grecko-katolicki, Dr. Teologji, członek Sejmu krajowego.
Stanisławów: X. Juljan Kuiłowski, Biskup grecko-katolicki, członek Sejmu krajowego.
Tarnów: X. Ignacy Łobos, Biskup, prałat domowy Jego Świątobliwości, asystent tronu papieskiego i hrabia rzymski, członek sejmu krajowego.

W Niemczech:

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański: X. Florjan Stablewski.
Sufragan poznański: X. Edward Likowski.
Sufragan gnieźnieński: X. Antoni Andrzejewicz.
Biskup warmiński: X. Andrzej Thiel.
Książę-Biskup wrocławski: JEm. X. Kardynał Jerzy Kopp.
Sufragan wrocł.: X. Herman Gleich.
Wikarjusz generalny cieszyński: X. Findyński.
Biskup chełmiński: X. Leon Redner.

Biskupi Polacy żyjący:

X. Zygmunt Szczęsny Feliński, były Arcybiskup metropolita warszawski, obecnie tytularny Arcybisk. Tarsu, przebywa w Dźwiniaczce w Galicji wschodn.
X. Franciszek Adolf Namszanowski, b. biskup polowy dla żołnierzy katolików w armji niemieckiej, zamieszkały w Oliwie pod Gdańskiem.
X. Franciszek Malczyński, biskup Leszeński (Alessio), w Albanji, zamieszkały w Kalmeti.
X. Karol Hryniewicki, b. biskup wileński, proboszcz w Tuchowie.

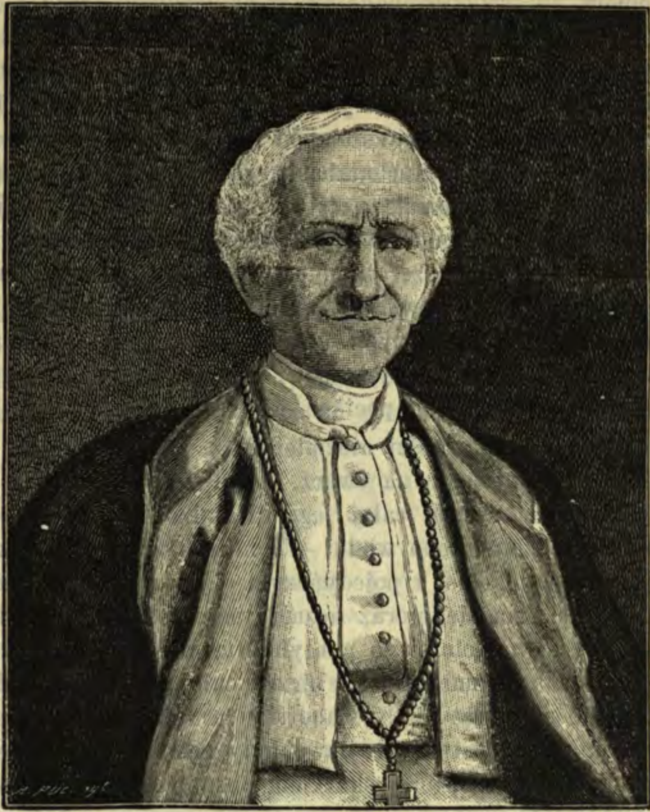
LEON XIII.

Profil.

Było to przed kilkunastu laty, kiedy Leona XIII ujrzałem po raz pierwszy. W ogromnej sali nad portykiem watykańskiej bazyliki odbywała się kanonizacyjna uroczystość. Sala podłużna, wysoka jak kościół, przedziwnie owieszona wieńcami kwiatów i świateł, przepełniona była kilkotysięcznym, barwnym, gwarnym tłumem pielgrzymów, przybyłych ze wszystkich stron świata do wspólnej ojczyzny katolików. W trzech rzędach lóż panie, w czarnych koronkowych zasłonach, lornetowały salę i rozmawiały z monsignorami w sutannach fioletowych i z sekretarzami poselstw w lśniących złotem mundurach. Na dole fala ludzi wirowała, kłębiła się, huczała jak morze.

I naraz zrobiło się cicho, cicho tak, że słychać było syczenie wosku, palącego się w tysiącach gromnic.

Przez rozwarte szeroko podwoje pomiędzy czarną ludzką falą, rozstępującą się szeroko, wpłynęła inna fala, złocista purpurowa. Szwajcarowie papiescy w swych malowniczych strojach żółtych i czerwonych, rysowanych przez Michała Anioła, z białemi kitami hełmów, wiejącemi w powietrzu. Szambelanowie di cappa e spada, podobni do grandów hiszpańskich z czasów Filipa II. Guardia nobili w mundurach kapiących od złota. A dalej habity mnisze, gronostaje, purpura i złotogłów, czerwone i fioletowe płaszcze kanoników, trzystu biskupów w rokietach, czterdziestu kardynałów, wspaniałych w swej czerwieni, jak królowie. Orszak, jakiego nikt nigdzie po za wiecznem miastem nie zobaczy, podnoszący serce chrześcijanina, rwący oczy artysty. A jednak—



nikt nań nie patrzył. Oczy wszystkich zwrócone były w głąb, czekając, szukając.

I naraz w tem morzu głów otworzyła się próżnia. Wstęga złocista i purpurowa urwała się i na mgnienie oka oddech ustał w tych tysiącach piersi.

I oto w tej ciszy bezmiernego oczekiwania, w drzwiach otwartych, w górze, wysoko, po nad głowami ukazała się ludzka postać.

Owinięta cała falą draperyj białego płaszcza, niezmiernej długości, okrywającego w swych zwojach i tron przenośny i drągi złocone i czerwone jedwabie bussolantów unoszących je—wyniosła mimo olbrzymiej tyary srebrnej, migocącej brylantami, przejrzysta, powiewna jak widzenie, a majestatyczna jakby zstępowała z niebios—płynęła ponad tłumem w powietrzu, przechylając się z lekka miarowym ruchem, aby

z jednej i z drugiej strony kreślić znak błogosławieństwa nad korzącym się tłumem.

Widziałem od tego czasu Papieża wiele razy — wiele lat później widziałem go postarzałym i pochylonym ku ziemi—ale gdy myślą wracać chcę do niego, takim tylko jak w owej chwili Leon XIII staje przed memi oczyma, gdy go ujrzałem po raz pierwszy jak nadziemskie zjawisko. Taką widzę tę postać alabastrową i przejrzystą a pełną siły, przetrawioną myślami, imponującą dziwnym majestatem, z jej ostrym profilem i zagadkowym uśmiechem, z okiem w dal zwróconem, palącem się młodzieńczemi ogniami i szerokim, patetycznym trochę ruchem, który rzeźbiarz uchwyciłby i odtworzył w marmurze tak chętnie. Postać dziwna, niedzisiejsza i do żadnych dziś niepodobna, pozbawiona banalnego uroku i tej atrakcji sympatycznej, jaką pociągają miernoty,—ale pociągająca nieprzeparcie, jak pociąga wielkość duchowa i potęga.

To połączenie delikatności niezmiernej z niezwykłą siłą, uderzające w pierwszem spojrzeniu na twarz Leona XIII, jest bodaj najcharakterystyczniejszym rysem całej jego działalności. Żelazo owinięte w aksamit—powiedziano to o wielu; — o nikem słuszniej, niż o nim. Przypatrując się szczegółom i pojedyńczym objawom jego rządów, nim się całość ogarnie, ma się nieraz uczucie miękkości samej tylko. Patrząc na owoce ośmnastoletniego pontyfikatu, widzi się i ocenia jasno, że miękkość pozorna nie zmiękczyła w niczem całej treści życia i działania, że łagodność nie stała się nigdy słabością, a zgięcie się pozorne, nagięciem stałem, że ustępstwa chwilowe były zawsze tylko pojedyńczem ogniwem akcji szerokiej, której skutkiem posunięcie się naprzód zawsze prawie, a nieraz zwycięztwo.

Początek pontyfikatu Leona XIII był jednym z najtrudniejszych pomiędzy wszystkiemi jakie pamięć zachowały dzieje. Poprzednie rządy zostawiły szereg zawikłań i problematów, które zdawały się nie do rozwiązania. Z drugiej strony wielka postać Piusa IX górowała nad kościołem i zdawała się sobą zakrywać i przyszłość — i następcę, tak dalece, jakby go naprzód miała zniżyć do roli biernego naśladowcy. Uwielbienie—choćby zupełnie uzasadnione, jak w tym wypadku — jest zawsze cokolwiek jednostronnem. Zmiana taktyki stawała się u jednych brakiem pietyzmu, u innych po prostu odstępstwem.

Pius był świętym—a święci nie zawsze liczą się z koniecznościami smutnego doczesnego życia. W niebo patrząc, zapominają czasem o ziemi. Leon był mężem Bożym—ale mądrość świata tego posiadającym w całej pełni. Zrozumiał on odrazu, że chcąc wielki cel osiągnąć, należy mniejsze względy poświęcać, że chcąc w zasadzie zwyciężyć,

mądrem jest robić ustępstwa w formach zewnętrznych, w kwestjach osobistych i przejściowych; że w walkach współczesnych nie zwycięża się bez ustępstw i kompromisów, a zwycięża się najłatwiej, stając na terenie przeciwnika, i że wreszcie półodwrotu jest nieraz manewrem zapewniającym całe zwycięztwo. To była polityka Leona XIII, polityka sądzona nieraz z uprzedzeniem i urazą, sądzona tak dla tego, bo widziano jej zewnętrzne formy, drobne ustępstwa i parę ustępstw ważniejszych, nie znając ani ceny, za jaką robione były, ani ich rzeczywistego celu, ani całej myśli przewodniej.

Konkordat byłby już od kilkunastu lat zerwany we Francji, a kościół francuski zmieniłby się w ruinę, której wieki całe nie zdołałyby odbudować, gdyby nie oględna polityka późniejszego kardynała Czackiego i jego następców, spełniających instrukcje Papieża. Pokój religijny w Niemczech nie doszedłby nigdy do skutku bez pewnych osobistych ustępstw i pewnych grzeczności, które mogły być niemiłe katolikom, jak były ciężkie i przykre dla robiącego je Papieża, ale w zamian za chwilową stratę przyniosły dla kościoła zysk trwały.

Pius IX prócz słów pociechy, prócz modlitwy i błogosławieństwa, nic ludom katolickim dać nie mógł. Leon XIII umiał przynieść ulgę nie duchową tylko, ale materjalną; naprawił, uleczył niejedno złe.

Gdy wszedł na stolicę Piotrową, stosunki dyplomatyczne zachowane były tylko z Francją, Austrją i Hiszpanją; z Portugalją chwiejące się, z paru republikami amerykańskiemi—najniepewniejsze. Obecnie, zamiast pięciu, czy sześciu, dwadzieścia państw znajduje się w stałym wzajemnym stosunku dyplomatycznym z Watykanem. Z Prusami pokój zawarty został z małemi wyjątkami na podstawie status quo ante. We Francji Leon XIII—i on jeden tylko—mądrością swą ochronił obecny byt kościoła i jego najważniejszych instytucyj. Rozwój świetny i utrwalenie katolickiego życia w Hiszpanji jest wprost dziełem wielkiego Papieża. Z Portugalją zawarty został możliwie korzystny konkordat, stanowiący punkt zwrotny i początek religijnego odrodzenia tej ojczyzny wolnomularstwa. Rozsądna a umiarkowana polityka w Irlandji postawiła tamę szerzącemu się fenianizmowi i radykalnym szowinistycznym prądom—i wyrobiła grunt za wpływem duchowieństwa dla realnej polityki, zaczynającej dziś już przynosić tyle korzyści biednemu narodowi. W Szwajcarji, opanowanej przez radykałów, udało się Leonowi XIII znaleść kwadraturę koła, przeprowadzając znany mistrzowski układ w sprawie rozgraniczenia dyecezji (zwłaszcza Bazylei-Lugano) i uregulowania kościelnych stosunków. W Turcji udało mu się wrócić katolikom kościoły i zakłady. Z Brazylją, mimo przewrotu, stosunki zostały

utrzymane, a obecne położenie polityczne wyzyskane na korzyść kościoła. Z Kolumbją, Wenezuelą, z Chili, z Uragwajem—kraje, które za Piusa IX były w wojnie otwartej z kościołem—zawarto konkordaty i unormowano położenie katolików w najkorzystniejszy sposób; ulepszono znacznie położenie kościoła w Meksyku, w Ameryce środkowej, w Peruwji i Argentynie.

Uregulowanie stosunków dyplomatycznych było tylko środkiem prowadzącym do unormowania i rozwoju wewnętrznego życia kościoła w poszczególnych krajach. Do tego zaś pierwszym warunkiem musiała być jedność i wspólna praca katolików w każdym kraju.

W Niemczech i Francji, w Hiszpanji, Belgji i Ameryce jedność ta stała się przedmiotem wytężonej pracy Ojca św. Bankructwo polityczne, a niejednokrotnie okazana zła wiara w rzeczach wiary u monarchistów francuskich, zdecydowała Leona XIII na jedną z najszczęśliwszych, najenergiczniejszych i najobfitszych w owoce akcji jego pontyfikatu na akcję mającą na celu wytworzenie we Francji na tle istniejących faktycznie stosunków, katolickiego centrum. W Hiszpanji rozbicie monarchistów na dwa obozy hamowało wszelki rozwój zachowawczych i chrześcijańskich zasad. Żelazną dłonią złączył oba odłamy katolików w jedno Leon XIII i od tego czasu datuje się obecny niezmiernie szczęśliwy i świetny stan kościoła hiszpańskiego.

Kościół w duchu swym i treści ma dążność ekspansywną. Żaden Papież może nie zdawał sobie z tego sprawy tak dobrze, jak Leon XIII. Pierwszym jego aktem było utworzenie hierarhji kościelnej, ustalonej w Szkocji, zaczem poszedł niezmierny rozkwit szkockiego kościoła. Później utrwaloną została hierarchja w Indjach i Japonji. Kilkadziesiąt nowych dyecezyj i wikarjatów w Anglji, Austrji, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Ekwadorze, Kolumbji i Argentynie, w Indjach, Chinach, Afryce i Australji, są pomnikiem gorliwości apostolskiej Leona XIII. Afryka cała, do niedawna niedostępna, została przez niego pokrytą siecią misji. W ślad za eksploratorami przenikającemi w głąb ciemnego kontynentu, Leon XIII słał misjonarza i siostrę miłosierdzia. Żaden papież tylu krajów nie otworzył dla światła ewangelji od wieków całych. Żaden tyle dla misji nie uczynił.

A obok cywilizacyjnej misji kościoła ratującego dusze — misja humanitarna. I tu znowu Leon XIII, wódz współczesnej krzyżowej wyprawy przeciw niewolnictwu, zapisał swe imię w historji wśród największych i najlepszych.

Ale nietylko w wyprawie przeciw niewolnictwu czarnych. Także i w wielkiej walce o wyzwolenie białych niewolników.

Zagadnienia socjalne do niedawna mieszano i identyfikowano z wielkim rewolucyjnym problematem, podciągano pod wspólny poziom rewolucyjnych postulatów. Kościół wobec rewolucji występujący obronnie, w podobnyż sposób spoglądał na prądy podziemne, nurtujące wśród wydziedziczonych i wyzyskiwanych, pozbawionych od czasu rewolucji praw i godności człowieka, obywatela, chrześcijanina.

Leon XIII spojrzał głębiej. Zrozumiał, że w prądach socjalnych są zdrowe czynniki i świeże, dzielne siły, mogące w walce z nowoczesnem pogaństwem przynieść potężną pomoc. Odczuł, że w żądaniach wiele jest słusznych i uzasadnionych—i nie ustępując ani kroku z wielkich wytycznych linij, jakich trzyma się kościół, jako na pośredniczący i rozstrzygający czynnik w zatargu własności z pracą i wielkich z maluczkimi.

Myśliciel, uczony, literat wytworny, wypoczywający po trudach calodziennych przy kreacji łacińskiego dystychu lub heksametru, Leon XIII stał się mecenasem nauki i sztuki w najszerszem słowa znaczeniu. Cały świat wie, jak wysoko podniósł poziom teologicznych nauk, a specjalnie tomistycznej filozofji. Mnóstwo naukowych publikacyj, przepyszne obserwatorjum astronomiczne w Watykanie, regulamin watykańskich archiwów, otwarcie technologicznego instytutu i kilku kolegiów w Rzymie, całego szeregu szkół, czeskiego, ormiańskiego, hiszpańskiego, kanadyjskiego seminarjum, centralnych zakładów teologicznych dla Benedyktynów i Cystersów, utrzymanie mnóstwa seminariów i kolegiów we Włoszech—wszystko to jemu zawdzięczyć należy. Przedziwna restauracja bazyliki laterańskiej kosztem kilkunastu miljonów, a w niej grobowiec wzniesiony Innocentemu III —to jedna tylko z wielu zasług Leona XIII dla sztuki.

Na każdem polu swej działalności Leon XIII zrobił wiele—i słusznie należy mu się za to i wdzięczność i zaufanie. Jubileusz tak świetnie obchodzony przed kilku laty pokazał, że te dwie cnoty żyją w naszem społeczeństwie. Daj Boże, aby żyły i w przyszłości, daj Boże, abyśmy nie dawali posłuchu głosom, próbującym osłabić w nas ufność i wiarę w tego, który jest duchownym ojcem dla całego katolicyzmu.

X. Jan Gnatowski.

WSPOMNIENIA Z RZYMU.

Podróżnik, obce zwiedzający po raz pierwszy lądy, zwykł się zdumiewać nowemi wrażeniami i nowe też podziwiać obrazy. Próżno się za tem uczuciem oglądać w Rzymie. Ryciny i opisy, dzieje i dzieła przeróżne, tak nas wcześnie spoufalają z wszystkiemi pomnikami i pamiątkami wiecznego miasta, iż zabiegając w późniejszych dniach życia, nad Tyber, zda nam się oglądać dawnych, dobrych znajomych, we śnie czy na jawie, marzeniem czy wspomnieniem widzianych.

Przedewszystkiem wobec Bazyliki Piotrowej, onego kulminacyjnego punktu katolickiego świata, potęguje się owo uczucie, zgotowane przeczuciem. Pomnę, z najmłodszych lat wczesnego dzieciństwa, stary kalendarz przyniósł był z sobą nie zbyt artystycznie wykonany rysunek placu ś-go Piotra, z kolumnadą otwierającą się niby dla objęcia ludzkości, z środkowym obeliskiem, znaczącym dokładnie miejsce ukrzyżowania Księcia Apostołów, z dwustronnemi wodotryskami. Ileż to razy dziecięca fantazja tym obrazkiem się zapalała, budząc może pierwszą tęsknotę za Rzymem, zaspokojoną dopiero po latach wielu... To pewna, iż kto do progów apostolskich przybywa z zapasem pobożnego nastroju i odpowiedniego przygotowania, stokroć większych tu zakosztuje rozkoszy, stokroć wyższych też wrażeń...

Przyjechawszy do Rzymu w nocy, nie zdołaliśmy wśród cieniów rozeznać kształtów znaczniejszych i znajomszych gmachów. Stary a stały obyczaj nakazywał rozpocząć zwiedzanie miasta wiecznego od kościoła ś. Piotra.

Wyszła ku niemu garstka nasza, złożona z najróżniejszych żywiołów, zjednoczonych jedną wiarą i jednaką miłością. Postępowaliśmy w milczeniu, jakby rozumiejąc, że wkroczenie w te nieśmiertelne progi wytycznemu w życiu równa się wypadkowi. Nędzna nadbrzeżna uliczka bynajmniej nie stopniowała gotującego się wrażenia. Wtem rozszerzył się widok, ukazał zamek ś. Anioła, most na Tybrze, nareszcie plac i Bazylika, i obelisk i fontanny... Miejsce to cyrku i ogrodów Nerona. Tu płonęły niegdyś żywe pochodnie, mające świat oświecić Prawdą, za którą ginęli męczennicy. Tu na obelisku błyska dziś krzyż zwycięzki i napis: *Fugite partes adversae, Vicit Leo de tribu Judae.* Przedziwna harmonja linji nie da na razie ocenić olbrzymich rozmiarów. Plac na oko nie wielki, stopni pozornie mało, a idzie się bez końca żeby dojść do drzwi zawartych skórzaną osłoną. Ręka drży uchylając ową ostatnią zaporę, w przeczuciu potężnych wrażeń, po tamtej stronie skupionych. Jakoż nie zawodzą one i porywają odrazu duszę, niby cudownem pod te stropy wniebowzięciem.

Ogrom świątyni nie przygniata zgoła, owszem, rozszerza patrzących, duszę do własnych rozmiarów. Przedewszystkiem uderza napis okrążający kopułę: *Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję mój kościół, i tobie dam klucze królestwa niebieskiego.* I oto wstaje w pamięci postać rybaka galilejskiego, na którego cześć stanął ten przybytek i który mocą niesionego Słowa, obalił potęgę Romy. Pomijając też na razie oglądanie pomników, spieszymy wprost ku posągowi Księcia Apostołów, siedzącego tu w prostocie majestatu nieśmiertelnej dynastji

dusznych władzców, których poczet rozpoczął jako Namiestnik Chrystusa na ziemi. Skłaniamy głowy, przyciskamy wargi do tej stopy rybackiej, startej pocałunkami stron pielgrzymów, i spieszymy dalej, ku konfessji gorejącej mnóztwem lamp wieczyście płonących. Potrzeba nam o tę kratkę grobową oprzeć czoła skołatane, stargane myśli, znękane serca. Jednomyślna modlitwa z dusz naszej gromadki się wyrywa, za ziemią swoją, daleką, za braci serdecznych, rodzonych, za pasterzy trzody... Łzawy to i krwawy pacierz, ale ukojenie bliżkie, bo na zakończenie powtarzamy razem Skład Apostolski, wyznanie wiary ludów i wieków, i rozumiemy, że bylebyśmy wytrwali i byli jedno, bramy piekielne nie przemogą...

Wysoko w górę strzela baldachim konfessji, zamiast atoli się przyglądać jej dumnym kształtom, schodzimy raczej w głąb grobowca, tam gdzie pośród 86 lamp we dnie i nocy płonących, kosztowny relikwiarz oznacza miejsce, pod którem w kryptach Watykańskich spoczywają szczątki ś. Piotra. Tu składają się paliusze, utkane z najczystszej wełny baranków święconych w bazylice ś. Agnieszki, a rozsyłane arcybiskupom powszechnego kościoła, otrzymującym to godło zjednoczenia z namiestnikiem Chrystusowym. Marmurowy posąg Piusa VI, dzieło Kanowy, klęczy w żłobku grobowca, z którego oko, wzbijając się w górę, obejmuje niedościgłą wysokość kopuły, niby ludzką ręką utworzonego nieboskłonu, na którym rysują się kolosalne postacie czterech Ewangelistów. Wystarczy wspomnieć, że pióro ś. Łukasza liczy siedm stóp długości.

Trudno się ztąd wydobyć, wezbrane serce coraz to inne przypomina intencje, powtarza modlitwy. Uderza nas przykuta do kratek konfessji pieśń papieża Urbana, tak bardzo w Polsce rozpowszechniona: *Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy...* Kościół pusty, ludzie niby mrówki po tej się snują przestrzeni. Pomiary innych wielkich świata kościołów, oznaczone na kamiennej posadzce, samąż różnicą uwydatniają ogrom bazyliki Piotrowej, której nawa liczy 613½ stóp, podczas gdy ś. Zofja w Konstantynopolu ma ich tylko 360½. Świat to w sobie zamknięty, posiadający własne życie, skarby, klimat bodaj odrębny. Latem czy zimą, zawsze tu jednaki miły chłód a raczej ciepłe ochłodzenie panuje. Pono w dni słotne, Rzymianie gotowi zamieniać obowiązującą przejażdżkę po Pincio i Willi Borghese na dłuższą po olbrzymiej świątyni przechadzkę... Ogrom bo przestrzeni gotów odjąć świadomość przybliżania się do ołtarzy Pańskich, gdyby nie nastrój pobożny ogarniający za przestąpieniem progu. Zabór Rzymu opustoszył do pewnego stopnia najpierwszy i największy w świecie przybytek. Rozumie się najlepiej onego znaczenie, gdy pod kopułą, ocieniającą grób ś. Piotra, stawa jego następca, żywe ogniwo w łańcuchu wieków jedności, ażeby jako kapłan najwyższy sprawować bezkrwawą ofiarę. Tymczasem ustały wspaniałe obrzędy, które niegdyś w każdą większą uroczystość zgromadzały do Bazyliki Papieża. W żywej tkwi pamięci ostatnie nawiedzenie grobów apostolskich przez Piusa IX, gdy tłum wiernych zalegał świątynię, aby wymodlić ocalenie miasta przed najezdnikiem piemonckim, obozującym już na wyżynach *Monte Mario.* Gdy się ukazała biała postać Piusa, z obliczem zalanem łzami, podniósł się zewsząd taki jęk spółczucia, taka skarga rozpaczna, że chyba mury starej bazyliki wstrząsnęły się w swych posadach i odpowiedziały trwałem echem na wyraz powszechnej żałoby... Odtąd zrzadka tylko, i to przy drzwiach zamkniętych, schodzi niekiedy więzień Watykanu do Piotrowego kościoła, aby cichą mszą, cichą modlitwą połączyć się z liczniejszą pielgrzymką. Nawet w wielkanocne święta, dawna obrzędów świetność tylko w części się zachowała, utrwalając się głównie pieśnią nie-

zrównaną, tradycją tych gregorjańskich prawideł, które zebrane w osobnym kancjonale przez papieża Grzegorza Wielkiego, łańcuchem przytwierdzone. mi zostały do grobu ś. Piotra. Niestety rozbiła się powszechnie owa tradycja, wkroczyły światowe dźwięki do świątyń Pańskich, ustaliło się mniemanie, że pobożne słowa już starczą, aby pobożną stworzyć muzykę. Tu u krynicy czystej pieśni kościelnej zmierzyć można jej ducha, zaczerpnąć istotnego zrozumienia chwały Najwyższego, jakoby anielskiemi głosy zawodzonej. Płyną w górę lamentacje Wielkiego Tygodnia, niby fale skruchy grzesznej ludzkości, nadzieją Odkupienia krzepionej, rozlewają się dźwięki niezrównane po wspaniałej bazylice, wnosząc w duszę ukojenie i pokajanie zarazem. Nie zna siły i słodkości pieśni, kto jej nie usłyszał w mroku ciemnej jutrzni pod stropami Piotrowego przybytku.

Wśród mnóstwa rzymskich kościołów, Watykańska bazylika uchodzi za mniej bogatą w dzieła sztuki, a jednak starczy ich na dłuższe zachwyty pielgrzyma. Wśród grobów papiezkich, przedewszystkiem powagą nęcą pomniki Syxtusa IV w kaplicy Najśw. Sakramentu, oraz Innocentego VIII w lewej nawie, dzieło Pollajnolów. Dla nas osobne znaczenie ma grobowiec Inocentego XI, z płaskorzeźbą przedstawiającą odsiecz Wiednia. Opodal widnieje pomnik Maryi Klementyny Sobieskiej, królowej angielskiej. Przy wejściu wskazują kolumnę z świątyni Jerozolimskiej, o którą oparty Zbawiciel nauczał lud. *Pieta* Michała Anioła zdumiewa młodością Matki Boskiej trzymającej na łonie złożonego z Krzyża Syna. Dziewicza czystość wieczną darzy młodością, odpowiadał zagadnięty rzeźbiarz, gdy mu ztąd wymówkę czyniono. W wielkim ołtarzu umieszczona «Katedra ś. Piotra», krzesło senatorskie apostolskiego gospodarza, Pudensa, z którego zapewne rybak Galilejski nauczał zbiegłych na jego słowo Rzymian. Gdzie spojrzeć, wzrusza się serce katolickie pamiątkami dwutysięcznej jedności wiary. Uczucie to potęguje się jeszcze, gdy wychodzącym z bazyliki, wskazują samotną lampę, bijącą z okien mieszkania Papieża. Sternik Boży czuwa u rudla łodzi miotanej burzami, a jakkolwiek załoga się zmienia, zmieniają kształty fal i nawałności, bezpiecznie i do portu zawiną ci, co zaufali kompasowi wiary i kierownikowi nieomylnemu... Światełko to, błyskające w jednym z okien górnych piętr Watykańskiego pałacu świadczy o czujności tego *Pastor et nauta*, pasterza i żeglarza, przewodniczącego losom kościoła i świata. Jakiejże pracy, jakiej troskliwości świadectwem są owe listy apostolskie słane z kolei do wszystkich narodów ziemi. Każdy osobiście układany, poprawiany, udoskonalany, w miarę znanych i zgłębionych potrzeb, kosztuje nieprzeliczone godziny znoju Leonowi XIII. Dość powiedzieć, że Encyklika do biskupów polskich przez cały rok jeden ulegała coraz to innym przemianom i sumiennemu opracowaniu...

Oczywiście pątnik rzymski nie opuszcza miasta wiecznego, nieotrzymawszy uprzednio błogosławieństwa Papieża. Niegdyś o to nie bywało trudno, gdy z loggji nad wejściem do bazyliki Piotrowej, Namiestnik Chrystusowy, stutysięcznemu tłumowi zalegającemu plac ś. Piotra, błogosławił *Urbi et Orbi*. Od zaboru Rzymu ubyło i tego wzniosłego wrażenia pielgrzymom do progów apostolskich. Po raz ostatni loggia ta otworzyła się dla ogłoszenia miastu i światu wstąpienia na stolicę Piotrową Leona XIII. Dziwnym zbiegiem okoliczności, kardynał, któremu wypadło ową nowinę zwiastować zbiegłym na placu tłumom tak cichym i słabym odzywał się głosem, iż niktby radosnej z ust jego nie dosłyszał był wieści, gdyby ziomek nasz Mgr. Meszczyński, sekretarz kardynała Ledochowskiego nie

był powtórzył doniosłego orędzia, które tym sposobem z ust polskich padło i obiegło najdalsze krańce ziemi...

Podeszły wiek Leona XIII, trudy nad siły podjęte, ustawiczny napływ pielgrzymek, niekiedy utrudnia otrzymanie upragnionej audjencji. Łatwiej uzyskać wstęp na mszę papiezką, odprawianą bądź w prywatnej kaplicy jego, bądź w której z sal Watykańskiego pałacu. *Sala Ducale* z obrazem Zmartwychwstania w ołtarzu, najczęściej na ten cel służy, ponieważ do tysiąca pielgrzymów w niej się pomieścić może. Tam też mieliśmy szczęście łączyć się w modlitwie z Najwyższym ofiarnikiem, oglądać tą uduchownioną postać, o twarzy białej jak opłatek, nie odbijającej zgoła od białej szaty i sędziwej siwizny, słyszeć «jęk niewymowny», z którym zanosi swoje prośby, za owce i baranki, które na wzór Piotra, paść dziś i prowadzić przypadło, otrzymać to błogosławieństwo serdeczne, do którego Ojciec Ś-ty nie rzadko prawdziwie ojcowskie dołącza słowa! Nie podobna słowem oddać wrażeń i wzruszeń tej cichej mszy, podczas której i najbardziej poziome serca odpowiadają wezwaniu: *Sursum corda*.

Do *Sala Ducale* droga wiedzie wspaniałemi schodami królewskiemi, ową *Scala Regia*, nieskończonością stopni dającą miarę ogromu Watykańskich pałaców. Niepodobna ich opisywać, ażeby nie popaść w banalność przewodników podróżnych. Warto atoli przypomnieć, że Watykan ma 1151 stóp długości, 767 szerokości, że mieści w sobie ośm wielkich wschodów, dwadzieścia dziedzińców, 11,000 komnat... Nie jest to dziełem jednego papieża, lecz robotą wieków i najtrwalszej na świecie dynastji. Kościół ś. Piotra sięga pierwszego wieku po Chrystusie, gdy Papież Anaktet, z rąk samegoż Księcia Apostołów otrzymawszy święcenia kapłańskie, po jego męczeństwie postanowił uczcić i grób Piotrowy i wyznawstwo tylu ofiar Neronowego prześladowania, na tem miejscu stawiając skromną kapliczkę, już w 90 r. naszej ery. Następnie Konstantyn Wielki rozpoczął z początkiem IV wieku budowę Bazyliki, z której niestety dziś tylko podziemne, zachowały się krypty. Juljan Klaczko świeżo opisał dokonaną w XVI wieku zagładę pierwotnej świątyni, tak cennej pod względem historycznej i religijnej tradycji, dla wzniesienia przybytku dość olbrzymiego, aby pomieścić dumny grobowiec Juljusza II. Tymczasem z onego grobowca ostały się zaledwie kolosalne odłamy jak ów Mojżesz Michała Anioła w *San Pietro in Vincoli*. Całość pomnika nigdy się nie zrosła ani znalazła pod stropami nowej bazyliki, zbudowanej podług rysunków Bramanta, Michała Anioła, Rafaela, Perrussi'ego i Giacoma della Porta. Po śmierci inicjatora owych planów, Juljusza II, następcy jego, mianowicie Leon X, Paweł III, Juljusz III, Syxtus V, dokonali budowy tytanów, która po całowiekowych robotach, nareszcie w 1626 r. przez Urbana VIII poświęconą została.

Późniejsi papieże nie przestawali uzupełniać i upiększać dzieła swych poprzedników. Tak samo rzecz się miała i z pałacem Watykańskim. Już z końcem V wieku, papież Symmachus tu przy grobie Księcia Apostołów naznaczył papieżów mieszkanie i wzniósł pierwotny gmach zniszczony w XII, odbudowany w XIII wieku przez Innocentego III, rozszerzony przez Mikołaja III. Mikołaj V zamierzył nadać siedzibie papieży rozmiary, wspaniałość i znaczenie obecne, a następcy jego podjęli ową myśl, dopełniając ją ciągłym rozrostem tej dzielnicy pałaców, powiązanych z sobą galerjami zawierającemi arcydzieła myśli i ręki ludzkiej. Niepodobna tu wyliczyć pędzla i dłuta, rękopisów i zabytków księgarskich, wypełniających te komnaty. Obrazy mistrzów skupiono w kilku zaledwie salach, że jednak

są to niemal wyłącznie arcydzieła, urosła ztąd najpierwsza w świecie galerja. Wystarczy wspomnieć, iż w jednej tylko komnacie, sąsiaduje z sobą Rafaelowska Madonna z Foligno, tegoż mistrza obraz Przemienienia Pańskiego, na którym spoczywał gasnący wzrok przedwcześnie umierającego mistrza, Komunia S. Hieronima Dominikina... Rafael w tych murach swą duszę zostawił, na żądanie papieży malując *Stanze*, których układ i rysunek upowszechniony ryciną i fotografją, każdemu dobrze jest znany. Zachwyt potęguje się mianowicie w t. zw. *Stanza della Segnatura*, na której mistrz przedstawił dzieje ducha ludzkiego przez wszystkie wieki. Z jednej strony *Szkoła ateńska* skupia mędrców starożytnego świata dokoła środkowych postaci Platona i Arystotelesa, w których niektórzy rozpoznają i apostołów Piotra i Pawła. Z drugiej t. zw. *Dysputa Przenajśw. Sakramentu* łączy niebo z ziemią węzłem Eucharystji. Mimo zniszczenia fresków, nie przestają one wymownie do duszy przemawiać, i uskrzydlać ją w lepsze wyższych rzeczy zrozumienie, złączonym głosem Piękna i Prawdy.

Zachwyceni Stanzami i Loggiami Rafaela, pielgrzymi pomijają niekiedy perłę ukrytą w łonie Watykańskiego pałacu, szczupłą kapliczkę Św. Wawrzyńca, na życzenie Mikołaja V ozdobioną freskami przez brata Anioła z Fiesole. Wyznajemy, iż po zdumieniu doznanem wobec Sądu Ostatecznego Michała Anioła w Sykstyńskiej kaplicy, po zachwytach wzbudzonych pędzlem Sanzia, innego, bodaj wyższego wrażenia doznaliśmy w tym zakątku, z którego wionie nietyle artystycznej doskonałości, ile pobożne, naiwne uczucie świętobliwego zakonnika. Połączył on tu dzieje dwóch najpierwszych męczenników i djakonów pierwotnego kościoła, Szczepana i Wawrzyńca. Hieratyczne ich postacie tchną tak przedziwną prostotą, tak przeczystą niewinnością, takim urokiem poezji i wiary, że pielgrzym wychodzi ztąd rozgrzany i podniesiony na duchu pobożnem natchnieniem Fra Angelica... Jeśli Michał Anioł powalił go, skruszył w Syxtynie, brat Anielski złagodził one piorunem Najwyższego Sędzi Objawienie, przedstawieniem dziel miłosiernych, któremi dokupić się można złagodzenia sądu, za przykładem świętych djakonów i męczenników.

W jednej z głównych sal Watykanu, na poczestnem miejscu błyska dar i dzieło Matejki, *Odsiecz Wiednia*, z naczelną w środku Sobieskiego postacią. Jeśli nas trapiła obawa, ażali pędzel polskiego mistrza wytrzyma porównanie z tylu arcydziełami, niepokój ten rozwiał się niebawem, przejmując nas wdzięcznością tylko i chlubą. Świetnością kolorytów, furją ruchu i życia, wspaniałością kompozycji, szlachetnością poszczególnych postaci, Matejko godzien był stanąć w zawody z wszystkimi mistrzami najlepszych wieków sztuki. Owszem, wśród utworów nowoczesnych malarzy włoskich, które dokoła Matejki skupiono, *Sobieski* niezaprzeczoną błyska wyższością, góruje siłą i natchnieniem nad wypieszczonemi dziełami Fracassini'ego, Camuccini'ego i innych.

Ale czas już przejść się wśród głazów przekazanych przyszłości przez starożytną przeszłość. Jakkolwiek t. zw. dziedziniec Belwederu ma zawierać najpierwsze arcydzieła rzeźby, jak Apollo, Laokoon, Merkury Polikletesa, Torso, i t. d. dłuższa wędrówka po tych krużgankach coraz to inne odsłania piękności, rozwiązuje zagadki. Nigdy bodaj pisane dzieje nie rozświecają w tym stopniu tajemnic historji, co te posągi i popiersia mężów, wsławionych orężem czy słowem, siłą ducha czy ręki. Niejedna tragedja cezarów wyjaśnia się obliczem tego lub owego władcy, napiętnowanem fatalnością przeznaczeń, zmroczonem zbrodnią czy klęską. Posąg Demostenesa tchnie cały bólem patrjoty, którego ostrzeżenia nie znaj-

dują w narodzie posłuchu. Eurypides zda się być wcieleniem tragiki greckiej, Antinous uosobieniem greckiego piękna, przeróżne atletów postacie urody, siły, harmonji kształtów. Trudno bez grozy przejść obok posągu uśpionej Junony z Lanuvium, jedynego dzieła dłuta z pośród zebranych w Watykanie, o którem jest pewność, że był przedmiotem ofiar i czci bałwochwalczej. Popiersie młodego Augusta zda się zwiastować wiek złoty, zapewniony światu mądremi jego rządy— a znów posąg zbrojnego imperatora nad inne daje świadomość potęgi—Cezarów i Romy. Wdzięk uśpionej Aryadny, przeróżnych muz i amazonek zatrzymuje przechodnia, doskonałością linji i szlachetnością wyrazu więżąc oczy i duszę. Niepodobna wyliczyć skarbów tego jedynego na świecie zbioru. Dla niektórych dostojnych gości, otwierają się niekiedy te podwoje w późniejszych godzinach, po ich przymknięciu dla gminu, gdy już mrok zalega krużganki, a w świetle pochodni ożywiają się marmury i migotliwe blaski wskrzesają kamienne postacie przeszłości, uszykowane wzdłuż ścian muzeów Chiaramonti, Pio Clementino, Braccionuovo... Papieże dobrze zrozumieli, że Piękno służką Prawdy, ułatwia onej zrozumienie polotem wyższych ideałów, i dlatego ocalali skwapliwie zabytki przeszłości, skupiali takowe pod swe opiekuńcze skrzydła.

Zrazu obawa o całość i bezpieczeństwo tych skarbów, zazdrośnie ich strzegła, warunkowo tylko ukazując przychodniom. Z czasem zniknęła owa wyłączność, coraz szerzej otwierając podwoje zbiorów Watykańskich. Obecnie przystęp do archiwów został ostatecznie ułatwiony, przypuszczając badaczów wszelkich narodów do niewyczerpanej kopalni wiadomości. Leon XIII nie szczędzi zachęt studjom dziejowym, które tu znajdują nowe pole pracy wieńczonej niebywałym plonem.

O ile wspaniałe są sale i komnaty audjencjonalne, oraz krużganki i galerje zawierające zbiory Watykańskie, o tyle osobiste mieszkanie Papieża skromnem jest, ubogiem i mało ozdobnem. Żaden chyba monarcha nie zgodziłby się na prostotę życia następcy Rybaka. Ogołocony z dóbr ziemskich, jeśli znajduje jeszcze środki utrzymania olbrzymich instytucji i gmachów, dostarcza mu ich ofiarność wiernych, składających Święto-Pietrze, dobrowolną daninę, wznowioną z VIII wieku, gdy królowie angielscy pierwsi dali jej początek, z czasem poniechany, aby za dni naszych stanowić główny fundusz pozbawionego własności ziemskiej Kościoła. Nierówną falą płynie z poszczególnych krain grosz Piotrowy. Francja składa dwie trzecie ogólnej sumy, uboga, zagłodzona Irlandja dwadzieścia razy hojnością katolickiej składki przewyższa Włochy...

Leon XIII jest z kolei 263-m papieżem od św. Piotra począwszy. Sławne proroctwo Malachiaszowe, ogłoszone dopiero w XVI wieku oznacza treściwem słowem następstwo apostolskie. Hasła te, jak zwykle wyrocznie dają się naciągać i tłómaczyć dowolnie. Dość przypomnieć, iż określenie panowania Piusa VII wyrazami *Aquila rapax*, orzeł drapieżny, wytłómaczono uciskiem, jakiego ów papież doznawał ze strony Napoleona i orłów cesarskich. Grzegorz XVI oznaczony wyrocznią: *De Balneis Etruriae*, istotnie pochodził z miejsca kąpielowego, Lukki. Piusa IX *Crux de cruce* jasno się tłómaczy krzyżami, jakich, od krzyża sabaudzkiego herbu zaborców, doznał w ciągu długiego panowania. Leonowe *Lumen in coelo*, herbowną kometą się wyjaśnia.

Szczupłym jest poczet dalszych Malachiaszowych wyroczni, starczy ich zaledwie na dziesięciu papieży. Czyżby koniec świata miał się przybliżać? Oczywiście, nie można przywiązywać bezwzględnej doniosłości przepowiedniom, któ-

rym kościół nie przyznał proroczej powagi. Ciekawym atoli jest dalszy ich szereg, który też dla ciekawości tu przytaczamy. Zaczem po «Świetle na niebie», zasiąść ma na Piotrowej stolicy *Ignis ardens* — Ogień gorejący.

Następnie zaś panować będzie:

Religio depopulata.
Fides intrepida.
Pastor angelicus.
Pastor et nauta.
Flos florum.
De medietate lunae.
De labore solis.
Gloria olivae.

Nareszcie Piotr Rzymianin, *Petrus Romanus*, który rządzić będzie kościołem i paść owieczki swoje wśród ostatecznego ucisku i prześladowania. Poczem miasto siedmiowzgórzowe runie, a Sędzia najwyższy sądzić będzie wszystkie narody ziemi.

Czyżby drugie milesimum ery chrześcijańskiej miało tedy wyczerpnąć losy Rzymu i świata. Niedoczekana dla żyjących przyszłość to wykaże, wzrost zaś bezbożności i socjalizmu aż nadto zda się zapowiadać bliskie spełnienie wyroczni: *Religio depopulata*, na każdego nakładając powinność szerzenia i strzeżenia zagrożonej wiary.

Kardynalskie dostojeństwo i tytuł sięga IV wieku acz później dopiero uregulowało się święte Kollegjum, złożone z siedmdziesięciu dobranych mężów, którzy na podobieństwo siedmdziesięciu starców starego zakonu, dopomagać mają Namiestnikowi Chrystusowemu w rządach kościoła. Najpierwszymi dostojnikami tego grona są: Kardynał Prefekt Propagandy, którym jest dziś nasz ziomek Kardynał Ledochowski, Kardynał Camerlengo, kardynał-wikary, będący właściwie biskupem rzymskiej djecezji, Kardynał Datarjusz, rozporządzający urzędami, i t. d. Purpura została im przyznaną przez Inocentego IV na soborze Lugduńskim. Kardynał Sekretarz Stanu zamieszkuje w Watykanie nad komnatami samegoż Papieża. Najlepiej da poznać rozmiary tych pałaców szczegół, iż w ostatnich latach panowania Piusa IX nie mniej jak 2348 osób mieściło się w rozbudowanych gmachach Leonińskiej dzielnicy.

Najłatwiej ich ogrom ogarnąć przychodzi wstępując na dach i kopułę bazyliki. Na dachu powstała bodaj cała osada gniazd jaskółczych, jakoby wioska z mnóstwa domków i domeczków złożona, gdzie się chronią rzemieślnicy, wiecznie zajęci około naprawy i utrzymania olbrzymiej budowy. Tworzą oni osobną korporację, t. zw. *San Pietrini*, z ojca na syna przejmując zaszczyt stałego przy św. Piotrze zajęcia i roboty. Rozejrzawszy się po tej napowietrznej osadzie, pielgrzym wstępuje wyżej i wyżej, aż stanie u celu, u podnóża zwycięzkiego krzyża wieńczącego kopułę, bazylikę, miasto i świat. Sowita nagroda każdego wstępowania w górę oczekuje tam uznojonego pątnika. Gdzie spojrzeć, nowe cuda, wrażenia, zachwyty. To złote pasmo morza rwie myśl w nieskończoność, to bezkrasna kampanji równina wabi posępną tęsknotą, to góry Albańskie i Sabińskie, ametystowym kolorem oprawiają widnokres, uprzytomniając Neronowe upodobanie w tej barwie, wyłącznie do użytku samowładcy zachowanej. Słońce igra na morzu i górach, na szmaragdowem pustkowiu wyludnionej kampanji, aż oko rozbujałe ku bliższym zwraca się przedmiotom, tonie w rozścielonem, rozbudowanem na sie-

dmiu pagórkach mieście, pada na wijący się pośrodku mętny Tyber, na nieme ruiny, gmachy, świątynie, na wszystko «co zostało z dumy» i na wszystko co wyrosło z chrześcijańskiego gruntu i posiewu. Wtem z Zamku Anioła pada strzał południowy t. zw. *tocco*, oznaczający 12-tą. Na ten odgłos wszystkie dzwony nieprzeliczonych kościołów rzymskich jednocześnie się odzywają, zapraszając wiernych do wspólnego powtarzania Pozdrowienia Anielskiego. To rzymskie *Anioł Pański*, któremu echem odpowiadają dzwony kościołów wszechświata, nowym, widomym znakiem jedności dusz i wiary, potęgującym miłość dla Oblubienicy Chrystusowej a Matki naszej, dla tego ziemskiego, wojującego kościoła, w którego objęciu bezpiecznie dojść możem do portu zbawienia. Rękojmią owego zbawienia, pieczęcią jakoby predestynacji, ma być zdaniem świętych Pańskich gorące, stałe, czynne przywiązanie do Kościoła Bożego i widomej onego Głowy. A gdzież te uczucia ożywiać i odżywiać jeśli nie w Rzymie, u grobów Apostolskich, u nóg i serca Namiestnika Chrystusowego. Spieszyć nam tam i pielgrzymować, aby z osobnem uczuciem, przy konfessji galilejskiego rybaka, powtarzać artykuły Składu Apostolskiego, dopełnionego końcowem wyznaniem wiary w Święty Kościół powszechny i Świętych obcowanie...

K. Morawska.

ŚWIĘTO NARODZENIA.

U wszystkich w ogóle narodów barbarzyńskich święta brały swój początek od fenomenów przyrody, które w następstwie personifikowane, uosabiane w bożyszcza, tworzyły zastępy bogów i bogiń.

Największem świętem u Germanów i innych ludów Północy było święto Narodzenia, zwane przez nich: *Weihnacht*—«Noc święta».

W święcie tem czczono ongi najdłuższą z całego roku noc, przezwaną także «Matką Nocy» (w staroangielskim: *Modra night*), a łacznie z nią dwanaście po niej idących świętych nocy, od których datuje się przedłużenie dnia, ocknienie natury, zwycięstwo światła nad ciemnością, zbliżanie się słońca i ciepła—słowem, budzące się z długiego letargu *życie*.

Nie same jednak zjawiska natury były dnia onego przedmiotem hołdów bałwochwalczej ludności—równocześnie z niemi święcono jedną z najważniejszych uroczystości religijnych: Zaślubiny Wodana z Friggą, bożków opiekuńczych żyzności pól, oraz—pożycia małżeńskiego.

Celem uczczenia tak jednych, jak drugich, szczepy romańskie, słowiańskie i celtyckie, które nie znały podówczas jeszcze zwyczaju drzewka wigilijnego,— wyprawiały sute illuminacje, przez zapalenia wysokich drągów, wbitych na wzgórzach.

W Anglji, przeciwnie, zażegano olbrzymi karcz, symbol świetlanej tarczy słońca, które, ukazując się na nieboskłonie, zwyciężało zimno, mroki, zgon.

Nadto, dla większego splendoru, zabijano na ołtarzu Friggi młodego odyńca,— zwyczaj, który po dziś dzień praktykuje się w Skandynawji, tylko już nie na ołtarzu bogini—rzecz prosta.

W Wielkiej Brytanji jest również w użyciu spożywanie na wieczerzę w Boże Narodzenie głowy dzika. Ci wszakże, których nie stać na zbytek podobny ograniczają się do czynienia ofiary symbolicznej, t. j. spożywają placki mączne, z wyobrażoną na nich głową świętego zwierzęcia.

Mieszkańcy innych krajów Północy, idąc za przykładem naddziadów, oczekiwali także niecierpliwie godziny dwunastej w nocy, celem sprawowania przeróżnych guseł.

I tak np. słomą, której działaniu przypisywali moc tajemniczą, okręcali szczelnie pień, oraz gałęzie drzew. Rozrzucali ją na skrajach pól, w ogrodach, komnatach, ufni niezachwianie w skuteczność tego środka na urodzaje, oraz wszelki dobrobyt.

Inwentarz domowy, nakarmiony o północku słomą, bywa uwolniony od chorób i innych przypadłości, dostarcza hojniej mleka, łatwiej się tuczy.

Po tych czynnościach, o nastroju bądź co bądź przeważnie religijnym, następują wesołe uczty. Na stole biesiadniczym dzik ociera się o karpia, lin sąsiaduje z kurą, słodycze zakrapiają się sokiem winnej jagody, etc.

Nigdy atoli, mimo najwyszukańszej rozmaitości potraw, nie dostaniesz, bodaj na żart, owocu *suszonego*. Jest on, jeśli już nie przez religję, to przez zabobon, surowo wzbroniony.

Świątynie, domowstwa, kramy przybierają wygląd uroczysty; zielenią się wieńcami z bluszczów i ostrokrzewia. Okna i drzwi komnat stroją jemiołą.

Swiętość tych dwunastu nocy, podczas których składano bogom różnego rodzaju ofiary, celem uproszenia sobie ich łask, sprawiła, że jednocześnie obserwowano *aurę*, która, według najdawniejszych a nieomylnych wskazówek, była przepowiednią całego szeregu zmian atmosferycznych, w ciągu następnych miesięcy powtarzać się mających czyli wyrokowała, jakim będzie rok nowy: mokry lub suchy, żyzny lub nieurodzajny.

Zwyczaj tych obserwacji meteorologicznych tak był powszechnie i zdawna ustalony, że aż w usta ludu włożył wróżbę, że jaka jest pogoda od Bożego Narodzania do Trzech Króli, taka sama trwać będzie w ciągu całego roku.

Obserwowana w ten sposób noc każda, a właściwiej doba, odpowiadała jednemu miesiącowi. Naprzykład: jeśli pogodną jest noc pierwsza—pogodny będzie styczeń; jeśli słotną noc druga — deszcze w lutym i odpowiednio aż do końca, t. j. do miesiąca grudnia.

Drobiazgowsi dzielili jeszcze dobę na cztery części, a mianowicie: od godziny 6-ej po południu do 12-ej w nocy, od 12-ej w nocy do 6-ej rano, etc., co znowu odpowiadać miało czterem częściom każdego miesiąca i wróżyło szczegółowiej o stanie przyszłej pogody.

Dzień 6-ty stycznia (Trzech Króli) był ze wszystkich najbardziej decydujący—ten już wyrokował bez apelacji. Słońce w tym dniu stwierdzało najprzychylniejsze hypotezy.

Z tego wszystkiego okazuje się dowodnie, że pierwotnie święto Narodzenia miało źródło czysto pogańskie.

Dziwić się prawie niepodobna, iż mimo najstaranniejszych poszukiwań, nie umiano nigdy oznaczyć dokładnie daty Urodzin Naszego Jezusa Chrystusa, nie tylko co do dnia, ale nawet co do roku.

Utrzymuje się nadto podanie, iż w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w dniu 25-ym grudnia oddawano po dawnemu cześć obrotowi słońca. Dowodem tego są słowa biskupa Faustyna (zm. r. 490-go) do św. Augustyna: «Chrześcijanie w dzień święty Narodzin nie samemu tylko Odkupicielowi hołd winny składają, ale jednocześnie hymny uwielbienia śpiewają słońcu, aczkolwiek pod innemi nazwami».

Papież Leon I-szy z kazalnicy gromił zaślepienie wiernych temi słowy: «Szatan pcha do zguby ludzi zbożnych, którzy w dniu takim nie święcą, jak przystało *Przyjścia na świat Syna Bożego*, lecz dzień ten uznają świętym z okazji dopełnienia w nim rocznego obiegu słońca».

Dopiero w połowie jedenastego stulecia począł Kościół chrześcijański obchodzić na dobre święto Bożego Narodzenia.

Według kalendarza rzymskiego, dzień 21-szy grudnia jest dniem, w którym kończy się obrót słońca zimowy.

Narodzenie przeto które zastąpiło *święto Słońca*, obchodzone przez pogan, zostało przeniesione z umysłu z dnia 21-go na 25-ty grudnia, a to dla tej ważnej przyczyny, by z biegiem lat zatracono obyczaj obchodzenia pod tą datą antycznych świąt pogańskich.

Z czasem zaczęto istotnie święcić Tajemnicę Narodzin Pana Naszego nietylko w świątyniach, lecz i po domach prywatnych. W miarę, jak chrześcijanizm zapuszczał głębiej swoje korzenie, znikała coraz bardziej pamięć *źródła* tych uroczystości, zamieniwszy je na święto o czysto chrześcijańskim charakterze.

Przyjąwszy nową wiarę, jęły ludy przeobrażać z kolei i świetne, malownicze postacie bogów mitologicznych—w dyablów, błędne ogniki, upiory przeraźliwe, — burzyć bałwochwalcze obrządki...

Wśród ogólnego ich rozbicia ocalał jeden atoli—jakby na pociechę dziatwy uratowany. Zabytkiem tym, z którym wiążą się najsłodsze, najdroższe wspomnienia dziecięce każdego człowieka, jest *drzewko wigilijne.*

Drzewko wigilijne, ten symbol miłości rodzinnej, nabożnie z pokolenia w pokolenie przekazywany,—w powszechnem było użyciu u pierwotnych ludów Germanji. Oni to pierwsi uratowali je od zagłady, ukochali i do kochania przesłali potomnym.

Od cesarskich pałaców do najuboższej lepianki nie masz Niemca, któryby nie wystroił drzewka w Boże Narodzenie.

Z postępem czasu, zwyczaj ten rozszedł się, rozwielmożył po całej niemal Europie, północnej zwłaszcza.

Nie potrzebuję nadmieniać, jak szeroką gościnę znalazł na polskiej ziemi. W mieście, czy na wsi—darmoby szukać dziś zakątka, gdzieby nie gorzała, obwieszona łakociami, gromadząca wokoło siebie rodzinę i domowników,—tradycjonalna, upragniona, rozkoszna... *choinka!*

Ludność południowych krajów — mieszkania swoje, fronty domów, sklepy, zawarty w nich towar, ulice—przyozdabia *more antiquo* w laur, girlandy mitrowe i inną zieleń, przeplecioną kwieciem.

We Włoszech, naprzykład, nie ujrzy w witrynie sklepowej głowy cukru, kręgu sera, flaszki wina, bez tej ozdoby. Marny prosiak, wiszący nad ladą, kołysze się, uwieńczony wawrzynem... Zwyczaj drzewka piernikodajnego nieznany jest wszakże.

Na każdym stole natomiast figurują nieodbicie: pasztet z ryżu i pieczone kasztany.

Koniecznem jest także, by zasiadając do wieczerzy, przystroić się w cokolwiek świeżo nabytego.

Upominkami zwyczaj każe obdarzać się w dzień Nowego Roku.

Zofia Mellerowa.

Stanisław hr. Tarnowski.

O KOLĘDACH.

Kiedy się po wszystkich kościołach kolędy śpiewają, jeszcze o nich słyszeć, to może za wiele tego dobrego; ależ znowu sam czas świąteczny naprowadza na ten przedmiot, i każe myśleć o tej części tak oryginalnej naszej rodzimej, bezimiennej, ludowej poezyi. Swięta te wywarły na nią wpływ przeważny, znać, że wywierać musiały wielki urok na wyobraźnię ludu, jak na wiele innych rzeczy w naszym świecie. Wiele natchnień cudownych, świętych, znalazła chrześcijańska sztuka, włoskie malarstwo, zwłaszcza to najpobożniejsze, przed-rafaeliczne, w tych scenach Narodzenia! Wiele wszystkie ludy Europy wzięły ztamtąd swoich drogich, rzewnych, najpoetyczniejszych może zwyczajów? Nasza Wilia o pierwszej gwieździe, nasza Szopka, i gwiazda, którą chłopcy noszą na Trzech Króli, na-

wet nasze osobne śpiewy świąteczne nie są bynajmniej w Europie jedyne: obyczaje, obrzędy, śpiewy, odmienne, ale naszym pokrewne znajdują się i na południu, i na zachodzie, i na północy.

Anglia jest protestancką, ale *Christmass* jest dla niej nie religijnem tylko, lecz narodowem i domowem świętem, a na wspomnienie tych dzwonów, które je zwiastują, Anglik najsztywniejszy, gdzieby był, pod równikiem, czy pod biegunem, rozczuli się zawsze. I tam małe chłopcy obchodzą domy z latarniami i śpiewami, a zwyczaj bardzo piękny chce, żeby to święto przynosiło jakąś korzyść, jakąś ulgę, jakąś radość biednym; kobieta, która sama nie jest bardzo ubogą, miałaby sobie za grzech, nie byłaby Angielką, gdyby choć jednemu ubogiemu nie dała a jeszcze lepiej nie zrobiła sama jakiej ciepłej odzieży, zwłaszcza też biednym dzieciom. Zdaje się, jak żeby Dzieciątku Jezus chcieli nagrodzić zimno, na które płakało podług naszej kolędy, odziewając w ciepłe suknie jak najwięcej dzieci.

W Niemczech mniej ruchu po ulicach, mniej hałasu, i może mniej miłosierdzia, ale w domu święto także i może jedyne oznaczone ładnym, symbolicznym i poetycznym zwyczajem, *Christbaum*. Francja miała swoje śpiewy kolędowe osobne, które tytuł swój nawet wzięły od tego święta, a choć z czasem te *Noele* stały się świeckiemi, nieraz satyrycznemi lub zgoła lekkiemi śpiewkami, to właściwa im forma prosta i naiwna przechowała się zawsze, świadczy o ich początku i o ich z naszemi kolędami jakiemś pokrewieństwie. A choć tam najmniej może zostało śladów dawnego obyczaju, to przecież gwar i ruch od mszy północnej do samego rana, nieustający hałas grzechotek, wieczerza późną nocą z osobnem nazwiskiem, a wreszcie zwyczaj podarunków tak powszechny, ze każdy je dawać i odbierać musi, wszystko to zabytki tej radości i tej uroczystości, z jaką niegdyś narody europejskie, jak były młode, święciły Boże Narodzenie.

We Włoszech, kiedy w bocznej kaplicy każdego prawie kościoła widzi się ustawioną stajenkę ze wszystkiemi figurami, które w niej być powinny, i kiedy od Bożego Narodzenia do Trzech Króli można w wielu kościołach jeżeli nie we wszystkich widzieć po południu mnóstwo dzieci, które w tej kaplicy recytują djalogi pobożne (o Narodzeniu po największej części), ma się żywe przypomnienie wieków średnich, kiedy djalog w kościele był nietylko przyjętą i przyzwoitą, ale konieczną ingredencją każdej religijnej uroczystości: i zarazem przypomnieniem szopki. Tylko, że laleczki, pastuszkowie, Trzej Królowie, aniołowie i siepacze Heroda, żywe i zgrabne, świecą czarnemi oczyma i mówią głosikami dźwięcznemi jak dzwonki. Hiszpanie, kiedy wyszli z kościoła po mszy pasterskiej, palą ognie, strzelają z moździerzy, śpiewają i tańcują po ulicach, a swoją wilię, swoją d o b r ą n o c *(noche buena)* obchodzą jak my wieczerzą rodzinną i przyjacielską, która ma swoje tradycyjne, przepisane potrawy, tylko odbywa się dwa razy: jedna postna wieczorem, druga mięsna, huczniejsza, w nocy po nabożeństwie.

A jak w zwyczajach daje się dostrzedz pewne pokrewieństwo, jak nasza Szopka i włoskie dziecinne djalogi mają oczywiście wspólny początek w średniowiecznych religijnych przedstawieniach, tak i śpiewy z jednego może wypłynęły źródła, i początek naszych kolęd kryje się może w pieśniach przez kościół układanych i rozpowszechnionych, które były nietylko pobożnemi pieśniami, ale wprost modlitwami.

Ale czy to tak bylo wszędzie i od początku, czy też u nas tylko i później, pomysł był bardzo mądry i zręczny, żeby te pieśni o Bożem Narodzeniu miały zarazem i charakter więcej świecki, żeby w domu były tak stosowne do śpie-

wania jak w kościele (albo może więcej) i żeby, zawierając zawsze i myśl pobożną i jakąś w końcu prośbę, modlitwę, były opowiadaniem, wspomnieniem. Czy pierwsze kolędy, jakie się u nas przed wiekami śpiewać zaczęły, były układane przez księży lub nie, zawsze bez pozwolenia i aprobaty duchownej w kościele one śpiewać się nie mogły, a tego z pewnością domyślać się można, że one z kościoła dostały się do domu, nie zaś z domu do kościoła. Wyobraźmy sobie teraz, jakim mądrym i jakim dzielnym środkiem rozszerzania wiary i pobożności były takie pieśni, które nietylko utrzymywały uczucie religijne, ale zarazem zajmowały, bawiły, działały na wyobraźnię. Lud, który nie umiał czytać, ale który rad słuchał opowiadań i rad śpiewał, a zabawić się, rozerwać się potrzebował, znajdował w takiej pieśni przyjemność, bawił się jak powiastką, a zarazem przyzwyczajał się i przywiązywał do osób i zdarzeń, o których ta pieśń mówiła. Święty Józef, Najświętsza Panna, pasterze, mieli prawo obywatelstwa w jego wyobraźni. Trzej Królowie stawali przed nią w wielkiej paradzie złociści i brodaci jak królowie z bajek. i pierwsze chwile Nowego Zakonu, pierwszy artykuł wiary, wcielenie i odkupienie, wchodziły w życie, stały ciągle na pamięci i w wyobraźni ludu, który te pieśni śpiewał, z pamięci i z wyobraźni przechodziły do jego serca.

Był to więc środek doskonały nie tylko religijny ale moralizujący i cywilizujący. Rodzina, która się zabawiała śpiewaniem tych pieśni, nie potrzebowała bawić się uciechami światowemi, które nawet kiedy nie były złe, mogły być grube, gburowate, głupie. Wyobraźnia zajęta żywo Betleemskiemi scenami, nie szuka rozrywki w obrazach, które mogły pomału stać się pokusami, a przez nią dostawały się do serca dobre uczucia i przechodziły w krew. Materjalnie nawet śpiewanie takie tysiące ludzi ustrzedz mogły od złego: dzieci od swawoli, dziewczęta od niepotrzebnych myśli lub rozmów, dorosłych od szukania zabawy po za domem w szynku, a w domu w obmowach. Gdyby zaś spojrzeć na to ze stanowiska religijnego, i pomyśleć, jakie wrażenie robić musi na ludzi gorącej wiary i pobożności widok całej rodziny, kilku, kilkunastu, i tak dalej aż do setek tysiąców rodzin, które wieczór trawią na śpiewaniu pieśni o Narodzeniu, bawią się nabożeństwem, nie modląc się przecież Pana Boga chwalą, czy takiemu widok taki nie wydałby się wspaniałym i po prostu cudownym? czy to nie rzeczywiste spełnienie tego przykazu «cokolwiek robicie, niech wszystko w was będzie na chwałę Bożą»? czy to nie jest nieustające Hosanna, które z każdego domu i z całej ziemi idzie w górę jak kadzidło z ołtarza, a któż wie, czy jak to kadzidło podług słów modlitwy nie ściąga na ziemię niezliczonej obfitości zmiłowań i błogosławieństw? Religijnie mądra, moralnie i cywilizacyjnie nie obojętna i skuteczna była ta myśl kościoła, żeby ludowi chrześcijańskiemu dać do śpiewania pieśni, które odpowiadały jego potrzebom świeckim i ziemskim, a zarazem utwierdzały jego wiarę i krzewiły w nim uczucie religijne.

I to jest główne znamię kolędy. Ona jest pieśnią religijną, ale nie jest prawie nigdy modlitwą. Nie mówiąc o tych, co mają charakter więcej świecki a nawet humorystyczny, i po kościołach nie śpiewają się wcale lub tylko przez nadużycie organisty, bo się tam śpiewać nie powinny: te najpoważniejsze, te najpobożniejsze, które się słyszy zawsze przy najuroczystszej chwili błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem, te nawet nie są na prawdę a przynajmniej nie są całe modlitwami, ale opowiadają, że «Anioł pasterzom mówił» lub pytają «Któż pobieży kolędować małemu». To jest charakter główny kolędy, to jest podstawa:

a z tej dopiero wyrosły różne jej rodzaje i formy: to sprawiło. że lud sam mógł na tę grupę pieśni kościelnych wpływać bardzo silnie, i zupełnie ją po swojemu na swoją przerobić.

I.

Kto bowiem przyglądał się uważnie kolędzie, ten musiał dostrzedz, że jej właściwym przymiotem i jej największym wdziękiem, owszem samą jej istotą, jest ta poufałość naiwna, z jaką mówi o Narodzeniu Pana Jezusa i o jego matce, z jaką nasz świat polski i wiejski przenosi w te odległe wieki i kraje. Ten koloryt lokalny polski, tak niewłaściwie nadany Betleemskim scenom, to jest cały wdzięk naiwności kolęd, a poufałość, prostota i jakieś rozrzewnienie, to jest ich piękność wyższa i wewnętrzna. Ci pasterze, zbudzeni przez aniołów i śpieszący do owej szopy, to nie są jakieś wschodnie Araby, Turki czy Żydy, ale istne polskie parobki; ta szopa jest taka sama, jak każda stajnia przy każdej wiejskiej zagrodzie; i ktoby dzieje Nowego Testamentu znał tylko z kolęd, ten mógłby myśleć, że Pan Jezus urodził się gdziekolwiek w Polsce, w pierwszej lepszej wsi; każda mogłaby dla siebie tę chwałę windykować, bo każda jest podobna jak dwie krople wody do tego Betleem, jakie jest w kolędach. Żyje w nich cały ten wiejski świat, ze swojemi zwyczajami i stosunkami, uczuciami i sposobem mówienia: a ta wielka oryginalność, ta ze stanowiska literackiego największa wartość kolęd, jest skutkiem tego, że one nie były samą tylko czystą modlitwą, ale i opowiadaniem.

To bowiem sprawiło, że ten wiejski poeta mógł sobie wyobrażać, owszem musiał, różne chwile wspomniane w ewanielii; musiał, żeby je opowiedzieć, rozwijać je i dodawać różne szczegóły, których tam niema: a że wyobrażać sobie mógł tylko po swojemu, tworzyć dalej na podstawie tego, co znał i widział, więc bez pytania kładł w swoje opowiadanie wszystko, co widział u siebie na wsi, przeniósł w kolędę swój własny świat. Zaczęło się oddziaływanie ludu samego a przynajmniej wiejskich poetów na rodzaj poezji, podanej im początkowo przez kościół, i rozwinęło się bardzo silnie. Pieśń zrazu religijna, nie prosząca ale chwaląca, zaczęła przyjmować w siebie coraz więcej pierwiastków świeckich i miejscowych, aż w końcu te wzięły górę nad świętemi. Każda kolęda robi takie wrażenie jak szopka, gdzie w głębi stoi wprawdzie żłóbek i Najświętsza Panna i ś-ty Józef, ale na przodzie sceny rozmawiają żołnierze, chłopi i żydzi, nie wiele się troszcząc o to, co w głębi. W kolędach na pierwszym planie są zawsze ci pasterze, ci parobcy i ich rozmowy nieraz bardzo długie. Narodzenie służy za tło, a obrazem jest polski świat, polska wieś, ze wszystkiem, co do niej należy: jest i mróz grudniowy i kożuchy i buty i czapki i różne domowe sprzęty i zapasy. Wszystko to poeta kolęd wprowadza w swoje pieśni, a nieraz i całą znajomą sobie naturę, wszystkie zwierzęta u nas żyjące występują tam pod tym pozorem, że i one także idą składać swój hołd Nowonarodzonemu. Rozwijają się zarazem i różne rodzaje kolęd, bo jeżeli wszystkie nieodmiennie mają charakter idylliczny, to w formie raz będzie to idylla jakaś opowiadana i opisująca z epickim pierwiastkiem, innym razem dyalog we dwie lub kilka osób, a w nim (jak w szopce) jakieś źdźbło pierwiastku dramatycznego. Dziwna rzecz nawet jak pod tym względem kolęda stoi wyżej od innych gałęzi naszej ludowej poezji; rozmaitości form, wiersza i stylu, pierwiastków kompozycyi, czy to opisowej czy dramatycznej, żadna może nie wykaże tylu i w takim stopniu, co ta.

Ale jeżeli pierwiastek świecki, jaki jest w kolędzie, sprawił, że ona rozwinęła się w różne formy i przybrała miejscowy rodzimy charakter, to znowu inny powód, już nie materjalny, ale głębszy, moralny i psychologiczny, sprawił, że lud kolędę lubił, że do niej lgnął, że ją przed innemi swojemi pieśniami uprawiał i kształcił, ma się rozumieć, bezwiednie.

Człowiek ubogi i prosty, znający okoliczności towarzyszące Narodzeniu Pana Jezusa, nie zastanawiając się i nie rozumiejąc, czuje przecież instynktem, że to jego święto, jego tryumf, apoteoza ubóstwa, podniesienie go do godności i chwały, z jaką żadna na świecie równać się nie może; król Salomon w całym swoim blasku jest prochem i niczem przy majestacie i jasności Betleemskiego żłobu. A tam, w tej stajni, ubogi jest tem, czem nie jest nigdy i nigdzie indziej na świecie. Ostatni zawsze i pokornie trzymający się na ostatku, tu jest nie tylko równy najpierwszym, ale jest od wszystkich pierwszym; on najbliższy, on pierwszy powołany, jemu naprzód obwieszczają aniołowie «Pokój ludziom dobrej woli»—on tam śpieszy i znajduje wstęp, kiedy trzej Królowie jeszcze daleko, a więc on chyba najdroższy i najbardziej pożądany. W jego stosunkach, w jego położeniu, w jego skromnych warunkach życia stał się ten cud wcielenia i odkupienia: Słowo wcielone przychodzi na świat w szopie takiej jak jego szopy, dzieciątko Jezus biedniejsze nawet od najbiedniejszych dzieci ziemskich, nie ma nic dla siebie przygotowanego i leży na sianie—a przecież to Bóg, Zbawiciel i Odkupiciel. Jak później uczniom Jana na dowód swojej tożsamości powiedział, że «ubogim niesie dobrą nowinę», tak narodzeniem swojem w ubóstwie już je podniósł w godności i uczynił chwalebnem w oczach nieba i ziemi.

I człowiek ubogi to czuje. On nie rozważa i nie rozumuje, ale z rozkoszą myśli o narodzeniu, rozpamiętywa i wyobraża sobie różne jego chwile, bo każda z nich mówi mu wyraźnie, że w oczach tego Syna Bożego, a zarazem ubogiego syna człowieczego on tyle wart, tyle znaczy, może więcej, co ten, który na ziemi przewyższa go i nad nim panuje. On wie, że tak jak podobni jemu pasterze, pierwsi byli powołani i pierwsi pobiegli do szopy, tak w ziemskiej świątyni, czy w chwale niebieskiej jego obecność, jego serce, jego prośba, jego hold, jego cierpienie i jego dusza są takie dobre, a może milsze, niż innych ludzi: on tam i tylko tam wszystkim równy co najmniej, jeżeli nie wyższy i starszy, on syn pierworodny, najmniej prawda psuty na ziemi, ale najdroższy i obsypany najbogatszemi błogosławieństwy.

Tego wszystkiego wyobrażeniem, streszczeniem, figurą, jest Narodzenie Pana Jezusa w stajni na sianie, i powołanie pasterzy, żeby go pierwsi poznali i uczcili. I w tem tajemnica tego uroku, jaki Narodzenie wywiera na ubogich i prostych: nie mówiąc już o wyższych i wznioślejszych, ale tych wrażeń po ludzku tylko miłych, ufności, pewności siebie, podniesienia we własnych oczach, z jakiemi oni o Narodzeniu Pańskiem myślą. Wszystko to jest bezwiedne i zupełnie instynktowe, ale jest. Że zaś żadne inne święta i obrzędy, żadne pamiątki innych chwil życia Jezusa Chrystusa, nie mówią o tem właśnie tak wyraźnie i jasno, nie zmuszają tak koniecznie do uznania i do wyobrażenia sobie tego pierwszeństwa danego ubogim, więc nie mogło być inaczej, jak że to święto, ta pamiątka, te części Ewangelji przemawiały najsilniej do serca i do wyobraźni ludu i że w żadne inne obrzędowe kościelne pieśni nie włożył on tyle serca i tyle wyobraźni, co w te. To mu było najdroższe i najpoufalsze, tu on się czuł zupełnie u siebie, między swoimi, w swoim żywiole, a zarazem nad siebie i nad całą ziemię wznie-

sionym. Nie dziw, że i z upodobania nad tem zatrzymywał się najwięcej, najwięcej myślał i wyobrażał sobie, i że mógł zrobić i więcej i lepiej, niż na innem polu.

To jest myśl podstawna, to jest górujące uczucie, i nie znajdzie się prawie kolędy, któraby nie z tego była wyszła, nie obracała się około tego. Zaraz te dwie kolędy *par excellence*, te klasyczne, tradycją i użytkiem kościelnym tak uświęcone, że pierwsze zawsze stają na myśli, te są wyrazem chwały i uwielbienia. «O dziwne narodzenie, nigdy nie wysłowione», ale i chwały ubóstwa. Pierwsza prawie rzecz, jaką «Anioł pasterzom mówił», jest, że «Pan stworzenia wszego, narodził się w ubóstwie, pałacu kosztownego żadnego nie miał zbudowanego», i że Pan chwały wielkiej uniżył się»... A ta druga, która opowiada, że «w żłobie leży» wraca do tego samego i powtarza bez ustanku, że «ubogo narodzony», pyta, «Co się stało, że rozkoszy niebieskie opuściłeś a zstąpiłeś na te nizkości ziemskie»?

Czem w żłóbeczku nie w łóżeczku
Na sianku położony,
Czem z bydlęty nie z panięty
W stajni jesteś złożony?

Czy mamy mówić o poetycznej wartości, czy piękności tych dwóch kolęd naczelnych, typowych, które czy są wiekiem starsze, czy nie, otoczone są taką powagą, że wydają się jak matki całego rodu, jak źródła, z których wypłynęły w różne strony wszystkie inne kolędy, jak motyw główny, z którego wyszło wiele warjacyj i wiele osobnych kompozycyj? Mówić o tem trudno. Naprzód, czy to przyzwyczajenie, czy może ten związek słowa z nutą, który według Herdera, jest istotą pieśni, ale nie można prawie ich czytać, nuta przeszkadza, tak się je zna zawsze tylko w śpiewie, że bez niego prawie ich zrozumieć i poznać nie można. Przecież zmusiwszy się do uwagi i rozważywszy słowa same, widzi się, że to są rzeczy, które nie dadzą się tak sądzić, jak zwykła świecka poezja. Niema tam tych warunków piękności, jakich zwykle szukamy i jakie cenimy. Ani szczególnego dźwięku, ani nowych, śmiałych, świetnych zwrotów w formie, ani tego lirycznego rozrzewnienia, które ściska za serce i pobudza do łez, ani jakiejś silnie wyrażonej religijnej exaltacji, któraby się schodziła z poetycznem natchnieniem, ani tej wyobraźni, która i sama widzi i widzieć daje przedmiot. Pod temi wszystkiemi względami niema tu nic pięknego. Słowa najprostsze, ułożone bez sztuki i bez talentu (przynajmniej nie potrzeba było talentu na to, by je tak ułożyć). Niema nawet rymów, jeden wiersz kończy się na *mówił*, drugi na *narodził*, jeden na *mieście*, drugi na *ubóstwie*, i tak ciągle, czy umyślnie, czyli z niewiadomości i nieudolności, jakaś assonancya zastępuje rym. Żadną miarą, gdyby ktoś dziś tę samą kolędę napisał, nie powiedzielibyśmy, że jest piękna. A przecież robi wrażenie, wzrusza, przejmuje i ma tę wziętość odwieczną i powszechną, która zawsze dowodzi, że jakaś prawda i jakaś piękność musi być w tej rzeczy, skoro ona przez tyle wieków milionom ludzi trafiała do serca i odpowiadała. Czy w tych kolędach czasem sam brak formy nie jest pięknością? czy ta niedbałość o warunki dobrego wiersza, o styl, o piękne wysłowienie, nie wybija na niej jakiegoś piętna oryginalnego, a pięknego przez to, że jest do śpiewów kościelnych i hymnów biblijnych nie podobne, ani zbliżone, ale z tej samej przyczyny, z tego samego początku płynące? Jak ten, kto uniesiony uwiel-

bieniem i zapałem, nie liczył zgłosek i metrów, kiedy pisał czy improwizował *Te Deum laudamus*, jak hebrajski prorok kiedy Boga chwalił, lub siebie oskarżał, nie dobierał słów i nie troszczył się o formę, tak, że te słowa, które mu nasunęły się pierwsze, stawały jedne za drugiemi, jak same chciały, tak, że formy tam niema prawie, tylko wyrażenie pojęcia czy uczucia: tak i tutaj autor kolędy, ktokolwiek on był, nie myślał ani o wierszu, ani o rymie, ani o stylu, ale tylko przejęty żywo tem, co miał na myśli i w sercu, chciał powiedzieć jakkolwiek, byle zrozumiale. Tak jak tam, formy niema jeszcze, jak tam, jest tylko treść, która się wyraziła, jak mogła. Ale jak tam wielkie podniesienie i gorącość ducha jest i daje się czuć doskonale przez tę nieobmyślaną formę, i podnosi te słowa tak, że one mają wielkość i wzniosłość, choć jej nie szukają i o niej nie wiedząc tak i tu przyczyna podobna wydała podobny skutek. Stopień jest mniejszy. Anioł z naszej kolędy nie ma natchnienia pieśni Dawida, ani tej potęgi, która jednym tchem wyśpiewała najwspanialszy hymn pochwalny na świecie, ale i on ma jakąś powagę prostą, która, choć on o wierszu nie myśli, daje mu jakąś pełność rytmu, prawie wspaniałą bez muzyki nawet, a przy muzyce uroczystą i majestatyczną zupełnie, kiedy oznajmuje z wysokości «Chrystus się nam narodził» i przykazuje «Słuchajcież Boga Ojca jako wam go zaleca. Ten jest Syn mój najmilszy jedyny, z Raju wam obiecany, Tego wy słuchajcie».

I tak jak śpiewy kościelne i psalmy, to się nigdy nie wyczerpie, nie obsłucha, nie spowszednieje. Choć odwieczne, jest zawsze nowe, zawsze robi wrażenie. Musi tam być jakaś myśl, która nie wietrzeje, i jakieś uczucie, które zawsze trafia do duszy, a im lepiej znać, im częściej słuchać, im bliżej się przyglądać, tem większe odkrywa się zasoby i głębokości tych myśli i uczuć, wyrażonych tak po prostu. Są to te same, które się znajdą we wszystkich kolędach: ale zwięźle, krótko powiedziane, mieszczą się tu wszystkie razem, kiedy gdzieindziej są rozproszone. Wszystko, co nauka chrześcijańska mówi o Narodzeniu Syna Bożego, wszystko, co przykazuje wierzyć, wszystko co wzięte do serca zapala je miłością i chwałą Bożą, jest tu w krótkich słowach zawarte «Chrystus się nam narodził, Pan wszego stworzenia»; to pierwsza wieść, to fundament Nowego Zakonu, to głośne wyznanie wiary. «Już się ono spełniło, co pod figurą było, Aaronowa różczka zielona stała się nam kwitnąca i owoc rodząca», to stwierdzenie, że ta wiara opiera się na proroctwach, że jest ich spełnieniem, i że Stary Zakon pełen jest przepowiedni i figur Messjasza. Przytoczenie słów, któremi Ojciec Synowi świadczył przy chrzcie w Jordanie, jest tej wiary argumentem: a ostatni wiersz tej strofy: «Tego wy słuchajcie», jest jej przykazaniem. Strofa czwarta, ta, co wspomina o Najświętszej Pannie «poczęła Syna w czystości, porodziła w całości Panieństwa swojego» — wyznaje, że Chrystus począł się z Ducha Świętego, «a narodził z Maryi Dziewicy», bez której wspomnienia i czci, katolicka modlitwa zupełną być nie może. Początkowe «narodził się w ubóstwie, pałacu kosztownego nie miał zbudowanego», to znowu ten konieczny pierwiastek kolędy, która zawsze musi pamiętać, że Syn Boży był ubogim i ubóstwo wywyższa i ubogich podnosi: a ostatnia strofa, to jest wyznanie Boga w Trójcy Ś-tej Jedynego i prośba, żeby chwała jego nie ustała.

Są tu więc wszystkie zasady wiary chrześcijańskiej, wspomnienie wszystkich okoliczności, towarzyszących Narodzeniu, jest chwała oddana Bogu i w niej ukryta prośba a wreszcie jest ten tryumf ubogich i prostych, który jest cechą, a po większej części treścią kolęd. Jestto więc, jak żeby esencja z nich wszystkich

typ wszystkich; a jeżeli nie jest pierwszą z nich co do czasu i nie dała im początku, to jest z pewnością ich koroną i streszczeniem, bo wyraża najdobitniej i najzupełniej to, co jest we wszystkich innych. I dla tego w użytku kościelnym, jak w naszem uczuciu, ma pierwszeństwo przed wszystkiemi; dla tego wrażenie jakie ona robi, jest i najuroczystsze i najbardziej podnoszące. A nie będzie to najmniejszym tego wrażenia i jej wysokiego charakteru dowodnem, ani jej najmniejszym zaszczytem, że polski *Signor dell'altissimo canto*, kiedy powiadając dzieje swojego moralnego przeobrażenia, chciał dać poznać drogi, jakiemi uczucia religijne wróciły do jego serca.

A przecież te doskonałości stylistyczne i te poetyczne natchnienia nawet, nie potrafią tak wzruszyć jak te słowa proste, któremi wiejski jakiś poeta woła: «A witajże pożądana perło droga z nieba». Sama strofa jest szczególna: siedmiowierszowa; dwa pierwsze czternastozgłoskowe, bez miary długie, po nich cztery ośmiozgłoskowe, i te rymują, każdy wiersz poprzedni z następnym. Ostatni dziewięciozgłoskowy, wolny zupełnie i sam nie rymuje z niczem. W psałterzu Kochanowskiego możeby się znalazły strofy równie rozmaite, pełne śmiałych a niespodziewanych zmian i spadków, a poważne i harmonijne. A co za pytania śliczne, pełne prostoty w wyrażeniu. a pobożności w uczuciu w strofie drugiej i czwartej.

Czyliż nie dość, mocny Boże, żeś na świecie z nami?
Zimno cierpisz dla nas grzesznych między bydlętami!
Malusieńki Jezu w żłobie,
Co za wielka miłość w Tobie,
Czyliż nie są wielkie dziwy:
W ludzkiem ciele Bóg prawdziwy
Przyszedł zbawić człowieka grzesznego.

Cóż to robisz Stwórco nieba, ziemi i wszystkiego,
Czyż zaś sobie nie mógł wybrać pałacu jakiego,
Ażeby był podobniejszy,
Pański pokój wygodniejszy,
A tu się oblewasz łzami,
Na zimnie pod obłokami,
Ubogi a drogi klejnocie!

Jakiż piękny zwrot skruchy i modlitwy w dwóch strofach ostatnich. Obok «W żłobie leży» i «Anioł pasterzom mówił», możnaby tę trzecią «A witajże perło droga» policzyć do najpiękniejszych i najczystszych pereł naszej kolędowej poezji. Wszystkie te trzy reprezentują w niej najlepiej rodzaj kolędy najbardziej religijny. Nie modlitwy, ale pieśni pochwalne i dziękczynne, nie błagalne, a przypominające, choć nie opowiadają. różne okoliczności Narodzenia, są one z treści swojej typowemi kolędami. Pierwiastkiem świeckim tyle tylko obciążona, ile koniecznie trzeba na to, by kolędami być mogły, mają wyższy lot i charakter, ton wznioślejszy od większej części kolęd, są z nich najpoważniejsze, najczyściej religijne i kościelne. A forma ich niewykształcona, byle tylko zlepiona od niechcenia, ma przecież taką szlachetność wyrażeń, taką bezwiedną powagę i czystość, jaką naiwnemu poecie dać mogło tylko rzeczywiste i prawdziwe, choć

o sobie nie wiedzące natchnienie. Jako najpiękniejsze niech służą te trzy do charakterystyki całej grupy kolęd, tej mianowicie, która jest najpobożniejsza, najściślej kościelna.

II.

Różne są stopnie i różne stosunki pierwiastku religijnego i świeckiego w kolędach, — różne ich formy, różne nawet przedmioty. W największej części pierwiastek świecki bierze górę nad religijnym, a w niektórych tak buja swobodnie a nawet rubasznie, że tamten poważny chowa się gdzieś zupełnie i kryje. Jestto zbytek tej poufałości, która stanowi główny wdzięk kolędy i niejako wyrodzenie się gatunku. W formie znowu ta różnica, że niektóre z nich są djalogami, i to niekiedy djalogami tak długiemi i w tyle osób, że stają się już jakąś sielankową sceną, w której ledwo gdzieś na końcu odezwie się przypomnienie Narodzenia. A co do przedmiotu i treści to znowu te zachodzą między niemi różnice, że niejedna obiera sobie jakąś chwilę, jakiś szczegół Narodzenia i ten wyłącznie prawie opowiada. Część największa mówi o pasterzach bieżących do szopy; ale są o Trzech Królach, i o niewiniątkach, i o rzeczach późniejszych, jak cud w Kanie Galilejskiej, i o ucieczce do Egiptu, i o Najświętszej Pannie i św. Józefie, jak dążą na nocleg do Bethleem i znaleść gospody nie mogą. Fantazja tych poetów, oczarowana bethleemskiemi widokami i do nich przywiązana, każdym z nich z osobna zajmuje się i pieści. Owszem to, co poprzedziło Narodzenie, ten czas, który nazywamy Adwentem, ma poświęconą sobie osobną grupę kilkudziesięciu pieśni, których treść główną składają, albo Zwiastowanie, albo przypomnienie proroctw, zapowiadających narodzenie Messjasza z Dziewicy, albo przypomnienie nauk św. Pawła, jak w nowym czasie, nowy, odrodzony człowiek żyć powinien, albo wreszcie przypomnieniem tej konieczności odkupienia, która spowodowana grzechem Adama sprawiła, że Syn Boży z woli Ojca poświęcił się na to dzieło, wcielił i narodził. We wszystkich, jakie są, powtarza się nieodmiennie jedna z tych czterech treści. Pomiędzy temi adwentowemi pieśniami znajduje się jedna bardzo znana i wzięta, której zaraz pierwsze słowa wskazuje dawny jej początek: «O gospodzie uwielbiona», a druga nie mniej rozpowszechniona i równie ładna: «Zawitaj ranna jutrzenko».

Na pierwszym miejscu między kolędami trzeba położyć jedną, która mówi o tem, co się działo bezpośrednio przed Narodzeniem. (75 w zbiorze X. Mioduszewskiego, w kantyczkach wydanych w Sączu u Pisza 1865, na str. 129 w. 79). Niema jeszcze ani aniołów, ani pasterzy, ani nawet Dzieciątka Jezus: Józef z Maryą, jeszcze nie Przenajświętsza Rodzina, jeszcze takich dwoje ludzi jak wszyscy, dążą na noc do Bethleem. Mężczyzna idzie naprzód spiesznym krokiem i nagli, bo noc bliska; kobieta ciężarna, znużona, nie może mu nadążyć i prosi, żeby miał wzgląd na jej stan i utrudzenie:

Pomaluśku Józefie, pomaluśku proszę,
Widzisz, że ja nie mogę,
Idąc tak daleko w drogę.

Wiejski poeta z dziwną jakąś intuicją sztuki przenosi się na miejsce, widzi tych dwoje ludzi, każe im mówić i odgaduje frasunek kobiety w tem położeniu, albo może powtarza to, co mu się zdarzyło widzieć i słyszeć; bo jest w tem

jakaś prawda, jakiś realizm, nawet i powszedniość, który u literata byłby pretensjonalnym, a tu przez naiwną poufałość ma wielki wdzięk.

A tak myślę sobie i chcę mówić tobie
O gospodę spokojną, mnie w taki czas przystojną.

I dalej, jak prosta młoda gospodyni wiejska, córka porządnych rodziców i żona porządnego gospodarza, narzeka na pijaków i włóczęgów, nieledwie na złe czasy i zepsute obyczaje, o których słyszała.

Bo teraz w miasteczku
I lada domeczku
Trudno o kącik będzie,
Gdy ludu pełno wszędzie,
Wolą pijanicę
Szynkarską szklenicę,
Niżeli mnie ubogą,
Strudzoną wielką drogą.

Z obawy więc niepokoju i wrzasków, woli niewygodne, ale ciche schronienie w stajni.

Wnijdźmy, rada moja, do tego pokoju.

I ledwo weszła, już czas nadchodzi. Józef dodaje odwagi, służy, cieszy jak może. Kiedy wtem nowa troska — głos rodzącej odzywa się znowu z trwogą o dziecko:

Mój Józefie drogi, toć to ten mróz srogi
Uziębnie nam dzieciątko, niebieskie pacholątko.

Czem go ogrzać choć trochę?

Przynieś trochę siana
Pod główkę, pod kolana.

Wół i osioł zabierają się także do swego obowiązku ogrzewania ciepłym oddechem, i kończy się to wszystko krótkiem słowem powitania nowonarodzonego dzieciątka:

Witaj królewiczu, niebieski dziedzicu,
Bądź pochwalon bez miary.

Nie wiele się znajdzie kolęd, w których wyobraźnia byłaby tak żywo zdołała sobie scenę jakąś przedstawić; nie wiele, w których instynkt jakiś szczęśliwy byłby tak połączył poufałą, potoczną powszedniość rozmowy z jakiemś niewypowiedzianem, ale dobrze dostrzedz się dającem przejęciem. Jako logiczne następstwo i układ tej treści, nawet jako forma, jako wiersz, kolęda ta należy do najlepszych; a naiwna poufałość, która w innych czasem przebiera miarę, w tej trzyma się szczęśliwie, jakiejś szlachetnej prostoty, w której nie ginie ani poufałość, ani naiwne malowanie scen ewangelicznych podług wzoru jaki się znajdował w otaczającem życiu, a wrażenie zostaje właśnie przez to poetycznem i wysokiem. Najświętsza Panna była taką ubogą, zmęczoną kobietą, tak nie miała

za co nająć wygodnego pokoju, tak się mogła bać hałasu w gospodach, tak się troszczyć o zimno i tak mówić po prostu. Ten poeta, ktokolwiek on był, tak ją dobrze zobaczył w swojej wyobraźni, że w jego kolędzie dziś prawie ją widzi czytelnik. A widzi tak prostą, tak naturalną, tak pokornie wierzącą, tak przyjmującą swoje macierzyństwo, czującą wielkość tego, co się przez nią dzieje, a w swojem przekonaniu skromną i małą, że musi pomyśleć o dawnem początkowem malarstwie włoskiem, o tych madonnach bardzo ziemskich, naiwnie rzeczywistych a przecież idealnych, którym charakter taki z większym zapewne talentem, ale przecież bezwiednie nadawał Giotto, a po nim tylu, aż do Rafaela.

Kiedy mogla powstać ta najmisterniejsza może z kolęd? Któż to zgadnie. W zbiorze pieśni z r. 1754 (Kraków, drukarnia akademicka) jej niema.

W tym samym rodzaju jest druga, tylko zdaje się być kopją tamtej. Chwyta jej myśl i stara się ją inaczej przerobić. «Najświętsza Panienka gdy porodzić miała, Józefa staruszka o pokój pytała». Idzie św. Józef szukać, ale mu nigdzie przytułku dać niechcą.

Ani gospody, ani wody dano—i jeszcze złajano.
Nie pukajże stary, mam tu ludzi dosyć i t. d.

Nareszcie jakiś lepszy człowiek pokazuje mu szopę. Prawdopodobnie tamta poddała pomysł i służyła za wzór, a ta chcąc coś nowego wymyśleć, wzięła sobie za przedmiot główny kłopoty i przykrości św. Józefa, Najświętszą Pannę zostawiając na boku. Nie można powiedzieć, żeby ta nie była ładna, ale nie ma już takiego wdzięku, już czuje się w niej jakiś zamiar, nie ma takiej naiwności zupełnej, jak tamta.

A potem pierwsza chwila po Narodzeniu: niema jeszcze nikogo w szopie tylko Matka Boska i św. Józef, ich pierwsze uczucia i pierwsze troski, kiedy pośród nich

Jezus malusieńki leży golusieńki

i jego pierwsze na świecie wrażenie, pierwsze cierpienie

Płacze z zimna, nie dała mu matusia sukienki.

I ta biedna matusia tak uboga, że dziecka nie miała czem okryć, truchlejąca z żalu na jego cierpienie, nie tuli go, ale go prosi: i w chwili kiedy go na świat wydała, już myśli o jego męce i potem wzywa Józefa, żeby go razem pierwsi Bogiem uznali.

Cztery strofy ostatnie, już nie od Najświętszej Panny ale od człowieka odkupionego, także bardzo ładne, zwłaszcza pierwsza z nich, która mówi, że Bóg człowiek, nie może sobie poradzić, bo ma «rączki miłością związane». Tej także w starych kantyczkach nie znalazłem, co nie dowodzi, żeby koniecznie nowszą była, zbiory tylko mogły być i z pewnością są bardzo niezupełne, bo wtedy wydawcy chodziło o to, żeby dać jakieś pieśni do śpiewania, ale z pewnością nie o to, żeby zebrać wszystkie, ani żeby wybrać najpiękniejsze.

Ta, zkądkolwiek pochodzi, do takich liczyć się ma prawo, i należy do najrzadszych przez to, że w niej występuje tylko Przenajświętsza Rodzina sama, bez żadnych ziemskich świadków, niebo jest zupełnie u siebie w Betleemskiej stajni w tej chwili, której ta kolęda odpowiada.

Niebawem zajrzy do tej stajenki ziemia. Jest zaraz kolęda, która wygląda

znowu, jak żeby tamtą natchniona a cokolwiek tylko odmienna. Jest i Jezus golusieńki w pieluszki owinięty, i rąbek zdjęty z głowy Najświętszej Panny, tylko jest już dodatek, są aniołowie i pasterze:

Przylecieli tak śliczni anieli,
Wszyscy w bieli, złote piórka mieli.

Jako parafrazy mniej więcej odmienne i mniej więcej ładne «W żłobie leży», trzeba przytoczyć «Kazał Anioł do Betleem Juda», «Kiedy słyszę na obłokach anielskie śpiewanie», «Obchodząc Jezusa dziś Narodzenie», «Ogłaszamy dziś nowinę», «Pan z nieba i łona Ojca», «Gwiazda zaświtła nowa na wschodzie», «Dziecina mała Bóg stwórca nieba», i wiele innych. Śpiewana wiele po kościołach «Gdy się Chrystus rodzi», ze zwrotką *Gloria in Excelsis Deo* po każdej strofie, należy niewątpliwie do tej grupy, ale wygląda na nowszą i umyślną robotę.

Ale ciśnie się już w pieśń kościelną wieś polska i lud polski z całem swojem powszedniem życiem. Zrazu nie śmiało tylko, dyskretnie, zostawiając pierwsze miejsce Dzieciątku i jego matce, a modlitwie więcej miejsca niż opowiadaniu. Taka naprzykład jest kolęda, która opowiada jak «Wczora z wieczora z niebieskiego dwora przyszła nam nowina: Panna rodzi Syna». Zakończenie jej jest zupełnie pobożne i treścią do «W żłobie leży» podobne, ale między początek a zakończenie wsunęli się pasterze i występują w szopie z większą niż tam konfidencją:

Natychmiast pastuszy, radzi z drogiej duszy,
Do onej to budki bieżą wziąwszy dudki,
Chcący widzieć Pana, oddają barana,
Na kozłowym rogu krzyczą chwałę Bogu.

A te barany i kozy, dudki i multanki, niebawem zaczną się odzywać głośniej i śmielej. Zaraz w tej starej kolędzie (bo znajduje się w odwiecznych kantyczkach) «Zagrzmiała, runęła w Betleem ziemia», w której śpiewający bez ceremonji interpeluje: «Kędyżeś, kędyżeś Józefie bywał», a potem opowiada, że «Wół, osioł beczący, ryczący, Panu śpiewali». Wół i osioł były dotąd wszędzie, ale zachowywały się poważnie, nie śmiały rubasznie beczeć i ryczeć; ale fantazja ludu oswajając się z Narodzeniem, coraz poufalej mówi o niem prostym, zwykłym językiem, tym, którego lud używa w rozmowie i coraz więcej wprowadza miejscowego polskiego kolorytu i w końcu wprowadza lud sam, jako aktora w tych scenach.

Ot naprzykład Betleemski pasterz po nocy Narodzenia rozmyślając o dziwach, które słyszał i nie mógł ich pojąć, opowiada, że «Cztery lata wołki pasał w tej tu dolinie», a «jako żywo nie słyszał o tej nowinie». Czy się go nie widzi z jego wołkami razem? Czy się niema ochoty spytać go, czy przez te cztery lata nigdy swoich wołów nie puścił w szkodę? To jest realizm najczystszy, ale realizm naiwny, który razem rozśmiesza i rozczula. A jakim on stylem ciągnie dalej swe refleksje: «A tu wczoraj kompanija tak se mówiła, że Panna Syna w żłobie powiła». Ma on nawet i ironię i z nią w połączeniu uczucie poetyczne, kiedy mówi, że to Dziecię leży «w gwiazdolitej dziś słonecznej stajence», a ten piękny epitet «gwiazdolitej» dostaje jej się pewno dlatego oczywiście, że przez dziury w dachu widne były gwiazdy. A potem występują już w wszystkich nie-

mal kolędach różne podarunki ubogie, i ten frasunek, czy takie skromne ofiarować można.

Zkąd się tu biorą te podarunki? Warto na nie zwrócić uwagę. Święty Łukasz (ewangelista Narodzenia przed innymi) choć najwięcej o pasterzach mówi, nie wspomina, żeby byli cokolwiek do szopy przynieśli. Złoto i kadzidło Trzech Króli jest wspomniane: barany, jabłka i tym podobne ofiary pasterzy nie. To więc jest dodatek, to poeta ludowy wyobraża sobie, coby zrobił on sam, coby zrobili jego sąsiedzi i przyjaciele, gdyby się dowiedzieli, że gdzieś podewsią w biednej, dziurawej szopie leży podróżna z nowonarodzonem dzieckiem w niewygodzie i zimnie: wyobraża sobie, jakby mu żal było tej matki i tego dziecka, gdyby to do tego były jeszcze jakieś osoby znakomite, przywykłe do dostatku i wygody i mające do niego prawo? Nie można im dać zmarnieć i zmarznąć. Ta litość nad biednym, która sprawia, że żebrak nigdy prawie nie odejdzie od chaty bez posiłku, a obok niej ta wrodzona nam gościnność, przez którą czujemy się odpowiedzialni za człowieka obcego, za wędrowca, który się do nas zabłąkał, one to każą pasterzom nieść do szopy, co który ma; a uczucie religijne znowu, pobożność instynktowa a silna, ta mówi, że na baranach i jabłkach nie dosyć, że one są ledwo figurą tej ofiary, którą tam naprzód złożyć należy. To też ta kolęda, jak wszystkie inne, powie niechybnie: «Wreszcie i serca naszego mu nie żałujmy».

Bardzo też ładnie kończą się te kłopoty o podarunki śpiewem pasterzy, kiedy już w szopie stanęli:

Witaj Panie i Hetmanie, nasz dar nad dary,
Oto od nas wszystkich przyjmij serca ofiary,
Czołem bijem przy daninie Tobie paniczu,
Pieluszkami skrępowany nieba dziedzicu,
Niech Ci będzie wieczna chwała od kompanii,
Całej naszej, Józefowi, także Maryi.

I teraz pasterze i dary i rozmowy i narady i rubaszne żarty i nawet kułaki, sypać się będą jak z rogu obfitości i powtarzać w wielkiem mnóstwie kolęd. Życie wdarło się w nią całym pędem i buja swobodnie w całej swej powszedniości, która jednak, ozłocona Betleemską nadzwyczajną jasnością, nie tylko prozaiczną nie jest, ale właśnie w przeciwieństwie nabiera prawdziwego poetycznego uroku: z wyjątkiem naturalnie kolęd zbyt rubasznych lub zbyt nieudolnie napisanych.

I tak zaraz:

Dnia jednego o północy.
Gdym zasnął w ciężkiej niemocy,
Nie wiem czy na jawie, czy mi się śniło,
Że koło mej wody słońce świeciło.

Więc zrywa się ze słomy i woła na drugich. I to już nie jacykolwiek ludzie oznaczeni ogólnem mianem pasterzy, ale indywidua, z których każde ma swoje imię, i jakie jeszcze imię! Same Kuby, Maćki, Stachy, Bartki, Tomki. Wszystko to przycupło, nie śpi: ale udaje, że śpi, bo się boi dziwów. Przecież musieli powstawać, bo «ich potrochu wziął za czuprynę, by poszli przywitać Boga dziecinę».

Jeden bowiem, Maciej, wie dobrze co się dzieje, patrzał i nie uląkł się jasności, i anioł mu powiedział:

Nie bój się, nie bój się Maćku pastuszku
Jesteś ty, jestem ja, u Boga służką.

Co za śliczny sposób uspokojenia i dodania odwagi Maćkowi, kiedy ten anioł przedstawia mu się jako kolega, jako jemu równy u Boga służka. A ile w tem życia i ruchu, jak występuje wyraźnie i ten Kazimierz, co ze strachu na słomie dyszy, i ten mówiący, co go «potrochu wziął za czuprynę»; możnaby przypuszczać, że to jakieś wspomnienia i portrety, że poeta myślał o jakichś sobie i całej wsi znajomych parobkach, kiedy mówił, że Jacek był chudy, a Maciek musiał zostać za drzwiami bo z wielkim brzuchem nie mógł się wcisnąć do szopy, a Szymek znowu, wiejski elegant, zdaje się, «w taniec stroił minę» i «wymuskał sobie czuprynę». Grali więc co żywo Bogu na chwałę, tańcowali drudzy, zdaje się, że ich tam nawet św. Józef musiał czemś poczęstować, bo «na niczem nie zbywało»—i tak im tam było dobrze, że

Z szopy nam się iść nie chciało.
Aleśmy ustąpić wprędce musieli,
Gdyśmy trzech monarchów jadąc ujrzeli.

A to zakończenie, czy także nie z życia wzięte i z natury malowane?

«Hej w dzień Narodzenia Syna jedynego» bardzo do poprzedniej podobna, tylko jeszcze poufalsza, bo tu i osoby z Przenajświętszej Rodziny mieszają się do rozmowy, a mówią tym samym tonem, co pasterze. Bo kiedy Kuba, który nie miał co dać i za całą ofiarę chciał śpiewać, to «dobył tak wdzięcznego głosu baraniego, aż się stary Józef przestraszył od niego» i już chciał uciekać, ledwo go wstrzymali. Ale prosił:

. . . . . . nie śpiewaj tak pięknie
Bo się twego głosu Dzieciątko przelęknie.

Nie zawsze Józef taki grzeczny, czasem gderze, czasem grozi, czasem bierze się nawet do kija. Częściej wprawdzie jest łaskaw i w dobrym humorze: parę razy nawet, ale to kiedy o nim pasterze nie zapomnieli «i dla Józefa starego wziąć wina dobrego, by się dziaduś napił», to się dziwnie rozochocił, i gdy wszyscy zaczęli tańcować, a Jędrzej nie miał pary, «tańcował z nim Józef stary». Innym razem tak zagrali skoczno, «że aż Józef stary, nie może się wstrzymać, skacze bez miary». «I dziecię się cieszy i śmieje Panienka», a wtedy Józef, kiedy Dziecię już śpiące, wyprasza gości z szopy, ale po przyjacielsku: «Za waszą taką szczodrotę» mówi «i za tę miłą ochotę—Bóg wam zapłać».

Przecież odchodzić nie chcą, wymawiają się, jak który może:

Jakże cię odejdziem pociecho nasza,
W tak okropne mrozy idąc do lasa.
Nie wyżeniesz nas ztąd Panie
Miłe nam z Tobą mieszkanie—w tej szopie.

Ale co zanadto, to niezdrowo, i Józef nie pozwala na zbyt długą i huczną ochotę:

Mówi Józef stary: Już dosyć tego!
Idźcie pastuszkowie do bydła swego,
Jużeście się naskakali,
Mnieście głowę sturbowali,
Także Maryi.

Próbują się z nim targować, proszą go bardzo ładnie:

Józefie, staruszku, ojcze kochany,
Jakże mamy odejść Pana nad Pany,
My się radzi doczekali.
Żeśmy Boga oglądali...

Ale Józefowi naprzykrzyło się widocznie i myśli coś złego, bo w końcu kapitulują:

Starego Józefa rady słuchajmy,
Bo laski pod żłobem maca,
Kto wie czy nie na nas bracia,
W nogi zawczasu!

Rzecz godna uwagi i dowód bardzo delikatnego uczucia i jakiegoś instynktowego ale szlachetnego taktu, z Matką Boską nie pozwalają sobie nigdy takich konfidencyj; ani ona nigdy nie odezwie się w kolędzie tonem choćby najmniej rubasznym. Święty Józef, to co innego, to człowiek lepszy od innych, ale podobny do innych, można z nim być za panie bracie. Ale Matka Boska, to coś wyższego, w niej już ziemia się kończy i przechodzi w niebo, i ani z nią wypada, ani ona tak poufale mówić nie może; i w szopie, choć się czasem uśmiechnie albo odezwie, jest zawsze jak na ołtarzu, a człowiek przed nią na kolanach.

Czasem ona zostaje sama i po tych hucznych powitaniach usypia dziecko. Kolęda lubi wyobrażać sobie tę chwilę snu dzieciątka Jezus, a Najświętszej Pannie kładzie czasem w usta piosneczki wcale ładne:

Lulajże Jezuniu moja perełko
Lulajże Jezuniu, mój aniołeczku.
Lulaj najwdzięczniejszy świata kwiateczku,
Lulajże przyjemna oczom gwiazdeczko,
Lulaj najśliczniejsze świata słoneczko.

Macierzyńska pieszczota zawsze nad małem dzieckiem tak się rozczula, i daje mu nazwy najczulsze, widzi w niem najwdzięczniejszy kwiatek i najjaśniejszą na świecie gwiazdeczkę.

* * *

Nie podobna jest nie wspomnieć o Szopce, która z kolędy powstała, należy do niej treścią i duchem, choć różni się formą, a wszędzie po całej Polsce, po wsiach jak po miastach rozpowszechniona, należy niezaprzeczenie do literatury ludowej.

Czem ona jest?

Reminiscencją dawnych mysterjów, czy ich późniejszem naśladowaniem, czy może w zmienionym języku zabytkiem ich pierwotnego niewykształconego jeszcze początku? Dawniejsza, współczesna, czy późniejsza, czy sama dała po-

czątek religijno - dramatycznym przedstawieniom, czy współcześnie przenosiła na swój mały teatrzyk i przedstawiała lalkami to, co widziała granem przez ludzi, czy wreszcie była ostatniem echem i śladem, zdrobnieniem mysteryów, w każdym razie trzebaby być ślepym, żeby nie widzieć pokrewieństwa między Szopką a średniowiecznem mysterjum, jak je dawne świadectwa opisują. Wszakżeż to, według tych świadectw, miało być cechą i właściwością tych przedstawień, że akcja główna, zawsze poważno-religijna, przeplataną była luźnemi epizodami, które do niej nie należały, a wyobrażali jakieś sceny i typy świeckie, współczesne, potoczne i komiczne; wszakże nadużycie tych ostatnich miało sprowadzić zakaz tych przedstawień i wyrzucenie ich z kościoła naprzód, a potem i z obyczaju. Weźmy teraz plan Szopki i przypatrzmy mu się dokładnie: cóż w nim zobaczymy? Oto wielką liczbę takich epizodów, takich intermedjów komicznych, które zmieniają się dowolnie i nieskończenie i w każdej niemal okolicy bywają inne; ale przy nich jest zawsze i nieodmiennie treść główna, ułożona w jakiś ciąg i związek, z Nowego Testamentu wzięta. i prawie zawsze a można rzec bez wyjątku zawsze w całej Polsce ta sama. Dramatem, który się w Szopce odgrywa jest rzeź niewiniątek, jego głównym bohaterem król Herod, jego katastrofą i moralną nauką (choć ta tragiczna katastrofa i ten morał ukazują się w formie humorystycznej) jest śmierć i rozpacz Heroda. I ta sprawa przeprowadzona jest przez różne stopnie i zawikłania: Herod rozkazuje dowiedzieć się o nowonarodzonym Messyaszu, odbiera wiadomość, wydaje rozkaz wymordowania wszystkich chłopców do dwóch lat, żona próbuje go wstrzymać, ubłagać, przeczuwa coś złego, tak jak przeczuwała żona Piłata. Czasem zdarzy się warjant, dodatek dramatyzujący sytuację, ten mianowicie, że zły król i własnemu synowi przepuszczać nie każe, a matka w rozpaczy przeklina go i porzuca. Potem dopiero następuje zgryzota, rozpacz i śmierć. Zapomnijmy o tem, że to lalki grają te straszny sceny, zapomnijmy zwłaszcza o nieudolności, z jaką te wszystkie uczucia są wyrażone, zapomnijmy wreszcie i o tem, że śmierć kiedy się z Herodem pasuje i kiedy go ścina, że djabeł, kiedy go wlecze za kulisy, że żyd, który schowany gdzieś w kącie jest niemym świadkiem tej sceny, że to wszystko jest, dowcipne czy nie, ale żartobliwe, komiczne—a znajdziemy, że każda z tych scen mogła była w tym samym porządku nawet znajdować się w poważnem poważnie napisanem i pobożnie granem mysterjum. Ono było dłuższe zapewne, napisane bardziej po literacku i uczenie, i oczywiście, choć nie bardzo dobrze, ale musiało być napisane lepiej; i treść jednak i plan musi być kopją a przynajmniej wspomnieniem, dziś już bezwiednem, jakiegoś religijnego dramatu czy dyalogu.

Ci zaś chłopi, żydzi, żołnierze, szlachcice i t. d., którzy dziś w naszej Szopce występują, oni są oczywistym zabytkiem komicznych intermedjów, które w plan tych dyalogów owego czasu wchodzić musiały koniecznie. Wtedy zapewne inne figury, inne śmieszności rozweselały publiczność, i były zapewne więcej rozwinięte, musiały mieć więcej dramatycznego i komicznego żywiołu; ale dzisiejszy żyd i góral i kozak i ułan jest niewątpliwie ich potomkiem. tylko bardzo zdrobniałym. To też, choć się w Szopce nie często (jeżeli kiedy zgoła) zdarzy napotkać, czy to jakiś błysk poetycznego uczucia, czy wdzięk naiwnego wyrażenia, wreszcie wybryk choć cokolwiek zabawny humoru, bodaj najbardziej rubasznego, choć biedna Szopka nie jest ani bardzo mądra, ani bardzo zabawna, a w jej częstochowskich wierszach niczego prócz intencji dopatrzeć się nie można,

przecież należy się patrzeć na nią z uszanowaniem i z sympatją i z ciekawością. Taka skromna, taka biedna, taka licha jak jest, ona przecież swoim nieudolnym a często fałszywym głosem uczy i daje poznać czem mogły być, jak mogły wyglądać te połączenia religijnego uczucia z poetyczną wyobraźnią, z potrzebą teatralnych widowisk i z komiczną weną, na które z takiem pobożnem przejęciem i z taką świecką ciekawością i rozkoszą zbiegała się publiczność XV, XVI a u nas podobno i XVII wieku.

Kto lubi błądząc po starych, brudnych, a przecie malowniczych, kątach wyobrażać sobie fizjognomię miasta przed wiekami, ten słuchając Szopki potrafi także wystawić sobie i rusztowanie i dekoracje w kościele, i dramat podobny i podobne sceny komiczne (tylko na większą skalę) grane przez cechową lub szkolną młodzież, i tłum malowniczy, różnobarwny, od święta ubrany w co ma najlepszego, patrzący ze zgrozą prawdziwą na Heroda, płaczący nad niewiniątkami, śmiejący się do łez z przygód i figlów jakiego wojskowego pachołka.

Ale nie w tem cała wartość i cały wdzięk Szopki. Archeologia jest szanowna, ale można o niej powiedzieć, jak Goethe o teorji, że jest szara, a drzewo życia wiecznie zielone. Otóż tego drzewa pączki dają się widzieć i zielenieją na tej skromnej gałązce. Nie wszystkie Szopki są równie świetne, ale i najskromniejsza wiejska strzeli czasem jakim samorodnym konceptem, albo jakiem wyrażeniem, w którym znajdzie się coś charakterystycznego i ciekawego, czy myśl trafna, czy humor, czy jaki szczegół z życia wzięty a typowy. Świetniejsze zaś i cywilizowane Szopki, krakowskie naprzykład, mają takich zielonych listków więcej, po których kiedyś ludzie poznawać będą tę lub ową stronę naszego życia Żart naprzykład, żart stały, tradycyjny, ten, którym śmieje się chłop z żyda, albo dostatni mieszkaniec równin z górala, któremu się tylko owies rodzi, i to jest coś choć małe; a znajdzie się więcej.

Szopka stanowi część najbogatszą, a w każdym razie najbardziej oryginalną naszej poezji ludowej. Sympatyczna swoją prostotą i naiwnością, swoim humorem często charakterystycznym i typowym, godna jest uwagi a pełna wdzięku przez to zwłaszcza, że jest bezwiednym, ale niemylnym wyrazem uczuć dobrych, szlachetnych, czasem zupełnie wysokich, czasem delikatnych; że natura polska w tem zwierciedle czy wizerunku odbita pokazuje się dobrą i sympatyczną,

Niema jednego ucha, któreby nie witało z radością i nie słuchało ze wzruszeniem prostej nuty pieśni kościelnej, kiedy się ona odezwie; niema jednego serca, któreby na głos jej nie biło sympatycznie; niema jednego umysłu, któryby w niej nie widział i nie uznawał rzeczy prawdziwie i zupełnie swojej, krwi ze krwi i kości z kości.

A kto wie, czy niema jakiego znaku lub symbolu i w tym fakcie, że z całej literatury ludowej lub pisanej, jedyną własnością wspólną narodu, jedyną poezją, która się znajduje wszędzie, do każdego serca trafia i na każdy umysł wywiera wrażenie, jest pieśń pobożna, kościelna i ta w szczególności, która przynosi światu dobrą nowinę i obwieszcza «pokój ludziom dobrej woli».

Rz. K. Archidyecezja Mohylowska.



X. Szymon Marcin Kozłowski, urodził się w guberni Wileńskiej, powiecie Trockim roku 1819, dnia 28 października. Nauki gimnazjalne pobierał w szkole powiatowej Kiejdańskiej. W roku 1839 wstąpił do Seminarjum dyecezalnego Wileńskiego, za rządów dyecezją Biskupa Ję-

drzeja Benedykta Kłągiewicza. Po dwóch leciech przeniesiony został do Akademji duchownej. Gdy w roku 1842, z woli rządu, Akademja Wileńska z całym swoim etatem, przeniesioną została do Petersburga, X. Kozłowski, jako alumn tejże Akademji, tamże w ciągu lat trzech przedłużał kurs nauk, który ukończywszy w r. 1845 otrzymał patent ze stopniem magistra Św. Teologji; w późniejszym czasie, roku 1862, taż Akademja przyznała mu stopień Doktora Św. Teologji. Na kapłana został wyświęcony w r. 1844, dnia 23 grudnia, przez biskupa Milteńskiego, suffragana Kurlandzkiego, a później arcybiskupa Mohylowskiego Kazimierza Dmóchowskiego.

Po powrocie do dyecezji, otrzymał posadę nauczyciela religji, przy gimnazjum Kowieńskiem, z której, w roku następnym, 1846, wezwany był do seminarjum Wileńskiego na profesora Teologji Moralnej i Homiletyki. Roku 1848, rektor R. K. D. Akademji w Petersburgu, X. Ignacy Hołowiński, później Arcybiskup Mohylowski, powołał go do pełnienia obowiązku profesora Historji Kościelnej i Kanonicznego Prawa, po zawakowaniu tej profesorskiej katedry po X. Kasprze Borowskim, mianowanym na Biskupa Łucko Żytomierskiego. Po trzech leciech z tej posady wezwany został przez biskupa Wacława Żylińskiego, na rektora seminarjum Wileńskiego, który to urząd spełniał od roku 1851—1864. Tenże biskup Wileński roku 1852, dnia 10 lipca, zaliczył go do grona kanoników kapituły Wileńskiej, w roku zaś 1862, dnia 9 września biskup Wileński, Adam Stanisław Krasiński, mianował go prałatem kantorem tejże kapituły. Od roku 1866, jako delegowany od kapituły Wileńskiej, zajmował urząd assesora R. K. D. Kolegjum w Petersburgu i tamże roku 1877, dnia 4 listopada, przez Arcybiskupa Mohylowskiego i Metropolitę Antoniego Fijałkowskiego, został mianowany rektorem R. K. Duchownej Akademji. W roku 1883, dnia 3 (15) marca został prekonizowany na biskupa Łucko-Żytomierskiego; tegoż roku przyjął konsekrację dnia 1 maja w Kościele św. Katarzyny P. i M. w Petersburgu, i 19 czerwca objął rządy dyecezji. W roku 1891, dnia 2 (14) grudnia przeniesiony został na arcybiskupstwo Mohylowskie; dnia zaś 15 (27) marca roku 1892 przyjął paljusz i objął rządy archidyecezji.

Rz. Katolicka Archidyecezja Mohylowska.

Arcybiskup Mohylowski, Metropolita wszystkich kościołów Rz.-Katolickich w Rosji, Prezes Rz. Kat. akademji duchownej X. Szymon Marcin *Kozłowski* ur. 28 października 1819 r.

Sufragan Mohylowski, Biskup Zenopolitański prałat jego świątobliwości Papieża Leona XIII, Rektor Rz. Kat. akademji duchownej, Prałat Mohyl. kapituły, Officjał Mohyl. konsystorza, X. Franciszek-Albin *Symon*.

Kancelarja Metropolitalna.

Sekretarz duchowny: X. Kazimierz Propolanis.
Pisarz cywilny: Ludwik Antoniewicz.
Kapelan Jego Excellencyi: X. Franciszek Ostrowski.

Rz. Kat. Duchowny konsystorz.

Officjał: Biskup sufr. Fr. Albin Symon.
Członkowie: X. Prałat Barancewicz
X. Kanonik Wincenty Majewski.
Wizytator klasztorów: X. Tomasz Sidorowicz.
Obrońcy Sakramentu Małżeństwa: X. Adam Akko. X. Ignacy Bałtruszis.
Sekretarz konstystorza: Michał Rusiecki.

Prałaci kapituły archikatedralnej.

Proboszcz: Biskup sufr. X. Fr. Albin Symon.
Archidjakon: X. Adolf Martynoff.
Kustosz: X. Konstanty Maculewicz.
Kantor: X. Franciszek Affanasowicz.
Scholastyk: X. J. Barancewicz.

Assesorowie Rz. Kat. Duchownego kollegium wybierani przez kapituły katedralne na 3 lata.

Mohylowski: X. Konstanty Maculewicz.
Wileński: X. Felicjan Biedrzyński.
Telszewski: X. Antoni Bereśniewicz.
Łucko-Żytomierski: X. Józef Tomkowicz.
Tyraspolski: X. Zenon Jotkiewicz.
Warszawski: X. Jan Leski.
Kielecki: X. Adam Kuliński.
Kujawsko-Kaliski. X. Karol Korycki.
Lubelski: X. Ignacy Mech.
Sandomierski: X. Paweł Słabowski.
Płocki: X. Stanisław Czapliński.
Sejneński: X. Wincenty Błażewicz.
Sekretarz: Konrad Januszewicz.
Architekt: Antoni Fijałkowski.
Dozorca gmachów kolegjum: Leon Leśkiewicz.
Doktór: J. Dowkont.

Rz. Kat. Akademja duchowna.

Prezes: Arcybiskup Mohylowski Metropolita X. Szymon Marcin Kozłowski.
Rektor: Sufragan Mohylow. Biskup: X. Fr. A. Symon. prof. pisma św.
Inspektor X. Kan. Bolesław Kłopotowski, profesor historyi kościel. i Patrologji.
X. Antoni Retke, profesor prawa kanonicznego.
X. Jan Cieplak, prof. teologji dogm.
X. Feliks Drzewiecki, prof. logiki i filozofji.
X. Jan Maculewicz, adjunkt—profesor teologji moralnej.
X. Adam Akko, adjunkt—profesor Pisma św. i archeologji biblijnej.
X. Ludwik Gawroński, adjunkt—profesor teologji pasterskiej.
X. Cyprjan Bielikowicz, ekonom akademji
Rudolf Mężyński prof. hist. powsz. i ros.
Lektor franc. języka H. Le Bourde.
Sekretarz Bolesław Butkiewicz. Kancelista Gabryel Daszkiewicz.

Rz. Kat. Seminarjum Mohylowskie.

Rektor i prof. prawa kanonicz.: X. Witold Erdman.
Inspektor i prof. filozofji i obrzędów kościel.: X. Franc. Karewicz.
Spowiednik i prof. teologji dogm. i pisma św.: X. A. Łosiński.
X. Ignacy Bałtruszis prof. teol. mor. i jęz. łaciń.
X. Witold Czeczott prof. homiletyki i hist. kościel.
Stanisław Ptaszycki prof. języka rosyjskiego.
Jan Łoś prof. historji powszechnej.
Doktór: Eug. Marcinkiewicz.
Sekretarz: Witold Wojewódzki.

KOŚCIOŁY RZ. KATOLICKIE.

Metropolit. Wniebowzięcia N. M. P.

(Izm. pułk, 1 rota, 11).

Wikarjusze: Ks. J. Grass, Ks. J. Krul, Ks. Fr. Piniarowicz.

Sw. Katarzyny.

(Newski pr. 32).

Proboszcz: Ks. Erazm Kluczewski. *Wice-Proboszcz*: Ks. A. Kononowicz. *Wikarjusze*: Ks. Feliks Poszko, Ks. D. Kołłupajło, Ks. Stan. Piotrowicz, Ks. Franc. Kozłowski, Ks. Fr. Trasun, Ks. Ignacy Czajewski, Ks. A. Lagrange (dla nar. franc.) Ks. Schumpp., Ks. Wollinger (dla nar. niem.).

Sekretarz: Czesław Sosnowski.

Administracja kościoła. Prezes. Ks. E. Kluczewski. *Syndycy*: Józef Czopowski, Aleks. Rudzki. *Buchalter*. Bron. Kozakiewicz, pomoc. buch. Bron. Dworzecki.

Św. Stanisława.

(M. Masterska 9).

Proboszcz: Ks. Winc. Świderski.

Wikarjusz: Ks. Antoni Malecki.

Kaplica św. Jana Chrzciciela.

(Kościół Maltański, Sadowa 26).

Kapelan: Ks. Prałat Adolf Martynoff.

Kapelan: Ks. Tomasz Sidorowicz.

Kaplica N. Maryi Panny.

(na cmentarzu katolickim.)

Kapelan: Ks. L. Słotwiński.

Wikary: Ks. J. Ławkowicz.

Kaplica Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

(Wyspa Wasil. 14 linja, 25).

Kapelan: Ks. Kanonik Winc. Majewski.

INSTYTUCJE DOBROCZYNNE.

Rzym. Katolickie Tow. Dobroczynności przy kościele Sw. Katarzyny.

Prezes. Karol Gartkiewicz, senator. Członkowie zarządu: C. Abramowicz. F. Kukiel. Kandydaci: St. Paklewski—Koziełł, L. Czechowicz i K. Niedźwiedzki, Człon. Komisji rewizyjnej: J. Adamski. J. Czopowski. A. Szmigielski.

Litewsko-Żmudzkie Tow. Dobrocz.

Prezes. Dr. Usas. *Zarząd*: Wice-prezes W. Matułajtys, sekretarz S. Bałtramajtys. Kasjer: M. Buzas. *Członkowie Komitetu* L. Antoniewicz, A. Powalkis, A. Spurga, J. Wenckowicz, K. Wraždžonis.

Ochronka dla chłopców (od lat 5). Rz. Katol. Tow Dobroczynności.

(Ekaterynhofski prospekt 116.)

Opiekun: Ks. Antoni Malecki.

Zarządzająca: Wiktoria Piotrowska.

Ochronka dla chłopców (do 4 lat). Rz. Kat. Tow. Dobroczynności.

(Wyspa Wasyl. 15 linja, 20).

Opiekun: J. E. Biskup Symon.

Zarządzająca: Wikt. Łowczanowska.

Przytułek «Ouvroir» dla dziewcząt wyznania rz. katol.

(Wyspa Wasyl. 14 linja 25).

Zarządzająca: St. Janowicz.

Dozorczyni: Sew. Misiewicz.

Nauczycielki: Klara Siemaszko, Rozalja Kibart.

Przytułek dla starców Rz. Katol. Tow. Dobrocz.

(przy kaplicy na cmentarzu katolickim).

Opiekunka: Jenerałowa Kazimiera Wojnicka.

Dom pracy Rz. Kat. T. Dobr.

W. Masterska 17.

Główny Opiekun: Rafał Sędziuk.

Kuchnia tania Rz. Kat. Tow. Dobr.

(Zabałkański 7).

Opiekun: J. Wałużynicz, Br. Sadowski.

LUDNOŚĆ KATOLICKA

W PAŃSTWIE ROSYJSKIEM

ZESTAWIŁ

Ludomir Grendyszyński.

Statystyka wyznaniowa w państwie, złożonem z wielu prowincyi, o ludności różne wyznającej religie i różnorodnej etnograficznie, ma znaczenie podwójne. Wyznanie bowiem stanowi nietylko o przynależności do danego kościoła i obrządku, ale także w bardzo wielu wypadkach, jest jedną z cech odrębności etnograficznej, cechą wprawdzie nie stanowczą i nie decydującą, lecz pomocniczą, pozwalającą za pomocą kombinacji cech innych, bardziej istotnych, jak język i poczucie przynależności narodowościowej, określić charakter etnograficzny ludności, w braku zaś danych co do tych cech istotnych, pozwala przynajmniej wyodrębnić daną grupę ludności od grup innych, wobec których różnica wyznania stanowi częstokroć o innych także historycznie wyłonionych różnicach cywilizacyjnych.

Dla tego też we wszystkich urzędowych spisach statystycznych, rubryka «wyznanie» stanowi jedną z najważniejszych. Nawet przy badaniu ludności z pewnego specyalnego stanowiska, nie mającego wprost na widoku charakterystyki pod względem wyznaniowym ani etnograficznym, jak np. statystyka wojskowa lub przemysłowa, czyni się jednak podział na wyznania, gdyż i ten może dostarczyć podstaw do wniosków w danej kwestji nie bezużytecznych.

Jak w innych działach statystyki ludnościowej, tak i przy obliczaniu podziału ludności pod względem wyznaniowym, możliwa dokładność statystyczna osiąga się najlepiej za pomocą spisów jednodniowych, przy których każda jednostka statystyczna zostaje opisaną w specjalnym szemacie, tak iż centralny organ obliczający ma przed sobą niejako bezpośrednią deklarację tej jednostki, sporządzoną wedle jednego wzoru i w jednym czasie. Osiąga się w ten sposób nie absolutna wprawdzie dokładność, ale przynajmniej największa, jaka przy dzisiejszej technice statystycznej jest możliwa.

Takiego spisu dotychczas, jak wiadomo, w państwie rosyjskiem nie było. Odbędzie się on w przyszłości niedalekiej, ale jego rezultaty ogłoszone być mogą dopiero po wielu latach mozolnej pracy. Do tego zaś czasu musimy poprzestawać na źródłach statystycznych pośrednich, gromadzonych przez organy administracyjne, do czynności statystycznych specjalnie nie przygotowane.

Wydając w r. 1875 zbiór danych o ludności Rosji w r. 1870, centralny Komitet Statystyczny oświadczył w przedmowie, że dane, dotyczące ogólnej liczby i podziału ludności, zebrane za pomocą organów policyjnych, są tak wątpliwe, że Komitet nie ma zamiaru ogłaszać ich na przyszłość, aż do czasu ogólnego spisu jednodniowego. W następnych też «Zbiorach wiadomości o Rosji» powtarza się stale zastrzeżenie co do niepewności cyfry ludności ogólnej, a podziału według wyznań i narodowości nie znajdujemy już wcale.

Natomiast podział ten wprowadzono do statystyki poborowej, prowadzonej przez urzędy konskrypcyjne. W roku 1886 ogłoszono zbiór danych o powszechnej powinności wojskowej za pierwsze dziesięciolecie od czasu jej zastosowania, t. j. za lata 1874—1883. Tu w specjalnych tablicach znajdujemy podział rekrutów przyjętych do służby wedle wyznań i narodowości, przyczem cyfry, dotyczące wzrostu, stosunków rodzinnych i narodowości rekrutów podane są powiatami, zaś inne dane, a w tej liczbie i podział na wyznania, tylko guberniami. W «Zbiorach wiadomości», wydanych w r. 1887 i w r. 1890 mieszczą się takież dane za dalsze cztery lata 1884—1887, z podziałem rekrutów na wyznania, podług gubernii, ale tylko w cyfrach absolutnych bez obliczeń procentowych. Te więc spisy poborowe stanowią dzisiaj jedyne źródło urzędowej statystyki wyznaniowej w poszczególnych guberniach państwa, zaś stosunki wyznaniowe w powiatach mamy podane jedynie za rok 1870.

Lepiej przedstawiają się źródła urzędowe odnośnie do gubernii Królestwa Polskiego; tu bowiem w XI tomie prac warszawskiego Komitetu Statystycznego, wydanym w r. 1894, mamy podział ludności na wyznania, podany osobno dla każdej gminy.

Wobec braku danych urzędowych, niezmiernie cennem źródłem dla statystyki wyznaniowej są tak zwane «rubrycele», wydawane corocznie przez zwierzchność duchowną każdej dyecezji katolickiej. Jestto rodzaj kalendarza objaśniającego porządek Służby Bożej w danym roku, a nadto zawierający spis parafii, kościołów i duchowieństwa w danej dyecezji. Otóż w tych spisach przy każdym kościele parafialnym lub filialnym podawaną bywa liczba parafian. Podsumowawszy liczby podane dla każdej parafii według powiatów, otrzymujemy szczegółową statystykę ludności katolickiej.

Statystyka ta, jako oparta na względnie małych okręgach parafialnych, i na tym fakcie, że każdy proboszcz, będący zarazem urzędnikiem stanu cywilnego, prowadzącym księgi urodzeń i zejść, powinien dokładnie wiedzieć, ilu mianowicie parafian ma pod swoją opieką, mogłaby być bardzo dokładną. gdyby redaktorowie rubryceli chcieli zwrócić uwagę na znaczenie, jakie mieć mogą cyfry, dotyczące parafian, dla statystyki wyznaniowej.

Nie wiemy, w jaki sposób cyfry te są gromadzone, sprawdzane i poprawiane. Czy każdy proboszcz składa corocznie raport o liczebności swojej parafii. czy też do raz podanej liczby dodaje się corocznie cyfra prawdopodobnego normalnego przyrostu? W tym ostatnim wypadku jak dawno składano ostatnie wiadomości bezpośrednie i na czem bywają

one oparte: na obliczeniu przybliżonem, czy też na ścisłej kontroli urodzeń i śmierci?

Prawdopodobnie w różnych dyecezjach różne pod tym względem przyjęto systemy. Różnorodność ta widoczna jest bowiem i w samej redakcji, w samem zestawieniu dat odnośnych. Redaktorowie rubryceli, zachowując podział na dekanaty nie zawsze oznaczają powiat administracyjny, w obrębie którego leży dana parafia. Różnica granic powiatów i dekanatów utrudnia zestawienia statystyczne. Byłoby więc do życzenia, aby albo przy każdej parafii podawano nazwę odnośnego powiatu, albo też, by w osobnym wykazie oznaczano granice dekanatów. Po za tem, korzystanie z rubryceli jest niezmiernie utrudnione przez to, że w żadnej z nich (z wyjątkiem rubryceli Dyecezji Telszewskiej) nie podsumowano cyfr parafian w dekanacie i w powiecie. Naógoł zaś byłoby do życzenia, aby wszystkie dyecezje przyjęły jednakowy system w redagowaniu danych cyfrowych i aby na ścisłość i opracowanie tych danych baczniejszą zwracano uwagę.

Pomimo wspomnianych wątpliwości i trudności, postanowiliśmy wyzyskać to ważne, bo niemal jedyne dla statystyki wyznaniowej źródło i zgromadziwszy rubrycele na r. 1895 dyecezji i archidyecezji: mohylowskiej i minskiej, żmudzkiej (telszewskiej), wileńskiej, łucko-żytomierskiej i tyraspolskiej, wyjęliśmy z nich dane dotyczące liczby parafian, a ugrupowawszy je według powiatów i podsumowawszy, wyprowadziliśmy dla każdego powiatu stosunek procentowy liczby katolików do cyfry ogółu ludności wszystkich wyznań tegoż powiatu.

Tę ostatnią cyfrę wzięliśmy z najświeższych obliczeń urzędowych. Odnośnie do gubernii Królestwa Polskiego przyjęliśmy cyfry katolików, podane we wspomnianem wydawnictwie warszawskiego Komitetu Statystycznego nie sięgając już do rubryceli.

Podsumowawszy dalej cyfry, otrzymane dla powiatów, w grupy gubernialne, znaleźliśmy się już w możności porównawczego zestawienia wyników, opartych na rubrycelach z datami wyciągniętemi ze statystyki poborowej i to osobno z okresu 10 letniego 1874—1883, a osobno za czterolecie 1884—1887, przyczem dla otrzymania przeciętnej za to czterolecie musieliśmy wyciągnąć liczbę ogółu rekrutów i liczbę katolików za każdy rok z osobna, a podsumowawszy wyprowadzić przeciętny stosunek procentowy.

W kilku jednakże pozycjach musieliśmy zmodyfikować cyfry, wyciągnięte z rubryceli, jako zbyt nieprawdopodobne, a nawet niekiedy wprost je odrzucić. Stosuje się to przedewszystkiem do gubernii kowieńskiej, gdzie rubrycela dyecezji telszewskiej podaje cyfry następujące:

	Ogół ludności według dat urzędowych.	Liczba katolików podług rubryceli.
m. Kowno	55.690	16.116
pow. kowieński	172.839	177.867
» now.-aleksandrowski .	212.935	158.514
» poniewieżski	224.882	93.213

	Ogół ludności według dat urzędowych.	Liczba katolików podług rubryceli.
pow. rossieński	245.950	209.029
» szawelski	254.233	169.683
» telszewski	196.284	142.576
	1.604.462	1.152.754

Wedle tych cyfr stosunek katolików wypada w powiatach kowieńskim i rossieńskim zbyt wielki, a w poniewieżskim i innych zbyt mały. Być może, że cyfry ludności ogólnej są tu niedokładne, nie mogąc ich jednak sprostować, zmodyfikowalismy cyfry katolików podług kilku zródeł urzędowych. Podobnież zredukowaliśmy liczbę katolików w pow. święciańskim i trockim gub. wileńskiej oraz podnieśliśmy cyfrę katolików w mieście Kijowie, jak to objaśniają przypiski.

Po za temi poprawkami, wyniki, otrzymane przez nas na podstawie cyfr z rubryceli, wypadły naogół prawdopodobnie i dość zgodnie ze wskazaniami innych źródeł porównawczych.

Procentowy stosunek katolików do ogółu ludności w całem państwie, wyprowadzony przez nas na 9,25% jest nieco mniejszy od stosunku 10,26% i 11,92%, wyprowadzonego na podstawie statystyki poborowej. Podług tejże statystyki (1884—1887) procent katolików w Rosji Europejskiej, bez Królestwa Polskiego, wynosi 4,92% co przy ludności ogólnej 89.514.532 daje:

liczbę katolików w Rosji Europejskiej	4.404.113
dodając katolików w Królestwie	6.653,694
Otrzymamy ogółem	11.057.807

to jest nieco więcej, niż podług naszego obliczenia.

Przy miastach, podlegających juryzdykcji Arcybiskupa Mohylowskiego, jako Metropolity wszystkich kościołów w Cesarstwie, nie obliczaliśmy stosunku procentowego, ponieważ liczbę katolików rozumieć należy (jak np. w Krasnojarsku) nie w samem tylko mieście, ale w całym obwodzie.

Dyecezja tyraspolska, oprócz miast wykazanych przez nas osobno, obejmuje przeważnie kolonie niemieckie. Podług statystyki poborowej, większe ilości katolików w tej dyecezji znajdują się:

w gub. samarskiej	71.219	2,62%
» » saratowskiej	43.107	1,75%
» » tawryckiej	25.118	3,11%
» » chersońskiej	73.266	2,11%

W innych guberniach tejże dyecezji procent katolików nie dochodzi 1%. Inne szczegóły widoczne są z następujących tablic, dających podstawę do różnorodnych wniosków i pozwalających nakreślić mapę rozsiedlenia ludnosci katolickiej w całem państwie.

Miejscowość.	Ludność ogólna.	Ludność katolicka.	Procent katolików.	
	Podług danych urzędowych w r. 1892.	Podług rubryceli na r. 1895.		
Miasto **Petersburg**	974,650	36,550	3,75	2,31
gubernia **Petersburska** . . .	868,847	6,051	0,69	
Miasto Mohylów	43,584	4,565	10,47	3,98
powiat mohylowski	104,709	1,348	1,28	
» bychowski	101,542	2,450	2,41	
» czauski	74,889	2,459	3,28	
» czerykowski	127,952	2,107	1,64	
» homelski	204,451	3,460	1,69	
» horecki	104,105	3,625	3,48	
» klimowiecki	123,608	1,166	0,94	
» mścisławski	76,102	2,227	2,92	
» orszański	136,159	11,699	8,59	
» rohaczewski	184,899	5,643	3,05	
» sienniński	135,169	7,886	5,83	
gubernia **Mohylowska** . . .	**1.417,169**	**48,635**	**3,43**	
Miasto Witebsk	58,050	6,668	13,32	6,35
powiat witebski	91,140	2,816	3,08	
» dryseński	87,382	31,484	36,03	
» dźwiński	229,286	119,424	52,08	
» horodecki	101,292	—	?	
» lepelski	143,562	16,808	11,70	
» lucyński	113,858	76,948	67,58	
» newelski	101,897	938	0,92	
» połocki	120,995	9,355	7,73	
» rzerzycki	136,723	82,983	60,69	
» siebieski	92,188	1,850	2,00	
» wieliski	92,285	1,800	1,95	
gubernia **Witebska**	**1.368,658**	**351,074**	**25,65**	
gubernia Inflancka (Ryga, Dorpat) .	1.270,159	14,559		
gub. Pskowska	1.121,102	3,504		
» Nowgorodzka	1.279,910	1,942		
» Estońska	406,819	927		
» Czernichowska	2.296,742	3,793		
miasto Smoleńsk	36,895	3,243		
» Twer	41,703	1,502		
» Niżnij-Nowgorod . .	74,926	1,398		
» Moskwa . .	753,469	14,112	1,87	
	—	**44,980**	—	
Archidyecezja Mohylowska.	—	**487,290**	—	

Miejscowość.	Ludność ogólna.	Ludność katolicka.	Procent katolików.
miasto Archangielsk	17,726	512	
» Charków	195,085	5,311	
» Ekaterynburg	36,825	?	
» Helsingfors	64,641	1,175	
» Irkuck	50,566	3,310	
» Jarosław	80,336	?	
» Kaługa	40,770	1,156	
» Kazań	134,137	2,986	
» Kostroma	32,201	?	
» Krasnojarsk	6,352	6,998	
» Kursk	63,041	2,456	
» Nerczyńsk	4,906	1,159	
» Omsk	54,721	3,000	
» Oreł	79,184	1,741	
» Orenburg	56,000	1,110	
» Perm	38,263	1,717	
» Połtawa	53,563	3,315	
» Riazań	30,170	?	
wyspa Sachalin	—	1,289	
miasto Samara	100,263	2,075	
» Symbirsk	39,125	260	
» Tobolsk	22,651	6,914	
Miasto Tomsk	41,632	9,035	
» Tuła	85,252	?	
» Ufa	33,984	?	
» Wiatka	25,990	?	
» Władywostok	14,446	2,245	
» Włodzimierz n. Klaźmą	21,640	1,289	
» Wołogda	17,825	528	
» Woroneż	56,403	1,611	
» Wyborg	21,290	1,208	
» Złatoust	21,104	717	
Miasta metropolitalne w okrągłej cyfrze	—	70,000	—
Miasto Mińsk	67,120	22,236	33,12 } 27,89
powiat miński	161,269	41,478	25,72 }
» bobrujski	226,142	10,047	4,44
» borysowski	202,936	28,997	14,28
» ihumeński	200,439	21,002	10,47
» mozyrski	141,601	11,990	8,46
» nowogródzki	241,807	24,610	10,17
» piński	197,790	7,683	3,88
» rzeczycki	162,839	4.317	2,65
» słucki	250,355	32,913	13,14
gub. i **Dyecezja Mińska**	1.852,298	205,273	11,08
Miasto Wilno	107,687	60,262	55,96 } 63,19
powiat wileński	207,612	139,006	66,95 }

Miejscowość.	Ludność ogólna.	Ludność katolicka.	Procent katolików.	
powiat dziśnieński	182,107	61,977	34,03	
» lidzki	182,828	128,532	70,03	
» oszmiański	204,029	120,566	59,09	
» trocki	148,465	121,965*)	82,15	
» wilejski	204,667	70,813	34,59	
» święciański	155,603	130,134**)	83,63	
gubernia **Wileńska**	1.392.998	833.255	60,00	
Miasto Grodno	50,952	14,101	27,67	25,62
powiat grodzieński	138,065	34,332	24,86	
» białostocki	169,181	84,957	50,21	
» bielski	152,207	59,560	39,13	
» brzeski	200,926	14,381	7,15	
» kobryński	159,290	5,314	3,33	
» prużański	134,892	11,034	8,18	
» słonimski	212,558	24,849	11,69	
» sokolski	111,972	73,174	65,35	
» wołkowyski	139,931	47,046	33,62	
gubernia **Grodzieńska** . .	1.532,214	368,758	24,06	
DYECEZJA WILEŃSKA	2.925,212	1.202.013	41,09	
		w przybliżeniu.		
Miasto Kowno	55,690	10,000	17,54	65,63
powiat kowieński	172,839	140,000	81,00	
» nowo-aleksandrowski . .	212,935	158,000	74,20	
» poniewieżki	224,882	170,000	75,59	
» rossieński	245,950	190,000	77,25	
» szawelski	254,233	195,000	76,70	
» telszewski	196,284	157,000	80,00	
» wiłkomirski	241,699	200,000	83,16	
gub. **Kowieńska**	1.604,462	1.220.000	76,03	
» **Kurlandzka**	700,984	67.508***)	9,63	
DYECEZJA ŻMUDZKA	2 305.446	1.287.508	55,84	
Miasto Żytomierz	60,870	11.318	18,59	13,39
powiat żytomierski	279,369	34,255	12,26	

*) W rubryceli podano niemożliwą cyfrę 171,965; podług statystyki poborowej (1874-1883) «litwini i żmudzini» stanowią 90% ludności powiatu trockiego Podług danych Komitetu Statystycznego wr. 1870 katolików w powiecie trockim było 81,11%.

**) Tu również cyfrę podaną przez rubrycelę (145,134) musieliśmy zredukować o 15 tysięcy, gdyż stosunek 93,27% jest nieprawdopodobny. W r. 1870 komitet statyst. podawał 82.16% katolików w powiecie święciańskim.

***) Z tej liczby około 50 tysięcy w powiecie iłłukskim (73% ludności).

Miejscowość.	Ludność ogólna.	Ludność katolicka.	Procent katolików.	
powiat dubieński	167,646	12,922	7,70	
» kowelski	188,678	16,328	8,65	
» krzemieniecki . . .	188,805	18,925	10,02	
» łucki	190,915	19,950	10,44	
» nowogródzko-wołyński (zwiahelski	262,965	30,310	11,52	
» ostrogski	156,362	11,249	7,19	
» owrucki	182,073	17,424	9,56	
» rówieński	216,551	21,042	9,70	
» staro-konstantynowski . .	175,725	24,209	13,77	
» włodzimierski	214,501	22,104	10,30	
» zasławski	177,609	19,441	10,94	
gubernia **Wołyńska** . . .	**2.462,069**	**259,477**	**10,53**	
Miasto Kamieniec-podolski . . .	34,648	9,203	26,56	16,03
powiat kamieniecki	196,139	27,813	14,18	
» bałcki	338,215	9,543	2,82	
» bracławski	224,229	11,989	5,34	
» hajsyński	216,559	4,961	2,29	
» jampolski	231,963	22,820	9,83	
» latyczowski	136,010	16,500	12,13	
» lityński	189,999	18,221	9,59	
» mohylowski	201,366	22,237	11,04	
» nowo-uszycki	227,135	30,602	13,47	
» olgopolski	253,191	10,757	4,24	
« płoskirowski	194,255	51,571	26,54	
» winnicki	203,225	23,060	11,34	
gubernia **Podolska**	**2.646,934**	**259,277**	**9,79**	
Miasto Kijów	182,462	20,000 *)	10,96	5,38
powiat kijowski	247,316	3,128	1,26	
» berdyczowski	267,488	24,541	9,17	
» czehryński	211,960	1,093	0,51	
» czerkaski	279,007	1,529	0,54	
» humański	279,582	1,477	0,52	
» kaniowski	261,163	653	0,25	
» lipowiecki	208,399	6,744	3,23	
» radomyski	257,010	15,895	6,18	
» skwirski	215,947	13,460	6,23	
» taraszczański	229,397	4,095	1,78	
» wasilkowski	290,424	8,115	2,79	
» zwinogródzki	271,352	1,937	0,71	
gubernia **Kijowska**	**3.201,507**	**102,667**	**3,20**	
DYECEZJA ŁUCKO-ŻYTOMIERSKA . . .	**8.310,510**	**621,421**	**7,42**	

*) Jestto cyfra przybliżona, rubrycela podaje liczbę 7026, niezgodną z innemi źródłami.

Miejscowość.	Ludność ogólna.	Ludność katolicka.	Procent katolików.
Miasto Saratów	123,112	2,562	
» Astrachań	71,964	1,175	
» Cherson	66,586	2,644	
» Ekaterynosław	51,572	6,703	
» Kiszyniów	123,000	3,468	
» Nikołajew	76,578	5,429	
» Odessa	340,000	19,874	
» Rostow nad Donem . . .	75,043	3,127	
» Sebastopol	33,803	2,485	
» Symferopol	45,547	3,490	
» Taganrog	47,311	1,300	
» Tyflis	140,000	5,464	
reszta dyecezji (kolonie niemieckie) .	—	204,254	
Dyecezja Tyraspolska . .	—	**261,975**	—
	Podług Warsz.	Kom. Statyst. Ze	szyt XI r. 1894.
Miasto Kalisz	18,945	9,181	48,5 } 78,[illegible]
powiat kaliski	99,389	84,039	}
» kolski	105,459	82,460	78,19
» koniński	88,479	68,692	77,64
» łęczycki	106,089	83,015	78,25
» sieradzki	127,847	107,528	84,11
» słupecki	89,221	70,834	79,39
» turecki	97,551	85,634	87,73
» wieluński	138,886	121,797	89,86
gubernia **Kaliska** . . .	**871,866**	**716,180**	**82,11**
Miasto Kielce	18,399	13,093	71,2 } 87,01
powiat kielecki	111,265	99,724	}
» jędrzejowski	72,161	64,559	89,47
» miechowski	109,416	104,655	95,65
» olkuski	107,436	94,092	87,58
» pińczowski	106,327	89,547	84,22
» stopnicki	125,310	104,239	83,18
» włoszczowski	70,188	61,286	87,32
gubernia **Kielecka** . .	**720,502**	**631,195**	**87,60**
Miasto Lublin	46,505	20,272	43,6 } 73,28
powiat lubelski	97,148	85,002	}
» biłgorajski	96,829	57,391	59,27
» chełmski	125,303	41,818	33,37
» hrubieszowski	100,252	27,199	27,13
» janowski	102,789	88,757	86,35
» krasnystawski	94,965	75,222	79,21
» lubartowski	86,335	68,927	79,84
» nowo-aleksandryjski . . .	115,554	97,167	81,28

Miejscowość.	Ludność ogólna.	Ludność katolicka.	Procent katolików.
powiat tomaszowski	90,696	38,127	42,04
» zamojski	106,789	73,308	68,65
gubernia **Lubelska**	**1.067,165**	**673,190**	**63,08**
miasto Łomża	18,346	8,092	44,1 } 78,79
powiat łomżyński	84,168	72,679	
» kolneński	77,167	65,245	84,55
» makowski	58,528	48,723	83,25
» mazowiecki	69,897	56,444	80,75
» ostrołęcki	75,986	67,435	88,75
» ostrowski	88,731	71,232	80,28
» szczuczyński	62,591	50,230	80,25
gubernia **Łomżyńska**	**535,414**	**440,080**	**82,19**
Miasto Piotrków	23,343	12,413	53,2 } 77,95
powiat piotrkowski	131,548	108,325	
» będziński	186,684	162,502	87,05
» brzeziński	105,663	65,908	62,38
» częstochowski	142.079	122,823	85,45
» łaski	118,257	88,216	74,60
miasto Łódź	149,889	61,550	41,1 } 48,93
powiat łódzki	144,264	82,381	
» noworadomski	134,833	118,813	88,12
» rawski	72,820	60,090	82,52
gubernia **Piotrkowska**	**1.209,380**	**833,021**	**73,01**
Miasto Płock	24,338	12,106	49,7 } 75,97
powiat płocki	80,978	67,904	
» ciechanowski	72,482	63,171	87,15
» lipnowski	89,188	65,058	72,95
» mławski	80,623	70,210	87,08
» przasnyski	63,090	54,406	86,24
» rypiński	65,249	49,124	75,29
» sierpecki	67,218	56,414	83,93
gubernia **Płocka**	**543,166**	**438,393**	**80,71**
Miasto Radom	18,820	9,624	51,2 } 83,22
powiat radomski	109,215	96,925	
» iłżecki	107,280	95,092	88,64
» konecki	115,489	95,581	82,76
» kozienicki	112,178	93,565	83,41
» opatowski	113,668	96,133	84,58

Miejscowość.	Ludność ogólna.	Ludność katolicka.	Procent katolików.
powiat opoczyński	101,662	89,176	87,72
» sandomierski	98,388	78,454	79,74
gubernia **Radomska**	**776,700**	**654,550**	**84,27**
Miasto Siedlce	16,746	5,371	32,1 } 75,36
powiat siedlecki	57,091	50,273	
» bialski	71,249	12,140	17,04
» garwoliński	112,234	92,618	82,52
» konstantynowski	59,111	20,968	35,47
» łukowski	93,905	80,826	86,07
» radzyński	80,152	36,489	45,52
» sokołowski	68,551	53,172	77,57
» węgrowski	71,946	60,130	83,58
» włodawski	89,641	17,112	19,09
gubernia **Siedlecka**	**720,626**	**429,099**	**59,54**
Miasto Suwałki	17,519	8,443	48,2 } 77,53
powiat suwalski	72,983	59,914	
» augustowski	76,334	49,482	64,82
» kalwaryjski	79,003	63,749	80,69
» marjampolski	116,744	94,806	81,21
» sejneński	87,757	68,290	77,82
» władysławowski	81,098	63,213	77,25
» wołkowyski	79,520	58,269	73,28
gubernia **Suwalska**	**610,958**	**466,166**	**76,30**
Miasto Warszawa	501,021	297,512	59,4 } 63,68
powiat warszawski	146,871	115,068	78,4
» błoński	97,483	81,241	83,34
» gostyński	83,260	63,179	75,88
» grójecki	107,984	88,277	81,75
» kutnowski	87,790	73,204	83,38
» łowicki	88,054	80,103	90,97
» nieszawski	82,728	68,373	82,65
» nowo-miński	87,503	71,674	81,91
» płoński	90,441	74,845	82,76
» pułtuski	94,985	75,630	79,62
» radzymiński	61,391	51,820	84,41
» skierniewicki	53,256	47,242	88,71
» sochaczewski	74,700	58,669	78,54
» włocławski	95,725	74,983	78,33
gubernia **Warszawska**	**1.753,192**	**1.321,820**	**75,39**
GUB. KRÓLESTWA POLSKIEGO	**8.808,969**	**6.653,694**	**75,53**

Miejscowość.	Podług rubryceli na rok 1895 oraz innych źródeł.		Podług statystyki poborowej.	
			za lata 1874-1883.	za lata 18[illegible]4-1887.
	Liczba katolików.	% katolików.	% katolików.	% katolików.
gub. Kaliska . . .	716,180	82,14	82,30	
» Kielecka . . .	631,195	87,60	90,38	
» Lubelska . . .	673,190	63,08	67,24	
» Łomżyńska . .	440,080	82,19	83,84	
» Piotrkowska . .	833,021	73,01	75,04	
» Płocka . . .	438,393	80,71	82,05	
» Radomska . . .	654,550	84,27	84,40	
» Siedlecka . . .	429,099	59,54	59,23	
» Suwalska . . .	466,166	76,30	81,28	
» Warszawska . .	1,024.308	81,8 } 75,39	} 74,91	
miasto Warszawa . .	297,512	59,4 }		
gub. Królestwa Polskiego	**6.653,694**	**75,53**	**77,58**	**75,40**
gub. Wołyńska . .	259,477	10,53	9,54	8,95
» Podolska . . .	259,277	9,79	8,95	7,90
» Kijowska . . .	102,667	3,20	2,56	2,31
gub. Południ.-Zach. .	**621,421**	**7,42**		**6,19**
gub. Kurlandzka . .	67,508	9,63	9,29	10,18
» Kowieńska . .	1.220,000	76,03	81,57	78,89
dyecezja Żmudzka	**1.287,508**	**55,84**		**56,60**
gub. Grodzieńska . .	368,758	24,06	28,75	24,40
» Wileńska . . .	833,255	60,00	66,02	78,89
dyecezja Wileńska	**1.202,013**	**41,09**		**42,69**
gub. Mińska . . .	205,273	11,08	11,99	10,55
» Witebska . . .	351,074	25,65	28,71	29,16
» Mohyłowska . .	48,635	3,43	2,72	2,01
gub. północno-zach.	**604,982**	**13,04**		**13,21**
miasto Petersburg . .	36,550	3,75 } 2,31	} 0,78	} 0,87
gub. Petersburska . .	6,051	0,69 }		
miasto Moskwa . . .	14,112	1,87		
reszta Arch. Mohylowskiej	30,868	—		
miasta Metropolitalne .	70,000	—		
dyecezja Tyraspolska	261,975	—		
po za parafiami i w wojsku	181,886	—		
ormianie katolicy .	28,940	—		
Ogółem w całem państwie . . .	**11.000,000**	**9,25**	**10,29**	**11,92**

NEKROLOGJA.

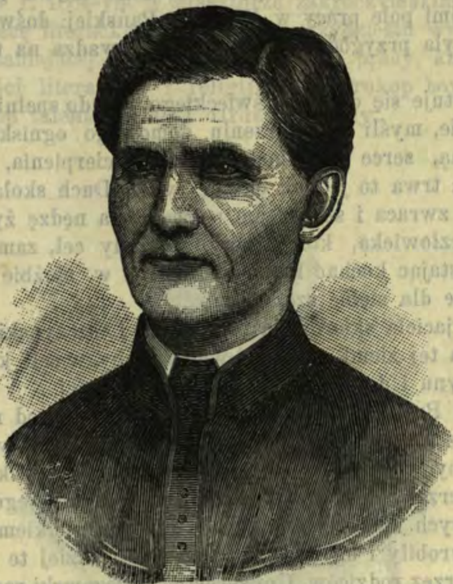
Ś. p. Ks. Antoni Audziewicz.

Biskup Wileński.

Ks. A. Audziewicz (nie Awdziewicz) pochodził z ludu i urodził się w parafji Salackiej, w pow. Szawelskim, gub. Kowieńskiej; do szkół nie chodził, w języku zaś łacińskim kształcił się u swego proboszcza. Przez lat kilka był pisarzem włościańskim; w r. 1856-ym, wstąpiwszy do seminarjum wileńskiego, był zapisany na liście alumnów jako «wychowany w domu». Seminarjum miało wówczas nader światłych profesorów, że wymienimy: znakomitego historyka Aleksandra Zdanowicza; jego imiennika, dzisiejszego administratora wileńskiego, biskupa Ludwika Zdanowicza; inspektora zakładu, ociemniałego dziś, autora żywota św. Kazimierza i cennych monografii historyczno-kościelnych, prałata Augusta Lipnickiego; wreszcie rektora, znanego już wówczas w piśmiennictwie, ks. Szymona Kozłowskiego, obecnego metropolity.

W r. 1859-ym, ks. Audziewicz, wyświęcony przez biskupa Bereśniewicza, otrzymał wikaryat w kościele kalwaryjskim pod Wilnem; po niejakim czasie przeniósł się do Wilna, gdzie był kapelanem w progimnazyum (nie w instytucie szlacheckim, w którym właśnie wykładał religię ks. L. Zdanowicz). W r. 1864-ym był kilka miesięcy wikarym w Turgielach pod Wilnem, potem kilka miesięcy w Radoszkowicach (dekanat wilejski), nareszcie znów wrócił do Wilna, do kościoła Bernardyńskiego, gdzie wówczas był proboszczem ks. Edward Tupalski. Tu zajął się ks. Audziewicz głównie pracą naukową dla uzyskania stopnia. Ks. Urban Rokicki, b. profesor seminaryjny ks. Audziewicza, jako inspektor petersburskiej Akademii Duchownej, zalecił go ówczesnemu rektorowi ks. Stacewiczowi; pozwolono mu napisać rozprawę i złożyć egzamin, a po otrzymaniu stopnia magistra św. teologii, zostać kapelanem Akademii i spowiednikiem alumnów; w r. 1876-ym objął katedrę teologii dogmatycznej i otrzymał wówczas stopień doktora. Przez cały czas rektorstwa teraźniejszego metropolity Kozłowskiego, ks. Audziewicz był inspektorem Akademii, a po wyniesieniu ks. Kozłowskiego na biskupstwo Żytomierskie, pełnił obowiązki rektora, póki na stanowisko to nie powołano ks. prałata Symona, obecnego sufragana mohylowskiego. W r. 1884-ym arcybiskup Gintowt, uwalniając ks. Audziewicza od obowiązków rektora, dał mu prelaturę

w katedrze mohylowskiej, do której już przedtem był zaliczony jako kanonik, i mianował asesorem miejscowego konsystorza. Prekonizacya na biskupa wileńskiego nastąpiła 30-go grudnia r. 1889-go, konsekracya przez biskupa Bereśniewicza 25-go kwietnia r. 1890-go, ingres 25-go czerwca, uroczysta zaś instalacya 29-go czerwca r. 1890-go.



Od przybycia do Wilna biskup ustawicznie zapadał na zdrowiu, a wkrotce w Petersburgu poddał się operacyi przepukliny; od 23-go kwietnia r. 1894-go szybko rozwijała się choroba serca i nerek, poczem nastąpiło zapalenie płuc, i w dniu 9-ym czerwca 1895 r., o godz. 10$^{1}/_{2}$ zrana, ks. Audziewicz zasnął w Panu.

«Dobry pasterz duszę kładzie za owce swoje» — lecz za rychło położył ją pasterz wileński. Gdyby usłuchał przed pięciu laty rady lekarzy i wyjechał na kuracyę, byłby, jak powiadają, przedłużył swój żywot; tymczasem odrazu po przybyciu na katedrę biskupią jął się szczerze swych obowiązków: celebrował, bierzmował, kilku nawrotami objeżdżał dyecezyę. Napół asceta, głębokiej wiedzy teolog, zatapiał się rad w filozofii chrześciańskiej. Pozostawił piękną bibliotekę i skromny fundusik, który się dostał w części rodzinie, głównie zaś był przeznaczony na cele dobroczynne.

Lucyan Uziębło.

Ś. p. O. Prokop.

Różnemi drogami prowadzi Bóg ludzi ku Swojej służbie i różnych używa środków, aby powołać tam, gdzie ich czeka zadowolenie najwyższe z przejętych i wypełnionych obowiązków. Różnych zwłaszcza używa sposobów, kiedy chce otworzyć przed nimi pole pracy w Winnicy Pańskiej: doświadcza Bóg wówczas człowieka, albo zsyła przygodę, która myśl wprowadza na tory niebieskie i przed ołtarze wiedzie.

Ktoś np. gotuje się do życia świeckiego, jest do spełnienia pewnego zawodu uzdolniony zupełnie, myśli o utworzeniu domowego ogniska, gdy nagle śmierć zabiera narzeczoną, serce przechodzi katusze cierpienia, rozpacz zaczyna do piersi się wciskać: trwa to jednak chwilę tylko. Duch skołatany odrywa się od ziemi, w górę się zwraca i szuka tam pociechy na nędzę żywota. Wtedy spływa łaska Boża na człowieka, który poczuwa inny cel, zamyka serce na uczucia ludzkie i nie przestając kochać ludzi, w Bogu i w służbie około Jego chwały znajduje najwyższe dla siebie szczęście.

Śmierć przyjaciela skierowała myśl Jana Leszczyńskiego w Bożą krainę, w której gościł na tej ziemi przez pół wieku, cichy, w celi klasztornej zamknięty, a jednak pełen czynu i doniosłej dla ludzi działalności.

Urodzony w Brahiłowie 8-go stycznia r. 1811-go, od rodziców swych, Klemensa i Józefaty z Jukowskich, otrzymał staranne wychowanie. Bogobojny był to dom, wyposażony w chrześcijańską cnotę i dobre uczynki. Wzrósł tedy młodzieniec w atmosferze szlachetnej i zacnej, stąd natura jego nabrała skłonności prawych i poczciwych. Szkoły, które w Winnicy z wielkiem powodzeniem w naukach ukończył, wyrobiły i ugruntowały jeszcze bardziej te zasady, zaszczepione w sercu chłopca przez rodziców. Uniwersytet warszawski rozwinął w nim wszechstronnie umysł bardzo zdolny. W wojsku dosłużył się stopnia oficera.

Wszystko przemawiało za tem, iż w dziedzicznej wsi, na roli, rozpocznie teraz pracę społeczną; rozpoczął ją też, ale wkrótce pod wpływem nagłej śmierci najlepszego przyjaciela, Jezierskiego, Jan Leszczyński w inną usunął się sferę: opuścił życie świeckie i wstąpił do klasztoru.

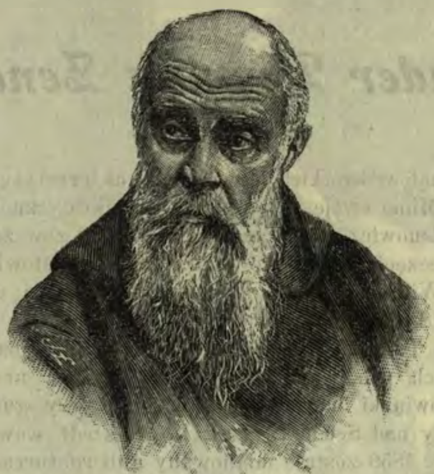
Tu go widzimy już nie jako dawnego Jana Leszczyńskiego, ale jako cichego O. Prokopa, który pokorę do tego stopnia posunął, że chciał zawsze pozostać braciszkiem. Habit kapucyński przywdział 1-go sierpnia r. 1844-go w Lubartowie. Byłby dopełnił pragnienia swego i braciszkiem pozostał, gdyby prowincyał, ojciec Beniamin, nie nakazał mu pod posłuszeństwem wyświęcić się na kapłana. O. Prokop poddał się woli przełożonego i przyjął święcenia d. 25-go lipca r. 1846-go z rąk arcybiskupa-metropolity warszawskiego, ks. Antoniego Fijałkowskiego.

Wkrótce O. Prokop zasłynął w Warszawie jako znakomity kaznodzieja. Przez lat sześć głosił tu słowo Boże, budząc w szerokich kołach słuchaczów iskry pobożności żarliwej. O. Prokop mówił pięknie a z prostotą, przejmował obrazami, które barwnie przed imaginacyą słuchacza przesuwał, i dobroczynnie nań pod każdym względem działał. Słowo Boże w ustach pobożnego zakonnika płonęło głębokiem przekonaniem i wiarą, porywającą serce.

W klasztorze wpływ O. Prokopa był również dodatni; umiał braciom swoim dawać przykład z siebie i potrafił ich zagrzewać do dobrego. Kolejno spełniał w zakonie kilka urzędów: był gwardyanem, definitorem i prowincjałem — zawsze wywiązując się z obowiązków jak najsumienniej.

Szczególne nabożeństwo miał O. Prokop od samego początku klasztornego życia do N. Panny. Ją to nazywał zawsze «Swoją Orędowniczką i Królową». Jej to zbudował prześliczną kapliczkę w jednej ze świątyń w Lublinie.

Osiadłszy w r. 1864-ym w klasztorze zakroczymskim, O. Prokop rozpoczął płodną bardzo pracę literacką. W ciągu lat trzydziestu wyszło z tej cichej celi klasztornej, usposabiającej do refleksyi, marzeń i pracy, kilkadziesiąt dzieł niepospolitej wartości literackiej i religijnej. O. Prokop bowiem oprócz zalet duchownych, posiadał talent literacki bardzo wybitny.



Liczne jego dzieła doczekały się kilku wydań. Np. jego «Żywoty św. Pańskich» miały ośm wydań, rozchwytanych zawsze przez publiczność, żądną tej lektury, pokrzepiającej umysł i chwytającej za serce. «Nabożeństwo do Serca Jezusowego» doczekało się trzech wydań; «Wielbij duszo moja Pana», «Majowe *Zdrowaś Marya*», «Majowe *Witaj Królowo*», «Żywot Pana Jezusa», św. Bonawentury Doktora Kościoła, «To czyń, a będziesz żył», «Matka Bolesna», znakomita konferencya «O dobroci», «Myśli pobożne», «Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu», «O modlitwie», «Jak kochać Jezusa», «Żywot św. Franciszka», «Żywot św. Klary», założycielki zakonu Sióstr ubogich (Klarysek) — oto kilka tytułów z szeregu dzieł, które O. Prokop ku podniesieniu ducha pobożności dał czytelnikowi naszemu.

Tak spędził trzydzieści lat życia prawdziwy «pustelnik zakroczymski», jak O. Prokopa zwał świat, znający działalność dzielnego na niwie Bożej pracownika.

Od r. 1892-go mieszkał O. Prokop w klasztorze w Nowem-Mieście nad Pilicą, gdzie też doczekał się w r. z. 50-letniego jubileuszu, jako zakonnik-Kapucyn.

Rześki, do pracy zawsze pełen ochoty, nigdy nie upuszczający pióra z ręki, pędził do dni ostatnich żywot ruchliwy O. Prokop. Już po obchodzie jubileuszowym wydał dziełko p. t.: «Idźcie do Józefa».

Dnia 27-go Stycznia 1895 r. nadeszła smutna wiadomość, że w dniu tym O. Prokop oddał Bogu swego zacnego i pracowitego ducha...

Pamięć o nim i owoce jego działalności długo przetrwają wśród społeczeństwa, dla którego pracował.

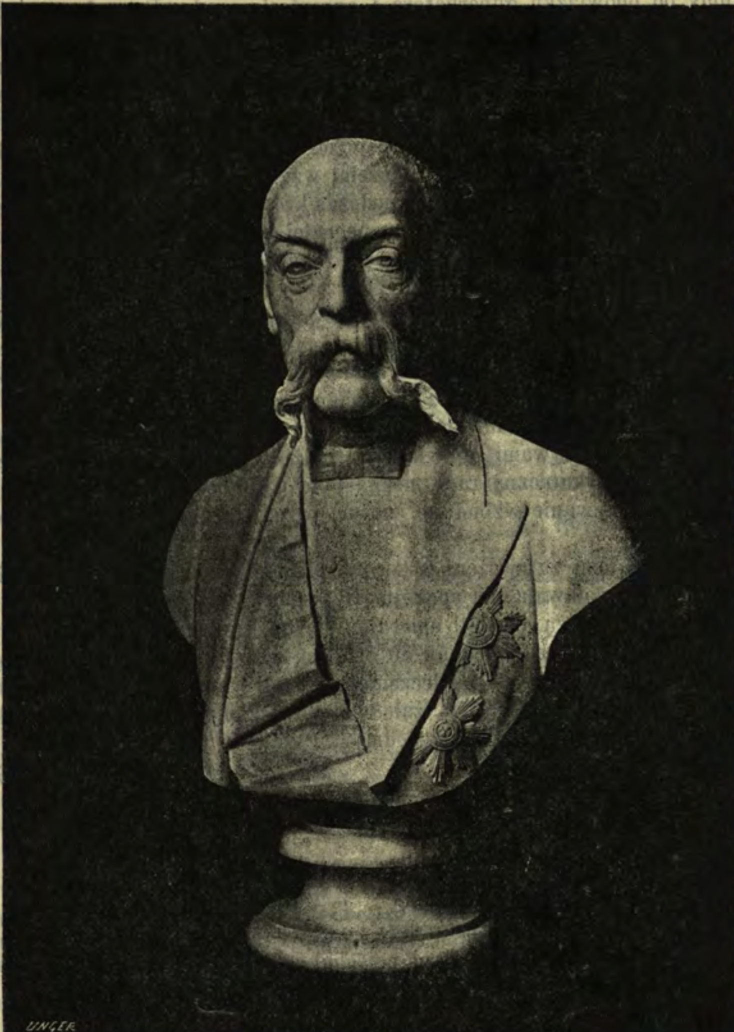
Aleksander Despota Zenowicz.

Nie łatwo zamknąć w krótkich słowach charakterystykę tego bardzo niepospolitego człowieka. Mimo swoje przekonania demokratyczne, był Aleksander Despota-Bratoszyński-Zenowicz dobrej rasy szlachcicem, zawsze pamiętającym o tem, że ma mitrę w pieczęci. Urodził się w roku 1828, w Kietowiszkach, w trockim powiecie, uczył się w Wilnie, studja uniwersyteckie odbywał w Moskwie, które świetnie zakończył w 1848 r. Ponieważ był spowinowacony z familją moskiewskiego jen.-gubernatora Tuczkowa, bywał w najlepszem, najbardziej światowem towarzystwie, w domach polskich i ruskich. W r. 1851 urzęduje w Irkucku, w r. 1852 już pełni obowiązki naczelnika kancelarji przy gubernatorze pogranicznego miasta Kiachty nad Selengą, przez które szedł wówczas cały handel Rosji z Chinami, a w r. 1859 zostaje mianowany gubernatorem w tejże Kiachcie. Te 7 lat urzędowania ustaliły reputację Zenowicza, jako sprężystego administratora i biegłego dyplomaty. Jako pograniczny komisarz, prowadził układy z chińczykami, jeździł w dyplomatycznym charakterze do Urgi, do Pekinu, zawierał traktaty, przyczyniał się, pod jenerał-gubernatorem hrabią Murawjewym-Amurskim, do nabycia przez Rosję krainy nadamurskiej. Trzechlecie rządów Zenowicza w Kiachcie, 1859—1862 r., było dla tej niewielkiej, ale bardzo znaczącej wówczas miejscowości, prawdziwie świetne: miasto się zaludniało, uporządkowało, wzbogaciło, zagospodarowało.

Na dalekim Wschodzie uwydatnia się bardziej, niż gdziekolwiekbądź, co może zrobić energja osobista pojedyńczego, władzę mającego człowieka. Takim wzorowym wielkorządcą był właśnie Zenowicz, niezmordowany, sprawiedliwy, wszędzie przytomny i we wszystko wglądający, prawdziwy Harun-al-Raszid, jakim go przedstawia podanie. Coś z tego typu wielkorządcy w nieco wschodnim stylu zostało w powierzchowności nawet Zenowicza na całe życie. Dodajmy, dla dopełnienia obrazu, że się Zenowicz nie ożenił, że zwiekował w starokawalerstwie, i że tę samotność, która była jego stanem naturalnym, wypełniał zdumiewającem oczytaniem. Należał on do ludzi, najwięcej książek pożerających i po-

siadających najwszechstronniejszą wiedzę o tem, nietylko co się na całym świecie dzieje, ale i co się myśli.

Wielkie uznanie, którem się cieszył Zenowicz w krainach zabajkalskich, wpłynęło na powołanie go na inne, bardziej znaczące stanowisko; w ostatnich



dniach grudnia 1862 r. zajął on urząd gubernatora tobolskiego, co w danym razie było widocznym znakiem wielkiego zaufania monarchy. Z tych lat wywiązał się jeden charakteryzujący Zenowicza stosunek, który był potem źródłem

wielkiego smutku. Między zesłanemi do Syberji dostrzegł gubernator młodziutkiego, 14-letniego, z okolic Nowogródka, chłopca, który mu się z miny podobał, W. Doboszyńskiego; on się tym chłopcem zaopiekował, wychował go, pomógł mu wstąpić do wojska. Doboszyński bił się w Bułgarji i poległ od kuli tureckiej pod Szybką; Zenowicz opłakiwał go jak własnego syna. D. 18 sierpnia 1865 roku Zenowicz został, na własne żądanie, jak powiedziano w Najwyższym rozkazie, uwolniony od obowiązku gubernatora i przeniesiony do Petersburga, do rady ministra spraw wewnętrznych; odtąd, aż do dymisji swojej na Wielkanoc 1894 r., połączonej z podniesieniem go do rangi rzeczywistego tajnego radcy stanu, brał bardzo wielki udział w nieskończonej ilości komisyj i komitetów, przygotowujących rozmaite projekty prawodawcze, przyłożył się do utworzenia tomskiego uniwersytetu, do mnóstwa reform krajowych wewnętrznych, a szczególniej do wszystkich syberyjskich. Szczególniejszemi względami i zachowaniem cieszył się Zenowicz u hrabiego Loris-Melikowa, podczas krótkotrwałej bytności u steru rządu tego męża stanu. Pamięć o Zenowiczu na całej Syberji jest bardzo żywa i przechowa się przez długie lata. Dodamy, dla uzupełnienia życiorysu, że Despota-Zenowicz był przykładnym katolikiem i przyczynił się do utworzenia się rzymsko-katolickiego Tow. dobr. w Petersburgu przy kościele św. Katarzyny. Nakoniec podnosimy i zaznaczamy, jako przymiot główny zmarłego, godny przejścia aż do najdalszej potomności, jego z gruntu dobre i, co się nazywa, złote serce. Żadnych dóbr nie posiadał, a żyjąc tylko z utrzymania, pobieranego od skarbu, nikomu datku nie odmówił. Każdemu, proszącemu o protekcję, gotów był służyć swojemi znajomościami i wpływami u władz i ludzi wysoko postawionych. Jeżeli nie pomoc, to dobrą i skuteczną radę można było u niego znaleść zawsze. Wielkie i powszechne ubolewanie wzbudziło zejście przedwczesne tego nieodżałowanego altruisty.

Blizcy znajomi zatrwożeni byli przez lat kilka ostatnich postępami mocnej choroby, która nie dawała mu spokoju. Był sparaliżowany na jedną rękę, cierpiał na nogi, na wadę serca, chodził opierając się na kiju, miał złamaną i wychudłą postać, w której błyszczały jednak do ostatka ślady wielkiej niegdyś piękności. Po ciężkiej zimie wybrał się na leczenie się do Krymu, ale się zaziębił w drodze i zgasł, w d. 24 kwietnia 1895 r., zaledwie dowieziony do Koreis, w okolicach Jałty, w roku życia sześćdziesiąt siódmym.

W. S.

Marjan Aleksander Baraniecki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego urodził się w Warszawie r. 1848 i tutaj ukończył kurs gimnazjalny, oraz szkołę główną. Stąd pojechał do Petersburga na studją, następnie do Krakowa i Lipska, gdzie otrzymał stopień doktora filozofji.

Wróciwszy do Warszawy został w 1875 r. nauczycielem matematyki w gimnazjum II, później docentem prywatnym w uniwersytecie, oraz wykładał matematykę w instytucie Maryjskim i licznych zakładach naukowych prywatnych.

Wskutek nieustannej pracy, stracił wzrok, zdrowie i śmierć go zabrała przed 46 rokiem życia.

Główną zasługą Baranieckiego jest powzięcie myśli i rozpoczęcie wydawnictwa «Biblioteki matematyczno-fizycznej», mającej na celu uogólnienie wykształcenia matematycznego.

Objąwszy redakcję tego wydawnictwa, puścił w świat kilkanaście podręczników, z których dwa sam opracował: «Arytmetykę» i «Początkowy wykład syntetyczny własności przecięć stożkowych».
Ostatnią jego pracą był «Podręcznik algebry» dla uczniów klas wyższych gimnazjów i szkół realnych.
Prace Marjana Baranieckiego odznaczają się systematycznością wykładu i sumiennością opracowania.

Ksiądz Apolinary Dowgiałło, prałat kapituły mohylowskiej, protonotarjusz apostolski, zmarł w późnym wieku swego życia w Petersburgu. Po śmierci ks. metropolity Gintowta, był czas jakiś administratorem archidyecezji mohylowskiej i zastępcą przewodniczącego w kolegjum rzymsko-katolickiem.

Ks. Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński, urodził się w r. 1821 we wsi Wojutynie w powiecie łuckim, na Wołyniu, z ojca Gerarda i matki Ewy z Wendorfów. Pochodził tedy z rodziny, która wsławiła się w literaturze, matka jego bowiem była znana z kilku sympatycznych bardzo powieści, nadto była autorką pamiętników. Znane jest także w literaturze imię ciotki ś. p. arcybiskupa, Emilji Felińskiej; poeta Aloizy Feliński był stryjem zmarłego.
Wychowaniem Zygmunta Szczęsnego zajął się Zenon Brzozowski. Ukończywszy w roku 1844 fakultet matematyczny uniwersytetu w Moskwie, Szczęsny w towarzystwie synów Brzozowskiego wyjechał do Paryża, gdzie żył w przyjaznych stosunkach ze Słowackim. Na rękach jego zmarł Słowacki w kwietniu r. 1849, a zmarły Arcybiskup niedawno ogłosił śliczny opis ostatnich chwil poety.
W r. 1850 wyjechał w swoje strony rodzinne, aby się poświęcić stanowi duchownemu.
W r. 1855 przez arcybiskupa Hołowińskiego wyświęcony na księdza, w r. 1859, po kilkoletniej pracy na parafji powołany został na profesora logiki i filozofji moralnej Akademji duchownej w Petersburgu.
W r. 1862, na przedstawienie margr. Aleksandra Wielopolskiego, ks. Feliński został mianowany arcybiskupem warszawskim. Konsekracji dopełnił metropolita arcybiskup Żyliński w asystencji biskupów Bereśniewicza i Platera w Petersburgu d. 8 lutego w kościele św. Katarzyny. D. 12 czerwca 1863 r. arcybiskup Feliński opuścił Warszawę.
W r. 1883 wyjechawszy za paszportem za granicę, osiadł w Galicji w Dźwiniaczce, majątku hr. Koziebrodzkich, którzy sędziwego księcia kościoła najserdeczniejszą otoczyli opieką i przyjaźnią.
Zamiłowany w pracy, ks. Arcybiskup Feliński w chwilach wolnych od zajęć dusz pasterskich, oddawał się zajęciom literackim. Już w r. 1855 wydał w Warszawie: «Wspomnienia z życia i zgonu Ignacego Hołowińskiego». W ostatnich latach wydał cały szereg książek treści religijnej, z których wymieniamy: «Wiedza chrześcjańska i bezbożna wobec zadań społecznych» 1889 r., «Wiara i niewiara w stosunku do szczęścia społecznego», 1890 r.; «Konferencje duchowne», «Paulina, córka Ewy Felińskiej» i t. d.
Mając przeszło 70 lat, zmarły do ostatnich dni życia zachował umysł żywy; zaledwie kilka miesięcy temu napisał wspomnienia ostatnich chwil Słowackiego o których powyżej była mowa. Odznaczając się wielką pobożnością i iście chrześcjańską pokorą, ksiądz arcybiskup w ostatnich latach z całą sumiennością pełnił obowiązki zwykłego kapelana.
Powracając niedawno z kuracji w Karlsbadzie, tak zaniemógł w Krakowie, iż tam się musiał zatrzymać, tam też, pomimo pomocy lekarskiej i troskliwej opieki, jakiej doznawał u księcia biskupa Puzyny, życie zakończył.

Władysław Frankowski, doktór medycyny. Urodził się w powiecie Mozyrskim, był wychowańcem akademji wileńskiej.
Praktykował w Charkowie, gdzie zaznaczał swą działalność nietylko jako lekarza, ale jako człowieka miłosiernego, czułego na nędzę ludzką przez lat pięćdziesiąt przeszło.

Leczył jednocześnie ciało i duszę. Przed laty piętnastu założył z wielkiemi trudnościami szpitalik dziecinny w Charkowie.

Miasto Charków mianowało go swym honorowym obywatelem, a Towarzystwo dobroczynności honorowym członkiem.

Cześć jego pamięci, jego wielkiemu i litościwemu sercu, które tak bardzo ukochało swych bliźnich.

Jan Kleczyński redaktor «Echa Muzycznego», artysta muzyk i kompozytor, zmarł dnia 15 września.

Urodził się na Wołyniu w r. 1837; po ukończeniu przygotowawczych nauk, udał się do Paryża w celu rozpoczęcia studjów fachowych. Po ich chlubnem ukończeniu wraca do Warszawy i oddaje się niezmordowanej pracy na polu literatury i muzyki.

Wielbiciel Chopina, nie poprzestał na wykonywaniu dzieł jego, lecz podjął kompletne wydawnictwo arcydzieł tegoż mistrza i dokonał tego trudnego zadania z całą sumiennością jemu właściwą.

Praca nauczyciela, której się oddawał z całą gorliwością, nie przeszkadzała mu w wynalezieniu sobie chwil wolnych na kompozycje własne.

Artykuły jego ze świata muzycznego były przedewszystkiem gruntowne, oparte na fachowej znajomości przedmiotu, a często i dowcipem zaprawne.

W zakresie społecznym Kleczyński zapisał dodatnio swoje imię, gdyż był jednym z założycieli Towarzystwa muzycznego w Warszawie.

Ludwik hr. Krasiński, osobistość znana w szerokich sferach, pan wielkiej fortuny i jeden z wybitniejszych gospodarzy w Królestwie Polskiem, zmarł d. 21 kwietnia 1895 r. Posiadał dobra w Ciechanowskiem, Łomżyńskiem, Lubelskiem i Kieleckiem. W Warszawie zbudował lub nabył liczne domy, założył wespół ze ś. p. Spornym fabrykę asfaltu, samodzielnie zaś fabrykę grzebieni i fabrykę guzików rogowych. Wśród instytucyj publicznych, do których powstania się przyczynił, wymienić należy Muzeum przemysłu i rolnictwa. Utworzył także stację doświadczalną rolniczą w Ursynowie i wprowadził w życie warszawski oddział rosyjskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, w którym piastował aż do zgonu urząd prezesa. Zmarł w roku życia 62-m.

Aleksander Michaux, poeta, znany w literaturze pod pseudonimem Miron'a, urodził się w Warszawie 1839 r. Tu uczęszczał do szkół, a po krótkich studjach w Wrocławiu, oddany został do instytutu agronomicznego w Marymoncie, który ukończył w roku 1861. Wszystko było u niego wczesne i nauka i występy literackie i ożenienie.

W roku 1867 nabył współwłasność «Kurjera Warszawskiego», którego też został współredaktorem i najczynniejszym pracownikiem.

Poezyj Mirona, na ogół biorąc, nie jest zbyt wiele, lecz są to poezje szczere, samorzutne, które wypłynęły z przepełnionego serca, a nie z chłodno kombinującego mózgu.

Prócz oryginalnych utworów, pozostawił Miron tłómaczenia: Wiktora Hugo, Goethe'go, Lamartine'a i wielu pomniejszych.

Około roku 1875 choroba nie pozwoliła poecie dalej pracować w «Kurjerze», stracił też jednocześnie i współwłasność tego pisma. Ostatnie lata poety przeszły w lekkim rozstroju umysłowym; żył bezczynny, odosobniony, zapomniany. Śmierć przecięła pasmo dni jego nieszczęśliwych, w chwili zgonu liczył lat 54.

Teodor Paprocki, księgarz i wydawca w Warszawie, jeden z tych rzadkich ludzi czynu i energji wielkiej, którzy mając wytknięty przed sobą cel w życiu, umieją zdążać do niego śmiało, odważnie i o własnych siłach. Działalność zmarłego na polu wydawniczem była szeroką; w ciągu krótkiego stosunkowo czasu zdążył wypuścić z pod tłoczni drukarskich z 500 dzieł wszelkiej treści, literackiej, naukowej, belletrystycznej. W południu życia i działalności zabrała go śmierć, nie dozwoliwszy mu przeżyć lat 40.

Władysław Podkowiński, artysta-malarz. Urodził się w Warszawie 1866 r. skąd po ukończeniu szkoły rysunkowej, udaje się do Akademji Petersburskiej dla dalszych studjów. Tutaj zdradza już talent malarski i kilka swych utworów umieszcza na wystawie. Impressjonista, jakim się stał wskutek pobytu w Paryżu i przejęcia się francuzkimi mistrzami—wkrótce jednak zwraca się do natury, staje się wyznawcą idei naturalistycznych w sztuce.

Od r. 1890 kompozycje Podkowińskiego cechuje pewna zagadkowość, zupełnie dowolne i fantazyjne wykonanie.

Takie utwory są: «Taniec szkieletów» «Ironja», «Szał», «Bajka» oraz zaczęte ale niedokończone płótno p. n. «Pogrzeb». Strawiony chorobą piersiową zgasł przedwcześnie ze szkodą sztuki.

Edward Prądzyński, «chorąży emancypantek», autor dzieła «O prawach kobiety», żarliwy obrońca wyzwalającej się kobiecości, zmarł dnia 28 maja 1895 r.

S. p. Edward Prądzyński urodził się w Warszawie, tam też kończył gimnazjum, a następnie szkołę prawa w Paryżu.

Pracował na roli, w dziedzicznym majątku w Sieradzkiem gdzie założył szkołę, ochronę, szpital i aptekę. Kochał swych podwładnych, lud wiejski, uczył sam czytać dzieci swych oficjalistów. Jednem słowem rozumiał należycie stanowisko obywatela i spełniał obowiązki jakie na człowieka tytuł ten wkłada.

Edward Przewóski, literat, współpracownik wielu czasopism w Kijowie. Urodził się w Siedlcach, 1851 r. ukończył tamże szkoły średnie, następnie uniwersytet Warszawski ze stopniem kandydata nauk prawnych.

Był współpracownikiem «Opiekuna domowego» i «Nowin», a ostatnimi czasy pracował dla «Prawdy», «Ateneum», «Tygodnika Illustrowanego», «Kraju» i kilku innych czasopism. Prace jego cechowała gruntowna znajomość przedmiotu, oraz piękna forma zewnętrzna.

Lucjan Rydel, profesor okulistyki w uniwersytecie Krakowskim. urodził się w r. 1833, pracował po ukończeniu uniwersytetu w klinikach wiedeńskich. Jako pierwszy asystent kliniki okulistycznej prof. Artla, reprezentował szkołę tegoż w całym swoim dalszym zawodzie nauczycielskim. Trzykrotnie pełnił obowiązki dziekana, a w roku 1884-5 rektora uniwersytetu. Uznawano go za najlepszego prelegenta na wydziale lekarskim. Napisał wiele rozpraw naukowych.

Ks. dr. Eustachy Skrochowski, profesor historji kościelnej w uniwersytecie lwowskim, zmarł nagle w Czerniowcach. Urodzony 18 września 1843 r. w Kotowej Woli, powiecie tarnobrzeskim, ukończył szkołę realną we Lwowie i tutaj także odbył nauki techniczne, do tego bowiem zawodu pierwotnie się sposobił. Pobywszy następnie rok na technice wiedeńskiej, w r. 1863 jako ukończony technik wyjechał do Paryża, a po złożeniu egzaminów technicznych w «Szkole dróg i mostów» powrócił do kraju i był jakiś czas inżynierem Wydziału krajowego dla dróg krajowych powiatu lwowskiego. W r. 1870 powziął myśl oddania się studjom teologicznym, do których oddawna czuł powołanie. Wyjechał do Rzymu, wstąpił do zakonu Zmartwychwstańców, na uniwersytecie Gregorjańskim otrzymał w r. 1874 doktorat filozoficzny, następnie przebył studja teologiczne, wyświęcił się w r. 1877, a w rok potem został magistrem teologji. W roku 1888 wystąpił z zakonu Zmartwychwstańców, a przyjęty do dyecezji krakowskiej, był katechetą w szkole realnej, wykładał w seminarjum dyecezjalnem kurs historji sztuki chrześcijańskiej, a póżniej z tego samego przedmiotu uzyskał *veniam legendi* na wszechnicy jagiellońskiej. W r. 1891 powołany na stanowisko zwyczajnego profesora uniwersytetu lwowskiego, przeniósł się do Lwowa i w szczególności zajmował się gorąco «Czytelnią katolicką», której był jednym z założycieli. — S. p. ks. Skrochowski był nadto honorowym kanonikiem krakowskiej kapituły, członkiem historji sztuki przy Akademji Umiejętności w Kra-

kowie i członkiem korespondentem komisji centralnej dla utrzymania zabytków historycznych i artystycznych w Wiedniu. W r. z. sprawował obowiązki dziekana wydziału teologicznego na uniwersytecie lwowskim. Śmierć nastąpiła nagle.

Antoni Zaleski, dziennikarz, współredaktor «Słowa». Urodził się 1858 r. w Stodolce w gub. Podolskiej.

Przed czternastu laty założył w Warszawie «Słowo», którego był do końca życia współredaktorem i wydawcą. Przy swym talencie pisarskim i nadzwyczajnej łatwości pióra był jedną z najużyteczniejszych i najpożądańszych sił, na jakie się w ostatnich czasach zdobyła nasza niwa dziennikarska.

Książka jego p. t. «Z podróży na wschód» jest owocem wycieczki do Konstantynopola, którą przedsięwziął wraz z Sienkiewiczem. Na polu beletrystycznem próbował sił swoich, utworzywszy do spółki z Marjanem Gawalewiczem komedję: «Wieś do sprzedania» oraz powieść p. n. «Pan radca» z Wł. Zagórskim. Ale przedewszystkiem i głównie był publicystą; niósł sztandar swych przekonań wysoko, był dziennikarzem o szerokim widnokręgu myśli i o sercu szlachetnem, prawem.

Zmarł, mając lat 39, dnia 9 sierpnia 1895, zostawiając po sobie żal szczery i najlepsze wspomnienie.

Władysław Kornel Zieliński znany działacz na polu naukowem i belletrystycznem, zmarł dnia 7 kwietnia 1895 r.

Urodził się w r. 1836, we Lwowie. Pobierał wykształcenie w domu, następnie w szkole wojskowej. Gdy wrócił do Królestwa był nauczycielem szkoły realnej w Lublinie. Następnie osiadł w Warszawie i prace jego ukazywały się w pismach codziennych i tygodniowych. Podpisywał się pseudonimem Władysława z Zieliny oraz Komara.

Wydał kilkanaście powieści, opowiadań i prac historycznych, z których niektóre: «Św. Cyryl i Metody», «Opis Lublina», «Monografja Lublina», «Anna Orzelska», powieść na tle historycznem z czasów Augusta II, «Ze wspomnień żołnierza» i wiele innych.

Zajmował się badaniem życia cygan i w tym kierunku wiele pisał. Jego «O pochodzeniu cyganów polskich» ukazało się w roku zeszłym. Zbiorek baśni cyganów polskich złożył na krótko przed śmiercią redakcji «Wisły».



Henryk Sienkiewicz.

UCZTA NERONA.

Wyjątek z powieści «*Quo Vadis*» [1]).

....Stopniowo coraz więcej ludzi przechodziło pod wyniosłym łukiem bramy, nad którą wspaniała kwadryga Lyziasza zdawała się unosić w powietrzu Apollina i Dyanę. Oczy Lygii uderzył pyszny widok, o którym skromny dom Aulusa nie mógł jej dać najmniejszego pojęcia. Była to chwila zachodu słońca i ostatnie jego promienie padały na żółty numidyjski marmur kolumn, który w tych blaskach świecił, jak złoto, i zarazem mienił się na różowo. Wśród kolumn, obok białych posągów Danaid i innych, przedstawiających bogów lub bohaterów, przepływały tłumy ludzi, mężczyzn i kobiet, podobnych również do posągów, bo udrapowanych w togi, peplumy i stole, spływające z wdziękiem ku ziemi miękkiemi fałdami, na których dogasały blaski zachodzącego słońca. Olbrzymi Herkules, z głową jeszcze w świetle, od piersi pogrążon już w cieniu, rzucanym przez kolumnę, spoglądał z góry na ów tłum. Akte pokazywała Lygii senatorów w szeroko obramowanych togach, — w barwnych tunikach i z półksiężycami na obuwiu, — i rycerzy, i słynnych artystów, i rzymskie panie, przybrane to w sposób rzymski, to grecki, to w fantastyczne wschodnie stroje, — z włosami upiętemi w wieże, w piramidy, lub zaczesane na wzór posągów bogiń nizko przy głowie, a strojne w kwiaty. Wielu mężczyzn i wiele kobiet nazywała Akte po imieniu, dodając do imion krótkie i nieraz straszne historje, przejmujące Lygię strachem, podziwem, zdumieniem. Był to dla niej świat dziwny, którego pięknością napawały się jej oczy, ale którego przeciwieństw

---

[1]) «Gazeta Polska» w Warszawie drukuje od Marca r. b. znakomitą powieść Henryka Sienkiewicza z czasów Nerona p. t. «Quo Vadis». Dzięki uprzejmości Redakcji «Gazety Polskiej» i Autora uzyskaliśmy pozwolenie na przedruk w kalendarzu ustępu, malującego ucztę u Nerona.

Nadmieniamy, że nowo przybywający w r. b. abonenci «Gazety Polskiej» otrzymują początkowe feljetony «Quo Vadis» bezpłatnie, za zwrotem jedynie kosztów przesyłki.

nie umiał pojąć jej dziewczęcy rozum. W tych zorzach na niebie, w tych szeregach nieruchomych kolumn, ginących w głębi, i w tych ludziach, podobnych do posągów, był jakiś wielki spokój; zdawało się, że wśród owych prostolinijnych marmurów powinni żyć jacyś próżni trosk, ukojeni i szczęśliwi półbogowie,—tymczasem cichy głos Akte odkrywał raz po raz coraz inną, straszną tajemnicę — i tego pałacu, i tych ludzi. Oto tam zdala widać kryptoportyk, na którego kolumnach i podłodze widać jeszcze krwawe plamy krwi, którą obluzgał białe marmury Kaligula, gdy padł pod nożem Kassiusza Cherei; tam zamordowano jego żonę; tam dziecko rozbito o kamienie; tam pod tem skrzydłem jest podziemie, w którem gryzł ręce z głodu młodszy Drusus; tam otruto starszego, tam wił się ze strachu Gemellus, tam z konwulsyi Klaudiusz, tam Germanik,—wszędy te ściany słyszały jęki i chrapanie konających, a ci ludzie, którzy śpieszą teraz na ucztę w togach, w barwnych tunikach, w kwiatach i klejnotach, — to może jutrzejsi skazańcy; może na niejednej twarzy uśmiech pokrywa strachy, niepokój, niepewność jutra; może gorączka, chciwość, zazdrość wżerają się w tej chwili w serca tych napozór beztroskich, uwieńczonych półbogów. Spłoszone myśli Lygii nie mogły nadążyć za słowami Akte, — i gdy ów cudny świat przyciągał z coraz większą siłą jej oczy, serce ścisnęło się w niej przestrachem, a w duszy zerwała się nagle niewypowiedziana i niezmierna tęsknota za kochaną Pomponią Graeciną i za spokojnym domem Aulusów, w którym panowała miłość, nie zbrodnia.

Tymczasem od Vicus Apollinis napływały coraz nowe fale gości. Z za bramy dochodził gwar i okrzyki klientów, odprowadzających swych patronów. Dziedziniec i kolumnady zaroiły się od mnóstwa cezarowych niewolników, niewolnic, małych pacholąt i pretoriańskich żołnierzy, utrzymujących straż w pałacu. Gdzieniegdzie, między białemi lub smagłemi twarzami, zaczerniała twarz Numida, w pierzastym hełmie i z wielkiemi złocistemi kółkami w uszach. Niesiono lutnie, cytry, pęki sztucznie wyhodowanych mimo późnej jesieni kwiatów, lampy ręczne srebrne, złote i miedziane. Coraz głośniejszy szmer rozmów mieszał się z pluskiem fontanny, której różowe od wieczornych blasków warkocze, spadając z wysoka na marmury, rozbijały się na nich jakby z łkaniem.

Akte przestała opowiadać, lecz Lygia patrzyła ciągle, jakby wypatrując kogoś w tłumach. I nagle twarz jej pokryła się rumieńcem. Z pomiędzy kolumn wysunęli się Winiciusz i Petroniusz — i szli ku wielkiemu tryklinium, piękni, spokojni, podobni w swoich togach do białych bogów. Lygii, gdy wśród obcych ludzi ujrzała te dwie znajome

i przyjazne twarze, a zwłaszcza gdy ujrzała Winiciusza, zdawało się, że wielki ciężar spadł z jej serca. Uczuła się mniej samotną. Ta niezmierna tęsknota za Pomponią i domem Aulusów, która zerwała się w niej przed chwilą, przestała nagle być dotkliwą. Pokusa widzenia Winiciusza i rozmowy z nim zgłuszyła inne głosy. Próżno przypominała sobie wszystko złe, które słyszała o domu cezara,—i słowa Akte, i przestrogi Pomponii,—mimo tych słów i przestróg, poczuła nagle, że na tej uczcie nietylko być musi, ale chce: na myśl, że za chwilę usłyszy ten miły i upodobany głos, który jej mówił o miłości i o szczęściu, godnem bogów,— i który brzmiał dotąd w jej uszach, jak pieśń, chwyciła ją wprost radość.

Lecz nagle zlękła się tej radości. Wydało jej się, że w tej chwili zdradza i tę czystą naukę, w jakiej ją wychowano, i Pomponię, i siebie samą. Inna rzecz jest iść pod przymusem, a inna radować się taką koniecznością. Uczuła się winną, niegodną i zgubioną. Porwała ją rozpacz — i chciało jej się płakać. Gdyby była sama, byłaby klękła i poczęła się bić w piersi, powtarzając: moja wina! moja wina! Akte, wziąwszy teraz jej rękę, wiodła ją przez wewnętrzne pokoje do wielkiego tryklinium, w którym miała odbywać się uczta, a jej ćmiło się w oczach, szumiało od wewnętrznych wzruszeń w uszach i bicie serca tamowało jej oddech. Jak przez sen ujrzała tysiące lamp migocących i na stołach, i na ścianach, jak przez sen usłyszała okrzyk, którym witano cezara,—jak przez mgłę dojrzała jego samego. Okrzyk zgłuszył ją, blask olśnił, odurzyły wonie — i, straciwszy resztę przytomności, zaledwie mogła rozeznać Akte, która, umieściwszy ją przy stole, sama zajęła miejsce obok.

Lecz po chwili, niski znajomy głos ozwał się z drugiej strony:

— Bądź pozdrowioną najpiękniejsza z dziewic na ziemi i z gwiazd na niebie. Bądź pozdrowiona boska Kallino!

Lygia, oprzytomniawszy nieco, spojrzała: obok niej spoczywał Winiciusz.

Był bez togi, albowiem wygoda i zwyczaj nakazywały zrzucać togi do uczty. Ciało okrywała mu tylko szkarłatna tunika bez rękawów, wyszyta w srebrne palmy. Ramiona miał nagie, ozdobione obyczajem wschodnim dwoma szerokiemi złotemi naramiennikami, upiętemi powyżej łokci,—niżej, starannie oczyszczone z włosów, gładkie, lecz zbyt muskularne, prawdziwe ramiona żołnierza, stworzone do miecza i tarczy. Na głowie nosił wieniec z róż. Ze swemi zrośniętemi nad nosem brwiami, z przepysznemi oczyma i smagłą cerą, był jakby uosobieniem młodości i siły. Lygii wydał się tak piękny, że, jakkolwiek pierwsze jej odurzenie już przeszło, zaledwie zdołała odpowiedzieć:

— Bądź pozdrowiony, Marku...

On zaś mówił:

— Szczęśliwe oczy moje, które cię widzą; szczęśliwe uszy, które słyszały twój głcs, milszy mi od głosu fletni i cytr. Gdyby mi kazano wybierać, kto ma spoczywać przy mnie na tęj uczcie,—czy ty, Lygio, czy Wenus, wybrałbym ciebie, o boska!

I począł patrzeć na nią, jakby chciał nasycić się jej widokiem,— i palił ją oczyma. Wzrok jego ześlizgiwał się z jej twarzy na szyję i obnażone ramiona, pieścił jej śliczne kształty, lubował się nią, ogarniał ją, pochłaniał,—lecz, obok żądzy, świeciło w nim szczęście i rozmiłowanie, i zachwyt bez granic.

— Wiedziałem, że cię zobaczę w domu cezara,—mówił dalej,— a jednak, gdym cię ujrzał, całą duszą moją wstrząsnęła taka radość, jakby mnie całkiem niespodziane szczęście spotkało.

Lygia, oprzytomniawszy i czując, że w tym tłumie i w tym domu jest on jedyną bliską jej istotą, poczęła mówić z nim i wypytywać go o wszystko, co było dla niej niezrozumiałem i co przejmowało ją strachem. Zkąd wiedział, że ją znajdzie w domu cezara—i dlaczego ona tu jest? Dlaczego cezar odebrał ją Pomponii? Ona się tu boi i chce do niej powrócić. Umarłaby z tęsknoty i niepokoju, gdyby nie nadzieja, że Petroniusz i on wstawią się za nią do cezara.

Winiciusz tłómaczył jej, iż o jej porwaniu dowiedział się od samego Aulusa. Dlaczego ona tu jest—nie wie. Cezar nikomu nie zdaje sprawy ze swoich rozporządzeń i rozkazów.—Jednakże, niechaj się nie boi. Oto on, Winiciusz, jest przy niej i pozostanie przy niej. Wolałby stracić oczy, niż jej nie widzieć, wolałby stracić życie, niż ją opuścić. Ona jest jego duszą, więc będzie jej strzegł, jak własnej duszy. Zbuduje jej u siebie w domu ołtarz, jak swemu bóstwu, na którym będzie ofiarowywał myrrę i aloes, a wiosną sasanki i kwiat jabłoni... A skoro się boi domu cezara, więc jej przyrzeka, że w domu tym nie pozostanie.

A jakkolwiek mówił wykrętnie i chwilami zmyślał, w głosie jego czuć było prawdę, ponieważ uczucia jego były prawdziwe. Ogarniała go także szczera litość i słowa jej wnikały mu do duszy tak, że, gdy zaczęła dziękować i zapewniać go, że Pomponia pokocha go za jego dobroć, a ona sama będzie mu całe życie wdzięczna, nie mógł opanować wzruszenia i zdawało mu się, że nigdy w życiu nie potrafi się oprzeć jej prośbie. Serce poczęło w nim topnieć. Piękność jej upajała jego zmysły—i pragnął jej, lecz zarazem czuł, że jest mu bardzo droga i że naprawdę mógłby ją uwielbić, jak bóstwo; czuł również niepohamowaną potrzebę mówienia o jej piękności i o swem dla niej uwiel-

bieniu, że zaś gwar przy uczcie wzmagał się, więc, przysunąwszy się bliżej, począł jej szeptać wyrazy dobre, słodkie, płynące z głębi duszy, dźwięczne, jak muzyka, a upajające, jak wino.

I upajał ją. Wśród tych obcych, którzy ją otaczali, wydawał jej się coraz bliższym coraz milszym, i zupełnie pewnym, i całą duszą oddanym. Uspokoił ją, obiecał wyrwać z domu cezara; obiecał, że jej nie opuści i że będzie jej służył. Prócz tego, przedtem, u Aulusów, rozmawiał z nią tylko ogólnie o miłości i o szczęściu, jakie ona dać może, teraz zaś mówił już wprost, że ją kocha, że mu jest najmilszą i najdroższą. Lygia po raz pierwszy słyszała takie słowa z męskich ust — i w miarę, jak słuchała, zdawało się jej, że coś budzi się w niej, jak ze snu, że ogarnia ją jakieś szczęście, w którem niezmierna radość miesza się z niezmiernym niepokojem. Policzki jej poczęły pałać, serce bić, usta rozchyliły się jakby z podziwu. Brał ją strach, że takich rzeczy słucha, a nie chciałaby za nic w świecie uronić jednego słowa. Chwilami spuszczała oczy, to znów podnosiła na Winiciusza wzrok świetlisty, bojaźliwy i zarazem pytający, jakby pragnęła mu powiedzieć: «mów dalej!» — Gwar, muzyka, woń kwiatów i woń arabskich kadzideł poczęły ją znów odurzać. W Rzymie było zwyczajem spoczywać przy ucztach, — lecz w domu Lygia zajmowała miejsce między Pomponią i małym Aulusem,—teraz zaś spoczywał obok niej Winiciusz, młody, ogromny, rozkochany, pałający, ona zaś, czując żar, który od niego bił, doznawała zarazem wstydu i rozkoszy. Ogarniała ją jakaś słodka niemoc, jakaś omdlałość i zapomnienie, — jakby ją morzył sen.

Lecz bliskość jej poczęła działać i na niego. Twarz mu zbladła. Nozdrza rozdęły mu się, jak u wschodniego konia. Widać, i jego serce biło pod szkarłatną tuniką niezwykłem tętnem, bo oddech jego stał się krótki, a wyrazy rwały mu się w ustach. I on po raz pierwszy był tak tuż przy niej. Myśli poczęły mu się mącić; w żyłach czuł płomień, który próżno chciał ugasić winem. Nie wino jeszcze, ale jej cudna twarz, jej nagie ręce, jej dziewczęca pierś, falująca pod złotą tuniką, i jej postać, ukryta w białych fałdach peplum, upajały go coraz więcej. Wreszcie objął jej rękę powyżej kostki, jak to raz już uczynił w domu Aulusów, i, ciągnąc ją ku sobie, począł szeptać drżącemi wargami:

— Ja ciebie kocham, Kallino... boska moja...

— Marku, puść mnie,—rzekła Lygia.

On zaś mówił dalej, z oczyma zaszłemi mgłą:

— Boska moja!—kochaj mnie...

Lecz w tej chwili ozwał się głos Akte, która spoczywała z drugiej strony Lygii:

— Cezar patrzy na was.

Winiciusza porwał nagły gniew i na cezara, i na Akte. Oto słowa jej rozproszyły czar upojenia. Młodemu człowiekowi, nawet przyjazny głos wydałby się w takiej chwili natrętnym,—sądził zaś, że Akte pragnie umyślnie przeszkodzić jego rozmowie z Lygią.

Więc, podniósłszy głowę i spojrzawszy na młodą wyzwolenicę poprzez ramiona Lygii, rzekł ze złością:

— Minął czas, Akte, gdyś na ucztach spoczywała obok cezara,— i mówią, że ci grozi ślepota,—więc jakże możesz go dojrzyć?

A ona odpowiedziała jakby ze smutkiem:

— Widzę go jednak... On także ma krótki wzrok — i patrzy na was przez szmaragd.

Wzystko, co czynił Nero, wzbudzało czujność, nawet w jego najbliższych, więc Winiciusz zaniepokoił się, ochłonął—i począł spoglądać nieznacznie w stronę cezara. Lygia, która, na początku uczty, widziała go ze zmieszania, jak przez mgłę, a potem, pochłonięta przez obecność i rozmowę Winiciusza, nie patrzyła nań wcale, teraz zwróciła także ku niemu zarazem ciekawe i przestraszone oczy.

Akte mówiła prawdę.—Cezar, pochylony nad stołem i zmrużywszy jedno oko, a trzymając palcami przy drugiem okrągły wypolerowany szmaragd, którym stale się posługiwał, — patrzył na nich. — Na chwilę wzrok jego spotkał się z oczyma Lygii i serce dziewczyny ścisnęło się przerażeniem. Gdy, dzieckiem jeszcze, bywała w większej sycylijskiej posiadłości Aulusów, stara niewolnica egipska opowiadała jej o smokach, zamieszkujących czeluście gór, — i otóż teraz wydało jej się, że nagle spojrzało na nią zielonawe oko takiego smoka. Dłonią chwyciła rękę Winiciusza, jak dziecko, które się boi, a do głowy poczęły jej się cisnąć bezładne i szybkie wrażenia: Więc to był on? — ten straszny i wszechmocny? Nie widziała go dotąd nigdy, a myślała, że wygląda inaczej. Wyobrażała sobie jakieś okropne oblicze, ze skamieniałą w rysach złością; tymczasem ujrzała wielką, osadzoną na grubym karku, głowę, straszną wprawdzie, ale niemal śmieszną, albowiem podobną zdaleka do głowy dziecka. Tunika ametystowej barwy, zabronionej zwykłym śmiertelnikom, rzucała sinawy odblask na jego szeroką i krótką twarz. Włosy miał ciemne, utrefione modą, zaprowadzoną przez Othona, w cztery rzędy pukli. Brody nie nosił, gdyż przed niedawnym czasem poświęcił ją Jowiszowi, za co cały Rzym składał mu dziękczynienie, jakkolwiek pocichu szeptano sobie, iż poświęcił ją dlatego, że, jak wszyscy z jego rodziny, zarastał na czerwono. W jego silnie występującem nad brwiami czole było jednak coś olimpijskiego. W ściągniętych brwiach

znać było świadomość wszechmocy; lecz pod tem czołem półboga mieściła się twarz małpy, pijaka i komedjanta, próżna, pełna zmiennych żądz, zalana mimo młodego wieku tłuszczem, a jednak chorobliwa i plugawa. Lygii wydał się złowrogim, lecz przedewszystkiem ohydnym.

Po chwili położył szmaragd i przestał patrzyć na nią. Wówczas ujrzała jego wypukłe niebieskie oczy, mrużące się pod nadmiarem światła, szkliste, bez myśli, podobne do oczu umarłych.

On zaś, zwróciwszy się do Petroniusza, rzekł:

— Czy to jest owa zakładniczka, w której się kocha Winiciusz?

— To ona,—odrzekł Petroniusz.

— Jak się nazywa jej naród?

— Lygiowie.

— Winiciusz uważa ją za piękną?

— Przybierz w niewieście peplum spróchniały pień oliwny, a Winiciusz uzna go za piękny. Ale na twojem obliczu, o znawco niezrównany, czytam już wyrok na nią! Nie potrzebujesz go ogłaszać! Tak jest, zasucha! chuderlawa,—istna makówka na cienkiej łodydze,—a ty, boski esteto, cenisz w kobiecie łodygę — i po trzykroć, po czterykroć, masz słuszność! Sama twarz nic nie znaczy. Jam dużo skorzystał przy tobie, ale tak pewnego rzutu oka nie mam jeszcze... I gotówem oto się założyć z Tuliuszem Senecionem o jego kochankę, że, jakkolwiek przy uczcie, gdy wszyscy leżą, trudno o całej postaci wyrokować, ty jużeś sobie powiedział: «zawązka w biodrach».

— Zawązka w biodrach,—odrzekł, przymykając oczy, Nero.

Na ustach Petroniusza pojawił się ledwie dostrzegalny uśmiech, zaś Tuliusz Senecio, który był zajęty aż do tej chwili rozmową z Westinusem, a raczej przedrwiwaniem snów, w które Westinus wierzył,— zwrócił się do Petroniusza i, chociaż nie miał najmniejszego pojęcia, o co chodzi, — rzekł:

— Mylisz się!—ja trzymam z cezarem.

— Dobrze, — odparł Petroniusz. — Dowodziłem właśnie, że masz szczyptę rozumu, cezar zaś twierdzi, iż jesteś osłem bez domieszki.

— Habet!— rzekł Nero, śmiejąc się i zwracając w dół wielki palec ręki, jak to czyniło się w cyrkach na znak, że gladiator otrzymał cios i ma być dobity.

A Westinus, sądząc, że mowa ciągle o snach, zawołał:

— A ja wierzę w sny — i Seneka mówił mi kiedyś, że wierzy także.

— Ostatniej nocy śniło mi się, żem została westalką, — rzekła, przechylając się przez stół, Kallwia Krispinilla.

Na to Nero począł bić w dłonie, inni poszli za jego przykładem i przez chwilę naokół rozlegały się oklaski, — albowiem Krispinilla, kilkakrotna rozwódka, znana była ze swej bajecznej rozpusty w całym Rzymie.

Lecz ona, nie zmieszawszy się bynajmniej, rzekła:

— I cóż! Wszystkie one stare i brzydkie. Jedna Rubria do ludzi podobna, a tak byłoby nas dwie, chociaż i Rubria dostaje latem piegów.

— Pozwól jednak, przeczysta Kalwio,—rzekł Petroniusz,— iż westalką mógłaś zostać chyba przez sen.

— A gdyby cezar kazał?

— Uwierzyłbym, że sprawdzają się sny, nawet najdziwaczniejsze.

— Bo się sprawdzają,—rzekł Westinus.—Rozumiem ludzi, którzy nie wierzą w bogów, ale jak można nie wierzyć w sny?

— A wróżby?—spytał Nero.—Wróżono mi niegdyś, że Rzym przestanie istnieć, a ja będę panował nad całym Wschodem.

— Wróżby i sny, to się ze sobą łączy, — mówił Westinus. — Raz jeden prokonsul, wielki niedowiarek, posłał do świątyni Mopsusa niewolnika z opieczętowanym listem, którego nie pozwolił otwierać, by sprawdzić, czy bożek potrafi odpowiedzieć na pytanie, w liście zawarte. Niewolnik przespał noc w świątyni, by mieć sen wróżebny, poczem wrócił i rzekł tak: śnił mi się młodzian, jasny jak słońce, który rzekł mi jeden tylko wyraz: «czarnego».—Prokonsul, usłyszawszy to, zbladł i, zwracając się do swych gości, równych mu niedowiarków, powiedział: «Czy wiecie, co było w liście»?

Tu Westinus przerwał i, podniósłszy czaszę z winem, począł pić.

— Co było w liście?—spytał Senecio.

— W liście było pytanie: «Jakiego byka mam ofiarować: białego, czy czarnego»?

Lecz zajęcie, wzbudzone opowiadaniem, przerwał Witeliusz, który, przyszedłszy już podpity na ucztę, wybuchnął nagle bez żadnego powodu bezmyślnym śmiechem.

— Z czego ta beczka łoju śmieje się? — spytał Nero.

— Śmiech odróżnia ludzi od zwierząt,— rzekł Petroniusz, — a on nie ma innego dowodu, że nie jest wieprzem.

Witeliusz zaś urwał wpół śmiechu i, cmokając świecącemi od sosów i tłuszczów wargami, począł spoglądać na obecnych z takiem zdumieniem, jakby ich nigdy przedtem nie widział.

Następnie podniósł swą podobną do poduszki dłoń i rzekł ochrypłym głosem:

— Spadł mi z palca rycerski pierścień po ojcu.

— Który był szewcem, — dodał Nero.

Lecz Witeliusz wybuchnął znowu niespodzianym śmiechem i począł szukać pierścienia w peplum Kalwii Krispinilli.

Na to Watiniusz jął udawać okrzyki przestraszonej kobiety, Nigidia zaś, przyjaciółka Kalwii, młoda wdowa z twarzą dziecka, a oczyma nierządnicy, rzekła w głos:

— Szuka, czego nie zgubił.

— I co mu się na nic nie przyda, choćby znalazł, — dokończył poeta Lukan.

Uczta stawała się weselszą. Tłumy niewolników roznosiły coraz nowe dania; z wielkich waz, napełnionych śniegiem i okręconych bluszczem, wydobywano co chwila mniejsze kratery z licznemi gatunkami win. Wszyscy pili obficie. Z pułapu na stół i na biesiadników spadały raz wraz róże.

Petroniusz począł jednak prosić Nerona, by, nim goście się popiją, uszlachetnił ucztę swym śpiewem. Chór głosów poparł jego słowa, ale Nero począł się wzbraniać. Nie o samą odwagę chodzi, chociaż brak mu jej zawsze... Bogowie wiedzą, ile go kosztują wszelkie popisy... Nie uchyla się wprawdzie od nich, boć trzeba coś uczynić dla sztuki, — i zresztą, jeśli Apollo obdarzył go pewnym głosem, — to darów bożych nie godzi się marnować. Rozumie nawet, że jest to jego obowiązkiem względem państwa. Ale dziś jest naprawdę zachrypnięty. W nocy położył sobie ołowiane ciężarki na piersiach, ale i to nie pomogło... Myśli nawet jechać do Ancium, by odetchnąć morskiem powietrzem.

Lecz Lukan począł go zaklinać w imię sztuki i ludzkości. Wszyscy wiedzą, że boski poeta i śpiewak ułożył nowy hymn do Wenus, wobec którego lukrecjuszowy jest skomleniem rocznego wilczęcia. Niechże ta uczta będzie prawdziwą ucztą. Władca, tak dobry, nie powinien zadawać takich mąk swym poddanym: «Nie bądź okrutnikiem, cezarze»!

— Nie bądź okrutnikiem,—powtórzyli wszyscy siedzący bliżej.

Nero rozłożył ręce, na znak, że musi ustąpić. Wówczas wszystkie twarze ubrały się w wyraz wdzięczności, a wszystkie oczy zwróciły się ku niemu. Lecz on kazał jeszcze przedtem oznajmić Poppei, że będzie śpiewał, obecnym zaś oświadczył, że nie przyszła ona na ucztę, bo nie czuła się zdrową, ponieważ jednak żadne lekarstwo nie sprawia jej takiej ulgi, jak jego śpiew, — przeto żalby mu było pozbawiać ją sposobności.

Jakoż Poppea nadeszła niebawem. Władała ona dotąd Neronem, jak poddanym, wiedziała jednak, że gdy chodziło o jego miłość własną, jako śpiewaka, woźnicy lub poety, niebezpiecznie byłoby ją zadraźnić.

Weszła więc, piękna jak bóstwo, przybrana, równie jak Nero, w ametystowej barwy szatę i w naszyjnik z olbrzymich pereł, złupiony niegdyś na Massynisie,—złotowłosa, słodka i,—jakkolwiek po dwóch mężach rozwódka, — z twarzą i wejrzeniem dziewicy.

Witano ją okrzykami i mianem «boskiej Augusty».—Lygia nigdy w życiu nie widziała nic równie pięknego— i oczom własnym nie chciało jej się wierzyć, albowiem wiadomo jej było, że Poppea Sabina jest jedną z najniegodziwszych w świecie kobiet. Wiedziała od Pomponii, że ona doprowadziła cezara do zamordowania matki i żony, znała ją z opowieści aulusowych gości i służby; słyszała, że jej to posągi obalano po nocach w mieście; słyszała o napisach, których sprawców skazywano na najcięższe kary, a które jednak zjawiały się każdego rana na murach miasta. Tymczasem teraz, na widok tej osławionej Poppei, uważanej przez wyznawców Chrystusa za wcielenie zła i zbrodni, wydało jej się, że tak mogli wyglądać aniołowie lub jakieś duchy niebiańskie. Poprostu nie umiała od niej oderwać oczu, a z ust mimowoli wyrwało się jej pytanie:

— Ach, Marku, czy to być może?...

On zaś, podniecony winem i jakby zniecierpliwiony, że tyle rzeczy rozpraszało jej uwagę i odrywało ją od niego i jego słów, mówił:

— Tak, ona piękna, aleś ty stokroć piękniejsza. Ty się nie znasz,— inaczej zakochałabyś się w sobie, jak Narcyz... Ona się kąpie w mleku oślic, a ciebie chyba Wenus wykąpała we własnem. Ty się nie znasz,— ocelle mi!... Nie patrz na nią. Zwróć oczy ku mnie, — ocelle mi... Dotknij ustami tej kruży wina, a potem ja oprę na tem samem miejscu moje....

I przysuwał się coraz bliżej, — a ona poczęła się cofać ku Akte. Ale w tej chwili nakazano ciszę, albowiem cezar powstał. Śpiewak Diodor podał mu lutnię z rodzaju zwanych delta, drugi, Terpnos, który miał mu towarzyszyć w graniu, zbliżył się z instrumentem, zwanym nablium, Nero zaś, oparłszy deltę o stół, wzniósł oczy w górę—i przez chwilę w tryklinium zapanowała cisza, przerywana tylko szmerem, jaki wydawały spadające wciąż z pułapu róże.

Poczem jął śpiewać, a raczej mówić śpiewnie i rytmicznie, przy odgłosie dwóch lutni, swój hymn do Wenus. Ani głos, lubo nieco przyćmiony, ani wiersz nie były złe, tak, że biedną Lygię, znowu opanowały wyrzuty sumienia, albowiem hymn, jakkolwiek sławiący nieczystą pogańską Wenus, wydał się jej aż nadto piękny, — a i sam cezar, ze swoim wieńcem laurowym na czole i wzniesionemi oczyma,—wspanialszym, daleko mniej strasznym i mniej ohydnym, niż na początku uczty.

Lecz biesiadnicy ozwali się grzmotem oklasków. Wołania: «o, głosie niebiański»! rozległy się naokół; niektóre z kobiet, podniósłszy dłonie w górę, pozostały tak, na znak zachwytu, nawet po skończeniu śpiewu; inne obcierały załzawione oczy; w całej sali zawrzało, jak w ulu. Poppea, schyliwszy swą złotowłosą główkę, podniosła do ust rękę Nerona i trzymała ją długo w milczeniu, młody zaś Pytagoras, Grek przecudnej urody, ten sam, z którym później nawpół już obłąkany Nero kazał sobie dać ślub flaminom, z zachowaniem wszelkich obrzędów, ukląkł teraz u jego nóg.

Lecz Nero patrzył pilnie na Petroniusza, którego pochwały przedewszystkiem były mu zawsze pożądane, ów zaś rzekł:

— Jeśli chodzi o muzykę, Orfeusz musi być w tej chwili tak żółty z zazdrości, jak tu obecny Lukan, a co do wierszy, żałuję, że nie są gorsze, bo możebym znalazł wówczas odpowiednie na ich pochwałę słowa.

Lecz Lukan nie wziął mu za złe wzmianki o zazdrości,—owszem, spojrzał na niego z wdzięcznością i, udając zły humor, począł mruczyć:

— Przeklęte fatum, które kazało mi żyć współcześnie z takim poetą. Miałby człek miejsce w pamięci ludzkiej i na Parnasie, a tak, zgaśnie, jak gaśnie kaganek przy słońcu.

Petroniusz jednak, który miał pamięć zadziwiającą, począł powtarzać ustępy z hymnu, cytować pojedyńcze wiersze, podnosić i rozbierać piękniejsze wyrażenia. Lukan, zapomniawszy niby o zazdrości wobec uroku poezji, — dołączył do jego słów swoje zachwyty. Na twarzy Nerona odbiła się rozkosz i bezdenna próżność, nietylko granicząca z głupotą, lecz zupełnie jej równa. Sam podsuwał im wiersze, które uważał za najpiękniejsze, a wreszcie jął pocieszać Lukana i mówić mu, by nie tracił odwagi, bo, jakkolwiek czem się kto urodzi, tem jest, — jednakże cześć, jaką ludzie oddają Jowiszowi, nie wyłącza czci innych bogów.

Poczem wstał, by odprowadzić Poppeę, która, będąc istotnie niezdrową, pragnęła odejść. Wszelako biesiadnikom, którzy pozostali, rozkazał zająć znów miejsca i zapowiedział, że wróci. Jakoż wrócił po chwili,—by odurzać się dymem kadzideł i patrzeć na dalsze widowiska, jakie on sam, Petroniusz lub Tigellinus przygotowali na ucztę.

Czytano znów wiersze lub słuchano dyalogów, w których dziwactwo zastępowało dowcip. Zaczem słynny mima, Parys, przedstawiał przygody Jony, córki Inacha. Gościom, a zwłaszcza Lygii, nieprzywykłej do podobnych widowisk, wydało się, że widzą cuda i czary. Parys ruchami rąk i ciała umiał wyrażać rzeczy, napozór do wyraże-

nia w tańcu niemożliwe. Dłonie jego zamąciły powietrze, tworząc chmurę świetlistą, żywą, pełną drgań, lubieżną, otaczającą nawpół omdlały dziewiczy kształt, wstrząsany spazmem rozkoszy. Był to obraz, nie taniec, obraz jasny, odsłaniający tajnie miłości, czarowny i bezwstydny, a gdy po jego ukończeniu weszli korybanci i rozpoczęli z syryjskiemi dziewczętami, przy odgłosie cytr, fletni, cymbałów i bębenków, taniec bachiczny, pełen dzikich wrzasków i dzikszej jeszcze rozpusty, Lygii wydało się, że spali ją żywy ogień, że piorun powinien uderzyć w ten dom, lub pułap zapaść się na głowy biesiadników.

Lecz ze złotego niewodu, upiętego pod pułapem, padały tylko róże, a natomiast nawpół pijany już Winiciusz mówił jej:

— Widziałem cię w domu Aulusów przy fontannie i pokochałem cię. Był świt i myślałaś, że nikt nie patrzy, — a jam cię widział... I widzę cię taką dotąd, chociaż kryje mi cię to peplum. Zrzuć peplum, jak Krispinilla. Widzisz! — Bogowie i ludzie szukają miłości. Niema, prócz niej, nic w świecie! Oprzyj mi głowę na piersiach i zmruż oczy.

A jej tętna biły ciężko w skroniach i rękach. Ogarniało ją wrażenie, że leci w jakąś przepaść, a ten Winiciusz, który przedtem wydawał jej się tak bliskim i pewnym, zamiast ratować, ciągnie ją do niej. I uczuła do niego żal. Poczęła się znów bać—i tej uczty, i jego, i siebie samej. Jakiś głos, podobny do głosu Pomponii, wołał jeszcze w jej duszy: Lygio! ratuj się! — ale coś mówiło jej także, że już zapóźno, i że kogo obwiał podobny płomień, kto to wszystko, co działo się na tej uczcie, widział,—w kim serce tak biło, jak biło w niej, gdy słuchała słów Winiciusza,—i kogo przejmował taki dreszcz, jaki przejmował ją, gdy on przybliżał się do niej,—ten jest już zgubiony bez ratunku. Czyniło jej się słabo. Chwilami zdawało jej się, że zemdleje, a potem stanie się coś strasznego. Wiedziała, że, pod groźbą gniewu cezara, niewolno nikomu wstać, póki nie wstanie cezar, — ale, choćby i tak nie było, nie miałaby już na to sił.

Tymczasem do końca uczty było daleko. Niewolnicy przynosili jeszcze nowe dania — i ustawicznie napełniali krużę winem, a przed stołem, ustawionym w otwartą z jednej strony klamrę, zjawili się dwaj atleci, by dać gościom widok zapasów.

I wnet poczęli się zmagać. Potężne, świecące od oliwy ciała, utworzyły jedną bryłę, kości ich chrzęściały w żelaznych ramionach, z zaciśniętych szczęk wydobywał się zgrzyt złowrogi. Chwilami słychać było szybkie, głuche uderzenia ich stóp o przytrząśniętą szafranem podłogę, to znów stawali nieruchomie, cichli, i widzom wydawało się, że mają przed sobą grupę, wykutą z kamienia. Oczy Rzymian z lu-

bością śledziły grę straszliwie napiętych grzbietów, łyd i ramion. Lecz walka nie trwała zbyt długo, albowiem Kroto, mistrz i przełożony szkoły gladyatorów, niepróżno uchodził za najsilniejszego w państwie człowieka. Przeciwnik jego począł oddychać coraz śpieszniej, potem rzęzić, potem twarz mu posiniała, wreszcie wyrzucił krew ustami i zwisł.

Grzmot oklasków powitał koniec walki, zaś Kroto, oparłszy stopę na plecach przeciwnika, skrzyżował olbrzymie ramiona na piersiach i toczył oczyma tryumfatora po sali.

Weszli następnie udawacze zwierząt i ich głosów, kuglarze i błazny, lecz mało na nich patrzono, gdyż wino ćmiło już oczy patrzących. Uczta zmieniała się stopniowo w pijacką i rozpustną orgię. Syryjskie dziewczęta, które poprzednio tańczyły taniec bachiczny, pomieszały się z gośćmi. Muzyka zmieniła się w bezładny i dziki hałas cytr, lutni, cymbałów armeńskich, sistr egipskich, trąb i rogów,—gdy zaś niektórzy z biesiadników pragnęli rozmawiać, poczęto krzyczyć na muzykantów, by poszli precz. Powietrze, przesycone zapachem kwiatów, pełne woni olejków, któremi śliczni pacholęta przez czas uczty skrapiały stopy biesiadników, przesycone szafranem i wyziewami ludzkiemi, stało się duszne; lampy paliły się mdłym płomieniem, poprzekrzywiały się wieńce na czołach, twarze pobladły i pokryły się kroplami potu.

Witeliusz zwalił się pod stół. — Nigidia, obnażywszy się do wpół ciała, wsparła swą pijaną dziecinną głowę na piersi Lukana, a ów, równie pijany, począł zdmuchiwać złoty puder z jej włosów, podnosząc oczy z niezmierną uciechą ku górze. Westinus z uporem pijaka powtarzał po raz dziesiąty odpowiedź Mopsusa na zapieczętowany list prokonsula, Tuliusz zaś, który drwił z bogów, mówił przerywanym przez czkawkę, rozwlekłym głosem:

— Bo,—jeśli Sferos Ksenofanesa jest okragły, to, uważasz, — takiego boga można toczyć nogą przed sobą jak beczkę.

Lecz Domicjusz Afer, stary złodziej i donosiciel, oburzył się tą rozmową i z oburzenia polał sobie falernem całą tunikę. On zawsze wierzył w bogów. Ludzie mówią, że Rzym zginie, a są nawet tacy, którzy twierdzą, że już ginie. I pewno!... Ale jeśli to nastąpi, to dlatego, że młodzież nie ma wiary, a bez wiary nie może być cnoty. Zaniechano także dawnych surowych obyczajów—i nikomu nie przychodzi do głowy, że epikurejczycy nie oprą się barbarzyńcom. A to darmo!... Co do niego, żałuje, że dożył takich czasów i że w uciechach szukać musi obrony przed zmartwieniami, które inaczej rychłoby sobie dały z nim rady.

To rzekłszy, przygarnął ku sobie syryjską tancerkę i bezzębnemi

ustami począł całować jej kark i plecy, co widząc konsul Memmiusz Regulus, rozśmiał się i, podniósłszy swą łysinę, przybraną w wieniec na bakier, — rzekł:

— Kto mówi, że Rzym ginie?... Głupstwo!... Ja, konsul, — wiem najlepiej... Videant consules!... trzydzieści legii strzeże naszej pax romana!...

Tu przyłożył pięści do skroni i począł krzyczyć na całą komnatę:

— Trzydzieści legii! — trzydzieści legii!... od Brytanii do granic Partów!

Lecz nagle zastanowił się i, przyłożywszy palec do czoła, rzekł:

— A bodaj, że nawet trzydzieści dwie...

I stoczył się pod stół, gdzie po chwili począł oddawać języki flamingów, pieczone rydze, mrożone grzyby, szarańczę na miodzie, ryby, mięsiwa i wszystko, co zjadł lub wypił.

Domiciusza nie uspokoiła jednak ilość legii, strzegących rzymskiego pokoju: «Nie, nie! Rzym musi zginąć, bo zginęła wiara w bogów i surowy obyczaj!—Rzym musi zginąć,—a szkoda! bo życie jednak jest dobre, cezar łaskawy, wino dobre!—ach, co za szkoda!!»

I, ukrywszy głowę w łopatki syryjskiej bachantki, rozpłakał się. «Co tam, to życie przyszłe!... Achilles miał słuszność, że lepiej jest być parobkiem w podsłonecznym świecie, niż królować w kimeryjskich krainach. A i to pytanie, czy istnieją jacy bogowie, chociaż niewiara gubi młodzież.»

Lukan tymczasem rozdmuchał wszystek złoty puder z włosów Nigidii, która, spiwszy się, usnęła. Następnie zdjął zwoje bluszczów ze stojącej przed nim wazy i obwinął w nie śpiącą,—a po dokonaniu tego dzieła, jął patrzyć na obecnych wzrokiem rozradowanym i pytającym.

Poczem ustroił i siebie w bluszcz, powtarzając tonem głębokiego przekonania:

— Wcale nie jestem człowiekiem, tylko faunem.

Petroniusz nie był pijany, ale Nero, który z początku pił, ze względu na swój «niebieski» głos, mało, pod koniec wychylał czaszę po czaszy i upił się. Chciał nawet śpiewać dalej swe wiersze,—tym razem greckie, ale ich zapomniał i przez omyłkę zaśpiewał piosnkę Anakreona. Wtórowali mu do niej Pytagoras, Diodor i Terpnos,—ale, ponieważ wszystkim nie szło, więc dali spokój. Nero natomiast począł się zachwycać, jako znawca i esteta, urodą Pytagorasa—i z zachwytu całować go po rękach. Tak piękne ręce widział tylko niegdyś... u kogoś?...

I, przyłożywszy dłoń do mokrego czoła, począł sobie przypominać. Po chwili, na twarzy jego odbił się strach:

— Aha! u matki! u Agrypiny!

I nagle opanowały go posępne widzenia.

— Mówią,—rzekł,—że ona nocami chodzi przy księżycu po morzu koło Bajow i Bauli... Nic, tylko chodzi, chodzi,—jakby czego szukała. A jak zbliży się do łódki, to popatrzy i odejdzie... ale rybak, na którego spojrzała, umiera.

— Niezły temat,—rzekł Petroniusz.

Westinus zaś, wyciągnąwszy szyję, jak żóraw, szeptał tajemniczo:

— Nie wierzę w bogów, ale wierzę w duchy.—Oj!..

Lecz Nero nie uważał na ich słowa i mówił dalej:

— Przecie odbyłem lemuralia. Nie chcę jej widzieć! To już piąty rok. Musiałem, musiałem ją skazać, bo nasłała na mnie mordercę i gdybym jej nie był uprzedził, nie słyszelibyście dziś mego śpiewu.

— Dzięki, cezarze, w imieniu miasta i świata,—zawołał Domiciusz Afer.

— Wina!—i niech uderzą w tympany!

Hałas wszczął się nanowo. Lukan, cały w bluszczach, chcąc go przekrzyczyć, wstał i począł wołać:

— Nie jestem człowiekiem, jeno faunem—i mieszkam w lesie! E—cho—oooo!!!

Spił się wreszcie cezar, spili się mężczyzni i kobiety. Winiciusz niemniej był pijany od innych, a w dodatku, budziła się w nim chęć do kłótni, co zdarzało mu się zawsze, ilekroć przebrał miarę. Jego czarniawa twarz stała się jeszcze bledszą — i język plątał mu się już, gdy mówił, głosem podniesionym już i rozkazującym:

— Daj mi usta!! Dziś, jutro, wszystko jedno!.. Dość tego!.. Cezar wziął cię od Aulusów, by cię darować mnie, — rozumiesz! Jutro o zmroku przyślę po ciebie,—rozumiesz!.. Cezar mi cię obiecał, nim cię wziął... Musisz być moją!—Daj mi usta!—nie chcę czekać jutra, — daj prędko usta!

I objął ją, ale Akte poczęła jej bronić, a i ona sama broniła się ostatkami sił, bo czuła, że ginie. Próżno jednak usiłowała obu rękoma zdjąć z siebie jego bezwłose ramię, próżno, głosem, w którym drgał żal i strach, błagała go, by nie był takim, jak jest, i by miał nad nią litość. Przesycony winem oddech oblewał ją coraz bliżej, a twarz jego znalazła się tuż koło jej twarzy. Nie był to już dawny, dobry i niemal drogi duszy Winiciusz, ale pijany, zły satyr, który napełniał ją przerażeniem i wstrętem.

Siły jednak opuszczały ją coraz bardziej. Daremnie przechyliwszy się, odwracała twarz, by uniknąć jego pocałunków. On podniósł się chwycił ją w oba ramiona i, przyciągnąwszy jej głowę ku piersiom, począł, dysząc, rozgniatać ustami jej zbladłe usta.

Lecz w tejże chwili jakaś straszna siła odwinęła jego ramiona z jej szyi z taką łatwością, jakby to były ramiona dziecka,—jego zaś odsunęła na bok, jak suchą gałązkę lub zwiędły liść. Co się stało! Winiciusz przetarł zdumione oczy—i nagle ujrzał nad sobą olbrzymią postać Lyga, zwanego Ursusem, którego poznał w domu Aulusów.

Lyg stał spokojny i tylko patrzył na Winiciusza błękitnemi oczyma tak dziwnie,—iż młodemu człowiekowi krew ścięła się w żyłach,—poczem wziął na ręce swą królewnę i krokiem równym, cichym, wyszedł z tryklinium.

Akte w tej chwili wyszła za nim.

Winiciusz siedział przez mgnienie oka, jak skamieniały, poczem zerwał się—i począł biedz ku wyjściu:

— Lygio! Lygio!..

Lecz żądza, zdumienie, wściekłość i wino, podcięły mu nogi. Zatoczył się raz i drugi, poczem chwycił za nagie ramiona jednej z bachantek i począł pytać, mrugając oczyma:

— Co się stało?

A ona, wziąwszy krużę z winem, podała mu ją z uśmiechem w zamglonych oczach:

— Pij!—rzekła.

Winiciusz wypił i zwalił się z nóg.

Większa część gości leżała już pod stołem; inni chodzili chwiejnym krokiem po tryklinium, inni spali na sofach stołowych, chrapiąc lub oddając przez sen zbytek wina, a na pijanych konsulów i senatorów, na pijanych rycerzy, poetów, filozofów, na pijane tancerki i pijane patrycjuszki, na cały ten świat, wszechwładny jeszcze ale już bezduszny,—uwieńczony i rozpasany, ale już gasnący,—ze złotego niewodu, upiętego pod pułapem, kapały i kapały wciąż róże.

Na dworze poczęło świtać.

Na poddaszu.

(Z Wiktora Hugo).

(Dzień zimowy. — Przez wybite okno śnieg wpada. — Nędzarz leży na barłogu, otoczony rodziną).

Nędzarz.

Nie! Ja w Boga nie wierzę!

Kapłan *(wchodząc).*

Pewnie łakniesz chleba;
Masz, posil się.

(Łamie chleb swój i daje mu połowę).

Nędzarz.

A dziecko?

Kapłan.

Bierz wszystko gdy trzeba.

(Oddaje resztę chleba dziecku).

Dziecię *(jedząc).*

Tato! jakie to smaczne!

Kapłan.

Dziecię jest aniołem.
Pozwól, niech mu znak krzyża uczynię nad czołem.

Nędzarz *(obojętnie).*

Czyń gdy chcesz — choć te znaki cierpień nam nie zmniejszą.

Kapłan (*kładąc na posłanie pieniądze*).

Masz tu trochę grosiwa na kołdrę cieplejszą.

Nędzarz.

Nie mam drzewa...

Kapłan.

Na drzewo masz i na odzienie
Dla dziecka i dla matki. Życie to cierpienie.
Dostarczy tobie pracy. Ona to biednego
Zbawia. — Teraz o Bogu mówmy...

Nędzarz.

Wierzę w Niego.

Wiktor Gomulicki.

POGROM ROZENBERGÓW

OBRAZEK

PRZEZ

Teodora Jeske-Choińskiego.

I.

Dalekie koło zatacza oko giermka, czuwającego na baszcie zamku Austi nad bezpieczeństwem grodu i jego mieszkańców, lecz i orła wzrok nie ogarnąłby wszystkich włości, należących do pana zamku, bo ten pan, to możnego rodu naczelnik, to hrabia Ignacy Rozenberg.

Hrabia stoi właśnie na przednim murze swej warowni i patrzy przed siebie w dolinę na rozkołysane zbożem łany i na zielone lasy; stoi prosto z podniesioną dumnie głową, z dłonią opartą na rękojeści potężnego miecza. Długa, siwa broda spływa na jego srebrzysty pancerz, lekki wiatr czerwcowy igra w fałdach białego, jedwabnego płaszcza, unosząc go, iż zdaje się lotnem skrzydłem, uczepionem u ramion sędziwego rycerza.

Giermek na baszcie zadął w róg na znak trwogi.

Hrabia podniósł rękę do oczu, zasłaniając je przeciw promieniom słonecznym i wytężył wzrok w błękitną dal. Brew jego zmarszczyła się, tworząc na czole głęboką bruzdę.

Po za łanami i borami widać było wysokie, sinawe słupy, płynące ku bezchmurnemu niebu. Czasem doleciał z oddali głuchy szmer, jakby odgłos tysięcy groźnych głosów.

To Żyżka z Trocnowa, taborytów wódz i sędzia, ewangelji husyckiej apostół, oznajmiał się w ten sposób poddanym Rozenbergów. Płonęły miasteczka i wsie po jego drodze, a mieszkańcy uciekali z dobytkiem do warowni panów.

Cały kraj czeski uległ już potędze jego ramienia. Nie ostał się ani jeden zamek. Kto nie uchylił dumnego karku przed kielichem księży husyckich i przed maczugą mściwego wodza, kto chciał dochować wiary tradycjom ojców, ten zginął na stosie, wśród wycia dzikich taburytów. Niema bowiem prawdy wiary okrom Husa, niema władzy doczesnej po za rozkazami Jana Żyżki, rycerza z Trocnowa. Biada każdemu, kto śmie się inaczej modlić, albo innego słuchać pana. «Tabor i kielich!» wołają zwolennicy Jana Husa—«śmierć papistom»!

Uchylili się wszyscy, a kto się nie chciał poddać, ten opuścił ojczyznę.

Tylko hrabia Ignacy z Austi Rozenberg nie ukorzył się dotąd przed kielichem taborytów. Siedząc na skale, jak orzeł w gnieździe, drwił z potęgi husytów. Więc zaprzysiągł mu Żyżka krwawą zemstę.

Teraz ciągnie z całem wojskiem przeciw dumnemu rycerzowi, a nie odejdzie, póki nie runie ród hardy. Tak ślubował...

Wie o tem hrabia. Dla tego to spogląda bystrym wzrokiem na mury i baszty, badając, ażali wytrzymają parcie nienawiści Żyżkowej.

— Przyjdź, apostato, herezji głosicielu, bo już czas, aby się przeklęta pycha twoja strzaskała!

Wymówiwszy te słowa cichym głosem, wrócił hrabia do zamku.

W sali rycerskiej zebrała się cała rodzina Rozenbergów. Wokoło długiego stołu siedziało jedenastu wojowników w pełnych zbrojach z białemi płaszczami na ramionach. Był tam stary Giryński, rówieśnik naczelnika domu, był i młodziuchny Bogumił, nieliczący jeszcze dwudziestu Czerwców.

Stawili się wszyscy do Austi, gdy ich wieść doszła, że taboryci ciągną przeciw zamkowi. Tu, przy boku sędziwego wodza, zwyciężą lub zginą. Rozenberg bowiem nie opuszcza Rozenberga.

I Ludmiła, jedyne dziecię hrabiego, przybyła do sali rycerzów, aby radzić pospołu z ojcem, stryjami, wujami i braćmi. Stoi przed oknem i przypatruje się sinawym słupom, które zdają się z lasów wypływać. Jasna, długa suknia, spięta pod szyją djamentem, powiększa jeszcze wysoką jej postać. Ona widzi gońców Żyżki, lecz serce jej nie bije spieszniej, głośniej. Rycerzów córa nie wie, co to trwoga. Z sokołem na ramieniu i z włócznią w dłoni przebiegła nieraz na dzielnym rumaku jary i knieje, a kiedy stryjowie i bracia wracali z wojennej wyprawy, odbierała od nich tarcze i miecze.

Gdy hrabia wszedł do sali zamkowej, podnieśli się rycerze z uszanowaniem.

— Wielmożni panowie a bracia!—odezwał się naczelnik rodu, zasiadłszy na miejscu swem, na wyniesieniu, w głębi sali.—Jeżeli znajduje się między wami ktoś, któregoby serce nie było tak zahartowane jak zbroja, co je osłania, niech uchodzi z warowni Rozenbergów, bo Żyżka ciągnie już z wojskami swemi. Człowiek ten nie zna miłosierdzia; dla niego jest rozkrwawiona pierś najmilszym widokiem, a jęki umierających kołyszą go do snu, jak miękki śpiew trubadurów.

Zamilkł, spojrzał wokoło.

Ani jedna twarz nie zdradzała bojaźni. Rycerze stali prosto, dumnie, jakby ukuci ze stali. Stary Giryński wysunął się naprzód i odparł w imieniu towarzyszów.

— Opowiadają księgi całego chrześcijaństwa, że z rodu naszego wyszedł św. Wojciech, który zabłysnął gwiazdą promienną na północnem niebie naszych pogańskich pobratymców, a kroniki krajowe znają wielu Rozenbergów, co z krzyżem na ramieniu szli pod znakami cesarzów rzymskich na Wschód, za morza, do grobu Chrystusowego. Jak daleko pamięć dziejopisarzy sięgnąć może, była nasza rodzina pokorną świętej wiary katolickiej wyznawczynią, a nie przystało wnukom poprawiać przodków. Przeto rozkazuj, miłościwy panie a bracie, a dokądkolwiek nas poślesz, pójdziemy, bo przybyliśmy tu na to, aby obok ciebie zwyciężyć, w czem nam dopomoże św. Wacław, albo zginąć, jeżeli tak postanowiono w radzie Przedwiecznego.

— Czysta i święta jest sprawa nasza—odezwał się drugi Rozenberg, młody Przemysław—a nienawiść rycerza z Trocnowa, zrodziła się z szatana, zazdroszczącego królestwu czeskiemu sławy i potęgi. Jeszcze niedawno siedzieli władcy nasi na tronie cesarskim świętego państwa rzymskiego; jeszcze przed niewielu laty byli baronowie czescy wzorami rycerzów, a dziś stała się ojczyzna św. Wacława, z łaski dzikich wichrzycieli, postrachem całego chrześcijaństwa. Imię Czecha zrówna się niebawem z mianem rozbójnika. Nie dość-że tego! Już czas, abyśmy zdeptali twórcę niezgody domowej, tego straszliwego wroga, który kwietny i śpiewny i bogaty kraj nasz zamienił na wielkie cmentarzysko. Jestże choć jeden zamek szlachcica, choć jeden domek ubogiego, w którymby nieopłakiwano ojca, brata, lub męża? I naszą rodzinę dotknęła pycha Żyżki. Pod maczugą taborytów skonało już pięciu Rozenbergów. Krew ich woła o pomstę do nieba i do nas, przypomnienie haniebnej śmierci ich pobudza męztwo nasze do odwetu! Mniemam, że to wystarcza, wielmożni panowie i bracia.

Głośny szczęk dziesięciu mieczów odpowiedział wymownie.

— Przypomnienie to wystarcza, by ramieniowi naszemu dodać lwiej siły—zawołał hrabia Ignacy, podnosząc się żywo z wielkiego stołka, obitego czerwonem suknem. -Rycerskie są słowa wasze, panowie a bracia... i rycerskie miecze, które słowa te czynem poprą.

Wtem zadął stróż na baszcie w róg trzy razy.

— Już idą—wyrzekła Ludmiła, wyglądając oknem.—Jak groźny potok spadają nieprzejrzane tłumy z gór w dolinę Austi, a przodem pędzi ku zamkowi czarny rycerz na czarnym koniu z białą chorągiewką w lewej dłoni.

— To poseł, niosący nam orędzie wodza taborytów — przemówił hrabia Ignacy. — Bracie Giryński, racz mnie objaśnić, ilu pancernych stanęło na moje wezwanie?

— Liczymy razem z księdzem Prokopem, kapelanem zamkowym, pięćset głów—odparł zapytany.

— Żyżka prowadzi dwanaście tysięcy taborytów; jednak myślę, że się ostaniemy, zważywszy, że nasze mury starczą za kilka tysięcy—rzekł hrabia.

A zwróciwszy się do córki, rozkazał:

— Wyślesz natychmiast tajnym gankiem wszystkich niemocnych starców, niewiasty i dzieci i będziesz się niemi opiekowała.

Ludmiła zbliżyła się do ojca, a zgiąwszy przed nim kolano, wyrzekła:

— Niewiasty rzeczą słuchać, gdy mężowie rozkazują, lecz pozwól, panie ojcze. że cię tym razem poproszę o zmianę niezmiennych zwykle słów twoich. Wiem ja dobrze, że dziś nie chodzi o utarczkę rycerską, o krwawą zabawkę, przy której dziewice zawadzają; wiem, że się może już wieczorem zamknie nad rodem naszym księga przeznaczenia. Dla tego przystoi i mnie zostać przy tobie, aby z tobą zwyciężyć lub zginąć. Niech słońce jutrzejsze, gdy wstanie nad gruzami zamku Austi i mojego trupa oświeci; niech pamięć potomnych nie powie, że się córka Rozenberga znajdowała w bezpiecznem ukryciu, w chwili, gdy rodzice jej, stryjowie i bracia w gorącej konali potrzebie. Panie mój i ojcze po-

zwól mi zostać na zamku, albowiem i ja idę z krwi Rozenbergów!

Wzrok ojca spoczywał długo na klęczącem dziecku. Zdawało się, że oko jego zachodzi jakąś mgłą.

Po chwili podniósł hrabia głowę i przemówił z cicha:

— Zostań dziecię moje...

I znów odezwał się róg stróża basztowego. Z trzaskiem opuszczono właśnie most zwodzony, bo przed bramami zamku stanął wysłaniec Żyżki, domagający głośno wejścia.

Uzyskawszy pozwolenie, wszedł do sali. Wysoki, barczysty, z brodą nieuczesaną, z krótkim mieczem przy lewym boku, a z maczugą przy prawym, zbliżył się do hrabiego i przemówił w te słowa:

— Jan Żyżka z Trocnowa, wódz i sędzia taborytów, zapytuje ciebie, Ignacego z Austi, papistę i zdrajcę, czy się nie nawrócisz do jedynie świętej wiary, objawionej nam przez Boga za przyczyną Jana Husa, wielkiego proroka Czechów. Jeźli wytrwasz w bezczelnym uporze, wtedy ściągnie nad tobą obrońca kielicha waleczną swą dłoń, iż runie zamek twój, podłe gniazdo podłych zaprzańców, a ty i towarzysze twoi spłoniecie na stosie, jak przystało niewiernym. Takie orędzie posyła tobie Jan, wódz i sędzia taborytów.

Kiedy poseł swe orędzie wygłosił, przyskoczył do niego młody Bogumił, a dobywszy miecza, zawołał:

— Broń się, nikczemniku, bo ci podły łeb na czworo rozpłatam.

Lecz hrabia zastawił sobą wysłańca Żyżki przed zapalczywością młodości.

Stanąwszy między taborytą, a Bogumiłem wyrzekł:

— Młoda krew twoja, Bogumile, zapomina, że cnota rycerska nie pozwala krzywdzić wysłańca strony przeciwnej, choćby nawet tak zuchwale przemawiał, jak ten oto gruby, a sprosny mąż. A ty, taboryto, wróć do swego wodza i obwieść mu, iż Ignacy z Austi pragnie się zmierzyć z Janem z Trocnowa. Odejdź... czekamy!

Taboryta opuścił natychmiast salę.

Kiedy most zwodzony zapadł za nim, rozbiegli się rycerze do swych hufców, aby je do walki przygotować, bo Żyżka nie lubił zwłoki; uderzał zwykle natychmiast.

II.

Nad zamkiem Rozenbergów rozpięła noc czerwcowa ciemno-błękitną, przejrzystą, milionem gwiazd dzierżganą oponę. Księżyc płynął nad górami, zbliżając się ku warowni, coraz większy, jaśniejszy.

W komnacie swojej, w wieży narożnej, do której przypierał pierwszy mur obronny, stała Ludmiła w rozwartym oknie, oparta głową na słupie marmurowym, dźwigającym ostrołuk. Zwrócona twarzą w stronę prastarej, królewskiej Pragi, puściła wodze młodym myślom i tęsknym marzeniom. Wspaniała cisza panowała wokoło. Tylko lipy szumiały pod oknami, tylko potok dzwonił u stóp skały o kamyki. Czasem wypłynął ptak nocny na cichem skrzydle z wieży zamkowej, lub odezwało się

wołanie giermków, czuwających na murach, albo z doliny, z obozu taborytów, doleciało echo rżących koni.

Żyżka nie uderzył natychmiast na Austi, jak się spodziewano. Pozwolił ludziom swym wypocząć, wiedząc, iż ich pod murami Rozenbergów czeka twardsza praca, aniżeli przy zdobywaniu innych, mniej warownych grodów.

I zamkowa załoga spała, aby nabrać sił do rozprawy jutrzejszej.

Lecz smutek serca dziewiczego spłoszył sen z powiek Ludmiły.

Dwa lata temu, w wielkiej sali, w pałacu Rozenbergów, w Pradze, odbywały się gody rycerskie. Wśród młodzieży zwrócił na siebie uwagę całego towarzystwa młody wojownik. Imię Zygmunta dano mu na chrzcie św. a panem był z Janowa.

Wrócił właśnie z uniwersytetu oksfordzkiego, gdzie czerpał u samego źródła nowości, które zwolennicy Husa w Czechach rogłaszali. A czerpał je tak obficie, że się usta jego przelewały mądrością ewangelji wiklefowej.

Starsi i rówieśnicy słuchali go z uwagą, bo złote i gorące były jego słowa, a Ludmiła, siedząca obok ojca, zatrwożyła się.

Odtąd bywał młody rycerz częstym gościem w pałacu Rozenbergów. Uczucie bojaźni, które zapełniło zrazu serce Ludmiły, ustąpiło niebawem słodkiej błogości. W samotnej, cichej godzinie nachyliły się myśli dwojga młodych ludzi ku sobie, złączyły się dłonie, a usta wyszeptały dozgonnej miłości przysięgę.

Ale szczęście to stargał groźny wicher, bo nad dziedzictwem św. Wacława zahuczała przeraźliwa trąba wojny domowej. I podniósł brat dłoń na brata i syn na ojca i krewny na krewnego. Tu wołano «kielich i tabor»—tam «cesarz i papież»!

Wśród takiej wrzawy zamilkły rzewniejsze uczucia. Dziewice zapomniały o miłości, matki o szczebiocie dziatwy, młodzieńcy o marzeniach. Wszędzie trwoga, jęk, zagrzewanie do boju, lub przekleństwo...

Zygmunt Janowski przyłączył się z chorągwią swoją do hufców Żyżki, a Ludmiła, odcięta przekonaniami rodziny od wierzeń ukochanego, czekała daremnie na zgodę mordujących się nawzajem dzieci tej samej ziemi.

— Gdzie on teraz? Czy myśli o swojej Lidunce, którą uroczemi opiewał zwrotkami? Czy łoskotem strasznej ogłuszony wojny, słyszy jeszcze serdeczny szept niedawnych wspomnień? A może on niedaleko, może przybył z dzikimi taborytami, może ostrzy w tej chwili miecz, aby nim przeszyć pierś brata mojego lub ojca?..

Ludmiła zadrżała. Splotłszy ręce na głowie, spojrzała w niebo. Na rzęsach jej błysnęła łza. Kropla z serca dziewiczego staczała się wolno po wybladłych licach, a z nią uchodziły tęsknoty.

— On wrogiem rodu mojego—przemówiła z mocą,—nieprzyjacielem wiary przodków moich, on i moim być musi, być powinien prześladowcą. Jam Rozenbergów krew...

A jednak...

Zakryła twarz dłońmi, żaląc się: o Boże, mój Boże!..

Jakiś szelest odezwał się w tej chwili u stóp muru obronnego Ludmiła zadrżała, cofając się w głąb komnaty.

Po chwili rozległ się cichy dźwięk lutni, a jeszcze ciszej głos męzki wyszeptał:

— Lidunko moja!

Głos ten dopłynął na skrzydłach powiewu nocnego do ucha Ludmiły—i uderzył tak potężnie o struny jej serca, że się córka Rozenbergów zachwiała.

Ale wahanie to trwało tylko chwil kilka. Zbliżywszy się do okna, pochyliła się w stronę głosu i odparła równie cicho:

— Niewłaściwą porę obrałeś do śpiewu i żalów miłosnych, panie z Janowa... i miejsce niewłaściwe. Nie dźwięków lutni tam potrzeba, gdzie anioł śmierci na obfite czeka żniwo. Niech Matka Najświętsza przebaczy tobie i towarzyszom twoim, żeście królestwo czeskie zamienili na straszne cmentarzysko.

A z dołu odpowiedział ukryty.

— Nie śpiewać pod oknami ukochanej przyszedłem dziś, Ludmiło z Austi, bo konający nie znają zwrotek miłosnych. Jam taboryta, w krwi braci moich brodzę od roku i odurzam się dymem płonących miast i wiosek. Serce me zapomniało już, co to miłość!

Zamilkł, westchnął, potem ciągnął dalej:

— Dziki tłum podniósł słowa myślicieli i ukuł z nich ogniste pioruny, aby zniszczyły bogatą ziemię czeską. Nie tak marzyliśmy. Serca nasze pragnęły królestwa niebieskiego na ziemi, lecz tłum posiada więcej ramion od nas, a są, którzy mu schlebiają. I to, co się miało stać błogosławieństwem dla narodu, jest dziś klątwą i hańbą... i to, co było jego nadzieją, będzie jego grobem.

Na górze, w komnacie narożnej odezwało się ciche westchnienie, z dołu bowiem szły te same złote słowa, które powikłały niedawno myśli młodej dziewczyny. A ze słów tych wypełzło tyle zbrodni...

— Przeto nie wiń mnie—mówił głos dalej—bo kiedy przysięgałem na wierność kielichowi, były uczucia moje święte. Wielu rycerzów zaciągnęło się z czystemi zamiarami pod sztandar Żyżki, a prawie wszyscy zginęli, szukając śmierci rozmyślnie. I moja godzina wybiła...

Strażnicy na murach wymienili w tej chwili hasła. Wołania ich przebudziły Ludmiłę z zadumy, która uśpiła nienawiść córki Rozenbergów. Przechyliła się znów do ukrytego taboryta i wyrzekła:

— Wróć do swoich, panie z Janowa, albowiem nie godzi się, abym z tobą rozmawiała. Przecięte jest pasmo uczuć i myśli naszych, oddaliły się serca nasze. Uchodź! Straże są czujne, a gdy cię zoczą, zginiesz od strzały, jak niemocna ptaszyna. Właśnie podnosi się księżyc nad zamkiem, promienie jego rozproszą cienie, w których się ukrywasz, iż widny będziesz.

Lecz głos zdołu odpowiedział:

— Czarne są skały, do których się przyczepiłem, i czarna suknia moja. Ile gwiazd na niebie, ile ziarnek piasku na dnie potoku, tyle strzał pomykało nad głową moją. Nie dotknęła mnie ani jedna: nie obawiaj się o mnie. A teraz słuchaj, co ci powiem. Żyżka zaprzysiągł

rodowi twemu straszną zemstę, a człowiek ten nie cofa, co raz postanowił. Powiedz braciom swoim, że ciągnie dla nich pomoc rycerska z Pragi, że jeśli trzy dni wytrwają, zwycięztwo przy nich będzie. Przeto lepiej, aby jeszcze dzisiejszej nocy opuścili zamek i złączyli się z nadciągającemi posiłkami, sami bowiem nie odeprą dzikiej nienawiści rycerza z Trocnowa. Taką radę daje braciom twoim Zygmunt z Janowa, przez dawną dla nich przyjaźń i przez wstręt do rozbójników, którzy się mienią wyznawcami jedynie prawdziwej wiary. Zdradę, której się w tej chwili dopuszczam na kielichu taborytów, okupię jutro krwią. Sam się rozgrzeszę.

Na górze ukazała się biała ręka, podnosząca się jak do błogosławieństwa nad ukrytym taborytą, a cichy głos wyszeptał:

— Podziękowanie tobie, rycerzu, za przestrogę, lecz daremne były trudy twoje, bo bracia moi nie opuszczą zamku.

— Wiedziałem o tem naprzód—odparł taboryta—Rozenbergowie umieją tylko zginąć albo zwyciężyć. Niech wam śmierć lekką będzie! Bywaj mi zdrowa...

Głos słabł, tonąc w przepaści. Rycerz spuszczał się ostrożnie po skałach, a z góry spadły za nim dwie łzy.

— Niech i tobie śmierć lekką będzie—płakała Ludmiła.

III.

Wysoko stało słońce na niebie bezchmurnem. W żarach jego błyszczało kilkanaście tysięcy zbroi, bo wojsko husyckie czekało już w zwartych, milczących szeregach, na rozkaz wodza.

Na wielkim, karym rumaku jechał przed frontem mąż średniego wzrostu, szeroki w barkach, z czarną przyłbicą na głowie. Z pod gęstych brwi strzelał z jednego oka wzrok przenikliwy a tak groźny, że wojownicy drżeli pod jego błyśnięciem. Drugie oko, zasłonione przepaską nie służyło swemu panu.

To rycerz Jan z Trocnowa, z przydomkiem Żyżka, taborytów wódz a sędzia.

Nie przemówił do żołnierzy słowem kwiecistem; spojrzał tylko na nich i wskazał ręką na zamek Rozenbergów. Tam powiewała na baszcie chorągiew dumnego rodu: Matka Boża z Dzieciątkiem na białem tle.

Zrozumieli go husyci. I uderzyli bronią o broń, tarczą o tarczę, iż rozbrzmiał dźwięk kruszcowy po całej dolinie i zawołali tysiącem nienawiścią przepełnionych piersi: «śmierć papistom!»

Wysoki mąż, ubrany w czarną, długą suknię, wysunął się z przednich szeregów. Podniósł kielich w górę, a Żyżka zeskoczył z konia i padł na kolana. Kapelan obozowy podał wodzowi Ciało i Krew Pańską pod obojgu postaciami.

Cichym głosem wyszeptał pogromca papistów błagalną modlitwę. Gdy skończył, dosiadł znów konia, a kapelan podniósł kielich wysoko nad głową, aby wojsko ujrzało Boga, utajonego w chlebie i winie.

Ksiądz opuścił kielich—dobył miecza—wojownicy przykryli głowy przyłbicami.

Żyżka błysnął kolczastą maczugą, kreśląc nią nad wojskiem znak krzyża świętego—«kielich i tabor» zawołał;—«kielich i tabor» powtórzyły tysiące mężów i poszli husyci jak straszny potok z łoskotem, krzykiem i klątwą przeciw górze austyjskiej.

Niczem dla wojowników Żyżkowych skała spadzista. Pną się jak dzikie kozy po urwiskach, czepiają się złomów i krzewów, nie zważając na grad kamieni i strzał, sypiących się z góry na ich głowy.

Trzaskają stalowe przyłbice, pękają naramienniki, kruszą się tarcze, jakby szklanne były. Zdaje się, że się całe skały walą na szeregi husyckie.

Dziesiątki stoczyły się już na dół z jękiem konających lub rannych, lecz nowi towarzysze zajmują miejsca zepchniętych. Już dobiegli środka góry... Wtem lunął na nich rzęsisty deszcz, a deszcz straszliwy, bo wrzącej smoły zabójcze strumienie. Zachwiały się szeregi odważnych... Tylko na chwilę, bo zdołu grzmi głos gniewnego wodza-«Naprzód, Jana Husa mściciele»! Głośny ryk odpowiada: «Śmierć papistom! śmierć niewiernym»! I oślepieni, znieczuleni wściekłością, biegną po trupach, naprzód, w górę, pod mury zamkowe. Jeszcze chwilę, a zatknie rycerz z Janowa sztandar taborytów na wieży narożnej. On to szedł przodem, odsłonił twarz, rozkrył ramiona i pierś. Lecz omijają go pociski, skały i strugi smołowe.

Ale z po za wałów wychyla się drugi, twardszy mur. Pięćset persi tam stoi, pięćset długich mieczów błyska w powietrzu. A po każdem błyśnięciu rozlega się ostatni jęk i na dół stacza się ciężkie ciało taboryty.

Prysła odwaga husycka o żywy mur, zbudowany z piersi Rozenbergów. Siedm razy ponawiał Żyżka szturm na zamek, siedm razy cofnął się w dolinę. Zachodzące słońce oświecało hańbę taborytów.

W zamku austyjskim, w kaplicy, klęczy hrabia Ignacy przed ołtarzem, otoczony walecznymi swego rodu i dziękuje panu bitew za krwawe zwycięztwo.

Te Deum laudamus! śpiewa kapelan, a giermkowie, czuwający na murach, wtórują półgłosem: «Ciebie Boże chwalimy»...

A w dolinie, w obozie taborytów, panuje taka cisza, jak gdyby dziewica zarazy dotknęła namioty kończynami czarnych swych skrzydeł. Nie trzaskają ognie, nie dzwonią miecze, nie rozlegają się pieśni wesołe. Wojownicy siedzą obok wozów, pogrążeni w niemej rozpaczy, o pokarmie i napoju zapomniawszy, choć pracowali ciężko od świtu do zachodu słońca.

Gdy odwaga husytów prysła po raz siódmy o żywy mur Rozenbergów, wtedy zgrzytnął tylko Żyżka zębami, targnął wąs, zaklął coś, a mijając szeregi wojska, nie spojrzał na niego i ani jednego nie wymówił słowa.

Milcząc, udał się do swego namiotu. Tu usiadł na wielkim ociosanym pniu i rozkazał słudze, aby zwołał naczelników na radę.

Stawili się! Piętnastu dowódców otoczyło głównego rozkazodawcę,

który wsparłszy głowę na prawej dłoni, a łokieć na kolanie, spozierał w ziemię, przed siebie.

Jego oblicze, oświecone płonącym w namiocie ogniem, drgało, jak w kurczach.

Milczał Żyżka, a z dowódców nie śmiał nikt przerwać ciszy słowem niebacznem.

Po chwili warknął wódz, nie podnosząc głowy.

— Mściciele Husa i pobici... Ha, ha, ha!

Przytłumiony to był śmiech, lecz tak ostry, że przenikł słuchających aż do szpiku.

Nastąpiło ponowne milczenie.

Po kilku chwilach odezwał się Żyżka powtórnie.

— Mściciele Husa?! Podłe psy! nikczemni tchórze! niegodni imienia obrońców prawdziwej wiary Jana, który zgorzał w Konstancji.

Teraz zbliżył się do wodza nizki, barczysty mąż, z krótko postrzyżonym włosem, a długą, po pas sięgającą brodą.

— Niedoścignione są wyroki Boskie—wyrzekł — a nie godzi się ludziom szemrać przeciw woli Jego. Bo, jak mówi Joab, hetman Dawidów, który niósł rad za sąsiady zdrowie swe na wojnę, trzeba walczyć o lud nasz i o miasto Boga naszego, a pan niech czyni, co się Jemu podoba.

Żyżka roześmiał się szyderczo.

— Jak widzę, nie możesz zapomnieć, że byłeś kiedyś klechą. Mniszą mądrość poślij papistom, a dla nas zostaw niezwalczone ramię.

Prokop, zwany «*Gołym*» zachmurzył się.

— Mówi Nasansenus—ciągnął dalej—że mądry zachowa powieści znacznych mężów. Któż rozpowie o tobie wnukom naszym, gdy nie stanie mądrych? Ty, Żyżko, nie urągaj mądrym, a nie wiń dzieci kielicha, bo walczyliśmy, jak zawsze, a pan uczynił, co się Jemu podobało.

— Walczyliście?!—krzyknął Żyżka—uciekaliście, jak Niemcy, gdy usłyszą, że taboryci idą.

— Gdyby nie przeklęta smoła—mruknął Bolesławski, drugi dowódca.

— Miecze Rozenbergów nastawały na głowy nasze zbyt natarczywie—dorzucił trzeci.

— Choćby ognie piekielne z nieba zionęły, nie wolno taborycie ustąpić z murów zdobywanego zamku. Ażali chłodzące były płomienie, w których mistrz nasz skonał?—wołał Żyżka. Janowski!—zawołał.

Janowski zbliżył się do wodza.

— To twoi żołnierze nie dotarli do Rozenbergów!

— Moi wojownicy, naczelniku, poginęli. Leżą u stóp góry austyjskiej—wyrzekł ponuro rycerz.

— Kłamiesz!—krzyknął Żyżka.

Janowski zbladł. Dłoń jego spoczęła na rękojeści miecza.

— Janie z Trocnowa — odpowiedział drżącym głosem—Zygmunt z Janowa jest rycerzem, jak ty, a rycerz nie kłamie nigdy. Z oddziału mojego zostało tylko pięciu ludzi, reszta bowiem położyła głowy na skale austyjskiej.

Żyżka rzucił się na pniu. Zdawało się, że skoczy na śmiałego rycerza, aby go rozszarpać w kawałki. Już podniósł maczugę...

Opuścił ją jednak.

— Tylko mnichy kłamią, prawda—mruknął — ty nie jesteś mnichem. Zasługom twoim, położonym w obronie kielicha, podziękuj, że cię zuchwałość twoja nie wtrąciła na stos. Mówisz, że tylko pięciu ocalało z twej chorągwi? Bardzo dobrze! Ale ci pięciu nie mogli wytrzymać żaru wrzącej smoły, bo widziałem, że uciekali. Smoła była gorąca, wiem o tem i dla tego każesz niedobitków swego hufcu związać i wrzucić do potoku, który okrąża górę zamkową. Ochłodzą się na dnie rzeki. Nie chcesz?.. Bolesławski, wyręcz Janowskiego i spełń, co rozkazał sędzia taborytów.

Bolesławski opuścił natychmiast namiot, aby wykonać wolę naczelnika.

— Czy niema jeńców?—zapytał Żyżka po chwili.

— Dziesięciu papistów spadło z murów—odparł Turyński, pierwszy kapelan obozowy.

— Siedmiu wrzucić na stos, a trzech zostawić dla mnie, abym im maczugą rozbił podłą mózgownicę—rozkazał wódz.

— Naczelniku! Rozenbergowie odesłali naszych rannych, bo rycerze nie wojują z bezbronnymi — odezwał się O. Jerzy, drugi kapłan obozowy.

— Uczynić, co rozkazałem—zawołał Żyżka.—A jutro chcę widzieć nasz sztandar na wieży austyjskiej. Ty, Janowski, pójdziesz przodem, abym ci zuchwalstwo twoje zapomniał. Odejdźcie!

IV.

— Zapalcie pochodnie o nienawiść serc waszych, bo jeńce Rozenbergów zginą w płomieniach. Biada papistom!

Tak wyrzekł Turyński, wyszedłszy z namiotu wodza, a słowa jego rozbiegły się lotem pożądanej nowiny po całym obozie husytów.

Z ust do ust podawane rozporządzenie Zyżki rosło w miarę oddalania się, aż zlało się w jeden dziki okrzyk: Na stos niewiernych!

I rozruszało się wojsko, pogrążone dotąd w milczeniu wstydliwem. I rozbrzmiało po obozie krwi chciwe wołanie: Pomścijmy na jeńcach obelgę, wyrządzoną sławie taborytów!..

Co było pod ręką pochwycono i ciskano na stos dla «niewiernych». Wojownik rzucił włócznię, kobiety oddawały drwa, przy których miały gotować wieczerzę, dzieci niosły słomę. Siedm ognistych słupów strzeliło w przezrocze nocy czerwcowej błękity, siedm białych płaszczów mignęło wśród kłębów dymu.

Mignęło i opadło popiołem.

A wkoło stosów tańczyły niewiasty, żony taborytów, ująwszy się za ręce i wyły: «Ognie Konstancji wołają o pomstę do nieba. Palcie się, palcie, słudzy papieża».

A z płomieni wypływały głosy konających rycerzy:

Pange lingua, gloriosio corporis Mysterium... Panie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią...

— Ha, ha, ha! Niech wam papież pomoże, niech was mnichy oswobodzą!—wyły niewiasty.

Opodal stało dwóch mężów.

Rycerz zasłonił twarz płaszczem — kapłan załamał ręce i opuścił głowę. Wojownik śledził przebieg widowiska ponurem czarnego oka spojrzeniem—ksiądz modlił się zcicha:

— Przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.

— Ojcze Jerzy, nie tego pragnął Wiklef—odezwał się rycerz.

— Swary słowne, mój synu—odparł kapłan—rozterki około wiary rodzą zazdrości, jak mówi apostoł, a z zazdrości idzie gniew i zbrodnia. Bo kto prawdy Bożej zbył, jestże dla niego świętość na ziemi? Nie tobie skarżyć się, Zygmuncie z Janowa, albowiem i ty pomagałeś do rozbudzenia namiętności w sercach ciemnego ludu. Już prorok przegraża, gdy mówi: biada tym, którzy prawa nieprawe stawią. Ustawiliście prawa nieprawe, uzbroiliście dłoń brata przeciw bratu, podburzyliście maluczkich przeciw możnym, wyrzuciliście kapłany Boże, syny Aronowe i Lewity, naczyniliście sobie praw, jak inni poganie, a chcecie, aby was grzechy czyniły sprawiedliwymi?

Rycerz położył dłoń na piersi i wyrzekł z pokorą:

— Winny jestem. Pomagałem i ja do rozbudzania namiętności w sercach nieświadomych, maluczkich. Nie tak pragnęliśmy. Chcieliśmy, aby było jaśniej, a zamiast świateł prawdy, rozbłysły ognie zemsty i nienawiści; dążyliśmy do wyswobodzenia się z pod jarzma niemieckiego, a na woli naszej spoczęła ciężka, bezmyślnie mordująca dłoń roznamiętnionego motłochu; marzyliśmy o jedności, o zgodzie całego królestwa czeskiego, a zasialiśmy niezgodę i rozdział serc. O, wężowe to nasienie! Wyrosło z niego bratobójstwo, krew, czeska krew, co płynie strugami tak szerokiemi, jak fale Wełtawy. Biada nam! Bo z krwi tej wyjdzie klątwa i zginie naród, jak gdyby go nigdy nie było. O, rozumie człowieka! tak ufny w sobie, tak pyszny, a tak niemocny...

— Płomienie Konstancji wołają o pomstę do nieba!—śpiewały niewiasty, pastwiąc się nad popiołami umęczonych.

Runęły już stosy. Żony taborytów rozgrzebywały żerdziami gasnące zgliszcza, aby urągać kościom Rozenbergów.

— Tak ufny w siebie, tak pyszny, a tak niemocny!—powtarzał Janowski z cicha.

Wtem rozległ się na drugim końcu obozu trwożny okrzyk: «Na pomoc»!

Janowski drgnął.

— To moich ludzi wołanie!—wyrzekł.—Księże, módl się za grzeszną duszę moją...

— Stój, synu, zgubisz się...

On odrzucił płaszcz, dobył miecza i biegł w stronę, zkąd dochodził krzyk rozpaczliwy.

Pomknęła za nim gromada wojowników, pośpieszyły i niewiasty, nowego widowiska ciekawe.

Na drugim końcu obozu zabierał się właśnie Bolesławski do wykonania rozkazu Żyżki. Już dotarł do wozu, na którym się reszta chorągwi Janowskiego zatarasowała, już chwytał najbliższego, aby go oddać oprawcom.

— Odstąp!—zawołał Janowski, skoczywszy na wóz. — Do mnie, waleczni moi, z wami zginę lub zwyciężę.

Bolesławski, ujęty z tyłu za włosy, stoczył się na ziemię. Nastąpiło głuche milczenie.

Zatrwożyli się wojownicy; czekali, nie wiedząc, po czyjej stronie stanąć im wypada.

— Więc na to nieśliśmy głowy nasze za kielich i tabor, aby nas jak szczenięta topiono, abyśmy padali ofiarą swawoli tyran? — wołał Janowski.—A wy, bracia—zwrócił się do swoich ludzi — stańcie przy mnie i brońcie się, bo jeżeli zginąć, to już śmiercią rycerską. Opiekę wam przysiągłem, więc z wami zginę, bo rycerz nie łamie słowa.

— Na stos z nim!.. zdrajca, papista!—wtórowała tłuszcza. Rzucono się na wóz z gwałtownością fanatyzmu. Lecz z góry szły na szturmujących razy tak gęste i celne, że się najodważniejsi cofnęli.

— Podpalić wóz!—krzyknął Bolesławski.

Już nadbiegły kobiety z pochodniami, już wsunęły się jak koty między koła.

— Żyżka, Żyżka...

Rozstąpiły się tłumy. Sam Żyżka zbliżył się do woza.

— Janowski—wyrzekł—oddaj się w ręce sędziego taborytów.

Lecz Janowski wyciągnął miecz przed siebie i odparł:

— Weź trupa mego, Żyżko, bo duszę poleciłem już Bogu.

— Wolę ramię twoje, waleczny rycerzu, wolę miecz twój, aby służył dalej świętej sprawie taborytów.

— Klątwa tobie i tłuszczy, która się mieni puklerzem prawdy; klątwa wszystkim, co niezgodę sieją, łzy, rozpacz i krew! Zniszczyliście królestwo św. Wacława. Biada wam, mordercom ojców i braci! Oby wiara wasza przepadła, jak ten wiatr...

Przeraźliwy ryk zagłuszył słowa Janowskiego.

— Papista, zdrajca!

— Bierzcie go!—zawołał Żyżka.

Posypały się włócznie i groty w stronę Janowskiego; o pancerz jego odbiła się maczuga samego Żyżki; zdołu wyślizgnęły się płomienie rosnąc, czerwieniejąc, łącząc się.

Palił się wóz, błyskały miecze, drgało powietrze od krzyków nienawiści.

— Klątwa wam!—wołał jeszcze Janowski.

Już zamilkł jego głos, już ucichły modły jego towarzyszów. Żony taborytów otoczyły wóz, wyjąc znów: «Ognie Konstancji wołają o pomstę do nieba...»

A Żyżka odwrócił się do tłumu i huknął:

— Taboryci! dziś jeszcze chcę być panem zamku; zapalcie miasto i wsi dwanaście wokoło, aby nam jasno było wśród walki!

* *
*

Runął dumny gród Rozenbergów!

Nie przemogła go siła taborytów, nie pokonała odwaga wojowników Husa, ani dzika Żyżki zemsta.

Zwalczył go podstęp.

Jeszcze przez dwa dni uderzał ponury wódz z całem swem wojskiem na skałę austyjską. Pienił się, miotał, rzucał, bo twardy kamień zarumienił się już od krwi poległych, a na zamku powiewał ciągle sztandar mężnego rodu.

Po trzykroć zwracał się hrabia Ignacy do swoich towarzyszów, zachęcając rannych i wycieńczonych do ucieczki. Lecz nawet najmłodsi giermkowie postanowili wytrwać przy nim do końca. «Położymy głowy za świętości ojców, lub zwyciężymy».

I położyli wszyscy harde głowy.

Trzeciego dnia odkrył kapelan Turyński tajne wejście do zamku, od strony rzeki. Tą drogą zaskoczyli taboryci niedobitków siły zbrojnej Rozenbergów i wymordowali wszystkich.

W chwili, kiedy ostatni obrońca zamku, hrabia Ignacy, legł pod maczugą samego Żyżki, ukazała się na baszcie biała postać. W powietrzu zabłysnęła jasna suknia i znikła w przepaści. I Ludmiła nie przeżyła upadku swego rodu.

Złupiwszy zamek, kazał go Żyżka zwyczajem swoim zapalić i pociągnął w stronę Pragi, która mu właśnie posłuszeństwo wypowiedziała.

* * *

Historycy husyccy radują się nad klęską poniesioną przez Rozenbergów, lecz sprawiedliwość ludzi wystawiła walecznym rycerzom pomnik nieśmiertelny.

Bo oto—prawi legenda—widziano o północy, w dzień zwycięztwa taborytów, dziwne zjawisko.

Płonął zamek—srebrny miesiąc patrzał z góry na krwawe łuny—puszczyki okrążały zgliszcza gniazd, swych dzieci groby.

Lud okoliczny, który się przed husytami do lasów schronił, wyjrzał bojaźliwie z cienistych kryjówek. Patrzał i żalił się nad niedolą dobrych panów.

Wtem zadzwoniły na zamku rogi wojenne—lud spojrzał w górę i o dziwo!... dopalające się rumowiska jaśniały w wielkiej światłości, a z tej światłości wypłynął szereg zbrojnych rycerzów, w białych płaszczach, w srebnych przyłbicach i wzbił się w powietrze i ciągnął cichutko, duchów obyczajem w stronę Łaby. A gdy stanął nad rzeką, wówczas wystąpiły fale z łożyska i utworzyły błękitny most, a po tym moście przeszły konie rycerzów i poszły dalej nad lasami, nad wodami, aż rozpłynęły się, ginąc w cieniach nocnych.

A za rzekami, lasami i wodami stoi góra Blanik. Przy niej spuścili się rycerze na ziemię. Góra rozstąpiła się—rycerze wjechali w nią—góra zawarła się.

Tu spoczywaja, czekajac na chwile, w której ich Pan bitew powoła do obrony dziedzictwa św. Wacława.

Mieszkańcy, siedzący w dolinie Blaniku, opowiadają, że od crasu do czasu góra się otwiera i wychodzą z niej rycerze. Odbywszy na łąkach ćwiczenia wojenne, wracają bohaterowie austyjscy do olbrzymiej mogiły.

Wieść ta rozbiegła się po całym kraju. Wierzyli w nią i zabobonni husyci. Okrzyk: rycerze z Blaniku! przyczynił się niejednokrotnie do wywołania popłochu wśród «obrońców kielicha».

Wieść ta pomściła niebawem straszliwie klęskę, zadaną bohaterskiemu zastępowi. Bo ona to przechyliła podobno podczas bitwy pod Białą Górą szalę zwycięztwa na stronę katolików.

Już chwiały się wojska cesarskie, już wołano w szeregach króla Fryderyka: *victoria!* wtem ukazała się na polu bitwy garstka rycerzów, w białych płaszczach na zbroi. Była to chorągiew Freisacher'a, barona styryjskiego. Przybyła pod sam koniec straszliwej walki.

Świeża gromadka, składająca się z 300 wojowników, uderzyła obcesowo na husytów. Ktoś zawołał: «rycerze z Blaniku»! I padł wielki strach na protestantów i wszczął się popłoch niesłychany.

«Rycerze z Blaniku» wtórowało wojsko Fryderyka i rzucało broń i uciekało przed garstką w białych płaszczach.

Wieść pobiła husytów. Biała Góra—to ich grób. Po tej klęsce nie dźwignęli się więcej.

NA ŚWITEZI.

I.

W dal toczy Świteź—w jasną dal
Zwierciadło swe olbrzymie
U świętych fal jej—świętych fal
Uklęknij, o pielgrzymie!

Srebrzyste, czyste, płynne szkło
Roztacza się okręgiem,
I z cichym szumem fale mkną
A mkną pod widnokręgiem.

Zielony bór—odwieczny bór,
Szumiących drzew szeregi,
Świątyni Boga żywy mur
Jezioru wieńczy brzegi.

A fala myje brzegu stok
I drzewom pieśni śpiewa,
I nęci—nęci w głąb a w mrok,
Aż w głąb się chylą drzewa.

Lustrzana—gładka płynie toń,
Lecz marszczą jej równiny,
W zielony włos jej zdobiąc skroń
Wysokie—giętkie trzciny.

I toczy Switeź w jasną dal
Zwierciadło swe olbrzymie.
U świętych fal jej świętych fal
Uklęknij, o pielgrzymie!

Bądź pozdrowioną świętych wód,
Srebrzystych wód równino!
Zkąd boskich pieśni rozgrzmiał cud,
Co w nieśmiertelność płyną.

Z fal kołysanych w śpiewny ruch
Pieśń idzie tajemnicza:
W powietrzu święty płynie duch,
Duch święty Mickiewicza!

II.

Bo tu jest Częstochowa, tu jest święta Meka
Pieśniarzy, którzy przyjdą zblizka i zdaleka—
Przyjdą tłumem ogromnym—w pielgrzymce pobożnej,
Aby uczcić modlitwą owy duch wielmożny.

Wielmożny duchu pieśni, coś przeniknął wzrokiem
Naturę, ty naturą byłeś sam: obłokiem—
I powietrzem—i orłów pogwarem skrzydlatych
I byłeś szumem starych dębów rosochatych.

I byłeś szmerem złotych pól—i puszcz łoskotem,
Rykiem burz—wschodów słońca purpurowem złotem,
I byłeś siołem, puszczą, słońcem, niebem, wodą,
I księga twa nie księgą już, ale przyrodą!

Tyś nauczył nas mowy tajemniczej borów
I pieśń głębin jezior i nieba przestworów,
Tyś, błądzącym za palmą pustyń bezowocnych,
Objawił nam ukryte cuda puszcz północnych.

Echo wiosny jedynej na ten wiek ponury,
Wcielenie wszech plemienia soków i natury,
Ojcze nasz—w każdym kwiatów malowanych puchu
Obecny—chwała tobie, o wielmożny duchu!

Wielmożny duchu pieśni, chwała ci wieczysta,
Bo tworzysz z tychże źródeł, z których Bóg korzysta,
A kto się w twojej księgi pogrąży krynice,
Temu nikną natury i sztuki granice.

O sztukmistrzu tem wyższy nad inne sztukmistrze,
Żeś sztukę zlał z naturą w braterstwo najczystsze,
Żeś razem był natury piersią i narzędziem!
My pieśniarze cię wiecznie wielbić tutaj będziem.

A. Lange.

MARJANNA W BRAZYLJI.

Ile razy spojrzę na «Listy Dygasińskiego z Brazylji», a pomyślę jaką to on przeszedł biedę, nim się z ludźmi tamtejszemi porozumieć zdołał, tyle razy żałuję, że zamiast udawać się do konsulów, do dziennikarzy, do inspektorów i do hrabiów, nie udał się Dygasiński prosto do Marjanny.

Marjanna byłaby dla niego nieoszacowanym skarbem. Objaśniłaby go najakuratniej o wszystkiem: co? jak? a nadto, wyprowadziłaby go z wszelkich językowych trudności.

Trudności te nie sprawiały Marjannie nigdy żadnego kłopotu: poprostu nie istniały dla niej.

Kiedy pani jej, zaraz po przybyciu, posłała ją do wspólnej hotelowej pralni, oddanej do użytku gości, którzy, mając własną służbę, sami chcieli zajmować się praniem swej bielizny, po portugalsku *«ropa»*, a właścicielka przyszła objaśnić o czasie i kolei prania — Marjanna, nieprzywykła żeby jej kto do balji nos wtykał, pobiegła na górę cała w ogniach:

— A jaki też ten naród tutejszy spierny, proszę pani, to niech ręka boska broni! Ledwo stanęłam u balji, zaraz tam przyleciała jakaś jędza i dalej na mnie: Ty taka! ty owaka! Ja tu nie myślę robić prania z całej Europy!

— Czyż podobna!

— Przecie! wyraźnie słyszałam, jak wykrzykiwała: że nie myśli ludziom z całej Europy prać. Tak ja jej na to: moja pani, jeśliś pani!

bo ja tam twego państwa nie widziała! My ta nie ze żadnej Europy pochodzące, tylko z Dąbrówki, z guberni smoleńskiej! Papiery na to są! Rozumiesz pani?

— No i co!

— A cóż, zaraz jej buzia zmalała, zabrała się baba i poszła!

Istotnie, Marjanna była z Dąbrówki.

Nie żadna emigrantka, broń Boże, gdzież tam! Z Dąbrówki wysłała ją starsza pani do młodszej pani, która była w naukach—aż we Francji, w samym Paryżu, i za mąż za pensylwańczyka, prowadzącego interesy wielkiej paryzkiej firmy, do Brazylji wyszła.

Wyszła, ale «nie miała wskórania», jak opowiadała Marjanna. Słaba była, tęskniła, a nadewszystko rady sobie dać nie mogła z murzyńską niechlujną służbą.

— Ach, mamo—pisała do Dąbrówki—gdyby tu była Marjanna!

— A cóż? Możeby i wysłać Marjannę?

Szło o pensylwańczyka, jak ten projekt przyjmie. Był to skrupuł zbyteczny całkiem. Dzielny pensylwańczyk miał sobie za miłe, za najmilsze, wszystko, co pochodziło z Dąbrówki, z guberni smoleńskiej, ba, i ze wszystkich dalszych. Jeszcze, jako narzeczony, kupił on był sobie słownik polsko-niemiecko-francuzki i pilnie studjował niektóre drobiazgi polskiej literatury bieżącej. Co większa, nietylko żądał, aby do niego pisano z Dąbrówki po polsku, ale nawet sam się puszczał na pisanie małych liścików w tymże, upodobanym przez siebie, języku. Z tego to czasu pochodziła owa kartka, będąca rozkoszą narzeczonej, bawiącej wtedy u matki; kartka, która po kilkakrotnych darciach i przepisywaniach oraz, po mozolnej kwerendzie w słowniku, tak brzmiała:

«U nas lało i wiało nader silnie. Kocham ciebie nader tkliwie».

Otóż, kiedy przyszło się radzić pensylwańczyka, co do wyboru służącej, projekt wysłania Marjanny o mało że nie upadł całkiem.

«Mielibyście z niej wielką pomoc, — pisała matka z Dąbrówki — sługa z niej dobra, wszystko robi, pierze».

Na nieszczęście... ale były dwa nawet nieszczęścia. Pierwsze, iż przecinek między «robi» a «pierze» przepadł gdzieś bez śladu, czemu się, przy tak długiej, a do tego mozolnej przeprawie, zgoła nie sposób dziwić; a drugie—że młodej pani nie było wtedy w mieście, kiedy list ten przyszedł. Zły klimat wypędził ją do Petropolis w góry; dzielny pensylwańczyk, sam się tedy zabrał do odczytywania listu.

Odczytał i zrozumiał wybornie. Tego tylko nie mógł pojąć, dla czego mu matka chce przysłać fabrykantkę zamiast sługi? Zajrzał do słownika raz, zajrzał drugi raz: jak wół wyraźnie stoi: pierze — *Federn, plumes.* Z tego nie był kontent. Po co mu służąca z taką specjalnością?

Odbywszy tedy odpowiednie studja, tak w małej kieszonkowej metodzie, jak i w słowniku, odpisał do Dąbrówki w tych słowach:

«Dziwię się nader silnie, że kochana Mama wybrała nam tę służącą. Będzie ona fabrykowała pióra, zamiast pilnować domu. Nader tkliwie całuję ręce mamy».

Upłynęło parę miesięcy nim się porozumiano i nim się znalazł ów przecinek w drodze zginiony.

Tymczasem młodsza pani pisała a pisała, list za listem:

«Mamo droga! Bez Marjanny rady sobie nie dam. Mamo kochana, proszę o Marjannę, bo się tu zamęczę, zadręczę się z temi murzynami!»

Cóż było robić? Marjanna jechała do Rio. Podróż ta przedstawiała jej się, tak co do kierunku jak i co do trwania swego, dość mętnie.

— Jeszcze gdzieś za Częstochową! — odpowiadała organiścinie i ekonomowej, które się o Brazylję pytały.

W dzień wyjazdu ubrała się też tak, jak się zwykle wybierała na wielkie doroczne odpusty. Wzięła na siebie nową kamlotową suknię, na to watowaną jupkę, na to dużą swoją paradną chustkę derową; zaczesała siwiejące włosy na wysoki grzebień, przykryła je czarną kordonkową siatką, na siatkę włożyła aksamitny kapelusz, który ją zaszczytnie wyróżniał już od lat piętnastu z pośród gawiedzi wioskowej w każdą niedzielę na sumie; włożyła bawełniane mitynki, jedną rękę okręciła kokosową koronką i wzięła w nią książkę do nabożeństwa, w drugiej rozwiesiła chustkę białą do nosa i stanęła gotowa do drogi — za morze.

Pożegnawszy państwo, dzieci, służbę pokojową, wychodziła już za próg, kiedy zobaczyła ulubioną kokoszę ze świeżo wylężonem drobiazgiem. Wróciła tedy raz jeszcze, sypnęła jej suto pośladu, Marynie obiecała, że ją załeb wydrze, jeśli kania choć jedno z małych kacząt chwyci, zajrzała do maciory, porachowała prosięta, uchyliła drzwi od karmnika, gdzie pochrząkiwał podpasany na kiełbasy wieprzak, nawymyślała Zuźce, że nie wygarnia z koryta wczorajszego jadła, i szeleszcząc wykrochmalonemi spódnicami, do krów, do obory poszła.

Dotąd trzymała się mężnie; ale kiedy Krasula zaryczała, a Kwiatucha obejrzała się na nią, opuściła nagle Marjannę moc ducha, a małe bure jej oczki silnie mrugać zaczęły. Teraz dopiero poznała co to jest rzucać przyjaciół. Byłaby się nawet rozpłakała może, ale zajeżdżający w tej chwili przed oficynę Wicek, zawadził o sernicę, na której ociekał świeżo ogrzany twaróg i omal nie wywrócił całego kramu.

To ją otrzeźwiło natychmiast. Jak stała, tak nie dbając o swoją toaletę skoczyła, Wicka zwymyślała, prasę z twarogiem naprostowała, psa co do serwatki milczkiem podchodził kopnęła, a tymczasem dziewki rade, że gospodyni w «tylośny świat» rusza, i choć ze dwie niedziel pomstować o byle co nie będzie, śpiesznie zaczęły węzełki jej wynosić, a w rękę ją całować, a fartuchy do oczu przykładać, jako że niby taka je żałość spiera. Marjanna takoż się udobruchała, Zuźkę i Marynę pocałowała w głowy, pogłaskała kota, pogłaskała Rozboja i głośno się przeżegnawszy, zapadła w grochowiny zasłane kilimkiem.

Zaraz przecież od krzyża wracać chciała, bo jej się zdawało, że gęsi Maćkowe między dworskie wpadły i że je odżerają na ściernisku: ale się Wicek uparł, koniom po bacie dał i ruszyli naprzód. Kiedy Marjanna stanęła w Warszawie, okazało się, że jakoś trudno z nią będzie. Nietylko bowiem ani słowa po niemiecku nie umie, ale się gniewa jeszcze kiedy ją o to pytamy.

— Ja? Jabym zaś po szwabsku miała z przeproszeniem szwargotać? Tfu! z przeproszeniem! Czy ja to nie katoliczka? Czy do spowiedzi nie chodzę, czy co?

A tu w Hamburgu, gdzie właśnie szła jej droga, nie znaleźliśmy żadnego polaka. Nie było rady, chyba Marjannę opisać i agentowi znanego domu handlowego listem ją polecić, żeby nie przepadła gdzie w mieście i we właściwym czasie na okręt dostać się mogła.

Opisać? hm!... Ale jak ją tu opisać? To że była nizka, krępa, że miała bure, małe oczki, nos kaczkowaty i poczciwą twarz czerwoną a świecącą, zdawało nam się dostatecznem jakoś. Agent musi być o przybyciu Marjanny uprzedzonym, musi czekać na nią, poznać ją i zabrać z sobą. Trzeba ją tedy koniecznie czemś wyróżnić. Radzimy o tem, kiedy Marjanna spostrzega wielkiego papierowego motyla na lampie.

— A to, proszę ja państwa mojego! — wykrzykuje — nie dobreby było?

Pomysł jej wydaje nam się zrazu tak komicznym, że wszyscy wybuchamy śmiechem. Ale Marjanna bierze to zupełnie serjo i gotowa jest paradować w motylu do Hamburga.

Odczepiamy go tedy od lampy i przypinamy Marjannie na piersiach, do wielkiej derowej chustki, a Marjanna spogląda z zupełem zadowoleniem na tę nową swoją ozdobę. Wielki, czerwony, w złote centki motyl, tworzy istotnie jedyną w swoim rodzaju broszę. Marjanna rozmawia z nami jeszcze chwilę, ale od czasu do czasu patrzy ukradkiem w lustro; pewnem jest prawie, iż żałuje, że jej w tym stroju nie widzi ekonomowa i organiścina. Odprowadzona wreszcie przez bandę chłopaków, którzy myślą że to «sztuki», siada szczęśliwie do wagonu i jedzie.

Jedzie bez żadnej niepewności, bez żadnego strachu. Dygasiński, wybierający się w tąż stronę z listami polecającemi i w charakterze dziennikarza, nie miał, jak się okazuje z listów jego, tej wybornej równowagi umysłu, w jakiej utrzymuje Marjannę ów czerwony motyl. Okazuje się on skutecznym wszakże pod jednym tylko względem: agent domu handlowego istotnie czekał na Marjannę, poznaje ją po tym nieomylnym znaku, który wygląda zdala jak sygnał pożarny, i zabiera ją pod swoją opiekę. Ale trzeba nieszczęścia, że okręt tylko co odpłynął i że dwa tygodnie czekać trzeba na wyruszenie drugiego.

Kiedyśmy otrzymali tę wieść niepomyślną, ogarnął nas żywy niepokój. Co ona tam sobie za radę da, nie umiejąc Boga wezwać w żadnym obcym języku? Oszuka kto, ograbi, a już że się niewygody nacierpi, to pewna. Ale odpowiedź przychodzi jaknajbardzie uspokajająca. Marjanna zupełnie się obcem miastem nie czuje zakłopotaną: co jej potrzeba, to pokazuje na migi, a kiedy kto jej zrozumieć nie chce, czy nie może, natychmiat palcem sztuka w swego motyla, którego ciągle na piersiach nosi. W porcie, — pisze agent,—wszyscy już ją znają. Są tacy, którzy usługują jej nawet bardzo pilnie, myśląc, że ten wielki czerwony motyl to znak jakiegoś stowarzyszenia, na które się ona powołuje z całą powagą. Nareszcie odbieramy wiadomość, że nasza Marjanna szczęśliwie morze przepłynęła i stanęła w Rio.

Zmęczoną była, przybladła, mitynki jej się zdarły, kapelusz się wykrzywił, gdyż dla odznaczenia się od gawiedzi nie zdejmowała go prawie; chustka derowa zeskorupiała od słonych wyziewów morza, ale strzępy czerwonego motyla jeszcze się na niej trzymały.

Pensylwańczyk był zachwycony. Takiej tęgiej, przysadkowatej baby jak żyw, nie widział jeszcze.

— Marjanna przyjechała—pisał do Dąbrówki.—Nader silnie tłusta i dobra.

Istotnie Marjanna była wyborną sługą; prała zwłaszcza znakomicie i tylko zbyt wiele zużywała farbki. Instynkty jej kolorystyczne były niepohamowane w tym względzie.

Nigdy też nie można było przewidzieć, czy jej «lazurku», jak nazywała, zbraknie, czy nie zbraknie.

Najczęściej wszakże brakło. Wycierała wtedy ręce w fartuch i nie pomyślawszy nawet o tem, że słowa po portugalsku nie umie, po lazurek biegła.

Po chwili wracała zdyszana.

— Gdzież to Marjanna była?—pyta pani.

— A toże po lazurek latała!

— No i cóż?

— A nic! kupiła!

— Jakże? przecież Marjanna nie umie się rozmówić.

— I... co to nie umie! Idę do kramu, powiadam coby mi lazurku dali. Powytrzeszczali na mnie oczy i nic. Tak ja jeszcze głośniej. A oni do siebie: czego ta głupia baba od nas chce, kiedy my jej nie rozumiemy?

— Jakże Marjanna mogła wiedzieć co oni mówią?

— Albo to co wielkiego? Takiemu ta barabaszowi po oczach dość spojrzeć, to się i wie co gada.

— No i cóż się stało?

— A nic! Co ja tu myślę sobie będę stała i medytowała, a tam mi woda stygnie. Obejrzę się, spójrzę, leży papier niebieski od cukru. Łap ja za on papier, rękaw od koszuli wyciągam, jedno do drugiego przykładam i mówię: tego do tego!

— No i zrozumieli?

— Co nie mieli zrozumieć! Przecieżem im wyraźnie po polsku mówiła!

Pewnego wszakże razu wraca Marjanna rozmarzona jakaś. Małe jej bure oczki mniejsze się jeszcze wydają niż zwykle, usta wdzięcznie zesznurowane, spojrzenie melancholiczne. Jest przytem małomówna i z partesu stąpa.

— Co to Marjannie?—pytała pani—czy nie chora przypadkiem?

I... nie! — odpowiada z pozorną obojętnością, cedząc słówka przez zęby. Tyla, co mi się tam jeden obświadczył.

— Co? Kto? Jak? Gdzie?

Marjanna czuje się nieco zdziwieniem tem dotkniętą.

— A gdzieżby? Juźci na półimperjału!

Na wsi jeszcze słyszała o półimperjałach i nazwę tę stosowała do

górnych miejsc na tramwaju. Mówi to zresztą takim tonem, jakby imperjał umyślnie był zbudowany dla miłosnych gruchań.

— Jakże to było?—pyta pani mocno rozciekawiona.

— A cóż? Siadam na półimperjała, patrzę, niedługo siada przy mnie jeden czarny. Usunęłam koszyka, coby on się o niego nie zmurzył i nic, siedzę. A ten mi się przygląda z jednej strony, z drugiej strony, z trzeciej strony, z czwartej strony. Tak ja do niego: i cóż ślepie wytrzeszczasz, baranie jeden, kiejby ryba w garnku? Zara mu się to spodobało, rozśmiał się i pokazuje na mój pierścionek, niby czy ja żeniata, czy nie? Tak ja rękę na płask i do ziemi. Że to niby już kaput, żem wdowa. Tak i on pokazuje do ziemi i na swój pierścionek, niby, że to i on wdowiec. Westchli my sobie oba niby k'woli żałości, a tu słońce tak piecze, że się ślina na języku gotuje. Tak niedługo ów czarny bierze mnie za rękę, na swojej kładzie, chustki dobywa i owija, a w oczy mi patrzy. Niby, coby nas ksiądz stułą połączył. Ale ja zaraz zaczęła kręcić głową, boć to podobno pogany, choć też i chrzcone; skórę a to mają taką grubaśną, że się tego chrzest święty jak należy nie ima, tyle co woda spłynie po tem jak po kaczce, a do tej duszy to się ta nic z tego obmycia z grzechów nie dostanie. Zaraz też zaczęli piszczeć, coby my z półimperjała złazili, więc mi tylko jeszcze koszyk podał i każde my w swoją drogę poszli.

Niemniej chodziła Marjanna przez resztę dnia zadumaną, a i nazajutrz także była jakaś nie swoja. Młoda pani myślała, że to żal mimowolny za porzuconą okazję szczęścia. Ale nie był to żal. Było to preludjum do żółtej febry.

Wybuchnęła ona u Marjanny z wielką siłą, ale jej nie zgryzła. Zdawało się zrana, że kobiecina wieczora nie doczeka. Zdawało się wieczorem, że nie dożyje ranka.

Dożyła wszakże i otrząsnęła się z tej śmiertelnej zmory; długo tylko przyjść jakoś nie mogła do siebie.

Wyżółkła, wychudła, osłabła, ręce jej się trzęsły, zamroki na nią szły, robocie żadnej poradzić nie mogła, choć się rwała do niej. Dzielny pensylwańczyk byłby ją i taką cherlającą dla żony w domu trzymał, ale doktór zapewnił go, że Marjanna tylko w innym klimacie wyzdrowieć może zupełnie.

Znowu więc nie było rady: Marjanna wracała z za morza. Wyszukała gdzieś w głębi kufra resztki czerwonego motyla, przyszpiliła go sobie do chustki i ufna w ten talizman, z mężnem sercem na okręt siadła. Od pierwszej jej podróży upłynęło coś ośm miesięcy.

Zima była; wczesny zmierzch zapadł w pokoju, kiedy pewnego dnia stanęła przed nami Marjanna.

Wykrzyknęliśmy z zadziwienia i współczucia: twarz jej była zmieniona, małe oczki głęboko zapadły, krępa przysadkowata postać pochyliła się nieco.

— Marjanna! Co? Jak tam? Z takiej drogi! Po takiej chorobie! Z takiego dalekiego kraju!

Myśleliśmy, że nas zasypie skargami na klimat, na ludzi, na żółtą febrę, na podróż.

Ale nie. Zbliżyła się tylko nieco i kiwając głową w swoim aksa-

mitnym kapeluszu, który jej na kark zjeżdżał, a do którego przybyło zielone papuzie skrzydło:

— I!...—rzekła wzgardliwie — cóż tam za kraj taki! Takiego ta kraju, proszę państwa—dodała tajemniczo — i liczyć co niema, jakby nie był! Życia tam nijakiego! Twarożku nie uświadczysz, kaszki krakowskiej nie ujrzysz, śmietany nie uwidzisz!... Jakże tam, proszę ja państwa, dobrze ma być, kiedy koło nabiału chodzić nie umieją. Zrobili ta teraz rewolucją; ale gdzie to ta poradzi, kiej naród strasznie głupi. Prowadzi abo taki czarny krowę i dzwoni. Kto mleka chce, wylatuje z garnkiem, doi co mu potrza, i po kramie.

— No, to dobrze właśnie! Mleko świeże i nie fabrykowane.

— Ale! Gdzie ta, proszę państwa, dobrze. Tam krowy takie pouczone, że to odrazu mleko z wodą dają! Cóż ta już na to choć i rewolucja poradzi!

— No, ale kraj piękny?

— Phi!.. Ja ta tej piękności nie widziała! Juścić mają tam precz i lasy, i Wisłę mają, ale że woda w niej to się tam inaczej nazywa. Gdzie! człowiek takich imion i nie pamięta nawet. Okrutnie głupi naród! Wszystko het poprzekręcane; na nic tak nie wołają jak należy, tylko na każdą rzecz ta sobie powymyślali jakoweś przezwiska!

— I jakże się Marjanna z niemi rozmawiała?

— A cóż to, proszę państwa! Czy ja to dziecko, czy co? Nie dał mi to Pan Bóg mowy jak należy?

— I nie bała się Marjanna tamtych ludzi? murzynów?

— Niby tych czarnych? A czego? Takiego ta kopciucha będę się ta bała! Leciał ta raz jeden za mną na cegielniach pod lasem, obejrzę się, a ten fuzyją trzyma i krzyczy. Myślał, że na głupią trafił.

— I cóż Marjanna?

— A nic. Idę, a ten precz krzyczy i leci z oną fuzyją. Jak mnie też złość weźmie, jak nie zawinę jupki. Strzelaj durniu! mówię, kiej ci pilno!

Wybuchnęliśmy na to szalonym śmiechem.

— I co? I co dalej?

— A cóż! Zląkł się i poszedł, jak ten pies po mydle.

— Ale choroba! Taka ciężka choroba! — odezwał się ktoś z ubolewaniem.

— I... cóż tam choroba! A to, proszę ja państwa—dodała tajemniczo — jeszcze jakem sobie trzy lata temu karty dała kłaść, to tam choroba już stała. Nic, tylko się trefle kładły... Nic, tylko precz trefle! To już ta sądzone było!

— A pani? A pan?

— Pani zdrowa, Bogu dzięki! Ale pan, co gadali u nas, że czarny je, to nieprawda! Piękny pan, ze wszystkiem biały! Tylko powiadają, co jak się dziecko urodzi, to lebo jarzębiate, lebo pasiate!

Takie są wrażenia z Brazylji Marjanny.

Spisuje swoje Dygasiński, spisuje Hempel, spisuje Siemiradzki spisuje ks. Chełmicki nawet, dlaczegóżby wrażenia Marjanny spisane być nie miały?

M. Konopnicka.

Z CYKLU „LISTÓW".

Do Stanisława. — O kawalerskiego stanu marności.

Nie chwalęć, Stanisławie, ale i nie ganię
Jeśli kto w kawalerskim rozsmakowan stanie,
Rzekomo by się złotej nie wyzbyć swobody,
Nie kwapi się — do czasu — na małżeńskie gody.
Nie chwalę i nie ganię, lecz od biedy znoszę
Tych, co w związków małżeńskich nie śpieszą rozkosze
Ufając, że się zawsze znajdzie taka dama,
Co — kiedyś tam — w objęcia przyjdzie paść im sama,
I pierścień swój, jak symbol małżeńskiej obroży,
Miast na szyję mężowi na palec nałoży.
Niech czekają — mój z nimi rozrachunek krótki:
Gdy starokawalerskie defekty i smutki
Obsiądą ich jak roje much padło obsiada,
Nie ja nad nimi — sami będą wołać: biada!
Biada nam, bośmy chwili doczekali owej
Że z wstrętem od nas panny pierzchają i wdowy
A nawet, co to do nich bywał przystęp gładki,
Już nam drzwiami przed nosem trzaskają mężatki!

Aliści, Stanisławie, chodzą jakieś słuchy
Że na głos sakramentu nietylko żeś głuchy,
Lecz co gorsza i co mię zatruwa bez przerwy,
Chcesz stan swój w dożywotnie zamienić konserwy,
I nosić się wieczyście z kawalerstwem swojem
Jak skrzętna gospodyni z korniszonów słojem!
Ach, cóż po korniszonach w szkle i pod pęcherzem!
Za warzywienkiem panny chętniej gonią świeżem
I na bezrybiu tylko sięga wzrok podwiki
Ku policom, gdzie konserw murszeją słoiki.
Tobież to, tobie na się brać tak smutną rolę
I ociągać się gnuśnie i zalegać pole
I kawalerstwa swego kwiat pomarańczowy
Strzedz zawistnie przed światem — jak Harpagon nowy
I aromaty jego więzić w pustym domu?
Piękny — prawda? i pachnie? — a nie dam nikomu!

Wierz mi, niemiła dola być wieczyście — gachem,
Ten jeśli nie pod kijem, to zawsze pod strachem,
Samochcąc wciąż z pod zimnych „dusz" lezie w ukropy,

A że Zeus dla porwania płochej Europy
Woła z siebie uczynił, wieków temu wiele,
Wierz mi, dziś uwieść damę zdoła lada cielę.
Marny to zawsze tryumf i laur kruchy srodze...
Jeszcześ sam gotów skręcić kark na takiej drodze.
I wtedy Stanisławie, niema rady na to.
Znam takich, co już brodą wstrząsali włochatą,
Co czernidłem zlepiali rzadki włos na głowie,
O których kiedyś czynach dziejopis opowie,
A jednak szli w podwiki sidła lada jakiej
Jak bezwąse młokosy, gdyby szkolne żaki
I tam okrutną ręką niewieścią smagani,
Całując, klęli ostrze, co im serce rani,
Szarpiąc się przeciw sile, która ich urzekła
Szli w głęb bezdenną tego dantejskiego piekła...
Co po nich pozostało? Idź, spytaj cmentarzy.
Został uśmiech szyderczy na niewieściej twarzy
Rozjaśnionej chwilową sytością Molocha,
Co nie żer, jeno tylko wieczny głód swój kocha.

Lecz od strasznych obrazów tych odwróćmy oczy,
Zapewne o sielance marzysz ty uroczej.
Gdzieś pod brzózką, nad rzeczką, gdy zefir majowy
Igra z niebieską wstążką pasterki słomkowej,
Ty zaś z rączką malutką igrasz, bałamucie,
I pastelami tkliwe malujesz uczucie
Dwóch serc, co poto tylko żyją tu na ziemi
Aby módz za sferami tęsknić nadziemskiemi
I żyją westchnieniami tylko i tęsknotą
Lub czemś podobnem takiem... Zresztą, mniejsza o to;
Dość, że słówko po słówku, pod brzózką, nad rzeką,
Na jednem stojąc miejscu, zaszliście — daleko,
I bylibyście może zaszli jeszcze dalej
Gdyby się w to — panienki rodzice nie wdali,
I jako zwyczaj każe praktyczny, a stary
Nie spytano cię prosto z mostu o — zamiary!..
Krzesełko — a ty na niem — na kanapie mama,
Dziwnie słodka i rzewna, ośmiela cię sama:
„O tak! — powiada — miłość wiele przezwycięża...
Ciesz się pan!.. już przełaman opór mego męża...
Zgadza się!“ — „Ach, mój Boże!“ — „Wszyscy się zgadzamy.“
Padasz w ramiona papy, padasz do nóg mamy...
Nie padasz?.. Stanisławie, żal mi ciebie szczery.
Przepadły bezpowrotnie majowe spacery
I związki dusz nieziemskie niezwiązane — stułą!
Dobrze jeśli to wszystko humor tylko — struło
I jeśli ci na czole piętna nie wypieką:
Skompromitował pannę pod brzózką, nad rzeką!

Tak oto, Stanisławie, z której spojrzysz strony
Zewsząd stan kawalerski na szwank narażony.
Czy zamiary masz zdrożne, czyli też niewinne,
Będziesz wpadał i wpadał wciąż z deszczu pod rynnę,
Aż wreszcie, jako statek burzami strudzony,
Popłyniesz sobie w cichą — przystań — własnej żony.
Tu cię czekam! i pozwól, ze winszuję z góry,
Albowiem, jako mędrzec powiedział niektóry:
Ciasny domek lecz własny, skromny w wymagania,
Milszy niż gmach zkąd jeden drugiego wygania.

Cześnik.

NAJWAŻNIEJSZA KWESTJA.

Wiele jest w każdem społeczeństwie kwestyj ważnych, pilnych, trudnych, t. j. potrzeb, zadosyćuczynieniu którym stoją na przeszkodzie przesądy, wady charakteru lub brak środków. Gdyby mnie jednak zapytano, jaka z tych kwestyj jest najpilniejszą i najważniejszą, nie zawahałbym się z odpowiedzią i prawdopodobnie trafiłbym dobrze.

* * *

Raz «na święconem» u dalekich krewnych stanął przedemną ośmioletni chłopczyk, dosyć zażenowany, z paczką kajetów w ręku. Domyśliłem się naturalnie odrazu, że uczynił to z rozporządzenia mamy, która pragnęła pochwalić się przedemną (jestem nauczycielem) mądrością dzieci swoich. Ambicyę rodzicielską rozumiem i nawet lubię—sam zresztą w wysokim stopniu napadów jej doznaję. Wziąłem więc kajety z całą uprzejmością, pogłaskałem chłopca po czuprynie, powiedziałem mu coś przyjemnego i zacząłem przeglądać z najlepszą w świecie intencyą.

Uprzedzić muszę, iż chłopczyk ten długo i mocno cierpiał na angielską chorobę; skutki jej nie minęły dotychczas, i najwyraźniej widać z cery, z wyrazu oczu, ze szczupłej figurki, z niezupełnie prostych nóg, że biedactwo potrzebuje przedewszystkiem wzmocnić się i rozwinąć fizycznie.

Uczy go nauczycielka w domu.

Otwieram pierwszy kajet. Wiersze równe, napisane starannie, czysto, nawet wprawnie. Myślę więc, że to kaligrafia. Pomimo to czytam:

Pytanie. Co to jest gramatyka?

Odpowiedź. Jestto nauka o wyrazach i zdaniach.

Pytanie. Co jest zdanie?

Odpowiedź. Jestto myśl, wyrażona ustnie lub na piśmie.

Pomimo takiej treści nie przestaję myśleć, że to jednak kaligrafia. Dawniej, co prawda, pisało się: Amsterdam, Babylon, Ceylon... albo Adam Babie Cebulę Daje Ewa Figi Gryzie... no ale od czegoż postęp, zepewne mistrzowie kaligraficzni wynaleźli, iż dzieci należy odrazu i przy każdej sposobności ćwiczyć w mądrościach. Na wszelki jednak wypadek pytam chłopca:

— Czy to tylko piszesz, czy i uczysz się tego?

— On to wszystko już doskonale umie—pospiesza upewnić mama.

Wracam do okładki i znajduję piękny napis tytułowy «Gramatyka».

Biorę drugi kajet, na tym znowu oznaczona jest «Teorya arytmetyki».

Pytanie. Co to jest arytmetyka?

Odpowiedź. Jestto nauka o liczbach.

Pytanie. Co to jest liczba?

Odpowiedź. Jestto wielkość, wyrażona cyframi.

Na drugiej stronicy znalazłem wykład nauki o działaniach, równie mądrze jak poprzedzające pytania wykoncypowany.

Biedne dziecko uczy się gramatyki i arytmetyki jak katechizmu! W dalszych kajetach była może geografia według Ansarta lub Czarkowskiego, a dalej zapewno rozmówki francuskie, niemieckie. Nie miałem jednak już siły przeglądać dalej, oddałem chłopcu kajety, a rodzicom, wysoce oburzony, począłem przekładać, że dziecka *takiego* nie można dręczyć *taką* nauką.

Z rozmowy dalszej dowiedziałem się, iż nauczycielka stawia chłopczykowi owemu i nieco starszej jego siostrzyczce stopnie, pisze cenzury, że rodzice za niedosyć biegłe recytowanie odpowiedzi z gramatyki i z «teoryi arytmetyki» wyznaczają kary, za każdą zaś *piątkę* dają grosz. Jednem słowem — że został zaprowadzony cały aparat niedorzeczności, wyklętych przez pedagogię od świętej pamięci, za pomocą którego biedne dzieciaczyska są systematycznie denerwowane, nękane, wyjaławiane umysłowo.

Perswazye, iż chłopczyk, co trzy lata temu jeszcze nie chodził, słoneczne godziny dnia, zabierane teraz na naukę, spędzać powinien na świeżem powietrzu, bez troski o zadane lekcye, o złe lub dobre stopnie i t. d., że przedewszystkiem chodzić powinno o jego zdrowie, o siły fizyczne, że jak te będą, to nauczyć się gramatyki i arytmetyki zdąży jeszcze—perswazye te nie znalazły wcale, pomimo nauczycielskiej powagi mojej, żadnego posłuchu. Odpowiadano mi, iż *wszystkie* dzieci *powinny*, kończąc sześć lat umieć czytać.

Również bezskuteczne okazały się dowodzenia o niedorzeczności nauczania gramatyki i «teoryi arytmetyki» sposobem katechizmowym. Zgadzano się nawet na to, ale dodawano przytem, iż i chłopiec i dziewczynka za półtora roku *muszą* iść do klasy wstępnej, więc to nakłada obowiązki, narzuca cały system wykształcenia. O rachowaniu się z wymaganiami *hygieny umysłowej i fizycznej* nie było wcale mowy.

*
* *

Zanim się wezmę do omówienia bardziej szczegółowego «kwestji najważniejszej», t. j. potrzeby stosowania się przy wychowywaniu młodego pokolenia do rad hygieny, skręcę odrobinkę w bok. Dam się unieść żyłce belferskiej i zwrócę się z następującem błaganiem do rodziców i do przełożonych pensyj: Zawierzcie memu doświadczeniu oraz znajomości rzeczy i jeżeli traficie na nauczycielkę, która zechce uczyć dzieci przedmiotu, zatytułowanego «teorya matematyki», pożegnajcie ją conajprędzej — to wróg niebezpieczny. Ona nie rozumie, co znaczy teorya, nie rozumie co znaczy arytmetyka, co znaczy nauczanie. To marny rzemieślnik, robiący swoje machinalnie, bez myśli i zastanowienia. Czas przeznaczony na naukę dzieci jest bardzo drogi. Nauczycielka z «teoryą arytmetyki» nietylko go marnuje, ale umysły dziecinne szkodliwie znarowi, zapcha je gruzem, który potem uprzątnąć trudno.

Arytmetyka ma wielkie zadanie pedagogiczne do spełnienia, ona uczy ściśle rozumować, a następnie o rzeczach *dobrze zrozumianych* ściśle się wyrażać. Wskutek tego nauka arytmetyki powinna być szeregiem kombinacyj, w których niewolno nic wiedzieć, czego się nie rozumie, czego się nie potrafi udowodnić, nie wolno powtarzać nic, jak pacierz za panią matką.

Wobec tego niema miejsca na naukę *teoryi*, to jest na wykuwanie jakichś reguł; albo je dziecko rozumie i wtedy trzeba przystąpić do drugiej części zadania, t. j. do tego, aby ono nabyte pojęcia uczyło się samo formułować, albo nie rozumie i wtedy *umieć nie powinno.*

A przecie przytem mistrzynie «teoryi» zwykle nie rozumieją same przedmiotu, posługują się książką, której wybrać nie potrafią, a w dodatku przekręcą najfatalniej treść w niej zawartą, ani się tego domyślając.

To, co tu mówię, jest rezultatem doświadczenia i to smutnego doświadczenia. Co ja się co roku przy egzaminach wstępnych nasłucham absurdów, wołających o pomstę do nieba, i to wszystko od panienek, które się uczyły teoryi arytmetyki, i dla tego, że się uczyły teoryi arytmetyki! A rzecz to bardzo naturalna: dziecko, recytując niezrozumiale określenia, łatwo przekręci jeden wyraz, potem drugi, a czasem i sylaba wystarcza, aby z sensu zrobić bezsens.

I co z tego komu, a przedewszystkiem dziecku przyjdzie, że ono się *nauczy*: co to jest mnożenie? A to jeszcze mniejsza,—po co się uczy, co liczba? Czy ono jest w stanie to, chociaż luźnie, zrozumieć.

Jestem w posiadaniu kajetu z teoryą arytmetyki, dyktowaną przez nauczycielkę. Tam jest skarb! Zaczyna się od poinformowania umysłów, co to jest *jednostka!* Brak tylko czasu staje mi na przeszkodzie opublikowaniu tego kajetu w odpowiedniej oprawie, aby wykazać jaką stajnię Augijaszową trzeba u nas czyścić.

A jak to trudno odginać umysły w ten sposób skrzywione. Niepodobna niemal zmusić do skupienia uwagi, do usiłowań w celu wejścia w głąb przedmiotu. Myśl w ten sposób znarowiona, w obec każdej napotkanej trudności rozumowania, poczuwa tęsknotę do «teoryi» w kajecie i dąży do mechanicznego pochwytania dźwięków. Na dobitkę zwykle na drodze usiłowań swoich spotyka się piękną instytucyę korepetyto-

rów, którzy rujnują zupełnie bezpośredniość stosunków pomiędzy nauczycielem a uczniem, nie pozwalają widzieć skutku swoich usiłowań i na podstawie tego oryentować się, które dalej odrabiają za swych pupilów zadania, o tyle tylko mające sens, o ile je sam uczeń zrobi, i które wreszcie z litości lub z przekonania, naprawiają dziwactwo nauczyciela, dyktują strapionej Mani lub biednemu Józiowi dziwolągi t. j. *teoryę!* Chyba nikt przeczyć nie zechce, iż nauka arytmetyki, porządnie, umiejętnie przeprowadzona, może być dla umysłów kobiecych bardzo pożądaną—jest to więc kwestja ważna i dla tego poważyłem się nią zająć na chwilę czytelników.

* *
*

Nie ulega, zdaje się, najmniejszej wątpliwości, że dzieci nasze kochamy bardzo. Gotowi jesteśmy od ust sobie odjąć, wyszarzanym surdutem grzbiet okrywać, dusić się w ciasnocie, byleśmy mogli dać im wykształcenie. Co innego jednak, gdy chodzi o przeczytanie książki, traktującej o wychowaniu—tak daleko poświęcenie nasze nie sięga, na to nas już nie stać.

We wszystkich już prawie przejawach życia poszukujemy wskazówek nauki, korzystamy z umiejętnego doświadczenia. Tylko z kwestji, najbardziej warunkującej przyszłość pomyślną, robiliśmy dotychczas wyjątek. Biedne dzieciaki nasze są wychowywane przeważnie na podstawie wskazówek natchnienia, bardzo niekonsekwentnego naturalnie, płynącego ze źródeł najzawodniejszych w świecie. Co najwyżej słuchamy rad i wspomnień własnych lub cudzych.

Wiemy z opowieści, że i my i bracia nasi i siostry, nauczyli się abecadła w piątym roku, czytania—w szóstym, pisania — w siódmym, i tych dat pilnujemy, martwiąc się z opóźnienia, ciesząc się — niewiadomo dla czego—z przyśpieszenia.

Takiż sam szacunek dla tradycyi okazujemy, gdy chodzi o wybór przedmiotów do nauki i wogóle o program.

Wiemy dalej, że dbali rodzice oddają dzieci w dziewiątym lub w dziesiątym roku do klasy wstępnej. Jestem pewny, że bardzo wielu ojców uważałoby sobie za uchybienie obowiązkom zastanowić się krytycznie i zbadać, czy ta wydeptana ścieżka prowadzi do pożądanego lub wogóle do jakiegokolwiek celu.

Dążenie, aby dzieci w jaknajmłodszym wieku dziwiły świat mądrością, aby wszystkie w jednym i tym samym roku życia były jednakowo uczone, stanowi całkiem dowolną, na niczem nie ugruntowaną pretensyę. Czasem wypływa ona z niehamowania rozumnemi względami rodzicielskiej próżności, czasem jest zwyczajnem, bezmyślnem naśladownictwem.

Pszenicę jedną siać można na jesieni, drugą na wiosnę. Jedno dziecko chodzić zaczyna w dziewiątym miesiącu, inne czołga się na czworakach jeszcze w szesnastym. Jednemu szczęśliwcowi wąsy puszczają się w piętnastym roku życia, drugi, biedak, w dwudziestym pierwszym doszukać się ich nie może. Nawet długie suknie panny wkładają w różnych czasach.

Skądże więc postępowanie takie, jakbyśmy uprojektowali sobie, że umysły dzieci naszych są wzorem nigdzie niedostrzeganej jednostajności? Rachujemy się tylko z czasem i o żadnym innym względzie wie dzieć nie chcemy; ani o zdrowiu, ani o siłach, ani o zdolnościach ducha.

Dziecko ma cztery lata, aha, to za rok trzeba już będzie zacząć je uczyć. Przechodzi ten rok i następuje obrzęd kupowania elementarza. Jeszcze rok i biedny męczennik nieletni zostaje wydany na pastwę jakiejś nauczycielce, teoryi arytmetyki, regułom gramatycznym, rozmówkom francuskim.

Żeby jeszcze ten zwyczaj darowywał biednym dzieciaczyskom choć ze dwa albo ze trzy lata swobody i swawoli! Żeby elementarze kupowano dla 7-io, 8-letnich dzieci, a do książkowej systematycznej edukacyi zasadzono je w 9-m, 10-m roku! Parę razy probowałem targować się z matką o pół roku, o parę miesięcy dla jej własnego spadkobiercy wdzięków i fortuny—ale nigdy nawet i na chwilę nie uśmiechnęła mi się nadzieja, aby perswazye moje odniosły jakikolwiek skutek.

Ile to razy czytało się jaknajwymowniejsze, jak najbardziej wyczerpujące wywody lekarzy i pedagogów, że dziecko, przywalone ciężarem, przechodzącym jego siły cierpi na ciele i umyśle, więdnieje, wyrasta na cherlaka, staje się nadmiernie nerwowem, a zdolności, zapowiadające się bardzo pięknie w ósmym roku, w trzynastym już mocno tępieją.

Powiem otwarcie, że mi wstyd powtarzać raz jeszcze te tak oklepane, prawie aż z banalnością graniczące prawdy; zdaje mi się, iż świat cały powinien je oddawna mieć na pamięci. Cóż jednak począć, kiedy dokoła widzę jakby umyślne przekomarzanie się z nauką, robienie na złość rozsądkowi, medycynie, pedagogice, no i naturalnie własnym dzieciom, przyszłości całego naszego najmłodszego pokolenia.

Jestto tem dziwniejsze, iż w wypadkach innych a nawet często mniej ważnych, o przepisach hygieny słyszeliśmy i wiemy, że do jej nakazów stosować się trzeba: kąpiemy dzieci, wietrzymy pokój, gdzie śpią i bawią się, wystrzegamy się okarmiania ich pewnemi potrawami. Gdy zaś chodzi o naukę (a także wystrojenie dzieci do Saskiego ogrodu), wtedy całkowicie kierujemy się zwyczajowemi przesądami i próżnością.

Przecie to chyba nie trudno zrozumieć, że karmienie umysłu kosztem ciała, kosztem zdrowia—tylko smutne rezultaty wydać może? Tu nie tylko cel nie uświęca środka, ale sam cel osiągnięty być nie może. Czyż to nie jest rzeczą bardzo oczywistą, iż niełatwo będzie radzić sobie na świecie człowiekowi, któremu wciąż choroba grozi, a dolegliwości dokuczają, który ma zły żołądek, słabe piersi, niedołężne mięśnie; niezdoła on pracować skutecznie ani dla siebie, ani dla społeczeństwa. Taką a nie inną przyszłość gotują najniezawodniej rodzice dzieciom, gdy im dzieciństwo całe spędzać każą w warunkach niepomyślnych.

Jak pokarm, aby przyniósł pożytek musi być umiejętnie wybrany, dany w swoim czasie i we właściwej ilości, tak samo zupełnie nauka. Umysł ma swoje własności i potrzeby, rządzony jest przez pewne prawa. Trzeba je znać, trzeba się liczyć z nimi, inaczej będziemy grzesznymi krzywdzicielami własnych dzieci.

*
* *

Proszę nie wywnioskować z powyższych wierszy, że jestem zwolennikiem długiego zaniedbywania umysłu dziecka. Wcale nie. Nauka, a raczej kształcenie i rozwijanie umysłu zaczynać się powinno bardzo wcześnie, jak najwcześniej. Nie umiem nawet w przybliżeniu określić granicy. Może w trzecim roku, może wcześniej.

Jak tylko dziecko poczyna spostrzegać, zastanawiać się, przypominać sobie, rozeznawać, powinno spotkać rozumne kierownictwo i pomoc. Naturalnie może to robić *tylko matka* lub w razie sieroctwa zastępująca ją opiekunka. Im dalej, tem naturalnie zakres umysłowego życia dziecka wzrasta i wskutek tego powiększa się i utrudnia rola wychowawcy; trzeba coraz pilniej czuwać nad rozwojem i wogóle przejawami jego umysłu, trzeba umieć patrzeć, umieć zastanawiać się i wreszcie pracować. Oczywista rzecz, iż niezbędna jest tu pomoc kompetentnych znawców, potrzeba pomoc nauki.

Umysł dziecka to maszynerya skomplikowana i trudna. W każdym pojedyńczym wypadku trzeba ją doskonale poznać i do jej właściwości się zastosowywać. Trzeba pewne przejawy sztucznie wywoływać i podniecać, inne tłumić. Trzeba wypróbować wiele ścieżek, zanim się trafi na właściwą drogę, prowadzącą najprościej i najprędzej do inteligencyi *danego osobnika.*

Hurtowne rozwijanie umysłów dziecinnych, szczególniej w pierwszych latach ich życia, wcale a wcale nie odpowiada potrzebie, wyrabianie inteligencyi na sposób fabryczny może tylko popsuć materyał.

Szkoła najbardziej froeblowska, najumiejętniej prowadzona, nie zrobi tego, co stanowi najgłówniejszy obowiązek wychowawczyni.

A przytem wraz z umysłem powinien być kształcony charakter; tu znowu potrzebne jest oddzielne poznawanie indywidualnych właściwości i stosowanie środków odpowiednich, w każdym danym wypadku innych. Musi odbywać się rodzaj cyzelowania czy rzeźbienia, nadzwyczajnie trudnego, umiejętnego, wymagającego i wiedzy i cierpliwości i pracy i wreszcie wielkiej miłości.

Trzeba się raz pozbyć mniemania, że szkoła może być instytucyą *wychowawczą.* Zadanie jej całkowicie ogranicza się tylko do nauczania. Wyjątkowo dobrze prowadzona szkoła, może właściwie pokierować ambicyą, rozwinąć poczucie koleżeństwa; ale wyrobić i utrwalić charakteru uszlachetnić uczuć nie ma ona wcale środków. I zadania nawet takiego—powtarzam nie ma. To rola, to obowiązek *rodziny* i tej nikt nie zastąpi.

* * *

Mnożenie się szybkie i ciągłe szkół froeblowskich jest symptomatem bardzo niepomyślnym. Świadczy, iż rodzina nie chce, czy nie umie spełniać najważniejszego ze swoich obowiązków.

Samym tym szkołom nie mam nic do zarzucenia, przeciwnie, jestem przekonany, że postawione sobie zadanie spełniają wybornie: bawią dzieci w sposób racyonalny, rozwijają władze umysłowe umiejętnie, nie uciekając się do książek i przeciążania dzieci balastem ćwiczeń pamięcio-

wych. Widziałem zresztą, a nawet nieco badałem, wzorowe na świat cały, szkoły tego rodzaju w Genewie, urządzone przez panią Portugal.

Ale żadna szkoła, chociażby doprowadzona do szczytów ideału, nie jest w stanie tak skutecznie kształtować charakteru, tak rozwinąć wszystkich właściwości umysłowych, tak skończenie obrobić cały materyał przyrodzony, zawarty w dziecku, jak rodzina.

Szkoła to warsztat mniej więcej doskonały. Rodzina to naturalny organizm, którego członki spojone są w solidarną całość uczuciami, myślami, dążeniami. Z drugiej strony to jednostka społeczna i furta, przez którą każdy człowiek wchodzi do większej całości. Szereg przodków łączy ją ze społeczeństwem, i w niej tylko przygotować się mogą przyszli jego pracownicy.

W cieple życia rodzinnego poczynają kiełkować uczucia altruistyczne i tam, zanim rozrosną się i okrzepną, znajdują jedyny właściwy grunt do rozwoju.

Wszyscy wielcy uczeni socyologowie rodzinę uważają za główny pierwiastek pomyślności społecznej, oporny na złe, wrażliwy na dobre.

Bywają dzieci nieszczęśliwe, które muszą być wychowywane po za wpływami rodziny. Bardzo dobrze, iż je przygarnia instytucya froeblowska, czy inna podobna. Ale wiedzieć i pamiętać trzeba, iż wychowanie w zakładzie publicznym jest tylko złem, racyę bytu znajdującem w potrzebie uniknięcia zła gorszego. Gdy zaś szkoły te rosną jak grzyby po deszczu, przyciągają tłumy dzieci wszystkich stanów, niezależnie całkiem od warunków domowych, wtedy jest to zjawisko doniosłe i znamienne, na które społeczeństwo baczną uwagę zwrócić powinno.

Matka, która pragnie uwolnić się na na pół dnia od «grymasów» dziecka, nie chce słyszeć «głupich» zapytań jego: dla czego słońce świeci w saloniku, a niema go w sypialnym pokoju?, matka wreszcie, która potrzebuje mieć czas na narady z kumoszkami, na obieganie sklepów i t. d., błogosławi froeblówkę i korzysta z niej jaknajszerzej. Miłość zaś swoją i obowiązki macierzyńskie zaspakaja w ten sposób, że się cieszy z układności dziecka, nabywanej w szkole, a gościom nie zaniedbuje pokazywać bałwanków z gliny, naśladujących gruszki, oraz koszyki plecione z kolorowego papieru, w wyrabianiu których ćwiczy się jej dzielny syn.

Oto dla czego w Warszawie powstaje i istnieje tyle froeblówek. Zajmowałem się trochę tą kwestyą i rozpytywałem paru pań, utrzymujących te szkoły, oraz kilku matek. Dowiedziałem się, iż różne są powody wysyłania dzieci z domu. Były pomiędzy niemi takie, które miały za sobą część słuszności lub jej pozory. Najczęściej jednak matki powiadają otwarcie, że *nie umieją* uczyć ani bawić dzieci, *nie mają dosyć cierpliwości*, jeszcze inne muszą oszczędzać nerwy, które nieznoszą ciągłego hałasu. Słowem honoru ręczę, że odpowiedzi takie, jak ostatnia, słyszałem i to nieraz.

Do czego jest zdolna, jaką racyę bytu wśród społeczeństwa znajduje matka, która własnego dziecka nie chce, czy nie potrafi wychować?

Są ludzie, którzy mdleją na widok krwi, a jednak, gdy zajdzie potrzeba pielęgnowania przyjaciela, przezwyciężają się, zaciskają zęby

i przez ciąg miesięcy całych opatrują straszliwe rany. Inni z wielkim mozołem uczą się języka obcego, aby poznać poemat jakiś lub odczytać dokument naukowy. Słyszeliśmy i o takich, którzy wyrzekają się wszelkich uciech świata, aby spełnić obowiązek względem bliźnich.

Matka, która widzi jasno swoje obowiązki, która wie, że spełnić je powinna, chociażby kosztem wielu przykrości, wielu trudów, a nawet kosztem kilku lat życia, kobieta, która kocha dzieci swoje i kocha społeczeństwo — nie zrzecze się wychowania syna ani córki, nie wypędzi ich z domu do szkoły, pod dozór obcych osób. Zrobi zaś to tylko osoba lekka umysłem i obyczajami, gotowa poświęcić szczęście innych dla własnej rozrywki, szukająca w życiu samych przyjemności. Matka, zdolna powiedzieć: «nie *umiem* wychowywać dziecka własnego, nie mam na to cierpliwości», jest istotą bezużyteczną, a nawet zbyteczną i szkodliwą. Nic z niej nikomu na świecie. Niewątpliwie potrafi ona zawrzeć łatwo kompromis z sumieniem; byle pozór ją usprawiedliwi we własnych oczach i pozwoli na każdy występek. Szuka tylko zabawek i sama też może być jedynie kruchą na czas krótki zabawką.

W piśmie świętem powiedziano jest: kto zgorszy jedno z malutkich, wart, aby mu kamień młyński zawiesić u szyi i rzucić w wodę. Pod sąd ten niewątpliwie pociągnąć się dadzą matki, niespełniające obowiązku wychowania dzieci. Zaludnienie niemi głębin Wisły jest operacyą niewykonalną i uczucia humanitarne na nią nie pozwalają, ale że takie przesiedlenie szkody nikomuby nie przyniosło—to pewna.

* *
*

Nauczanie dziecka powinno być od pierwszej chwili wykonaniem racyonalnego planu, ułożonego z całkowitem zrozumieniem zadania i przedmiotu. Trzeba mieć na względzie i potrzeby umysłowe wogóle i szczególne uzdolnienia danego osobnika.

W luźnej pogadance nie jest miejsce odpowiednie do kreślenia i uzasadniania planu nauki początkowej. Jedynie dla dokładniejszego wyświetlenia myśli mojej i dla zwrócenia uwagi ogółu na sprawę tak ważną dla pomyślności społecznej, sprobuję w krótkości zaznaczyć różnicę pomiędzy wymaganiami pedagogiki a istniejącą praktyką.

Przy nauczaniu dziecka oczywiście powinno chodzić o rozwijanie i doskonalenie głównych uzdolnień umysłu. Różne przedmioty mają pod tym względem do spełnienia różne zadania. Trzeba, aby w planie nie było ich za dużo, bo to sprowadzi przeciążenie, i nie zamało, bo pewne potrzeby umysłu pozostaną zaniedbane.

Wielkie zadanie pedagogiczne ma do spełnienia nauka języka ojczystego. Ale musi być prowadzoną z wysokiem zrozumieniem rzeczy i z dokładną znajomością przedmiotu.

Dziecko, przystępując do uczenia się gramatyki, mówi już mniej więcej poprawnie, czyli prawidła i wymagania mowy tkwią w jakiś sposób w umyśle jego; niewyrozumowane, nieświadome, ale tkwią. Zadanie nauki w tym razie polega na wydobyciu ich, niejako, na wierzch. Należy więc tak kierować umysł dziecka, aby ono wedle możności samo

dochodziło do wniosków, odszukiwało zjawiska stałe, podobne i t. d. aby ono z posiadanego materyału samo układało kodeks dla mowy — naturalnie w pewnych granicach i do pewnej głębokości. To rozwinie w młodej głowie umiejętność umysłowego oryentowania się, zastanawiania się, wnioskowania, a nabyta wiedza faktyczna będzie istotnie pożyteczną i trwałą.

Każdy rozumie, iż tak pojęta nauka nie ma nic wspólnego z dyktowaniem, kuciem i przesłuchiwaniem reguł gramatycznych: co to jest zdanie? i t. p.

Arytmetyki używać trzeba dla rozwinięcia ścisłości w rozumowaniu i mowie—o tem mówiłem wyżej.

Trzeba dalej koniecznie zaznajamiać dziecko ze sposobami poznawania zjawisk otaczających, oraz—o ile się to da — z samemi zjawiskami. Nauka fizyki, zastosowana do wieku i do stanu umysłowego dziecka, da mu pojęcie o znaczeniu doświadczenia. Poznawanie dokładniejsze zwierząt, a szczególniej roślin, wdroży go do obserwacyi.

Naturalnie—powtarzam raz jeszcze—wszystko to wymaga subtelności umysłowej w kierowniku i dokładnego zrozumienia zadania. Z natchnienia ani jedno ani drugie nie przyjdzie. Rodzice, którzy na obowiązki swoje względem dzieci i społeczeństwa patrzą poważnie, muszą bardzo wiele pracować i nauczyć się niejednego. Jest to trudne, ale niemożliwe wcale nie jest. Wiele umysłów pierwszorzędnych pracuje oddawna, aby sprawę wychowania wyprowadzić na światło słoneczne, na swieże powietrze, aby ją wydrzeć z pod władzy przesądów i wpływu słabości ludzkich. Dużo kwestyi zostało całkowicie rozplątanych—trzeba tylko, aby książki, temu przedmiotowi poświęcone, nie butwiały na księgarskich półkach lub po za szkłem bibliotek naszych. Nauka i praca umysłowa nie da nikomu zdolności pedagogicznych — a to najważniejsze. Prawda, ale talentów pedagogicznych dla drobnej nawet cząstki naszych dzieci nie wystarczy. Najmniej zaś nawet utalentowana w tym kierunku matka daleko mniej wyrządzi umysłom dziecinnym szkody i daleko więcej przyniesie korzyści, gdy będzie dokładnie wiedzieć do czego dążyć należy i czego się wystrzegać — do ideału dojść zawsze bardzo trudno. Natomiast nawet duży talent po ciemku łatwo zbłądzi.

Gdyby matki u nas istotnie chciały wywiązać się sumiennie ze swoich obowiązków, gdyby im naprawdę chodziło o przyniesienie dzieciom możliwie największej korzyści, to «Przegląd Pedagogiczny» powinien mieć więcej prenumeratorów niż oba «Kuryery», razem wzięte. Redakcya mieściłaby się w pałacu wspanialszym niż «Herolda» w New-Yorku, a dla załatwienia nadchodzących zapytań trzeba byłoby uorganizować biuro całe.

Tymczasem na to wszystko wcale się nie zanosi. Gospodyni żadna bab wielkanocnych nie napiecze bez pomocy «przepisów». Pani Lucyna Cwierczakiewiczowa co roku puszcza nowe wydanie swoich obiadów. Ale gdy chodzi o wychowanie lub o pokierowanie wychowaniem dzieci, ledwie jedna na sto, albo może i jedna na tysiąc matek wie, że to także trzeba coś wiedzieć i umieć, trzeba poznać jakiś «przepis».

* * *

Wreszcie dziecko posłane zostało do szkoły.

Teraz rodzice myślą o tem tylko, żeby dziecko miało dobre stopnie, żeby «roku nie straciło».

Rozwój umysłowy, postępy dziecka, to rzecz zbyt skomplikowana, aby jej obraz dał się zawrzeć w jakiejś prostej cyfrze. Wiedzieć powinien o tem przełożony szkoły i nauczyciel, ale wiedzieć też powinni rodzice. Trapić dziecko i popędzać, aby przynosiło same 4 i 5, nie badając rzeczy bliżej, jest wielką niedorzecznością. Biorąc rzeczy racyonalnie, stopień dobry lub zły w większości wypadków powinien obchodzić tylko ucznia i nauczyciela. To jeden ze środków pedagogicznych, podniecenia, zachęcenia, dodania otuchy, odwagi, skarcenia i t. d. Trzeba go używać umiejętnie i z rozwagą, a niepodobna tego zrobić, gdy jednocześnie jest on sygnałem, alarmującym ojców, matki, ciotki, siostry. W razach jakiegoś wyjątkowego próżniactwa lub niezdolności, szkoła ma środki inne porozumienia się z rodzicami niż lakoniczny stopień.

Jakkolwiek zaś jest, jakkolwiek by szkoła rozumiała stopnie i używała ich, jeszcze stąd nie wynika, aby z tego powodu dręczyć denerwować, przeciążać nauką dzieci.

Ów *rok stracony*, t. j. zatrzymanie dziecka w tej samej klasie, nie powinno być uważane za straszny cios, za okropne nieszczęście, którego unikać należy *wszelkimi* sposobami, za *jaką bądź cenę*. Jeżeli dziecko nie może dać sobie rady z nauką, to *trzeba* mu trudność zmniejszyć przez rozłożenie jej na czas dłuższy. Rozsądne użycie przez szkołę i dom dublowania klasy może być dla dziecka poprostu zbawienne. Są umysły, które potrzebują zatrzymać się w pracy, odpocząć, powtórzyć, rzecz lepiej zgłębić. W żadnym zaś wypadku nie należy okupywać promocyi nadmierną pracą, wyczerpywaniem sił — to byłoby nierozwagą, krzywdzeniem dziecka.

Tymczasem tak się dzieje bardzo często.

Znam bardzo inteligentnych rodziców, rozsądnych, dbałych o przyszłość dzieci. Ojca co roku nerwy na dni kilka kładą do łóżka, matka miewa wizye. Dzieci naturalnie są wrażliwe, przedewszystkiem dbać by należało o wzmocnienie ich fizycznie, o usunięcie od nich wszelkich trosk, niepokoju. Tymczasem synek oddany został wcześnie do szkoły i tam ugina się pod nadmiarem pracy. Ciągle jest zakłopotany to nieumieniem lekcyi, to złym stopniem, to niezrozumieniem czegoś. Siaduje nad książką czasem do godziny 2-ej w nocy, a nigdy przed 12-tą nie kończy zajęć. Naturalnie przy takich warunkach nie może być mowy o całkiem swobodnej rozrywce, o dostatecznej ilości ruchu. Nie trzeba dowodzić, że ta nauka, z której korzyść (w tym wypadku) jest jeszcze wątpliwą, odbywa się kosztem zdrowia, sił fizycznych, nerwów.

Jestto straszna ironia. Każdy obcy, obojętny człowiek pożałowałby biednego dziecka, ulitowałby się nad jego niedolą, zrozumiałby, że ono na nauce, w ten sposób zdobytej, straci tylko—a nie jest w stanie pojąć tego jedna tylko miłość rodzicielska!

Od lat kilku mam uczennicę pilną, zdolną i dobrą dziewczynkę. Praca nad siły patrzy jej z oczu, przegląda z po za bledziutkiej i więdnącej skóry. Nigdy nie powiedziałem jej przykrego słowa, nie posta-

wiłem jej stopnia innego jak 4-ę lub 5-ę, wie, że ją lubię, a jednak nie jest w stanie mówić ze mną (zapewne z innymi nauczycielami tak samo) inaczej, jak cała drżąca i niezupełnie przytomna. Naturalnie w obec tego nie jestem w stanie nic wytłómaczyć, a nawet całkiem dokładnie przekonać się, co ona i jak umie. Znam trochę jej rodzinę i wiem, że jej w domu matka (najzacniejsza w świecie kobieta) godziny odpocząć nie da—musi się uczyć, uczyć, uczyć. Nie przesadzę nic, gdy powiem, że mi się serce ściska, ile razy na to biedactwo spojrzę. Co parę tygodni tak zapada, że musi kłaść się do łóżka!

Tak samo dzieje się z jej braćmi.

Opieram się na wypadkach, znanych mi bezpośrednio, ale w skutek swego zawodu takich wypadków widzę dużo; przypuszczam przytem, że jeżeli w tej sferze, w której żyję, to są rzeczy powszednie, w innych, bardziej zacienionych, dziać się musi gorzej.

Rodzice gdzie mogą, wpływem swoim powiększają trudności, żądają przeładowania umysłów dziecinnych pracą.

Nauczyciel, któryby nie obciążał uczniów zadawaniem lekcyi, lecz chciał naukę całą skończyć w klasie, wzbudziłby niezadowolenie i skargi. Muszą być i ćwiczenia i zadania... Potem pisze je lub rozwiązuje nauczycielka, tworzy się cudaczny bezsens, ale to nic, musi to wszystko być. Nauka bez stopni, bez zadawanych lekcyi, nie byłaby poprostu rozumianą.

Przy nauczaniu dzieci młodszych i starszych z całą ścisłością da się zastosować przysłowie włoskie: *chi va piano, va sano*; *chi va sano, va lontano*.

Wiem dobrze, iż uwagi moje będą straconym głosem wołającego na puszczy, że żadnemu dziecku artykuł mój nie ulży niedoli, nie zachowa zdolności, nie uratuje zdrowia. Wiem o tem, bo od wielu już lat powtarzam to ustnie i całkiem nadaremnie. Ojca czasami można przekonać, ale matki—nigdy.

Biedne dzieciaki i biedni też ludzie z nich wyrosną!

Ludwik Straszewicz.

ONO.

Zaraz po ślubie wyjechali na wieś. Kilka szczęśliwych okoliczności złożyło się na doskonały ten projekt; on otrzymał urlop na cały miesiąc, ona zaproszenie w gościnę do krewnych, lato zaś słało im w prezencie dni pogodne, słoneczne, złote.

Uciecha i szczęście skracały im chwile. Życie ich snuło się, jak w rzeczywistość zaklęte marzenie, a w dni, przepełnione urokami, świeciły dwa słońca, jedno słało blaski, drugie pieszczoty.

On był mieszczuchem z urodzenia i usposobienia. Uczucia pierwszy raz doznawanej miłości czystej i szlachetnej otworzyły jego serce dla natury. Wyrywał się z domu na powietrze swobodne, nie ujarzmione ścianami i nie przyduszone sufitem. Pierwszy zawsze robił propozycje nieuprzykrzonych nigdy wycieczek. «Po śniadaniu, pójdziemy do lasku, dobrze Maniu?» A gdy wracali z lasku, pomęczeni, wolnym krokiem, pożądając co najrychlej progu, on występował z nowym już projektem s aceru: «Przed wieczorkiem przejdziemy się miedzą do pszenicy, dobrze Maniu?»

Urok wakacyj, na wsi spędzanych i słodycz miodowego miesiąca przemieniły go zupełnie. Z poważnego nad wiek i poprawnego, jak księga rachunkowa, urzędnika banku, stał się wesoły, ruchliwy i zbytny student. Mania wychowywała się w mieście i wieś znała tylko przez zabrudzone szyby letnich mieszkań. Na wsi, tak prawdziwej i tak pięknej, była po raz pierwszy. Poznała jednocześnie tajemnice natury i tajemnice miłości. I ona się zmieniła pod wpływem tej podwójnej nauki. Dziewczątko żywe i wesołe, figlarna trzpiotka przemieniła się w cichą, słodką, rozmarzoną kobietkę.

Było w ogrodzie miejsce jedno, zaciszne, w którem lubili młodzi małżonkowie ukrywać się od natrętów. Pod osłoną gęstwiny, z liści bzu utkanej, przedrzeźniali się z sędziwą lipą-staruszką, której próchno jadło już serce, a która, na zakochanych złościła się, szeleszcząc i trząsąc liśćmi. Tu po raz pierwszy przebąknął on o spodziewanej przyszłości.

— Maniu!..

— No?!

— A jak na imię będzie naszemu synowi?

Spłonęła, jak dostała wiśnia i z wyrzutem rzekła do niego:

— E-e-edziu!

Ażeby spędzić marsa, który podniósł nieco czarne jej brewki, udał się po protekcję do paluszków i każdego oddzielnie pocałunkami przekupywał.

Na wsi już nie było więcej o tem mowy. Po powrocie do Warszawy jednak, w parę tygodni po urządzeniu się na nowem gospodarstwie, Edzio drugi raz podniósł tę samą ważną kwestję.

Było to przy herbacie wieczornej.

— Czy wiesz, Maniu, nad czem ja myślę w tej chwili? — rzekł Edzio, sięgając szczypcami do cukiernicy.

— Zkądże mogę o tem wiedzieć?

— Oto zrobiłem postanowienie, że jeżeli mieć będziemy syna, to mu damy na imię...

Zatrzymał się. Mania tym razem nie spłoniła się ani trochę. Oparła tylko główkę na piąstkach, oczy zwróciła na Edzia i rzekła:

— Ciekawa jestem, jakie?

— Marjan — odrzekł.

Uśmiechnęła się, dziękując mu wzrokiem.

— No, a jeśli nie będziemy mieli syna? — rzekła po chwili.

— W takim razie mieć będziemy naturalnie córkę i nazwiemy ją Manią.

Pani Marja wstała, podeszła do mężusia i pogłaskała go białem. rączkami po twarzy. On ucałował te białe rączki. Po chwili pili herbatę,

— Ale!—zawołała pani Marja, odkrywając nową głębię w kwestjii którą Edzio uważał za rozstrzygniętą. A jak będzie drugie imię?

— A prawda! — rzekł Edzio. Nie pomyślałem o tem.

— Przerzućmy kalendarz! — poradziła pani Mania.

— Wybornie!

Niestety! Na nowem gospodarstwie brakło kalendarza. To oddziałało zniechęcająco na studjowanie tej kwestji. Zaprojektowano kilkanaście imion z pamięci, pomiędzy któremi parę znaleziono godnych tego, aby uświetniło je przyjęciem ich dziecko, ale wyboru żadnego nie zrobiono.

Na pierwszego Edzio, załatwiwszy z pensji drobne sprawunki, przyniósł do domu książkę jakąś.

— Co to? — zapytała Mania, biorąc ją w rękę.

— Kalendarz.

— I tegoroczny. Przecież to już listopad. Trzeba było kupić przyszłoroczny.

— Prawda, nie spostrzegłem się. Ale mniejsza o to...

Wziął od niej książkę i odnalazł *spis imion*.

— Patrz—rzekł, pokazując na długie szeregi imion—wybierzemy.

Przy obiedzie przeglądał spis, nie przestając jeść jednocześnie. Po ostatniem daniu, Mania, oparłszy się łokciami o stół, pochyliła główkę nad kalendarzem.

— Na *a* — rzekł Edzio — naprzykład Armand.

— E! pretensjonalne.

— Amadeusz.

— Idź-że ze swojemi imionami.

— Szukam takiego coby pięknie brzmiało.

— Jużbym wolała Bronisław.

— Bronisław? nigdy! Miałem kolegę Bronisława. Nizki, brudny charakter; zrobił mi wiele złego... Nie, nie... nie chcę...

— To może Czesław. Bardzo ładne imię.

— Czesław. Ale jak tu spieszczenie wołać Czesio! Czesio! to przypomina czesanie. Nie, zaczekaj, ja znajdę... Karol. Bardzo ładne. Karol, Karolek, Lolo.

— Ach nie, nie. U nas na pensji był lokaj Karol; obrzydliwy, pijanica i gbur taki. Przypominałby mi go...

— Więc Konrad.

— Za pretensjonalne.

— Eh, u ciebie wszystko pretensjonalne. No, a Michał...

— Teraz każdy stróż nazywa się Michał.

Nie mogli dojść do żadnego porozumienia się. To Edzia trochę zniecierpliwiło; oddał Mani kalendarz i położył się na kanapie dla odbycia poobiedniej drzemki.

Upłynęło kilka miesięcy. Pewnego razu Edzio przyniósł jakąś książkę. Pani Mania natychmiast przeczytała tytuł i położyła ją na biurku męża.

— Widziałaś, Maniu, tę książkę? — zapytał Edzio po chwili.

— Widziałam.

— I wiesz co to jest?

— Coś tam o wychowaniu.

— Jak to! *coś tam* o wychowaniu — rzekł rozdrażniony — to wcale nie jest *coś tam* o wychowaniu, ale znakomite dzieło Spencera «O wychowaniu fizycznem, moralnem i umysłowem». Przyniosłem to dla ciebie.

— Dla mnie?

— Tak! Przeczytaj to sobie uważnie, a czego nie zrozumiesz, to ja ci...

I cóż ty myślisz, że ja będę z książki wychowywać dzieci?

— Myślę to — odrzekł Edzio ze spokojem, którym przykrywał irytację.

— Mnie wychowano bez książki i dzięki Bogu dobrze, to i ja potrafię także dobrze wychować.

— Babskie gadanie.

— Niech sobie będzie babskie gadanie.

— Ale ja cię proszę, Maniu, żebyś przeczytała tę książkę.

— Nie mam czasu.

Rozmowa w dalszym ciągu stała się sprzeczką, sprzeczka zamieniła się w kłótnię.

— To lepiej—wołał Edzio — że nie mamy dzieci. Nie umiałabyś ich wychować!

— Pewno, że lepiej — odpowiedziała Mania—poprzewracałbyś im w głowie.

Na zakończenie tej konferencji trzaśnięto parę razy drzwiami.

Nazajutrz powtórzyła się sprzeczka. Edzio koniecznie pragnął przekonać żonę o korzyściach umiejętności wychowania. Mania przekonać się nie dawała.

Upłynęło znowu kilka miesięcy. W czasie tym znakomite dzieło angielskiego filozofa wiele razy zasypywało chmurami pogodny horyzont domowego pożycia.

Pewnego razu Edzio znowu dotknął tej drażliwej sprawy.

— Wiesz, Maniu—rzekł — że nasze bobo mogłoby już mieć prawie rok.

— Co ty mówisz?—szepnęła zdziwiona.

— A no policz.

Policzyła.

— Prawda—odrzekła trochę smutno.—Jużby umiało się nawet przeżegnać.

Edzio utopił w żonie wzrok nieco szyderczy.

— Co? przeżegnać?—rzekł.—I ty myślisz, że jabym pozwolił może na chrzest, na uczenie katechizmu? co?!..

— O! jabym się ciebie o to pytała!

— Jabym kierował jego wychowaniem.

— Chyba, żeby to nie było *moje* dziecko.

— Nie wolnoby ci było się wtrącić.

— Wychowałbyś je—na pociechę kryminału.

— Zrobiłbym z niego dzielnego i postępowego człowieka.

— Nie pozwoliłabym ci mówić do niego.

— Oho! nie wiem, kto ma większe prawo do dziecka.

— Zobaczylibyśmy. Wzięłabym separację.

— Z rozkoszą...

— I dziecko zostałoby przy mnie. Ty mógłbyś go widywać tylko raz na tydzień.

— Do lat siedmiu, duszko, do lat siedmiu tylko—krzyczał — byś używała...

— Lepiej, że nie mamy dzieci!

— A lepiej! lepiej! lepiej!

Rozpoczął się niespokojny bardzo okres w życiu dwojga małżonków...

Sprawa wychowania dziecka bardzo często była poruszaną. Im więcej wszakże o tem mówili, im więcej rozwijali i rozjaśniali swoje poglądy, tem bardziej oddalało się jedno od drugiego.

— Ja nie ustąpię—mówił pan Edzio—teraz świat potrzebuje ludzi postępowych. Zapleśniałe formułki i nieuzasadnione wierzenia powinny zniknąć z powierzchni ziemi.

— Nawet nie będziesz wiedział, kiedy je ochrzczą—odpowiedziała pani Mania.

Rozdrażnienie, wywołane tą sprawą, psuło zgodę ogólną. Upragniona a nieistniejąca istota rozdzielała dwoje małżonków. Pani Mania odzywała się do męża opryskliwie, pan Edzio zaczął wieczory przepędzać po za domem. Każde ich spotkanie się za wspólnym stołem zakłóconem było choćby kilkoma przycinkami. Burze domowe bywały częste.

Nieraz, w chwilach lepszego usposobienia, zastanawiali się oboje nad przyczyną tego chłodu, który powiał na ich serca i ostudził wzajemną miłość; czuli przytem pustkę jakąś w życiu, którą dawniej wypełniało im przywiązanie wzajemne.

— Dzieckaby nam potrzeba—decydowało jedno.

— Tak, toby nas połączyło nawet—dodawało drugie.

— Tak, ale jakbyś zaczął mu przewracać w głowie...

— A ty jakbyś zaczęła wpajać w nie bigoterję.

— To też wie Pan Bóg, co robi.

— Zapewne, zapewne.

Płynące lata podsycały pragnienia i gasiły nadzieje.

— Bo to widzisz, Maniu—mówił pan Edzio—wy kobiety, to nie jesteście w niczem umiarkowane. Ja nie powstaję przecież na religję, ale wymagam tylko, aby rozwijała ona w dzieciach uczucie, nie wnosząc do umysłów takich wiadomości, któreby tamowały naturalny rozwój umiejętności myślenia. Ale u was, to wiara znaczy to samo, co i bigoterja, wierzyć, to znaczy modlić się sto razy na dzień... Ja pragnę dziecko wychowywać porządnie...

— A wy to tylko w rozum wierzycie i w nic więcej. To też teraz więcej interesowności w ludziach. Wszystko w głowie, a nic w sercu. Dla każdego pieniądz jest jedynym ideałem. Nie chciałabym, żeby moje było materjalistą. Pragnę, aby dziecko wychowane było po ludzku, rozsądnie...

Pewnego pogodnego dnia, pan Edzio i pani Mania siedzieli na ławce w Saskim ogrodzie.

— Co to za rozkosz mieć dzieci—szepnął smutnie pan Edzio.

— Pan Bóg nie błogosławi—odrzekła pani Mania.

— Moglibyśmy mieć już gimnazistę.

— Albo pensjonarkę.

— Żeby to tak spotkało nas to szczęście jeszcze.

— Nie jesteśmy przecież starzy.

— Ty byś wybrała mu imię, moja Maniu.

— Przystałabym na twój wybór, mój Edziu.

— Rozwijałabyś w dziecku charakter, wpajałabyś zacne uczucia.

— A ty byś dopomagał mi czytaniem książek pedagogicznych.

— Musiałoby ciebie bardzo kochać.

— I ciebie, i ciebie.

— Pana Alfonsa zaprosilibyśmy na chrzestnego ojca.

— A panią Edmundową na chrzestną matkę.

Wincenty Kosiakiewicz.

PRZYGODA W WAGONIE.

HUMORESKA

Michała Bałuckiego.

Było w tym czasie, kiedy sto reńskich stanowiło dla galicyjskiego literata, a specjalnie dla mnie, ogromny majątek. Właśnie taką sumę odebrałem we Lwowie od mego wydawcy i miałem ją przewieźć do Krakowa, gdzie na nią z upragnieniem czekali: właściciel kamienicy, w której mieszkałem, krawiec, który przyodziewał nagość moją, dwóch fabrykantów obuwia męzkiego, którzy się wtedy jeszcze po prostu szewcami nazywali, i praczka moja, nic a nic niepodobna do *madame Sans-Gêne*, bo co tydzień nachodziła mnie w mojem mieszkaniu, wcale nie w zamiarze zostawienia tam swojej cnoty, jeno dla wyduszenia odemnie paru mizernych reńskich, jakie jej się należały za pranie.

A że właśnie w tym czasie dzienniki szeroko rozpisywały się o rozmaitych mordach, dokonywanych na kolejach w celu rabunku, o usypianiu podróżnych chloroformem dla łatwiejszego ograbienia ich, więc byłem w niemałym kłopocie, w jaki sposób przewieźć taki skarb ze sobą.

Gdybym był politycznie podejrzaną osobą, jakim emisarjuszem lub socjalistą, nie trudnoby mi było dostać na drogę anioła stróża, w po-

staci uzbrojonego żandarma, któryby mnie na koszt rządu odstawił na miejsce urodzenia, a tem samem zabezpieczył mój majątek od wszelkich ataków kolejowych raubritterów; lecz że byłem człowiekiem spokojnym, lojalnym, do żadnych spisków nigdy nie należałem, ani też nie domagałem się nigdy zniżenia godzin pracy, więc musiałem sam pomyśleć o zabezpieczeniu mojej własności.

Szło mi przedewszystkiem o należyte jej ukrycie. Pugilares nie wydawał mi się dosyć bezpiecznem schowaniem. Przyjdzie — myślałem sobie—taki pan, specjalista od rabowania, przyłoży mi lufę rewolwerową do czoła, i łap odrazu za pugilares — i to, na co ja pracowałem mozolnie parę miesięcy, on sobie w jednej chwili bez trudności zabierze.

Za gors schować, albo w węzełku od chustki, jak to praktykują przekupki i baby wiejskie, także mi się nie dość bezpiecznem wydawało.

Na szczęście miałem przy sobie list miłosny (robię uwagę, że to było jeszcze za moich kawalerskich czasów)—i pomyślałem sobie: w liście miłosnym nie przyjdzie do głowy takiemu drabowi szukać pieniędzy, bo zwykle w takim liście można znaleść dużo wykrzykników, kropek domyślnikowych, błędów ortograficznych i gramatycznych, wreszcie śladów łez i kleksów atramentowych, ale nigdy pieniędzy.

Umieściłem tedy mój majątek w kopercie listu miłosnego, zmiąłem nieco w ręce i, niby jako niepotrzebny papierek, wsadziłem do kieszeni.

Nie był to wcale mój oryginalny pomysł. Pożyczyłem go sobie od francuzkiego komedjopisarza, bardzo modnego i sławnego w tym czasie, kiedy ludzkość nic jeszcze o Ibsenie nie słyszała, pana Wiktora Sardou (patrz «Ćwiartka papieru» — akt drugi — scena czwarta, czy piąta). Widzicie panowie, że przyznaję się otwarcie do tego, nie idąc wcale za przykładem wielu kolegów moich po piórze, którzy bez ceremonji pożyczają sobie podobnych pomysłów od innych autorów, nie przyznając się wcale do tego.

Mówię to dlatego, aby na przypadek, gdyby któremu z panów przyszła kiedy ochota pisania mojej biografji, to moje szczere przyznanie się do kradzieży literackiej był łaskaw zapisać mi w rubryce moich aktywów.

Ale wracajmy do rzeczy.

Z ukrytym tedy w bileciku miłosnym skarbem moim umieściłem się w wagonie drugiej klasy—rozumie się za frejkartą—i wyruszyłem ze Lwowa.

Podróż moja z początku odbywała się bez żadnych przygód. Jechałem sobie, dzięki uprzejmości konduktora, w osobnem *coupé*, zamknięty szczelnie; nie miałem więc żadnego powodu do obawy.

Raz tylko na jednej stacji jakaś stara pani zapędziła się do mego wagonu, zajrzała przez otwarte chwilowo drzwiczki i zapytała wysokim dyszkantem:

— *Bitt' Sie, ist das für Damen?*

— *Nein, das ist für Herren*—odpowiedziałem szybko, żeby się jej pozbyć co prędzej, i zatrzasnąłem drzwiczki. Zasłoniłem potem zieloną

umbrelką lampę, usadowiłem się wygodnie w kącie, otuliłem w futro— i niezadługo usnąłem.

Ale wystraszona dziennikarskiemi wiadomościami imaginacja moja i we śnie nie dała mi spokoju i zamiast hurysek, hesperyjskich ogrodów, albo wreszcie Pięknej Heleny—przyśnił mi się «Powrót taty» i to nie w tem miejscu, gdzie mowa o mamie, o ciotuni, o rodzynkach w koszyku, tylko odrazu zaczął się mój sen od zbójców dwunastu.

Czy ich było akurat dwunastu, nie mógłbym na to przysiądz, bo gdzie mnie tam była wtedy arytmetyka w głowie; ale to pamiętam dobrze, że mieli wszyscy, ściśle podług Mickiewicza, i brody długie, i kręcone wąsiska, i wzrok dziki, i suknie plugawe, nawet bardzo plugawe, no, i, co najważniejsza—noże za pasem, a tu ja, na nieszczęście, nie miałem wtedy jeszcze dziatek, których paciorki mogłyby mi dać jaką taką nadzieję, że ujdę cało, podobnie, jak ów kupiec balladowy, z tej strasznej afery! i czekałem w śmiertelnej trwodze, rychło-li starszy zbójca strzaska pierwszy pałkę na mej nieszczęśliwej głowie.

Na szczęście odezwał się dzwonek na stacji i konduktor głosem, pożyczonym chyba od którego ze zbójców z ballady, krzyknął:

— Stacja Czarrrna — (przez kilkanaście *r*) — pięć minut zatrzymania — i równocześnie otworzyły się drzwiczki i do wagonu wpadł, niby huragan, jakiś duży jegomość z małym kuferkiem w ręku, w filcowych butach, futrzanej kurtce, której stojący kołnierz zasłaniał mu twarz po same oczy.

Ach, te oczy. Kiedy spojrzał niemi w stronę, gdzie siedziałem, przypomnieli mi się odrazu zbójcy, których co dopiero we śnie widziałem, i przyszło mi zaraz na myśl, czyby nie dobrze było poprosić konduktora, żeby mnie przesadził do innego wagonu. Ale zanim miałem czas zdobyć się na to, straszny ów jegomość zatrzasnął drzwi i na dobitek jeszcze zapowiedział konduktorowi, żeby tu już nikogo wiecej nie wpuszczał.

— Masz babo kaftan—pomyślałem sobie—chce zostać ze mną sam na sam. I ogarnęła mnie śmiertelna trwoga.

Ci panowie, którzy mieli sposobność czytać Homera, nie wezmą mi z pewnością za złe tego szczerego przyznania się do strachu, bo jeżeli taki bohater, jak Hektor, uczuł duszę na ramieniu na widok groźnego Achillesa i nie wstydził się dać drapaka, to cóż tu dziwić się mizernemu literatowi, którego w szkołach wcale na odważnego nie uczono.

Kiedy trwoga, to do Boga, więc i ja w tej strasznej chwili poleciłem się gorąco opiece mego patrona, św. Michała, któremu, jako uzbrojonemu w miecz ognisty, łatwiej było obronić mię, niż innemu jakiemu świętemu, nie posiadającemu żadnej broni, a oprócz tego wydobyłem w sekrecie z kieszeni scyzoryk, najzwyczajniejszy studencki scyzoryk. Było to ogromnie mało przeciw takiemu Goljatowi, ale zawsze jaka taka obrona. Otworzyłem więc pocichu największe ostrze, otuliłem się futrem, niby tarczą ochronną, i czekałem, co dalej będzie.

Goljat wyjął najprzód chustkę, niby dla utarcia nosa i rzeczywiście zatrąbił na nim, nieprzymierzając, jak Wojski w «Panu Tadeuszu»

na swoim rogu, ale równocześnie poczułem w powietrzu silny, narkotyczny zapach, coś jak perfumy, woda kolońska lub coś podobnego.

— Chce mnie najprzód zachloroformować — pomyślałem sobie, i żeby udaremnić to jego usiłowanie, wcisnąłem nos, jak tylko mogłem najgłębiej w moje futro, żeby jak najmniej wdychać w siebie tego zdradliwego narkotyku.

Potem wstał, odchylił umbrelkę z lampy i rzucił badawcze spojrzenie w stronę, gdzie siedziałem. Chciał widocznie rozpatrzyć się lepiej w sytuacji, żeby mu było tem łatwiej rzucić się na mnie.

Więc ja znowu wysłałem gorące westchnienie do mego patrona i ścisnąłem silnie scyzoryk w ręce, gotując się do obrony. Przedewszystkiem szukałem oczami miejsca, w które najskuteczniej będzie można go uderzyć. Po krótkim namyśle wybrałem oczy, przypomniawszy sobie Ulisesa, który w ten sposób ubezwładnił olbrzymiego Cyklopa i uszedł szczęśliwie śmierci.

Ale Ulises miał te szanse, że za jego czasów nie znano jeszcze rewolwerów, a tymczasem mój Polifem, ku wielkiemu memu przerażeniu, wydobył w tej chwili z podróżnego kuferka swego błyszczący, sześciostrzałowy rewolwer.

Wobec tego mój mizerny scyzoryk okazał się zupełnie bezużytecznem narzędziem, bo jeżeli mogłem mieć przedtem jeszcze jaką taką nadzieję wykłócia nim oczów mego przeciwnika, to z sześcioma strasznemi oczami rewolweru uczynić to samo było czystem niepodobieństwem. Wykłóję przypuśćmy jedno, dwa, przypuśćmy trzy, to jeszcze reszta aż nadto wystarczy do wyekspedjowania mnie na łono Abrahama.

Żałowałem teraz, że listy miłosne bywają tak małych rozmiarów, że nie mogłem schować siebie tak, jak schowałem moje pieniądze przed wzrokiem tego strasznego rozbójnika, który, podczas gdy ja umierałem ze strachu, odciągał z najzimniejszą krwią kurek rewolweru.

Zamknąłem oczy, żeby nie widzieć zbliżającej się śmierci, i zacząłem odmawiać różne modlitwy stosowne do okoliczności, mieszając bezładnie jedną z drugą.

W tej rozpaczliwej chwili przyszła mi na myśl ciekawa refleksja: za co my właściwie płacimy podatki na policję i inne organy bezpieczeństwa publicznego, kiedy te nie są w stanie obronić nas z góry przed grożącym nam zamachem?

— I cóż mi z tego przyjdzie — pomyślałem sobie — że potem jaki pan Swolkień, albo inny Lecoque galicyjski, wytropi tego zbrodniarza i odda go sądom, a sądy skażą go potem na karę śmierci przez powieszenie, kiedy stu nawet takich wisielców nie zwróci mi jednego mojego życia.

Robiąc te refleksje na temat c. k. policji, byłem przekonany, że ich nie będę mógł dokończyć już na tym padole płaczu, że lada chwila strzał rewolwerowy przetnie ich wątek. Tymczasem, ku wielkiemu memu zdziwieniu, zbrodniarz nie strzelał. Co prawda, to miał jeszcze dosyć czasu do tego, bo przestrzeń między Czarną a Tarnowem jest tak duża, że mógł sobie całkiem wygodnie nietylko zabić mnie, ale

pokrajać na kawałeczki, ugotować albo upiec według upodobania i zjeść w dodatku, a potem to wszystko popić w Tarnowie kilkoma bombami pilznera. Ale Tarnów był już blizko, lokomotywa potężnym gwizdem zaanonsowała mu już swoje przybycie, światła domków przelatywały za szybami okien wagonu, jak gwiazdy spadające, a mój zbrodniarz, jak nie strzelał, tak nie strzelał. Ale dlaczego? Czyżby uląkł się czego? Albo może domyślił się we mnie literata i osądził, że nie warto łakomić się na tak mizerną zdobycz? Bądź co bądź nie miałem wcale ochoty narażać się w dalszym ciągu na takie śmiertelne poty i obawy, jakie przebyłem i jak tylko stanęliśmy na stacji, rzuciłem się co prędzej do okna, przy którem siedział ów straszny człowiek z rewolwerem, aby zawołać na konduktora. On także zerwał się na równe nogi i, wymierzywszy rewolwer prosto w moją głowę, zawołał:

— Nie zbliżaj się, bo strzelę.

W tej chwili światło latarni z peronu oświeciło twarz jego i ze zdziwieniem poznałem w nim kolegę szkolnego. I on także musiał mnie poznać, bo równocześnie wypadły nam z ust imiona:

— Zygmunt!

— Michał!

— A bodaj cię, a toś mi strachu napędził — rzekł on.

— A ty mnie — odrzekłem.

— Ja całą drogę trzymałem w pogotowiu rewolwer z odwiedzionym kurkiem.

— A ja ten scyzoryk — rzekłem, wyjmując moją niewinną broń z pod futra. Ale bo widzisz — dodałem na swoje usprawiedliwienie — ja wiozę ze sobą trochę pieniędzy zarobionych za powieść, coś około trzechset reńskich.

Zablagowałem troszkę, aby mu dać lepsze wyobrażenie o moich dochodach literackich.

— A ja — rzekł Zygmunt — mam przy sobie resztę posagu żony, który mi ostatecznie wypłaciła rodzina. A że naczytałem się teraz tyle w gazetach o różnych mordach, kradzieżach na kolei...

— Więc wziąłeś mnie za rozbójnika?

— A tak.

— A ja ciebie.

Odtąd już wesoło i bez obawy odbywaliśmy dalszą drogę, skracając sobie czas miłą rozmową, z której pokazało się, że mój kolega nierównie lepszy interes zrobił na żonie, niż ja na mojej literaturze, bo podczas gdy ja za całą tomową powieść wziąłem zaledwie mizernych sto «blatów», on za jeden artykuł, dedykowany żonie, a zaczynający się od słów: «ja, Zygmunt, biorę sobie ciebie, którą tu przytomną przed sobą widzę, za małżonkę» — dostał okrągłych piętnaście tysięcy.

SŁOŃCE.

W chwili gdy ostatni skrawek jasnej tarczy słonecznej zostanie w czasie zaćmienia zakryty przez księżyc, na ciemnem tle nieba zabłysną gwiazdy. Natura znowu pokaże nam, iż prócz tego słońca, które na chwilę dla nas działać przestało, jest jeszcze w przestrzeni wszechświatowej tysiące innych gwiazd-słońc, podobnych do naszego, a może i bez porównania od niego wspanialszych. Ale ciemności, jakie w chwili zaćmienia nas ogarną, dowodnie okażą, iż dla nas, tu na ziemi, *nasze* słońce jest jedynem źródłem wszelkiego ruchu i życia.

Dwa rodzaje wpływów rozróżnić tu musimy. Pierwszy z nich nie jest tylko wyłącznie słońcu właściwym, posiada go każda ważka masa fizyczna. Jestto *przyciąganie*, które słońce wywiera na naszą ziemię, jak i na inne planety. Ale olbrzymia masa centralnej gwiazdy na tyle przewyższa wszystkie inne ciała naszego systematu, że słońce jest w myśl prawa Newtona właściwym panem ruchów wszystkich planet i komet; ono zmusza je, a zarazem i naszą ziemię krążyć po olbrzymich orbitach w nieskończonej przestrzeni, — ono podnosi fale morskie w przypływie i odpływie i ono nakoniec, podług teorji Falba, takimże sposobem porusza nawet płynne jądro ziemi. Za pomocą jakiego jednak fizycznego procesu ów wpływ tajemniczy przyciągania przechodzi od słońca ku nam przez przestrzenie między planetami, pozostało do tej pory zagadką, której nie rozwikłał nawet genjusz Newtona.

Ale przyciągające działanie słońca miałoby miejsce nawet wtedy, gdyby to ciało niebieskie było ciemną masą—a więc *słońcem* we właściwem tego słowa znaczeniu być przestało. To co dla nas *słońce*, źródło życia stanowi, jest jego *promieniowanie*. Na powierzchni słońca odbywają się bezustannie procesy podobne do tego, gdy rzucimy kamień na spokojne zwierciadło stojącej wody. Po powierzchni wody z punktu uderzenia rozchodzą się fale: zupełnie podobnie w przestrzeni międzyplanetarnej, napełnionej hypotetycznym eterem rozchodzą się promieniście ze słońca fale, niosące w przestrzeń światło, ciepło i t. z. oddziaływanie chemiczne. Fale te eteru, spotykając po drodze jakieś ciało materyjalne, jak np. naszą ziemię, oddziaływają na nią. Promienie świetlne rozpraszają ciemności. Promienie cieplne stają się źródłem prawie wszelkiego ruchu, wszelkiej energji fizycznej na powierzchni ziemi: pod ich wpływem, wskutek różnic w ogrzaniu atmosfery, powstają prądy powietrzne—wiatry, wskutek parowania wód—chmury i deszcze, jednem słowem całokształt zjawisk meteorologicznych, wraz z powstawaniem rzek i spadku wody na powierzchni ziemi. Nakoniec oddziaływanie chemiczne, roznoszone przez promienie słońca, to samo, które pozwala uchwycić na płytce fotograficznej podobieństwo fotografowanej osoby, daje możność wymiany pierwiastków w świecie organicznym:

ono pozwala roślinom zabierać węgiel z powietrza, zawarty tam w postaci dwutlenku. Te zapasy węgla kamiennego, które dziś pozwalają nam wprowadzać w ruch nasze machiny, to skrystalizowana od wielu tysiącoleci działalność chemiczna słońca na ziemi, działalność, która umożliwiła florze pochłonąć z atmosfery ziemskiej znajdujący się tam pierwotnie w lotnych związkach węgiel.

Wracając jeszcze do fizycznej natury promieniowania, zaznaczyć tu należy, iż w ostatniem ćwierć wieku na kwestję tę potężny umysł James'a Clerk'a Maxwell'a rzucił nowe, nieznane dotychczas światło. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż promieniowanie znajduje się w ścisłym związku z całym szeregiem elektrycznych procesów—jestto osnowa elektromagnetycznej teorji światła Clerca Maxwella.

Zatem bez słonecznych promieni nie byłoby na ziemi ani ruchu ani życia. Umysł badacza musi tu więc koniecznie postawić pytanie: czemże jest tedy owe ognisko tych promieni, zkad powstaje źródło tej energji, którą słońce tak obficie na wszystkie strony rozrzuca?

Na oba te pytania nauka do tej pory nie dała w zupełności zadawalniającej odpowiedzi. Co do budowy fizycznej słońca, z licznych hypotez najwięcej ma prawdopodobieństwa hypoteza Secciego, w szczegółach jednakże rozmaicie modyfikowana przez innych badaczy. Jądro słońca stanowi rozżarzoną masę płynną lub prawdopodobniej gazową, nadzwyczajnie zgęszczoną i nadzwyczajnie wysokiej temperatury. Owe jądro jest otoczone kilkoma następującemi po sobie powłokami gazowemi, podobnież o bardzo wysokiej, ale w każdym razie o *niższej* od jądra temperaturze. Pierwsze z nich jest to t. zw. właściwa światłosfera, złożona z rozżarzonych par różnych metali, jakoto: żelaza, wapnia, niklu, chromu, kobaltu, sodu i t. d., a także wodoru. Po nad nią unosi się jeszcze druga powłoka, czyli t. zw. chromosfera, która w niższych swych częściach ma skład podobny do światłosfery, a w wyższych składa się prawie wyłącznie z czystego wodoru. Wszystkie powłoki słoneczne są przytem teatrem ciągłych wstrząśnień mechanicznych. Wybuchy gazów z wewnętrznego jądra wywołują powstawanie *plam* na widzialnej tarczy słonecznej: rozżarzone gazy albowiem, wydobywając się z pod strasznego ciśnienia, jakie we wnętrzu słońca panować musi, rozszerzają się szybko i przez to, jakoteż przez promieniowanie ochładzają się poniżej temperatur zewnętrznych powłok, wskutek czego pochłaniają światło i optycznie przedstawiają nam zjawisko plam. Chromosfera jest również miejscem bezustannych zmian fizycznych. Wybuchy chromosfery dostrzegamy w formie wyskoków czyli protuberancji z po nad tarczy słonecznej, dochodzących czasem do wysokości tysięcy mil geograficznych. Przytem wyskoki te pochodzą przeważnie z wyższej wodorowej strefy chromosfery, jakkolwiek nieraz w wstrząśnieniach biorą udział i niższe powłoki.

Nareszcie po nad wszystkiemi powyższemi powłokami, stanowiącemi właściwe słońce, unosi się jeszcze jedno — korona słoneczna. O ile dotychczasowe badania pokazały, świeci ona przedewszystkiem światłem, odbitem (spolaryzowanem) słonecznem i prawdopodobnie składa się z drobnych meteorycznych ciałek lub meteorycznego pyłu, uno-

szącego się na znacznych odległościach od słońca. Lecz niezależnie od tego inne spostrzeżenia pozwalają przypuszczać, że korona świeci po części także i własnem światłem. Wszystkie te kwestje do tej pory należycie rozjaśnione nie są.

Pozostaje jeszcze pytanie ostatnie—czy zapasy energji słonecznej wyczerpią się z biegiem wieków, czy też są one zkądkolwiek wciąż nanowo zasilane, i jeżeli tak, to w jaki sposób. Meyer z Heilsbronu i Helmholtz, każdy w inny sposób postarali się dać odpowiedzi na te pytania. Podług pierwszego źródłem energji słonecznej jest bezustanne spadanie na słońce roju meteorytów. Ciepło wytwarzające się przy uderzaniu tych mas o słońce wystarcza by wynagrodzić straty promieniowania. Podług Helmholtza zapas energji słonecznej podtrzymuje się stale w ten sposób, iż słońce ziębnąc z biegiem czasu kurczy się, a kurczenie to wyswobadza nanowo dostateczną iłość cieplnej energji, by temperaturę słońca utrzymać stale na jednej wysokości. Podług pierwszej hypotezy, objętość słońca, a zatem i jego pozorna średnica powinny wzrastać z biegiem czasu, wskutek ciągłego narastania mas meteorycznych; podług drugiej przeciwnie średnica słońca wskutek jego kurczenia powinna się zmniejszać. Spostrzeżenia jednakże dotychczas nie potwierdziły żadnej z tych hypotez i pomiary słońca od XVII wieku, kiedy pierwszy raz je dokładnie dokonywać poczęto, do tej pory, nie wykazały zmiany pozornej średnicy naszej gwiazdy dziennej; perjod obserwacyjny był prawdopodobnie zakrótki.

W każdym razie, zdaje się, przypuścić należy, iż kiedyś, może nawet w bardzo odległej przyszłości słońce zagaśnie. Jednocześnie z ostatnim jego promieniem zgaśnie i wszelkie życie na ziemi. Następnie opór, jaki eter przestrzeni międzyplanetarnej ruchom planet i ziemi przedstawiać musi, będzie je bezustannie zbliżał do słońca, z którym się nareszcie połączą. Tym sposobem kiedyś z całego systematu słonecznego zostanie tylko ciemna masa—grób wspólny. Czy gdzieindziej wśród tysiącznych gwiazd przestrzeni wykwitnie jeszcze nanowo lub już wykwita życie podobne temu, jaki jest obecnie na ziemi, to już należy do kwestyj, na które nauka nie da nigdy odpowiedzi. «*Ignoramus, ignorabimus!*»

H. M.

ZAKŁADY KĄPIELOWE I STACJE KLIMATYCZNO-LECZNICZE

OPISAŁ

Dr. Michał Zieleniewski.

Birsztany miasteczko rządowe w gubernji wileńskiej, powiecie trockim, leży na prawym brzegu Niemna w malowniczej dolinie, zewsząd tą rzeką, lasami i szeregiem wzgórz otoczonej. Składa się z dwóch części: starej i nowej, w której są źródła słone, słabe, półprocentowe, jednak bardzo obfite, a od r. 1854 ma zakład kąpielowy, domy mieszkalne, hotel, i obszerny acz młody jeszcze park; obie zaś części łączy cienista aleja. W ostatnich czasach dzięki gorliwości i niezmordowanym zabiegom Dra Radeckiego, lekarza z Petersburga, zdrojowisko to znacznie ulepszone zostało; posiada obecnie: gmach łaziebny o 60 wannach, dwa hotele o 80 numerach i około 40 domków prywatnych dla pomieszczenia gości kąpielowych; ku rozrywce i uprzyjemnieniu służy: stała orkiestra zdrojowa, dwa razy na tydzień urządzane reuniony, wreszcie spacery i wycieczki, a nadewszystko przejażdżka łodzią po uroczym Niemnie. W skromnych Birsztanach i ceny na wszystko są skromne.

Busko dawne poduchowne miasteczko, obecnie do rzędu osad zaliczone, w Królestwie polskiem (gubernia radomska, powiat stopnicki), leży w jednej z piękniejszych okolic kraju na pagórkowatej wyniosłości, 205 m. n. p. m. wzniesionej, posiada 3 źródła solno-alkaliczno-siarczane. Wyrób soli buskiej oddawna tu ustał, ale natomiast zwrócono uwagę na cenniejsze, bo lecznicze własności tutejszych zdrojów, które zapewnie z czysto empirycznego ich zastósowania przez mieszczan Buska, udzielających tamtejszą wodę po swych chatach chorym na kąpiele, rozniesli wiadomość o jej skuteczności między inteligentniejszemi osobami, a tem powodowany ówczesny dzierżawca Buska i dóbr klasztornych Leon Rzewuski, już w roku 1830 poddał wodę buską do chemicznego rozbioru Wernera, Prof. Uniwers. Warsz., r. 1835 zawiązał Towarzystwo akcyjne pod przewodnictwem D-ra Enocha, które zaprowadziło tutaj zakład zdrojowo-kąpielny. Nadmienione Towarzystwo po 25-cioletnim wyzysku rzeczonego zakładu, oddało go Rządowi, zrazu pod jego własną administrację, poczem w r. 1878 Rząd wydzierżawił go na lat 15 D-rowi Dobrzańskiemu. Obecnie znajduje się w administracji rządowej.

Wymienione poprzednio Towarzystwo akcyjne zaopatrzyło powołany przez siebie do życia zakład zdrojowy okazałym gmachem łaziebnym, wystawionym w bezpośredniem sąsiedztwie źródeł mineralnych, wystawiło dwa pawiljony mieszkalne dla gości kąpielowych i założyło piękny park przeważnie z drzew liściastych.

Budynek łaziebny jestto wspaniały w rzymskim stylu gmach murowany, z dwoma krytemi galerjami na pięknej kolumnadzie spoczywającemi. Galerje te łączą się frontem gmachu z dwoma bocznemi piętrowemi pawilonami, przeznaczonemi na pomieskania. Główny gmach mieści w sobie oddział kąpielny dla męż-

czyzn z ładnym przedsionkiem, służącym za poczekalnię; oddział zaś kąpielny dla kobiet ma obszerną dwupiętrową poczekalnię, otoczoną wspaniałą kolumnadą, a w tylnej części budynku mieszczą się gabinety do kąpiel siarczano-mułowych oraz łazienki dla chorych w tutejszym szpitalu leżących.

Zakład posiada 68 gabinetów kąpielowych, rozporządza 146 wannami, z tych: żelaznych emaljowanych jest 59, cynkowych 75 i drewnianych 12, wyłącznie służących do kąpiel siarczano-mułowych. Tak gabinety kąpielowe jakoteż pokoje mieszkalne (32) dla gości, będących w pawilonach zakładowych budynków, zbyt skromnie nawet nędznie są umeblowane.

Opodal parku w pobliżu łazienek jest kilka domków prywatnych, rozporządzających 90 pokojami przez gości zdrojowych wynajmowanemi. Są one daleko lepiej umeblowane i w pościel zaopatrzone, której niema w mieszkaniach zakładowych.

Zbyt szczupła ilość pomieszkań w samym zakładzie zaledwo dla 200 do 250 osób starcząca, zniewala największą część chorych mieścić się w samem miasteczku o $1^1/_2$ wiorsty od zakładu oddalonem, z którem ono połączone jest szeroką aleją dla jazdy dogodną, ale dla pieszych zbyt uciążliwą, wśród skwaru jako mało zacienioną, a bardzo przykrą podczas słoty. Wprawdzie między zakładem a miasteczkiem kursuje omnibus po 10 kop. za kurs od jednej osoby pobierający, są i bryczki po 20 kop. za kurs opłacane, jednak jazda ta przymusowa dla picia wód i używania kąpieli codziennie odbywana, obciążając chorym sumę wydatków, nie należy do przyjemności.

Restauracja i cukiernia jest w samym zakładzie, prócz tego są dwie restauracje i mleczarnia przy parku.

Są tu trzy źródła nazwane «rotunda, maszynowe i parasol», wszystkie we wodę bardzo obfite; są to stolnie głębokie od 100 do 315 stóp, z których woda siłą machiny parowej przeprowadzoną jest do 6 drewnianych zbiorników (rezerwoary), umieszczonych nad gmachem łaziebnym, z tych 3 zawierają wodę zimną a 3 gorącą, parą ogrzewane.

Woda rzeczonych zdrojów ma smak słono-gorzki, zapach zwykły wód siarczanych (jaj cuchnących) należy do rzędu wód alkaliczno-siarczanych.

Jakkolwiek woda Buska w porównaniu z innemi siarczanemi krajowemi, co do gazu siarko-wodowego jest najuboższą, jednak zdroje Buskie zawierają nadmienionego składnika więcej aniżeli 16 zagranicznych źródeł siarczanych, a mimo to wysoko cenionych i w leczniczym celu zastósowanych; ich zaś zakłady kąpielowe licznie przez chorych są odwiedzane.

Oprócz rzeczonej mineralnej wody do picia i na kąpiele używanej, innemi jeszcze tutejszemi środkami leczniczemi są: ług z wody wyrabiany, tudzież muł słono-siarczany do okładów i na kąpiele. Do dalszych pomocniczych środków w kuracji zdrojowej używanych (jak zwykle i po innych zakładach) należą: obce wody mineralne, serwatka, kefir, elektryzacja, mięsienie (massaż) i t. p.

Wody buskie zalecają się z pomyślnym skutkiem we wszystkich postaciach przewlekłej i zastarzałej kiły (choroba weneryczna), której leczenie (środkiem swoistym) skombinowane z kąpielami buskiemi, świetne corocznie daje tu wyniki, również wody buskie korzystne są: w zołzach (skrofuły) zajmujących: gruczoły, skórę, narządy zmysłów, stawy lub kości; w przewlekłym gośćcu (reumatyzm) i w dnie (artrytyzm) zajmujących: mięśnie, ścięgna lub stawy, w połączeniu z ich: obrzmieniem, wysiękiem lub bez tegoż; wreszcie w chorobach pozapalnych części płciowych u niewiast; jakoteż w niektórych cierpianiach nerwowych.

Dla uprzyjemnienia pobytu u wód buskich służą: teatr podczas sezonu kąpielowego tam przyjeżdzający, bale, reuniony, stała orkiestra zdrojowa, spacery w parku zakładowym i wycieczki. Życie towarzyskie w zdrojowisku Buska słynęło dawniej z wystawności i zbytków; dzisiaj panuje tu spokój odpowiedny obecnej chwili a tak pożądany dla ścisłej kuracji.

Coroczne uczęszczanie chorych do tutejszego zdrojowiska wynosi około 2000 osób.

Pora zdrojowa corocznie trwa od 20 maja do 20 września, lubo w miarę potrzeby przeciąganą bywa do pierwszych dni października. Oprócz dwóch lekarzy zdrojowych: D-ra Dymnickiego (od lat 35 stale w Busku zamieszkałego) i D-ra Majkowskiego, praktykuje tu podczas sezonu 6-ciu lekarzy.

Ciechocinek osada w Królestwie Polskiem (gub. warszawska, powiat nieszawski), oddalony od lewego brzegu Wisły o 1 wiorstę leży na dolinie tej rzeki, 130 stóp n. p. m. tutaj wzniesionej. Ciechocinek rozłożył się na owej nizinie, dziś bujnie porosłej młodym sosnowym lasem i wspaniałemi topolami nadwiślańskiemi, wpośród licznych ogródków, będąc jednym z najcelniejszych polskich zakładów zdrojowo-kąpielowych.

W r. 1829 po raz pierwszy zdobywa Ciechocinek uznanie jako zdrojowisko kuracyjne, gdy hrabina Platerowa kąpiąc tu swe zołzami dotknięte dzieci, na sobie samej i na swej dziatwie doznała zbawiennych skutków solanki ciechocińskiej.

W r. 1833 Rząd odstępuje tutejszy zakład warzelniany i wyrób soli na rzecz Banku polskiego, który w nowo wybudowanej oberży (dzisiejsze łazienki Nr. II) urządza łazienki o 4-rech wannach. Oto zawiązek i początek zdrojowiska w Ciechocinku.

Wszystko to jednak nie wystarczało potrzebie przy wzrastającem nagle uczęszczaniu chorych do Ciechocinka, a zadzierżawienie łazienek wraz z folwarkami prywatnym osobom, nie zaspakajało najskromniejszych wymagań leczących się, tamując wszelki dalszy rozwój i postęp młodocianego zdrojowiska. To też w r. 1844 na mocy rozporządzenia Namiestnika Królestwa Polskiego utworzony został oddzielny komitet, którego pieczy powierzono zarząd zakładem zdrojowo-kąpielowym wraz z folwarkiem, Wyasygnowano z kasy rządowej 12,000 rs. na wystawienie gmachu łaziebnego o 36 wannach, rozsprzedano prywatnym place pod budowę domów mieszkalnych, założono park, zadrzewiono okoliczne wzgórza piasczyste, niezapominając o poprawie dróg i budowie mostów, ułatwiających komunikację do Cichocinka. Wał ochronny od zalewów Wisły, 6 wiorst długi, uskuteczniony w r. 1871 nakładem 40,000 rs., zabezpieczył tutejszą miejscowość od klęsk powodzi, dawniej zbyt często ją nawiedzających.

Po zniesieniu rządowego monopolu soli w Królestwie Polskiem, zaprzestano jej wyrób w Ciechocinku, oddając źródło słone i tamtejszą warzelnię komitetowi, tutejszym zakładem zarządzającemu, z prawem warzenia soli i otrzymywania ze solanki przetworów leczniczych: szlamu i ługu na potrzeby lekarskie. Nadto w r. 1875 oddano do dyspozycji 300 morgów gruntu, z których 30 mórg dozwolono sprzedać prywatnym nabywcom wyłącznie pod budowę domów mieszkalnych; resztę zaś zużyć na ogólne potrzeby zdrojowiska. Od tej pory następuje era rzetelnego postępu i istotnego rozwoju Ciechocinka. Zabiegliwość komitetu nieoglądającego się na koszta, ale uwzględniającego istotne potrzeby zakładu i wygody gości, przeistoczyła go w dość krótkim czasie na pierwszorzędne zdrojowisko krajowe, przewyższające pod względem balneoterapeutycznym czyli leczniczym niejedno zagraniczne.

Dzisiaj Ciechocinek posiada 4 budynki łaziebne, rozporządza 120 gabinetami kąpielnemi, z których część z wszelkim komfortem i elegancją urządzona, zaspokaja wymogi zamożniejszych osób; większa zaś ilość gabinetów łaziebnych skromnie umeblowanych służy na użytek dla mniej zasobnych pacjentów. Wanien kąpielnych znajduje się w gabinetach łaziebnych ogółem 230, z tych jest: 48 porcelanowych bardzo ozdobnych, 80 miedzianych, reszta drewnianych, które tylko do kąpiel borowinowych tudzież dla najuboższej publiczności do solankowej kąpieli są używane.

Oprócz kąpiel solankowych waniennych udzielane tu bywają: natryskowe, parowe, nasiadowe, słono-mułowe (szlamowemi tu zwane), nadto jest sposobność do używania powietrza cząsteczkami soli nasyconego przy olbrzymich tutejszych tężniach, stanowiącego naturalne inhalatorjum solankowe. Apteka ze składem wszelkich wód mineralnych, trudniąca się wyrobem kefiru i serwatki, przyrządy do gimnastyki i do elektryzacji, tudzież dwa szpitale, to jest: cywilny i wojskowy, nadto 8 lekarzy podczas sezonu tutaj praktykujących, dopełniają potrzeb lekarskich.

Użycie tutejszych wód w celu leczniczym wywrze zbawienny ich skutek: w przeróżnej postaci zołzów bez względu na wiek lub płeć pacjenta; w krzywicy, czyli tak zw. chorobie angielskiej; w gościu zajmującym stawy lub mięśnie; we wszelkiego rodzaju obrzmieniach i wysiękach, pozostałych skutkiem poprzedniego zapalenia: gruczołów, okostni lub kości tudzież narządu płciowego przedewszystkiem u niewiast; w niedokrewnicy i błednicy; nadto w niektórych

chorobach nerwowych; zakres przeto leczniczej skuteczności wód ciechocińskich jest bardzo obszerny.

Na brak pomieszkań w Ciechocinku nie można się obecnie użalać, skoro 1,500 pokojów jest do dyspozycji. Z domów prywatnych wyróżniają się: willa Orion, własność lekarza zdrojowego Dra Pajewskiego, willa Orsnuz, dom miejscowego aptekarza Gębczyńskiego, tudzież domy: Dra Lewestama, Dra Chwata, pani Saładykowskiej, Antoniewicza i t. d. Hotel Müllera o 64 pokojach starannie utrzymany, tudzież drugi hotel o 70 numerach wyłącznie dla osób wyznania mojżeszowego przeznaczony, zaspakajają potrzebę pomieszczenia się gości zdrojowych. Dwie publiczne restauracje, kilkanaście pomniejszych jadalni, kilka cukierni, mnóstwo sklepów z towarami kolonjalnemi lub galanteryjnemi, wszelkiego rodzaju rzemieślnicy czynią zadość potrzebie.

Ozdobą zdrojowiska jest rozległy około 20 morgów obszaru zajmujący park, zadrzewiony i starannie utrzymany. Mieści on estradę dla orkiestry zdrojowej, liczne kioski dla dyspensacji: wód mineralnych, kefiru i serwatki, oraz sklepy wyrobów: jubilerskich, porcelanowych i szklannych. Oprócz parku jest mnóstwo skwerów i kląbów kwiatowych; pod cieniem zaś bujnych akacji na murawie przy tężniach, gwarno i ochoczo bawi się liczna dziatwa, przeważny zastęp tutaj leczących się stanowiąca. Pragnący ciszy i spokojnego ustronia, znajdzie go na ochronnym wale naszej Wisły lub po drodze ku m. Nieszawa w szeregu młodych zarośli, a nieco jeszcze dalej ku Aleksandrowowi w poważnym starym lesie sosnowym.

Uczęszczanie gości zdrojowych do Ciechocinka dochodzi corocznie do 4,000 osób.

Roczny export tutejszych przetworów leczniczych jest: soli ciechocińskiej około 1,500 funtów; szlamu niemal 70,000 funt.; ługu około 1,500 flaszek; wód ciechocińskich do 10,000 flaszek. Ogólna ilość wydawanych w sezonie kąpiel dochodzi do 90,000.

Ciechocinek łączy się odnogą kolei żel. Warszawsko-Wiedńskiej z pograniczną jej stacją Alexandrów o 6 wiorst od niego oddalonym.

Czarniecka góra, osada wiejska w Królestwie Polskiem (gubern. radomska), 3 wiorsty od st. Niekłań, Iwangr. Dąbr. d. ż. leżąca na stoku gór Stokrzyskich, 300 m. n. p. m., posiada od roku 1891 zakład hydropatyczny, założony w dobrach Jana hr. Tarnowskiego przez D-ra Misiewicza, urządzony bez próżnej okazałości, ale praktycznie, ma: hotel, wille mieszkalne i salę leczniczą do zabiegów hydropatycznych, nastręczaczając zarazem używania: kumysu, kefiru, wód mineralnych, tudzież kuracji metodycznej· Oertla, Weir-Mitschela i Moczutkowskiego-Charcota. Koszt pobytu w pensjonacie z całem utrzymaniem i kąpielami wśród letnich miesięcy 3 rs. dziennie. Przebywa tu do 1,000 chorych. Podróż do Niekłania odbywa się: z Warszawy kol. żel. przez stację: Koluszki Iwangrodzkie i Końskie.

Druskieniki miasteczko w gubernii i powiecie grodzieńskim, na prawym brzegu Niemna leżące. Na początku bieżącego wieku Druskieniki przedstawiały małą wioskę o 6 chatach, a tutejsze źródła słone znajdowały się wpośród trzęskich błot i bagien. Ten stan trwał aż do r. 1830; w owym zaś czasie tutejsze źródła zwróciły na siebie uwagę gubernatora Bobiatyńskiego, za którego staraniem dokonał analizy tutejszych źródeł Prof. Fonberg. W roku 1837 grodzieński gubernator Doppelmajer szczerze zajął się Druskienikami, wyjednał u Rządu pożyczkę 25,000 rs. dla ich podniesienia, a w następstwie tego założono w pobliżu źródeł miasteczko i zbudowano łazienki z 14 wannami. Od tej przeto pory datuje się rozwój i postęp tutejszego zdrojowiska. Jakoż w r. 1846 wzniesiono: nowy gmach łaziebny z 60 wannami, krytą galerję spacerową, teatr, salę balową, założono park, zbudowano kościół rz.-katolicki ze składek; w samem zaś miasteczku powstało około 100 domów mieszkalnych. Do rozwoju młodocianego zdrojowiska znakomicie przyczynili się zamożniejsi ziemianie tutejszej gubernji, budując własne wille i nieszczędząc ofiar na podniesienie Druskienik mianowicie: Czetwertyński, Lubecki, Ogiński, Lachnicki, Hłasko, Borzecki i inni. Dzięki publicznej ofiarności już w roku 1851 Dr. Pilecki, tutejszy lekarz zdrojowy, a dla zakładu

wielce zasłużony, zaprowadza na czas kąpielny szpital dla chrześcijan o 12 łóżkach; w roku zaś 1853 takiż sam dla staro-zakonnych, a w roku 1856 stanął tu trzeci szpital dla 100 chorych, zamieniony na wojskowy lazaret. Pomimo klęski pożaru, jakiej Druskieniki roku 1870 doznały, przeszedłszy w r. 1871 na własność prywatną, one na nowo podnoszą się, ulepszają się i upiększają. Powstaje w r. 1882 nowy gmach łaziebny, niestety we dwa lata pożarem doszczętnie zniszczony! lecz natychmiast po uprzątnieniu pogorzeliska na tem samem miejscu wzniesiono nowe łazienki o wiele dogodniejsze i piękniejsze aniżeli poprzednie.

Druskieniki położone są na dwóch wzgórzach, na jednem z nich rozpostarł się park, a w nim: źródła, łazienki, dworzec gościnno-zdrojowy; zaś na drugiem wzgórzu leży miasteczko. Całe Druskieniki otoczone są lasami i Niemnem wartko płynącym wśród uroczo pięknych urwistych brzegów; do Niemna w samem miasteczku wpada bardzo bystra rz. Rotniczanka, kryjąc swe spienione nurty w głębokiej kotlinie bujną roślinnością pokrytej. Są tu i dwa jeziora: mniejsze zwane Druskonie i wielkie zwane Lot, dające początek Rotniczance. Nad brzegiem Niemna jest ładny angielski park o 56 morgach przestrzeni, bezpośrednio w las sosnowy i liściasty o 138 morgach przechodzący. W miasteczku pełno ogrodów, klombów i trawników. Cała miejscowość uroczo się przedstawia jako prześliczna oaza wpośród leśnej i piaszczystej pustyni, opasanej srebrzystą wstęgą dwóch rzek, a zamkniętej nieprzebytym borem. Istne to cacko natury, to niespodzianka w pośrodku smutnej okolicy leżąca, której powabem, bodajby codziennie w nią się wpatrując, nigdy zawiele nasycić się nie można.

Druskieniki posiadają 19 źródeł słonych, z tych trzy obecnie służą do picia; reszta zaś exploatowana jest na kąpiele. Wszystkie są zdrojami solankowemi od pół do 1-go procentu soli kuchennej zawierającemi.

Dzisiejszy okazały gmach łaziebny ma 85 gabinetów kąpielnych i 120 wanien metalowych; udzielają tu kąpiel: wodnych, borowinowych, igliwiowych, słonomułowych, parowych i natryskowych. Nadto są tu wyborne rzeczne kąpiele w Niemnie i w Rotniczance, w umyślnie na ten cel wystawionych łazienkach. Wyrabiają tutaj: sól zdrojową i ług stężony. Kumysu z kobylego mleka dostarczają zjeżdżający na lato Tatarzy. Gimnastyka, elektryzacja, mięsienie, apteka miejscowa zaopatrzona wszelkiemi wodami mineralnemi, dwóch stałych lekarzy zdrojowych i kilku na sezon przyjeżdżających, zapewniają pomoc lekarską.

Druskieniki rozporządzają obecnie 2,000 pokojami dla gości zdrojowych, w 270 domach i willach, wygodnie a nawet z komfortem urządzonych wpośród: skwerów, ogrodów i mnóstwa zieleni; oprócz tego jest «Hotel Europejski», ogromny i wspaniały budynek na dwie ulice wychodzący. Mnóstwo tu restauracyj i sklepów, cukierni, mleczarń, a wielka łatwość i dostatek wszelkich artykułów spożywczych zaspakajają potrzeby codzienne. Dla rozrywki i uprzyjemnienia pobytu oprócz spacerów i wycieczek służą: orkiestra zdrojowa, czytelnia gazet, wypożyczalnia książek, przedstawienia teatralne, bale, koncerta i t. p. widowiska.

Te same cierpienia, o jakich mówiliśmy w opisie Ciechocinka, przynależą ku leczeniu i Druskienikom, nie chcąc się przeto powtarzać, nie wspominamy o tem w opisie Druskienik.

Druskieniki odległe są od Grodna o 6 mil, od Wilna o 16 mil, a od stacji kol. żel. warszawsko - petersburskiej Porzecze 17 wiorst; stąd wozem (5 rs.) do Druskienik. Uczęszczanie coroczne przeszło 2,000 osób.

Krasnobród wieś w Królestwie Polskiem (guber. lubelska, powiat zamojski), ostatnia stacja kol. żel. nadwislańskiej Rejowiec, skąd pocztą do Zamościa, a za dwie godz. drogą kołową dostajemy się do samego Krasnobrodu, posiadającego od r. 1888 uzdrowisko leśne ze zakładem kumysowym, położonym wśród olbrzymich lasów (2[illegible]0,000 morgów). Sam zakład mieści się w trzech domach około 30 pokojów obejmujących, znajduje się w niewielkim parku z sąsiednim lasem połączonym. Kumys wyrabia się tu wyłącznie z kobylego mleka. Jest tu internat dla chorych, w którym całe utrzymanie, to jest stół i kumysowa kuracja, kosztuje miesięcznie od 75 rs. i wyżej; na różnicę zaś ceny pobytu wpływa tylko pomieszkanie, za które płaci się miesięcznie od 8 do 25 rs. Sezon leczniczy corocznie rozpoczyna się od 17-go Maja. Oby się rozwijało i coraz więcej ulepszało

owo klimatyczno-leśne uzdrowisko, jako krajowa lecznicza nagląco potrzebna i nader pożądana dla tak wielkiego mnóstwa u nas chorych piersiowych.

Nałęczów wieś w Królestwie Polskiem (guber. lubelska, powiat nowoalexandryjski, dawniej puławski), stacja kolei żelaznej nadwiślańskiej, odległa od zakładu o 5 wiorst., posiada od r. 1879 zakłady: zdrojowo-kąpielny, kumysowy i hydropatyczny z pensjonatem.

Są tu łazienki o 20 gabinetach z wannami porcelanowemi, ogrzewanemi systemem Schwartza, w których przyrządzają kąpiele żelaziste z miejscowego zdroju mineralnego, zbyt ubogiego w kwas węglowy; zakład zaś hydropatyczny, przyjmujący chorych jako internistów i externistów, obejmuje od roku 1890 nową salę ogrzewaną, zaopatrzoną wannami do kąpiel zwyczajnych i elektrycznych, tudzież przyrządem do natrysków o dowolnej temperaturze, a nadto budynki mieszkalne ze 180 pokojami; w otaczających zaś zakład willach jest 300 pokojów.

Jest tu dworzec gościnno-zdrojowy ze salą restauracyjną i balową.

Środkami leczniczemi w Nałęczowie są: hydroterapija w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, kąpiele żelaziste, borowinowe i igliwiowe. tudzież elektryzacja, mięsienie, wszelkie wody mineralne, naturalne i sztuczne, kumys z mleka kobylego przez Tatarów przyrządzany, gimnastyka lecznicza, nadto metodyczne kuracje: Moczutkowskiego-Charcota, Weir-Mitscheta, Oertla i t. p.

Nowe miasto nad Pilicą osada wiejska w Królestwie Polskiem (powiat rawski), od Rawy 81, a od Warszawy 53 wiorst oddalona, posiada od roku 1874 zakład hydropatyczny, własność i kierownictwo D-ra Bielińskiego, cały rok otwarty, obejmujący: łazienki, 100 pokojów mieszkalnych, kryty chodnik do przechadzki podczas słoty i kilka pomniejszych budynków, dając przytułek (ze znaczną ulgą w kosztach pobytu) dla kuracji ubogim studentom. Chorzy za całe utrzymanie i leczenie opłacają dziennie 2 rs. 20 kop. do 2 rs. 50 kop., wpisowego 3 rs., a na orkiestrę 2 rs. Zakład uczęszczany bywa corocznie przez 500 osób.

Ojców wieś w Królestwie Polskiem (gubernia kielecka, powiat olkuski), od Krakowa dwie mile oddalona, wraz z sąsiedniemi wsiami: Piaskowa Skała, Grodzisko i z doliną rzeczki Prądnik, słynna z uroczego i malowniczego położenia, pierwsza z najpiękniejszych w naszym kraju miejscowości, na której widok czyjeż serce nie zadrży ku podziwu wdzięków tej rajskiej doliny, tej iście polskiej Szwajcarji, przepełnionej do zbytku: pięknością natury, historycznemi wspomnieniami i bogactwem świata roślinnego. Gdziekolwiek wzrok obrócisz, wszędzie ujrzysz przecudny krajobraz; tu wznoszące się skały dziwacznego kształtu naśladują swoją wysmukłością niby wieże; ówdzie pionowy z litej opoki mur zdaje się być facjatą olbrzymiego pałacu; tu zwalone w nieładzie na pochyłości głazy tworzą niby ruiny amfiteatru; inne znowu przyjęły na siebie postać bram i wieżyc zamczyska. Zawieszone na nich drzewa i krzewy, udzielając im cudnej szmaragdowej krasy, kołyszą się nad przepaściami skał; gdy zaś widokiem ich oko btrudzisz, znajdziesz najprzyjemniejszy spoczynek i wytchnienie na ślicznym kouiercu doliny Prądnika, płynącego kamirnistem łożem, ożywiając swym szeptem ten cichy a uroczy ziemi zakątek; czyste zaś balsamiczną wonią przejęte powietrze orzeźwi cię, byś znowu roskoszował się obrazem, otaczających skał, odbitym w źwierciadle przeczystych wód Prądnika.

Największą osobliwością Ojcowa są dwie jaskinie, z tych jedna zwana królewską, ku pamięci, iż była schroniskiem Władysława Łokietka, leży na gruntach sąsiedniej wsi Czajowie; drugą zaś nazywają Ciemną. Obie są olbrzymich rozmiarów, w twardem łonie opoki wydrążone, zdumiewają widza swym urokiem i majestatem, tudzież swą ciszą, którą przerywa szelest ściekających kropel wody, przesyconej cząsteczkami wapienia, tworzącego sopleńce (*stalaktyty*), któremi sklepienia i dna tych jaskiń są zasłane. Nie rozwodzimy się nad ich szczegółowym opisem, gdyż obie są wszechstronnie już zbadane, a powszechnie za cudne uznane. Również nie przytaczamy historji Ojcowa i byłego jego zamczyska, jako wielokrotnie już opisywanej.

Ojców posiada wszelkie naturalne warunki i właściwości ku zaprowadzeniu tutaj stacji klimatyczno-leczniczej. Już w roku 1856 ś. p. Prof. Dietl zwrócił uwagę na to miejsce, uznając je za najodpowiedniejsze na założenie zakładu wodoleczniczego, tudzież na letnie powietrzne sanatorjum.

Otwock w Królestwie Polskiem (gubernia warszawska, powiat nowomiński), ogólna ta nazwa przysługuje dobrom, złożonym ze wsi: Otwock wielki i mały, kilku sąsiednich wiosek i folwarków, położonych przy ujściu rzeki Świdry do Wisły, będących wzdłuż toru kol. żel. nadwiślańskiej obok stacji Otwocka, o 28 wiorst. od Warszawy odległej. Na oddzielonych z obszaru dóbr Otwocka cząstkach w bliskości toru kolei żelaznej leżących wsi: Otwocka, Bojarowo, Brzegi i Świdry, z powodu wyjątkowo korzystnych tu stosunków zdrowotnych, wśród rozległych lasów sosnowych, pobudowano od roku 1886 około 100 will, a rzeczona miejscowość do niedawna pusta, wrzosami i jałowcem porosła, przybrała postać kultury, pozyskawszy: szerokie drogi uregulowane, budowle w porządku do dróg głównych ustawione, chodniki na głównych ulicach ubite, drogowskazy i latarnie przy domach, łatwą i dogodną komunikację ze stacją kol. żel., nader pozolnie pozyskane około domów: ogródki, klomby, kwietniki, nawet aleje z drzew liściastych. Nadmieniona miejscowość stała się odtąd powszechnie ulubionem, letniem schroniskiem dla mieszkańców Warszawy, bardzo licznie (przeszło 4,000 osób) co roku tutaj przebywających.

W Otwocku jest ładny kościołek, kasyno z salą towarzyską, są dwie restauracje dla chrześcijan, a jedna dla izraelitów, jest sklep, zaopatrzony we wszystko, co do codziennego użycia potrzebne, jest mały zakładzik kąpielowy i podręczna apteczka.

Sławuta prywatne miasteczko nad rzeką Horyniem, w ślicznem położeniu będące, dokoła lasami otoczone, stacya kol. żel. brzesko-kijowskiej, którato linia w systemie dróg południowo-zachodnich jest najważniejszą, najwięcej uczęszczaną i najprawidłowszy ruch posiadającą. Przychodzą do Sławuty i napowrót odchodzą codziennie dwa pociągi: kuryerski i osobowy, tudzież towarowe, które również za zezwoleniem miejscowego naczelnika, mogą podróżnych zabierać, Dla komunikacyi bardzo jest ważnem, iż Sławuta leży w pobliżu węzłowych stacyj: Równe, Łuniniec, Zdołbunów, Radziwiłów i Koziatyn, a z tego powodu dojazd ze wszech stron jest ułatwiony.

Sławuta jako sanatoryum klimatyczne leśne, jest najwybitniejszą i najprzedniejszą ze wszystkich krajowych stacyą; lasy jej w połączeniu z lasami dóbr: Krzywin, Połonne i Szepietówka, stanowią obszar prawie 30 mil □ wynoszący. Powietrze tak ogromnej przestrzeni leśnej zgoła niczem niezanieczyszczone, jest absolutnie czyste, balsamiczne, silnie ozonem przejęte, umiarkowanie ciepłe, od wiatrów ochronne; w porównaniu zaś do bezleśnych analogicznych miejscowości co do wahań dziennej i nocnej temperatury nie podlega gwałtownej odmianie, a stopień jego wilgotności jest jednostajny i równomierny.

Grunt Sławuty jest dobrze przepuszczalny, nad poziom od najbliżej sąsiedniego nieco wzniesiony, niema tu żadnych błot i bagnisk, ale terytoryum Sławuty posiada rzekę większych rozmiarów, obfitość źródlanej wody i inne zdrowotne właściwości.

Z krótkich, bo zaledwie pięcioletnich spostrzeżeń meteorologicznych przynajmniej zaznaczyć już można, iż ciepłota powietrza rano o godzinie 7-mej do drugiej połowy czerwca przez lipiec i sierpień jest od 16 do 18° C., w południe (godz. 2-ga) jest od 24 do 26° C., wieczorem (godz. 9-ta) jest od 18 do 22° C.; temperatura przeto powietrza dzienna jest równomierna i jednostajna. Chorzy przez większą część sezonu mogą tu przebywać na wolnem powietrzu niemal przez cały dzień; nawet sypiać w nocy przy otwartych oknach; albowiem wśród nocy między godziną 1-szą a 5-tą rano utrzymuje się ciepłota powietrza 10 do 12° C.; jednak na początku sezonu ranki bywają chłodne, a piece i ciepłe ubranie jest potrzebą.

Dni pogodnych od 1 czerwca do 30 września było w owem pięcioleciu około 74%, dni półpogodnych około 15%, a dni niepogodnych 11%.

Ogólnie mówiąc, klimat Sławuty ze względu swej jednostajności i większej wilgotności, a zamożności w ozon, jest podobny do klimatu nadmorskiego; zaś jako leśny obecnością w swem powietrzu żywicznych istót ważną rolę w cierpieniach płuc mających, posiada odrębną właściwość, jest przeto klimatem pobudzająco przeistaczającym, jest potężnym czynnikiem leczniczym, za pomocą którego w każdym razie bardzo wielkich korzyści dla chorych oczekiwać i osiągnąć je możemy.

Sławuta posiada od r. 1876 zakład leczniczo-klimatyczny i kumysowy, znajdujący się poza miastem, o cztery wiorsty od stacyi kolejowej oddalonej (własność Dra Ludwika Przesmyckiego), ma główny gmach i cztery domy na pomieszczenie 100 chorych (internów), z wielką salą jadalną i obszerną krytą werandą do przechadzki podczas niepogody. W miarę zwiększającego się z każdym rokiem napływu gości. pobudowano tu w należytej wzajem od siebie odległości prywatne domy i wille, przeważnie bezpośrednio do lasu przytykające, mogące łącznie już obecnie pomieścić do 500 chorych: ruch zaś budowlany i spowodowane pobytem gości potrzeby stały się cywilizacyjnym czynnikiem dla miejscowości, posłużywszy do rozwoju miasteczka i dobrobytu jego mieszkańców. Oprócz tego stanęły tu trzy duże gmachy na sposób hotelowy urządzone. Całe terytoryum miasteczka wraz ze zakładem leczniczym, z tutejszemi fabrykami i rezydencyą XX. Sanguszków ma kształt obszernej polany, ze wszech stron lasem otoczonej, do którego bliski i bardzo ułatwiony przystęp, umożliwia korzystanie z leśnego powietrza. Urząd pocztowy i telegraficzny jest na miejscu.

Zakład ma urządzenia na pomieszczenie chorych w internacie, stałą aptekę ze składem wszelkich wód mineralnych, sale towarzyskie: balową, koncertową i restauracyjną, wypożyczalnię książek i czytelnię pism peryodycznych, tudzież wojskową orkiestrę.

Środki lecznicze oprócz aromatycznego, czystego, leśnego i silnie zozonizowanego powietrza są: kumys z kobylego mleka, urządzenia do hydropatyi, pneumoterapii i inhalacyj, tudzież zaprowadzono tu kąpiele: solankowe, igliwiowe i elektryczne. Co do kumysu nadmienić należy, iż stosownie do ilości leczących się, zakład posiada 60, 70, 80 i więcej klaczy, pasących się na pastwisku za rz. Horyniem, naprzeciw gmachu zakładowego; ta zaś okoliczność jest ważną, gdyż cały wyrób kumysu odbywa się pod kontrolą pacyentów, mogących bez trudności porachować ilość klaczy, być przy ich podoju, a nawet być obecnymi przy samym wyrobie kumysu.

Kierownictwo lekarskie zakładem od r. 1884 prowadzi Dr. Henryk Dobrzycki, zaszczytnie znany specyalista chorób piersiowych, a zasłużony z wielu pismiennych prac lekarskich, który rozpoczętemi badaniami tutejszych stosunków geofizycznych i klimatycznych, tudzież swemi pouczającemi Sprawozdaniami o zakładzie Sławuckim corocznie drukiem ogłaszanemi, daje nie tylko trwałe podwaliny naukowemu zbadaniu i ocenieniu tutejszej miejscowości, ale zarazem rokuje świetną przyszłość uzdrowisku Sławuty. Wyborna jego publikacya p. t.: *«Sławuta klimatyczna stacya leśna, oraz zakład kumysowy». Warszawa, 1889, 8-o, str. 106*, objaśnia nie tylko o wszelkich szczegółach, odnoszących się do tamtejszego zakładu, ale zarazem najdokładniej poucza o wszystkiem, co dotyczy leczenia kumysem. Oprócz Dra Dobrzyckiego udzielają rady lekarskiej: jako konsultant Dr. Przesmycki (właściciel zakładu) i Dr. T. Dzierzbicki jako specyalista chorób kobiecych.

Nie rozpisujemy się obszernie, jakie choroby są przedmiotem leczenia w tutejszym zakładzie, dosyć gdy nadmienimy, iż przeważnie przekazywani tu bywają cierpiący suchoty płuc, ową najstraszniejszą i najzgubniejszą chorobę, dziesiątkującą całą naszą ludność; jak zaś błogosławione są skutki z kuracyi tu osiągane. o tem przekonywują dziesięcio-letnie ściśle naukowo skreślone «*Sprawozdania* Dra Dobryckiego, opublikowane w czasopiśmie «*Medycyna*» do których moich kolegów ośmielam się odesłać.

Doroczne uczęszczanie chorych nieustannie wzrasta.

Opłaty są następujące: wpisowe od dorosłej osoby 3, od dzieci 1½ rs.; za

pierwszą konsultacyę 3 rs.; za opiekę lekarską miesięcznie 10 rs.; za pokój z usługą płaci się na dobę od 60 kop. do 1 rs.; za dwa pokoje od $1^{1}/_{2}$ do $2^{1}/_{2}$ rs.; za obiad z 4-rech potraw 80 kop.; za kąpiel zwyczajną 40, a za igliwiową 75 kop.; leczniczy kurs (150 butelek) używanego kumysu kosztuje 45 rs. Zakład otwartym jest corocznie od 22 maja do 22 wrzesnia.

Zdrojowiska zagraniczne.

Iwonicz rozległa wieś w Galicyi (powiat krościeński), 410 mtr. n. p. m. wzniesiona, ostatnia stacya kol: żel. transwersalnej «Miejsce», skąd droga kołową dojeżdża się w półtory godziny do Iwonicza, posiadającego od r. 1839 zakład zdrojowo-kąpielny, zaopatrzony 4-ma zdrojami, z których dwa są słono-jodowo-bromową szczawą (t. z. źródło Karola i Amalii), tudzież 1-nym źródłem bardzo słabo żelazistem i 1-nym zdrojem niby siarczanym, a nadto jest tu źródło zwane «Bełkotką», słynne wydzielającym się z niego gazem bagiennym łatwo zapalnym.

Są tu: trzy budynki łaziebne o 114 wannach, oddzielny budyneczek do kąpiel zimnych waniennych i do natryskowych, tudzież obszerny stawek do pływania służący. Pokojów dla gości zdrojowych jest około 500, tudzież jest filia szpitala dziecięcego lwowskiego dla pomieszczenia 12 do 20 dzieci chorych. Są 4 restauracye, tudzież dom gościnno-zdrojowy *(Kurhaus)* z piękną salą balową.

Ważność i doniosłe znaczenie lecznicze wód iwonickich wysoko ocenili tej miary lekarze jak: Prof. Brodowicz, Baranowski i Chałubiński, przekazując do Iwonicza chorych dotkniętych wszelkiego rodzaju i postaci zołzami; obrzmieniem i stwardzieniem gruczołów chłonych, stawów, ich powięzi, mięśni, okostni lub kości; przewłocznem zapaleniem części płciowych u niewiast; chronicznym goścem; dną zniekształtniającą; wyrzutami skórnemi; wreszcie różnej postaci cierpieniami kiły drugo i trzecio-rzędnej.

Cena kąpieli waniennej jest od 75 ct. do 1 złp.; flaszka wody miner. 30 ct.; litr ługu 90 ct.

Krynica rozległa wieś w Galicyi (obwód sandecki), należąca do dóbr państwowych, stanowiących tak zw. fundusz religijny, przeszło 2.000 stałych mieszkańców przeważnie grecko-katolickiego wyznania licząca, 580 m. n. p. m. wzniesiona, od stacyi kol. żel. państwowej «Muszyna-Krynica» o 10 kilm. odległa, posiada 18 własnych zdrojów mineralnych, przeważnie szczawą wapniowo-żelazistą będących, z których dopiero 6 jest dotychczas chemicznie zbadanych, tudzież ma zakład zdrojowo-kąpielny dla własciciela zakładu.

Zdrojowisko Krynicy posiada obecnie: dwa kościoły to jest rzymsko- i grecko-katolicki; 69 domów i trzy hotele; przeszło 1.400 pokojów do wynajęcia gości zdrojowych; dwa gmachy łaziebne; kolosalny i wspaniały dworzec zdrojowo-gościnny, kosztem około 200.000 złr. wzniesiony, z okazałemi salami: balową, koncertową, billardową i czytelnią czasopism; samoistny zakład wodolecniczy (własność rządowa): z pensyonatem, którego wyłącznym kierownikiem jest obecnie Dr. Henryk Ebers; samodzielną lecznicę dyetetyczną (własność Dra Skórczewskiego); dwóch stałych lekarzy: Dra L. Kopffa i H. Ebersa przez Rząd utrzymywanych; aptekę ze składem wszelkich wód mineralnych trudniącą się wyrobem: pastylek krynickich, wyciągu igliwiowego na kąpielne i olejku balsamicznego do wziewań; tudzież stałą arenę teatralną z 20 pokojami mieszkalnemi dla artystów dramatycznych. Nadto od r. 1893 istnieje tu pensyonat wyłącznie dla pań i panien, zaprowadzony przez pp. Burzyńską i Gostyńską.

Gmach łaziebny do kąpiel mineralnych o 67 gabinetach, a 74 metalowych wannach, udziela kąpieli mineralnych waniennych metodą Schwarza przyrządzonych. Każda kąpiel krynicka tą metodą przyrządzona wywiązuje ze swej wody

gaz węglowy w nieobliczonej ilości banieczek, całe ciało kąpiącego się pokrywających, na każdym włosku ujrzysz grono uczepionych perełek wsdomnionego gazu, zdawałoby się, iż się kąpiesz w winie szampańskiem. Za każdym ruchem ciała podczas kąpieli, za potarciem jego powierzchni ponawia się to zjawisko osadzania się na niem owych banieczek gazowych, woda kąpielna syczy, nawet pryszczy ze swej powierzchni; tworzące się na niej nieustannie bańki gazowe falując, łączą się nawzajem w coraz to większe, które nieprzerwanie żaglują, zanim utraciwszy swą powłoczkę, nie pękną, stwierdzając przysłowie o mydlanej bańce. Oprócz waniennych udziela się tu kąpieli: natryskowych, nasiadowych, igliwiowych i parowych; drugi zaś gmach łaziebny, przeznaczony do kąpiel borowinowych (których zastosowanie w naszym kraju pierwsza Krynica zaprowadziła) ma 28 gabinetów. Są tu także kąpiele z samego gazu węglowego

Jest tutaj żentyczarnia, oddzielna ogrzewalnia dla wód na ciepło pić się powinnych, jest bardzo obszerny chodnik kryty obok zdroju głównego dla używania przechadzki podczas słoty; słowem tutejszy zakład zdrojowy, to wielki instytut leczniczy, zaopatrzony we wszystko, czego tylko potrzeba do kuracyi zdrojowo-kąpielnej.

Klimat Krynicy podkarpacki, czyli ogólnie mówiąc podalpejski, ma powietrze na ogół od Krakowa o 1 do 1.5″ C. chłodniejsze, nieco wilgotniejsze, ale czyste, orzeźwiające i pobudzające, a silnie zozonizowane, zę stałą pogodą w sierpniu i wrześniu.

Rozległy (około 30 morg) starodrzewiem liściastem i igliwiowem, zaopatrzony park, przerznięty kilkanaście kilometrów długiemi wygodnemi ścieżkami i mnóstwem ławek do spoczynku. tuż ponad głównym zdrojem się rozciągający, nastręcza przechadzki i w ożywczem górskiem czystem i nader zdrowem powietrzu, a tego rodzaju tuż pod ręką będącym parkiem, nawet celniejsze obce zdrojowiska poszczycić się nie mogą.

Tu gromadzą się chorzy niedokrewni, osłabieni, wycieńczeni po długich i ciężkich przebytych cierpieniach; tu znajdują pomoc chorzy dotknięci: zołzami, krzywicą, chronicznemi nieżytami żołądka lub kiszek, krwawnicami. przewlekłym gościem, przeróżnemi cierpieniami narządu płciowego niewiastom właściwemi, tudzież za dni naszych nader rozpowszechnionemi chorobami nerwowemi, gdyż wielki tu jest zasób środków leczniczych, a łatwa sposobność przeróżnego ich zastosowania i spożytkowania.

Ceny pokoju w domach skarbowych z pościelą i obsługą są na dobę od 50 ct. do 1 złr. 50 ct. nawet do 4 złr., w miarę zażądanych wygód i komfortu.

Za kąpiel mineralną wanienną I. klasy płaci się 90, w II. kl. 70 ct.: za borowinową w I. kl. 1 złr. 60 ct., w I. kl. 2 zlr, 30 ct.; ceny zaś te od 15 V. do 10 VI. i przez cały wrzesień są o 20°/o niższe.

Opłata zdrojowa i na orkiestrę wynosi w I. kl. 6 złr., w II. kl. 3 złr. od osoby. Sezon zdrojowy trwa od 15 V. do 30 IX., podzielony na trzy równe okresy, z których pierwszy i końcowy najtańsze, środkowy zaś najdroższy.

Pensyonat w zakładzie hydropatycznym (własność rządowa) pod kierownictwem Dra Ebersa będącym, w miesiącach V., VI, i IX. kosztuje od jednej osoby tygodniowo od 28 do 48 złr.; w miesiącach zaś VII, i VIII. od 30 do 52 złr., nie licząc opłaty: za procedury hydropatyczne, za użycie bielizny i honoraryum dla lekarza. Opłata w lecznicy dyetetycznej (własność i kierownictwo Dra Skórczewskigo) wynosi w miesiącach V., VI. i IX. tygodniowo od 18 do 25 złr.; w miesiącach zań VII. i VIII. od 25 do 42 złr.

W zdrojowisku praktykuje podczas sezonu kąpielowego 11 lekarzy; nadto jest stała akuszerka i felczer na usługi chorych.

Podróż do Krynicy odbywa się koleją żel. przez Kraków do stacyi Muszyna-Krynica, ztąd 10 kilm. do samego zakładu wyborną kołową drogą.

Szczawnica wieś w Galicji (obwód sandecki), 42 kilm. od stacji kol. żel. tarnowsko-leluchowskiej Stary Sącz oddalona, składająca się z dwóch części: Szczawnica wyżnia i niżnia, tudzież z adtynencji zwanej «Miedziuś», posiada od roku 1828 zakład zdrojowy z 7-miu źródłami szczawy alkaliczno-murjatycznej

który przez 42 lat starannie pielęgnował jego właściciel ś. p. Józef Szalay, przekazawszy go testamentem (w r. 1876) na własność Akademji Umiejętności w Krakowie, otaczającej ów zakład najgorliwszą opieką moralną i materjalną.

Dokonany przez Prof. Stopczańskiego naukowo, a z wzorową dokładnością rozbiór chemiczny 7-miu tutejszych źródeł wykazał, iż Szczawnica zawiera w swym zdroju Magdaleny ze wszystkich tego rodzaju wód, największą ilość dwuwęglanu sodowego, właśnie tego pierwiastka, który w zastósowaniu i celach lekarskich, zapewnia i daje świetne skutki przyznane wodom alkaliczno-murjatycznym. To też największe powagi w dziedzinie Balneologji: Flechsig, Kisch, Lersch, Thilenius i t. d. zdrój Magdaleny pomieścili na najpierwszem miejscu w nadmienionej grupie wód lekarskich. Tamtych wód eksport coroczny osiągnął już miljony flaszek: szczawnickiej zaś ani pięćdziesiątej części; tamte odwiedza co sezon po kilkanaście tysięcy chorych; Szczawnica zaledwo dwa tysiące pacjentów dotychczas może wykazać.

A przecież nie odmówimy Szczawnicy ani ułatwionego dojazdu, ani należytego jej urządzenia, ani wygód, tej miejscowości ze wspaniałego swego krajobrazu iście Galicyjskiej Szwajcarji, niemal przepełnionej urokiem cudów natury, a ogromem ich bogactwa, godnych podziwienia i zachwytu, jej skarbu przedmiotów nastręczających zajęcia i uwagi: dla naturalisty, geologa, botanika, pejzażysty lub archeologa. Tu nastręcza się sposobność do wycieczek w bliższe i dalsze okolice, których powabem jedna tylko Szczawina nad wszystkiemi zdrojowiskami króluje i za nie obstoi. Bo też rzadko gdzieindziej na tak małej przestrzeni napotykamy tyle wielkich, najwspanialszych, niemal olśniewających cudów natury. W rzędzie owych piękności przyrody pierwszeństwo przynależy się tyle wysławionemu tutejszemu gronu gór Pieniny, o których ukochany wieszcz mówi:

I czy znasz ty bracie młody
Te spienione górskie wody,
Z tym oddechem — z tym uśmiechem,
Jakim Bóg je tylko darzy
I o których serce marzy?

Jeźliś miłosć pił u zdroju
Rajskich oczu — a w przyjaźni
Poznał człeka — a lud w boju,
A skarb duszy w wyobraźni;
Jeźliś kochał, walczył, wierzył,
Poznał prawdę — stwierdził w czynach;
Przebrnął morze — świat przemierzył;
Poznaj jeszcze łódź w Pieninach.

Jak cudowna modra żmija
Hen Dunajec się przewija;
Jak odwieczne grają dumy,
Tak tam szumią jego szumy.

Jak dwa mury w pion dwie skały:
W górze niebo — w dole woda —
Łódka szybka jak myśl młoda,
A na łódce sternik śmiały.
Stara orłów to dziedzina:

Tutaj Czorsztyn — tam Niedzica —
Nowotarska hen! dolina
Nad Tatrami łyskawica.

A tu stoi łódź u brzegu.
Góral wita Cię z uśmiechem —
Nie myśl długo — skocz z pośpiechem
I płyń, bo już łódka w biegu.
Gdy Cię chwycą modre tonie
I na przepaść łódka zbieży,
Silniej drgnie Ci serce w łonie,
Mocniej dusza twa uwierzy:
W skarby ziemi, w skarby Nieba,
W siebie, w Boga i w człowieka —
I uczujesz, że potrzeba
Wierzyć, kochać było z wieka
Ziemię — Boga — i człowieka.
Modre tonie i kipiele,
Gdy zagrają wkoło Ciebie,
Tak Ci porwą duszę śmiele,
Jakbyś skrzydła miał i w Niebie
Miał się oprzeć na tej łodzi;
Jakbyś w chmury z tej powodzi
Miał wylecieć z łódką społem,
Nie żeglarzem — lecz Aniołem.

W Pieninach na jednej niezmiernie stromej skale wznoszącej się ponad potokiem, znajdują się szczątki zamczyska św. Kunegundy; wśród drugiego napadu Tatarów ukryła się tu św. Kunegunda przełożona zakonnic Klarysek wraz ze swemi zakonnemi siostrami z klasztoru do dziśdnia w Starym-Sączu istniejącego.

Są jeszcze inne arcypowabne miejscowości, otaczające Szczawnicę, ze wszech miar na zwiedzenie zasługujące, nasuwające historyczne wspomnienia, jakoto:

ruiny starożytnego zamku Czorsztyna po galicyjskiej, a po węgierskiej stronie zamek Niedzica; oba sterczą na stromych skałach, modremi falami Dunajca wzajem przedzielone, tylko że Czorsztyn obecnie rozpada się w gruzy, gdy Niedzica jeszcze w dobrym stanie będąca, zda się obojętnie litować nad upadkiem możniejszego niegdyś swego sąsiada.

Zadaleko byśmy się musieli rozszerzyć, gdybyśmy chcieli wyszczególniać i opisywać arcywspaniałe piękności natury samej Szczawnicy i okalających ją miejscowości. Znajdzie to czytelnik w licznych «*Przewodnikach w podróży do Szczawnicy*», z których illustracjami zaopatrzonego, dostarczył (w r. 1869) autor niniejszej pracy.

Zakład tutejszy rozporządza obecnie 7-miu źródłami do picia i na kąpiele służącemi; ma około 800 pokojów dla gości zdrojowych; posiada obszerny dworzec gościnny ze salami: balową, restauracyjną, konwersacyjną i ze stałem fotograficznem atelier tu umieszczonem.

Nadto jest tutaj zakład wodoleczniczy (własność i kierownictwo Dra Kołaczkowskiego); jest zakład inhalacyjny do wziewań rozpylonej wody szczawnickiej i balsamicznych z igliwia (własność spadkobierców ś. p. Dra Janochy, założyciela rzeczonego inhalatorjum). Praktykuje podczas sezonu w Szczawnicy 8 lekarzy. Na miejscu jest apteka, trudniąca się wyrobem żentycy i kefiru: jest urząd pocztowy i telegraficzny, mnóstwo sklepów z towarami kolonialnemi i galanteryjnemi.

Opłata zdrojowa i na orkiestrę wynosi 5 złr. od osoby. Cena pokoju gościnnego od 80 ct. do 2 złr. dziennie; kąpiel mineralna wanienna od 50 ct. do 80 ct.; flaszka wody szczawnickiej 25 ct. Bilet na kompletne hydropatyczne procedury tygodniowo 5 złr.; za inhalację solankową od 50 ct. do 60 ct., a za igliwiową 40 do 60 ct.

Uczęszczanie gości rocznie około 3.000 osób. Pora zdrojowa trwa od 20 V. do 20 IX.

Zakopane wieś w Tatrach galicyjskich (powiat nowo-tarski), od stacji kol. żel. transwersalnej Chabówka o 43 klm. oddalona, leżąca na wysokości (przeciętnie) 912 metr. n. p. m., stanowiąca gminę blisko o 4.000 stałych mieszkańcach, mająca 800 domów włościańskich, jako tako sposobnych ku pomieszczeniu gości wśród lata, tudzież dwa hotele i około 50 will prywatnych osób, dla własnego ich użytku a poczęści i dla gości wynajmowanych; z tych zaś niektóre swem urządzeniem mogą posłużyć i na zimowy pobyt. Zakopane posiada: dwa zakłady hydropatyczne (poniżej szczegółowo opisane) i tak zwany dom zdrowia, od r. 1888 stałego lekarza i aptekę, trzy publiczne restauracje, tyleż cukierni, liczne sklepy wszelkich towarów dostarczające, urząd pocztowy i telegraficzny, Rządową Szkołę przemysłu drzewnego, «Muzeum tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego» we własnym budynku pomieszczone, obejmujące przedmioty etnograficzne i historji naturalnej Tatrów dotyczące.

Wieś Zakopane przedstawia rozległą górską równinę, przeszło milę kwadratową zajmującą, od wschodu i zachodu otwartą, od północy szeroką górą «Gubałówka», a od południa łańcuchem pobliskich olbrzymich Tatrów zasłoniętą, poprzerzynaną kilku potokami i poprzecznemi dolinami: Bystra, Strążyska, Olczyska, Kościeliska i t. p. Grunt Zakopanego mianowicie jego części zajętych uprawną rolą lub pod mieszkalne budynki, stanowi podłoże karpackiego piaskowca i osypisko granitu, naniesionego przez wieki z przyległych Tatr, z nieznaczną warstwą rodzajnej gliny na ornych polach, a po łąkach torfowiska, powstałego prawdopodobnie po wykarczowanych oddawna lasach, których resztkami Zakopane tu i owdzie jest jeszcze umajone.

Poznanie stosunków klimatycznych Zakopanego nie wyszło dotychczas z dziedziny życzeń i gorących upragnień; naukowo bowiem od paru lat prowadzone tutaj spostrzeżenia meteorologiczne dopiero są rozpoczęte.

Ogólnie mówiąc, klimat Zakopanego jest iście alpejski, powietrze tutejsze górskie jest latem rzeczywiście ciepłe, mało wilgotne, jest tu silne promieniowanie słoneczne, a małe ciśnienie barometryczne; przeto Zakopane ma wszelkie klimatyczne przymioty i właściwości alpejskie. Ustronie to górskie, dzięki Towarzystwu Tatrzańskiemu, które ją obrało za rdzenny punkt rozpostartej nad Tat-

rami swej działalności, stało się letnią siedzibą wielu jego członków, skutkiem tego pozyskało liczne i rozmaite udogodnienia, a przez to weszło w powszechniejsze odwiedzanie, co roku niemal przez kilkaset rodzin. Od r. 1873 nieodżałowanej pamięci Prof. Dr. Chałubiński stale latem we własnej willi tu przebywający, oceniając umiejętnie klimatyczne zalety Zakopanego, nabywszy przekonanie, iż ze wszystkich naszych miejscowości żadna nie dorównywa Zakopanemu w warunkach i właściwościach klimatycznych, postarał się (r. 1886) o urzędowe uznanie Zakopanego za stację klimatyczno-leczniczą, wyjednał dla niej statut i pierwotną organizację, a odtąd rzeczona miejscowość szybkim krokiem postępuje w swym rozwoju i ulepszeniach: co do dróg łączących Zakopane z najbliższą stacją kol. żel. i z sąsiedniemi miastami; co do dróżyn będących w obrębie gminnemi; co do udogodnień pomieszkań; tudzież co do zaopatrzenia tutejszej miejscowości: wiktualami, i t. p. potrzebami.

Rozumie się samo przez się, iż wiele tu jeszcze pozostaje do życzenia, do rychłego a rdzennego zreformowania i uskutecznienia, iżby Zakopane mogło należycie odpowiedzieć potrzebom i wymaganiom stacji klimatyczno-leczniczej w całem znaczeniu tego wyrazu, a stanąć śmiało do współzawodnictwa z tego rodzaju zagranicznemi uzdrowiskami; wszakże już to ,co Zakopane obecnie posiada, zawdzięcza nie urojeniom i nie modzie, ale istotnej wartości, a doniosłemu znaczeniu swych klimatycznych przymiotów i właściwości; nabycie zaś dóbr Zakopanego przez obecnego właściciela (Władysława hr. Zamojskiego) rokuje mu w najbliższej przyszłości zaprowadzenie potrzebnych tu ulepszeń.

Oddawna Zakopane odwiedzane było przez niewielu chorych, tak zwanych piersiowych, dla rozpowszechnionego (poprzednio o wiele więcej aniżeli obecnie) używania żentycy i górskiego powietrza. Gdy Towarzystwo Tatrzańskie obrało Zakopane za główny punkt rozpostartej nad naszemi Tatrami swej opieki, odtąd Zakopane stało się letnią siedzibą członków rzeczonego Towarzystwa i ich rodzin; odkąd zaś Prof, Dr. Chałubiński latem stale tutaj prawie przez lat 20 przebywał, odtąd za jego radą i przykładem poszło wielu jego pacjentów i przyjaciół; mnóstwo zaś naszej inteligencji dla wytchnienia i pokrzepienia się latem tu przebywających, stanowi znaczny poczet gości, złożony: z profesorów, lekarzy, literatów, artystów, dziennikarzy i t. p. osób, użyczając Zakopanemu ozdoby towarzyskiej, jakiej żadne z naszych zdrojowisk latem nie posiada. Bo też wszystko tutaj sprzyja do najliczniejszego podczas lata przebywania: zdumiewająco czarujące, najwspanialsze, majestatyczne nasze Tatry; sposobność do zwiedzania i poznania cudów górskiej przyrody; swoboda ogółem do gór przylegająca; zupełna niemal absolutna czystość tutejszego powietrza, lekkiego, orzeźwiającego, niezanieczyszczonego żadną zdrowiu szkodliwą przymieszką, wolnego od chorobotwórczych drobnoustrojów; prawie nie do uwierzenia brak kurzu, nawet podczas dni skwarnych, pomimo niestarannie dotychczas (jak na klimatyczne uzdrowisko) utrzymywanych, a bardzo licznie od osób pieszych i jadących uczęszczanych tutejszych dróg i gościńców; wielka zaś rozległość doliny Zakopanego niezmiernie sprzyja swobodnemu ruchowi i wymianie powietrza, tudzież ożywczemu działaniu promieni słonecznych. W takim powietrzu nastręcza się swobodniejsze rozszerzanie klatki piersiowej, z jednoczesnem przysporzeniem pojemności płuc dla dostępu powietrza; tu następuje łatwiejsza a korzystna przemiana i przeróbka organicznej materji, a z nią polepszenie odżywiania całego ustroju. Klimat tutejszy zbawiennie podziała: w niedokrewności i blednicy, w ogólnem osłabieniu po przebytych ciężkich chorobach; tutaj usuną się uciążliwości trawienia, powstałe skutkiem zaniedbanego ruchu fizycznego lub siedzącego sposobu życia, z zawodowem zatrudnieniem połączonego, sprawiającego usposobienie do cierpień nerwowych, albo do tak zwanego zatkania brzusznego, do cierpienia hemorodailnego i t. p. chorób, ze zmniejszonem przyswajaniem w odżywianiu organizmu powikłanych; klimat tutejszy usunie skłonności do katarów piersiowych; oddaje zaś najzbawienniejsze usługi w dziedzicznem usposobieniu do suchot płucnych, wzmacniając ogólną konstytucję tego rodzaju osób, mianowicie w młodocianym ich wieku, usuwając pomniejsze zboczenia w budowie i rozwoju ich klatki piersiowej samą gimnastyką płuc, czego pouczające przykłady przytaczał nam ze swej praktyki nieodżałowanej pamięci Prof. Chałubiński. Nawet w początkach suchot płucnych (jeżeli choroba jest ograniczona a bez gorączki) świetne są rezultaty dla suchotników

z pobytu w Zakopanem, mianowicie przez porę zimową; jest zaś ich tutaj pobyt zimą tem odpowiedniejszym, jeżeli siły muskularne chorego są dobre, a trawienie jego nieupośledzone.

Z gorącem upragnieniem oczekujemy chwili zaprowadzenia w Zakopanem urządzeń, mocą których ono staćby się mogło zimową stacją klimatyczno-leczniczą dla chorych piersiowych, na wzór tego rodzaju sanatorjów istniejących: w Davos, Falkenstein lub w Görbersdorfie. Dotychczas bowiem Zakopane jest przeważnie letniem schroniskiem; w bardzo małej tylko liczbie przebywają tu latem chorzy, jako rekonwalescenci po przebytych ciężkich cierpieniach, osoby niedokrewne, osłabione i nerwowe, tudzież leczenia hydropatycznego potrzebujący; dla chorych w ścisłem znaczeniu piersiowych, Zakopane latem o tyle obecnie posłuży, o ileby trafili na rok pomyślnie pogodny, co u nas nieczęsto się przydarza; przeciwnie zaś zimą Zakopane uzyskawszy odpowiednie obecnemu stanowisku medycyny assenizacyjne urządzenia, bez wątpienia stałoby się wybornem klimatycznem sanatorjum dla suchotników i ogółem dla chorób płucnych.

W Zakopanem są dwa zakłady hydropatyczne, z tych jeden własność i kierownictwo Dra Wenantego Piaseckiego, zwany «Klemensówka», roku 1881 założony na 14-morgowym leśnym obszarze, obejmuje: 50 pokojów gościnnych, salę do zebrań towarzyskich, za jadalnię i czytelnię gazet służącą, tudzież są tu oddzielne ubikacje do procedur hydropatycznych. Opłata w tutejszym pensjonacie, obecnie cały rok otwartym, w miesiącach letnich wynosi tygodniowo 24 do 35 zlr., oprócz honorarjum lekarza i taksy 2 złr. 50 ct. pobieranej na rzecz stacji klimatycznej; zimą zaś nadmienione ceny są niższe.

Drugi tutejszy zakład hydropatyczny, własność i kierownictwo D-ra Andrzeja Chramca, zwany na Chramcówkach, założony w r. 1887 na leśnym dziewięcio-morgowym obszarze, o wiele zewnętrznie okazalszy i obszerniejszy, a od roku 1890 przez cały rok otwarty. obejmuje 124 pokojów mieszkalnych, salę do zebrań towarzyskich, inną dla restauracji, a trzecią bilardową, posiada oddzielny budynek, mieszczący poszczególne oddziały dla mężczyzn, tudzież dla kobiet do uskutecznienia wszelkich procedur hydropatycznych, ma bardzo obszerny chodnik kryty do przechadzki podczas słoty, a tuż obok szczupły ogródek i młodociany lasek na użytek gości oddany. Wspomniany zakład obecnie w całości nazewnątrz dobrze się przedstawiający, jest uorganizowanym instytutem z kuchnią na ogół dosyć dobrą (według własnego naszego doświadczenia); opłata od osoby w pensjonacie zakładowym: za stół, pomieszkanie i za wodoleczenie wynosi dziennie 4.50, 5.50, 8, 12, nawet 14 zlr. w miarę ilości zajmowanych pokojów i komfortu ich urządzenia, nie licząc taksy 2 złr. 50 ct. pobieranej od każdej osoby na rzecz stacji klimatycznej.

Oprócz powyżej wymienionych hydropatycznych zakładów jest jeszcze w Zakopanem od r. 1892 pensjonat D-ra Chwistka, dla potrzebujących tutejszego klimatycznego leczenia, w którym dzienne utrzymanie jednej osoby kosztuje od złr. 4 i wyżej. Nadto są tu dwa hotele, wynajmujące pokój dziennie po 1 złr. 50 ct. do 2 złr. 50 ct.; wynajem zaś na całe lato domku włościańskiego o 4-ch izbach i kuchenki (z bardzo lichem umeblowaniem, bez pościeli i opału) kosztuje 150 zlr. do 180 złr.

W Zakopanem przebywa corocznie latem przeszło 3,000 osób ze wszystkich dzielnic polskich.

Praktykują tu: Drowie Buzdygan, Chramiec, Chwistek, Kulczyński, Piasecki i Smoragiewicz, lekarz stacji klimatycznej; latem zaś niezbywa tutaj na bardzo wielu lekarzach, wprawdzie dla wytchnienia przebywających, nieodmawiających jednak chorym konsultacyjnej swej rady.

P. S. Opis reszty zakładów leczniczych podamy w następnym roczniku.

WYŻSZE ZAKŁADY NAUKOWE.

MĘSKIE.

Akademja duchowna rzymsko-katolicka. Przygotowuje kapłanów dla objęcia główniejszych urzędów w zarządzie kościelnym. Na pierwszy kurs przyjmują się posiadający świadectwo ukończenia Seminarjum lub innego zakładu naukowego z odpowiednim programem, na koszt skarbu lub własny. Wolni słuchacze nie są przyjmowani. Kończący otrzymują stopień magistra, kandydata lub rzeczywistego studenta. Kurs czteroletni.

Akademja medyczna (pod zarządem ministra wojny). Na pierwszy kurs przyjmują się bez egzaminu kandydaci posiadający patent gimnazjalny. Pierwszeństwo mają wychowańcy petersburskiego okręgu naukowego i posiadający medale srebrne lub złote. Ukończenie z dyplomem pierwszego stopnia wydziału fizyko-matematycznego daje prawo wstąpienia bez egzaminu na drugi kurs. Oprócz tego na pierwszy i drugi kurs mogą być przyjmowani studenci innych uniwersytetów, którzy przedstawią świadectwo o zdaniu egzaminu na wyższy kurs. Studenci, którzy zostaną przyjęci na koszt skarbu, pobierają miesięczną pensję i pobyt ich w akademji jest uwzględniany przy objęciu służby rzadowej. Pobierający stypendjum obowiązani są wysłużyć pewną ilość lat. Opłata dla nieżyczących pobierać wykształcenia na koszt skarbu wynosi 60 rs. rocznie. Izraelici nie mają wstępu do akademji.

Akademja sztuk pięknych. Dla przyjęcia na pierwszy kurs wymagane jest świadectwo z ukończenia sześciu klas szkoły realnej i zdanie wstępnego egzaminu z rysunku. Posiadający dyplom szkół rysunkowych, moskiewskiej lub odeskiej, przyjmowani są bez egzaminu. Przy wstąpieniu na wydział architektoniczny wymagany jest jeszcze dodatkowy egzamin z matematyki i fizyki w zakresie kursu sześciu klas szkoły realnej. Każdy profesor ma prawo przyjąć jako wolnych słuchaczy pewną liczbę uczniów, nie posiadających świadectwa z ukończenia któregokolwiek średniego zakładu naukowego, lecz zasługujących na wyróżnienie dzięki swym wybitnym zdolnościom. Kurs pięcioletni. Opłata 50 rs. rocznie.

Instytut agronomiczny w Moskwie (dawniejsza akademja Pietrowsko-Razumowska). Na pierwszy kurs przyjmują się: 1) kandydaci którzy ukończyli którykolwiek wyższy zakład naukowy; 2) ci, którzy ukończyli średnie zakłady naukowe (gimnazja i siedem klas szkół realnych), oraz 3) wychowańcy szkół agronomicznych. Jeżeli ilość kandydatów przewyższa ilość wakansów na pierwszym kursie, posiadający dyplomy wyższych zakładów naukowych przyjmowani są bez egzaminu, inni zaś kandydaci po zdaniu egzaminu konkursowego z języka rosyjskiego, matematyki i fizyki w zakresie kursu gimnazjalnego. Osoby wyznania mojżeszowego zarówno jak żonaci nie mają wstępu do instytutu. Studenci obowiązani są mieszkać w instytucie. Opłata 400 rs. rocznie (po 200 rs. za każde półrocze).

Instytut agronomiczny i leśny w Nowej-Aleksandrji (Puławy). Dla wstąpienia wymagany jest patent gimnazjalny lub świadectwo z ukończenia 7 klas szkoły realnej lub odpowiedniego zakładu naukowego i zdanie egza-

minu konkursowego z algebry, geometrji, trygonometrji, fizyki i języka rosyjskiego.

Instytut archeologiczny. Ma na celu przygotowanie specjalistów w dziedzinie archeologji, przeważnie rosyjskiej, celem objęcia różnych urzędów w publicznych lub prywatnych archiwach. Kurs dwuletni. Dla wstąpienia potrzebny jest dyplom któregokolwiek wyższego zakładu naukowego. Wykształcenie bezpłatne. Wolni słuchacze, którzy nie ukończyli żadnego zakładu, przyjmują się za opłatą 30 rs. za półrocze lub 5 rs. za każdy oddzielny przedmiot.

Instytut elektro-techniczny. Od wstępujących wymagany jest patent gimnazjalny lub świadectwo z ukończenia 7 klas szkoły realnej i zdanie egzaminu konkursowego z arytmetyki, algebry, geometrji, trygonometrji, języka rosyjskiego, fizyki i języków francuskiego i niemieckiego w zakresie kursu gimnazjalnego. Nauka na koszt rządu, w zamian czego każdy słuchacz obowiązany jest służyć w zarządzie pocztowo-telegraficznym po $1^1/_2$ roku za każdy rok pobytu w instytucie. Kurs czteroletni.

Instytut filologiczny. Przygotowuje dla średnich zakładów naukowych nauczycieli języków starożytnych, literatury, języka rosyjskiego, historji i geografji. Dla przyjęcia bez egzaminu wymagany jest w patencie gimnazjalnym stopień celujacy z języków starożytnych. W razie przeciwnym ma miejsce dodatkowy egzamin. Studenci otrzymują mieszkanie i całkowite utrzymanie na koszt rządu za co obowiązani są odsłużyć 6 lat po ukończeniu.

Instytut górniczy. Dla przyjęcia potrzebny jest patent gimnazjalny lub świadectwo z ukończenia 7 klas szkoły realnej i zdanie egzaminu konkursowego z języka rosyjskiego, jednego z języków nowożytnych (francuzkiego lub niemieckiego) i matematyki w zakresie kursu gimnazjalnego. Posiadacze patentu z ukończenia wyższego zakładu naukowego przyjmowani są na pierwszy kurs bez egzaminu. Kurs pięcioletni. Opłata roczna 60 rs.

Instytut inżenierów cywilnych. Dla wstąpienia potrzebny jest patent gimnazjalny lub świadectwo z ukończenia 7 klas szkoły realnej i egzamin konkursowy z rysunku, matematyki i języka francuzkiego lub niemieckiego. Kurs pięcioletni. Opłata 25 rs. za każde półrocze.

Instytut inżenierów dróg i komunikacji. Kandydaci na pierwszy kurs składają patent gimnazjalny lub świadectwo z ukończenia 7 klas szkoły realnej. Dyplom uniwersytecki (wydz. matematyczny) daje prawo wstąpienia na 3 kurs z warunkiem złożenia dodatkowego egzaminu z rysunku i kreślenia geometrycznego, topograficznego i inżenieryjnego. Opłata wynosi 100 rs. rocznie. Kurs pięcioletni.

Instytut leśny w Petersburgu. Od wstępujących na pierwszy kurs żądany jest patent gimnazjalny lub świadectwo z ukończenia 7 klas szkoły realnej i zdanie egzaminu konkursowego z języka rosyjskiego, matematyki i fizyki w zakresie kursu gimnazjalnego. Ukończenie wyższego zakładu naukowego daje prawo wstąpienia bez egzaminu na pierwszy kurs. Opłata wynosi 25 rs. za półrocze; w razie zamieszkania w instytucie, za lokal, opał i światło 40 rs. rocznie. Kurs czteroletni.

Instytuty technologiczne w Petesburgu i Charkowie. Kandydaci obowiązani są posiadać patent gimnazjalny lub świadectwo z ukończenia 7 klas szkoły realnej i zdać egzamin konkursowy z języka rosyjskiego, matematyki i fizyki w zakresie kursu gimnazjalnego. Kurs pięcioletni. Opłata 50 rs. rocznie.

Ryzka szkoła politechniczna. Składa się z następujących wydziałów: agronomicznego, chemiczno-technicznego, inżeniersko-mechanicznego, architektonicznego i handlowego. Dla wstąpienia potrzebny jest patent gimnazjalny lub świadectwo z ukończenia 7 klas szkoły realnej. Na wydziale handlowym dostatecznem jest świadectwo z ukończenia 6 klas oddziału handlowego szkoły realnej. Kandydaci z patentem gimnazjalnym wstępując na wydziały techniczne muszą zdawać dodatkowy egzamin z geometrji wykreślnej, kreślenia i rysunku, a na wydział handlowy z języków francuskiego i niemieckiego w zakresie 6 klas szkoły realnej. Opłata roczna wynosi 160 rs.

Uniwersytet Cesarski w Petersburgu. Posiada 4 następujące wydziały: historyczno-filologiczny, przyrodniczy, fizyko-matematyczny, prawny, oraz fakultet

języków wschodnich. Wydział fizyko-matematyczny dzieli się na przyrodniczy i matematyczny. Przyjmują się kandydaci, którzy ukończyli gimnazjum klasyczne, przyczem pierwszeństwo mają wychowańcy petesburskiego okręgu naukowego. Ilość studentów wyznania mojżeszowego nie powinna przewyższać 3% ogólnej liczby studentów. Po zdaniu egzaminu w komisji państwowej otrzymują się dyplomy 1-go lub 2-go stopnia dające przy wstąpieniu na służbę państwową prawo do rangi X-ej lub XII-ej klasy. Opłata: 25 rs. za każde półrocze na rzecz uniwersytetu i honorarjum dla profesorów wynoszące 1 rs. co półrocze za każdą godzinę w tygodniu.

ŻEŃSKIE.

Wyższe kursa żeńskie. Dzielą się na wydziały historyczno-filologiczny i fizyko-matematyczny. Dla wstąpienia wymaga się świadectwo z całkowitego kursu gimnazjum lub instytutu. Ilość osób wyznań nie chrześcjańskich nie powinna przewyższać 3% ogólnej liczby słuchaczek. Przy kursach znajduje się internat, za mieszkanie w którym pobierą się opłata wynosząca wraz ze wpisem 400 rs. rocznie. Osoby mające w mieście bliskich krewnych mogą u takowych zamieszkać. Opłata od przychodzących wynosi 100 rs. rocznie. Kurs czteroletni.

Petersburski instytut lekarski dla kobiet ma być otwarty w roku 1897-ym. Będzie miał za zadanie dawać kobietom wykształcenie lekarskie, zwłaszcza w dziedzinie chorób kobiecych, dziecinnych oraz w specjalności akuszerji. Przy instytucie otworzony będzie internat dla słuchaczek nie mogących mieszkać u rodziców lub osób, które zarząd uzna za zasługujące na zaufanie. Dla wstąpienia do instytutu kandydatki będą musiały oprócz przedstawienia świadectwa z ukończenia całkowitego kursu gimnazjalnego lub innych gimnazjum równych zakładów naukowych złożyć jeszcze egzamin z języka łacińskiego. Osoby, które ukończyły wyższe kursa żeńskie w Petersburgu i zdały tam przepisany egzamin z języka łacińskiego oraz osoby, które otrzymały w gimnazjach patenta dojrzałości, przyjmowane będą do instytutu bez egzaminu. Kurs nauk w instytucie ma trwać pięć lat. Rozmiar opłaty będzie ogłoszony przez p. ministra oświaty.

Zakłady naukowe przy kościele S. Katarzyny

(Newski pr. 32).

Pensja żeńska 7 klasowa.

Kurs gimnazjalny. Opłata miesięczną rs. 5. Pensjonarki płacą rocznie rs. 240. *Przełożona*: Jadwiga Kuźmicka; pom. przeł. Zofja Kossowska. *Nauczyciele:* Religji: X. E. Kluczewski i X. F. Drzewiecki. Jęz. rosyj.: St. Ptaszycki, Kaz. Dąbrowska, M. Kolago. Jęz. franc. Fil. Tyszyńska, Jadwiga Borodzicz. Jęz. niem. Zofja Maculewicz. Matematyki: Wiktor Staniewicz, J. Ilcewicz, Jadwiga Merłło. Historji: L. Ignatowicz, Witold Nowodworski. Fizyki: Felicjan Sliwiński. Geografji: J. Rosnowska, Marja Sotkiewicz. Hist. natur. i pedagogiki: W. Ignatowska. Wanda Terlecka. Rysunku: Bol. Jakubowski. Muzyki: E. Pawlikowski, Kat. Ranuszewicz, Jul. Wereszczaka.

Szkoła męska.

2 klasy przygotowawcze i 4 klasy z kursem gimnazjalnym. Opłata w klasach przygotow. rs. 1 k. 50 miesięcznie. w 4 następnych rs. 2 miesięcznie. Pensjonarze płacą rocznie rs. 240.

Prefekt: ks. Bruno Wollinger. *Inspektor:* Stan. Szaniawski. *Nauczyciele:* ks. Ign. Czajewski, M. Adamowicz, Jan Jackowski, Stanisław Winkler, Michał Szołkowski.

Szkoła powiatowa imienia Arcyb. Mohylow. Stan. Siestrzencewicza

(M. Masterska, 9).

Prefekt: Ks. Kapelan J. Witkiewicz. *Nauczyciele:* T. Niedźwiecki, J. Rusiecki, K. Braždžonis, A. Brazajtis, A. Powalkis.

Główniejsze Państwa i ich Władcy.

KRAJ.	Imiona.	Tytuły.	Data urodzenia.	Data objęcia rządów.	Ludność.	Stolica.
Anglja	Wiktorja.	Królowa.	24 Maja 1819.	20 Czerwca 1837.	38.519,400	Londyn.
Ameryka, St. Zjedn.	Cleveland.	Prezydent.	18 Marca 1837.	4 Marca 1893.	67.186,000	Waszyngton.
Austrja	Franciszek-Józef I.	Cesarz.	12 Sierpnia 1830.	2 Grudnia 1848.	43.212,140	Wiedeń.
Belgja	Leopold II.	Król.	9 Kwietnia 1835.	10 Grudnia 1865.	6.195,300	Bruksella.
Bulgarja	Ferdynand.	Książę.	26 Lutego 1861.	7 Lipca 1887.	3.310,000	Sofja.
Chiny	Kouang-Su.	Cesarz.	2 Sierpnia 1872.	12 Stycznia 1875.	359.750,000	Pekin.
Czarnogórze	Mikołaj I.	Książę.	7 Październ. 1841.	14 Sierpnia 1860.	200,000	Cetynja.
Danja	Chrystian IX.	Król.	8 Kwietnia 1818.	15 Listopada 1863.	2.300,000	Kopenhaga.
Egypt	Abbas II.	Kedyw.	14 Lipca 1874.	7 Stycznia 1892.	4.500,000	Kair.
Francja	Feliks Faure.	Prezydent.	30 Stycznia 1841.	17 Stycznia 1895.	38.593,400	Paryż.
Grecja	Jerzy I.	Król.	28 Grudnia 1845.	5 Czerwca 1863.	2.187,400	Ateny.
Hiszpanja	Alfons XIII.	Król.	17 Maja 1886.	17 Maja 1886.	17.150,250	Madryt.
Holandja	Wilhelmina.	Królowa.	31 Sierpnia 1880.	23 Listopada 1890.	4.401,610	Amsterdam.
Japonja	Mutsu Hito.	Cesarz.	3 Listopada 1852.	13 Lutego 1867.	41.090,000	Tokio.
Niemcy	Wilhelm II.	Cesarz.	27 Stycznia 1854.	15 Czerwca 1888.	49.566,800	Berlin.
Bawarja	Otton.	Król.	27 Kwietnia 1848.	13 Czerwca 1886.	5.594,980	Monachjum.
Saksonja	Albert.	Król.	23 Stycznia 1828.	29 Październ. 1873.	3.502,680	Drezno.
Persja	Nasser-ed-Din.	Szach.	18 Lipca 1831.	19 Września 1848.	9.000,000	Teheran.
Portugalja	Don-Karlos.	Król.	28 Września 1863.	19 Październ. 1889.	18.922,970	Lizbona.
Rumunja	Karol I.	Król.	20 Kwietnia 1839.	26 Marca 1866.	5.038,550	Bukareszt.
Serbja	Aleksander I.	Król.	14 Sierpnia 1876.	6 Marca 1889.	2.226,741	Belgrad.
Szwecja i Norwegja	Oskar II.	Król.	21 Stycznia 1829.	18 Września 1872.	6.759,539	Sztokh. Chryst.
Turcja	Abdul-Hamid.	Sułtan.	21 Września 1842.	31 Sierpnia 1876.	21.983,300	Konstantynop.
Włochy	Humbert.	Król.	14 Marca 1844.	5 Czerwca 1863.	30.535,000	Rzym.

Barwy krajowe. *Argentyna:* niebiesko-biało-niebieska. *Austrja:* czarno-żółta. *Bawarja:* biało-niebieska. *Belgja *):* czarno-czerwono-złota. *Brazylja:* zielono-żółta. *Bulgarja:* biało-zielono-czerwona. *Chiny:* żółta. *Czarnogórze:* czerwono-biała. *Danja:* czerwono-biało-czerwona. *Egipt:* czerwono-biała. *Francja *):* czerwono-biało-niebieska. *Grecja:* biało-niebieska. *Hiszpanja:* czerwono-żółta. *Japonja:* fioletowo-biała. *Niderlandy:* czerwono-biało-niebieska. *Niemcy:* czarno-biało-czerwona. *Norwegja:* czerwono-biało-niebieska. *Papieska:* biało-żółta. *Persja:* zielono-biało-żółta. *Portugalja:* biało-niebieska. *Prusy:* czarno-biała. *Rosja:* czarno-pomarańczowo-biała. *Rumunja*):* niebiesko-żółto-czerwona. *Serbja:* niebiesko-czerwono-biała. *Stany Zjedn. Amer. Półn.:* czerwono-biało-niebieska z gwiazdkami. *Szwajcarja:* czerwono-biała. *Szwecja:* niebiesko-żółta. *Turcja:* czerwono-zielona. *Wielka Bryt. i Irlandja:* czerwono-żółto-niebieska. *Włochy *):* czerwono-biało-zielona.

*) W kierunku pionowym, inne barwy w kierunku poziomym.

Główne organa Władzy Rządowej.

Główne organa Władzy Rządowej w Cesarstwie dzielą się na dwie grupy. Do pierwszej z nich należą władze naczelne, a mianowicie: a) Rada Państwa b) Komitet ministrów c) Własna Kancelarja J. C. Mości d) Najświętszy Synod Rządzący e) Senat Rządzący. Do tej też grupy zaliczyć wypada: f) Kancelarję J. C. Mości do przyjmowania próśb na Imię Najjaśniejszego Pana podawanych g) Własną J. C. Mości Kancelarją, zawiadującą instytucjami Cesarzowej Maryi, h) Komitet służby urzędników wydziału cywilnego i nagród i) Komitet budowy drogi żelaznej Syberyjskiej, wreszcie j) Sekretarjat stanu W. Ks. Finlandzkiego.

Do drugiej grupy należą władze centralne, jakiemi są ministerja i równe im innych nazw zarządy główne, a mianowicie: a) Ministerjum dworu Cesarskiego i apanażów b) ministerjum wojny c) ministerjum marynarki d) ministerjum spraw wewnętrznych e) ministerjum spraw zagranicznych f) ministerjum skarbu g) ministerjum oświaty h) ministerjum rolnictwa i dóbr państwa i) ministerjum sprawiedliwości j) ministerjum komunikacyj k) zarząd główny stadnin rządowych i l) kontrola Państwa.

Przebiegniemy pokrótce organizację i atrybucje każdej z wymienionych instytucyj.

I.

Rada państwa.

Rada Państwa jest organem, przez który przechodzić powinny wszelkie projekta prawodawcze, jakie dopiero po ostatecznem ich zaaprobowaniu przez zgromadzenie ogólne tejże Rady przedstawiają się do zatwierdzenia Władzy Najwyższej. Decyduje też Rada Państwa wyjątkowe kwestje administracyjne wymagające poglądów zasadniczych. Rada Państwa składa się z prezesa Rady, prezesów departamentów, oraz członków już to zasiadających w departamentach już tylko w zgromadzeniu ogólnem. Nominacja pierwszego wznawiana bywa corocznie, a prezesów departamentów i członków w departamentach zasiadujących co pół roku.—Departamenta Rady Państwa są następujące: 1) dep. praw 2) dep. spraw cywilnych i duchownych 3) dep. ekonomji skarbowej. Oprócz tego w łonie Rady pozostaje specjalny oddział rozpoznający skargi podawane Najjaśniejszemu Panu na orzeczenia senatu rządzącego. Przy radzie istnieje też kancelarja Państwa, na czele której stoi sekretarz Państwa; posiada ona również wydziały odpowiednie departamentom samej Rady, kierowane przez sekretarzy stanu. Kancelarja ta przygotowuje wszelkie przedstawienia oddzielnych władz centralnych lub ich zwierzchników do roztrząsania ich przedewszystkiem w pojedyńczych departamentach, z kolei zazwyczaj w połączonych kompletach, wreszcie w zgromadzeniu ogólnem. Na kancelarję Państwa włożono też niedawno obowiązki zniesionego Oddziału Kodyfikacyjnego, który się zajmował wydawnictwem «Pełnego zbioru praw» oraz «Systematycznego zbioru ustaw» zwanego «Swodem Zakonow», wychodzącem w nowem wydaniu w pewnych odstępach czasu, w miarę zaszłych w nim zmian.

W Radzie Państwa z urzędu swego zasiadają wszyscy ministrowie i zarządzający oddzielnemi wydziałami służby, oraz prokurator naczelny przy Najświętszym Synodzie, i zarządzający naczelnie kancelarją własną J. C. Mości, zawiadującą instytucjami Cesarzowej Maryi.

Prezesem Rady Państwa jest obecnie J. C. W. W. Ks. Michał Mikołajewicz. Sekretarzem zaś Państwa: radca tajny senator Wacław s. Konstantego von Pleve.

Komitet ministrów.

Jak sama jego nazwa wskazuje, komitet ministrów składa się przedewszystkiem z wszystkich ministrów i innych równych im zwierzchników oddzielnych instytucyj; zasiadają nadto w nim osoby specjalnie do tego przez Najjaśniejszego Pana powołane. Działalność Komitetu Ministrów jest przeważnie administracyjna, chociaż częstokroć przechodzą przezeń projekta, wyjątkowo nie komunikowane Radzie Państwa do opinji i tym sposobem pomijające zwykłą drogę prawodawczą. Oprócz różnych poszczegółowych kwestyj administracyjnego charakteru przez Komitet Ministrów przechodzą wszelkie sprawy potrzebujące przedwstępnego porozumienia się wszystkich wydziałów służby.

Prezesa Komitetu Ministrów po śmierci rzeczywistego radcy tajnego Bungego dotychczas niezamianowano; prezyduje zaś w komitecie najstarszy z jego członków minister oświaty sekretarz stanu J. C. Mości hr. Iwan s. Dawida Deljanow.—Kancelarją komitetu zawiaduje z tytułem zarządzającego sprawami komitetu r. r. t., sekretarz stanu J. C. Mości Anatoljusz s. Mikołaja Kułomzin.

Własna J. C. Mości Kancelarja.

W niej koncentrują się składane Monarsze sprawozdania jenerał-gubernatorów o stanie prowincyj ich zarządowi powierzonych i korespondencja od Imienia Jego Cesarskiej Mości wychodząca. Tu też przygotowują się do podpisu Monarszego dyplomy i reskrypta Cesarskie, jak na imię pojedyńczych instytucyj publicznych, jak na imię poszczegółowych osób. Przy kancelarji istnieje «komitet opieki nad zasłużonemi urzędnikami». Od roku zeszłego funkcjonuje też przy tej kancelarji specjalny «oddział inspektorski», zawiadujący nominacjami, translokacjami i uwolnieniem urzędników zarządu cywilnego oraz awansowaniem ich w rangach. Kancelarją zawiaduje z tytułem zarządzającego naczelnie sekretarz stanu J. C. Mości, r. r. t. senator Konstanty s. Karola Rennenkampf.

Najświętszy Synod Rządzący.

Zawiaduje sprawami duchownemi wyznania prawosławnego. Składa się z członków stałych, jakiemi są wszyscy trzej metropolici: petersburski, moskiewski i kijowski oraz egzarcha Gruzji, a nadto z członków czasowo do zasiadania powoływanych z pomiędzy biskupów i wyższego duchowieństwa. Pierwszym członkiem Synodu jest obecnie metropolita petersbursko-ładozki Palladjusz, Przy Synodzie pozostaje prokurator naczelny, jako przedstawiciel władzy państwowej, któremu pod względem kwestyj prawodawczych i administracyjnych w sprawach zarządu duchownego służą prawa ministra. Takim prokuratorem naczelnym jest teraz: r. r. t. Konstanty s. Piotra Pobiedonoscew.

Senat Rządzący.

Jest władzą, czuwającą nad jednostajnem i prawidłowem tłómaczeniem i stosowaniem praw obowiązujących. W związku z tem swojem zadaniem ogłasza nowo wydane ustawy, postanowienia i wszelkie rozporządzenia moc prawa posiadające i odbywa rewizję czynności instytucyj rządowych, o ile te wyraźnym, wyjątkowym przepisem nie są od tej zależności wyłączone, rozstrzyga w ostatecznej instancji, tłómacząc zarazem właściwe przepisy prawa, wszelkie kwestje administracyjne z odwołania się osób lub instytucyj interesowanych od orzeczeń ministerjów, rządów gubernjalnych lub innych władz na równi z temi ostatniemi stojących, i sądzi in merito w ostatniej również instancji sprawy sądowe, wynikłe w okolicach, w których ustawy sądowe Cesarza Aleksandra II-o nie zostały wprowadzone, wreszcie roztrząsa w drodze kasacyjnej wyroki zapadłe w izbach sądowych, istniejących na zasadach wzmiankowanych ustaw Cesarza Aleksandra II-o.

Stosownie do tak różnorodnej czynności swej, Senat dzieli się na departamenta. Dep. I rozpoznaje sprawy administracyjne. Dep. II-i—sprawy wynikłe pomiędzy właścicielami dóbr ziemskich a włościanami, po ustaleniu już stosunków agrarnych w danej miejscowości. Dep. III-i (dawny graniczny) roztrząsa wszelkie sprawy, połączone z pomiarem, rozgraniczeniem, okopcowaniem i spory graniczne. Dep. IV-y—sądzi in merito sprawy cywilne wynikłe w okolicach, gdzie ustawy sądowe Cesarza Aleksandra II nieobowiązują. Dep. V-y rozpoznaje tak samo in merito sprawy kryminalne wynikłe w tychże okolicach. Oprócz wymienionych departamentów, nienoszących innych nazw jak swoje numera, istnieją jeszcze: Dep. Heroldji, zawiadujący legitymacjami, dotyczącemi zatwierdzenia w poczesnem obywatelstwie honorowem, w godności szlacheckiej i tytułach honorowych książąt, hrabiów i baronów; tam też prowadzą się księgi genealogiczne szlachty i wydaje się herbarz rodzin szlacheckich; wreszcie dwa departamenta kasacyjne cywilny i kryminalny, roztrząsające w drodze kasacji wyroki zapadłe ostatecznie w nowych instytucjach sądowych.

Niezależnie od powyższych departamentów funkcjonują w łonie Senatu dwa komplety specjalne; pierwszy rozpoznający sprawy o przestępstwa stanu, drugi, rozpoznający w drodze dyscyplinarnej sprawy dotyczące służby urzędników wydziału sądowego.

Z departamentów 1-go, 2-o i Heroldji formuje się zgromadzenie ogólne noszące nazwę 1-go, rozpoznające skargi na orzeczenia któregokolwiek z rzeczonych departamentów, lub sprawy przenoszone z departamentów, już to dla zaszłej tam niezgodności zdań, już to dla napotykanych wątpliwości. Podobnież w podobnych wypadkach formuje się zgromadzenie ogólne noszące nazwę 2-o z departamentów 3, 4 i 5-o.

Zgromadzenie ogólne departamentów kasacyjnych rozpoznaje sprawy przychodzące z odwołania się od wyroków departamentu kryminalnego w sprawach o przekroczenia w służbie, skargi kasacyjne w sprawach o przestępstwa stanu, oraz kwestje jurysdykcyjne, zaszłe pomiędzy sądami wydziału wojennego, morskiego, cywilnego i duchownego.

Zgromadzenie ogólne departamentów I-o i kasacyjnych rozpoznaje spory jurysdykcyjne pomiędzy władzami sądowemi a administracyjnemi, oraz skargi apelacyjne na orzeczenia połączonego kompletu departamentów I-o i cywilnego kasacyjnego w sprawach o wynagrodzenie szkód i straconych korzyści, doznanych na skutek rozporządzeń osób, władzę sprawujących. Kompleta połączone departamentów I-o i kryminalnego kasacyjnego oraz tegoż departamentu I-o i cywilnego kasacyjnego sprawują nadzór nad instytucjami i urzędnikami sądowemi, oddaje pod sąd niektórych wyższych urzędników sądowych i sędziów przysięgłych za przekroczenie lub niespełnienie swych obowiązków, rozpoznają ekscepcje sędziów, oraz spory jurysdykcyjne pomiędzy izbami sądowemi.

Przy każdym departamencie Senatu pozostaje prokurator naczelny, mający po kilku pomocników, zwanych jego towarzyszami; przy departamencie Heroldji w zamian prokuratora naczelnego funkcjonuje Heroldmistrz wraz ze swym towarzyszem. Tak prokuratorowie naczelni jak Heroldmistrz są zwierzchnikami kancelarji właściwych departamentów; na posiedzeniach mają głos zwany wnioskiem i mają prawo przeniesienia sprawy bądź do powiększonego kompletu, bądź do zgromadzenia ogólnego, w razie niezgodzenia się większości senatorów z rzeczonemi wnioskami. Obowiązki prokuratorów naczelnych w zgromadzeniach ogólnych oraz wyłuszczonych wyżej kompletach połączonych i specjalnych sprawują dodatkowo powołani do tego prokuratorowie przy departamentach.

Kancelarja J. C. Mości do przyjmowania prośb na Imię Najjaśniejszego Pana podawanych.

Przygotowuje przedstawienia Monarsze w przedmiocie różnych prośb i zażaleń prywatnych osób, oddających swe sprawy osobistemu uznaniu Jego Cesarskiej Mości. Petycje takie zazwyczaj przesyłane bywają przedwstępnie do wyjaśnienia właściwym władzom, a po otrzymaniu dopiero takowych wyjaśnień

przedstawiane są szczegółowo Najjaśniejszemu Panu, który każdą taką sprawę osobiście decyduje. Zarządzającym naczelnie tą kancelarją jest dziś: szambelan Dworu J. C. M. r. r. st. Dymitr s. Sergjusza Sipiagin.

Własna J. C. Mości kancelarja zawiadująca instytucjami Cesarzowej Maryi.

Jest władzą zawiadującą zostającemi pod osobistą opieką Jego Cesarskiej Mości fundacjami edukacyjnemi i filantropijnemi niegdyś Cesarzowej Maryi Teodorówny, małżonki Cesarza Pawła I-go, oraz innemi niektóremi instytucjami, specjalnie pod toż zwierzchnictwo oddanemi.

Projekta praw i zmian, dotyczących tych instytucyj nie przechodzą przez Radę Państwa, ale przez istniejącą przy kancelaryi Radę Opiekuńczą. Zarządzającym naczelnie tą kancelarją jest obecnie jenerał-lejtnant hr. Mikołaj s. Aleksandra Protasow-Bachmietjew.

Komitet służby urzędników wydziału cywilnego i nagród.

Pozostaje pod prezydencją kanclerza Rossyjskich Cesarsko-Królewskich orderów, jakim jest z urzędu swego minister Dworu Cesarskiego. Tu koncentrują się przedstawienia wszelkich zwierzchników władz cywilnych, i inspektorskiego oddziału Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi w przedmiocie awansowania i nagradzania urzędników każdego wydziału służby. Do składu komitetu powoływane są osoby, szczególnem zaufaniem Monarchy w tym względzie zaszczycone.

Komitet budowy drogi żelaznej Syberyjskiej.

Erygowany przez Cesarza Aleksandra III-o z powierzeniem prezydencji w nim ówczesnemu Wielkiemu księciu Cesarzewiczowi Następcy Tronu, a dziś szczęśliwie panującemu Najjaśniejszemu Cesarzowi Mikołajowi II, który po objęciu rządów oznajmić raczył, że dalsze prezydowanie w komitecie przy sobie pozostawia. Do składu komitetu wchodzą wyżsi dostojnicy państwa, powołani szczególnem zaufaniem Monarchy. Manipulacja biurowa komitetu koncentruje się w kawalerji komitetu Ministrów.

Sekretarjat Stanu W. Ks. Finlandzkiego.

Na czele jego stoi minister sekretarz stanu Wielkiego Księstwa ze swym towarzyszem. Sekretarjat jest władzą pośredniczącą pomiędzy instytucjami autonomicznemi a Tronem. Tu nadchodzą do sankcyi Cesarskiej uchwały sejmu, postanowienia senatu i t. p. Z drugiej strony rozkazy Cesarskie dotyczące Finlandji komunikowane są władzom miejscowym przez ministra sekretarza stanu. Takim ministrem jest obecnie jenerał-lejtnant Daehn, a jego towarzyszem jenerał-lejtnant Prokope.

II.

Wszystkie władze centralne mają mniej więcej jednakową organizację. Na czele każdej z nich stoi minister, lub też innej nazwy zwierzchnik główny, mający swego towarzysza czyli wice-ministra, a czasami nawet więcej niż jednego. Władza ministra lub zwierzchnika, równego mu w hierarchji, jest jednoosobową. Przy każdem ministerjum i zarządzie głównym istnieje rada, nosząca nazwę bądź Rady ministra, bądź Rady ministerjum, bądź jeszcze inną, stosownie do specjalnego zadania właściwego wydziału służby. Przy ministerjum sprawie-

dliwości Rada taka nosi nazwę Konsultacyi. Rady te obradują kolegjalnie i względem ministra mają głos tylko doradczy. Każde również ministerjum posiada kancelarję, w której zazwyczaj koncentruje się korespondencja osobiście przez ministra prowadzona; ona też zawiaduje składem osobistym urzędników swej dykasterji. Wyjątkowo ministerjum sprawiedliwości od niedawna kancelarji oddzielnej nie posiada, obowiązki zaś jej sprawuje jeden z departamentów ministerjum. Każde z ministerjów, oprócz wojny oraz marynarki, składa się z departamentów oraz wydziałów innej nazwy na równi z departamentami stojących. Części składowe ministerjum wojny i marynarki noszą nazwę zarządów głównych. Ze względu, że naczelnym zwierzchnikiem służby morskiej i floty jest zawsze jenerał-admirał flot Cesarstwa, jakim zazwyczaj bywa jeden z Wielkich książąt, bezpośrednio zawiadujący tem ministerjum, nosi tytuł zarządzającego.

Ministerjum Dworu Cesarskiego i apanażów.

Zawiaduje pałacami Cesarskiemi, należącemi do nich parkami, obrzędami dworskiemi, dobrami i funduszami, osobistą własność Najjaśniejszego Pana stanowiącemi, dworami Wielkich książąt i Wielkich księżn i majątkami apanażowemi t. j. stanowiącemi dożywotnie uposażenie członków Rodziny Cesarskiej, stajniami dworskiemi, kapelą, teatrami. Oprócz licznych wydziałów, różne nazwy noszących, w zawiadywaniu ministerjum dworu pozostają: kapituła Rossyjskich Cesarsko-Królewskich Orderów, muzeum zwane Cesarskim Ermitażem, Cesarska Akademja sztuk pięknych z istniejącą przy niej wyższą szkołą artystyczną malarstwa, rzeźby i architektury, oraz Cesarska komissja archeologiczna.

Ministerjum wojny.

Zawiaduje wszelkiemi kwestjami uzbrojenia, mobilizacyi armji, składem osobistym tej ostatniej, wojskowemi zakładami naukowemi, gotowością do boju, stanem sanitarnym armji, wreszcie sądownictwem wojennem. Pod naczelnem zwierzchnictwem tegoż ministerjum pozostają prowincje, w których organizacja administracyjna nie została jeszcze ujednostajnioną z ogólną administracją miejscową, jak np. prowincja zakaspijska, kraj turkiestański, nadamurski i inne. Ministrem wojny jest dziś: jenerał adjutant, jen. piechoty Piotr s. Szymona Wannowski; naczelnikiem sztabu głównego—jenerał-adjutant, jenerał piechoty Mikołaj s. Mikołaja Obruczew.

Ministerjum marynarki.

Jak ministerjum wojny zawiaduje siłami zbrojnemi lądowemi, tak znów ministerjum marynarki—siłą morską państwa, a więc składem osobistym floty, konstrukcją statków wojennych, zdrowotnością floty, wojenno-morskiemi zakładami naukowemi i sądownictwem morsko-wojennem. Jenerał-admirałem flot Cesarstwa jest obecnie J. C. W. W. Ks. Aleksy Aleksandrowicz; zarządzającym zaś ministerjum marynarki—jenerał adjutant, admirał Mikołaj s. Macieja Czichaczew.

Ministerjum spraw wewnętrznych.

Z natury swej najróżnorodniejsze posiada atrybucje, a ztąd też najwięcej ma oddziałów specjalnych.

Oddziałami temi są: 1) *departament spraw ogólnych*, w którym koncentrują się najważniejsze kwestje administracyjne i wszelkie projekty wydziału spraw wewnętrznych dotyczące; 2) *departament policji*, czuwający nad porządkiem publicznym i bezpieczeństwem wewnętrznem państwa; 3) *departament spraw duchownych wyznań obcych*, zawiadujący duchowieństwem rzymsko-katolickiem i armiańsko-gregorjańskiem, konsystorzami ewangelicko-augsburskiemi i ewangelicko-re-

formowanemi, sprawami duchownemi mahometan i żydów. Pod bezpośredniem zwierzchnictwem tego departamentu pozostaje pomiędzy innemi kollegium duchowne rzymsko-katolickie w Petersburgu, składające się z prezydującego w osobie arcybiskupa mohylowskiego, zarazem metropolity wszystkich rzymsko-katolickich kościołów w Cesarstwie, z dwóch członków stałych, mianowanych przez Władzę Najwyższą z pomiędzy wyższego duchowieństwa, oraz z asesorów każdej dyecezji Cesarstwa i Królestwa Polskiego, wybieranych w tym celu na lat trzy przez właściwe kapituły katedralne przeważnie z pomiędzy prałatów lub kanoników; 4) *departament gospodarczy*, zawiadujący funduszami wydziału spraw wewnętrznych, oraz koncentrujący w sobie niektóre kwestje administracyjne, jak np. wydawanie konsensów na otwarcie biur komisowych i tym podobnych kantorów; 5) *departament medyczny z Radą medyczną*, jak sama nazwa ich wskazuje, ma pieczę o zdrowiu publicznem, zapobiega szerzeniu się chorób epidemicznych i przedsiębierze środki ich uśmierzenia, zarządza w razie potrzeby kwarantanny i t. d. Dalej oddziałami noszącemi nazwę zarządów głównych są: 6) *zarząd główny więzień z Radą więzienną*, zawiadujący miejscami kary i rozlokowaniem w nich przestępców; 7) *zarząd główny spraw prasowych* również z *Radą*, zawiaduje cenzurą książek i pism perjodycznych krajowych, tak prewencyjną, jak i inną; sprawuje nadzór nad drukarniami, litografjami, księgarniami i tym podobnemi zakładami przemysłowemi i handlowemi, kolporterją książek; jemu też podległe są komitety cenzury wewnętrznej i zagranicznej w Petersburgu oraz prowincjonalne komitety cenzury, istniejące w kilku największych miastach Cesarstwa; 8) *zarząd główny poczt i telegrafów*, zawiaduje służbą pocztowo-telegraficzną, oraz cenzuruje pisma perjodyczne zagraniczne; pod jego zwierzchnictwem zostaje Instytut elektro-techniczny w Petersburgu. Dalszemi jeszcze oddziałami ministerjum spraw wewnętrznych są: 9) *oddział ziemski*, koncentrujący w sobie sprawozdania z czynności i wnioski ziemstw powiatowych i gubernjalnych, zawiaduje on też regulacją stosunków włościańskich Królestwa Polskiego; 10) *oddział asekuracyjny* sprawujący nadzór nad operacjami towarzystw ubezpieczeń tak od ognia, jak od gradobicia, na życie i t. d.; 11) *Komitet weterynaryjny*, zapobiegający szerzeniu się wszelkiej epizootji; 12) *Centralny komitet statystyczny* z *Radą statystyczną*, układający cyfrowe sprawozdania, dotyczące wszechstronnych stosunków społeczno-państwowych, wreszcie 13) *Komitet techniczno-konstrukcyjny*, zawiadujący drogami bitemi, o ile te nie należą do ministerjum komunikacyj, wszelkiemi budowlami publicznemi, ich konstrukcją i t. p. Pod zwierzchnictwem tego komitetu pozostaje Instytut inżynierów cywilnych Cesarza Mikołaja I. Minister spraw wewnętrznych jest z urzędu swego *Szefem Żandarmerji*, będącej najwyższym organem policyjnym w całem państwie, mającej organizacją wojskową, a ztąd pod pewnemi względami zależnej od ministerjum wojny. W zarządzie ministerjum spraw wewnętrznych pozostaje Cesarski Instytut Medycyny doświadczalnej.

Ministerjum spraw zagranicznych.

Koncentruje w sobie wszelkie stosunki z państwami obcemi; w szczególności kancelarja ministerjum zawiaduje specjalnie tak zwaną powszechnie polityką międzynarodową; tu więc załatwiają się kwestje i wychodzą noty, dotyczące różnych nieporozumień z dworami zagranicznemi, wypowiedzenia wojny, zawarcia pokoju, odstąpienia lub wzajemnej zamiany terytorjów i t, p.

Oprócz powyższej kancelarji ministerjum to posiada następujące departamenta: 1) *dep. stosunków wewnętrznych*, załatwiający wszelkie kwestje pomiędzy państwami obcemi a Rossją już to samych rządów, już to pojedyńczych osób prywatnych dotyczące, a wynikające podczas utrwalonych już stosunków międzynarodowych; 2) *Departament azjatycki* tę samą gra rolę w stosunkach z krajami azjatyckiemi i państwami półwyspu Bałkańskiego. W zawiadywaniu tego departamentu pozostaje oddział naukowy języków wschodnich, przysposobiający do służby dyplomatycznej na wschodzie; 3) *departament składu osobistego i interesów gospodarczych* zawiaduje, jak to już z samej jego nazwy wnosić można składem osobistym całego ministerjum i jego instytucji zagranicą jako to: ambassad, missyj czyli legacyj, konsulatów wszelkiego stopnia i ajentów politycznych.

Od ministerjum też spraw zagranicznych zależne są: Archiwum Państwa, oraz archiwa główne w Petersburgu i Moskwie; w pierwszem z nich przechowują się dokumenta dyplomatyczne z epoki nowszej, w drugiem nieco dawniejsze, a w trzeciem z epoki poprzedzającej panowanie Cesarza Piotra Wielkiego.

Ministerjum skarbu.

Zawiaduje dochodami i wydatkami państwa, rozwojem przemysłu i handlu oraz instytucjami kredytowemi. Posiada *komitet naukowy*, rozważający wszelkie kwestje z punktu ostatniego słowa przyjętych teoryj ekonomicznych: *kancelarję specjalną do spraw kredytu*, mającą pod zwierzchnictwem *Fabrykę papierów publicznych*, *Komisję umorzenia długu Państwa*, *Główną Instytucję Wykupową*, *Petersburską kassę depozytową*, *Petersburską kassę pożyczkową*, *Bank Państwa z kassami oszczędności*, *kantory tegoż Banku* (w Petersburgu, Moskwie, Rostowie nad Donem, Archangielsku, Odessie, Rydze, Kijowie, Charkowie, Jekaterynburgu i Warszawie) *oddziały Banku Państwa*, istniejące prawie w każdem gubernjalnem mieście i wielu powiatowych, *Bank Szlachecki i Bank Włościański.*

Departamenta ministerjum skarbu są następujące: 1) *Departament Skarbu Państwa*, zawiadujący wszystkiemi kassami i faktycznemi do nich wpływami, oraz rozchodami przez też kassy dokonywanemi; pod jego zwierzchnictwem zostaje: petersburska mennica; w nim też koncentrują się interesa emerytalne; 2) *Departament handlu i rękodzieł* sprawujący nadzór nad prawidłowem prowadzeniem handlu, nad właściwem urządzeniem warsztatów i fabryk i zdrowotnością takowych. W jego zawiadywaniu pozostaje *Inspekcja Fabryczna*, której głównem zadaniem jest czuwanie nad nieprzeciążaniem pracą w fabrykach kobiet i dzieci; od niego też zależne są: giełdy, probiernie, główna izba miar i wag. Przy departamencie rzeczonym istnieje Rada handlowo - rękodzielnicza; wreszcie sprawuje zwierzchność nad *Akademją praktyczną nauk handlowych* w Moskwie i innemi szkołami specjalnie handlowi poświęconemi. *Departament podatków stałych*, czuwający nad właściwym wpływem dochodów w budżecie z góry określonych i sprawujący główną zwierzchność nad *Izbami Skarbowemi*, istniejącemi w każdej gubernji i tu też koncentruje się *Jeneralna Inspekcja podatków*; 4) *Departament podatków niestałych*, czuwający nad przestrzeganiem przepisów dotyczących produkcji i sprzedaży cukru, okowity, tytoniu i innych przedmiotów konsumcji, o ile te są opodatkowane. Od niego też są zależne prowincjonalne *Zarządy akcyzy*; 5) *Departament poborów celnych*, zawiadujący pogranicznemi komorami i przykomórkami celnemi, punktami przechodniemi, zapobiega przemytnictwu, załatwia ulgi od przepisów celnych w wypadkach w prawie przewidzianych, roztrząsa skargi na niewłaściwe stosowanie przepisów celnych i t. p.: 6) *Departament spraw kolejowych* zawiadujący taryfami przewozowemi dróg żelaznych, układaniem tychże taryf z uwzględnieniem interesów ekonomicznych pojedyńczych okolic Cesarstwa: w nim też koncentrują się kwestje wykupu prywatnych dróg żelaznych, o ile rząd uznaje potrzebę takiego wykupienia, kwestje koncessji udzielanych towarzystwom, współkom lub kapitalistom prywatnym na eksploatację dróg żelaznych, oraz obrachunki ostateczne z towarzystwami, których koleje przeszły na rzecz skarbu.

Wreszcie pod osobistem zwierzchnictwem ministra skarbu pozostaje oddzielny korpus straży granicznej wraz z Baltycką flotyllą celną, których minister jest szefem. Straż rzeczona, zarówno jak i wspomniana flotylla, czuwają nad nietykalnością granicy państwa, zwłaszcza pod względem nieprzedostawania się do Cesarstwa sposobem przemytniczym produktów zagranicznych oclonych, lub których przywóz całkowicie jest wzbronionym.

Ministerjum oświaty.

Oprócz jednego tylko departamentu, noszącego nazwę *Departamentu oświaty*, posiada w swem łonie *Komisję archeograficzną*. Pod jego zwierzchnictwem pozostają: *Cesarska bibljoteka publiczna*, *Cesarska akademja nauk*, *Główne obserwatorjum*

astronomiczne, różne towarzystwa naukowe, wszystkie uniwersytety, a ze specjalnych wyższych zakładów naukowych—*Instytut praktyczno-technologiczny* w Petersburgu.

Ministerjum oświaty zawiaduje wszelkiemi szkołami, gimnazjami i t. p zakładami naukowemi, o ile takowe na mocy specjalnych przepisów od tej zależności nie są wyłączone. Dla bliższego nadzoru nad temi zakładami istnieją w ważniejszych punktach centralnych okręgi naukowe, na czele których stoją kuratorowie; okręgów takich jest 12, a mianowicie petersburski, moskiewski, ryżski, kijowski, kazański, mohylowski, wileński, odeski, orenburski, warszawski, kaukazki i zachodnio-syberyjski. Szkoły w kraju turkiestańskim i niektórych innych odległych okolicach posiadają zwierzchni nadzór, na oddzielnych zasadach funkcjonujący.

Ministerjum rolnictwa i dóbr państwa czyli domenów.

Czuwa nad rozwojem wszystkich gałęzi rolnictwa i przemysłu wiejskiego, zawiaduje lasami rządowemi i prawidłowem eksploatowaniem lasów prywatnych, o ile gdzie takowe ograniczonem jest w myśl specjalnych przepisów; zawiaduje podobnież kopalniami i zakładami górniczemi, nietylko przez rząd, ale przez stowarzyszenia lub osoby prywatne eksploatowanemi. Pojedyńcze wydziały ministerjum, których nazwy dostatecznie same wskazują ich atrybucje, są następujące: 1) *Departament rolnictwa z radą rolniczą* 2) *Departament leśny* 3) *Departament rządowych dóbr ziemskich* 4) *Departament górnictwa z radą górniczą i komitetem geologicznym* 5) *Komitet drobnego przemysłu wiejskiego* 6) *Oddział meljoracyj rolnych* 7) *Oddział ekonomji wiejskiej i statystyki rolniczej* a nadto 8) *Komitet naukowy, roztrząsający* wszelkie kwestje wnoszone do ministerjum—ze stanowiska teoretycznego. Od ministerjum tego zależne są: *Cesarskie muzeum rolnicze, Cesarski ogród Botaniczny, Instytut leśnictwa* w Petersburgu, oraz wiele szkół specjalnych na prowincyi tak niższych, jak i wyższego typu, wreszcie *Instytut górniczy.*

Ministerjum sprawiedliwości.

Zawiaduje instytucjami sądowemi, układa projekta ustaw—związkowych ze stosunkami ogólnemi ludności Cesarstwa i praw kryminalnych; prowadzi statystykę przestępstw i sprawuje zwierzchność nad instytucjami mierniczemi. Konkluzje sądów dotyczące ułaskawienia osób skazanych na różne kary w myśl istniejących przepisów przedstawiane są też do uznania Monarchy przez ministerjum sprawiedliwości. Ministerjum to składa się z dwóch departamentów, noszących nazwę 1-o i 2-o i dzielących pomiędzy siebie wszelkie czynności, wypływające z wyżej wyłuszczonych atrybucyj. Dla wymiaru sprawiedliwości w sądownictwie, uorganizowanem na zasadach ustaw Cesarza Aleksandra II, które jeszcze tylko w niektórych prowincjach wschodnich i północnych wprowadzonem dotychczas niezostało, istnieją (nie licząc sądownictwa t. z. pokojowego, które nateraz tu pomijamy) sądy okręgowe, w każdej gubernii przynajmniej po jednym, jako 1-a instancja, oraz izby sądowe, jako 2-a i ostatnia instancja, których jurysdykcja rozciąga się na kilka gubernii, stanowiąc większe okręgi sądowe. Izb tych jest 10, a mianowicie: w Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odesie, Kijowie, Kazaniu, Saratowie, Wilnie, Tyflisie i Warszawie.

Na wyroki izb sądowych podawane mogą być skargi do senatu jedynie w drodze kasacyi. W sprawach kryminalnych, z udziałem sędziów przysięgłych roztrząsanych, wyroki sądów okręgowych, na zasadzie werdyktu zapadłe, są ostateczne, w znaczeniu nieuchybiającym prawu kasacyi.

Od ministerjum sprawiedliwości zależne są: *Konstantynowski instytut mierniczy* w Moskwie i inne szkoły miernicze, oraz *Cesarska szkoła prawa.*

Ministerjum komunikacyj.

Zawiaduje eksploatacją i konstrukcją dróg żelaznych, ważniejszych bitych i komunikacyj wodnych, budową na nich mostów, szluz, urządzaniem przewo-

zów i t. p. Przy ministerjum istnieją: *Rada inżynieryi, Rada dróg żelaznych, Inspekcja główna tych ostatnich, Inspekcja główna pociągów Cesarskich, Zarząd dróg żelaznych rządowych,* jako części samoistne, a nadto ministerjum posiada dwa departamenty: 1) *dróg bitych i komunikacyj wodnych i* 2) *dróg żelaznych*, których nazwy dostatecznie mówią o ich atrybucjach. Ministerjum komunikacyj sprawuje zwierzchni nadzór nad prowincjonalnemi zarządami okręgowemi komunikacyj, jakich jest 9, a mianowicie: petersburski, wytiegorski, moskiewski, kaukazki, mohylowski, kazański, kowieński, kijowski i warszawski. *Instytut inżenierów komunikacyj* Cesarza Aleksandra I-o zależnym jest od tegoż ministerjum. Czasowo przy ministerjum funkcjonuje też: *Zarząd budowy Portów Handlowych.*

Zarząd główny stadnin rządowych.

Stosunkowo niedawno istnieje samodzielnie i wprzód był w zależności od dawnego ministerjum dóbr państwa. Zadaniem jego jest rozpowszechnienie poprawnych ras koni zaprzęgowych, wierzchowych, wojskowych, wyścigowych, nawet roboczych. Zarząd posiada w całem Cesarstwie korespondentów, w różnych okolicach urządza wystawy i wyścigi konne, nagradza wydatnych hodowców, sprawuje nadzór nad wszystkiemi towarzystwami wyścigów konnych i t. p. Rada zarządu rozważa ważniejsze kwestje organizacyjne, kancelarja zaś załatwia bieżące czynności.

Kontrola państwa.

Ostatnia ta instytucja centralna, ściśle biorąc powinnaby się liczyć do władz naczelnych, do niej bowiem należy kontrola wszelkich czynności, zwłaszcza też operacyj finansowych, prowadzonych przez wszystkie władze rządowe. Wyłączone są od tej zależności na mocy istniejących przepisów: ministerjum dworu Cesarskiego i instytucje Cesarzowej Maryi, jako zostające pod osobistą opieką Jego Cesarskiej Mości. Stosownie do czynności swych kontrola Państwa dzieli się na trzy departamenty: 1) *rachunkowości wojskowej i morskiej* 2) *rachunkowości cywilnej* 3) *rachunkowości kolejowej.* Kontrola Państwa sprawuje zwierzchność nad prowincjonalnemi izbami kontroli, z których każda istnieje zazwyczaj na kilka gubernij. Przywilejem instytucji i urzędników kontroli państwa jest zupełna ich niezależność od wszelkiej innej zwierzchności, w rzeczach dotyczących obowiązków służbowych.

* * *

Kończąc niniejszy zarys władz naczelnych i centralnych z zamiarem podania w następującym roczniku naszego wydawnictwa podobnegoż zarysu władz t. z. miejscowych, wspomnimy tu, że nie wszędzie władze miejscowe są ostatnim szczeblem administracyjnym przed władzami centralnemi w stolicy; warunki wyjątkowe, w jakich się znajdują niektóre prowincje Cesarstwa spowodowały utworzenie w kilku punktach władzy zwierzchniej nad kilku poszczególowemi guberniami, skoncentrowanej bądź w osobie jenerał-gubernatora, bądź w osobie noszącej inny tytuł, a zawsze będącej głównym naczelnikiem powierzonego sobie kraju. Tacy naczelnicy główni, z tytułem jenerał-gubernatorów urzędują: w Warszawie—z władzą na wszystkie 10 gubernij Królestwa Polskiego; w Wilnie—na gubernje Wileńską, Grodzieńską i Kowieńską; w Kijowie—na gubernje Kijowską, Podolską i Wołyńską; w Taszkiencie—na kraj Turkiestański; w Irkucku—na Syberję wschodnią, oprócz prowincji najbardziej na wschód położonych; w Chabarowsku—na najbardziej wschodnie prowincje Syberji i w Omsku—na prowincje stepowe. Nadto jest jeszcze jenerał-gubernator w Moskwie—rozciągający swą władzę jedynie na ten gród stołeczny i w Helsingforsie sprawujący władzę w całem Wielkiem Księztwie Finlandzkiem. Oprócz tego naczelnik główny Kaukazu noszący miano zarządzającego naczelnie służbą cywilną na Kaukazie, mniej więcej ma stanowisko analogiczne z jenerał-gubernatorami. Wszyscy ci dostojnicy mianowani są podług bezpośredniego uznania Monarchy, z liczby osób, korzystających ze szczególnego zaufania Jego Cesarskiej Mości. Zazwyczaj

za każdą nominacją otrzymują specjalne instrukcje i pełnomocnictwa, stosownie do różnostronnych okoliczności. W każdym razie jednak niektóre przysługujące im prawa są określone istniejącemi w tej mierze przepisami. Oprócz obowiązków czuwania nad prawidłowym przebiegiem spraw bieżących, mają oni prawo wnoszenia przedstawień, dotyczących powierzonych sobie krajów, bezpośrednio Najjaśniejszemu Panu; w sprawach ważniejszych wszelkie decyzje władz gubernjalnych nie mogą być wykonywane przed przejrzeniem ich i zaaprobowaniem przez właściwych jenerał-gubernatorów; żadne nowe prawo dotyczące tychże krajów nie może być wyjednywanem bez zasięgnięcia ich opinii, wreszcie przedstawienia dotyczące udzielania nagród osobom urzędującym, lub czemkolwiek się w tych krajach zasługujących i odznaczających, zaopatrzone też być winny w zgodzenie się jenerał-gubernatorów. Każden z głównych takich naczelników kraju, posiada kancelarję dzielącą się na odpowiednie różnorodnym interesom wydziały. Przy jenerał-gubernatorach zostają też urzędnicy do szczególnych poruczeń i inne osoby w osobistem jego rozporządzeniu będące; ci delegowani bywają do różnych sprawdzań, śledztw administracyjnych i załatwiania innych poufnych poleceń. Podobnież, lubo z pewnemi modyfikacjami, uorganizowanym jest zarząd cywilny Kaukazu. Stanowisko jenerał-gubernatora Finlandji, jako prowincji autonomicznie się rządzącej, określają oddzielne postanowienia.

Jenerał-gubernatorowie i inni główni naczelnicy krajów od władz centralnych są prawie niezależni, zdając sprawę ze swych czynności głównie Monarsze.

* * *

Zwierzchnicy władz naczelnych i centralnych, oraz głównych części składowych tychże władz.

Rada Państwa: Prezes: J. C. W. W. Ks. Michał Mikołajewicz.

Kancelarja Państwa: sekretarz Państwa: radca tajny, senator Wacław s. Konstantego *von Pleve*.

Komitet ministrów: prezes (vacat). *Kancelarja komitetu ministrów.* Zarządzający sekretarz stanu J. C. Mości, Anatoljusz s. Mikołaja *Kułomzin*.

Najświętszy Synod Rządzący. Pierwszy członek: Metropolita Petersbursko-Ładożski *Palladjusz*, Prokurator Naczelny przy Synodzie: r. r. t. Konstanty s. Piotra *Pobiedonoscew*.

Własna kancelarja J. C. Mości. Zarządzający: sekretarz stanu J. C. Mości Konstanty s. Karola *Rennenkampf*.

Komitet służby urzędników wydziału cywilnego i nagród. Prezes: kanclerz orderów, jen.-adj., jen.-jazdy hr. Hilary s. Jana *Woroncow-Daszkow*.

Kancelarja Jego Cesarskiej Mości przyjmująca prośby na Imię Najjaśniejszego Pana podawane. Zarządzający: r. r. s. szamb. Dworu J. C. M Dymitr s. Sergjusza *Sipiagin*; dyrektor Cesarskiego Liceum Aleksandrowskiego: r. r. s. baron Teodor s. Teodora *Wrangel*.

Kancelarja Własna J. C. Mości zawiadująca instytucjami Cesarzowej Maryi: zawiadujący naczelnie: jenerał-lejtn. hr. Mikołaj s. Aleksandra *Protasow-Bachmetjew*.

Sekretarjat Stanu W. Ks. Finlandzkiego, minister sekretarz stanu W. Księstwa, jen.-lejtn. Włodzimierz s. Aleksandra *Daehn* towarzysz jego jen.-lejtn. Wiktor s. Borysa *Prokope*.

Ministerjum Dworu Cesarskiego: minister: jen.-adj. J. C. M. jen. jazdy hr. Hilary s. Jana *Woroncow-Daszkow*; pomocnik jego, koniuszy Dworu

J. C. M. jen.-lejtn. baron Włodzimierz s. Borysa *Frederiks*; p. o. naczelnika zarządu głównego apanażów jen.-major ks. Lew s. Dymitra *Wiaziemski*; prezes komisji archeologicznej: ochmistrz Dworu J. C. Mości hr. Aleksy s. Aleksandra *Bobryński* (marszałek szlachty gub. petersburskiej); zawiadujący naczelnie Ermitażem Cesarskim: wielki ochmistrz Dworu ks. Sergjusz s. Mikołaja *Trubecki*; zawiadujący Kancelarją Najjaśniejszej Cesarzowej Aleksandry Teodorówny zarazem p. o. sekretarza Jej Cesarskiej Mości: kamerjunkier Dworu *hr. Lamsdorff*; prezydent Cesarskiej Akademji sztuk pięknych J. C. W. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz; wice-prezydent, ochmistrz Dworu hr. Jan s. Jana *Tołstoj*.

Ministerjum wojny: minister: jen. piech. jen.-adj. Piotr s. Szymona *Wannowski*, naczelnik sztabu głównego: jen. piech. jen.-adj. Michał s. Mikołaja *Obruczew*; dowodzący Cesarską Kwaterą główną: jen.-adj. jen. piech. Otto s. Borysa *Richter*.

Ministerjum spraw wewnętrznych: minister: sekretarz stanu J. C. M. r. r. t. Jan s. Mikołaja *Durnowo*; dyrektorowie departamentów: spraw ogólnych: r. t. Mikołaj s. Pawła *Dołgowo-Saburow*; gospodarczego: r. r. s. Jan s. Jana *Kabat*; policji: r. r. s. Mikołaj s. Mikołaja *Saburow*; medycznego: r. r. s. Lew s. Teodora *Ragozin*; spraw duchownych wyznań obcych: r. t. Aleksander s. Mikołaja *Masołow*; wice-dyrektor r. r. s. szamb. dworu Hipolit s. Piotra *Albedyński*. Zarządzający i prezydujący w oddziale ziemskim: r. r. s. Aleksander s. Szymona *Styczyński*. Kierujący czynnościami komitetu do spraw włościańskich z Królestwa Polskiego: r. r. s. Michał s. Lubima *Korostowcew*; prezes Rady medycznej: r. r. s. akademik Wiktor s. Bazylego *Paszutin*; prezes komitetu weterynaryjnego: r. r. s. Aleksy s. Szymona *Adykajewski*; naczelnik zarządu głównego poczt i telegrafów: jen.-major Mikołaj s. Jana *Pietrow*; naczelnik głównego zarządu do spraw prasowych: r. t. Eugenjusz s. Michała *Feoktistow*; naczelnik głównego zarządu więzień: r. t. Michał s. Mikołaja *Gałkin-Wraski*; prezes komitetu techniczno-konstrukcyjnego: r. t. Ernest s. Pana *Gibert* (Ziber); dyrektor Centralnego Komitetu statystycznego: r. t. Mikołaj s. Aleksandra *Trojnicki*; prezes Rady statystycznej: r. t. senator Piotr s. Piotra *Siemionow*; kurator Cesarskiego Instytutu medycyny doświadczalnej: Jego Wysokość ks. Aleksander Piotrowicz Oldenburski; dyrektor: dr. med. r. s. Sergjusz s. Michała *Łabjanow*; dyrektor instytutu inżynierów cywilnych Cesarza Mikołaja I: Dorimont s. Dorimonta *Sokołow*, dyrektor instytutu elektrotechnicznego: vacat.

Ministerjum spraw zagranicznych: minister: sekretarz stanu J. C. Mości, r. r. t. ks. *Łobanow-Rostowski*; towarzysz jego: Mikołaj s. Pawła *Szyszkin*; dyrektorowie departamentów: stosunków wewnętrznych: r. t. baron Teodor s. Romana *Osten-Sacken*; azjatyckiego: r. t. hr. Dymitr s. Aleksego *Kapnist*; składu osobistego i interesów gospodarczych: r. t. Michał s. Mikołaja *Nikonow*; zarządzający oddziałem naukowym języków wschodnich: r. r. s. Jan s. Aleksandra *Iwanow*.

Ministerjum marynarki: naczelnik główny floty i służby morskiej: jen.-admirał J. C. W. W. ks. Aleksy Aleksandrowicz; zarządzający ministerjum: admirał jen.-adjutant Mikołaj s. Macieja *Czichaczew*.

Ministerjum skarbu: minister: r. t. Sergjusz s. Juljusza *Witte*; towarzysze jego: r. t. senator Anatoljusz s. Pawła *Iwaszczenkow* i r. r. s. Afinogenjusz s. Jakóba *Antonowicz*; dyrektorowie departamentów: skarbu państwa, handlu i rękodzieł: r. r. s. Włodzimierz s. Jana *Kowalewski*; podatków stałych: Jan s. Dymitra *Słobodczykow*; podatków niestałych: Sergjusz s. Włodzimierza *Markow*; poborów celnych: r. r. s. Mikołaj s. Jana *Bielustin*; spraw kolejowych: r. r. s. Bazyli s. Włodzimierza *Maksimow*; dyrektor kancelarji kredytowej: r. r. s. Bolesław s. Tomasza *Maleszewski*; zarządzający fabryką papierów publicznych: r. t. Robert s. Emila *Lentz*; zarządzający komisją umorzenia długu państwa: r. t. Mikołaj s. Aleksandra *Akimow*; naczelnik petersburskiej mennicy: r. t. Mikołaj s. Pawła *Follendorff*; p. o. Inspektora głównego fabryk: Teodor s. Bazylego *Fomin*; zarządzający główną izbą miar i wag: r. t. Dymitr s. Jana *Mendielejew*; dowódca oddzielnego korpusu straży granicznej: jen.-lejtn. Aleksander s. Dymitra *Swinjin*.

Ministerjum oświaty: minister: sekretarz stanu J. C. Mości, r. r. t. hr. Jan s. Dawida *Deljanow*; towarzysz jego: wielki ochmistrz Dworu Cesarskiego ks. Michał s. Sergjusza *Wołkoński*; dyrektor departamentu: r. t. Mikołaj s. Miljusza *Aniczkow*; prezydent Cesarskiej Akademji Nauk: J. C. W. W. Ks. Konstanty Konstantynowicz; sekretarz główny akademji: jen.-lejtn. Mikołaj s. Teodora *Dubrowin*; dyrektor instytutu praktyczno-technologicznego w Petersburgu: Charłampjusz s. Sergjusza *Gołowin*.

Ministerjum rolnictwa i dóbr państwa: minister: r. t. Aleksy s. Sergjusza *Jermołow*; towarzysz jego: r. r. s. Aleksander s. Aleksego *Naryszkin*; dyrektorowie departamentów: rolnictwa: r. r. s. Paweł s. Aleksandra *Kostyczew*; dóbr ziemskich rządowych: r. t. Jan s. Jana *Tichiejew*; górnictwa: r. t. Konstanty s. Apolonjusza *Skałkowski*; p. o. prezesa Rady górniczej: Mikołaj s. Aleksandra *Kulibin*; prezes komitetu naukowego: r. t. Jan s. Pawła *Archipow*; prezes komitetu drobnego przemysłu wiejskiego: ochmistrz Dw. Cesars. hr. Aleksy s. Aleksandra *Bobryński*; dyrektor komitetu geologicznego: r. r. s. Aleksander s. Piotra *Karpiński*; zarządzający oddziałem meljoracyj rolnych: jen.-lejtnant Józef s. Hipolita *Żyliński*; zarządzający oddziałem ekonomji wiejskiej i statystyki rolniczej: r. t. Dymitr s. Arkadjusza *Timirazjew*; dyrektor Cesarskiego ogrodu Botanicznego: r. r. s. Aleksander s. Teodora *Batalin*; dyrektor instytutu leśnego w Petersburgu: r. r. s. Mikołaj s. Szymona *Szafranow*; dyrektor instytutu górniczego: r. t. Walery s. Jana *Meller*.

Ministerjum sprawiedliwości: minister: r. t. Mikołaj s. Walerjana *Murawjew*; towarzysz jego: r. t. Piotr s. Mikołaja *Butowski*; zawiadujący służbą mierniczą na prawach towarzysza ministra: r. t. senator Władysław s. Romulusa *Zawadzki*; kurator Cesarskiej szkoły prawa: Jego Wysokość Książę Aleksander Piotrowicz Oldenburski; dyrektor: jen.-major Aleksander s. Hilarego *Pantelejew*.

Ministerjum komunikacyj: minister: r. t. ks. Michał s. Jana *Chiłkow*; towarzysz jego: jen.-lejtn. Mikołaj s. Pawła *Pietrow*; prezes Rady inżynierji: r. t. Bazyli s. Bazylego *Sałow*; prezes zarządu dróg żelaznych rządowych: r. t. Paweł s. Piotra *Wasilewski*; dyrektorowie departamentów: dróg bitych i komunikacyj wodnych: r. s. Dymitr s. Joahima *Andrijewski*; dróg żelaznych: r. s. Bazyli s. Sergjusza *Sumarokow*; dyrektor instytutu inżynierów komunikacyj Cesarza Aleksandra I: r. t. Michał s. Mikołaja *Giersiewanow*.

Zarząd główny stadnin rządowych. Zawiadujący naczelnie: jen.-adj., jen. jazdy hr. Hilary s. Jana *Woroncow-Daszkow* (minister Dworu); dyrektor kancelarji: koniuszy Dworu Cesarskiego Jan s. Karola *Merder*.

Kontrola państwa: kontroler państwa: r. r. t. Tercjusz s. Jana *Filipow*; towarzysz jego: r. t. Włodzimierz s. Pawła *Czerewański*; kontrolerowie jeneralni departamentów: rachunkowości wojskowej i morskiej: r. r. s. Mikołaj s. Grzegorza *Tyczyno*; rachunkowości cywilnej: r. r. s. Dymitr s. Eugenjusza *Biełago*; rachunkowości dróg żelaznych: r. r. s. Atanazy s. Bazylego *Wasiljew*.

TARYFA PASAŻERSKA

za przejazd z Petersburga i odwrotnie.

	I kl.	II kl.	III kl.
	kopiejki.		
Do Aleksandrowa pogr.	2400	1440	960
» Berdyczewa	2500	1500	1000
» Białegostoku	1900	1140	760
» Bobrujska	2050	1230	820
» Borysoglebska	2400	1440	960
» Brześcia	2100	1260	840
» Brjańska	2200	1320	880
» Charkowa	2500	1500	1000
» Ciechocinka	2450	1470	980
» Carycyna	2850	1710	1140
» Czelabińska	3800	2280	1520
» Czernichowa	2700	1620	1080
» Częstochowy	2450	1470	980
» Dźwińska (Dynab.)	1300	780	520
» Ekaterynosławia	2850	1710	1140
» Ekaterynodaru	3300	1980	1320
» Elisawetgradu	2900	1740	1160
» Fastowa	2650	1590	1060
» Grajewa	2050	1230	820
» Granicy	2500	1500	1000
» Grodna	1800	1080	720
» Helsingforsu	1463	914	549
» Homla	2200	1320	880
» Iwangrodu	2250	1350	900
» Jarosławia	1900	1140	760
» Jelca	2300	1380	920
» Jurjewa (Dorpatu)	1100	660	440
» Kaługi	1950	1170	780
» Kazania	2800	1680	1120
» Kielc	2450	1470	980
» Kijowa	2700	1620	1080
» Kiszyniowa	3100	1860	1240
» Kowna	1750	1050	700
» Kremieńczuga	2800	1680	1120
» Kurska	2250	1350	900
» Libawy	1850	1110	740
» Lublina	2300	1380	920
» Łodzi	2300	1380	920
» Mińska	1850	1110	740
» Mitawy	1600	960	640

	I kl.	II kl.	III kl.
	kopiejki.		
Do Mławy	2300	1380	920
» Moskwy	1500	900	600
» Nieżyna	2550	1530	1020
» Niżn.-Nowgorodu	2100	1260	840
» Nowoczerkaska	2950	1770	1180
» Nikołajewa	3100	1860	1240
» Nowgorodu	620	372	248
» Odessy	3050	1830	1220
» Orenburga	3350	2010	1340
» Penzy	2450	1470	980
» Piatygorska	3500	2100	1400
» Piotrkowa	2350	1410	940
» Połtawy	2700	1620	1080
» Pskowa	793	476	317
» Radomia	2350	1410	940
» Radziwiłłowa	2400	1440	960
» Rewla	1000	600	400
» Riazania	1800	1080	720
» Rostowa nad D.	3000	1800	1200
» Równego	2250	1350	900
» Rybińska	1450	870	580
» Rygi	1500	900	600
» Samary	2850	1710	1140
» Saratowa	2600	1560	1040
» Sewastopola	3250	1950	1300
» Siedlec	2100	1260	840
» Smoleńska	1850	1110	740
» Sosnowca	2500	1500	1000
» Symferopola	3200	1920	1280
» Tambowa	2150	1290	860
» Taganroga	3000	1800	1200
» Tweru	1200	720	480
» Warszawy	2150	1290	860
» Wierzbołowa	1850	1110	740
» Wilna	1600	960	640
» Witebska	1750	1050	700
» Władykaukazu	3650	2190	1460
» Wołoczysk	2800	1680	1120
» Woronieża	2300	1380	920
» Wyborga	493	308	185

TAKSA POCZTOWA

z Warszawy i Petersburga za funt wagi posyłki.

O D:	Do: Petersburga. (Kopiejki)	Do: Warszawy. (Kopiejki)	O D:	Do: Petersburga. (Kopiejki)	Do: Warszawy. (Kopiejki)
Abo	10	20	Odessa	20	20
Archangielsk	20	30	Omsk	40	50
Astrachań	30	30	Orenburg	30	30
Aschabad	40	40	Oreł	10	20
Baku	40	40	Penza	20	20
Błagowieszczensk	80	90	Perm	20	30
Charków	20	20	Piotrków	20	5
Chersoń	20	20	Płock	20	5
Czernichów	20	10	Połtawa	20	20
Czita	70	80	Psków	5	20
Ekaterinosław	20	20	Radom	20	5
Ekaterinodar	30	30	Rewel	5	20
Erywań	30	30	Riazań	10	20
Grodno	10	5	Ryga	10	10
Helsingfors	5	20	Samara	20	30
Irkutsk	60	70	Samarkand	50	50
Jakutsk	90	100	St.-Petersburg	—	20
Jarosław	10	20	Saratow	20	20
Kalisz	20	5	Siedlce	20	5
Kaługa	10	20	Smoleńsk	10	10
Kamieniec-Podolski	20	10	Stawropol	30	30
Kars	30	30	Suwałki	10	5
Kazań	20	30	Symbirsk	20	30
Kielce	20	5	Symferopol	20	20
Kijów	20	10	Tambów	20	20
Kiszyniew	20	20	Taszkient	40	50
Kostroma	10	20	Tobolsk	30	40
Kowno	10	5	Tomsk	50	50
Krasnojarsk	50	60	Tyflis	30	30
Kursk	20	20	Twer	5	20
Kutais	30	30	Ufa	30	30
Lublin	20	5	Warszawa	20	—
Łomża	10	5	Wiatka	20	30
Mińsk	10	10	Wilno	10	5
Mitawa	10	10	Witebsk	10	10
Mohylów	10	10	Władykaukaz	30	30
Moskwa	10	20	Włodzimierz	10	20
Nikołajewsk	100	100	Wołogda	10	20
Niżni-Nowgorod	20	20	Woroneż	20	20
Nowgoród	5	20	Wyborg	5	20
Nowoczerkask	20	20	Żytomierz	20	10

Taryfa opłat za depesze

wewnątrz Rosji Europejskiej i Azjatyckiej.

Ilość słów	Kop.	Ilość słów	Kop.	Ilość słów	Kop.	Ilość słów	Kop.	Ilość słów	Kop.	Ilość słów	Kop.
2	25	19	110	36	195	53	280	70	365	87	450
3	30	20	115	37	200	54	285	71	370	88	455
4	35	21	120	38	205	55	290	72	375	89	460
5	40	22	125	39	210	56	295	73	380	90	465
6	45	23	130	40	215	57	300	74	385	91	470
7	50	24	135	41	220	58	305	75	390	92	475
8	55	25	140	42	225	59	310	76	395	93	480
9	60	26	145	43	230	60	315	77	400	94	485
10	65	27	150	44	235	61	320	78	405	95	490
11	70	28	155	45	240	62	325	79	410	96	495
12	75	29	160	46	245	63	330	80	415	97	500
13	80	30	165	47	250	64	335	81	420	98	505
14	85	31	170	48	255	65	340	82	425	99	510
15	90	32	175	49	260	66	345	83	430	100	515
16	95	33	180	50	265	67	350	84	435		
17	100	34	185	51	270	68	355	85	440		
18	105	35	190	52	275	69	360	86	445		

Za depesze zagraniczne

Taksa za jeden wyraz.

	R.	K.		R.	K.
Ameryka (Stany Zjedn.) . . .	—	69	Holandja	—	16
Argentyna	3	21	Indje	1	58
Australja	1	66	Japonja	2	83
Austro-Węgry	—	10	Niemcy i Helgoland	—	10
Belgja	—	16	Norwegja	—	17
Bośnja i Herceg.	—	16	Persja	—	34
Brazylja	2	88	Portugalja	—	21
Bulgarja	—	14	Rumunja	—	7
Chiny	3	23	Serbja	—	14
Czarnogórze	—	16	Szwajcarja	—	16
Danja	—	15	Szwecja	—	16
Francja	—	14	Turcja	—	24
Grecja	—	24	Wielka Brytanja	—	20
Hiszpanja	—	20	Włochy	—	17

MIARY OBJĘTOŚCI CIAŁ SYPKICH.

Tabliczka porównawcza.

	Czetwierty	Korce polskie	Litry
Czetwiert rosyjska = 8 czetwirikom = 64 garncom rosyj. = 17¹/₁₅ wiader . . . . =	1	1,6386	209,746
Korzec = 4 ćwierci = 32 garnce = 128 kwart . =	0,610270	1	128
Łaszt 30 korcy.			
1 Łaszt handlowy = 60 szefli . . . . =	15,7084	25,7640	49,9769
Łaszt do pszenicy i żyta = 3 winspel = 72 szefli			
1 Łaszt do jeczmienia i owsa = 2 winspel =48 szefl			
1 Litr = ¹/₁₀₀ hektolitra			1
Quarter angielski = 8 buchsel = 64 gallons . . =	1,3853	2,2717	29,076

MIARY OBJĘTOŚCI CIAŁ PŁYNNYCH.

Tabliczka porównawcza.

	Wiadra rosyjskie	Garnce polskie	Litry franc. i kwarty pol.
1. Wiadro ros.=10 sztofom v. kruźkom=100 czarek=	1	3,0747	11,2896
2. Garniec polski = 4 kwart. = 16 kwaterkom =	0,3254	1	4
3. Ejmer pruski = 2 Anker = 60 kwart . . . . =	5,5902	17.1755	68,7618
1 Kwarta (Quart) . . . . =	0,0932	0,2863	1,1450
4. Ejmer wiedeń=40 maas=164 Seidel=1312 Pff=	4,7207	14,5039	58,0156
5. Hektolitr francuzki = 100 litrów . . . . . . =	8,1308	25	100
6. Galion augielski = 4 Qarts = 8 Pints . . . . =	0,3696	1,1355	4,5420

MIARY I WAGI.

Tabliczka porównawcza.

	Funty rosyjskie	Funty polskie	Kilogramy francuzkie
1. Funt rosyjski=32 łutom=96 zołot. = 9216 doli=	1	1.0096	0,4094
1 Pud = 40 funtom . . . . =	40	40,3831	16,3755
1 Berkowiec = 10 pudom . . . . =	400	403,1312	163,7552
2. 1 Funt polski = 2 grzywnom = 32 łutom (1 lut =4 drachmy, drachma = 3 skrupuły, skrupuł = 20 grany, 1 gran = 11 milogramów) . . =	0,9905	1	0,405
Centnar = 4 kamieniom = 100 funtom . . . =	99,0512	100	30,5501
3. Funt pruski nowy = 1 funt. celno-niemieckiemu = 30 łutów = 300 Quentchen . . . . =	1,2213	1,2330	0,500
Centnar związku celnego niemiec = 100 funt =	122,1335	123,3035	50
4. Funt wiedeński = 32 łutom = 128 Quentchen =	1,3679	1,3810	0,5600
5. Kilogram francuzki=100 hektogramom=100 dekagramom = 1000 gramom . . . . =	2,4427	2,4661	1
6. Funt handlowy angielski (Avoir du poids)=16 uncji = 156 drachm . . . . =	1,1079	1,1185	0,4536

MIARY POWIERZCHNI.

1 sążeń kwadr = 49 stopom kw., 7056 cal. kw., 1 stopa kw. = 144 cal. kw., 1 cal kw. = 100 linjom kwadr.

Wszelkie powierzchnie gruntów obliczają się na:

Diesiatyny = 2400 sąż. kw.

Diesiatyna ekonomiczna = 3200 sąż. kwadratowym.

Dawne miary polskie (nowopolskie) od 1818 roku:

1 sąż. kw. = 9 łok. kw., 36 stop. kw. 5184 cal. kw.

1 włóka = 30 morgom, 15,374 diesiatynom, 1 morga = 300 prętom kw. = 0,512648 dies.

1 pręt = $56^1/_4$ łok. kw. = 100 pręcikom kw. = 1000 ławkom kw.

MIARY DŁUGOŚCI.

Tabliczka porównawcza.

	Cale rosyjskie	Cale polskie	Metry francuzkie
Sażeń rosyjski = 3 arszynom = 48 werszkom = 7 stopom = 84 calom = 840 linjom . . . . . =	84	88,8981	2,133
1 Arszyn = 16 werszkom . . . . =	28	26,6328	0,711
1 werszek = $17^1/_2$ linjom; 1 stopa = 12 calom; 10 linjom . . . . 1 cal. =			
1 Sążeń polski = 3 łokciom = 6 stopom = 72 calom = 864 linjom . . . . =	68,0327	72	1,728
1 Łokieć = 2 stopom = 24 calom = 288 linjom =	22,6776	24	0,576
1 Sążeń wiedeński = 6 stopom = 72 calom = 864 linjom . . . . =	64,6550	79,0097	1,896
1 Łokieć wiedeński = 32 calom . . . . =	30,6740	32,4647	0,779
1 Stopa wiedeńska (Schub) = 12 cali = 144 linji =	12,4425	13,1638	0,316
Metr = 10 decimetrom = 100 centimetrom . . . =	39,3708	41,6668	1
Yard angielski = 3 stopom (foot) = 36 cali (inches) = 432 linji (lines) . . . . =	36	38,0993	0,914
1 Sążeń = 2 yardom = 6 stopom . . . . =	72	76,1986	1,828
1 Stopa = 12 cali = 120 linjom . . . . =	11	12,6998	0,304

MIARY DROŻNE.

Tabliczka porównawcza.

	Sążnie rosyjskie	Sążnie polskie	Metry francuzkie
Wiorsta rosyjska . . . . =	500	617,5	1066,8
Mila jeograficzna = $^1/_{15}$ stopnia równika . . . . =	3471,8	4286,7	7420,4
Mila polska z r. 1819 = 8 staj milowych . . . =	4000	4938,8	8534,2
Mila polska pocztowa = 7 wiorst . . . . =	3500	4319	7467,6
Kilometr francuzki . . . . =	466,7	587,7	1000
Francuzka mila pocztowa . . . . =	2086,8	2576,2	4452,3
Mila angielska . . . . =	754,1	931,3	1609.4
Mila morska, czyli włoska . . . . =	868,2	1073,5	1855,1

WAGA APTEKARSKA.

Funt aptekarski = 84 zołot. czyli 7/8 funta handlowego.

W funcie aptekarskim 12 uncyj, czyli 96 drachm, czyli 288 skrupułów, czyli 5760 gran.

W uncyi 8 drachm; uncja = 7 zołot. = 358,327 grammom.

W drachmie 3 skrupuły; drachma = 84 dolom = 29,861 gram.

W skrupule 20 gran: skrupuł = 28 dolom = 1,244 gram.

Gran = 1 2/5 doli = 62,22 miligrama czyli 0,06222 grama.

8 funtów aptekarskich = 7 funtom handlowym.

Tablica dla zamiany kilogramów na rosyjskie pudy i funty.

Kilogramy.	Rosyjskie		Kilogramy	Rosyjskie		Kilogramy	Rosyjskie		Kilogramy	Rosyjskie	
	pudy	funty		pudy	funty		pudy	funty		pudy	funty
1	—	2,442	31	1	35,700	61	3	28,958	91	5	22,216
2	—	4,884	32	1	38,142	62	3	31,400	92	5	24,658
3	—	7,326	33	2	0,584	63	3	33,842	93	5	27,099
4	—	9,768	34	2	3,026	64	3	36,284	94	5	29,541
5	—	12,210	35	2	5.468	65	3	38,725	95	5	31,983
6	—	14,652	36	2	7,909	66	4	1,167	96	5	34,425
7	—	17,652	37	2	10,351	67	4	3,609	97	5	36,867
8	—	19,535	38	2	12,793	68	4	6,051	98	5	39,309
9	—	21,977	39	2	15,235	69	4	8,493	99	6	1,751
10	—	24,419	40	2	17,677	70	4	10,935	100	6	4.193
11	—	26,861	41	2	20,119	71	4	13,372	200	12	8,386
12	—	29,303	42	2	22,561	72	4	15,819	300	18	12,579
13	—	31,745	43	2	25,003	73	4	18,261	400	24	16,772
14	—	34,187	44	2	27,445	74	4	20,703	500	30	20,965
15	—	36,629	45	2	29,887	75	4	23,145	600	36	25,458
16	—	39,071	46	2	32,329	76	4	25,587	700	42	29,351
17	1	1,513	47	2	34,771	77	4	28,029	800	48	33,544
18	1	3,955	48	2	37,213	78	4	30,471	900	54	37,737
19	1	6,397	49	2	39,655	79	4	32,912	1000	61	1,93
20	1	8,839	50	3	2,097	80	4	35,351	2000	122	3,86
21	1	11,281	51	3	4,598	81	4	37,796	3000	183	5,79
22	1	13,722	52	3	6,980	82	5	0,238	4000	244	7,72
23	1	16,164	53	3	9,422	83	5	2,680	5000	305	9,65
24	1	18,606	54	3	11,864	84	5	5,122	6000	366	11,58
25	1	21,048	55	3	14,306	85	5	7,564	7000	427	13,51
26	1	23,490	56	3	16,748	86	5	10,006	8000	488	15,44
27	1	25,932	57	3	19,190	87	5	12,448	9000	549	17,37
28	1	28,374	58	3	21,682	88	5	14,890	10000	610	19,3
29	1	30.816	59	3	24,074	89	5	17,332			
30	1	33,258	60	3	26,516	90	5	19,774			

JARMARKI.

W GUB. CHARKOWSKIEJ. Achtyrka. 3 lutego, od 3 do 17 marca, od 7 do 24 maja, od 15 lipca do 15 sierpnia. Charków. 6 stycznia, od 1 do 10 czerwca, od 7 sierpnia do 1 września, od 1 do 26 października, 10 grudnia. Starobielsk od 1 do 6 stycznia, od 20 kwietnia, 26 września. Sumy, od 21 listopada.

W GUB. CHERSOŃSKIEJ. Chersoń. W d. Zesł. Ducha św. Elisawetgrad. W 4 tyg. W. postu, od 23 kwietnia, 29 czerwca. Nowa Odessa, od 14 do 18 września. Nowomirgorod, od 8 września. Odessa od 14 września. Wozniesieńsk, od 20 grudnia do 1 stycznia.

W GUB. CZERNICHOWSKIEJ. Horodnia, od 1 do 6 stycznia, od 23 kwietnia do 10 maja, 24 paździer. Konotop, od 23 kwiet. do 10 maja. Królewiec, od 14 września. Monasteryszcze, od 30 stycznia do 1 lutego, od 9 do 11 maja, od 8 do 13 września. Nowozybków od 23 kwietnia, od 20 lipca, od 21 listopada do 4 grudnia. Starodub, w 2 tyg. W. postu.

W GUB. GRODZIEŃSKIEJ. Pow. Grodzieńskiego w Grodnie jarmark miesiąc trwający od 26 czerw. *w Wielkiej Brzostowicy* 6 maja jarmark na konie. Pow. Białostock'ego *w Białymstoku* 24 czerw. Pow. Brzeskiego *w Włodawce* 1 paźdz. *w Wysokiem-Litewskiem* dwa tygodnie trwający od 25 lippca. Pow. Wołkowyskiego *w Lelwie* miesiąc trwający od 25 lipca *w Swisłoczy* 26 sierp.

W GUB. KIJOWSKIEJ. *Czarny ostrów.* 8 maja, 1 paźdz. i 28 grud.—*Jarmolińce.* W dniu św. Tomasza, 27 czerw, z 6 grud. — *Kijów.* Od 15 stycz. do 1 lutego (kontrakty) i od 15 czerw. do 1 lip. (wełniany). — *Korystyszew.* 6 stycz., w środop., na Wniebowzięcie, od 20 czerw. do 20 lip., 8 wrześ. i 8 listop. — *Kozin.* 2 lut., 25 mar., 29 czerw., 1 sierp., 8 list. i 4 grud.—*Makarów.* 1 i 30 stycz., w dniu 40 męczen., w dzień Zwiast. N. P., w dniu św. Tomasza, 8 i 25 maja, 29 czerw., 1 sierp., 8 wrześ., w dniu św. Jakuba, 1 i 21 listop.—*Pawołocza.* 1 i 25 stycz., w pierwszym i piątym tygod. Wiel. postu, w tygod. św. Tomasza dni 3, w dniu św. Marka, 8 maja, w dniu św. Trójcy, w trzecim tygod. po św. Trójcy, 24 czerw.. 14 lip., 6 i 29 sierp., 14 wrześ., 1 i 26 paźdz., 8 i 30 listop., 9 grud. i w dniu św. Szczepana.

W GUB. KOWIEŃSKIEJ. Pow. Kowieński *w Kownie* jarmark miesiąc trwający od 24 czerwca, *w Janowie* 12 września, 6 stycznia, i na Zesłanie Ducha Św. Pow. Wiłkomirskiego *w Wiłkomierzu* 29 czerwca, *w Szatach* na zesłanie Ducha Św. i 1 października, *w Ucianach* 3 jarmarki po tygodniu trwające od 2 lutego, Wniebowstąpienia Pańskiego i 2 października. Pow. Nowoaleksandrowskiego: *w Nowoaleksandrowsku* 15 stycznia i 3 sierpnia, *w Widzach*—w pierwszą niedzielę po Trzech Królach, we Środę 4 tygodnie wielkiego postu i na Szkaplerzną *w Końcajach* 4 marca 24 czerwca i 10 października, *w Dusiatach* 25 marca, 25 lipca i 1 października, *w Sołokach* w pierwszy poniedziałek po Nowym Roku, po N. M. P. Gromnicznej, po 23 kwietnia i po 25 sierpnia *w Tauroginach* w pierwsze wtorki po 10 stycz., po 4 marcu, 15 sierp. i 1 listop. Pow. Poniewieżskiego *w Poniewieżu* trzy jarmarki po 10 dni trwające od 1 stycznia, 1 maja i 1 sierpnia, *w Poswolu* 24 czerwca, *w Remigole* 19 marca, 24 czerwca i 23 wrześ. *w Sinkowie* od 10 do 24 lipca *w Birżach* 30 kwietnia, 24 czerwca i 29 lipca. Pow. Szawelskiego *w Szawlach* od 6 do 10 stycznia od 4 do 10 marca, 8 kwietnia, 20 maja, 10 lipca, od 26 lipca do 19 sierpnia, od 1 do 8 września i 12 października, *w Szawkianach* 19 marca, 25 maja, 4 czerwca i 4 października, *w Wajgowie* 28 października, *w Łuknikach* 23 kwietnia, 25 maja, 15 czerwca i 25 września. *w Wekszni* 15 maja. 24 czerwca, 29 września i 1 października. *w Kurszanach* 24 czerwca, *w Lackowie* 10 sierpnia, 1 września, *w Szadowie* 19 marca i 8 września, *w Janiszkach* 2 lutego i we środę czwartego tygodnia wielkiego postu i wpierwszą niedzielę po 2 paździer. *w Żagorach* 3 maja, 29 czerwca i 10 sierpnia. Pow. Telszewskiego *w Siadach* 6 stycznia, 2 lutego i 16 maja *w Kalwaryi* od 8 do 11 czerwca *w Olsiadach* 27 sierpnia *w Nieworanach* 28 października, *w Gadonowie* 11 listopada *w Szkudach* 13 maja, 8 sierpnia i w 1 poniedziałek wiel-

kiego postu, *w Dorbianach* 28 października *we wsi Kałnelach* 2 maja i 10 sierpnia, *w Wornianach* 29 czerwca, 8 września, *w Ławkowie* 16 lipca. *w Kretyndze* 2 lutego. 6 stycznia, 23 kwietnia i 4 października. *w Płungianach* w poniedziałek 1 tygodnia wielkiego postu, 29 czerwca, i 29 lipca. Pow. Rossieńskiego *w Rossienach* 2 lutego, 19 marca, 24 czerwca i 16 lipca. *w Krożach* na Świętą Trójcę 10 sierpnia, i 29 września. *w Kołtynianach* 23 kwietnia i 11 listopada *w Kiełmiach* od 2 lutego do 1 czerwca każdego wtorku, *w Szydłowie* od 8 do 16 września. *w Niemokształach* 24 sierpnia. *w Skundwilach* 3 maja *w Szylelach* 6 stycz., 2 lutego we środę trzeciego tygodnia wielkiego postu, 26 czerwca i 28 października. *w Wojnucie* na Wniebowstąpienie Pańskie, 24 czerwca, *w Sartynikach* 23 kwietnia, 24 sierpnia i 11 listopada *w Retowie* we środę 3 tygodnia wielkiego postu i 29 września. *w Chwejdanach* 4 marca, 26 kwietnia 24 sierpnia i 1 października. *w Wiewirżanach* 23 kwietnia i 21 września. *w Tanrogach* 15 sierpnia. *w Nowem-Mieście* 1 stycznia, 20 lutego, 19 marca, na Św. Trójcę, 10 sierpnia, 29 września i 11 listopada.

W GUB. LIFLANDZKIEJ. Arensburg, 12 lutego, od 10 do 20 lipca, Fellin, 2 i 15 lutego. Pernow, 25 do 27 lutego. Ryga, od 8 do 12 kwietnia, od 20 czerwca do 10 lipca.

W GUB. MIŃSKIEJ. Pow. Minskiego. *w Mińsku* jarmark miesiąc trwający od 25 maja do 25 czerwca. *w Kajdanowie* 1 lutego, 23 kwiet., 8 i 18 maja. *w Swierzniu* 29 czerwca. *w Stołpcach* 4 marca. Pow. Bobrujskiego: *w Bobrujsku* 1 stycznia, 9 maja, 1 października, *w Paryczach* 14 października. Pow. Borysowskiego: *w Borysowie* 1 stycznia i dziesiątego tygodnia po Wielkiejnocy *w Berezynie* od 6 do 9 sierpnia. Pow. Jhumeńskiego: *w Puchowiczach* od 9 maja do 6 grudnia. Pow. Nowogrodzkiego: *w Nowogródku* 19 marca. *w Mirze* od 9 maja przez cztery poniedziałki i 6 grudnia. Pow. Pińskiego: *w Pińsku* w dzień zesłania Ducha Św.. dziesiątego tygodnia po wielkiej nocy i od 12 do 16 czerwca. *w Lubieszewie* 2 maja, 8 września i 6 grudnia. *w Łahiszynie* 29 czerwca, 6 sierpnia i 1 października, *w Kożangródku* 1 września. Pow. Słuckiego: *w Nieświeżu* od 13 do 17 września. Pow. Mozyrskiego: *w Mozyrzu* od 6 do 27 stycznia i od 6 28 sierpnia, *w Petrykowie* 20 lipca i 1 października *w Turowie* 10 lutego i 26 czerw. Pow. Rzeczyckiego *w Rzeczycy* od 9 do 23 maja i od 6 do 26 grudnia, *w Chojnikach* 2 lutego, 1 października, *w Łojewie* dziesiątego tygodnia po Wielkiejnocy.

W GUB. MOHYLEWSKIEJ. Pow. Mohylewskiego: *w Mohylewie* od 10 do 18 stycznia, od 29 czerwca do 2 lipca i od 15 do 24 lipca. *w Szkłowie* w drugim tygodniu wielkiego postu i w 9 tygodni po Wielkanocy. Pow. Orszańskiego: *w Orszy* 9 maja. *w Lubawicach* od 1 stycznia do 15 lutego. Pow. Horeckiego: *w Ładach* od dnia Zesłania Ducha Św. w ciągu tygodnia, 20 lipca i 1 paźdz. Pow. Bychowskiego: *w Starym Bychowie* pierwszego tygodnia wielkiego postu, dzisiątego tygodnia po Wielkiejnocy i w ostatnim tygodniu wielkiego postu. Pow. Czerykowskiego *w Czerykowie* w pierwszym tygodniu wielkiego postu, w dniu Sw. Trójcy, 1 paźdz. i 10 grud. Pow. Czausowskiego: *w Czausowie* 23 kwietnia, 26 listopada i w pierwszym tygodniu wielkiego postu. Pow. Homelskiego *w Homlu* od 1 do 8 stycznia w dniu Zesłania Ducha Św. i od 14 do 18 września. Pow. Mścisławskiego *w Chosławiczach* od 15 sierpnia do 1 września.

W GUB. PETERSBURSKIEJ. Gdow, od 6 stycznia do 1 lutego, od 10 do 25 maja, od 26 do 31 października, od 7 do 20 grudnia.

W GUB. PODOLSKIEJ. *Bałta.* Od 25 maja do 1 czerw. i 29 czer.—*Januszpol.* 11 stycz., 9 maja i 27 czew. — *Kalinówka.* W pierw. tygod. po Trzech królach, w pierw. tygod. po Wniebowstąp., 26 lipca, 22 paźdz. po dni 3. — *Kalusz.* 6 stycz., 4 mar. i 16 maja.

W GUB. PSKOWSKIEJ. Ostrów, od 1 do 10 marca; Psków: w 4 tyg. W. postu. Solcy, od 20 do 28 lipca. Wielkie Łuki, 25 marca, 25 września, 1 października.

W GUB. WILEŃSKIEJ. Pow. Wileńskiego: *w Wilnie* Świętojerski od 5 maja do 1 czerwca, *w Muśnikach* na Zesłanie Ducha Św. Pow. Trockiego: *w Żoslach* 2 lutego i 23 kwietnia, 16 lipca i 1 listopada, *w Butrymańcach* 1 stycznia i 18 czerwca, *w Wysokim-Dworze* 28 maja i 1 października, *w Mereczu* 1 października, 9 lutego, 17 maja i 28 października, *w Jewiu* 29 czerwca i 26 lipca, *w Olkienikach* 4 marca, 25 maja, 24 czerwca, 24 sierpnia, 29 września i 8 grudnia. *w Sumiliszkach* 10 sierpnia. *w Hanuszyszkach* w pierwszą niedzielę po 15 sierp. *w Żyżmorach* 24 czerwca i 29 września, *w Stokliszkach* 23 kwietnia i 8 września *w Puniach* 20 czerwca, 25 lipca i 23

sierpnia. *w Oranach* 3 maja 29 czerwca i 15 września, *w Olicie* 4 marca i 1 listopada, *w Jeznie* 6 — 7 stycznia i 9 marca, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, 23 — 24 czerwca, 29—30 września 4 listopada i 18 grudnia. Pow. Lidzkiego: *w Ejszyszkach* na Wniebowstąpienie Pańskie i w 9 tygodni po Wielkiejnocy. *w Żołudku* na Zielone Świątki *w Szczuczynie* jarmarki w ciągu miesiąca trwające od 12 lipca do 15 paźdz. Pow. Święciańskiego: *w Święcianach* dwa jarmarki po tygodniu trwające od 1 stycznia i 1 września, *w Hoduciszkach* 1 stycznia, 12 maja i 1 września. Pow. Oszmiańskiego: *w Oszmianie* 23 kwietnia 29 września, *w Żupranach* 29 czerwca, 25 lipca i 1 listopada, *w Olszanach* 23 kwietnia i 24 czerwca, *w Borunach* na Zesłanie Ducha Świętego, 29 czerwca i 1 października, *w Smorgoniach* od 15 do 18 stycznia, wpołowie wielkiego postu, od 11 do 13 maja, i od 29 sierpnia do 1 września, *w Krewie* 9 maja i 1 października. *w Wiszniewie* 1 stycznia, 9 maja 15 sierpnia i 28 października. Pow. Wilejskiego: *w Radoszkowicach* od 20 do 23 maja, *w Dołhinowie* 10 maja, *w Duniłowiach* 6 stycznia i 1 października, *w Nowym-Miadziole* w wielkiem tygodniu, *w Starym-Miadziole* 16 i 24 czerwca, 10 sierpnia i 10 października. *w Zadzewie* 6 sierpnia, *w Lebiedziewie* 1 stycznia, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy i po Zesłaniu Ducha Św., 29 czerwca i 1 października. *w Kurzeńcu* 8 września. Pow. Dziśnieńskiego: *w Drui* od 6 do 10 stycznia i wpierwszą niedzielę wielkiego postu. *w Łużkach* 25 stycznia i 8 września.

W GUBERNI WITEBSKIEJ. Powiatu Dwinskiego: (Dynaburskiego) *w Dwińsku* (*Dynaburgu*) od 25 grudnia do 7 Stycznia i od 6 do 20 czerwca. Pow. Drysieńskiego: *w Oświeju* w piątek przed Św. Piotrem. i 24 lipca. Pow. Wieliżkiego *w Wieliżu* w drugim tygodniu wielkiego postu i od 20 lipca jarmarki po dwa tygodnia trwające. Pow. Lepelskiego: *w Bieszenkowicach* 29 czerwca. Pow. Newielskiego *w Newlu* od 6 stycznia i od 20 lipca. jarmarki po dwa tygodni trwające Pow. Siebieżskiego *w Siebieżu* pierwszego tygodnia wielkiego postu, 25 marca, 23 kwietnia, 1 sierpnia i 26 listopada. Pow. Lucyńskiego *w Lucynie* od 2 lutego i od 15 sierpnia po dwa tygodnie trwające. Pow. Rzeżyckiego: *w Rzeżycy* od 2 lipca i od 8 września jarmarki po tygodnie trwające.

W GUB. WOŁYŃSKIEJ. *Berdyczew.* 13 stycz. 16 mar. od 5 do 12 czerw., 15 sierp. i 1 list. — *Goroszki.* 6 stycz., w dniu św. Trójcy, 29 czerw., 6 sierp., 28 wrzes., 8 list., i dnie targ. co 2 tygod. — *Dubno.* Od dnia św. Piotra w przeciągu 3 tygodni (kontrakty) 4 tygod. po Trzech król.—*Kuźmin.* 6 stycz. 23 kwiet. 6 maja, 24 czerw. 1 sierp., 1 wrześ., 1 paźdz., 8 list. i 6 grud.—*Kulbiny.* Od Wniebowstąp. i od tygod. św. Tomasza po tyg., 29 czerw., w dniu św. Pantalejmona i 40 męczen. przez dni 3.— *Lubar.* 23 kwiet. i 24 czerw.—*Miropol.* 1 stycz., w dniu św. Jana Złotoust., 40 męczen., eweng. Marka, w dniu Wniebowstąp., św. Trójcy, 29 czerw., w dniu św. Pantalejmona, 26 sierp., 26 paźdz. i 7 grud. — *Poczajów.* W dniu Zesłania Ducha św. i Wniebowstąp., oba trwają przez 4 tygod. — *Sławuta.* 30 stycz., 23 kwiet., 24 czerw., w dniu św. Bartłomieja, 1 i 11 list. — *Stary-Konstantynów.* 1 stycz., w mięsopust. tygod., 17 i 25 marca, w tygod. Tomasza, w dniu św. Trójcy, 12 czerw. 20 lip., 15 sierp., 8 wrześ., 26 paźdz. i 30 listop.—*Wiszniowiec.* 2 lut.. 23 kwiet., 24 czerw., 20 lipca i 26 października.

KALENDARZ MYŚLIWSKI.

W myśl wydanych w r. 1892 przepisów o polowaniu wolność strzelania zwierzyny ulega pewnym ograniczeniom. Na niektóre gatunki zwierząt i ptastwa wcale polewać jest wzbronionem, na inne znów wolno tylko w pewnych porach roku.

Wiadomości te, jako potrzebne każdemu myśliwemu, podajemy tu w kolei miesięcznej, rozpoczynając od ogólnych przepisów na rok cały.

Przez rok cały bezwzględnie wzbronionem jest polowanie na żubry zarówno samce, jak samic, oraz na ich przypłodek, oraz na samice następujących gatunków zwierza: łosiów (hlewpy), jeleni (łanie) sarny i na przypłodek tychże gatunków. Pozwolonem zaś jest polowanie na wszelkiego zwierza drapieżnego i także ptastwo.

W Styczniu niewolno polować na samce: łosiów, sarn (sarniki) i z ptastwa na turacze, koropatwy polne i skalne (czerwone).

W Lutym niewolno polować na samce: łosiów, sarn, zajęcy, a z ptastwa na turacze, kuropatwy polne i skalne.

W Marcu i Kwietniu niewolno polować na samce: łosiów, sarn, jeleni, koziorożców, górskich i czarnych kozłów, antylop, gazel i zajęcy, a z ptastwa na samice batoljonów i kaczek wszystkich gatunków; na bekasy, kolony, dubelty kuligi wszelkiego rodzaju, kurki wodne, czajki i w ogólności na wszelkie ptastwo błotne; na kuropatwy polne i skalne, turacze, przepiórki, jarząbki, dropie, strepiety, oraz na samców: głuszców i cietrzewi.

W Maju niewolno polować na tęż samą zwierzynę co i w dwóch poprzednich miesiącach, a nadto na gęsi i łabędzie; poczynając zaś od dnia 15 Maja również na samce głuszców i cietrzewi.

W Czerwcu niewolno polować na samców: łosiów, jeleni, czarnych i górskich kozłów, antylop, gazel, zajęcy i koziorożców, a z ptastwa na samice: głuszców i cietrzewi, oraz na słomki, kuropatwy polne i skalne, turacze, bażanty, dropie, strepiety, jarząbki i przepiórki. tylko do dnia 29 Czerwca wzbrania się polować na: gęsi, łabędzie, kaczki, bekasy, kolony dubelty, koligi, wszelkich gatunków kurki błotne, czajki i inne ptastwo błotne, na bataljony i w ogólności na wszelką inną zwierzynę oprócz powyżej wzbronionej.

W Lipcu niewolno polować na zające, bażanty turacze, kuropatwy polne i skalne. Do dnia 15 Lipca wzbrania się polować: na przepiórki, drobie, strepiety, jarząbki, i głuszce, cietrzewie w ogólności. na pardwy, (białe kuroıatwy); oraz na samce: jeleni, czarnych i górskich kozłów, antylop, gazel i koziorożców.

W Sierpniu niewolno polować na zające, a z ptastwa na bażanty i turacze; do dnia zaś 15 Sierpnia również na samców: łosiów, a z ptastwa na kuropatwy polne i skalne.

We Wrześniu niewolno polować na turacze.

W Październiku wolno polować na wszelką zwierzynę, z wyjątkiem wymienionej na czele, na którą polowanie wzbronionem jest przez rok cały.

W Listopadzie niewolno polować na samca sarn.

W Grudniu niewolno polować na samców sarn, a z ptastwa na kuropatwy polne i skalne.

PETERSBURG.

Petersburg został założony przez Piotra Wielkiego w 1703 roku. — 16 Maja w tymże roku stanęła forteca i cerkiew Apostołów św.: Piotra i Pawła, na wyspie Zeui-Sapi. Wkrótce ludność Petersburga zaczęła wzrastać, miejscowość naokoło cerkwi zabudowywała się — niedługo też—Piotr Wielki ogłosił Petersburg stolicą państwa. Przeniesiono tutaj Senat z Moskwy i inne wyższe instytucje państwowe.

W 1713 r. było już sześć cerkwi, przeszło tysiąc domów, a przy końcu panowania Piotra W. Petersburg liczył 160,000 mieszkańców.

Po śmierci Piotra W., ludność Petersburga zaczęła się zmniejszać, zamiast wzrastać, miasto upada, ale nie na długo, po jakimś czasie podnosi się jego handlowe znaczenie, stopniowo wzbogaca się ludność, co widzieć się daje w budowaniu domów, które stają okazałe na miejscu dawnych lepianek.

Po wybudowaniu Zimowego Pałacu, Petersburgześrodkował się po lewej stronie Newy, a nie na Petersburskiej stronie, jak to było początkowo.

Z czasem brzegi Newy połączone zostały mostami, najprzód drewnianymi, następnie kamiennymi—Mikołajewskim i Aleksandryjskim, które zbliżyły Bazylówkę, Wyborską i Petersburską strony z miastem.

* * *

W 1767 r. Petersburg liczył 155,000 mieszkańców

w	1800	220,000
»	1811	300,000
»	1822	401,000
»	1851	500,000
»	1867	600,000
»	1872	711,000
»	1878	808,000
»	1888	902,000
»	1890	954,400
»	1895	974,649

a z okolicami podmiejskiemi 1.233,613.

Według ostatnich obliczeń statystycznych Petersburg liczy 974,649 mieszkańców, t. j. 518.857 mężczyzn i 455,792 kobiet.

Z ogólnej liczby ludności—303,730 czyli 32% urodziło się w Petersburgu, pozostałe 68% przypada na tych, którzy urodzili się po za jego granicami.

*

Co się tyczy *wyznań*, to prawosławni stanowią 84¾% ludności, raskolniki—¼%; protestanci—9%; katolicy—3¾%; izraelici więcej trochę niż 1¾%; mahometanie—¼%; liczba tych, którzy nie wskazali swego wyznania wynosi—¼%.

*

Ze względu na *narodowość* mieszkańców Petersburga, to:

Rossjan	jest	830,656	czyli	87,0%
Niemców	»	43,798	»	4,6%
Polaków	»	22,307	»	2,3%
Finczyków	»	16.731	»	1,8%
Żydów	»	10,353	»	1,1%
Estończyk.	»	7,431	»	0,78%
Szwedów	»	4,724	»	0,49%
Łotyszów	»	3,525	»	0,37%
Francuzów	»	2,932	»	0,30%
Anglików	»	1,818	»	0,19%
Litwinów	»	1,717	»	0,18%

*

Małżeństw stosunkowo mniej zawierają w Petersburgu, niż w całej Rossji. Na 10,000 mieszkańców obojga płci w przeciągu 6-o lecia (od 1887—1892) zawierano w każdym roku tylko 65 małżeństw; w całej Europejskiej Rossji (od 1865 do 1881 r.)—100.

Na tysiąc kobiet w wieku od lat 16 do 50 było małżeństw w Petersburgu (od 1887 do 1892)—22,5.

*

W liczbie prawosławnej ludności w Petersburgu *nieprawe dzieci* stanowią: 30%

katolickiej	13%
protestanckiej	9%
żydowskiej	0,6%
mahometańskiej	0,3%

Stosunek urodzeń nieprawych do liczby prawych powtarza się w Petersburgu z roku na rok z całą dokładnością; stanowi on przeciętnie 28,2%.

Przeciętną liczbę *urodzeń* w Petersburgu stanowi . . . 28,512 (31,2)
śmierci 25,676 (28,0%)
małżeństw . . 6,179 (6,8%)

Między 1884 a 1892 rokiem na 1,000 mieszkańców wypadki śmierci stanowiły: 27,0.

Urodzenia w tymże czasie na 1,000 mieszkańców 31,0.

Ogólna liczba szpitali w Petersburgu wynosi 118. Z tej na lecznice przypada 49—o 9850 łóżkach; szpitale właściwe w liczbie 53—o 11,200 łóżkach; przytułków położniczych 16—o 271 łóżkach.

Bibljoteki.

Ces. Bibl. Publiczna. Otwarta codziennie z wyjątkiem Wielkiego tygodnia, pierwszych 3 dni Lipca i od 25 Grudnia do 1 stycznia. W dni powszednie od 10 r. do 9 w., w święta od 12 do 3. Dla zwiedzania w niedziele i wtorki o 1 po południu.

Ces. Akademji Nauk (w gmachu Akademji) Dwa oddziały: rosyjski i zagraniczny. Otwarta dla osób pracujących od 11 do 4, z wyjątkiem świąt i m. Lipca, w którym otwarta we środy.

Oddziału Kodyf. Rady Państwa (Litejny 44) Składa się wyłącznie z dzieł treści prawnej. Otwarta dla zajęć w poniedz., środy, czwartki i soboty od 4 do 9 w.

Ces. Akademji Medycznej (w gmachu szpitala wojskowego) Najbogatsza w Europie ze wszystkich bibljotek medycznych. Otwarta dla zajęć codziennie od 2 do 7, oprócz świąt.

Wolno-Ekonom. Towarzystwa (Zabałkański 33) Zajęcia w poned. i piątki od 11 do 3 g. a we środy od 6 do 10 w.

Muzea.

Azjatyckie przy Akademji Nauk. Rękopisy, mappy, monety, starożytności. Otwarte od 10 do 12 z wyjątkiem sobót, i świąt.

Botanicz. ogr. (Wyspa Aptekarska); ranżerje od 10 do zmroku; muzeum i herbarjum od 11 do 3 g. oprócz niedziel i świąt.

Cesars. Akademji Nauk (gmach Akademji) Zoolog. mineral. botan. i anatomiczne. Otwarte w poniedziałki, nie wyłączając świąt od 11 do 3 po poł.

Cesars. Akademji Sztuk Pięknych, (w gmachu Akademji) Otwarte od 10 do 3 g. Muzeum malarstwa rosyjskiego — codziennie, oprócz Poniedziałków. Oddział rzeźby—we wtorki.

Ermitaż cesarski. (Miljonna 35). Otwarty codziennie z wyjątkiem Lipca i Sierpnia oraz piątków, od 11 do 4 g.; zimą do 3. Gabinet Piotra W. oraz galerje rzeczy kosztownych można oglądać jedynie na mocy uprzednio otrzymanego biletu.

Mennica (w fortecy Pietropawł.) Otw. w środy od 1 do 3.

Mineralogiczne przy instytucie górniczym, otwarte codziennie, oprócz świąt i niedziel od 10 do 2 g.

Morskie (gmach Admiralicji) Otwarte we wtorki, czwartki i niedziele od 11 do 3.

Muzeum Lermontowa. (Jzmaił. pułk., 12 rota). Rękopisy poety, jego portrety i odnośna literatura. Otwarte w Niedziele od 1 do 4.

Muzeum Akademji Medycznej. Zwiedzać można na skutek pozwol. zarządz.

Muzeum instytutu inżenierów komunikacji. Modele, instrumenty, materjały budowlane. Otw. w niedziele od 10 do 3 z wyjątkiem Czerwca, Lipca i Sierpnia.

Muzeum Puszkina. (Kamiennostr. prosp. 21) Rękopisy poety, portrety i odnośna literatura.

Muzeum rolnicze. (Solanoj Gorodok) Otw. codziennie od 11 do 3 oprócz sobót i świąt. W Niedziele od 1 do 3.

Muzeum dep. celnego. Wystawa wszelkiego rodzaju towarów. (Wybrzeże Uniwersyt. 1) Otwarte codziennie od 12 do 4 i w niedziele od 2 do 5 g. Wejście w niedziele 10 k., we czwartki rs. 1 w idne dni 20 k.

Doktorzy.

Bacewicz Eug., — Fontanka 141.
Baliński Jan,—Kiroczna 16.
Bańkowski Władysław,—Targowa 3.
Besser Ludwik,—Zabałkański pr. 18.
Brodowicz Czesław,—M. Podjaczeska 4.
Chrzczonowicz Aleks., Serjewska 31.
Ciechanawski Zygm.—Kolomenska 31.
Ciechanowski Wincenty, — Sadowa 77.
Czeczott Otto.—Mojka 126.
Daniłło Stanisław,—Ertelew z. 7.
Dąbrowski Ksawery,—Was. W. 4 linja, 5.
Doliński Jan,—Kanal Katarzyny 83.
Doroszkiewicz Władysław, — S. Podjaczeska 16.
Dowkonc J.,—Fontanka 116.
Erlicki Alf., — Niżegorodzka 10.
Fiszer Boleslaw, — Bulwar konej-gwardyi 15.
Gabryłowicz Eug.,—Fontanka 38.
Gabryłowicz Mikołaj,—Newski 88.
Gorajski Konstanty,—Newski 108.
Hattowski Jan,—Sadowa 65.
Hulanicki Wład.,—Mochowa 38.
Jahołkowski Leon,—Maksymiljanowski 4.
Janowicz Czaiński,—Słonowa 63.
Julski Marcelli,—Razjeżza 15.
Kamieński Stan.,—Izm. pułk I, 16.
Karnicki E., – 2 Rożdziestw. 27.
Kleczkowski Maurycy, M. Masterska 11.
Korabiewicz Antoni,—Czernyszew z. 12.
Kolesiński W.,—Mikołajewska 7.
Konarzewski Paweł,—Mohylewska 27.
Kozłowski Wit.,—Galerna 19.
Kozłowski Jan,—Włodzimierska 2.
Kozłowski Kazimierz,—K. Katarzyny 12.
Krajewski Władysław. — Newski pr. 32.
Krassowski Antoni,—Nadieżdinska 5.
Krassowski Ludwik,—Mikołajewska 13.
Krzywiński Józef,—Grafski z. 13.
Łuczyński Ryszard,—Newski 63
Łukaszewicz Wincenty,—W. Morska 17.
Maciejewski Kazim.—Fontanka 148.
Malinowski Hipolit,—Sadowa 46.
Marcinkiewicz Eug.,—Karawanna 20.
Michałowski Bol.,—Włodzim. 85.
Mierzejewski Jan,—Sergiewska 26.
Nencki Marcelli,—Wielki prospekt 48.
Ossędowski Aleks.,—Pargołowo.
Popławski Jan, Zagorodny 20.
Potocki Stefan,—M. Koniuszenna 6.
Powerżo Aleks.,—Oficerska 26.
Przybytek St.,—Gagarin. wybrzeże 30.
Radecki Jan,—Kanał Katarzyny 134.
Rapczewski J.,—Puszkińska 11.
Rodziewicz Bol.,—Mochowa 30.
Rymowicz Feliks,—Fontanka 144.
Rymowicz Feliks, junior, klinika akad. medyczniej.
Rymsza Adam,—Zagorodny 47.
Sabiński Ziemowit,—Litejna 56.
Samucewicz Eug.,—Mikołajewska 49.
Skarga Bolesław,—Kanał Katarzyny 49.
Sokołowski Bolesław,—Spaska 33.
Sokołowski Ludwik,—Oficerska 45.
Staniewicz Cezary,—Kanał Katarzyny 81.
Stomma Feliks,—Litejny 56.
Strawiński Mikołaj,—Kuznieczny 14.
Swiętorzecki Bolesław,—Udielna.
Sztromberg,—Carskie Sioło.
Szaniawki Stefan.—Pantelejmonska 8.
Szawłowski J.,—Simbirska 57 a.
Szrejber Józef,—Fontanka 144.
Tomaszewski Bron.,—Mojka 126.
Tomaszewski Leon,—W. Podjaczeska 30.
Usas Mateusz,—Kriukow Kanał 6.
Wagner Konrad,—Mochowa 25.
Walicki Wacław,—Litejny 64.
Wierciński Urban,—Kolomienska 15.
Wolański,—Grafski zaułek 6.
Wolicki Wincenty,—Newski pr. 97.
Wołowski Kazimierz,—W. Morska 28.
Wysokiński Michał,—W. Morska 21.
Zabłocki A.,—Gonczarna 19.
Zakrzewski Cyprjan,—Czernyszew 14.
Zaleski Józef,—Razjeżża 5.
Zmigrodzki Gustaw,—Sadowa 77.
Zumpft Jan,—Puszkińska 13.

Dentyści.

Jakubowski W.,—Sadowa 59.
Kozłowski Jan,—Włodzimierska 2.
Orlakowski A., — Jekaterynhofski pr. 12.
Totwen K.,—W. Koniuszenna 29.
Totwen S.,—W. Koniuszenna 29.
Ważyński Tomasz, – Mojka 73.
Wągl-Świderski,—Kazańska 5.
Wągl-Swiderska—Newski pr. 26.

Adwokaci Przysięgli.

Abramowicz Cez., Zagorodny 12.
Adamski Jan, —Newski pr. 122.
Blumental Leopold,—M. Italjańska, 8,
Budkowski Erazm,—Jamska 25.
Chrzanowski Józef,—Litejna 31.
Czopowski Józef,—Znamienska 36.
Dynowski Eustachy,—Mikołajewska 52.
Gabryłowicz Jan,—Fontanka 54.
Gimbut Władysław,—Karawanna 20.
Glinojecki Antoni,—Troicka 36.
Guszkowski Bron.,—Fursztadska 10.
Juszkiewicz Adam,—Kabinetska 4.
Knoll Ignacy,—Puszkińska 18.
Kopański Wincenty,—Mikołajewska 66.
Kostrowicki Stanisław,—Sergjewska 20.

Łagowski Marjan,—Sergjewska 26.
Łaguna Zygmunt,—Kanał Katarzyny 12.
Malhomme Mikołaj,—Kazańska 5.
Niedźwiedzki Konrad,—Fursztadska 56.
Olszamowski Bolesław,—Zagorodny 13.
Osiecki Franciszek,—Puszkińska 18.
Połujański Justyn,—Kabinetska 4.
Pożaryski Michał,—Razjezża 20.
Rubinsztein Władysław,—Grochowa 12.
Spasowicz Włodzim.,—Mikołajewska 47.
Studentski Maksym,—Litejna 43.
Wojciechowski Józef,—Kiroczna 17.
Zaleski Józef,—3 rota Jzm. pułku, 10.
Zalewski Wiktor,—Fursztadska 49.

Pomocnicy Adw. przys.

Dobrowolski Wiktor,—Mochowa 25.
Godlewski Zygmunt,—Peterhofski pr. 140.
Józefowicz Ed.—Gusiew z. 6.
Kleczkowski Paweł.—M. Masterska 11.
Kutyłowski Bohdan,—Dmitrowski zauł. 2.
Nowakowski Józef,—Stolarny zauł 18.
Romanowski Stan.,—Iwanowska 4.
Stebnicki Wiktor,—3 rota Jzm. pułku 4.
Sobociński Leon,—Sadowa 31.
Walawski Ignacy,—6 rota J. p., 1.
Walicki Ksawery,—Gorstkina 6.
Wieliczko Michał,—B. W. 7 linja, 4.
Winawer Maks., — Plac Michajłowski 2.

Rejenci.

Adamowicz Józef,—Włodzimierska 15.
Bortkiewicz Józef,—Mojka 59.
Drzewiecki Antoni,—Newski pr. 56.
Nitosławski Jan,—Newski pr. 62.

POSELSTWA I KONSULATY.

Austrja. Poseł: Książę Fr. Lichtenstein, Sergjewska, 10; Konsul: Ernest Czyskini, Mojka, 64.
Bawarja. Poseł: Baron von Gasser, Pocztamska, 8.
Belgja. Poseł: Baron von Pitteurs-Hiégaerts, Wybrzeże pałacowe, 12; Konsul: R. Charlier, M. Morska, 6.
Brazylja. Poseł: Ferreira da Costa, Litiejnaja, 10; Wice-Konsul: J. de Plancher, wybrzeże Admiral., 10.
Chiny. Poseł: Shu-King-Chen, Sergjewska, 63.
Danja. Poseł: von Lövenörn, W. Morska, 57; Konsul: P. Berg, Wyspa Wasyl., 11 linja, 18.
Francja. Poseł: Hrabia de Montebello, Gagarin. wybrz., 10: Konsul: J. Bellin, Szpalerna, 12.
Grecja. Pełnomocnik A. Tombasis, Sergjewska, 36; Konsul: Condoyanaki, Fonarny zauł., 1.
Hiszpanja. Poseł Hrabia de Villagonzalo, Miljonna, 22: Konsul A. Bauer, Newski pr., 4.
Holandja. Poseł: van Stoctwegen, Angiel. wyb., 72; Konsul: T. T. Mellama, Wyspa Wasyl., 10 linja, 25.
Japonja. Poseł: Nissi, W. Morska, 46.
Niemcy. Poseł: Książę Radoliński, W. Morska, 41; Konsul: Maron, Zimnia kan., 6.
Persja. Poseł: vacat; Konsul: J. Polakow, Wybrzeże Angiel., 62.
Portugalja. Poseł: d'Ornelas e Vasconcellos, Hotel francuzki; Konsul: A. Bauer, Newski pr., 4.
Rumunja. Poseł: A. Catargi. Fontanka, 83; Konsul: vacat.
Serbja. Poseł: Milan Michajłowicz, Pantelejmonska, 8.
Stany Zjedn. Am. Półn. Poseł: K. Breckinridge, Wybrz. pałacowe, 24; Konsul: John l'Carell, Newski, 21.
Szwajcarja. Konsul: E. Dupont, Troicka, 3.
Szwecja i Norwegja. Poseł: Reuterskiöld, Szpalerna, 14.
Turcja. Poseł: Husni-Pasza, Wybrz. pałac., 8; Konsul: Fuad-Ali-Bey, tamże.
Wielka Brytanja. Poseł: N. R. O'Conor. Wybrzeże pałacowe, 4; Konsul: Mitchell, Wyspa Wasyl., linja 1, 28.
Włochy. Poseł: Hrabia Kurtopassi, Mojka, 82; Konsul: Hr. Maffei. W. Koniuszenna, 29.

KATALOG NOWYCH KSIĄŻEK

DO NABYCIA W KSIĘGARNI

1896. K. GRENDYSZYŃSKIEGO. 1896.

w Petersburgu, Jekateryńska, 2.

Abgar-Sołtan. Dobra nauczka. Ilko Szwabiuk. Nowele. 1 50
Adalberg S. Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polsk. 3 —
Album Ojcowa. — 60
Antoniewicz Ks. K. Poezje Tom I. Poezje religijne (z portretem autora). Wydał Ks. Jan Badeni. Kraków, 1895. 1 —
Antoszka. O Czechach, ich kraju i życiu, z rysunkami. — 25
Arnsztejnowa F. (F. A. M.) Poezje. — 75
Audewal H. Przemytnicy, powieść, Gródek, 1895. 1 50
Awancin Ks. M. Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tłómaczył z łacińskiego Ks. A. Jełowicki. Wydanie nowe przejrzał i do użytku osób wszelkiego stanu zastosował *O. Prokop* kapucyn. 1 20
Baranowski M. Dydaktyka do użytku seminaryów nauczycielskich i nauczycieli szkół ludowych. Wydanie trzecie znacznie rozszerzone i uzupełnione «Zasadami logiki», Lwów, 1895. — 90
Bardzki A. Środki dochodzenia należności przez Towarzystwo Kredytowe. 2 —
Baudoin-de-Courtenay J., Bruckner A., Kalina A., Karłowicz J. i Kryński A. Sprawa przyjęcia jednolitej pisowni proponowanej przez Akademję Umiejętności w Krakowie. — 20
Bauer G. Dr. Astma, jej powstanie, istota i leczenie. — 60
Bączkowski D. Skowronek, poezje. — 30
Bąkowski K. Humoreski z życia prawniczego. Kraków, 1895. — 60
Berent W. Fachowiec powieść współczesna 1 —

Bibljoteka pisarzów polskich.

29. Historje Rzymskie. (Gesta Romanorum) wydał Dr. Jan Bystroń. 1895. — 90
30. Mikołaja Reja z Nagłowic. Zwierzyniec 1562. Wydał Dr. W. Bruchnalski. 1 50

Bibljoteka powszechna, Złoczów.

Cycero. Mowa za Sekxtem Roscyuszem z Ameryki, przełożona przez Rykaczewskiego. — 20
Fredro A. hr. Damy i huzary, komedja w 3-ch aktach prozą. — 20
» Pan Jowialski, komedja w 4-ch aktach prozą. — 20
Goethe W. Ifigenja w Taurydzie, dramat. Przełożył J. Kasprowicz. — 10
Gresset de J. L. Vert-Vert czyli szpak klasztornego chowania. Poemat żartobliwy w 5 pieśniach z francuzkiego przełożony. Przedruk z wydania z r. 1779, — 10
Hołowiński I. Legendy, wydanie trzecie. — 20
Jokaj M. Dziwne historje. — 10
Treść: Po śmierci. Przeklęte miejsce. Podpalaczka. Szachy. Misere Domine. Skazana piękność. Po dwudziestu latach.
Korzeniowski J. Spekulant. — 40
» Żydzi, komedja w 4-ch aktach. — 20
Krasicki J. Bajki i przypowieści. — 10
Lermontow M. Księżniczka Mary, powieść. — 20
Mickiewicz A. Grażyna, powieść litewska. — 10

Niedola Nibelungów. Przekładał Ludomił German. — 60
Sarnecki Z. Nowele. — 30
Treść: Marta. Powiem mamie. Terenia. Wielki. Nastka. Bolcio. Pelagja. Pojedynek.
Szekspir W. Juljusz Cezar, tragedja w pięciu aktach. Przekład A. Pajgerta. Wydanie nowe. — 20
Urbański A. Z za kulis i ze świata. Szkice, obrazki, humoreski; tomiki II i III po — 10

Biegański J. Rośliny lekarskie i ich uprawa. Praca nagrodzona na Konkursie Towarzystwa Farmaceutycznego Warszawskiego. 5 —
Bieńkowski Br. Gramatyka grecka i łacińska oraz metoda ich wykładu. — 75
Bieńkowski P. Historja kształtów biustu historycznego, Kraków. 1895 — 65
Bilczewski J. Ks. Dr. Katakumba Św. Pryscylli i jej najważniejsze pomniki. — 50
Blatt G. Dr. O pochodnej spółgłosce końcowej j w języku polskim i w niektórych innych językach słowiańskich, Kraków, 1895. — 20
Blaut Jan. O torfach, Lwów, 1894. — 50
Bławatek. Książeczka obrazkowa dla małych dziatek, Poznań. — 15
Bochenek J. Normalna postać mężczyzny i kobiety wykreślona nowym sposobem. Przetłómaczył W. Gerson. 1 —
Bogucka C. Niewiadomska C. Pruska M. i Warnka J. Podręcznik do systematycznego dyktanda według uchwał Akademji Umiejętności w Krakowie. Wydanie drugie przejrzane i poprawione. — 60
Boisgobey du Fortunat. Ciepła ciotunia, powieść, Gródek, 1895. 1 20
Bridel L. Prawo kobiet i małżeństwo. Studja krytyczne z zakresu prawodawstwa porównawczego. Tłómaczyła M. Chojecka. 1 —
Broniewski S. Inż. Kalendarz dla cukrowników na rok 189⁵/₆ ułożony i wydany staraniem... 1 50
Bukowski Ks. Dr. I. O reformie nauki religji w szkołach gimnazjalnych 1895 — 40
Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłómaczenie według III-go wydania, poprawionego przez L. Gejgera przez L. M. Kraków, 1895. 2 30
Byron J. Poemata, poprzedzone wstępem krytycznym przez P. Chmielowskiego. 2 —
Treść: Wędrówki Rycerza-Harolda. Giaur.
Narzeczona z Abydos. Korsarz. Lara.
Oblężenie Koryntu. Paryzyna. Więzień Czyllonu.
Mazepa. Wyspa. Beppo. Melodje hebrajskie.
Caro L. Dr. Pomoc dla rolników w Austrji. Lwów, 1895. 1 —
Cenar E. Ćwiczenia maczugami. 28 drzeworytów w tekście i 3 tablice z 18 figurami. Lwów, 1894. — 60
Chmielowski A. Ks. Homilie na niedziele i święta całego roku miane w kościele Najświętszej Maryi Panny w Łęczycy. 2 —
» Kazania na uroczystości św. Apostołów i Ewangielistów, miane w kościele N. Maryi Panny w Łęczycy. 1 —
Chmielowski Piotr. Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, zarys literacki. Wydanie czwarte, poprawione i powiększone, z ilustracjami. 4 —
» Nasi powieściopisarze. Zarysy literackie, skreślone przez ... Serja II. 3 —
Treść: Józef Korzeniowski. Ludwik Sztyrmer. Ignacy Maciejowski (Sewer). Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). Klemens Szaniawski (Junosza). Mieczysław Bierzyński (Czerneda). Debiuty powieściopisarskie.
» Współcześni poeci polscy. Szkice nakreślone przez ... 2 —
Treść: Przedmowa. Leonard Sowiński. Bogumił Aspis. Felicjan Faleński. Adam Asnyk. Marja Konopnicka. W. Gomulicki. Czesław Jankowski. St. Grudziński. Wł. Zagórski. M. Rodoć.—Autor «Strof».— Wł. Wysocki. Kaz. Gliński. Adam M—ski. Przedwcześnie zmarli lub zmarnowani. Mniej szczęśliwi. Proby epiczne. Najmłodsi (Miriam, Tetmajer, Kasprowicz, Rossowski, Or — Ot, Niemojewski) Zakończenie.
» Zarys najnowszej literatury polskiej (1864—1894). Wyd. trzecie. 2 50

Chociszewski J. Powieści i podania ludowe. Z ust ludu i z książek zebrał ... Wydanie drugie, poprawione z 18 drzeworytami, Poznań, 1895, — 40
» » » » » w oprawie ozd. — 75
Chrząszczewska J. Opowiadania ciotuni. — 60
» toż samo z obrazkami. — 80
Collomb Ks. Rachunek sumienia co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyj, Rekolekcyj, pierwszej komunji św. Kraków, 1894. — 30
Cwierczakiewiczowa L. 365 obiadów za pięć złotych. Wydanie siedmnaste znacznie powiększone, zmienione, z dodatkiem doświadczeń kuchennych. 2 —
Cylkow J. Dr. Pięcioksiąg Mojżesza, tłómaczył i podług najlepszych źródeł objaśnił ... I.—V. Kraków, 1895. 3 —
I. Genesis, księgi rodzaju; II. Exodus; III. Leviticus; IV. Numeri; V. Deutoronomium.
Czajewski W. Warszawa illustrowana. 1 —
Czermak W. Plany wojny tureckiej Władysława IV. Praca odznaczona przez Akademję Umiejętności nagrodą im. J. U. Niemcewicza. Kraków, 1894. 4 —
Czermiński Ks. T. J. Życie X. Wojciecha Męcińskiego Tow. Jez. umęczonego za wiarę w Japonji. Kraków, 1895. — 80
Daniszewski-Rudnica W. Uruchomienie własności ziemskiej i reforma kredytu rolnego ze stanowiska ekonomji społecznej, 2 tomy, Kraków, 1895. 3 50
Daudet Alfons. Mała parafja, powieść — 60
Devivier Ks. Krótki zarys apologji chrześcijańskiej czyli rozumowany wykład zasad wiary. Przekład z 4-go francuzkiego wydania za pozw. autora. — 40
Dębicki Ks. W. Wielkie bankructwo umysłowe. Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym z dodaniem studjum: Koniec wieku XIX pod względem umysłowym, charakterystyka znamion szczególnych. 1 —
Dickens K. Wspomnienia sieroty (Dawid Copperfield), powieść opracowana dla młodzieży. Z rycinami. 1 20
Dickstein S. Arytmetyka w zadaniach. Część III: Stosunki; Proporcjonalność; Kwadraty; Sześciany; Zadania różne. — 70
Doleżan W. Wpływ moralności na śmiertelność według odczytu d-ra med. Höffela, Kraków, 1895. — 30
Dowojna-Sylwestrowicz M. Podania żmujdzkie. Zebrał i dosłownie spolszczył ... Część II. 1 80
Drzewiecki K. Spacery z panem Karolem, opowiadania dla dzieci od lat 9—12. Książka z obrazkami. — 60
Dreyfus A. Pan i pani, fraszka w jednej odsłonie. — 35
Dunin-Borkowski Hr. J. S. Genealogje żyjących utytułowanych rodów polskich, Lwów, 1895, w oprawie. 3 80
Dunin-Wąsowicz M. Woda do picia we Lwowie (Rozbiory wód wodociągowych i studziennych). Lwów, 1894. 1 20
Dygasiński A. Przyjaciel koni. powiastka z 6-ma obrazkami. — 25
» Wywczasy Młynowskie, nowele. 1 50
Dzieduszycki W. Święty ptak, powieść historyczna, 2 tomy Lwów, 1895. 2 50
Dzieje powszechne illustrowane na podstawie najnowszych podań i dzieł historycznych, opracowali przystępnie: prof. cz. Pieniążek, dr. H. Sawczyński, A. Szczepański pod kierunkiem prof. dr. Kubali. Tom I. Czasy starożytne; Illustrowana historja starożytna od czasów najdawniejszych aż do zawiązków historji Greckiej. Według wydawnictwa Spamera opracował prof. Cz. Pieniążek. W tomie tym znajduje się przeszło 200 illustracyj, 22 kartonów; w opr. ozd. Wiedeń. 3 50
Dziryt J. Na bruku; obrazki z życia miejskiego, Poznań, 1895. — 30
Treść: Wigilja Bożego Narodzenia. Z komornem.
» Z poddasza, obrazki z życia miejskiego, Poznań, 1895. — 30
Treść: Podarunek ślubny. Anusia.

Egelhaaf G. Dr. Zarys dziejów powszechnych. Z niemieckiego przełożył i uzupełnił St. Krzemiński. I. Starożytność, z mapką zachodniej części świata starożytnego oraz tablicą synchronistyczną. 1 20
Eschilos. Tragedje w przekładzie K. Kaszewskiego. 1 50
Treść: Siedmiu pod Tebami. Prometeusz w okowach. Persowie. Agamemnon. Krwawy odwet. Eumenidy.
Esteja. Mgławica, powieść, 2 tomy. 1 80
Ezechiasz. Pienie. Komentarzem objaśnił Ks. Fr. Golba. Kraków, 1894. — 20
Falb R. Gwiazdy i ludzie, szkice i zarysy. 1 20
Falckenberg R. Dr. Historja filozofji nowożytnej. 2 40
Fedorowicz K. Czterdzieści dni na morzu. Lwów, 1895. 1 —
Feliński Wł. Elementarz nowy, czyli nauka postępowego czytania dla dobrych i grzecznych dziatek z dołączeniem wielu pożytecznych i ciekawych wiadomości. Wydanie powtórne znacznie pomnożone. — 25
Filochowski Ks. R. Męczennicy chrześcijańscy. — 20
Finkel L. Dr. Bibljografja historji polskiej. Wspólnie z dr. H. Sawczyńskim i członkami kółka historycznego, uczniów Uniwersytetu Lwows. zebrał i ułożył ... Część II, zeszyt I, Kraków, 1895. 1 60
Flammarion K. Niebo, przekład z francuzkiego M. Stefanowskiej. Wydanie drugie przejrzane i poprawione z licznymi rysunkami. — 75
Gabryl F. Ks. Dr. Nieśmiertelność duszy ludzkiej w świetle rozumu i nowoczesnej nauki. Kraków, 1895. 1 60
Gay K. L. Ks. Wykład tajemnic różańca świętego. Z drugiego wydania francuzkiego przełożył biskup H. P. Kossowski, 2 tomy. 3 —
Gawalewicz M. Bluszcz. Historja małżeńska. 1 20
» Cudak, powieść. 1 20
German L. Henryk Ibsen, studjum. Lwów, 1895. 1 60
Gerson W. Znawstwo prawdziwe i rzekome w malarstwie. — 40
Glejsztor J. W Warmji. — 40
Glatman L. (Ludomir). Opowieści i wspominki historyczne. Serja I. 1895. 1 —
Treść: I. Ramszówne.
II. Skon Jana III.
III. Wielednicka sprawa.
Gliński H. Z ostatnich lat trzydziestu. Z ofiarowanego rękopisu podał do druku... — 45
Gliński Kazimierz. Budownicy szczęścia, powieść. 1 20
» Chata Nikodema, obrazek dramatyczny. — 60
» Tarantula, powieść prawdziwa. 1 40
Głąbiński Dr. St. O kwestji socjalnej. Lwów, 1894. — 20
Goltz T. Dr. von der. Organizacja gospodarstwa wiejskiego. Przekład z niemieckiego przez M. Mierzejewskiego. D-ra M. Natansona i Z. Zielińskiego. 3 —
Gomulicki W. Nowe pieśni. 1 20
Goschen G. Teorja kursów weksli zagranicznych. Z upoważnienia autora przełożył z 15 wydania oryginału A. Peretz. 1 —
Górska P. z Krasińskich. Święć się imię Twoje. Książka do nabożeństwa w trzech częściach. Zebrała i ułożyła na korzyść ubogich wspieranych przez Towarzystwo pań Św. Wincentego à Paulo. 1 50
Górski K. Historja jazdy polskiej przez pułkownika piechoty, przedtem kapitana kwatermistrzowstwa rossyjskiego. Z 3-ma tablicami litografowanemi. Wydanie drugie. Kraków, 1895. 3 20
Grabowska K. Wycieczka na folwark. Kraków, 1895. — 30
Grabowski G. Ks. Mowa żałobna nad zwłokami ś. p. Ojca Prokopa kapucyna b. prowincjała tegoż zakonu, wypowiedziana d. 2 Marca 1895 w kościele klasztornym w Nowem Mieście. — 20
» Wiadomości liturgiczne niezbędne dla organistów i zakrystjanów — 75
Grosglik S. Dr. Aseptyka w kateteryzowaniu. 1 20
Gruszecka M. 366 obiadów. Mała kuchnia krakowska, zawierająca praktycznie wypróbowane przepisy do przyrządzenia smacznych i zdrowych potraw dla oszczędności gospodarstw. Kraków. — 90

Hagenowa M. hr. (Alces) Szalone serca, powieść współczesna. 1 80

Hajota. Jak cień, powieść. 1 20

Hamon Ks. Rozmyślania na wszystkie dni roku do użytku kapłanów i osób świeckich. Tłomaczenie z francuzkiego z pozwolenia wydawców, 4 t. 4 —

Treść: Tom I. Od 1-szej Niedzieli Adwentu do 1-szej Niedzieli postu. Rozmyślania dodatkowe o Świętych.—Tom II. Od 1-szej Niedzieli postu do Trójcy świętej, Rozmyślania o świętych. — Tom III. Od Niedzieli Trójcy świętej do Niedzieli 12 po Zesłaniu Ducha świętego.—Tom IV. Od Niedzieli 12-tej po Zesłaniu Ducha świętego do Adwentu.

Heck J. K. Materjały do biografji Józefa Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimków). Część I. Kraków, 1895. — 80

Henryk. Olimp w Warszawie, poemat humorystyczno-satyryczny w czterech piosnkach. — 50

Hoffman Fr. Hrabia i niedzwiedziarz. Przełożyła P. Wilkońska. Lwów, 1895. — 50

» Pracuj, a Bóg ci dopomoże. Opowiadanie dla moich młodych przyjaciół. Przełożył R. Starkel. Lwów, 1894. — 50

» Przemytnik. Przełożył B. Dunin. Drugie wydanie poprawione z czterema rycinami. Lwów, 1895 — 50

» Ze szwedzkich czasów. Opowiadanie dla młodych moich przyjaciół. Z czterema rycinami. Lwów, 1894. — 50

Homer. Odysseja. Przekład Lucjana Siemieńskiego. Wydanie nowe. 1 20

» » » » » w opr. ozdobnej. 2 —

Jakobson K. Towaroznawstwo. Podręcznik dla kupców, przemysłowców i szkół handlowych. 1 20

Jakubowicz H. Być czy nie być? Aspazja. O szarej godzinie. Pieśń bez tytułu. — 80

Jakubowicz S. Inż. Zarys przędzenia wełny czesankowej, z rysunkami. — 40

Jellenta C. Wszechpoemat i najnowsze jego dzieje. 2 —

Jenik A. Skorowidz i statystyka gorzelń w Galicji zestawił.. gorzelnik i członek Tow. Gorzelników polskich, Lwów, 1895. 1 80

Jeske-Choiński T. Na schyłku wieku, studjum, wydanie drugie. 1 50

» Rozkład w życiu i literaturze, studjum. 1 35

Jeż T. T. Żusia, powieść współczesna, w trzech częściach, Lwów, 1895. 2 —

Jokaj M. Miljonowy spadek, powieść. 1 —

Junosza K. Fotografje wioskowe. 1 —

Treść: Abram Pinkt i Mateusz Sikora, dwaj filozofowie współcześni. Adjutant pana Macieja, obrazek z niedawnej przeszłości.

» Ojciec Prokop, kartka ze wspomnień. Z portretem. — 20

» Przy kominku, obrazki i opowiadania. 1 20

Treść: Tryumf stryjenki.—Człowiek o skrzypiących butach.—Babska dusza.—Obywatel z Tamki.—Sen na kwiatach.—Dobre wieści.—Pierwszy dzień miodowego miesiąca.—Gospodarski ranek.—Skradzione dziecko.—Zbieg.—Fałszywa dziesiątka.

» Willa pana regenta, obraz z życia wiejskiego. 1 50

» Zając, powiastka wiejska. — 8

» Żona z Jarmarku, powieść wiejska. — 30

Kasparek Fr. Druga konferencja w Hadze celem kodyfikacji prawa międzynarodowego prywatnego od 25 Czerwca do 13 Lipca 1894. Kraków.

Kasprowicz J. Miłość. Poezje. Lwów, 1895. 1 50

Kieszonkowa encyklopedja powszechna illustrowana. Tłómaczona z angielskiego i uzupełniona wiadomościami zastosowanemi do naszych potrzeb, w oprawie. 1 —

Klejn S. Istota i leczenie blednicy. — 40

Klenze Dr. O serowarstwie. — 30

Konar A. Siostry Malinowskie, powieść. 1 20

Kondratowicz S. Bez woli, powieść. 1 —

» Pierwsze kroki, powieść. — 75

Konic H. Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księztwie Warszawskiem. Kraków, 1895. 1 —
Konopnicka Marja. Poezje. Serja IV. 1 50
Koszyc W. W szynelu, obrazek powieściowy. — 80
Kowerska Zofja. Iluzja, opowiadanie z ilustr. E. Lindemana. 1 —
Kownacki G. Elementarz. — 8
Kozłowski S. Ks. Arcybiskup. Kazania świąteczne i przygodne, wydanie trzecie, w oprawie kart. 1 40
Kraszewski J. I. Wybór pism oddział X. Studja i szkice literackie poprzedzone wstępem krytycznym i opatrzone spisem chronologicznym dzieł autora przez Piotra Chmielowskiego. 3 60
Kraushar A. Frank i Frankiści polscy. 1726—1816. Monografja historyczna osnuta na źródłach archiwalnych i rękopiśmiennych. 2 tomy, 1895. 5 —
Krechowiecki A. Kres, powieść współczesna. 1 50
Krotoski K. Dr. Walka o tron Krakowski w r. 1228. Kraków, 1895. — 80
Krynicki W. Ks. O sposobie rozmyślania według metody św. Ignacego i o rachunku sumienia. Wydanie drugie. — 30
» Rozmyślania o życiu i cnotach Matki Bożej. Dla użytku młodzieży duchownej opracował... — 50
Krzemiński St. Zarysy literackie, część pierwsza. 1 —
Krzywicki L. Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce. 1 60
Labiche E. List rekomendowany, komedja w 1 akcie. — 30
Labiche. Zapraszam pułkownika, komedja w jednym akcie. Lwów 1894. — 35
Lamb K. Powieści Szekspira osnute na tle jego dramatów i tragedyj. Przełożył A. Lange. 1 80
Lange A. Poezje, część I. Kraków, 1895. 1 20
Laskowski K. (Arwor). Szkice i typy. Parcelacja. — 80
Treść: Dziadzio.—Judka Grafolog.—Jamnik z Poborowa.—Ruchla Tiulik.
Lasserre H. Najświętsza Panna z Lourdes. Dzieło zaszczycone specjalnem Breve Jego Świętobliwości Papieża Piusa IX. Podług 58-go wydania francuzkiego przetłómaczył gorący wielbiciel Najświętszej Maryi Panny. — 40
Leixner O. Wiek XIX. Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historji, sztuki, nauki, przemysłu i polityki z licznemi illustracjami. Opracował według oryginału Fr. Rawita (Gawroński), pod kiekunkiem redakcji «Tygodnika Illustrowanego». Wydanie drugie, przejrzane i poprawione, 2 tomy—rs. 5, w opr. ozd. 7 50
Lemianowicz T. Jedynaczka, szkic z natury. — 75
Lenartowicz T. O Królu Popielu i o myszach. Kraków, 1895. — 60
» Sędziowie Ateńscy. Kraków, 1895. — 60
Leonard św. a Porto-Maurucio. Sposób słuchania Mszy świętej, ułożony przez... Przełożył z francuzkiego ks. A. Dobrzański. Wydanie drugie, 1894. — 20
Lepszy L. Wspomnienia artysty, illustrowane urywki z pamiętnika. Rysunki wykonał E. Lepszy. Kraków, 1895. 1 50
» Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Józefie Łepkowskim. Kraków, 1894. — 30
» Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Antonim Ryszardzie. Kraków, 1894. — 30
» Z dziejów złotnictwa Elbląskiego. Kraków, 1894. — 60
Liguori św. Nauki na uroczystości Najświętszej Maryi Panny. Tłómaczył i wypowiedział O. Prokop kapucyn. Kraków, 1895. — 60
Łada Jan. Pastele. 1 80
Wiosna.—W Tyrolu.—Majówka. — Kto on? — W otchłań.—Atak cholery.
Łaszczyński Wł. Dr. Zootechnika czyli hodowla dochodowa, Kraków, 1895. 2 —
Łoś W. hr. Aktorka, powieść współczesna. 2 —
» High-life doktor, powieść współczesna. Lwów, 1896. 2 —
» Przy naszych dworach, nowele. 2 —
Łuszczkiewicz W. Dwa zagubione pomniki naszej romańszczyzny w Płocku i Jędrzejowie, Z 11 rycinami w tekście. Kraków, 1895. — 75

Madame Sans-Gêne. Postacie historyczne, Oświetlenie krytyki. Powieść E. Lepelletier'a. Komedja W. Sardou. Uwagi ogólne. Z portretami. — 40
Madejski L. Albo niebo albo piekło. Komedja w jednym akcie. Lwów, 1894. — 35
Majewski E. Przedhistoryczne narzędzia krzemienne zebrane pod wsią Ossówka, w powiecie Stopnickim, gubernji Kieleckiej. Z 22-ma tablicami obejmującemi 1602 okazy, fotografowane w $^{1}/_{1}$ naturalnej wielkości, z atlasem. 6 —
Malinowski L. Ewangelja św. Mateusza R. V, 1 — 12. Kazanie na dzień wszech świętych. Zabytki języka polskiego z wieku XV, z rękopisu D. LII. bibljoteki kapitulnej w Pradze wydał ... Z dwiema podobiznami. Kraków, 1895. — 80
› Glosy polskie w kilku rękopismach łacińskich wieku XV. W bibljotekach kapitulnej i uniwersyteckiej w Pradze, oraz w rękopiśmie bibljoteki zakładu narodowego Ossolińskich z r. 1438 № 379 zebrał i opracował ... Kraków, 1895. — 70
› O języku komedyj Franciszka Bohomolca. Kraków, 1895.
Mandl K. T. I. U stóp krzyża. Bolesna męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa w 52 rozmyślaniach. — 50
Mankielun S. T. Ks. Kapłan katolicki u chorego, czyli krótkie obrzędy przy chorych, konających i zmarłych. — 15
Markusfeld Dr. S. O świerzbie. — 30
Marrene W. Przeciw prądowi, powieść, 2 tomy. Lwów, 1895. 2 —
Mátyás K. Dr. Wilja, jeden z jasnych dni chłopskiego żywota. Kraków, 1895.
Miltert Ks. D. R. Katechizm Rzymsko-Katolicki ze szczególnem uwzględnieniem działu dla przygotowujących się do pierwszej spowiedzi i komunji świętej. Opracował podług najnowszych źródeł ... — 30
tożsamo w opr. kart. — 40
Milewska A. Nasze panny. Poznań, 1894. — 45
Modlitwa do Serca Pana Jezusa dla uzyskania dobrych pracowników w winnicy Pańskiej. — $2^{1}/_{2}$
Molicki Fr. Najnowsze bartnictwo, czyli zakładanie i prowadzenie pasiek sposobem najlepszym, najtańszym, najłatwiejszym, najprostszym, najprędszym, jak najmniej wymagającym pracy, czasu, nakładu pieniężnego, a zapewniające szybkie rozpowszechnienie pszczelnictwa i możliwie największe dochody z pasiek. Napisał specjalista bartnik ... dla uczniów, uczennic i dla wszystkich pszczelarzy i pszczelarek z 255-ma rysunkami w tekście. 3 50
Treść: I. Pszczoła, jej odmiany, ustrój społeczny, anatomja i fizjologja.
II. Przyroda pszczoły.
III. Rys historyczno-krytyczny wszystkich wynalazków w dziedzinie pszczelnictwa.
IV. Budowa najlepszych i najtańszych ulów, oraz rozmaitych przyborów.
V. Sztuczna hodowla pszczół.

Monologi zeszyt czwarty, Lwów, 1893. — 35
Morawska Z. Nasi znajomi! Dwanaście powiastek dla dzieci od lat ośmiu. Wydanie drugie z 6-ciu rycinami. 1 —
Muntz i Girard. Straty azotu w mierzwie i środki do ich ograniczenia. Streszczenie dokonane przez D-ra J. H. Volga. — 45
Myśli św. Franciszka z Assyżu, na każdy dzień roku rozłożone, Kraków, 1895, w opr. ozd. ze złoc. — 50
Na otwarcie Teatru miejskiego w Krakowie. Kraków, 1893. — 50
Nabożeństwo kościelne na niedziele i święta całego roku (Wydanie skrócone). w oprawie. 1 —
Nałkowski W. Zarys geografji powszechnej, (poglądowej). Z licznemi rycinami. 2 70
w opr. kart. 3 —
Natanson W. Początkowa nauka fizyki ze 140 rysunkami. — 75
tożsamo w opr. kart. — 90

Nansen P. Dziennik Julji. Z upoważnienia autora przełożyła z duńskiego R. Bernszteinówna. — 90
Nieciengiewicz J. Jedwabnictwo praktycznie i teoretycznie wyłożone przez ... Wydanie drugie poprawione i pomnożone dopiskami. — 50
Niedziałkowski Ks. K. O Chrześciańską zasadę, 2 tomy. 3 —
Niedzwiecki Z. Grzech. Nowele i szkice. Kraków, 1895. 1 —
Treść: Grzech.—Za piecem.—Zastępca.—W drodze.—Wigilja.—Sen.—Stasia.—Małpa.—Wycieczka.—Odkrycie.—Przy pracy.—Przyjaciółka.—Synowa.—Urlop.
Niklewicz K. Gospodarstwo piwnicze, część I. II. III. Kiperstwo. Z licznemi drzeworytami. — 75
Nowenna do Matki Boskiej nieustającego ratunku, łaskami słynącej w Rzymie. — $7^{1}/_{2}$
Nowodworski Fr. Nowe prawo o lichwie u nas obowiązujące. Wykład dogmatyczno-krytyczny i porównawczy. 2 —
O oszczędności. Kilka słów dla ludzi pracujących. Z niemieckiego przełożyła Marja ze Skirmuntów Twardowska. — 10
O położeniu przemysłu cukrowniczego. Notatki 1894. — 15
Obrazy kolorowane do nauki poglądowej o rzeczach z nazwami w 5-ciu językach pod kierunkiem pedagogicznym A. Dygasińskiego. Serja II. Rzemiosła. rs. 1 kop. 80, w opr. kart. 2 —
tož samo z tablicami na tekturze. 2 25
Odrzywolski S. Zamek w Baranowie. Z 2 tablicami i 8 rycinami w tekscie. — 80
Oficjum małe do Przenajświętszej Maryi Panny. Wydanie nowe. — 30
Ohnet J. Prawo dziecka, powieść. — 60
Ojciec Prokop kapucyn (życiorys). — 45
Okolski A. Wpływ Tomasza Carlyle'a na rozwój społeczeństwa angielskiego pod względem socjalno-politycznym w XIX wieku. Lwów, 1894. 1 —
Or—Ot. (Oppman A.). Ze starego miasta, serja I. Typy z zaułków. 1893. — 30
Orzeszkowa E. Australczyk, powieść. 1 20
» Dwa bieguny, powieść, wydanie drugie. 1 50
» Melancholicy, nowele, 2 tomy. Kraków, 1895. 2 —
Treść: Z pomroku.—Jedna setna.—Swiatło w ruinach.—Ogniwa.—Ascetka.—Wielki.—Bracia.
Osiecki Ks. J. Kazania świąteczne parafjalne. 1 35
Ostoja. Wychowanka, powieść. 1 —
Pacierz codzienny i akty. Wydanie nowe. — 2
Pawiński A. Sejmiki ziemskie. Początek ich rozwoju aż do ustalenia się udziału posłów ziemskich w ustawodawstwie sejmu walnego 1374—1405. 5 —
Pepłowski. B. U kolebki teatru. — 40
Pilecki A. Kobiety-poetki (Odczyt wygłoszony w sali ratuszowej w d. 9, 11, 12 i 13 Marca 1894 r. na rzecz Osad Rolnych). — 60
Piotrowski F. Nauka o pogodzie (Meteorologja). Z 25 rysunkami w tekście. — 40
tož samo w opr. kart. — 50
Piotrowski S. Przesilenie cukrownicze w Niemczech. — 50
Pleszczyński A. Ks. Dziejowy żywot Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata w pytaniach i odpowiedziach wyłożony. — 30
» Upominek dla parafjan zawierający: krótki katechizm i treściwy wykład obrzędów kościoła Rzymsko-Katolickiego z dodatkiem służenia do Mszy świętej oraz sposobu odmawiania Różańca św. z rozmyślaniami. Wydanie siódme poprawione i powiększone. — 15
Ponikło S. Dr. Kilka uwag o napojach wyskokowych w szczególności o piwie pod względem hygjenicznym. Kraków, 1894. — 30
Prace matematyczno-fizyczne wydawane w Warszawie przez S. Dickstejna, Wł. Gosiewskiego, Edw. i Wł. Natansanów. Tom. VI. 2 —
Prochaska A. O prawdziwości listów Gedymina. Kraków, 1895. — 30
» Podole lennem Korony 1352—1430. Kraków, 1895. — 25
Prosna. Jednodniówka Kaliska na korzyść miejscowego Towarzystwa Dobroczynności. 1 —

Prokop O. kapucyn. Droga krzyżowa dla chorych. — 10
» (Jubilat). Żywot świętego Franciszka z Assyżu. Wydanie trzecie. — 80
Prus B. (Głowacki A.). Kroniki 1875—1878. 2 —
Przewodnik w życiu duchownem, wiodący człowieka łatwym i jasnym sposobem od początku nawrócenia się do najwyższej świętości. Przełożył z łacińskiego Ks. Rościszewski. 1 —
Przybylski Z. Bzy kwitną, komedja w 1 akcie. — 30
» Dzień w redakcji, obrazek sceniczny w jednym akcie. — 30
» Fotografja Jędrusia, obrazek sceniczny w 1 akcie. — 30
» Przyjaciel męża, obrazek sceniczny w 1 akcie. — 30
» Zjazd koleżeński, komedja w 1 akcie. — 30
Przyszychowski F. Inż. Słownik polsko-ruski-niemiecki terminów garbarskich. — 15
Queyrat Fr. Prof. Wyobraźnia u dzieci i jej odmiany. Studjum psychologiczno-pedagogiczne. Przełożyła z francuzkiego Eugenja Piltz. — 80
Rapacki W. (syn). Bez tytułu, poezje. kop. 90, w opr. ozd. 1 35
Reclus E. Zjawiska ziemskie. Morza i meteory. Z upoważnienia autora przełożyła i uzupełniła Dr. M. Stefanowska. — 80
Rehman A. Dr. Tatry pod względem fizyczno-geograficznym. Z dwiema mapkami. Lwów, 1895. 1 80
» Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich opisane pod względem fizyczno-geograficznym. Część pierwsza: Karpaty, 1895. 9 —
Retke A. De matrimonio tractatus juridicus secundum sacros canones et leges civiles, in imperio rossico et poloniae regno vigentes ordine titulorum quarti libri Decretalium. 1 20
Reymont W. Pielgrzymka do Jasnej Góry, wrażenia i obrazki. Z illustrac. — 60
Rodakowski H. Kilka słów o malarstwie. — 30
Rodziewiczówna M. Ryngraf, nowela. — 45
» Z głuszy, obrazki. Kraków. 1895. 1 45
Rogosz J. Grabarze, powieść współczesna, 2 tomy. Gródek, 1895. 2 40
Rostafiński J. prof. Początki historji naturalnej z 278 rysunkami. Wydanie drugie. rs. 1. w opr. kart. 1 20
Rostworowski J. Rachunkowość rolnicza. Nagrodzona na konkusie «Gazety Rolniczej», 4 księgi: 3 20
I. Księga główna.
II. Dziennik kassowy.
III. Rachunek produktowy.
IV. Dziennik czynności.
Rousset L. W Chinach i o Chinach. Wrażenia z podróży. 1 —
Romanes G. J. Umysłowy rozwój człowieka. Początek ludzkiej zdolności. Przełożył z angielskiego dr. K. Hertz, część I. Całość. 2 50
Ruland W. Legendy Nadreńskie. Dzieło uwieńczone przez Akademję. Tłómaczyła z francuzkiego M. Milkuszyc. — 30
Ruszkowski R. W. Szczawnicy, komedyjka w jednym akcie. Lwów, 1894. — 35
Rutowski Dr. F. Rocznik statystyki Galicji wydany przez krajowe biuro statystyczne. (Oddział statystyki przemysłu i handlu). Rok IV 1892—93. 3 —
Saint-Omer Ks. Nowenna najskuteczniejsza czyli dziewięciodniowe nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej pomocy. Z obrazkiem M. B. Nieustającej pomocy. Wydanie 5-te pomnożone Mszą świętą, Litanją i Hymnem do Najśw. Maryi Panny Nieustającej pomocy. Kraków 1895.
w oprawie kart. — 25
» ozdobnej. — 50
Scaramelli O. To czyń, a będziesz żył, czyli o niechybnych środkach dostąpienia zbawienia i doskonałości chrześcijańskiej. Przekład O. Prokopa kapucyna (Jubilata) tom III. 1 —
Schiller F. Dziewica Orleańska. Przekład A. E. Odyńca. — 25
Scholl E. F. Przewodnik dla maszynistów. Tłómaczył A. Podworski, Inżenier-technolog. Z rysunkami. 1 50
Sewer. Zalotnica, nowele z przedmową Piotra Chmielowskiego. 1895 1 80
Treść: Zosia Żórawianka—Łusia Burlak.

Sewer. Zyzma, powieść współczesna. 1 50
Sienkiewicz H. Rodzina Połanieckich, powieść, 3 tomy. 5 —
Sighele S. Tłum zbrodniczy, szkic psychologji zbiorowej. Przekład z włoskiego A. Morżkowskiej. 1 —
Skarbiec strzechy naszej. Zebrał G... muzykę harmonizował M... Wydanie drugie. Kraków 1894. 1 —
Skarżyński Ks. Z. Pomnij o Przenajświętsza. Modlitwa św. Bernarda, i łaski do niej przywiązane w przykładach. — 15
Skórski A. Dr. Krytyczna odpowiedź na D-ra Raciborskiego rozbiór i ocenę rozprawy: Filozofja jako nauka akademicka. Lwów, 1894. — 40
» Znaczenie filozofji w studjach uniwersyteckich. Lwów, 1895. — 50
Sniegocki A. Jakie rośliny uprawiać na paszę w gospodarstwach drobnych i własnościach?
I. Koniczyny i lucerny. — 15
II. Rośliny groszkowe. — 10
III. Rośliny okopowe. — 20
Stankiewicz Wł. Poezje, 2 tomy. 2 60
Stetkiewicz S. O technicznych sposobach mierzenia wysokich temperatur. — 40
Stewart B. Prof. Fizyka. Z ostatniego wydania angielskiego przełożył W. Biernacki. Z 48 rycinami w tekście. kop. 50, w opr. kart. — 60
Surzyński Ks. J. Dr. Obrzędy Mszy świętej oraz godzin kanonicznych ze względu na duchowne ich znaczenie. Poznań, 1894. — 80
Swiecianowski J. W drodze do prawdy. Studjum nad wpływem woli. — 40
Szekspir W. Dzieła dramatyczne. Przekł. L. Ulricha, z dodaniem objaśnień przez J. I. Kraszewskiego. Wydanie nowe w 12 tomach, z rycinami tytułowemi rysunku H. G. Selousa, 12 tomów. 7 50
w oprawie. 11 —
Treść: Tom I. Król Jan. Król Ryszard II. Król Henryk IV, cz. I i II. Tom II. Król Henryk V. Król Henryk VI, cz. I i II. Tom III. Krol Henryk VI, cz. III. Król Ryszard III. Król Henryk VIII. Tom VI. Hamlet. Król Lir. Tom V. Romeo i Julia. Otello. Makbet. Tom VI. Koryolan. Antoniusz i Kleopatra. Tom VII. Juliusz Cezar. Troilus i Kresyda. Perykles. Tom VIII. Cymbelin. Tymon Ateńczyk. Tytus Andronikus. Tom IX. Figle kobiet. Kupiec Wenecki. Ugłaskanie sekutnicy. Tom X. Jak wam się podoba. Komedja omyłek. Wszystko dobrze, co się dobrze kończy. Dwaj panowie z Werony. Tom XI. Burza. Wiele hałasu o nic. Wieczór trzech Króli. Miarka za miarkę. Tom XII. Stracone zachody miłości. Sen nocy letniej. Zimowa opowieść.
» Hamlet, Królewicz Duński. Wydał, przełożył, wstępem, wyjaśnieniami i przypisami opatrzył Władysław Matlakowski. Kraków, 1895. 3 60
Szeliga Dr. Reforma uniwersytetu Wileńskiego i szkół jemu podwładnych za rektoratu Twardowskiego. Dokumenta urzędowe z «Teki Twardowskiego». Podał i słowem wstępnym poprzedził ... Kraków, 1895. 1 20
Szpilman J. Dr. prof. Pierwsza pomoc przy ostrych otruciach. Tablica zawierająca odtrutki wskazane przed przybyciem lekarza wraz z pouczeniem o ratowaniu ludzi otrutych. Lwów, 1894. — 40
Szumlańska P. Smaczne ciasta. Przepisy przygotowania rozmaitego rodzaju ciast drożdżowych i bez drożdży oraz tortów i mazurków. Wydanie drugie. — 40
Tacyt Korneljusz-Publjusz. Żywot Juljusza Agrykoli i roczniki. Tłómaczył Wł. Okęcki. Kraków, 1895. 1 50
Tchórznicki J. Dr. Pilne sprawy hygjeniczne. 1 —
Tomasz à Kempis. O naśladowaniu Chrystusa ksiąg cztery. Przekład Matuszewicza. — 40
Tomaszewski W. Jak zasilać ziemię i żywić rośliny, żeby wydawać mogły bogate plony? czyli nauka o nawozach sztucznych i zielonych, ich znaczeniu i używaniu, o mierzwie stajennej i użyźnianiu ziemi naturalnemi środkami. W końcu praktyczne wskazówki nawożenia ziemi

pod główne płody uprawy buraków cukrowych podług najnowszych doświadczeń. Dla członków kółek rolniczych, opracował ... 1895. 1 —
Tomkowicz S. Henryk Rodakowski (1823—1894). Wspomnienie pośmiertne. — 40
» Krzyżtopor. Twierdza magnacka XVII wieku i architekt jej Wawrzyniec Senes. Z tablicą i 3 rycinami w tekście. Kraków, 1894. — 50
Tretiak J. Ignacy Krasicki, jako prezydent trybunału. Kraków, 1895. — 40
Trzewiczek. Książeczka obrazkowa dla małych dziatek. Poznań. — 15
Turczyński J. Nasza Odysseja. Obraz z wychodźtwa Brazylijskiego. 1895. — 70
U stóp Zbawiciela. Nabożeństwo do Przenajswiętszego oblicza Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Zebrał i ułożył Anioł Rafael. — 15
Uwagi nad męką Pańską, wyjęte z kazań najsławniejszych mówców kościelnych. Kraków, 1894. — 30
Verne J. Czarne Indje, powieść z illustracjami. 1 —
» 500 miljonów begumy, powieść z illustracjami. 1 —
» Przygody na okręcie «Chancellor». Notatki podróżnego J. R. Kazellon. Z illustracjami. 1 —
Wagner P. Dr. Krótkie wskazówki do racjonalnego nawożenia azotem roślin uprawnych ze szczególnem uwzględnieniem saletry chilijskiej. — 40
Warnka J. Gwiazdka dla małych moich przyjaciół. Książka dla dzieci od lat 6—8 z 14 obrazkami, w oprawie kart. — 50
» Powiastki cioci napisane dla dzieci od lat 6—8. Z 14 obrazkami w oprawie karton. — 50
Waśniewski H. lekarz weterynaryjny. Encyklopedja podręczna hygjeny zwierząt domowych i weterynarji popularnej. 1 80
Weinberg A. Dr. Kalendarz techniczny dla browarów i słodowni na rok 1895—6 z 40 drzeworytami w tekście. 1 50
Wesener F. Dr. Dyagnostyka kliniczna chorób wewnętrznych. Wykład o metodach badania w chorobach wewnętrznych dla słuchaczy medycyny i dla lekarzy ze 100 rysunkami tekście i na 12 tablicach litografowanych. Przełożył według wydania z r 1892 St. Markiewicz. 2 —
Weyssenhoff J. Z Grecji. Kraków. 1895. 1 50
Wichert E. Post festum, komedja w 1 akcie. — 30
Wilczyński A. Milutka żona, powieść. 1 —
Winiarz A. O zwodzie zwyczajów prawnych mazowieckich układu Wawrzyńca z Prażmowa. Kraków, 1895.
Włast P. Podstępem, komedja w 1 akcie. — 30
Wojciechowski B. Fragment z dziejów szkół Kaliskich. Przepisał, wstępem i przypisami objaśnił... Kraków, 1895. — 40
Wojciechowski T. O Piaście i piaście. Kraków, 1895.
Wolff Józef. Kniaziowie Litewsko-Ruscy od końca czternastego wieku. 7 50
Wołowski M. Błazen i artysta, powieść. 1 20
Wysocki Godzięba A. Przez kłamstwo do szczęścia, szkice i obrazki. 1895. 1 20
Xenofont. Rzecz o ustawie Ateńskiej, przypisywana... Z greckiego na język ojczysty przełożył J. Wierzbicki. Nowy Sącz, 1895. — 30
Zabawy w wolnej chwilce w pokoju i ogródku. Wierszyki illustrowane dla dzieci, Kraków, 1894. — 80
Zacharjasiewicz J. Orion i Chryzantema czyli romans w XX wieku. 1 —
Załęski S. Ks. Triduum dla kapłanów. 1 35
Załoziecki R. Gorzelnictwo wedle najnowszych postępów. Z 80 rycinami i tablicami. Lwów, 1895. 5 40
Zapolska Gabryela. Janka, powieść współczesna, 2 tomy. 2 20
Zawadzki J. O zaparciu stolca oraz o t. z. chorobie Glénard'a. — 60
Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi czyli Devotus Mariae nunquam peribit. Dowody i przykłady przez autora ‹Anioła Eucharystji», tłómaczone z francuzkiego z upoważnienia autora. 1895. — 40
Zieliński J. K. Ofiary, powieść. Lwów 1895. 1 80
Złote myśli Adama Mickiewicza, zebrała Szczęsna. Wydanie drugie poprawione, kop. 80, w opr. kart. rs. 1, w opr. ozdob. ze złoceniami. 1 50

Zola E. Rodzina Rougon-Macquart. Historja przyrodzona i społeczna jednej rodziny za drugiego cesarstwa.
I. Wzniesienie się Rougonów (La fortune des Rougons). 1 —
Przedpłata za 5 tomów. 3 50
Źródła dziejowe tom XVI. Polska w XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez A. Pawińskiego. Tom V. Mazowsze. 3 —
Zubrzycki J. S. Rozwój gotycyzmu w Polsce pod względem konstrukcyjnym i estetycznym. Wykład habilitacyjny wygłoszony w C. K. szkole politechnicznej we Lwowie dnia 28 Stycznia 1895 r. (z 4 tablicami). 1 —
Żeromski S. Opowiadania. 1 20
Treść: Zapomnienie. Doktor Piotr. Cokolwiek się zdarzy.... Ananke. Zmierzch. Złe przeczucie. Po Sedanie. Pokusa. Siłaczka. Oko za oko. Niedziela. Z dziennika.
Żuławski J. Na strunach duszy, poezje, garść pierwsza. Kraków, 1895. 1 50
Życie świętobliwe Stanislawa Kostki. Poemat Grzegorza z Sambora, wydany w Krakowie r. 1570 u Szarffenbergera. Z łacińskiego na język polski przełożył i słowem wstępnym o życiu i pismach Grzegorza poprzedził Wincenty Stroka. Kraków, 1894. — 50

WYDAWNICTWA WŁASNE.

Cervantes M. S. Don Kichot z la Manczy, ilustr. G. Dore'go, rs. 1, w opr. 1 20
Chmielowski P. Współcześni poeci polscy. 2 —
Darowski Ad. Szkice historyczne, dwa tomy. 4 20
Gomulicki W. Nowe pieśni. 1 20
Ihering v. R., dr. Walka o prawo. — 60
Kaczkowski Z. Kobieta w Polsce. Studjum historyczno-obyczajowe z przedmową i uwagami P. Chmielowskiego, dwa tomy, rs. 3, w opr. ozd. 4 80
Kosiakiewicz W. Bawełna, powieść. 1 —
Koszyc W. W szynelu, obr. pow, — 80
Kraszewski K. Poturczeńcy (1683—1684), opowiadanie. — 80
Lenartowicz T. Wybór poezyj, wydanie miniaturowe z portretem autora, kop. 75, w opr. ozdobnej. 1 50
Lisicki H. Napoleon III i Włochy. 80 —
Mahrburg Ad. Psychologja współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy. — 40
Maly J. Odrodzenie Czech. — 25
Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie. 1 —
Orzeszkowa E. Australczyk, powieść. 1 20
» Dwa bieguny, powieść, wydanie drugie. 1 50
Ostoja. Królewna. — 40
» Wychowanka, powieść. 1 —
Paulhan F. Fizjologja ducha. — 60
Piątkowski H. Polskie malarstwo współczesne, szkice i notaty. 1 50
Prus Bolesław. Omyłka, powieść. — 75
Przepisy o najmie robotników wiejskich. — 50
Straszewicz L. Fantazje. — 80
» Nasze czasy, opowieść. — 40
Umiński Wł. W nieznane światy, pow. fant. dla młodzieży z ilustrac. kart. rs. 1, w oprawie. 1 50
Ustawa o urządzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich. 1 —
Weisman A. dr. prof. Myśli o muzyce u zwierząt i człowieka.
Zacharjasiewicz J. Chleb, powieść współczesna. 1 50
Zbiór ustaw leśnych. zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów. 1 —
Złote myśli Adama Mickiewicza, zebrała Szczęsna, wydanie drugie, kop. 80, w opr. kart. rs. 1, w opr. ozd. ze złoceniami. 1 50

OGŁOSZENIA.

ROK XV. **KRAJ** 1896.

Pismo polityczne, społeczne i ekonomiczne.

* * *

Wychodzić będzie na tych samych co dotąd warunkach pod redakcją **Erazma Piltza** przy współudziale **Włodzimierza Spasowicza** i cenniejszych sił publicystycznych i literackich. Korespondenci we wszystkich główniejszych ogniskach życia Królestwa, Cesarstwa i zagranicy.

Zawiera: Artykuły wstępne, Artykuły literackie, Nowele, Poezje, Artykuły i sprawy społeczne, Luźne kartki (Feljetony), Korespondencje z prowincji i zagranicy, Z politycznego świata, Z tygodnia (artykuły redakcyjne), Przegląd prasy, Wiadomości urzędowe, Wiadomości bieżące, Kronika petersburska, Kronika warszawska, Prawo i sądy, Kurjer kościelny, Kurjer szkolny, Wiadomości ekonomiczne.

Każdy numer zawiera od 24—32 stronic dużego formatu.

*

PRZEDPŁATA

W **Petersburgu** rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 50 k.

Na **prowincji** rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

Cena numeru pojedyńszego k. 25.

ADRES REDAKCJI

Petersburg, kanał Katarzyny, № 82.

Kantor miejski

Księgarnia K. Grendyszyńskiego, Jekateryńska, № 2.

Kantor w Warszawie

ul. Widok, № 7.

Kantor w Kijowie

ul. Proreznaja, № 16.

OGŁOSZENIA

do «Kraju», jako do pisma najbardziej ze wszystkich politycznych pism polskich rozpowszechnionego, przedstawiają wyjątkowy interes dla przemysłowców, kupców i t. d. Ogłoszenia w cenie 30 k. za wiersz petitu na 1 str., 15 k. na drugich i 40 k. za reklamy. Za dołącz. prospektów rs. 30 oprócz opłaty pocztowej.

Staraniem redakcji «Tygodnika illustrowanego» i «Biesiady literackiej». literatura nasza zyska niebawem cenne i niezwykle interesujące wydawnictwo illustrowane obficie p. t.:

„RZYM PAPIEŻY,”

które dla dogodności czytelników zeszytami przy «Tygodniku» lub «Biesiadzie» w ciągu roku przyszłego nabywać będzie można.

Wielka ilość rysunków, wykonanych przez pierwszorzędnych artystów, oraz tekst wyczerpujący zapoznają czytelników jakby naocznie z historją Rzymu, jego kościołami, muzeami, pomnikami, katakumbami, jednem słowem z wiekopomnemi pamiątkami i arcydziełami sztuki.

Większą część dzieła zajmie Watykan z muzeami i ogrodami, Bazylika św. Piotra, jej wnętrze i inne liczne świątynie, groby świętych Pańskich, obrzędy kościelne w Wielkim Tygodniu, dwór Papieski i t. d.

Na tytułowej karcie pomieszczony będzie portret Ojca św. Leona XIII-go i herb jego rodzinny.

Dzieło tej treści ukaże się po raz pierwszy w języku polskim, a liczne illustracje i wytworna szata zewnętrzna, zapewnią mu niezawodnie wyjątkowe powodzenie. Szczegóły w osobnym prospekcie.

Pierwszy zeszyt dzieła «RZYM PAPIEŻY» wyjdzie w końcu r. b., następne ukażą się w odstępach miesięcznych.

Całe wydawnictwo, wzorowane na «Królowej Niebios», obejmie **ośm zeszytów wielkiego formatu, na welinie,** z **licznemi illustracjami.**

Cena jednego zeszytu rs. 1; przy pierwszym zeszycie należy złożyć przedpłatę na ostatni. Prenumeratorowie «Tygodnika illustrowanego», lub «Biesiady literackiej» nadsyłający do redakcji przedpłatę za całość, t. j. rubli ośm, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Przedpłatę najlepiej wysyłać do redakcji **«Tygodnika illustrowanego»** (Warszawa Krakowskie Przedmieście, 17) lub do **«Biesiady literackiej»** (Warszawa Chmielna, 26).

WYDAWNICTWA
GEBETHNERA I WOLFFA
w Warszawie.

Antoniewicz K. Ks. Droga krzyżowa, z rycinami stacyi. Kraków. — 20
— Nauki i rady dla wszystkich, wydanie 2-gie. Kraków. — 15
— Poselstwo aniołka w niebie do matki na ziemi, wyd. 2-gie. Kraków. — 20
Arndt A. Ks. Perła cnót. Uwagi i przykłady dla młodzieży katolickiej, wedle O. v. Dossa. Kraków. — 40
Awancin M. Ks. Rok Chrystusowy, czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łacińskiego przełożył ks. Al. Jełowicki. Wyd. nowe, przejrzał O. Prokop, Kapucyn. 1 20
Bougaud Ks. biskup. Chrystyanizm i czasy obecne. Tłomaczenie z francuzkiego. Wydane staraniem Ks. P. Skolimowskiego. I. Wiara i niewiara. 1 50
Chaignon Ks. Rozmyślania dla wiernych. Przekł. z francuskiego. Wyd. drugie, przejrzane (w druku). —
***Chmielowski Ks. Antoni.** Kazania o dobrych uczynkach, miane w kollegiacie Łowickiej. 1 —
Didon O. W. Z. K. Jezus Chrystus. Z 20-go wydania francuskiego za upoważnieniem autora, przełozył Ks. Biskup H. P. Kossowski. 2 tomy. 5 —
W ozdobnej oprawie. 7 —
Dubois H. Ks. Wzorowy kapłan, czyli uwagi nad obowiązkami i cnotami kapłańskiemi, oparte na słowach Pisma św., Soborów i Ojców Kościoła. Przekł. z franc. Ks. J. N. S. Kraków. 1 20
Duilhé de Saint-Projet. Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej. Przekład z 3-go wyd. franc., poprzedzony słowem wstępnem Ks. Biskupa Michała Nowodworskiego. 1 80
Ewangelia dla małych dzieci. Przez H. J. z ryciną. — 30
Faber Fr. Wilh. Wszystko dla Pana Jezusa, czyli łatwe drogi do miłości Bożej, przekł. z ang. Wydanie 2-gie. Kraków. — 75
Gay K. L. Ks. b. Biskup-Sufragan Dyecezyi Poiters. Wykład tajemnic Różańca św. Z 2-go wyd. francuz. przeł. Ks. Biskup H. P. Kossowski. 2 tomy 3 —
Głos Świętych. Zbiór myśli, przepisów i rad, zalecony wiernym przez Jego Eminencyę Kardynała Arcybiskupa Lyonu i przez biskupów miast Séez i Troyes, z franc. tłom. J. Z. Kraków. 40 k. W oprawie — 60
***Goffiné Leonard Ks.** Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej, czyli krótki wykład lekcyi i ewangelji na wszystkie niedziele i święta wraz wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów, i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami św. Pańskich. Podług 54-go wydania niemieckiego Ks. Otta pomnożone i poprawione przez Ks. Fr. Hattlera. Mikołów. 2 50
Golian A. Ks. Pociecha dla dusz chrześcijańskich, czyli nabożeństwo zaduszne. Kraków. — 15
Gondek F. Ks. Ćwiczenia duchowne, czyli lekarstwo niebieskie dla człowieka. Wyd. nowe. Kraków. — 60
— Gorzałka źródłem wszelkich zbrodni wobec Boga i ludzi, wydanie 5-te. Kraków. — 30
— Józefata dolina, czyli Sąd ostateczny. Wyd. 5-te. Kraków. — 20
— Męka Pańska do rozmyślania w poście i w dnie piątkowe całego roku. Kraków. — 60
— Rozmyślania nad ewangeliami każdego dnia wielkiego postu ku zbu-

dowaniu i uświęceniu ludu chrześcijańskiego. Wydanie 2-ie, powiększone. Kraków. — 75
— Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi świętej, odbytej w r. 1859, wyd. 3-cie. Kraków. — 45
Hołowiński J. Ks. Miesiąc Maj poświęcony N. Maryi Pannie, przerobiony z włoskiego, wydanie 5-te. Kraków. — 30
— Homiletyka ułożona i alumnom rzymsko-katolickiej duchownej akademji w Petersburgu wykładana. Kraków. — 80
— Hymny kościelne z brewiarzy, mszału i ksiąg liturgicznych wyjęte i wedle porządku pacierzy kapłańskich na sześć ksiąg podzielone, przełożone z łacińskiego. Wydanie pośmiertne. Kraków. — 80
Kamocka J. Krótki wykład katechizmu, jako podręcznik dla matek, według planu i wskazówek Ks. Biskupa Kazimierza Wnorowskiego ułożony. Karton. — 30
Katechizm dogmatyczno-historyczny, czyli przewodnik nauki religijnej, młodemu wiekowi poświęcony, przez Feliksą E. Wyd. 2-gie, przejrzane i poprawione, zniż. 1 —
Kazania wielkopostne, X. A. K., poświęcone pamięci Ks. Biskupa Kaspra Borowskiego. — 90
Kochowski W. Różaniec N. Panny Maryi, według zwyczaju kaznodziejskiego rytmem polskim wyrażony. Kraków. — 30
Kosiński K. Ks. Mały Katehizm dla ludu i dzieci, wydanie 3-cie, powiekszone. — 5
Lakorder D. H. O Jezusie Chrystusie. Konferencye miane w kościele N. M. Panny w Paryżu. Przekład A. Nowosielskiego. Naumburg. 1 20
Leonard św. z Porto-Mauricio. Skarb ukryty (wykład mszy św.), wydanie 2-gie. Kraków. — 25
Lewandowski W. Ks. Katechizm czyli wykład wiary chrześcijańsko-katolickiej dla szkół ludowych. Pomnożył i wydał ks. M. Pajor, wydanie nowe. Kraków. Karton. — 50
— Katechizm mniejszy. Za pozwoleniem autora uzupełnił ks. M. Pajor, wyd. 4-te. Kraków. — 8
*Liguori Alfons św. Czytania Adwentowe, tłómaczenie O. Prokopa. Kraków. — 30
— Droga uświątobliwienia. Wydanie 3-cie, 3 tomy razem. 1 50
Oddzielnie każdy tom — 60
Tom I. O dążeniu do doskonałości. Tom II. O cnotach i radach ewangielicznych. Tom III. O ćwiczeniach duchownych.
— Jak zapewnić sobie zbawienie czyli uwagi nad prawdami wiary, tłómaczenie O. Prokopa, Kapucyna, Kraków. 1 20
— Nauki na uroczystości Najśw. Maryi Panny, tłómaczył i wypowiedział O. Prokop Kapucyn (wyjęte z dzieła: Uwielbienia Maryi). Kraków. — 60
— O modlitwie myślnej czyli medytacyi, przekład i list wstępny O. Prokopa, Kapucyna. Kraków. — 40
— Przygotowanie się do śmierci, czyli rozmyślania nad odwiecznemi prawdami, użyteczne tak świeckim jak i duchownym, przełożył z włoskiego ks. Adr. Osmołowski, wyd. 2-gie. Kraków. — 80
— Uwielbienia Maryi. Tłómaczył O. Prokop, wydanie 4-te Kraków. 1 35
— Nowenna do Ducha św. z rozmyślaniem na każdy dzień. Kraków. — 10
*Łukaszewicz M. W. Ks. Kazania na wszystkie niedziele i święta całego roku. Serya II-ga, 6 tomów. Poznań. 7 50
Marcin ks. z Kochem, Kapucyn. Wykład ofiary Mszy św. wydanie nowe, przejrzane i poprawione. 50 k. Oprawne w płótno ang. — 75
Miesiąc Maryi, czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca o Jej życiu, chwale i opiece, porządkiem czasu ułożone a do Jej świąt zastosowane. Przez ks. A. Jełowickiego. Wyd. nowe. Kraków. — 60
Ministrantura czyli sposób służenia do Mszy św., Wydanie nowe. Kraków. — 3
Montreuil Alfred. Żywot św. Zity, służebnej w mieście Luce w XIII w., na polski przełożył ks. S. J. Kraków. — 20
Nowenna na cześć Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny, z powodu cudownego medalu ułożona. Kraków. — 10
Nucerin S. Ks. Summaryusz albo zebranie przedniejszych nauk i pobudek duchownych z dzieł św. Teresy. Kraków. — 30
Obrazki Świętych. Zbiór 25 obrazków kolorow. z odpowiednim tekstem. Serya 2-ga. — 02

Pawłowski Fr. Ks. Premislia sacra, sive series et gesta episcoporum r. 1. Premislensium E fontibus demesticis et extraneis congessit. Kraków. 2 40
— Psałterz, czyli księga psalmów z przydatkiem pieśni biblijnych, które w brewiarzu rzymskim przychodzą i trenów Jeremiasza, 4 tomy. Kraków. zniż. 4 —
Pelczar J. X. Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych, wyd. 5-te, przejrzane i powiększone. 2 tomy. Kraków. 3 —
***Pohl A.** Instutiones theologiae moralis ad usum seminariorum. Editio tertia auctior. 2 tomy. 2 —
Praeparatio ad Missam (na arkuszu). Kraków. — 15
***Prokop Ks. Kapucyn.** Żywot św. Klary z Assyżu, założycielki zakonu Sióstr ubogich (Klarysek), 2 tomy w jednym, wyd. 2-gie, poprawione. 1 20
***Przyałgowski Ks. W.** Żywoty Biskupów Wileńskich, Petersburg. 2 —
***Putiatycki X.** Mały katechizm rzymsko-katolicki, wydanie 3-cie przerobione. Włocławek. — 8
Reymont Wł. Pielgrzymka do Jasnej Góry. Wrażenia i obrazy z illustracyami. — 60
Rzepko Władysław. Trzydzieści dawnych kolend na melodykon lub fortepian, albo na 4 głosy mieszane ze śpiewnika Adolfa Rzepko, wybrał i ułożył.... Tekst. — 10
Roberti ks. Jan. O ważności małych cnót, wyd. 4-te. — 20
Rudnicki Tomasz. Nieszpory niedzielne na cały rok i na święta uroczyte doroczne, jako też do różnych świętych pańskich zastosować się mogące, według Brewiarza łacińsk. w krótkości zebrane dla wygody pobożnych chrześcian. Wydanie poprawne i pomnożone. Kraków. — 10
Rzewuski Ks. G. Katechizm Rzymsko-katolicki, przystępnym sposobem wyłożony, wyd. 5-te, na nowo starannie przejrzane i dopełnione, karton. — 30
Salezyusz Franciszek św. Filotea czyli droga do życia pobożnego. Przetłóm. X. Aleks. Jełowicki wydanie nowe. Kraków. — 50
Oprawne w płótno ang. brzegi marmurkowe 1 —
» » » » złocone 1 20
» w skórkę 1 50
Toż samo na papierze welinowym bez oprawy — 80
w oprawie szagr. 2 40
Scupoli Wawrzyniec X. Teatyn. Walka duchowna czyli nauka poznania, pokonania samego siebie i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przekład Ks. A. Jełowickiego, wydanie nowe. Kraków. — 40
Oprawne w płótno angielskie brzegi złocone — 80
» w skorkę, brzegi złocone 1 20
Ségur Ks. Biskup. Dziecię Jezus, kolęda dla dziatek. Kraków. — 15
— Piekło czy jest? czem jest? co czynić, aby się do niego nie dostać? Przekład z francuzk. Wydanie nowe przejrzane i poprawione. — 20
— Rady dla dzieci. I. O spowiedzi, wyd. 2. Kraków. — 10
— Uczta święta. O częstej komunji, przekład z francuzkiego, wydanie 2-gie. Kraków. — 12
* — Wiara w obec nauki nowoczesnej, z francuzkiego przez W. M. Kraków. — 45
Serwatowski ks. W. Dzieje starego i nowego testamentu krótko zebrane dla dzieci. Wydanie 15-te ozdobione licznemi drzeworytami w tekście, oprawne — 37½
— Obrzędy wielkiej soboty, z odpowiedniemi rozmyślaniami. Kraków. — 10
— Wykład listów swiętego apostoła Pawła do Galatów, Efezów, Filipińczyków, Kolosseńczyków i obudwu listów do Tessalończyków. Kraków. — 60
— Wykład listów świętego apostoła Pawła do Tymoteusza, do Tytusa, Fimona i do Żydów. Kraków. — 60
— Wykład obudwu listów św. Pawła apostoła do Koryntyan. Kraków. — 60
— Wykład listu świętego Pawła apostoła do Rzymian. — 60
***Siedlecki X. J.** Mały katechizm dla młodzieży rzymszo-katolickiej, wyd. 3. Kraków. — 10
Kartonowane — 13
Skarga P. ks. Kazania o siedmiu Sakramentach kościoła św. katolickiego czynione i napisane, przy których były kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu, które się w insze księgi wespółek z innemi drobniejszemi pismy włożyły i oddzieliły. Kraków. 1 20

***Skarga Piotr ks.** Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok. Wyd. 24-te. 12 tomików. Kraków, opr. 4 —
Oddzielnie każdy tomik po — 40

Stacye Jerozolimskie czyli droga krzyża św., to jest nabożeństwo, które każdy kto nabożnie odprawi, otrzyma te odpusty, które otrzymują nawiedzający miejsca św. w Jeruzalem. Kraków. — 6

***Sypowski K. ks.** Kazania (w podobieństwach i przykładach) na niedziele i święta. 2 tomy. Cieszyn. 4 —

Szeliga ks. J. Kazania. Kraków. — 50

***Szpaderski Józef ks.** Kazania. 3 tomy. Kraków. 3 —

Theorema et praxis, to jest: rozważne i sprawne ratowanie chorych, pomaganie umierającym, posilenie konających, dla informacyi kapłanom poczynającym koło chorych pracować. Kraków. — 50

Tomasz à Kempis. O naśladowaniu Chrystusa, ksiąg 4, przekład z roku 1608 przez ks. L. Łętowskiego biskupa Joppejskiego. Kraków. 1 20

— O naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Ksiąg czworo z łacińskiego przetłóm. ks. A. Jełowicki. Wyd. nowe w 32. — 40
Oprawne w płótno ang., brzegi marmurkowe — 80
» ozdobnie » » złocone 1 —
» » w skórkę » » 1 50
» » w szagryn wybor. » 2 —
» » » z klamrą » 2 40

— O naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Ksiąg czworo z łacińskiego przetłóm. X A. Jełowicki, wyd. nowe wytworne w małym formacie na papierze welinowym. — 75
oprawne w płótno brzegi złocone 1 35
w szagryn 2 40
w wytwornej oprawie od 2 r. 50 k. do 8 —

Vademecum ad infirmos, wydanie nowe na pięknym papierze. Kraków. — 15
w oprawie — 30

Wentura de Raulica ks. Wzór doskonałej chrześcijanki, w tegoczesnym świecie żyjącej, czyli żywot Wirginji Bruni-Granei zmarłej w Rzymie 1840, z włoskiego przeł. O. Prokop. — 90

Wiadomość o cudownem zjawieniu w mieście Rimini. Z ryciną przerysowaną z oryginalnego obrazu. Kraków. — 10

Wierciszewski W. ks. Kazania dogmatyczne i moralne. Kraków. — 80

— Kazania niedzielne, świętalne i majowe, 2 tomy. Kraków. 3 —

— Kazania niedzielne i świętalne. Kraków, (uzupełnienie dwóch tomów poprzednich). 2 —

— Wykład nauki wiary kościoła katolickiego. Krakdw. — 80

***Wilczek X. Józef.** Pastoralna o homiletyce i liturgice, 3 tomy. Kraków. 2 —

— Rocznik drugi kazań niedzielnych na cały rok. Kraków. 1 50

Wujek J. ks. Czyściec, t. j. zdrowa a gruntowna nauka o modlitwach, o mszach i jałmużnach za umarłe wierne i o mękach czyścowych po śmierci. wszystkim nietylko kaznodziejom do pogrzebów, ale i każdemu chrześcijaninowi wielce pożyteczne i potrzebne. Kraków. — 50

— Posthilla catholica, t. j. Kazania na ewangelje niedzielne i odświętne przez cały rok, według wykładu samego prawdziwego kościoła św. powszechnego. Teraz znowu przejrzana i poprawiona. Przydane są niektóre nowe kazania i obrona tej Posthille naprzeciw sprosnym wykrętom i potwarzom Posthille kacerskiej i regestr dwojaki 2 tomy. Kraków 1868—70. 12 rs. Na papierze welinowym 15 —

Załęski St. ks. Triduum dla kapłanów. 1 35

Zbiór krótki katechizmu, według nauki kościoła świętego rzymsko-katolickiego, dla łatwiejszego nauczania dzieci po wsiach, ułożony przez ks. Konst. Gawrońskiego, wydanie nowe z aprobatą zwierzchności dyecezyalnej. Kraków. — 3

***Zientarski R.** Śpiewnik kościelny. (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący pieśni, hymny, antyfony, nieszpory etc. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej. 1 —

Książki do nabożeństwa.

Belejowska Joanna. Panie wysłuchaj modlitwę moją. Wybór modlitw z książek do nabożeństwa przez władzę duchowną szczególniej poleconych, pomnożony nowemi modlitwami i hymnami, oraz wielu modlitwami, do których Ojcowie święci różne przywiązali odpusty, wydanie piąte, na pięknym papierze. 1 80
Oprawne w płótno angielskie i złocone brzegi 2 60
» w skórkę 3 20
» w wyborowy szagryn 4 —
» » » z klamrą 4 40
» » » z 2 klamrami 4 80

Bóg moją miłością. Modlitwy świętej Gertrudy, czyli prawdziwy duch modlitw objawionych po największej części przez samego Zbawiciela naszego Pana Jezusa św. Gertrudzie i św. Mechtyldzie. Przerobione z przestarzałego wydania przez M. P. Wydanie 3-cie. 1 —
Oprawne ozdobnie w płótno angielskie brzegi złocone. 1 60
» » w skórkę » » 2 —
» » w szagryn wybor. » » 2 60
» » » » » » z klamrą 3 —

Bóg nadzieja nasza. Zbiór nabożeństwa dla chrześcian katolików. Wydanie nowe na welinie, ozdobione tytułem i ryciną chromolitografowaną. Kraków.
Oprawne w szagryn 2 80
» » z klamrą 3 20
» w wyborowy jucht z klamrą 4 —
» w skórką juchtową z 2 klamrami 4 50
» w aksamit od rs. 6 do 10 —

Cicha łza chrześcijańska. Książka do nabożeństwa, wydanie nowe, ozdobione tytułem chromolitografowanym i obrazem cudownej M. B. Częstochowskiej, (oddzielnie dla mężczyzn i dla kobiet). 1 20
Oprawne w płótno angielskie brzegi złocone 1 80
» w skórkę 2 40
» w szagryn wyborowy 3 —
» » » z klamerką 3 40
» » » z 2 klamerkami 3 70
» w juchtową skórkę z klamrą 4 —
» w ozdobniejszych oprawach od rs. 5 do 10 —

Flavigny Hr. de. Modlitwy za zmarłych, przekład z francuskiego. — 60

Fulman Maryan Ks. Skarbiec odpustowy czyli zbiór modlitw odpustowych, z odpowiedniemi uwagami, wyd. nowe. 1 20
Oprawne w płótno angielskie brzegi złocone 2 —
» w szagryn 3 —

Kamocka Józefa. Bądź wola Twoja. Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dnie tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez kapłanów i świętych katolickiego kościoła, ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa, z różnych źródeł zebrała i własnemi uzupełniła. Wydanie nowe, przejrzane, ozdobione ryciną i tytułem pięknie chromolitografowanym (oddzielnie dla kobiet i mężczyzn), w 32-ce. 1 20
W oprawie ozdobnej w płótno ang., brzegi złocone 2 —
» » w skórkę 2 40
» » w szagryn wyborowy 3 —
» » » » z klam. 3 40
» » » miękki lub twardy z 2 klamrami 3 80
» » w jucht wyborny z klamrą 4 50
» » w skórkę, aksamit lub plusz od rs. 5 do 7 —
» » w szyldkret., perłową masę
» » lub kość słoniową od rs. 12 do 25 —

Kamocka J. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Nabożeństwo całoroczne, wzbogacone modlitwami i rozmyślaniami czerpanemi z notatek księdza biskupa Kazimierza Wnorowskiego i pism innych kapłanów, ozdob. ryc. tytułową, w 32-ce. Oddzielne wydanie dla kobiet i dla mężczyzn. 1 —

Oprawne ozdobnie w płótno ang., brzegi złocone 1 50
» » w skórkę 2 —
» » w wyborowy szagryn 2 40
» » » » z klamrą 2 80
z ozdobniejszych oprawach od rs. 3.40 do 6 —

— Pod Twoją Obronę. Nabożeństwo dla dzieci na chwałę Boga i cześć Najśw. Maryi Panny, z ryciną tytułową (oddzielnie dla chłopców i dziewcząt), wydanie nowe, uzupełnione, w 32-ce. — 40

Oprawne ozdobnie w płótno ang , brzegi złocone — 90
» » w skórkę 1 10

— Zdrowaś Marya. Nabożeństwo dla młodego wieku. Wydanie nowe (oddzielnie dla chłopców i dziewcząt), na pięknym papierze, w małym formacie, z ryciną — 60

Oprawne ozdobnie w płótno ang., brzegi złocone 1 20
» » w skórkę 1 50
» » w szagryn 2 —
» » » z klamrą 2 40
w wytworniejszych oprawach w skórkę lub aksamit od rs. 4 do 6 —

Mętlewicz J. K. Ks. Gwiazdka Boża. Książeczka do nabożeństwa dla małych dziatek, wydanie nowe, ozdobione rycinami. — 30

Oprawne w płótno angielskie brzegi marmurkowe — 60
» » » » złocone — 90
» w skórzę » » » 1 20

Módlmy się, czyli zbiór krótkiego nabożeństwa na wszystkie większe uroczystości, z ryciną i tytułem chromolitografowanym, wydanie 6-te, (oddzielnie dla mężczyzn i kobiet), 32-ka. 1 20

Oprawne w płótno angielskie 1 80
» w skórkę 2 40
» w szagryn 3 —
» » z klamrą 3 40

Morawski Adam. Boga-Rodzica Opiekunka dzieci. Książka do nabożeństwa dla młodzieży obojej płci wraz z wykładem wiary św. i radami na drogę życia (oddzielnie dla chłopców i dziewcząt), 32-ka. — 40

Oprawne w płótno ang. brzegi czerwone — 75
» » » » złocone 1 —
» w skórkę 1 20

— Książeczka kieszonkowa do nabożeństwa dla wszystkich stanów, oraz rady i rozmyślania. Wydanie nowe, pomnożone, bardzo ozdobne, 32-ka. — 60

Ozdobnie oprawne w płótno ang. brzegi złocone 1 10
» » w skórkę 1 40
» » w szagryn 2 —
» » w skórkę, w okładce miękkiej lub twardej od rs. 2.25 do 3 —

Ołtarzyk codzienny. Krótki zbiór modlitw do codziennego użycia, wyd. 4-te, kieszonkowe, na pięknym papierze — 60

Oprawne w płótno angielskie brzegi złocone 1 20
» w skórkę 1 50
» w szagryn w okład. miękkiej lub twardej 2 —
» w szagryn z klamrą 2 40

— Toż samo wyd. w 16-ce, dużym drukiem wyraźnym. — 60

Oprawne w płótno angielskie 1 50
» w skórkę 2 —

Ołtarzyk żałobny. Zbiór nabożeństwa za umarłych. Wyd. nowe. — 60

Oprawne w płótno angielskie brzegi złocone 1 40
» w wyborowy szagryn 1 80

***Prokop Ks. Kapucyn.** Czuwajcie a módlcie się, czyli zbiór najpotrzebniejszych modlitw. Oprawne w płótno, brzegi złocone. 1 35

Oprawne w skórkę, brzegi złocone 1 80

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA I SORTYMENTOWA
TEODORA PAPROCKIEGO I S-KI
w Warszawie Nowy-Świat, 41.

Załatwia specjalnie wszelkie zlecenia **osób na prowincji zamieszkałych**; informuje i zakłada kantory prenumeraty pism, czyli agentury księgarskie; **ekspedyuje od siebie wszelkie dzienniki, czasopisma i książki** w różnych językach i przez jakiekolwiekbądź katalogi ogłaszane, na warunkach jaknajdogodniejszych.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie druki, regestra gospodarskie, tabele fabryczne i materjały pismienne, podejmuje się pośrednictwa wszelkich robót drukarskich za nadesłaniem rękopisu po cenie jaknajprzystępniejszej.

Przyjmuje na skład główny, w celach rozpowszechnienia na prowincji i rozsyłki na Warszawę, wszelkie dzieła świeżo wyszłe z druku; informuje i zakłada **Czytelnie i Bibljoteki**, zakupując książki hurtowo, po cenach najniższych, dostarczając takowe w oprawie lub bez oprawy. Podejmuje się wszelkich **opraw**, zwyczajnych lub ozdobnych, ręcząc za sumienność roboty.

Wogóle podejmuje się załatwiania danych jej zleceń, w zakres księgarstwa wchodzących, z całą sumiennością i akuratnością. Katalogi, prospekta oraz numera okazowe pism księgarnia bezpłatnie wysyła. Bliższych informacyj udziela zgłaszającym się.

Poleca następujące nowe dzieła własnym nakładem wydane:

	Rs.	Kop.
Berent Wacław. Fachowiec, Powieść współczesna.	1	—
Brownsford Antoni. Podręcznik do racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich. Drugie, nowo-opracowane wydanie	—	—
Chmielowski Piotr i *Grabowski Edward.* Obraz literatury powszechnej w streszczeniu i przykładach. Zeszyt I—VII po—50 Przedpłata za całość z 12-tu zeszytów	5	—
Choiński-Jeske Teodor. Bez wyboru. Opowieści, jakich wiele	1	—
Ciało człowieka. Wykład poglądowy anatomji człowieka. Z tekstem d-ra M. Flauma.	—	—
Colomb C. Dla szczęścia rodziny. Powieść dla młodzieży. Przeł. Marya B.	—	—
Dygasiński Adolf. Cudowne bajki. Z 21 illustracjami J. Pankiewicza.	—	—
Gębarski Stefan. Zaginiona w grotach Ojcowa. Z 15 illustracjami	—	—
Gliński Kazimierz. Budownicy szczęścia. Powieść	1	20
Gomulicki Wiktor. Do niej i do niego. Pogadanki na temat małżeństwa.	—	—
» » Złote ogniwa. Powieść. 2 tomy	2	—
Giraud Paweł. Opowiadania historyczne. Grecja. Tłóm. J. L. Popławski	—	—
Hajota Ich syn. Powieść współczesna w 2-ch tomach	2	—
Hamsun Knut. Redaktor Lynge. Romans	1	20
Hovey A. William. Odgadywanie myśli. Przełożył z angielskiego Henryk Wernic.	1	50
Junosza Klemens. Fotografje wioskowe.	1	—
» Monologi. Wydanie drugie.	1	20
» Żywota i spraw Imć Pana Symchy Borucha Kaltkugla ksiąg pięcioro	1	20
Konarski Franciszek. Metodyczna gramatyka języka polskiego	—	—
Korotyński Wł. R. Syrokomla o sobie. Przepisał i objaśnił....	—	—
Lamb Karol. Powieści Szekspira, osnute na tle dramatów i tragedji. Przeł- A. Lange	1	80
Lemianowicz Teodor. Jedynaczka. Szkic z natury.	—	—
Nansen Piotr. Dziennik Julji. Przełożyła z duńskiego R. Bernsteinówna.	—	—
Podręcznik Księgarski. Podręcznik praktyczny dla wydawców, księgarzy, pomocników i praktykantów księgarskich. Opracowany pod redakcją Teodora Paprockiego. Zeszyt I, II i III, zeszyt po.	—	75
Prus Bolesław. Opowiadania wieczorne	1	80
Rojan Kazimierz. Dla iskry Bożej. Powieść	1	50
Strzemeska J. i Weryho M. Wychowanie przedszkolne. Podręcznik dla wychowawców.	2	—
Śliczne ptaszęta. Książeczka dla dzieci z obrazkami kolorowanemi	—	—
Teresa Jadwiga. Ciche niewiasty. Opowiadania histor. dla dorastająsej młodzieży	—	—
Trepka Mścisław Edward, dr filozofji. Anglja i Anglicy. Studja.	2	50
Walka. Kilka epizodów z wojny francusko-pruskiej. przełożyła Teresa Jadwiga	1	20
Wernic Henryk. Historja powszechna, opowiedziana i zaopatrzona pytaniami.	—	—
Żeromski Stefan. Opowiadania.	1	20

PIERWSZORZĘDNY

zakład gastronomiczny

F. KINA

w Petersburgu, Fonarnyj № 9.

POLECA:

obiady, śniadania, kolacje à la carte, wystałe wina węgierskie, krymskie, oraz oryginalne najlepszych marek francuskich z własnych piwnic.

Miody staropolskie.

PIWO Z NAJLEPSZYCH BROWARÓW!

BILARDY, GABINETY.

☛ Służba mówi po polsku.

CUKIERNIA POLSKA

Petersburg, Jekaterynhofski prosp. 6 (róg Wozniesiensk.)

pod kierunkiem właściciela specjalisty, wydaje codziennie **obiady** z najlepszej prowizji, od 30 do 50 kop. **Śniadania** i **kolacje** z karty. W niedziele i czwartki **flaki**. **Kawa, herbata, czekolada. Ciastka** i **pączki** codzień świeże. Przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonywa punktualnie, po cenach najniższych. Służba mówi po polsku.

☛ *Zwraca się uwagę na adres:*

Jekaterynhofski 6. ☚

MAGAZYN OBUWIA

DAMSKIEGO i MĘZKIEGO

S. KAROLKIEWICZ

(dawniej L. Müller),

Petersburg, Wielka Morska, 28.

Pracując lat 8 jako krojczy w magazynie obuwia Weissa, obeznany z gustem i wymaganiami Szan. Publ., nabyłem obecnie magazyn Müllera. Wieloletnia praktyka i własne kierownictwo zakładem, pozwalają mi zadowolnić najwybredniejszy gust Szan. klientów, tak dam jak i panów.

☛ Obstalunki z prowincji wykonywane są natychmiast, po nadesłaniu starego obuwia.

KRAWIEC MĘZKI

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

PETERSBURG,

Grochowa, 34, m. 37, róg Sadowej.

Firma egzystuje od r. 1875.

WARSZAWSKI MAGAZYN

W. ZAREMBY

posiada wielki wybór

gotowego

Mężkiego, Damskiego i Dziecinnego

OBUWIA

z pierwszorzędnych pracowni
Warszawskich

ORAZ PRZYJMUJE OBSTALUNKI.

Petersburg, Kazańska ul.,
№ 48.

(26).

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej, № 2, w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszem maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje *«à la carte»*, a także: **Flaki i Kołduny litewskie** i rozmaite potrawy polskie. **Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki** i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmuje się zamówienia na **obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy** i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska.

PRACOWNIA i MAGAZYN OBUWIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO I DZIECINNEGO

L. NIEMCZYŃSKIEGO.

PETERSBURG,

Mała Italiańska, № 19.

WĘDLINIARNIA WARSZAWSKA

POD FIRMĄ

„MARJA",

Petersburg. *Newski, 54; filje: W. Morska, 28/13 (róg Grochowej).* **CARSKIE SIOŁO**, *Oranżerejna, dom Graczowej),*

posiada zawsze wielki wybór **Szynek** warszawskich, litewskich, tambowskich westfalskich, **Kiełbas** najrozmaitszych gatunków, oraz wszelkich innych **Wędlin** przywozowych.

MASŁO śmietankowe i stołowe ze wsi.

SERY polskie, litewskie i inne.

Firma uprasza obywateli ziemskich o nadsyłanie wszelkich produktów.

(24)

HOTEL
NISZKOWSKIEGO
w Wilnie—ul. Wielka

(egzystuje od 1783 r.).

Pokoje od 50 kop. do 5 rs. na dobę.

OBIADY DOMOWE.

OŚWIECENIE GAZOWE „AUERA“.



„POBIEDA“

SKŁAD

Angielskich WELOCYPEDÓW

Mała Morska 12.

Poleca Sz. publiczności welocypedy pierwszorzędnych angielskich fabryk.

Ceny umiarkowane.

T. Tański.

WILNO

Skład win krajowych i zagranicznych oraz towarów kolonjalnych i delikatesów

Józefa Maleckiego

ul. Wielka

poleca w wielkim wyborze wódki stare, konjaki, rhumy, likiery, miody stare, oraz herbatę bezpośrednio sprowadzaną z Chin.

MAGAZYN KRAWIECKI

ADAMA ZAŁUSKIEGO

W WILNIE

ul. Wielka dom własny

obok księgarni J. Zawadzkiego.

RESTAURACJA

J. ROMEJKI

ul. Wielka

vis-à-vis poczty.

Śniadania od 11 do 1-ej — po 15 kop.
Obiady od 12 do 5-ej

z 2 potraw	» 25	»
» 3 »	» 35	»
» 4 »	» 50	»

Kolacje według karty do godziny 2-ej w nocy.

WIELKI WYBÓR
WÓDEK, WIN i LIKIERÓW.

W MAGAZYNIE OPTYCZNYM

J. MALECKIEGO

w Wilnie, róg ulic Wielkiej i Miljonowej.

Maszyny do szycia najnowszych systemów, Barometry tanie i dokładnie wyregulowane, dzwonki elektryczne, gumowe wyroby, instrumenta chirurgiczne, termometry, przyrządy dla gorzelni.

Mechaniczne zabawki dziecinne.

Pracownia mechaniczna, nagrodzona dwoma złotemi medalami, wyrabia: wagi, maszyny elektryczne, instrumenta geodezyjne i t. p.

Wykonywa wszelkie naprawy dokładnie i prędko.

Magazyn mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

Ksaw. SADOWSKIEGO



W WILNIE

ul. Dworcowa, dom Ogińskiego

POLECA

WIELKI WYBÓR MEBLI

i podejmuje się urządzania apartamentów, według najnowszych francuzkich wzorów.

Za dobroć i trwałość firma długoletnią swoją egzystencją daje dostateczną gwarancję.

JEDWABIE

WEŁNY

BAWEŁNY

A. JAROSZYŃSKI.

WILNO. DOM BUJKO.

WIELKA.

KAPELUSZE,

WSTĄŻKI,

KORONKI.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH Z WŁASNYCH I POWIERZANYCH MATERJAŁÓW

WYPRAWY.

FABRYKA

CZEKOLADY, CUKRÓW, MARCEPANÓW, LODÓW

i

CUKIERNIA

K. MIŚKIEWICZA

dawniej J. d'AMMAN'A

W WILNIE

róg Trockiej i Wileńskiej

Filja ulica Wielka dom Tupkienowej vis-à-vis teatru.

Poleca znane ze swej dobroci wyroby, **przyjmuje** wszelkie obstalunki w zakres cukiernictwa wchodzące,

wysyła na żądanie listowne za zaliczeniem pocztowem i kolejowem.

ZAKŁAD ZAOPATRZONY JEST W WIELKI WYBÓR BONBONIEREK

PARYZKICH I KRAJOWYCH.

Handlującym odstępuje się rabat.